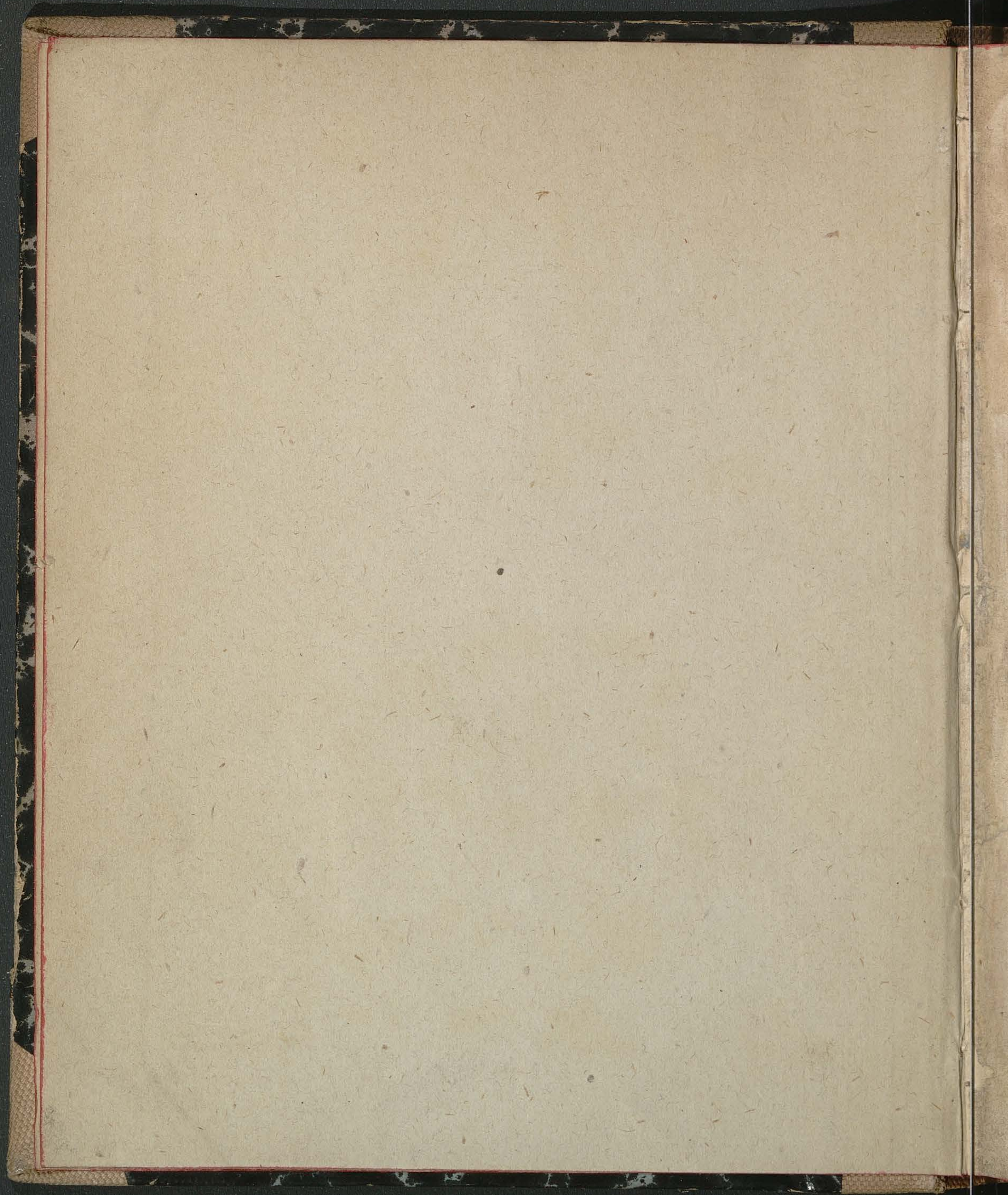


V
B
D




V
B
J
C



CUDA Y ŁASKI NAYSWIĘTSZEY MARYI PANNY KARMELITANSKIEY

to ieſt

SZKAPLERZNEY

Z Włoſkiego Języka ná Polſki

przez

X. KONSTANTYNA STANISŁAWA STRZAŁKOWSKIEGO

Sw: Teologij Doktora, Prowincyi Mało-Polſkiey y W. X. Litewſkiego Prowincyała y Generalnego Aſſyſtenta OO. Karmelitow Dawney Obſerwancyi.

PRZETŁOMACZONE

á do Druku

Roku Páńſkiego 1762. Dnia 28. Lutego

PODANE.

W KRAKÒWIE

w Drukarni Seminari: Biſkup: Akad.

Ná Herbowny zaſzczyt

Przeświętnego Domu

LUBECKICH Y OSSOLINSKICH,



Ze Te Przeświętnych Domow Herby wraz złączone,
Topor z mieczem przy czterech Mieſiącach wſławione.
Ktoż nie przyzna Oyczyźnie wielką ztąd ozdobę,
Kiedy Męſtwa, Dzielności, dały z ſiebie probę:
Gdzie Topor OSSOLINSKICH dla Polſki obroną,
Tam y miecz oboſieczny LUBECKICH zaſłoną
Więc Honor, ſława, zaſzczyt Tych Domow nie zgaśnie
Ktorym czterech Mieſięcy ſplendor świeci iaśnie.

Jaśnie Wielmożney JeyMCi Pani

P. DOROCIE

Z Hrabiow z Tęczyna Ossolińskich

LUBECKIEY

KASZTELANICOWEY, MINSKIEY

PANI y DOBRODZIEYCE NAYOSOBLIWSZEY

BOgomyślną przysługę ku Czci y Chwale BOGA w Troycy Swiętey Jedynego, oraz ná Honor *MATKI y OZDOBY GORY KARMELU* ktorą uczyniłem zobligowany Twemi Łaskami, Tobie samey z pod prasy Drukarskiey, z Włoskiego nà polski Język przetłomaczoną Xiążkę ofiarować y dedykować umyśliłem. Jáśnie Wielmożna MCia Dobrodzieyko y Protektorko. *Nigdy álbowiem lepiey ná publiczne oko práca moia pokázać się nie mogła, iáko pod Herbownemi Zászczytami LUBECKICH czteromiesięczną z obosiecznym Mieczem obserwacyą. Już to Herbowny* Topor *OSSOLINSKICH, DOMU ZAŁUSKICH Junosza, MIĄCZYNSKICH Trąba, Przeświętney Familij dodał mi przymuszu, zkądbym mogł* Jaśnie Wielmożnemu przysłużyć się Jmieniowi. *Wie dobrze Oyczyzna*

(b2) co

co OSSOLINSCY ku dobru Rzeczypospolitey uczynili, iák granice Polskie tchnący Marsa rozszerzyli. Rossyiskie Páństwa w swych Carach, ná rożne postępuiących stopnie LUBECKICH Kniaziow świadczą, co dla obronienia Oyczyzny z ażardem życia swoiego podięli. Już to wysokie w Honorach odbierali LUBECCY Rangi, iák w pokoiu Carskiemu Majestatowi przyiemni, ták podczas gonitw Marsowych Konsyliarze niepośledni. Swiadczą o tym Rossyiskie Kroniki, co LUBECKIM Oyczyzna winna, iák Ją Radą y Orężem do Krwi rozlania bronili, ále żebym się nie zdał zá Oyczystę wyniść granice, z nayniższą rewerencyą, do wiadomego całemu Swiatu OSSOLINSKICH z Tęczyna niskim krokiem udaię się Domu. Zapatrzywszy się álbowiem ná Herbowny Toporeyczykow zá szczyt, Tych razem z Lechem I. w Polszcze rządzących uznáię, czego im narod przeczyć nie może. Przez 170. lat samemi się TOPOREYCZYKAMI w Radzie y w Woynie zaszczycałá Polska, między dwonastą Woiewodami záwsze po dwakroć TOPOREYCZYKOW liczyła, ktorzy się walecznym sercem, nieustraszonym ánimuszem od wszelkich przeciwności broniąc, záwsze obronili. Sławni Starzowie, Męstwem y zwycięstwem swoiey pokazali się Oyczyźnie, Ktorych BOLESŁAW Chrobry do pierwszych w Koronie Polskiey promowowował Honorow, świadkiem tego JAN y JĘDRZEY Hrabiowie ná Tęczynie OSSOLINSCY

oba-

obadwa Kaſztelanowie Krakowſcy. *Wielki to Twego Domu zaſzczyt, że pierwſzych w Senacie widziſz Dygnitarzow; z Tych Senatorſkich Krzeſeł poſtąpił dáley STEFAN ná* Tęczynie *Hrabia Arcy-Biſkub Gnieźnieńſki, kiedy Prymacyalną y Vice-Reja Polſkiego ozdobiony doſtoynością: Już to MACIEIA* z Tęczyna *Kijowſka potkała Inſuła. ANDRZEY OSSOLINSKI Wiślicką obiąwſzy Kaſztelanią, MIKOŁAY OSSOLINSKI Woynicką, Swiatu Polſkiemu záſzczyceni zoſtali Wſławione Ich ták zá* ZYGMUNTA *iáko y zá* WŁADYSŁAWA III. *po całey Oyczyźnie rozeſzły ſię dzieła. Coż mowić o* Jaśnie Wielmożnym *OSSOLINSKIM* Kaſztelanie Radomſkim, *Ten łaſki pełen, STANISŁAW ten ſobie ſławą,* z Tęczyna Hetman W. Koronny, *MIKOŁAY* Kaſztelan Wiślicki *OSSOLINSKI, odważnym ſercem zá Krolewſki woiuiąc Honor, zwyciężył nieprzyiacioł y affekt ſobie obowiązał Krolewſki. Już to MARCIN OSSOLINSKI* Kaſztelan Sandomirſki *zá* STEFANA BATOREGO *też ſame uczynił kroki.* Zbigniew Woiewoda Sandomirſki *Ten Sukceſſorow ſwoich pociągnął, zá* ZYGMUNTA, KRZYSZTOFA *do* Woiewodztwa Sandomirſkiego, *MAXYMILIANA do* Podſkarbſtwa Koronnego, *JERZEGO do ſprawowania* Poſelſtwa Wielkiego, *bo do Głowy Kościoła S. URBANA tego Jmienia VIII. do ktorego był Poſłem, tegoż*

ſame-

ſamego Hiſzpáńſkie, Francuſkie, Sycylijſkie akceptowáły Majeſtaty, *Już to* FERDYNAND Ceſarz *znáiąc MAXYMILIANA OSSOLINSKIEGO* Woiewodę Sandomirſkiegö, *JANA* Kawalera Maltańſkiego, *STANISŁAWA* Opata Koprzywnickiego *za* WŁADYSŁAWA IV. Krola Polſkiego, *wyobrażeniem Jch Rzeczy-Poſpolitey Polſkiey názwał. KAZMIERZ OSSOLINSKI* Kaſztelan Krakowſki, *MICHAŁ OSSOLINSKI*, Podczaſzy Drohicki, *JAN OSSOLINSKI* Staroſta Drohicki *JERZY OSSOLINSKI* Kaſztelan Zawiechoſtki, *Mężowie odwagą y náuką ſławni, wchodzą w Kontext twoiey Przeświętney Familij: Náleżą do Jeyze rangî* J. W. z Oſſolinſkich *EWA GIESZHAFOWA.* J.W. z Oſſolińſkich *SZANIAWSKA, ktorym Nieba ſame pozwoliły niezwyczayne cnot dary. Już to w Komput* Przeświętnego *liczą ſię Domu ALEXANDER, MIKOŁAY OSSOLINSCY STANISŁAW* Kanonik Krakowſki, *HIERONIM, ADAM OSSOLINSCY, y inſi tyczący ſię Familij OSSOLISKICH, iáko JAN LIPSKI, ZYGMUNT KAZANOWSKI, MARCIN* ná Kraſiczynie *KRASICKI, KATARZYNA* ná Głębokie *GŁĘBOCKA, z kolligowaną zaſzczycaiąc ſię* Oſſolińſkich *Familią. Wielkim zaſzczytem y ozdobą Tey Przeświętney Familij MAXYMILIAN* z Tęczyna *OSSOLINSKI Stryi Twoy J. W. Benefaktorko,*

ktory

ktory náyprzod Podſkarbi W. Koronny, *potym* Xiąże Rzymſkie y Paryſki, *ná zaſzczyt Honoru Kro leſtwa Polſkiego, rożne luſtruiąc Kraie, iuż to Lotaryngią, iuż to Bar w Paryżu, życia przy Krolu Polſkim* STANISŁAWIE I. *dokonczył. Godni z tákiego Oyca y* KATARZYNY MIĄCZYNSKIEY: (*zkąd J. W.* Miączynſkich *Familia*, PIOTR MIĄCZYNSKI Wojewoda Czerniechowſki, ANTONI MIĄCZYNSKI, Kaſztelan Podlaſki *do Genealogij łączy ſię OSSOLINSKICH:*) *kwitną w Honorach Synowie:* J. W. JOZEF OSSOLINSKI Wojewoda Wołynſki Staroſta Sandomirſki, y TOMASZ OSSOLINSKI Staroſta ziemi Nurſkiey: *Dalſza tego Przeświętnego Domu ſzerzy ſię po całey Oyczyźnie ſława, w godney Corce* J. W. Jmći P. Staroſty Nurſkiego J. W. JeyMći Pani Kaſztelanowey Wiślickiey z Oſſolinſkich JABŁONOWSKIEY, *a ztąd y Przeświętna Jabłonowſkich Familia dwoiakim tytułem z Oſſolinſkich łączy ſię Domem, kiedy y owemu godnemu pamięći* MAXYMILIANOWI OSSOLINSKIEMU Podſkarbiemu W. Koronnemu *Xćiu* Rzymſkiemu *zaślubiona była w drugiey dożywotniey przyiaźni* KATARZYNA JABŁONOWSKA *Sioſtra Xcia Jegomośći* JANA IABŁONOWSKIEGO Woiewody Bracławſkiego. *Oſobliwſza iednak Senatu Polſkiego ozdoba,* Toporeyczykow, Starzow Tęczyńſkich, Oſſolinſkich *nie od*

rodne

rodne Plemię, Ociec Oyczyzny, J. W. JAN OSSOLINSKI Kasztelan Gostyński, *Ociec Twoy* J. W. Benefaktorko. *Ten że cáłey Przeświętney Familij, co perle Kandor co Słońcu promień złoty, rożom ksztalt purpurowy, ták znákomitą był ozdobą, wiekopomna kwitnąć będzie sława: y że są nieśmiertelni w swoich dziełach* Ossolinscy, *Ktorzy to czyli żelaznym w boiu czasom, czyli złotym w pokoiu panowali wiekom, wszystkie momenta według wieczności regulowali kompasu. Liczono w Marsowym polu tego Walecznego Domu wiele Rycerzow, y za Polską Troią opponuiących się Hektorow, ktorzy iák nieprzełamanym murem Synowskiemi zastawiali Oyczyznę piersiami. Tych zápràwdę wyrażáią ná sobie* J. W. ALEXANDER Starosta *Drohicki*, ANTONI Starosta Suleiowski Ossolinscy rodzeni Bracia Twoi: *ná ktorych nie tylko Polskie Stany, Poważny Senat, ále y wszelkie Obrad publicznych polegaią machiny: iáko ná utzymuiących dzielną rostropnością, zwycięzkim orężem, y doskonáłą wszędzie radą. Nie można przytym zamilczeć, iáko* ANTONINA KARCZEWSKA Starościna Liwska, TERESA KUSZLEWA, Stolnikowa Podlaska, *rodzone Siostry Twoie, niemnieyszym są zászczytem y ozdobą Przeświętney* Ossolinskich Familij. *Coż mowić o Przezacnych Wujach Twoich S. P.* ANDRZEIU ZAŁUSKIM Xiążęciu Siewierskim, Biskupie Krakowskim, *y po-*

śmierci

y po śmierci w ſercach, á w pamięci potomnych wiekow żyiącym, ktorego ku Bogu pobożność, Boſkim świątnicom choyność, ku Oyczyznie właśnie Synowskie fatygi, Polskie nie przeſtaną wyſławiać kroniki. Nie uſzli y ná krok tegoż zálecenia y doſtoyności JOZEF Biſkup Kijowſki y MARCIN Załuſki Szufragan Płocki Biſkup Drezneńſki, *ktorych wyſokie cnoty, ſławna nie tylko Polskiemu Swiatu ále y inſzym Narodom Mądrość podobnych dla ſiebie wyciągaią pochwał. A tym większa ściąga ſię wſzelkich zacności prerogatywa ná* J. Wielmożną z Załuſkich Oſſolinſką Kaſztelanową Goſtyńſką Matkę Twoię, *że przez ták Godną Corkę wielkiey do Przeświętney Familij* Oſſolińſkich *przydała Ozdoby, ktora dawſzy Ci ſzczegulną w Katolickiey Wierze edukácyą, ſpoſobiła Cię zawſze do Xiążęcych Mitr, y do pierwſzych w Europie Honorow Już Cię zdobią do Familij Kniaziow* LUBECKICH *náleżący* RADZIWIŁOWIE, OGIENSCY, SAPIEHOWIE, SANGUSZKOWIE, SOŁŁOHUBOWIE, POCIEIOWIE, PACOWIE, BRZOSTOWSCY, PUZYNOWIE, ZAWISZOWIE, *już to Zaſzczytu dodáią* z OSSOLINSKICH POTOCCY, SZANIAWSCY MIĄCZYNSCY, LUBOMIRSCY, JABŁONOWSCY, SZEMBEKOWIE, KALINOWSCY, ZAŁUSCY, TARŁOWIE, MNISZKOWIE, DENHOFFOWIE, ZAMOYSCY, OPALENSCY, MORSZTYNOWIE, CHOMENTOWSCY, MŁODZIANOWSCY, ZBOROWSCY, KRASZOWSCY, WIELOPOL-

SCY, KRASINSCY, MICHAŁOWSCY, DANIŁOWIECCY, IWANOWSCY, ODROWĄZOWIE, KISZCZANKOWSCY, SOŁTYKOWIE, LESZCZYNSCY, KONIECPOLSCY, LANCKORONSCY, POTKANSCY, WRONIECCY, FIRLEIOWIE, MOSZCZYNSCY, HUMIECCY, SIERAKOWSCY, USTRZYCCY, GIESZHAFOWIE. *Przyozdábiáią Twoię Familią Prześwietną,* DZIAŁYNSCY, RADZIEIOWSCY, OLSZOWSCY, SZODRSCY, MASSALSCY, CHLEBOWSCY, ŁĘDZCY, PONINSCY, GŁĘBOCCY, DRZEWIECCY, *y inne pierwſze w Koronie Polſkiey y w Páńſtwie Roſſyiſkim zalecone Familie do ktorych* Jáśnie Wielmożnych OSSOLINSKICH *ſpływa znákomitych honorow y doſtoynośći morze. Już to* Ferdynand III. Ceſarz *Rzymſtwa Polſkiego Xiążęciem Mowcow czyli Oratorow názwał* OSSOLINSKIEGO. Urban VIII. Oſſolinſkich Domowi *przypiſał, że to pſzczoła od kwiátu,* Ludwik XIII. Krol Francuſki *Lechickim go názwáwſzy Oratorem, twierdził, że Lilie z uſt Jego wychodzą. Wiele inſzych y prawie niepoliczonych nie przytaczam dowodow o Sławie y Zacnośći* Przeświętnego Imienia Twoiego, *ále tylko Cuda y Łaſki Mátki Nayświętſzey* Szkaplerzney *z Włoſkiego ná Polſkie przetłomáczone w Páńſkie ofiaruię ręce: wiedząc, że w tym Domu iaśnieiącym Cnotámi y znakomitą wielce pobożnośćią tym obfitſzemi iáśnieć będzie Krolowá Anielſka dla Narodu ludzkiego świádczonych łaſk ſwoich ſplendorami: á tym z więkſzą w łaſkawośći y dobroczynnośći Páńſkiey pracę moię pod nogi śćielę nádzieią, im o ochotnym Jeyże przyięciu upewniony zoſtáłem, kiedyś widziáła we śnie* Jáśnie Wielmożna Benefaktorko *Nayświętſzą Máryą Pánnę* Szkaplerzną *Páłac ſwoy Szkaplerzem S. okrywáiącą. Pod ktorey więc łaſkáwą ſkłaniáiąc śię protekcyą, Imieniem Cáłego Kármelu do zgonnie oraz Bractwá Szkaplerzney Máryi wyznáię śię bydź*

JASNIE WIELMOZNEY PANI y
DOBRODZIEYKI NAYOSOBLIWSZEY
Sługá y Práwdziwy Bogomodlca

X. KONSTANTYN *STANISŁAW STRZAŁKOWSKI*
Prowincyał y Aſſyſtent Generalny Kármelitáńſki

NOS FR. JOACHIM MARIA PONTALTI

Sacræ Theologiæ Magiſter, & Doctor, humilis Prior Generalis, nec non Commiſſarius, & Viſitator Apoſtolicus totius Ordinis Fratrum Beatiſſimæ, ſemperque Virginis DEI Genitricis MARIÆ de Monte Carmelo Antiquæ Obſervantiæ Regularis, atque Epiſcopus Pharenſis.

AUthoritate Noſtra præſentium tenore facultatem facimus Dilecto Nobis in Chriſto, Admodum Reverendo Patri CONSTANTINO STRZAŁKOWSKI Sac: Theologiæ Magiſtro & Doctori PROVINCIALI Provinciæ Noſtræ Minoris Poloniæ & M. D. Lithvaniæ Sacerdoti Profeſſo Typis ſubijciendi opus ex Libro Italico cui Titulus. MIRACOLI *e Grazie della Madonna del Carmine* in lingvam Polonam à ſe diligenti labore tranſpoſitum, ſub ijs tamen conditionibus, ut præfatum Opus prius à duobus Magiſtris dictæ Provinciæ ſcilicet ab A. R. P. Magiſtro & Doctore BONAVENTURA *Kiełkowicz* ExPrli Priore Conv: Jris Cracovien: & à M R.P. FRANCISCO *Chudzynſki* S. T. M. examinetur & probetur. Servatisq; aliunde circa iſtam materiam de jure vel

consvetudine servandis. In quorum fidem Manum Nostram apponimus. Dabantur Romæ in Conventu Nostro S. Mæ. Transpontinæ Die 12. Decembris, Anno Domini 1761.

Fr. JOACHIM MARIA PONTALTI
Prior Generalis Carmel: & Episcop. Pharensis.



Fr. MICHAEL PIESZYCKI Sacræ Th. M. & Doctor Socius & Secretarius Generalis pro Polonia Carmel: *mpp.*

EX Commissione Jllustrissimi & Reverendissimi Patris JOACHIM Mª PONTALTI S. Th. Mgri ac Doctoris, PRIORIS Generalis, nec non Commissarij ac Visitatoris Apostolici totius Ordinis Fratrum Bmæ semperq; Virginis DEI Genitricis MARIÆ de Monte Carmelo A. O. R. atq; Episcopi Pharensis, nos infra scripti (benè gnari lingvæ Italicæ) cum summa animi voluptate perlegimus, ac examinavimus Librum cui Titulus:

Cuda

Cuda y Łaski Nayświętſzey MARYI Panny Szkaplerzney Italico Idiomate per Reverend. Patrē SIMONEM GRASSI Carmelitam Florentinum, tum alios Authores deſcriptum, in Polonicum Idioma ab Eximio & A. Rńdo in Chriſto Patre P: CONSTANTINO STANISLAO STRZAŁKOWSKI Scræ Th. Magiſtro ac Doctore Provinciali Provinciæ Minoris Poloniæ & M. D. Lithv. Ordinis Fratrum B. V. MARIÆ de Monte Carmelo A. O. R. translatum: & nihil invenientes, quod Fidei Catholicæ, Decretis Summorum Pontificium, & bonis moribus repugnet, imò quod Altiſſimi DEI Gloriæ in Matre ſua ſemper Admirabilîs valde deſerviat, & ſimul ad excitandam Fidelium erga Hanc Matrem devotionem proficiat, cujus Patrocinium & Protectionem per Sacrum Ejuſdem Smæ V. Scapulare extollit: ideo illum dignum, ut Typis publicis mandetur, judicamus. In quorum fidem. Dat. in Conventu Noſtro Majori Cracovien: S. MARIÆ in Arenis. Die 12. Februarij Annô Domini 1762.

Fr. BONAVENTURA KIEŁKOWICZ Scræ Th: Doctor,
Ex-Provincialis PRIOR Convent: Aren
Fr. Franciſcus Chudzynſki *Scræ Theol: Magiſtr.*
mpp.

APPROBATIO DIOECESANA.

LIbrum cui titulus Gratiæ & Miracula B.V. MARIÆ *Scapularis*, per A. Rndũ Patrẽ CONSTANTINUM STANISLAUM STRZAŁKOWSKI S. Th. Magiſtrũ ac Doctorẽ Provincialem PP. CarmelitarũAntiquæ Obſervantiæ Regularis per Majorẽ Poloniã & Lithvaniã, ex Italica lingva in vernaculã translatum. atq; ex probatis Auctoribus, præſertim M. Simone Graſſi Carmel: Florentino, Theophilo Raynaudo S. J. Philocalo Caputo, tum ex Speculo Carmelitarum labore & zelo honoris ac devotionis B. V. Mariæ promovendi nõ modico collectũ, diligenter perlegi, in quo quoniã nihil diſſonum fidei Catholicæ, aut bonis moribus reperi, ideo ut in lucem prodire poſſit, ac recudi in quacunq; Typographia in DiœceſiCracovienſi exiſtente, non tamẽ in Sandomirienſi. Collegii PP. Soc: JESU cui reimpreſſio præſentis libri omnino interdicitur, in caſuq; attentandæ, præſens facultas eò ipſo nulla ſit, nec data cenſeatur. Dedi in Collegio Majori die 28. Febr: Annô Domini 1762.

M. CASIMIRUS STĘPLOWSKI S. Theologiæ Doctor & Profeſſor Collega Major Librorum per Diœceſim Cracovienſem CENSOR
mpp.

LIbrum cui Titulus Miracula & Gratiæ B. V. Mariæ *Scapularis* de Monte Carmelo per AdmodũRndum Patrẽ CONSTANTINUM STANISLAUM STRZAŁKOWSKI Sacræ Theologiæ Magiſtrũ ac Doctorem PP. Carmelitarũ Antiquæ Obſervantiæ Regularis per Minorem Poloniam & Lithvaniã PROVINCIALEM, ex Italica Lingva in Polonicam non modico labore translatum diligenter perlegi, in quo nihil diſſonum fidei Catholicæ aut bonis moribus reperi, quinimo ſvavia & fortia ad pietatem in B. V. Mariam de Monte Carmelo dictam, in cordibus fidelium augendam, incitamenta dignorum Authorum teſtimoniis firmata reperiri adinveni, proinde facultatem concedo, ut in lucem publicam prodire poſſit, ex quacunq; Typographia in Diœceſi Cracovienſi exiſtente, non tamen ex Sandomirienſi Collegii PP. Societatis JESU, cui impreſſio hujus Libri omnino interdicitur, in caſuq; attentandæ præſens facultas eò ipsô nulla ſit, nec data cenſeatur. Dat: in Collegio Majori Univerſitatis Cracovienſis, Annô Domini 1762. Die 27. Menſis Februarii.

M. ADALBERTUS BIEGACZEWICZ
Sacræ Theologiæ Profeſſor, Collega Major Librorum per Diœceſim Cracovienſem CENSOR
mpp.

DO ŁASKAWEGO y NABOZNEGO CZYTELNIKA.

Nie miałem Ci śię czym lepiey przyſłużyć *Czytelniku Nabożny*, iáko kiedy Zebránie Cudow, y Łaſk Mátki Nayświętſzey *Szkaplerzney*, á Ozdoby moiego Kármelu, z Włoſkiego Języka ná náſz Polſki przetłomáczone, tę pracą moię bagátelną prezentowáć Ci umyśliłem. Y lubo wnośić ſobie możeſz, że ia Karmelita przez Sukienkę Nayświętſzey MARYI Panny to ieſt Szkaplerz S. ná záſzczyt Narodu Chrześciańſkiego, prawowiernemu Kátolikowi każdemu, z poświącáiącą łaſką, bądź to w życiu, bądź to w godzinę śmierci konferowáną, tym ſamym Ozdoby Zákonu moiego, lub Oſoby moiey ſzukam: ia iednak rzetelnie wyznáię, żem to nie z inſzey uczynił przyczyny, tylko ſzczegulnie z tey, ázebym *Łaſkáwego Czytelnika* y Dewotow MARYI, á oſobliwie noſzących ná ſobie Jey Sukienkę Szkáplerz S. do większego y gorętſzego zachęcił Nabożeńſtwa. Brácia y Sioſtry, y wſzyſcy Szkaplerz S. ná ſobie noſzący, wiecież co zá Łáſki y Dobrodzieyſtwa w tym S. Szkaplerzu, w tey S. Sukience MARYI z Gory Kármelu odbieracie? Słuchaycie co ſamá Mátká Nayświętſza S. Szymonowi Stokcyuſzowi do rąk tenże Szkaplerz S. oddáiącá powiedziała: *Odbierz ukocháng Synu Szkáplerz S. ten będzie znák Tobie y wſzyſtkim Kármelitom Przywiley, iż w tym umieráiący Szkáplerzu, ná wieki ognia nie będzie cierpiał piekielnego.* Ktore to ſłowa Mátki Nayświętſzey Szkaplerzney JAN XXII. Pápież Imienia tego, á po nim Urban VI. Mikołay V. Syxtus IV. Grzegorz XIII. Syxtus V. Grzegorz XV. Urban VIII. potwierdzili, y inni do tych czaſow żyiący Námieſtnicy Chryſtuſowi potwierdzáią. Do tego Ciż ſami Oycowie Swięci, wiele łaſk y Cudow doznáiąc, y wyczytuiąc Nayświętſzey MARYI Pánny Szkáplerzney, á oſobliwie o uwolnieniu z Mąk Czyſcowych Duſz Bráci y Sioſtr Szkaplerza S. w Sobotę wielkie Odpuſty temuż Bráctwu nádáli. Máſz śię tedy czym wzbudzić y záchęcić do Nabożeńſtwá ku Mátce Nayświętſzey Szkáplerzney, ſłyſząc o tákich Dobrodzieyſtwach y przywileiach przez Uſtá teyże Mátki Boſkiey opowiedzianych. Zachęcam y ia Ciebie *Łaſkáwy Czytelniku* do czytánia Cudow y Łaſk MARYI Pánny Kármelitáńſkiey, z ktorych uznaſz wielowłádną moc y protekcyą nád ſwoiemi Dewotámi, noſzącemi ná ſobie Jey Sukienkę Szkaplerz Swięty, á przeciwnym ſpoſobem wielkie káránie tych, ktorzy zániedbywáią tego Nabożeńſtwá, y nie noſzą ná ſobie záwſze Szkaplerza S. dobrowolnie śię ná to obowięzuiąc. Jeżeli zaś w wytłomáczeniu cokolwiek wykroczyłem, lub według ſtylu y właſności Jego nie wyraziłem, proſzę mnie w tym mieć zá wymownego, iáko z S. Hieronimem w Liście do Pammáchiuſza świádczę śię, ktory przeciwko Palladyuſzowi Galacie te wypiſał ſłowá: *Trudno ieſt cudzych Narodow wytłomaczyć język, gdyż cokolwiek ieſt obcym językiem dobrze nápiſano y powiedziano, zawiło bardzo ieſt tenże ſam poler w przetłomáczeniu ſłow záchowáć - - - - - - Jeżeli słowo w słowo cokolwiek chciałbym tłomáczyć, nie przyiemny ſens wydawał bym śię &c.* Z tych tedy przyczyn pámiętay ſobie *Nabożny Czytelniku* allegácyą S. Heronima, zrozumiawſzy iak ieſt trudno y nie podobna wyrazić ſłowo do ſłowá wſzyſtkiego, com w niniey-

ſzey

ſzey przetłomáczył Kſiążce. Słowá ktore nie ſą do guſtu twoiego, chciey twoią pokryć roſtropnością, á miłą akceptować chęcią, ſzczegulnie uważáiąc Nabożeńſtwo ku Nayświętſzey Pánnie *Szkaplerzney*, do ktorego moia intencya ieſt nie inſza tylko ta, ażebym Cię do Niego zachęcił, ktore ieſt bardzo miłe y bardzo przyiemne ták Mátce Nayświętſzey, iáko y Synowi Jey. Niech że Ci będzie ſłodyczą MARYA *Szkaplerzna*, Ozdoba Kármelu, y záſzczyt oſobliwſzy Bráctwa Szkaplerza S. Cuda ktore zebrałem y przetłomáczyłem, z przyczyny dálſzey promocyi Nabożeńſtwa do Nayświętſzey MARYI Pánny *Szkaplerzney* Braciom y Siostrom tegoż Bractwa *Szkaplerza S.* niechay będą ukontentowániem y pewną nadzieią przyſzłego żywota wiecznego. Tobie zaś *Łaſkáwy y Nabożny Czytelniku* iáko nayniegodnieyſzy ſługa, y nayniżſzy podnożek MARYI życzę cáłym ſercem, áżebyś ſię ſpoſobił w dalſze Nabożeńſtwo, ku Nayświętſzey MARYI Pánnie *Szkáplerzney* ſpodziewáiąc ſię wybawienia Duſzy ſwoiey z Mąk Czyſcowych, w pierwſzą Sobotę po śmierci, ieżeli będzieſz wpiſany w Jey Bráctwo Szkaplerz S. y z żalem zá grzechy umrzeſz.

PROTESTATIO AUTHORIS.

QUæ in hoc Opuſculo continentur, omnia Catholicæ Romanæ Eccleſiæ, & Apoſtolicæ Sedis Authoritati ſubjicio, juxta Decretum Urbani VIII. editum die 9. Junij 1631. Quæ quidem omnia ejuſdem Opuſculi contenta Supremæ S. Matris Eccleſiæ Poteſtati ac Judicio ſubjecta ſint.

CUDA



CUDA Y ŁASKI NAYSWIĘTSZEY MARYI PANNY SZKAPLERZNEY to ieſt KARMELITANSKIEY. *W POGORZELISKACH.*

ROZDZIAŁ I.

Jeden wielki pożar ogniowy, w Mieście Salernie, zgaſł, zá wrzuceniem w onże, Szkáplerza S. N. M. Pánny, ktory zoſtał nienáruſzonym od Ogniá.

1. JAn Sereno Piekarz w Mieſcie Włoſkim Salerno Dniá 5. Czerwca Roku Pańſkiego 1559 piekąc chleb, rzekł do Lilii Zony ſwoiey áżeby zobaczyłá, czyli ſię iuż chleb upiekł: co chcąc uczynić Lilia, uſłyſzáłá ſzum nád ſklepieniem piecá, y rzekłá do Mężá: *O dla Bogá, ia ſłyſzę iákiś ſzeleſt, y zda mi ſię że ſię wálą ſtrágárze Domowe:* Uſłuchał Mąż Zony, poſzedł do zobaczenia, ieżeli nie máſz iákiego niebeſpieczeńſtwá nád piecem, áż zobaczy że iuż ogień ochłonął niektore rzeczy, ktore tám były, y Strágárze iuż ſię záięły; ták-

dálece, że iuż ogień wybuchał, rozſzerzáiąc ſię coraz to bárdziey, z wielkim niebeśpieczeńſtwem, nie tylko Jego, ále y innych Sąſiádow. Zeſzło ſię ludzi wiele, w tákim rázie złym, rátuiąc owych żáłoſnych Goſpodarzow, między ktoremi, przybyłá też iedná Niewiáſtá, ktorą zwáno Beátryká Greká, z tegoż sámego Miáſtá; tá widząc wielkie niebeſpieczeńſtwo, rzekłá do oweyże Goſpodyni: *Ah Sąſiádo niemaſz że ná ſobie Sukienki N. M. Pánny kármelitáńſkiey, Szkáplerzá S.* odpowiedziáłá Lilia: *że ma* rzekłá Beatryká: *Wrzućże go w ogień, á Mátká Nayświętſza Szkáplerżna będźie Cię rátowáłá, że ten ogień zgáśnie.* Zdięłá Lilia z ſiebie Szkáplerz S. y dáłágo drugiey Niewieście Beatryce, przezwiſkiem karuſo, ktora wziąwſzy Szkáplerz S. wrzuciłá go w ogień, mowiąc te ſłowá wſzyſtkie trzy owe Niewiáſty: *Nayświętſza Márya Pánno Szkáplerzna, przybądź ná pomoc.* Ledwie ſię tylko doſtał do Ogniá Szkáplerż S. widziáno záraz że ogień powoli; począł gáſnąć, ták dálece, że we czterech godzinách wſzyſtek wygaſł. Po ſkończonym pogorzeliſku, gdy wyciągáno ſtrágarze, Tomaſz Syn owegoż Jáná Piekárzá, ználazł ná iednym ſtrágárzu, tenże ſam Szkáplerz S. cáły, od ogniá nie dotkniony, y bez żadney ſzkázy, tylko popiołu wſzyſtek pełen. Chleb tákże, chociażby przez ták długi czás w piecu, nie ſpalił ſię w ogniu. Poznáno potym, iż Szkáplerz S. tenże ſam był nie inſzy, ktory był wrzucony w ogień

gdzie

gdzie z wielkim nabożeńſtwem zánieſiony do Kośc
łá Oycow Kármelitow dawney Obſerwancyi, tá
w Mieście Salernie. *Theophilus Raynaudus Soc: Jeſu Lib: de Scapulari Mariano. Simon Graſſi Cap: 1. n. 1. & alij.*

Jeden Człowiek w Neapolim, zachowány zoſtał od ogniá w roſpalonym piecu.

2. DNiá 20. Grudniá. R. P. 1604. w Neápolim, ſtoiąc przy piecu Piotr Fálángá, z pewnym ſwoim krewnym, w dyſkurſie powádzili ſię z ſobą, gdzie będąc mocno rozgniewány ow krewny Piotrá, záślepiony, wziąwſzy go, gwałtem mu głowę włożył do onego piecá roſpalonego, áżeby mu ſię ſpaliłá; lecz omylił ſię ná tey intencyi: álbowiem Piotr uſtáwicznie wzywáiąc ná pomoc N. M. Pánny Szkáplerzney, ktorey ſukienkę to ieſt Szkáplerz S. miał ná ſobie, żadnego nie odnioſł ſzwánku, choćiaſz nie máły czás był w piecu: y ták uznáwſzy cud y dobrodzieyſtwo N. M. Pánny Szkáplerzney, ná podziękowánie, przynioſł do Kośćiołá Tablicę, ná ktorey był ow cud námálowány. *Philocalus Caputus in ſuo monte Carmelo cap. 5. & Joſeph Fornara in Anno Memor: Carm: T. 2. pag. 165. col. 1.*

Ná iednym zbiegu, ktory umárł w ogniu ſpalony, Szkáplerz S. zoſtáie cáły.

3. W Roku Páńſkim 1618. w Ziemi Miſciáno w Apulij, ſzukali Zołnierze Pewnego Zbiega ktory im uſzedł do konwentu kármelitáńſkiego, w teyże ziemi zoſtáiącego, y tám w celi iedney zámknął

..., co widząc Zołnierze, á nie mogąc go ztám... ...ſtáć, podłożyli ogień przy drzwiách teyże Ce... ktory ogień drzwi przepaliwſzy zbliżał ſię ku ...iemu, widząc to ow zbieg, przykrył ſię máteracem, lecz ogień wſzyſtko ochłonąwſzy, y iego y materac ſpalił (znáć że ſpráwiedliwość Boſka ták ordynowáłá, áżeby zá zbrodnie popełnione tą śmiercią zeſzedł z tego świátá) Sámá tylko ſukienká N. M. Pánny kármelitáńſkiey, to ieſt ſzkáplerz S. ktory miał ná ſobie, zoſtáłá od ogniá nie dotkniona, iáko też y te częśći ciáłá (rzecz dziwna wcále) ná pierśiách y ná plecách, ktore pokrywał ſzkáplerz S. zoſtáły nie náruſzone, iáko otym dáło świádectwo wiele ludzi, ktorzy to widzieli. *Idem Caput: cap. 11. Dániel à V. M. in ſpec. Carm: T. 1. n. 23. 72.*

Pogorzeliſko w Addzie od ſzkáplerzá S. ugáſzone, á ſzkáplerz S. zoſtáie nienáruſzony.

4. DNiá 16. Grudniá R. P. 1619 W Addzie, mieyſcu Powiátu Bergámſkiego, w Dyecezyi Medyolanſkiey, ňagle pokazáwſzy ſię wielki ogień w Domoſtwie Alexandrá krotto, między innemi ludzmi, ktorzy przyſzli zálewáć y bronić tego domoſtwá, było dwoch Bráci rodzonych, Piotr y Fránciſzek Lokádelli; Ci widząc że wſzelkie fatygi y pilności czynione od ludzi (chociaſz iuż wierzh Domoſtwá ſpadł:) nie pomagáły, owſzem ogień coraz to więkſzy, pokázywał ſię, wſpomniáwſzy ſobie ná łáſkę, ktorą Mátká Nayświętſza Szkáplerzna, iuż po

kilká

kilká rázy wyświádczyłá, w podobnych przypadkách, mocą ſzkáplerzá. S. Piotr chciał ſzkáplerz z ſiebie zdiąć y w ogień go wrzucić, ále go nie máiąc ná ſobie ſpytał Fránciſzká Brátá ſwoiego, ieżeli by nie miał ſzkáplerzá ná ſobie, ktory máiąc, nátychmiaſt zdiął go z ſiebie, pełny wiáry y ufności wrzucił go w ogîeń mowiąc: *Jdz z Bogiem y N. Máryą Pánną Szkáplerzną* Ogień tedy niby dáiąc odpor, y iákoby ſię ſprzeciwiáiąc, wſzelkiemi ſiłámi wzbrániał ſię przyiąc Szkáplerzá S. tákdálece, że od wſzyſtkich ludzi, z podziwieniem ná to pátrzących, Szkáplerz S. przez niektory czás, iákoby nád ogniem latáiący po powietrzu był widziány, á z ogniem niby woiuiący y certuiący wydawał ſię. Nákoniec po owey utárczce, Szkáplerz S. zwyciężył niby iákiego nieprzyiacielá, y tryumf odebrał nád ogniem, á potym zſtąpiwſzy w ogień, ták go przytłomił, że iuż więcey nie mogł powſtáć. Po trzech záś dniách, tenżeſam ſzkáplerz S. był ználeziony między węglámi cáły, nienáruſzony, y od ogniá niedotkniony. Ten Cud był potym autentycznie y iurydycznie ápprobowány w Archi-Dyecezyi Medyoláńſkiey, á potym drukowány w Medyolánie *Paulus ab omnibus SS. in Carmelo Thaumaturgo & Speculum Carm. T. 1. n. 1456. & n. 2361.*

Podobny Cud w Auſtryi.

5. R. P. 1630. Mautten Zamek w Auſtryi, niedále-

dáleko rzeki Dunáiu, opánował bárdzo ſtrászny ogień, y bárdzo niebeśpieczny, nie tylko dla ſwoiey ſrogośći, ále też y dla wiátru, dla ktorego ſię coraz to bárdziey rozſzerzał, y ták trwáiąc przez długi czás, á dáley ſię ſzerząc, wiele Domow w perzynę obrociwſzy, godził ná zgubę y ſpalenie wſzyſtkich pozoſtáłych. Tym zátrwożeni y przelęknieni Obywátele, nie wiedzieli co czynić mieli. Jeden tedy kráwiec, máiąc ufność w N. Máryi Pánnie, wrzucił w ogień Szkáplerz S. ktory miał na ſobie, y záraz ſkutku doznał; álbowiem nátychmiaſt począł ogień uſtáwáć, y iuż więcey nikomu nie ſzkodził. Ale áżeby ten Cud był ſławnieyſzy i iáśnieyſzy, po zákończonym pogorzeliſku, známeziony był ſzkáplerz S. z figurą N. Máryi Pánny, ná nim wyſtytey, cáły, nienáruſzony, y od ogniá do ktorego był wrzucony, nie tkniony. ſam tylko chaſt, y kráie około niego, ktore były dla przyozdobienia Szkáplerzá S. popalił ogień, chcąc pokazáć N. Márya Pánná, że Jey ſię nie podobáłá oná zbyteczna prożność: bo iáko Oná żá zywotá cwiczyłá ſię w wſzelkiey ſkromnośći y pokorze, ták y teraz toż ſamo kocha y miłuie. *ſpec. Carm: T. 1. n. 2362.*

Podobny w Annonij.

6. W Annonii Zamku názwiſkiem Roeulx R. P. 1631. tráfił ſię wielki pożár ogniá, ktory nie máłą boiaźń y trwogę przynioſł wſzyſtkim ludziom

álbo-

álbowiem powſtáwſzy znáczna burza wiátrow, groziłá ſpuſtoſzeniem cáłego Zamku, y kámienic. Ludzie tedy gdy iuż nie mieli ſpoſobu do rátowánia Domoſtw ſwoich, d[illegible] pouſtawáli; w tym [illegible] łáiá Bruil; y iuż [illegible] go inſzego, tylko [illegible] ſtwá Jego; lecz Miko[illegible] *rya*, z wielką wiárą wrzuci[illegible] tánſki w ow gwałtowny pożár, aż [illegible], z wielkim podziwieniem przytomnych ludzi, tenże pożár ogniowy, niby zemdlony y zeſłábiony, y iákoby ſił nie máiący, upadł, y záraz zgaſł. Potym tenże Mikołay między węglámi y popiołem ználazł ſzkáplerz S. bez żadney ſzkody, y od ogniá nie dotkniony; A ná pámiątkę odebránego Dobrodzieyſtwá, konſerwował go u ſiebie z wielkim nabożeńſtwem; przeſyłáiąc go też ná rożne mieyſcá, gdzie z woli y upodobánia Boſkiego, wielu chorych do zdrowia przychodziło, mocą tegoż Szkáplerza S. *Carme: Thaum: lib: 1. cap. 3. & Spec. Carm. T. 1. n. 2365.*

Podobny w Mieście Luka.

7. TEgoż Roku 1631. w Tuſcyi Mieście Luká, kiedy podczás powietrza, chędożono iedno Domoſtwo, záiąwſzy ſię od ogniá toż Domoſtwo, zgorzáło. Po pogorzeliſku ſzukáno rzeczy w popiele, á mię-

á między innemi, ználeziono ſzkáplerz S. w popiele między węglámi, ktory od ogniá nienáruſzony zoſtał. *Seráphinus Georgius in inform: pro Contra Car. &* [illegible] *T. I. n. 2371.*

[illegible] *yi.*

[illegible] ſpinelli z Miáſtá Pá- [illegible] zwyczay, iż ile rá- [illegible] zawſze zwykł był zoſtáwiáć ſzkápl[illegible] náſzey N. Máryi Pánny z Gory kármelu, w pewnych ſwoich ſtáncyách, nie dáleko Miáſtá leżących. Tráfiło ſię tedy w Mieſiącu Liſtopadzie R. P. 1633. w ten czás kiedy był ná łowách, ogień ſię w onych ſtáncyách záiął, y wſzyſtkie ſpalił. Po zákończonym pogorzeliſku, wſzyſtko ználeziono popalone, procz tey części ſzkáplerzá S. ná ktorey byłá wyſzyta N. Márya Pánná. Co widząc ow Mucyus, zwołał wſzyſtkich Xięży świeckich owego Miáſtá, áżeby przyſzli zobaczyć ták wielki Cud, á przy Ich prezencyi rozkazáwſzy wyiąć z ogniá ſzkáplerz S. gdy ſię przez długi czás dziwowáli, náoſtátek, nieſkończoną chwałę y dzięki Mátce Boſkiey oddáli, á dla wieczney pámiątki tenże ſzkáplerz S. do konſerwy wzięli. *Caputus ubi ſupra cap. 5. Carm. Thaum: & Speculum Carm: T. 1. n. 2370.*

Pogorzeliſko ugáſzone w Mieście Aſkoli, á ſzkáplerz S. zoſtał nienáruſzony.

9. WAſkoli, Mieście Umbryi, Mieſiącá Lipcá R. P.

R. P. 1634. zaiął ſię wielki ogień, w Domu Marcina Lewo, Zołnierza z kompanij Xiążęćia onego Miáſtá, ze zbytecznego ſłomy palenia. Widząc Márcin, że Domoſtwo Jego otoczone płomieniem y wielkim ogniem, wołał áżeby przecię ratowano, lecz im bárdźiey ratowano, tym więkſzy ſzerzył ſię ogien. Jedná tedy Niewiaſtá, imieniem Flawia, zdiąwſzy z ſiebie Szkáplerz S. á głośno te ſłowa wymowiwſzy: *N.M. Panno Szkáplerzna rátuy*, wrzuciła go w ow wielki ogień (cud wielki:) ledwo co ſię dotknął płomienia Szkaplerz S. natych miaſt ow wielki pożar ogniowy, z podziwieniem wſzyſtkich ludzi ná to patrzących uſtáł, y zaraz zgaſł. Po uſpokoionym pogorzeliſku, Flawia z tąż ſamą nádzieią y ufnością ktorą wrzuciła w ogień Szkaplerz S. ſzukałá go, y ználazła w popiele cáły nic nie dotkniony od ognia. Dlá czego wſzyſtko Miáſto podziękowało N. M. Pannie, za te łáſki świadczone, á potym tenże Szkaplerz S. zanieſiono do Kościoła OO. Kármelitow, gdzie ták nie nárufzony dotych czas konſerwuie ſię, przy Obrázie N.M. Panny. Tym cudem przerażeni Parentelaci onego Miáſta, káżdy potym z nich noſił ná ſobie Szkaplerz S. z wielkim nábożeńſtwem, ták dálece, że żádnego człowieka nie było, ktoryby ná ſobie nie miał Szkáplerza S. *Idem Caputus ubi ſupra Carm: Thaum: ſpec: Carm: T. 1, n. 2358.*

W tymże ſamym Mieście po kilku dniach, Szkaplerz S. zoſtaie zachowany od ognia.

10 PO czterech dniach w zwyż pomienionego pogorzeliſka w tymże ſamym Roku 1634. y w tymże ſamym Mieście, Aſkoli, w Domu iedney nierządnice, kłoſki ze zborza zatliwſzy ſię wielki pożar cáłemu domoſtwu przynioſły, y to ieſzcze w ten ſam prawie czas, kiedy owa niewiaſtá niegodziwie ſię ſprawowała. Atoli przecię w tych ſwoich upadkach y nieſzczęśliwych nálogách, miałá oſobliwe nábożeńſtwo, do N.M. Panny Szkaplerzney, noſząc zawſze ná ſobie ſukienkę Jey, Szkáplerz S. rozebraná była taż niewiaſtá ták dla lepſzey wygody; iako y dlá gorąca w lecie, dla uſzánowaniá záś Szkáplerza S. zdiąwſzy go z ſiebie, w raz z ſukniami położyła ná ſkrzyni. Ażtu w iednym momencie ochłonął ogień ow cáły dom;, widząc tedy oczywiſte niebeſpieczeńſtwo ktore náſtąpić miáło, á nie maiąc tey śmiałości, ktorą miał iey Amant, álbowiem przeſzedłſzy przez ſzrodek ognia, uſzedł; oná záś z owym tylko ſerdecznym nábożeńſtwem, ná iákie ſię mogła zdobyć, w owym nieſzczęśliwym bo grzéchowym z nayduiąc ſię ſtanie, uciekła ſię do Krolowey Anielſkiey wzywaiąc Jey ná pomoc; á czym prędzey wrzuciwſzy ſzaty ná ſiebie, oknem wyſkoczyłá ná ulicę, záwſze wzywaiąc ná pomoc Mátki Náyświętſzey Szkáplerzney, ktora iáko Mátká miło-

miłoſierdzia, y ucieczka grzeſznych, maiąc więkſzy wzgląd ná iey nábożeńſtwo, á niżeli ná grzechy popełnione, y złe iey życie, obr[illegible] d śmierci, ále też y od wſz[illegible] ią był mogł potkáć, tá[illegible] czenia z okná. W wielk[illegible] u wſzyſtkich ludzi, że ſkrzynia [illegible] napełnioná zgorzała, á Szkáplerz S. który [illegible] teyże ſkrzyni leżał z chuſtami, zoſtał cáły, y nie zgorzáł. Dlá czego cáłe Miáſto chwaląc y daiąc dzięki Krolowey Niebieſkiey, zánioſło ták nienáruſzony Szkáplerz S. do kościoła Kármelitáńſkiego, gdzie ná podziękowanie śpiewano Litánią o N. Maryi Pannie. Owa záś nierządnicá, widząc takie łaſki y ták oſobliwe fawory N. M. Panny, odmieniła życie ſwoie. *Idem Caputus ubi ſupra Carm: Thaum: & ſpec: Carm: T. 1. n. 2369.*

Szkáplerz S. tłomi y ugaſza ogień w Czechach á ſam nienaruſzony zoſtaie.

11. ROku Páńſkiego 1637. w Woytyſz czyli Woycieſzkowie w Czechach zaiąwſzy ſię wielki ogien w pewnym Domoſtwie, á w krotkim czaſie rozſzerzywſzy ſię w pobliſkich domach, potym y dalſzym nie przepuſzczaiąc, ſprawił ták ſtraſzny y nieſpodziewany pożar, że y czaſu niebyło doſtać rzeczy potrzebnych do ugaſzenia iego, ták dalece że ludzie bardziey uciekali, ániżeli bronili Domow od

ogniá. W takim zamięſzaniu, nie ſłychać było tyl-
k[illegible]dzi, ktorzy ſię pozbiegali: Tą
[illegible]len Zakonnik Zákonu
[illegible]dobrze o pomocy y o-
[illegible]ármelu, to ieſt Szká-
[illegible]y ſkutek Jey Sukienki
S[illegible]iego ſwoiego, upraſzaiąc
go o p[illegible] azeby mogł poyść ná mieyſce gdzie gorzało, y wrzucić w ogień Szkaplerz S. Karmelitańſki, ktory noſił pod Hábitem. Otrzymawſzy licencyą, poſzedł z wielką nádzieią, ná mieyſce owo, iákoż ſię nie omylił; álbowiem wrzuciwſzy w ogień Sukienkę Maryi, Szkáplerz S. owe płomienie ogniowe, ktore były prawie nieutrzymane, (co wſzyſcy ludzie widzieli, ktorzy nád zwyczay dziwili ſię, y zadumieni ſtáneli náten czas:) poczęły záraz uſtawáć y w krotce wſzyſtko ugasło. Po trzech dniach, prosił znowu o pozwolenie Superyora ow Zakonnik, ná toż mieyſce pogorzeliſka wyniść, gdzie przyſzedłſzy począł ſzukáć Szkáplerza S. y znalazł nie naruſzony y bez żadnego znáku od ognia. *Carm: Thaum: ubi ſupra & ſpec: Carm: T. 1. n. 2363.*

Drugi podobny przypadek, tamże w Czechach.

12. W Kadinie Miaſteczku małym w tymże Krolestwie Czeſkim nágle wielki y nieſpodziewany ogień pokazał ſię, ktory wſzyſtko w popioł y perzynę obracał. A chociaſz obywatele tego Miáſte-

ſteczka, wſzelkiemi ſiłami ſtarali ſię ten pożar ugaſić, ztym wſzyſtkim ták ſię ieſzcze bárdziey rozſzerzał, że rozumieli iż wſzyſtkie ich pilności, obroty y ſiły, nie mogłyby były tego pożaru ugaſić;dláczego poprzeſtawſzy oney pracy, zniewypowiedzianym żalem ſtali iák wryci,á dziwowali ſię tylko tak ſtraſznemu y nie widanemu owemu pożarowi, ktory prawie iák ſzalony lataiąc w koło, chciał wſzyſtkie domy w owym Miaſteczku ſpalić, y w popioł obrocić. Jaka tam żałość y utrápienie było w ſercach owych ludzi pátrzących ná tak ſtraſzny ogień; co tam za wzdychania, płacze, lamenta były, widzących ognia Domow ich pozeraiącego płômienie, á nie mogących iuż ratowáć więcey, opiſać tego niepodobna. *Ná* takie tedy żale, á prawie iuż oſtatnią ruinę tego miaſteczka patrząc O. Ludwik Paſtorelli Franciſzkan, wzbudzony nábożeńſtwem y ufnością ku N. M, Pannie Szka, plerzney, wziąwſzy ſukienkę Jey Szkaplerz S. wrzucił w ow nieuchamowany ogień, iuż wſzyſtko pożeraiący,ktory iák tylko wrzucony był do onego ognia, nátychmiaſt począł ſię ogień niby trwożyć y lękáć, y widziany był, iakoby był uderzony od iakiegoś nágłego y nieſpodziewanego á bardzo impetycznego deſzcza, lub nawalnice, á zniżywſzy ſię zaráz, y iuż utraciwſzy ſiłę, więkſzey iuż nie uczynił ſzkody. *Idem Carm: Thaum: Lib: 2. cap: 1. & ſpec: Carm: T. 1. n. 2364.*

Szkáplerz S. we Francyi, nie naruſzony od ognia.

W Ro-

13. W Roku 1639. Zákonnice Klaſztoru Miłoſierdzia rzeczonego, w Powiacie Niwerſu, we Francyi, chcąc ugaſić pewne pogorzeliſko, wrzuciły w ogień Szkáplerz N. M. Panny Kármelitáńſkiey, ktory cały y nienáruſzony zoſtaiąc pod rożżarzonemi węglami przez cáłą noc, názaiutrz był znaleziony w ogniu tenże ſam bez żadney ſzkody. *Raynaudus ubi ſupra in libr: de ſcap. Mar. p,* 1. *c.* 6. *T.* 7. *pag:* 268.

Jnny podobny bliſko Paryża.

14. POdobny cud ſtáł ſię w tychże ſamych czaſach, dnia 8. Września, w iednym mieyſcu niebardzo odległym od Paryża; otoczywſzy álbowiem y ochłonąwſzy ogień pewny Konwent, á grożąc mu ſpáleniem, bo ſię iuż był wſzędzie rozſzerzył, zaraz wrzucono weńSzkáplerz S. y ták w tym momencie uſtał y zgaſł, Szkaplerz S. záś zoſtáł bez żadnego náruſzenia od ognia. *Jdem Raynaudus in eodem, ibidem.*

Jnny pożar we Francyi, Szkaplerzem S. ugaſzony, ktory potym znaleziony cały.

15. W Ugnij, wśi Francuſkiey, dnia 19. Czerwca R.P. 1644. zaiąwſzy ſię ogień w niektorych domach, ták ſię bardzo rozſzerzył, że powątpiewano, áżeby cała wieś nie zgorzała. Jan Kabot z drugiemi, widząc ſtraſzny impet ognia, ſtarali ſię áżeby domow ſwoich mogli obronić od niego, lecz ich ſtaranie daremne, ſkutku nie odbierało. W tym nádſzedł

Piotr

Piotr Bernard, ktory był wpiſany w bractwo Szkaplerza S. w tey Wśi zoſtaiące ten zdiąwſzy z ſiebie Szkaplerz S. dał go Janowi Kabotowi, áżeby go wrzucił w pośrod ognia, maiąc wielką ufność, że będzie miał pomoc y obronę od Mátki Náyś: Szkáplerzney. Co on uczyniwſzy, zaraz ſię zniżył płomień, á wiatr dlá ktorego mogłaby byłá cáła Wieś zgorzeć, obrocił ſię na inſzą ſtronę nikomu nie ſzkodzącą, z wielką radością wſzyſtkich ludzi, gdzie potym w krotkim czáſie, y płomień y ogień zgáſł. Po kilku záś dniach, tenże Szkáplerz S. był znaleziony w popiele y węglach, nie maiący ná ſobie żadney náymnieyſzey ſkázy. *Spec: Carm. T.* 1. *n.* 2366.

Podobny Cud tamże.

16 PIſze Xiądz Leo od S. Jana w kſiędze włoſkiey, ktorey tytuł ieſt *Alleanze Spirituale*, że w Mieście Andegawenſkim we Francyi, dnia 3. Września R. P. 1644. gdy wielki ogień ochłonął kilka domow, ták dálece że żadnym ſpoſobem nie podobna było ich bronić, áni ognia ugaśić; trzy oſoby rożne káżda z oſobna ſwoy wrzuciły w ogień Szkáplerz S. tam gdzie bárdziey tężſzy y więkſzy wydawał ſię, co uczyniwſzy zaraz począł uſtawać ow ogień, y wkrotkim czaſie zupełnie zgaſł ták wielki pożar: potym pokazały ſię owe trzy Szkaplerze między wąglami nienáruſzone, y bez żadney ſzkody. *Idem cap:* 15. & *ſpec. Carm. T.* 1. 2359.

Podo-

Podobny cud we Francyi.

. W Mieſiącu pazdzierniku tegoż Roku 1644. ná wyſpie S. Albina przy moście Cey, we Francyi, pokazał ſię wielki ogień w kámienicy iednego kupca; lecz iak tylko wrzucono 4. Szkaplerze SS. zaraz ugaſł, názaiutrz zás znaleziono Je między wąglami y popiołem całe y niedotknione od ognia, przyznaiąc wſzyſcy, że były też ſame á nie inſze, ktore były w ogień wrzucone. *Jdem P. Leo, & ſpec: Carm: ubi ſupra.*

Jnny w Marsylij.

18. W Kſiędze intytułowaney, Zebranie Cudow Szkaplerza S. X. Bartelego, między innemi Cudami ápprobowanemi, ieſt też y ten że w R. 1644. pożeraiąc wiele domow w Marſylij ogień, gdy przynieſiono N. SAKRAMENT, ucichł, y w tym że ſamym czaſie wrzucono w ogień Sukienkę Matki N. Karmelitańſkiey Szkaplerz S. po ugaſzonym zaś ogniu, znaleziono go między ſtragarzami w domu klaudyuſza Kartego, z wielkim podziwieniem, cale nie náruſzony. *Jdem par 3. n. 12.*

Dwa pogorzeliſka ugaſzone Szkaplerzem S we Francyi.

19 W Maſei Dnia 26. Czerwca, R. 1648. y we Freignie, dnia 13. Lutego R. 1649. obiedwie te Wśi ſą we Francyi, między Sambą y Moſą, w Dyecezyi Laodyńſkiey, tam w znieciwſzy ſię wielki ogień we dwoch domach, zaraz ugaſł, przez wrzucenie

nie w nie Szkaplerza S. w każdy dom z oſobna; á potym obadwa Szkaplerze SS. były znalezione całe y nie náruſżone. Wſzyſtko to było autentycznie podano do druku w Londynie *Spec. Carm: T. 1. n.* 2356.

Szkáplerz S. nie náruſzony w ogniu w Stołecznym Mieście Wilnie W. X. Litewſkiego.

20. ZAłoſny bárdzo pożár tráfił ſię w Wilnie Stołecznym Mieście W. X. Litew: R. P. 1651. w Biſkupim Pałácu za Miáſtem położonym; álbowiem w tym Pałácu záiąwſzy ſię ogień, w krotkim czáſie, cáły ſprzęd Kościelny y domowy ſpálił; ieden tylko Szkáplerz S. między ták wielą rzeczami zoſtáł nie náruſzony, co ſię ták ſtáło. Miáł Biſkup Wileńſki ſioſtrę rodzoną w Kláſztorze Kármelitanek Boſych. Ta Brátu ſwoiemu temuż Biſkupowi podárowałá Szkáplerz S. ktory przyiąwſzy włożył do ſkrzynie, w ktorey chowáł wſzelkie argenterye, kleynoty, y inne rzeczy drogie. Názáiutrz po pogorzeliſku, chcąc ſię dowiedzieć czyli nie zoſtáło czego z tych rzeczy ktore w ſkrzyni były, rewidowano, y znaleźiono wſzyſtkie rzeczy ſpalone y ſtopione, ktorych ruſzywſzy (prawdziwie rzecz podziwienia godna:) zobaczyli, y wyięli wzwyż pomieniony Szkáplerz S. nie náruſzony, piękny y bez żadney ſkázy ognia, inne zaś rzeczy wſzyſtkie zepſute. Ten Cud ſam Biſkup Wileńſki approbował. *Cárm: Thauma: ubi ſupra Lib. 1. cap. 49. & ſpec. Carm: T. 1. n.* 2371.

Ogień ugaſzony Szkaplerzem S. we Flandryi, bez naruſzenia Jego.

21. W Mieſiącu Lipcu R. 1653. w Mieście Landracyum, zaiąwſzy ſię ogień w iednym domu pobliſkim kościoła, temuż domoſtwu y innym wielu, groził wielką klęſką, zwłaſzcza że tylko drewniane były, a płomień co raz to ſię bardziey ſzerzył, ták dalece, że iuż nie było więcey ſpoſobu do ratowania go dlatego między ſobą uradzili y oſądzili, ażeby kto poſzedł czymprędzey do Hoſpicyum Oycow Karmelitow náſzych, (álbowiem ieſzcze niebyło Konwentu formalnego na ten czas:) po Szkaplerz S. ktory gdy przynieſiono, w oczach onych wſzyſtkich ludzi zgromadzonych, wrzucono do ognia Szkaplerz S. áż zaraz powoli począł ogień uſtawać, y iuż ſię więcey nie rozſzerzał, á nazaiutrz znaleziony Szkáplerz S. między wąglami nie naruſzony. *ſpec. Carm: ubi ſupra. T. 1. n. 2366.*

Podobny we Francyi.

22. DNiá 7. Września R. 1656. na ten czas kiedy Xięża Miſſyonárze z Miaſta Perygveux we Francyi, Miſſyą odprawiali we Wśi S. Eulalij zwáney; o połnocy záiął ſię ogień w iednym domu, oweyże Wſi, y ták wielki ſtrách uczynił, że większa część ludzi zbiegła ſię ná widowiſko. Jeden tedy Xiądz z tych Miſſyonarzow, przypomniawſzy ſobie, że przed dwudzieſtą lat w tymże Mieście Perigveux ugaſł

wielki

wielki ogień cudownie, przez wrzucenie weń Szkáplerza S. (ktory cud autentycznie uznał y przyznał cáły Magiſtrat tamteyſzy:) zawołał iednego pobożnego młodzieńca co im poſługował, imieniem Jana Lalage, maiącego lat około [illegible] mowiac mu: *Lalage weźcie wasz ſzkaplerz, á* [illegible] *gdzie ieſt większy ogień, á że* [illegible] *Mátki Boſkiey Szkáplerzne*[illegible]zedł ochotnie młodzieniec, z ta[illegible]ścią, że przechodząc przez ciżbę ludzi, wołał: *Proście Boga y N. Pánny, iá idę ugaſić ogień*, y zbliżywſzy ſię do mieyſca wrzucił on ſwoy Szkaplerz w ogień áż zaraz w tenże ſam czas, kiedy wrzucony był w ogień, Szk: S. wypadła z ognia kula żelazna, okrągła, wywyżſzywſzy ſię na kilka łokci w gorę, á wtym płomień upadł, y iuż go więcey niewidziano. Názaiutrz znaleziony Szkaplerz między wągłami bez żadney ſzkody. Na ten cud patrząc kalwini y Lutrzy, mowili pocichu między ſobą: *że ow młodzieniec był Czarownikiem*, lecz katolicy chwalili Boga, y dziwowali ſię mocy Szkaplerza S. *Joannes de Jeune Orat. Presb: Miſſion: par. 4. ſerm:* 118.

Jnny ogień ugaſzony w Niemczech.

23. W Jednym mieyſcu, w Niemczech, nazwanym Carbach, R. P. 1657, w wielką ſobotę, pokazał ſię ogień w domu Jana Garnings, ktory w krotkim czaſie tak ochłonął cáły dom, że nie było y mieyſca, z ktorego by mogli bronić, lub wodę lać dlá uga-

ſzenia ognia, y tak ſtraciwſzy wſzelką nádzieię y pomoc ludzką, uciekli ſię do N.M. Panny Szkáplerzney: wrzucili kilka Szkáplerzy we środek onego ognia ſtraſzneg[illegible]zymali ſkutek Protekcyi N. M. P[illegible]wiem ogień w prętce ſtr[illegible]ſwoiego pożáru á pot[illegible]rze w niego wrzuco[illegible]adnego náruſzenia. *ſpec.* [illegible]

[illegible] *cud we Flandrij.*

24. MIeſiąca Mája R. P. 1658. trafiło ſię w Annonij w iednym mieyſcu rzeczonym Stare Contado we Flandryi, że znayduiąc ſię tàm w iedney Wśi pryncypalney Szláchetny Mąż di Gie, Konſyliarz Woyſkowy Krola Hiſzpańſkiego y Gubernator Malineſu, niektorzy iemu nieprzyiaźni, założyli ogień w nocy ná czterech częściach Wśi, ktory ią ochłonąwſzy, między innemi mieyſcami; zapalił też y ſtáynią tę, w ktorey było 22. koni, tegoż Szlachetnego Męża, gdzie ſię wſzyſtkie poduſiły; ktory obudziwſzy ſię dla dymu ktorego iuż wſzędzie y u niego pełno było: ſtrwożony natych miaſt wyſzedł z Zoną z izby, áżeby uſzli pogorzeliſka. Wieczorem zaś przed tym pogorzeliſkiem, nie ſpodziewaiąc ſię niczego, á niżeli mieli poyść ſpać, pokładli ná ſtole ſwoie ſzaty, niektore galanterye ze ſrebra, y Szkaplerz Matki Nayś: ktorym była przykryta kśiążeczka máłá, zamykaiąca

wſo-

w ſobie Godzinki álbo Officyum o N. M. Pannie. Po ugaſzonym tedy ogniu, wyſłali ſwoich ludzi do zobaczenia, ieżeli by ſzczęściem iakim nie ználezli czego z onych rzeczy, ktore byli pokładli na ſtole, y ználeźli wſzyſtko ſpalone, ſtoł y z ſukniami, w popioł obrocony, rzeczy ſrebrne ſtopione: ſam tylko Szkaplerz S. był między wąglami nie naruſzony od ognia, wraz z ową kſiążeczką, ktora przecię po końcach była trochę upalona, w tych częściách gdzie nie była nákryta Szkaplerzem. Wſzyſtko to było opiſano, od tegoż Szlachętnego Pana, za świadectwem Zony y ludzi Jego tychże: *ſpec: Carm: T. 1. n. 2373.*

Jnny Szkaplerz S, nie naruſzony w Bruſelles.

25. W Wigilią Swiętá zeſłania Duchá S. toieſt Zielonych Swiątek R. 1670. záiął ſię ogień w iednym mieyſcu pobliſkim Bruſelles we Flandryi, rzeczonym Ter Vuren, lecz zaraz zagaſzony zoſtał od Szkáplerza S. w tenże ogień wrzuconego, ktory Szkáplerz nie náruſzony od ogniá, do tych czás konſerwowany zoſtaie w Konwencie náſzym Kármelitáńſkim, w tymże Mieście Bruſelles. *Jdem ſpec: Carm: T. 1. n. 2366.*

Szkáplerz S. náſzey N. M. Panny Kármelitáńſkiey, ugaſił táki pożar, ktory groził nie nádgrodzoną nigdy ſzkodą.

26. DNia 11. Lutego R. 1674. w Niedzielę pierwſzą Poſtu ná mieyſcu gdźie zwykły bywáć targi za Miaſtem názwánym Kázerta, w Kroleſtwie

Neá-

Neapolitańſkim, zaiął ſię nieſpodziewanie ogień máiąc ſpoſobną máteryą do palenia, wybuchł wielki płomień. Nie ták wielká była ſtrata, iák niebeśpieczeńſtwo, bo tám były pobliſku inne ſtodoły nápełnione zbożem, tákże nie daleko ſtodoła nápełniona ſianē obrociwſzy tedy ogień ſwoy impet wſzyſtek na te mieyſcá, wielką trwogą ludzi nabáwił, ázeby cáłey oney Dziedziny nie ſpalił, ktora była drewniana. Zbiegło ſię wiele ludzi z wodą, do zalewania ognia lecz ogień bárdziey ſię ſzerzył, y chociaſz ſię uſilnie ſtarali, ázeby go ugáſili, przecię iednak żadnym ſpoſobem ugáſić nie mogli. Nie daleko od tego mieyſcá był konwent Kármelitáńſki z ktorego támteyſi Zákonnicy, pátrząc ze ſwoich cel ná ogień, przyſzli y oni tákże rátowáć, á widząc że nic nie mogli wſkoráć, O. Mágiſter Nowicyuſzow z wielką ufnością ku N. M. Pánnie, zdiąwſzy Szkáplerz máły z ſiebie, á przybliżywſzy ſię do ogniá, wzywáiąc N. M. Pánny ná pomoc, wrzucił go w ogień, áż ogień ktory niechciał uſtąpić wodzie, muſiał S. wełnie Mátki Nàyś: to ieſt Szkáplerzowi S. y niby upokárzaiąc ſię, á ſwoię moc y zápálczywośc poddáiąc, w tymże punkcie ſtánął, á potym powoli ugaſł. *Andreas Maſtellonus T. 3. Exemplorum pag. 292.*

N. Márya Panna, tamuie y odpędza ſtraſzliwy pożar gory Wezuwiuſza.

27. MIędzy innemi wybuchaiącemi z przepáści We

zuw

zuwiuſza roſpalonemi ogniami, ktore ſię przed kilką lát trafiáły, ſtraſznieyſzy w R. 1698. przypádł, ktory zácząwſzy ſię wieczorem w Niedzielę Swiąteczną Zeſłániá Ducha Swiętego Dnia 18. Majá, nie ſkończył ſię áże wieczorem *Dniá* 10. Czerwca, trwáiąc przez 23. dni z uſtáwicznym ſtrachem. Poprzepadáłá ſię była tá gorá Wezuwiuſza ná wiele części, á z káżdey z nich wybuchały ogniſte źrodła y potoki, ktore ſię rozdzieliły ná dwie drogi, iedną udały ſię ku Mieście Rezynie, á drugą ku Mieście názwánym *Torre del Greco*, ktora ſzła proſto do okopu ciągnącego ſię pod moſt Konwentu Kármelitáńſkiego, nie dáleko od ogrodu przy zákryſtyi tegoż Kościoła leżącego. Náyſtraſzliwſza iednák byłá noc wſzyſtkim, dniá 31. Májá, álbowiem wſzyſcy ludzie, z iedney y zdrugiey ziemi, tey nocy przeſtraſzeni ſtáli po ulicach obáwiaiąc ſię, áżeby w domách ſwoich, nie byli pogrzebieni. Jnnych wiele Męſzczyzn y Niewiaſt uciekło, iedni do Wśi názwaney *Terra di Lavore*, drudzy po rożnych Miáſteczkach, inni też áże do Neapolim. Názáiutrz dniá 1. Czerwca, nowe ſię poruſzyły y pokázáły wybuchaiące ognie z Wezuwiuſza, przybyło z owych rozpadłych części teyże Gory, ſtrumieni y zrodeł goráiących, á ten ktory ſzedł przez okopę rzeczoną *białą*, ták ſię wielki uczynił, że przepełniwſzy okopę czyli foſę, przez drogę y ulicę płynął, ktora proſto ſzła do Konwentu Kármelitáńſkiego,

w tymże

w tymże Mieście wzwyż pomienionym Torre. W tym był poſłány Kommiſarz od Wicerega Neapolitáńſkiego, ieżeliby nie możná zábieżeć tey ſzkodzie y niebeſpieczeńſtwu, ktore ieſzcze więkſze mogło by powſtáć, rozkázáł podciąć Moſt Kármelitáńſki áżeby owe wáły ogniſte, nie miały iákiey przeſzkody do ſpłynienia, lecz áżeby proſto ná doł przez foſę płynęły do morzá. W tymże ſamym czaſie opowiedziáł Zákonnikom, ieżeliby Jm ſię podobało, iż były Barki dlá nich gotowe do popłynienia, y do uściá owey náwálnice ogniſtey iuż bliſkiey, dlá ktorey mogliby zginąć. Kiedy ſię tedy obawiáno ták ſtraſzney zguby, zamiaſt coby miała owá náwálnica uſtępowáć y wpáść w morze (nie bez zadumienia y zadziwienia ſię ná to pátrzących y to obſerwuiących:) rozſzerzyła ſię po teyże ſamey gorze Wezuwiuſza, y iuż dáley nie poſtąpiłá. Czyniono w ten czas wielkie modlitwy w cáłey tey Prowincyi, ále osobliwie w Neapolim, gdzie ſię gorąco uciekáli pod protekcyą N. Mátki zwłaſzcza po Kláſztorach. W iednym tedy z tych Klaſztorze, żyiąc w wielkiey obſerwancyi, pewná Zákonnica przykłádnego życia, w ten czas kiedy oddáwáła y zalecała Bogu W. wſzelkie potrzeby onego ludu ták ſtrápionego, á dziwuiąc ſię gorze Wezuwiuſza, z ktorey ták wyſoko wybucháły płomienie ogniſte, zdaiąc ſię Jey iże to byłá brama y przepáść piekielná, w tym obáczy, że kiedy iuż owá ná-

wálnica, álbo ſtrumień y rzeká ogniſta zbliżáła ſię do Konwentu Kármelitáńſkiego, áżeby go ſpáliła y zágubiłá, N. M. Panna ſtoiąc ná wierzchu Kościołá, ubrána w Habit Kármelitáńſki, trzymaiąc w práwey ręce ſwoy Szkaplerz, zatrzymywała, odpędzała, y roſpraſzałá tym Szkaplerzem ow ogień, áżeby daley nie poſtąpił, iákoż ſię ták ſtáło. Po dwoch dniách owego widzenia, ieden człowiek z Miáſtá wzwyż námienionego Torre, bárdzo boiący ſię P. Boga, ktory z niego z całą Fámilią uſzedł dlá ſtrachu, maiąc nieiaką znáiomość w owym kláſztorze, poſzedł do tychże Zákonnic, oddaiąc ſię Jch świątobliwym Modlitwom gdzie był upewniony od tych ſámych Zákonnic, á żeby ſię iuż niczego nie obawiał, ponieważ Mátka N. Kármelitáńſká wſzyſtko wzięła w protekcyą ſwoię, y powiedziały mu owo widzenie ktore miáłá iedna Jch Zákonnica. Powrociwſzy wieczorem do domu obcego, *w ktorym miał ná ten czas ſwoie ſkłonienie*, rzekł do Zony; *Gracya* (tákie iey było imię:) *układay rzeczy, álbowiem iutro, ták mi ſię podoba, áżebyśmy powrocili, do Miáſteczká Torre. A co tam czynić* (od powiedziałá Zoná:) *umrzeć?* tym bárdziey że byłá ciężarná w dziewiątym Mieſiącu, práwie ná czáſie co godziná. *J owſzem odpocząć ſobie w ſwoim domu*, (odpowie iey Mąż:) nie maſz ſię tam iuż czego więcey obawiać, *N. M. Panna Szkáp: będzie nás broniłá.* J ták ſię ſtáło, názaiutrz wſtáwſzy y wybráwſzy ſię, poſzli do

Miáſtá, gdzie przyſzedłſzy, zaraz opowiedział wſzyſtko náyprzod OO. Kármelitom, á potym innym ſąſiádom ſwoim, co oni uſłyſzawſzy, táką ufność powzięli w ſercach ſwoich owi ludzie, że chociaſz ieſzcze trwał y nie uſtáwał ow ogień, nie bárdzo go ſię iuż obawiali, ſpodziewaiąc ſię że w krotkim czaſie uſtanie y nie omylili ſię: álbowiem między dwiema dniami, poczęła ſię pokázowáć áura iáſna, pogodná, y powoli uſtáwáć ſzeleſt, ogień, y dym, á w ſześciu dniách wſzyſtko uſtáło, dlaczego nádchodzącey Srody, iuż będąc uwolnieni od niebeſpieczeńſtwá y boiáźni ludzie, zeſzli ſię do Kośćiołá náſzego Kármelitáńſkiego, ná podziękowánie N.M. Pannie Szkáplerzney, zá wyświadczone y odebrane łáſki. *Jdem Maſtellonus T. 4. exempl. pag. 313.*

Szkáplerz S. gaſi ieden pożár w Tolecie, ſam zoſtáiąc nie náruſzony od ognia.

28. W Hiſzpánij w Mieście Tolecie, wieczorem dniá 5. Grudniá R. 1699. w Sobotę zaiął ſię ogień w kámienicy iednego Perukarzá, ták wielki, że w iednym momencie y ná dach wybuchnął. Ná cháłás ludzi mięſzkaiących w tey kamienicy, tákże y na dzwony pobliſkiego koscioła, w ktore na gwałt zadzwoniono, zgromadził ſię lud niezmierny: wiele ludzi pracowáło, ážeby ow ogień mogli ugaśić, lecz zamiáſt ugaſzenia, tym bárdziey ſię ſzerzył, czyniąc trwogę wielkiego pożáru, ktoregoby niepodobna

bna było uyść, gdyby zwáliwſzy ſię mur, zápaliło by ſię było w bliſkim mieyſcu zoſtaiącym, w ktorym był wſzelki prowiant dlá Zołnierzow, z niepowetowaną ſzkodą, J kiedy wſzyſcy uſiłowali p[illegible]żyć ogień, á widząc że ich ſiły y pilności ni[illegible]ały, udali ſię do Boſkiey pomocy, appliku[illegible]nábożeńſtwa partykularne, ná ugaſzenie tego [illegible]gniá, ták z Xięży Swieckich, iáko też y z Zakonnikow. Tá kámienica ktora gorzałá, byłá niedaleko od Kościołá Kármelitáńſkiego, dokąd prętko wieść doſzłá, o tym niebeſpieczeńſtwie náſtępuiącym, dlaczego Zákonnicy (chociaſz iuż w nocy:) z pilnością y ochotą wielką nadeſzli, przynioſzſzy z ſobą obronę nie inną tylko Obraz czyli Statuę *N. M.* Panny, ktora ieſt *Wſpomożenie wiernych.* Wzięli owiż Zakonnicy z Kościo łá Statuę náſzey Páni z Gory Kármelu, ktorą noſzą podczas Proceſſyi każdego Mieſiąca w Habicie Kármelitáńſkim, á nioſąc Ją z wielkim światłem y weneracyą, ſpiewali o *N*ieyże nábożnie Litanią. Uſtáły záraz głoſy y zgiełk ludzi, według zwyczaiu przy pogorzeliſkách; álbowie wiele ludzi poſzło náprzeciw N.M.Pannie, y z Karmelitami powrociwſzy ná mieyſce pogorzeliſká, á na dwie części rozdzieliwſzy ſię, dali mieyſce Krolowey Niebieſkiey, y wſzyſcy ták uſtnie, iáko y ſerdecznie wzywali Jey protekcyi. Wſzedł był ná dách pobliſkiego Kościoła ieden człowiek, dla tego ázeby był bronił od ognia owegoż

mieyſca, á widząc że nioſą N. M. Pánnę Szkáplerzną poſtarał ſię o Jey Sukienkę Szkaplerz S. ktorego doſtawſzy, wrzucił w ogień. Rzecz cudowna y náder dzi[illegible]rzybyciem Mátki N. y za wrzuceniem w c[illegible]abitu Karmelitańſkiego Szkáplerza S. w ie[illegible]nencie ogień zgaſł. Nákoniec odprowádzili z[illegible]ſzyſtkim ludem Zákonnicy Statuę N.M. Pánny do ſwego Kośćiołá, ſpiewaiąc *Te Deum laudamus*, kilkoro ludzi ſię tylko zoſtało, dla powyimowania z ognia iuż ugaſzonego rzeczy pozoſtałych onego Perukarza, ktorych doſtaiąc, zaraz znalezli ow Szkáplerz S. w ogień wrzucony, na gwozdziu u iedney tarcice iuż wcale ſpaloney, y w wągiel obroconey, zawieſzony, ktory nietylko był od ognia nie naruſzony ále ták piękny y cały, iakoby był nowy, y dopiero robiony. Nazaiutrz tedy dnia 6. Grudnia, ktory był dzień Niedzielny, wſzyſcy ludzie poſzli do Kośćiołá O.O. Kármelitow, ná podziękowanie ták wielkiey łáſki wyświadczoney N.M. Pannie, co czynili nie tylko w ten dzień, ále przez cáły tydzień, konſekruiąc N.M. Pannie oktawę uſług ſwoich, za ten fawor y Dobrodzieyſtwo otrzymane. Przez tę oktáwę trzymáłá N. M. Panna w rękach ſwoich ten Szkáplerz ktory był w ogniu, á nie zgorzał: Oktawa zaś tego Cudu odprawiała ſię ſolennie z Kázaniami, Muzyką, y Proceſſyą ſolenną ze Státuą Teyże N.M. Panny, ná co ſię zeſzłá wſzyſtka Szláchtá z Toletu. *Angelus*

gelus Serra in lib: de Mirac: B. V. Carm: pag. 279. & idem Maſtellonus in T. 1. exempl: pag: 266.

Podobny Cud w Toſkanie.

29. NA początku teraźnieyſzego wieku R. P. 1700. Dnia 9. Sierpnia około godziny dziewiątey w nocy, w ziemi nazwaney Seravezza w Toſkanie, zaiął ſię ogień w iednym domoſtwie Wáwrzeńca y Łukaſza Bartego Kapitana, y ták ſię rozſzerzył, że iuż ſpaliwſzy iednę kondygnacyą, wybuchał ogień oknami ze ſtancyi wyżſzych. Co widząc nieiaki Szczepan Fabbri Piſarz zważył, że ludzką ſiłą niepodobna było przygaſić owego pożaru, dlá tego zdiąwſzy Szkáplerz z ſiebie, obwinąwſzy go taſiemkami, czyli wſtąſzkami, zbliżył ſię do owey ſtancyi, y z wielką wiarą, wrzucił go w ow wybuchaiący ogień, ktory był iuż ze wſzyſtkich ſtron ochłonął mięſzkania; áż zaraz natychmiaſt ogień zgaſł: á po kilku dniach, iak wyimowali drzewa y kámienie, ktore były powypadały, ználezli też y Szkáplerz S. á dowiedziawſzy ſię że tám był wrzucony od J. P. Fabbrego Piſarza, oddáno go Jemu Rodzicowi, ktory pokazawſzy ſynowi, zaraz poznał, że tenże ſam był, ktory wrzucił w ogień. Obſerwuiąc tedy ieżeliby nie było iákiey ſkázy ná nim, żadney nie znalazł, procz tego że wſtąſzki czerwone, y kwiatki ktore były biáłym y czerwonym iedwabiem wyſzywane, troſzynkę utraciły koloru. *Ex atteſtatione & relatione in forma &c. ejuſdem Notarij Steph:*

Steph: Fabbri: Simon Graſſi in lib: Mirac: &c. cap. 1. n. 29.

Jeden ſzkáplerz, rozerwany ná ſiedm części, ſiedm domow ugaſił w Węgrzech.

30. NA końcu granice Węgierſkiey, w ziemi nazwaney Alden Wandisch, ieden ſtraſzny pożar ogniowy ták bardzo ochłonął pewne domoſtwo, że ogien iuż ná dách wybuchnął. W tym że wiátr gwałtowny powſtał, dlá tego obrocił ſię ogień ná inne pobliſkie domy, ktorych było razem ſześć przyłączonych do tego domu, ktory iuż gorzał, z wielkim ſtrachem Sąſiadow y komornikow. Niebyło tám ſpoſobu ugaſić ognia, ták dla wielkości iego, iáko też y dla niedoſtatku inſtrumentow náleżących do ugaſzenia. W tym przypadku iuż prawie zdeſperowanym, pobożna niektora Panienká, poſzła do Ochmiſtrzyni Wielmożney Graffowey de Alteim, ktora pod ten czas tam żoſtawáła, upraſzaiąc Jey, iezeliby nie miałá Sukienki N, M. Pánny Kármelitáńſkiey, to ieſt Szkáplerza S. ktoryby rozdzieliwſzy ná ſiedm káwáłkow, wrzuciła po kawałku y części do każdego domoſtwá, ktore ſię iuż były wſzyſtkie zaięły, maiąc taką ufność w Mátce Boſkiey, że zápewne dla Sukienki ſwoiey Szkáplerza S, N. M. Panná, da wſzelaką pomoc y ratunek, ludziom w tak wielkim utrapieniu zoſtaiącym. Uczyniła Ochmiſtrzyni, o co proſiła Panienká, dáła ſiedm kawáłkow ze Szkaplerza, y przykázáłá Paziowi, ážeby ie powrzucał do onych domow, ktore

iuż

iuż był ogień obiął, do każdego z nich zoſobna; wypełnił rozkaż ſługa, Szkaplerza części powrzucał oſobno po każdey, ktore iak tylko wrzucone były, w momencie (z podziwieniem wſzyſtkich ná to patrzących:) ogień zgáſł, y iuż więcey żadney nie uczynił ſzkody. *Carm: Thaum: ubi ſupra & Spec: Carm: T. 1. n. 2364.*

Mátká Nayś: Szkáplerzna, broni Pałacu Krolewney Sabaudyiſkiey, od pożáru ogniowego.

31. KIedy Náyiaśnieyſza Krolewiczowa Sabaudyiſká, Máryá, Apollonia, Fránciſzka, Corka Karola Emmanuela I. rezydowała w Bononij, iedna z Jey ſług poſtawiła w nocy ogniem rozgrzany inſtrument do zagrzewania pościeli ná ſepecie, ſupponuiac że wągle iuż były wygaſły, ktore około połnocy rożżarzywſzy ſię, zapaliły ſepet, w ktorym był Szkáplerz z figurą N. M. Panny wyſzytey, y ſpaliły wielką część rzeczy y ſukien tam będących, lecz przyſzedłſzy ogień do owego mieyſca, gdzie był Szkáplerz S. zaraz ſam przezſię zgaſł; co żeby ſię było ták nieſtało, nie tylko ſepet z rzeczami, ale też y Pałacu ktora część podobno by byłá w ogień ſię obrociła. Ten Cud ieſt opiſany od Jey Spowiedniká Bernardyná Alexego. *Joſeph á Jeſu fol: 63.*

32. WIele innych przypadkow w tey materyi, o zágáſzeniu pożarow ogniowych przez Szkáplerz S. wrzucony, á potym cały znaleziony, ieſt w

Kſię-

Kſiędze, ktoréy tytuł *Carmelus Thaumaturgus* to ieſt *Karmel Cudowny.* Ták w R.P. 1627. w dobrach dziedzicznych Wiel: Auguſtyná Schildpachera, Konſyliarza niegdyś Ceſarſkiego, á Graffa ná gorach Karynthyi wyżſzey. W R. 1634. u nas w Wielkiey Polſzcze w Poznaniu. W R. 1650. w iedney máiętności niemieckiey rzeczoney Start, o 3. mile od Miáſtá Auguſty, y po innych rożnych mieyſcach. *Jbidem.*

CUDA y ŁASKI
W PRZYPADKACH STRZELBISTYCH.
ROZDZIAŁ DRUGI.

Jeden Człowiek nábożny do N. M. Panny Szkáplerzney kulami poſtrzelony, wolny od śmierci zoſtaie.

33. ROku P. 1658. Dnia 6. Maja Franciſzek Antoni Bonocore wyſzedłſzy z Neapolim po ſwoiey potrzebie, wpadł w ręce dwoch zboycow, ktorzy go zaprowadzili do laſa: tam go przywiązawſzy do drzewa, grozili mu śmiercią, ieżeli by im nie dał tyſiąca ſzkutow pieniędzy. On nie maiąc ich ná doręDziu, áni ſpoſobu ich woli zadoſyć uczynić, ogołocony z ludzkiey pomocy, uciekł ſię do Boſkiey, á oſobliwie poruczył ſię N. M. Pannie Szkáplerzney, ktorey Sukienkę Szkaplerz S. ná ſobie noſił, y pościł punktualnie Szrody, wſtrzymywaiąc ſię zawſze od mięſa. Widząc zboycy, że daremna ich mowa byłá y nie mogli mieć pieniędzy od niego, umyślili odebrać mu życie, y zdiąwſzy z ſiebie fuzye, ku pierśi mu

wymierzywſzy, ſtrzelili do niego, ále (ách mocy Szkáplerza S.) kule tráfiwſzy w Szkaplerz, iákoby były woſkowe ſplaſzczyły ſię, y upadły ná ziemię. Co zobaczywſzy owi zboycy, pełni gniewu y złości, bluźniąc N. M. Pannę, przybiegli do Franciſzka, y pchnęli go nożami w głowę cztery razy, rozumieiąc że go ták zábiią. W tym zdało ſię im, że był iákiś ſzeleſt w leſie, á wątpiąc áżeby ludzie iacy nie ſzli, pouciekali iego zoſtawiwſzy, tak przywiązanego y poranionego, ktory nie uſtawał wzywáć ná pomoc N. M. Panny. W godzinę potym, nadſzedł w to mieyſce człowiek paſący bydło, á zobaczywſzy Franciſzka przywiązanego do drzewa, odwiązáł go y zaprowadził ná drogę beſpieczną ktory powrociwſzy do Neapolim zoſtał uzdrowiony ná głowę: ná pierſiach záś nie miáł zadnego znáku od kul, ktoremi był poſtrzelony, tylko bárdzo mało ſiności, na tey części Ciáłá, ktora była przykryta Szkaplerzem. *Caputus cap. 5. & Carm: Thaum: ubi ſupra. ſpec. Carm: T. 1. n. 2396. & Annus Memor: Carm: T. 1, pag. 166. Col. 2.*

Jedney Niewieście Ciężarney, przeſzywſzy kula żywot ná wylot, zá pomocą y wezwaniem M. N. Szkaplerzney, rodzi Syna y żyią obodwoie.

34. OKoło Roku P. 1607. iedna niewiaſtá; ktorey Jmię było Laurella Porrino urodzona w Arenco, ziemi pobliſkiey Miaſtá Nole, w Kroleſtwie Neapolitańſkim wielce nábożna do N. Panny Kár-

melitańſkiey, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. noſiła na ſobie, y Szrody pościła, wſtrzymuiąc ſię od mięſa. Sąſiad pobliſki, iednego dnia ſtrzelił doniey, z iákiey racyi y przyczyny, dowiedzieć ſię niepodobna było, ták ciężko, że kule ktorych kilká było, rozerwawſzy iey żywot, ná drugą ſtronę przeſzły. Raná ták przez ſię ſama śmiertelna, tym bardziey była niebeſpiecznieyſza, iż ona ciężarną była w oſtatnim mieſiącu bliſka porodzenia. W ták nieſzczęśliwym kazuſie y niebeſpieczeńſtwie, całym ſercem poruczyła ſię N.M. Pannie, y wyſłuchana zoſtáła, álbowiem owa rana y ſtrzelenie, ná nic innego nie wyſzło tylko ná prętſze Jey porodzenie. Urodziła tedy Synaczka bez wſzelkiego ſzwanku, ktory żył aż do lat 15. oná zaś w krotce uzdrowioná, poſzła do Kościoła Kármelitańſkiego, przynioſzy Wotum, y podziękowáłá N. M. Pannie, za wyświadczone łáſki. *Maſtellonus T. 3. exempl: pag. 287.*

Jeden człowiek poſtrzelony, maiąc na ſobie Szkaplerz, y od śmierci y od rany zachowany.

35. ROku 1610. w Mieſiącu Lutym w Mieście Máropolu albo Wercelli, podczas zapuſtow, pewny Mieſzczanin w Kamienicy ſwoiey ſprawił ſobie ochotę, ná ktorą zeſzło ſię ludzi wiele, iedni do tańcow, inni do przypatrywania ſię; między ktoremi przybyli ná też ochotę Jan Joachim Klemente y Sebaſtian Ratto: Podczas oney ochoty około pułnocy,

cy, zakołatano do okien, gdzie tanczyli, porwawſzy ſię Sebaſtyan Ratto w kompanij z Janem Joachimem, poſzli obydwa zobaczyć ktoby kołatał, á otworzywſzy drzwi, uyźreli Antoniego Mortara Chorążego, ktory trzymaiąc piſtolet w ręce, zaraz ſtrzelił do Sebaſtyana, y trafił go w pierſi, tym potrwożeni drudzy, zbiegli ſię, co byſię tákiego ſtáło, á Sebaſtyan nie przeſtawał wzywać ná pomoc N. M. P. Szkapl: ktorego widząc iuż ná ziemię od ſtrachu upadaiącego, czymprędzey poſadzili go ná ſtołku, y rozpięli kápimizelkę, áżeby zobaczyli ranę, ktorą odebrał od piſtoletu. Aż oto (ach Cud wielki N. M. Panny Szkaplerzney; y moc Jey Sukienki Szkaplerza S.) znaleźli dwie kule, iednę okrągłą, á drugą ſplaſzczoną, obwinione Szkáplerzem N. Pánny, ktory miał na ſobie, y wypádły na ziemię. Nápełnieni extra ordynáryinym y niezwyczaynym podziwieniem, przytomni ludzie nie mogli y ſłowa przemowić, Sebaſtyan záś ná nogi wſtał, nie náruſzony y nie rániony, podziękowawſzy N. M. Pannie, poſzedł do domu, y ná záwdzięczenie łáſki Niebieſkiey dobrodzieyce, názáiutrz kázáł Solenną Mſzą S. zagráć. Co wſzyſtko było w R. 1654. zeznano pod świádectwem y przyſięgą, przed Notaryuſzem Apoſtolſkim. *Joſeph á Jesu fol:* 64.

Jeden Zołnierz od kule żelaźney poſtrzelony, y od niey o ziemię uderzony, wſtał na nogi, zdrowy y cały

26. WNiemczech R. P. 1621, kiedy Krola Hiszpańskiego Woysko bardzo ścisło obległo Fortecę Franckonthal (Palatynu niższego:) á zaś obleżeni mocno iey tákże bronili, trafiło się iednego dnia, że kula żelazna od nich z armaty wypuszczoná, uderzyła w piersi iednego Zołnierza w Regimencie Graffa di Verdugo, y wywrociwszy go na ziemię, kula taż z iego piersi spadła ná ziemię. Ci ktorzy ná to patrzyli, widząc że się potym powoli podnosił z ziemie y stanął ná nogach zdrowy, zdziwili się bardzo prawie odchodząc od siebie, pytany potym o przyczynę takowego Cudu, zdiąwszy z siebie Szkaplerz S. odpowiedział: *Pewná rzecz iest, że dla tego Szkáplerza S. uwolniła mnie N, M. Panna, ktorey pomocy, za pierwszym wystrzeleniem nieprzyiacioł, oddałem się y Jey zaleciłem z żywą wiarą. dlaczego niechay będzie błogosłáwiona ná wieki. Carm: Thauma: ubi supra & spec: Carm: T. 1. n. 2399.*

Jeden nábożny do N. M. Panny, uwolniony został od wielu Muszkietow.

37. DNia 14 Maja R. P. 1624. Jan Leonard Mesluszo kuchmistrz, idąc przez Miasto Neapolim wieczorem, obskoczony został od piąciu ludzi maiących muszkiety, ktoremi go w piersi postrzelili: cztery kule poszły ná wiatr, piąta zaś przeszedłszy przez suknie, przyszła aż do Szkaplerza S. w ktorym dotknąwszy się Szyie N. M. Panny, ná tymże Szkáplerzu

plerzu wyſzytey, ſtanęła tak iakoby w náytwardſzy mur uderzyła. Poznawſzy Jan Leonard, iż nie był obrażony, wyiął ſzpadę do bronienia ſię, wzywaiąc zawſze ná pomoc N. M. Panny z Gory Kármelu. W tym ſtrzelono znowu w Jego twarz kulą, ktora mu nie zaſzkodziła, tylko twarz czarną zoſtawiła, za co podziękował N. M. Pannie Kármelitáńſkiey, przynioſzy do Kościoła OO. Kármelitow tábliczkę, ow Cud reprezentuiącą także ſuknie y kulę, ktorą znalazł przy ſobie z Szkaplerzem S. *Capu: cap: 5. Carm: Thaum ubi ſupra ſpec. Car: T. 1. n. 2391. & Ann: Mem: 167. pag: col: 1.*

Niektorzy od piſtoletow rażeni. nie obrażeni, dla Szkapl: S.

38. WTymże Roku 1624. w Mieście Bery w Apulij, będąc pewny Kawaler, z drugiemi dwiema w kompanij, obtoczony zoſtał od ſwoich nie przyiacioł, ktorzy czuwaiąc mu na życie, z wielu piſtoletow ſtrzelili do niego, z tych dwiema razili go w pierſi, y rozumieli że umrzeć miał, ále ſię ták nie ſtáło, álbowiem rekomenduiąc ſię N. Pannie Karmelitáńſkiey ktorey Szkaplerz S. noſił na ſobie, w krotce zoſtał uzdrowiony. Drugi też Jego Towarzyſz, podobnym ſpoſobem poſtrzelony od piąciu kul z piſtoletu, zapewne rozumiano że umarł, ále zblizywſzy ſię do niego, ſłyſzeli że mowił głośno: *Oto Sukienká N. M. Panny Karmelitańſkiey Szkaplerz S. ktory mnie zachował od śmierci*, á ſwoiemi właſnemi rękámi, wyiąwſzy z pierſi owe pięć kul, ktore ſię zoſtały były

za

ſkorą w ciele, oddał w ręce ludzi ná ten czas przytomnych, ktorzy nie wypowiedzianie dumieli ſię y dziwowali: On záś potym reſztę życia ſwoiego, dedykował ná uſługi N. M. Pannie Szkáplerzney, ktora go práwie ná świat przywrociłá, wſtąpiwſzy do Kláſztoru OO, Kármelitow. *Jdē Capu: ubi ſupra cáp:12*

Drugi zachowany od rażenia z Fuzyi.

39. JAn Montania Pocztarz Gracyanopolu we Francyi, zeznał pod przyſięgą przed Piotrem Scarroni Biſkupem tegoż Miáſta, że był rażony pod ſzyią, od wielu Fuzyi, nigdy nie odbieraiąc żadney rány, tylko ſię zaſtanáwiaiąc kule ná wierzchu ſkory, ták ſpláſzczone, iakoby były młotem kowalſkim zbite: przypiſuiąc ten Cud N.M. Pannie Kármelitáńſkiey; álbowiem przychodząc owe kule do rażenia go, wſtąſzki czyli táſiemki do Szkaplerza S. Kármelitańſkiego, złączywſzy ſię y ſkupiwſzy z ſobą, nie dopuſzczały, y broniły go od kul, bárdzo letko tylko ſkory urażaiąc, bez przynieſienia inney ſzkody. *Theophilus Raynaudus Soc: Jesu ubi ſupra.*

Jeden Kupiec zachowany od razu ſtrzelbiſtego.

40. HIeronim Todeſch Kupiec Miaſta Tryteniſkiego, dnia 25. Páździerniká, Roku wzwyż wyrażonego 1628. powracaiąc z Jarmarku, wſzedł do Miaſta á będąc na nowey ulicy, dwoch ludzi, ktorzy godzili ná nieiakiego Jana Reganiego, za pierwſzym wyſtrzeleniem zamiaſt Jana, trafili Hiero-

nima tego, ktoremu przeſzedłſzy kula przez ſuknię, oparła ſię o ciało, żadney mu rany nie uczyniwſzy, tylko to że trzy krople krwie wyſzły z tego mie[illegible]ca w ktore był kulami poſtrzelony, gdzie ſię [illegible]k pozoſtała iedna twárdość ſkory, wielká iák [illegible] dukata, tá iednak po lat pięciu, zgineła ze wſzyſtkim; świadcząc tenże Hieronim kupiec, że to była łáſká N. M. Panny Szkaplerzney, ktorey ſukienkę na ſobie noſił y Jey o pomoc upráſzał. *Seraphinus Georgius ubi ſupra & alius lib: Jndal: Carm: impreſus Mediol: 1647.*

Jeden nábożny do N. M. Panny, od wielu kul uwolniony.

41. W Roku P. 1629. Wit Antoni z Miaſta Baru kurſor ordynaryiny do Miaſta Lecie, w Apulij, będąc w nieprzyiaźni z iednym Zołnierzem, iák powracał z Lecia do Baru, od niego wyśpiegowany, á potym poſtrzelony z fuzyi nábitey brokiem y kulami, gdzie rażony w pierſi, z wylaniem wiele krwi nieſzkodliwie. Potym ſzukano onych kul, y wſyſtkie ználezione, iedna tylko kula uderzywſzy w kray Szkáplerza S. przeſzła ná wylot, żadney nie uczyniwſzy ſzkody kurſorowi, ktory za odebraną łáſkę, zamiaſt Wotum zánioſł do Kościoła owę koſzulę podziurawioną y zekrwáwioną ze świecą. *Caputus ubi ſupra cap: 11.*

Jedna kula armatna, dotknąwſzy ſię Szkaplerza S. padła na ziemię, bez żadney ſzkody Człowieka.

42. R. P. 1633. w Alſacyi, bliſko Zámku Sultz, ieden

wpiſa-

wpiſany w Bráctwo Szkaplerza S. ktory był bárdzo nábożny do N. M. Pánny, y záwſze obſerwowáł Sro-
(...oſtem iedząc: ten będąc poſtrzelony kulą z á... żadney ſzkody nie odebrał; álbowiem kulá dotknąwſzy ſię Szkaplerza S. ktory miał ná ſobie, u-
traciła moc, y padła ná ziemię przed iego nogami. *Carm: Thaum: ubi ſupra. & ſpec: Carm: T. 1. n. 2399.*

Jedna kula przeſzedłſzy przez zbroię, Suknie, pewnego Zołnierza Polaka, zaſtanáwia ſię ná Szkaplerzu S.

43. JAn Franciſzek Spirith Polak z Krákowa młodzieniec nábożny, wpiſał ſię w Bráctwo Szkáplerza S. á będąc ná woynie, między wſzyſtką Káwáleryą wſzczęło ſię powietrze, przy ktorey on zoſtáwáł, gdzie y koń pod nim zdechł, á on poſtrzelony zoſtáł z muſzkietu niedaleko ſercá kulą, ktora przeſzywſzy zbroię żelazną y ſuknie ná nim, á przyſzedłſzy do Szkáplerza S. ktory miał ná ciele, ſtánęła zoſtáwiwſzy zá autentyczną wiarę, znák cudu ná ſkorze, iáko ſam tenże Franciſzek Spiryth zeznał publicznie w Prádze w Czechách R. P. 1633. *Theoph: Raynau: ubi ſupra. Simon Greſſi Cap: 2. n. 42.*

44. POdobnych przypadkow, doczytá ſię każdy, w Kſiędze intytułowaney Cármelus Thaumaturgus, w ktorey to Kſiędze znayduie ſię, iż wiele inſzych Zołnierzow náſzego Krola Polſkiego, woiuiących przeciwko rożnym rebellizuiącym nieprzyiáciołom, ná rożnych á krwawych potyczkach, doznali

podo-

podobnego Cudu y Dobrodzieyſtwá Szkáplerza S.

Jeden Kapitan zachowany zoſtaie, od kule z Muſzkietu

45. POdczás obleżeniá Miáſta Mompoliery we Francyi, Szlachetny Beauregard Kapitan Dragonij konney, poſtrzelony z Muſzkietu, żádney nie odebráł rány; álbowiem dotknąwſzy ſię kula Szkáplerza S. zmiękłá iáko ciáſto, dla czego Ludwik XIII. Krol Francuſki, widząc ten cud ták wielki, obarmował ſię w tę ták mocną tarczą Szkáplerza S. *Theoph: Rayn. ubi ſupra Simon Graſſi cap. 2. n. 44.*

Jeden Chorąży uwolniony od kule wyſtrzeloney z Fuzyi

46. ZNáydował ſię w obleżeniu Miáſta Bredy we Flandryi wyżſzey, ieden Chorąży, ktory był bárdzo nábożny do N. M. Panny Szkáplerzney, y nosił ná ſobie Jey ſukienkę. Ten będąc Zołnierzem mężnym, śmiałym, bitnym, y ſercá Káwálierſkiego, mało ſię lękał nie beſpieczeńſtwa, ktore zwykły przypadáć w tákich okazyach. Trafiło ſię tędy ráz, że obleżeni, gdy częściey ſtrzelali do obozu nieprzyiacielſkiego kulami ogniſtemi, iedná z nich ſzła prościu ſieńko ná mieyſce gdzie ow Chorąży ſtáł, rzecz prawdziwie cudowna, y admiracyi godna! owa kula, ktora ſtraſznym impetem leciáła po powietrzu, iák tylko doſzła doniego, iakoby zapomniała owego impetu, padłá przed nogami Jego, á maiąc ieſzcze daley iść y ludzi razić, dlá bliſkiego bardzo mieyſca od Miaſta, tu prednim ſtanęła: co od wſzyſtkich przy-

piſano było N. M. Pannie Szkáplerzney, ktorey ná ten czas wzywał ná pomoc Chorąży, widząc przed ſobą ták wielkie niebeſpieczeńſtwo. Potym trefunku, zaraz padł krzyżem Chorąży, y całował ziemię, wznoſząc ręce do Niebá, czynił nieſkończone dzięki N. M. Pannie Kármelitáńſkiey, á wyznáiąc y proteſtuiąc ſię że od tey Mátki miłoſierdziá odebrał żywot, nie tylko ciáła, ále też y duſze, àlbowiem w ten czas był w grzechu śmiertelnym. Dlá lepſzey wiáry kázáł odmalowáć to wſzyſtko ná táblicy, uznaiąc że N.M. Pánna Szkáplerzna ieſt prawdziwie znákiem Zbáwienia, y wybawienie z rożnych niebeſpieczeńſtw. *Capu: cap: 5. Lezana in Maria Patrona c. 9. n. 5. ſpec. Car: T. 1. n. 1785. & ann: mem: T. 2. pag. 104. Col: 2.*

Jeden Zołnierz dekretowany ná roſtrzelanie, wolny od śmierci.

47. W Tymże ſámym Obożie, pod Miáſtem, Bredy, ieden Zołnierz dla zbrodni ſwoich, dekretowany według trybu Zołnierſkiego, áżeby był roſtrzelany; Zołnierze tedy, ktorzy byli náznaczeni do wypełnienia dekretu, przywiązawſzy go do kolumny, ſtrzelili wſzyſcy razem do niego: lecz kule zamiaſt iego, ſtraciwſzy impet y moc, wſzyſtie upadły ná ziemię, y żadney ſzkody mu nie uczyniły. Zadumieni Zołnierze, Kapitan práwie zápamiętáły, pytali ſię o racyą tego przypadku ták cudownego Zołnierza dekretowanego, y odpowiedział, że dlatego

bez

bez ſzwanku żadnego zoſtał, iż miał oſobliwą dewocyą y nabożeńſtwo do N. M. Panny Szkáplerzney, y Jey Sukienkę noſił na ſobie Szkaplerz S. dla ktorego (iáko przedtym był zwielu niebeſpieczeńſtw uwolniony:) ták y teraz od śmierci prezerwowany zoſtał: z tey racyi, proſił o łaſkę ták áżeby go dárowano życiem, iáko też áżeby ſię mogł wyſpowiadać, co wſzyſtko mu było pozwolono, dla honoru y ſławy N. M. Panny Szkáplerzney, ktorey podziękowawſzy za ten fawor, odmieniwſzy złe náłogi, żył potym nábożnie y przykładnie *Capu: cap. 5. Maria Patrona cap. 9. n. 6. Spec: Carm: T. 1. n. 1786.*

Jeden zoſtaie od ſtrzelenia uwolniony.

48. Piotr di Paſkale z Miáſta Kapuy, pożyczywſzy pieniędzy pewnemu znaiomemu, dnia 7. Czerwca R. P. 1635. ſpodkawſzy ſię z nim, mowił mu o oddanie onychże, ten mu odpowiedział, że mu ie odda, iák będzie miáł. Zmięſzáł ſię Piotr, replikuiąc że iuż wiele razy tak żartował z niego, y przyſzedłſzy na ſłowo ieden z drugim: ow dłużnik máiąc ná ſobie dwie fuzye nábite kulami, zdiął iednę á chcąc do Piotra ſtrzelić, nie dáłá mu ognia, porwał czymprędzey drugą wymierzywſzy ią do niego, Piotr widząc ſię bydź w oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie życiá (nie będąc tylko o 6. krokow od niego:) wielkim głoſem wezwał ná pomoc N. M. Panny mowiąc: *N. M. Panno Szkaplerzna ratuy mnie:* w tym ow dłu-

żnik ſtrzelił w niego, gdzie go dwie kule trafiły w pierſi, bliſko Szkáplerza S. ktory zawſze noſił; z tych kul iedna uczyniła mu znak mały y czarny ná kámizelce, druga doſzła áże do ciáła, w ktorym uczyniwſzy podobny maleńki znáczek, czarny, zoſtała między koſzulą y ſkorą, nie przechodząc przez nię, ktora náturalnie powinna była przeyść, dlá bliſkości ſtrzelenia. Uznaiąc tedy Piotr że uſzedł śmierci przez interceſſyą N. M. Panny Kármelitáńſkiey, zaraz poſzedł do Kościołá Karmelitáńſkiego, obtoczony y zaprowadzony z wielką liczbą ludu, na podziękowanie łáſki odebraney od Mátki Boſkiey. *Cap: cap: 5. Carm: Thauma: & Ann: Mem: T.2. pag. 165. col. 1.*

Jeden Kapitan zachowany od wielu kul.

49. W Roku 1657. Szczepan Fontana z Telonu we Francyi Kapitan Okrętu iednego woiennego, ſpodkawſzy ſię z Turkami ná morzu, był przyciśniony, że ſię muſiał bronić, áżeby od nich nie był poymany. Trwała ta utárczka, więcey iák 6. godzin nieuſtannie, z wielką záwziętością y odwagą tey y owey ſtrony, w ktorey Szczepan odebrał więcey niżeli 50. razow, z ktorych niektore poniſzey, to ieſt od żołądka aż do nog, nad werężyły mu kości, lecz od drugiey połowy aż do głowy, gdzie miał Szkáplerz N. M. Panny Karmelitańſkiey, żadna mu kula nie za ſzkodziła, chociaſz więcey w to mieyſce, niżeli 20. kul, raziły go, przeſzedłſzy przez kaftan y dwie koſzule,

ſzule, nie tchnąwſzy iednak Szkaplerza S. áni ciáła Tegoż Szczepana,ktore miał odkryte. Nákoniec wybáwiony od Turkow, powrociwſzy do ſwoiey Oyczyzny, odpoczywáł ná łożku przez Mieśiąc kuruiąc śię ná owe rany, ktore miáł w nogach: o ktorym czaśie gdy mu oddawali wizytę pierwśi Urzędnicy onego Miaſta, pokazywał ie wſzyſtkim z ochotą, iako oſobliwe zwycięſtwo przy Szkáplerzu S. ktory nośił. Wyzdrowiawſzy potym doſkonale, o wſzyſtkim byłá uczyniona pilná y jurydyczna inkwizycya od Biſkupa, y tenże ſam Szczepan, kázał odmalowáć ná iedney tablicy reprezentuiący ten kazus, zamiáſt Wotum. *Theo: Rayn: ubi ſupra.*

51. TEnże ſam X. Teofil Raynaudus, wiele innych podnbnych kazuſow wſpomina, ktore śię we Francyi, rożnemi czaſami trafiały.

Jeden wpiſany w Bractwo Szkaplerza S. zachowany zoſtał od wielu ſtrzelb.

51. WAwrzeniec Bordania, Mieſzczanin z Trentu. Dnia 27. Liſtopada R. 1638. idąc powoli z ſwoiego Folwarku niedaleko od Miaſta leżącego, gdy ſchodził z iedney gory, mowiąc śiedm Pácierzy, y śiedm Zdrowaś Máryá, ktore zwykli odmawiáć Bráciá Szkáplerza S. do N. M. Panny, w tym go piąciu ludzi obſkoczyli, ktorzy ná niego umyślnie czekali, á wziąwſzy ſtrzelby, ſtrzelali do niego; kule w kilku mieyſcach przez ſuknie áż do ciáłá poprzechodziły, po-

łoma-

łomáwſzy mu klucz, y inne rzeczy ktore miáł przy ſobie. W ktorym niebeſpieczeńſtwie wzywaiąc N.M. Panny Szkáplerzney, nie był obrażony, procz oſtatniey kule, ktora przeſzedłſzy mu przez prawe rámię bliſko ręki, (dlá ktorey rany, powątpiewał czyli nie potrzeba ręki urzynáć, lub w niey mieć iákiego ſzwanku:) w krotce był ná nię uzdrowiony zupełnie, świadcząc potym, że w tey kurácyi żadnego bołu nie uczuł: do tego proteſtował ſię że przez wielowładność Szkáplerza S. N. M. Panny Kármelitáńſkiey, był uwolniony od śmierci. *Carm: Thaum: & Spec: Carm: T. 1. n. 2403.*

Jeden Zołnierz rażony w pierſi od kule z armaty, nie odbiera żadney ſzkody,

52. W Roku 1639. kiedy Krol Hiſzpáńſki wyprawiáł Okręty woienne do Flandryi, nátrafiły ná Okręty Olęderſkie, gdzie woynę ná morzu między ſobą miáły, ſpotykaiąc ſię mocno z ſobą. Tráfiło ſię że kula z armaty Okrętu Olęderſkiego, ważąca 15. fontow, proſto leciawſzy do iednego Zołnierza Hiſzpańſkiego, imieniem Oktawiuſza Bityniego Neapolitáńczyká, trafiła go w pierſi Rzecz dziwná! żadney mu ſzkody ani rany nie uczyniła, tylko rozdarſzy mu ſuknie y koſzulę, trochę ciáłá ná pierſiach przyczerniła, ná Szkaplerzu záś S. N. M. Panny, ktory miáł ná ſobie, nic nie było, tylko málinki znáczek upaleniá. Do tego, od Olędrow y z Okrętem zábrany

do

do Anſzterdamu zaprowádzony, tám z 5. ſwoiemi Towarzyſzami do więzienia wtrącony, bliſko Mieſięcy 18. zoſtawał. Przywrocony potym do wolnośći zdrugiemi, uczynił atteſtacyą ná papierze, po- przyſięgłą przed Xiędzem y Notaryuſzem, otym przypadku cudownym kule podczas oney woyny, ná co patrzyli X. Terencyuſz Moriſan z Hibernij, y ci 5. Zołnierze, ktorzy wſzyſcy byli ná teyże woynie y więzieniu z tymże Oktawiuſzem: ktorzy przydali to, że on miał oſobliwſze nabożeńſtwo do N. M. Panny Szkáplerzney; ná Jey honor potym, y zá odebranie tákowey łáſki, pościł do śmierci Szrody, chlebem y wodą tylko ſię poſilaiąc. *Leo à S. Joa: cap: 15. Greg: Nazi: à S. Baſilio cap: 23. Carm. Thaum: cap: 37. & ſpec. Carm: T.1.n. 243.*

Jeden śmiertelnie raniony, do tego y poſtrzelany, wolny od śmierci.

53. W Bononij dniá 22, Lipca R. 164. Galeacyuſz Pedraccy, ràniony śmiertelnie nożem w głowę od niektorych ſwoich nieprzyiácioł, oddáiąc ſię y zalecaiąc N. M. Pannie Szkáplerzney, będąc w Jey Bráctwie Szkáplerza S. doznáł ſkutku y łáſki, Teyże Matki Boſkiey; álbowiem ták śmiertelnie raniony, uciekł z rąk onychże Zaboycow. Záprowádzony potym do Szpitala, ná kuracyą, chociaſz z małą nádzieią życia, znowu go tamże náſzli, y ſtrzeliwſzy do niego, z wielu ſtrzelb nábitych kulami, pouciekali: z

tych kul, iedná trafiła go w pierſi, lecz zoſtáła ſpláſzczona, między Szkaplerzem y koſzulą, nie dotykaiąc ſię ciáła: dwie záś inne kule, raniły go w rękę, lecz przez záſługi náſzey N. M. Panny Szkáplerzney, á ſwoiey Obronicielki, ktorey Szkáplerz S. miał ná ſobie, był zdrowy y uwolniony od wſzyſtkich rán, ták wręce, iáko y w głowie, *Seraphinus Georgius, ubi ſupra.*

Jeden uwolniony od razu Możdzieża rozſtrzáśnionego

54. W Mantuy R. 1642. Bartłomiey Markietty, kiedy ná Uroczyſtość Bożego Ciáłá, probował Możdzieżow do ſtrzylania, ieden z nich znágła, rozſtrzaſł ſię; on widząc oczywiſte niebeſpieczeńſtwo życia, gdyż możdzież náchylił ſię ku iego głowie, nátychmiaſt wezwał ná pomoc N. M. Panny Szkaplerzney, w ktorey Bráctwie zoſtáwał, y noſił ná ſobie Szkáplerz S. maiąc wielką ufność w Jey protekcyi: á chociaſz możdzież ná kawałki mu poſzarpał kapeluſz ná głowie. náoſtatek ſpalił, wraz y z kołnierzem, on przecię w niczym nie zoſtał obrażony, Dláczego poſzedł do Kościoła OO. Kármelitow, y podziękował N. M. Pannie zá odebraną łáſkę, ná znak zoſtawuiąc Wotum ná tablicy malowane. *Jdem Seraphinus Geor: ubi ſupra.*

Jnni zachowani od ſtrzelby przez Szkáplerz S.

55. W Lorenie y mieyſcach tamże bliſkich R. 1636 ieden Młodzieniec przezwiſkiem Koquet, uzbroiony Szkáplerzem S. odnioſł raz ze ſtrzelby w

pierſi,

pierſi, od iednego Zołnierzá bliſko niego będącego, kule przeſzły przez ſuknie, koſzulę, bez żadney obrázy ciáłá, cudownie od Szkaplerza S. obronionego. *Simon Graſſi cap: 2. n. 55.*

Jeden od Heretyka poſtrzelony dla wiary, nienaruſzony mocą Szkáplerza S.

56. ROku 1644. Franciſzek Milſon, dyſputowáł ſię z iednym kalwinem, ktory nie mogąc Franciſzka przekonać racyami, umyślił go zwyciężyć ſtrzelbą, lecz nádaremnie; ſtrzeliwſzy bowiem do Milſoná, iák tylko kula doſzła do Szkáplerza S. ktory miáł ná ſobie, zoſtáłá ſtłuczoná y ſpłaſzczona, żadney mu ſzkody nie przynoſząc, ná honor N. M. P. Szkáplerzney, á konfuzyą Heretykow. *Spec: Carm: T. 1. n. 2398.*

Jeden nábożny do N. M. Panny z Gory Karmelu, to ieſt Szkáplerzney, zoſtaie uzdrowiony od wielu kul.

57. DOminik Dei Roſſi R. 1604. Dnia 19. Liſtopádá, znayduiąc ſię w ziemi názwaney di Klawiſano, w nocy z fuzyi wielą kul nabitey, był śmiertelnie poſtrzelony w rożne mieyſca: ponieważ kule poprzechodziły, przez kości, przez obadwa kolana, golenia, z oczywiſtym niebeſpieczeńſtwem życia, álbo przynaymniey, kalectwa dożywotniego, będąc ſtrzaſkane ze wſzyſtkim, one obadwa golenia: Uczynił rekurs do Matki Boſkiey Szkaplerzney Dominik, do ktorey zawſze był nabożny, á oney ſię oddaiąc,

 w krot-

wkrotce uzdrowiony zoſtał, żadnego znaku od owych ran nie maiąc, dla czego ná podziękowanie ták wielkiego odebranego dobrodzieyſtwa, zanioſł Wotum przed Jey Ołtarz, golenie y z koscią ſrebrne. *Ex Libro Jndul: Carm: impreſſ: Mediol: Anno* 1747.

Jeden nabożny do N. M. Panny Szkáplerzney, żadney ſzkody nie odnoſi, od kul do niego wyſtrzelonych

58. ROku 1645. Fauſtyn Makanio, Mieſzczanin y Kupiec z Brześcia, dnia 4. Lutego, idąc wizytowáć Kościoły náznaczone ná S. Jubileuſz, po odprawionych powinnych modlitwach w Kosciele Swiętych Męczennikow Fauſtyna y Jowity, idąc do Kościołá Katedralnego; ná ulicy S. Tomaſza, zoſtał od ludzi (ktorzy umyślnie ná niego czekali:) obſkoczony, y ſtanąwſzy ieden z nich na przeciw nie-mu, ſtrzelił do niego, y trafił go trzema Kulami poniżey páſa, w to mieyſce práwie, w ktorym miáł Obraz N. M. P. Szkáplerzney, w ktory dwie kule uderzywſzy, padły na ziemię, trzecia záś uderzyła w ſuknią, zoſtawiwſzy na niey máły znák, bez żadney ſzkody y rany; lecz ták wielkie y mocne było uderzenie owych kul, że rozumiał Fauſtyn, iż był śmiertelnie rażony. Będąc on bárdzo nábożny do N. M. P. Szkáplerzney, w tym punkcie uciekł ſię do *Niey*, y począł Jey wzywać na pomoc, iáko ſwoiey Oſobliwey Patronki, á chcąc ſię ratować z rąk owych Záboycow, począł przed niemi uciekáć, lecz w tym, ie-

den

den z nich, ſtrzelił z tyłu do niego, kule przeſtrzeliły płáſzcz, y upadły ná ziemię, iáko y pierwſze: w tym znowu trzeci ſtrzelił do niego, y trafił go w głowę, nie daleko ſzyie, z takim impetem, że mu głowy náchyliwſzy, noſem kilka kropel krwie wyſzło. Chcąc ſię tedy Fauſtyn ſchronić, do kamienice bliſko będącey P. Cypryana Pankaralego, Przyiacielą ſwoiego, znalazł drzwi zamknięte, ktore iedną tylko ręką popchnąwſzy, aż mu ſię záráz otworzyły, iákoby wielką mocą były pchnięte. Wpádłſzy tám ſupponuiąc że był śmiertelnie raniony, proſił czymprędzey o ſpowiednika: w tym odkrywſzy á zobáczywſzy częśći ciáłá, w ktore był trafiony, poznał że był ná nich zdrowy, tylko w tym mieyſcu, gdzie był dwiema kulami rażony, zbiegłá ſię krew, zoſtawiwſzy dwa znaki czarne, wielkie iako Tynfy. Uznawſzy tedy Fauſtyn pomoc N. M. Panny, oczywiście mu wyświadczoną, poſzedł do Jey kościoła, ná podziękowanie odebraney łáſki, oddawſzy Wotum malowane y z płaſzczem na pamiątkę. *Ex eodem libr: Jndulg: Carm: ubi ſupra.*

Szkaplerz S. broni iednego Kapitana od kule

59. DNiá trzeciego Marca R. 1647. Poſzedłſzy z Limburgu ze ſwoią y innemi Rotámi Zołnierzow ieden Kápitan ná inſze mieyſce, á przechodząc przez ziemię názwaną Villeaje, y on y Zołnierze byli obſkoczeni od Chłopow owey ziemie; w tey utarczce,

ce, Kapitana poſtrzelono w pierſi, tak mocno, że wſzyſcy rozumieli, że upadłſzy ná ziemię, umrze; lecz kula przeſzedłſzy mu przez ſuknie, obiła ſię o Szkáplerz S. ktory miał na ſobie, nie uczyniwſzy mu ſzkody, tylko że mu ſplamiła troſzkę ciáła, nákſztałt zrodełka iakiego maleńkiego. O tym kazuſie uczyniona była atteſtacya w Konwencie Antoniaceńſkim OO. Kármelitow, dawney obſerwancyi, á potym znowu w Bryzelij, poprzyſiężony, przy prezencyi Notaryuſza. *Paulus ab omni: SS. ſpec: Carm: T. 1. n. 2402.*

Jeden Karmelita Boſy, nie rażony od kule.

60. ROku wzwyż pomienionego 1647. ieden Zakonnik Karmelita Boſy Laik (Jmię mu było Simplicianus:) idący po potrzebie Konwentckiey trafunkiem kula w niego uderzyła, z takim impetem że krucyfix ktory miał na ſobie, ná kawałki potrzaſkała, on zaś za pomocą M. N. Szkaplerzney, zoſtał nie obrażony. *Spec. Carm: T. 1. n. 2403.*

Aniello bywſzy początkiem y głową rewolucyi Neapolitáńſkiey zachowany od 7. Strzelb.

61. CZaſu onego, kiedy w Neapolim powſtała ſława rewolucya czyli rebellia R. 1647. będąc nieiaki Aniello początkiem y pierwſzą pobudką tey rewolucyi y rebellij, w Kościele Kármelitańſkim, Dnia 10. Lipca we Srodę, w pośrodku 10. Tyſięcy Oſob, między ktoremi był y Kardynał Aſkaniuſz Filamarini, Arcy-Biſkup tegoż Miaſta Neapolim, w

iednym

iednym momencie, wyſtrzelono ze 7. ſtrzelb razem do tegoż Aniella, á od żadney z nich, nie odniosł ſzkody, y owſzem niektore kule, wzamiaſt co go miały poſtrzelić, to na ziemię przed nim poupadały. Ten cud był przyznany Łaſce N.M.P. Szkáplerzney, ktorey Sukienkę Szkaplerz S. miał ná ſobie, y do Niey był bardzo nábożny. *Alexander Giraffi in Hiſtoria hujus Revolutionis, impreſſa in Venetia 1647.*

Obraz N.M.P. Szkáplerzney, zoſtaie na kuli wyrażony.

62. OCiec Teofil Raynaudus Jezuita, w Kſiędze wydaney o Szkaplerzu Maryańſkim, iuż po kilka razy tu cytowany, piſze że R. 1648. bliſko Jpry we Flandryi, będąc rażony ieden Zołnierz od ſtrzelby, uderzywſzy kula w Szkáplerz S. ktory nábożnie noſił, żadney nie odebrał rany; y owſzem procz tego, drugi cud ſię pokazał: álbowiem Obraz N. M.P. ná Szkáplerzu iedwabiem wyſzyty, zoſtał na teyże kuli wyrażony, y iákoby ná ołowiu lub woſku wyryſowany. Ten Cud był promulgowany Dnia 24. Czerwca R. 1655. w Konwencie OO. Kármelitow w Auſtryi, powiadaiąc iże w rękach ſwoich mieli tęż kulę, ná ktorey była Twárz Matki N. wybita, ále ná prożbę Zołnierza ktoremu ſię ten kazus trafił, przywrocona mu była. *Spec: Carm: T. 1. n. 2401.*

Nábożny do N.M P. Szkáplerz: zoſtał obroniony od kule.

63. W Hiſzpanij, był ieden człowiek bardzo nábożny do N M. Szkaplerzney: ná tego czą-

towá-

towali niektorzy iego nieprzyiaciele ná drodze, gdzie go záſtawſzy ſtrzelili do niego, ták ſtraſzliwie y tak mocno, że od uderzenia kule, upadł ná ziemię; nieprzyiaciele rozumieiąc że umarł uciekli: lecz on wſtawſzy z ziemie, obaczył wſzyſtkie ſwoie ſuknie podziurawione, á kulę pozoſtałą ná Szkáplerzu S. bez żadnego ſzwanku. Poſzedł zaraz do Konwentu OO. Karmelitow w Walencyi, opowiedział Zakonnikom trafunek, pokazuiąc Jm ſuknie podziurawione, á na pamiątkę odebraney łaſki od N. M. Panny Kármelitáńſkiey, zoſtáwił tam Sukienkę Jey Szkáplerz S. y z kulą, ktory cud był potym approbowany od Arcy-Biſkupa Walencyi, *Michael à Fonte in Compend: Hiſt: cap. 1. Joan: Bonet: in Horto Carm: Lib: 3. Cap: 22. & Lib: 4. cap: 26. ſpec. Carm: T. 1. n. 2395.*

Jeden Młodzieniec rzucony od impetu prochu z armaty do morza, zachowany, ták od ognia, iáko y od wody, przez moc Szkáplerza S.

64. Nie ordynaryiny teraźnieyſzy kazus, trafił ſię bliſko Wyſpy S. Honorata y S. Małgorzaty w Okręcie woiennym, nad ktorym był Generałem y Kommendantem Graff d' Arcourt. Jeden pewny Młodzian Jerzy Taiſſerio z Tolonu, ná woynie będąc bliſko Zołnierzow, gdy dáli ogniá z armaty, ogień z owego prochu ſpalił koſzulę na Jerzym (gdyż był bez ſukien:) onego záś ſamego z wielkim gwałtem wyrzucił dáleko ná morze, gdzie zapamiętały

od

od ſtrachu przyſzedł powoli do ſiebie, á wſpomniawſzy ſobie o Szkáplerzu S. ktory miáł ná ſobie, nátychmiáſt począł wzywáć na pomoc N. M. P. Szkáplerzney, y záraz uczuł, że nábył pierwſzey ſiły y mocy, ták że niemi mogł pływaiący po morzu, powrocić do Okrętu, áni od ognia nie nárusſzony, áni w Morzu zátopiony, trochę tylko ráſiemki było zaczernioney y przykopconey od prochu z Armaty. Ten kazus ſtáł ſię przy obecności większey części Woyſka, gdzie wſzyſtkich poruſzył do tákiego nabożeńſtwá ku Szkaplerzowi S. y N.M.Pannie Szkáplerzney, że potym nie było żadnego Officyera ani Zołnierza, ktoryby z dewocyą nie noſił ná ſobie Szkaplerza S. owſzem z pierwſzych Familij, Domow y Senatorow w Toloſſie, rzucili ſię zaraz y przybrali w Tę Szátę N. M. P. Szkáplerza S. Tenże ſam Graff d' Arcourt, ktory nie dawno podczas obleżenia Pragi, wdział był na ſiebie Szkaplerz S. ieſzcze ſię bardziey zápalił do nabożeńſtwa, tak wiele pomagaiącego przez Szkaplerz S. *Greg: Nazyan: à S. Baſil: in Adopt: Parth: pár: 3. cap: 19. ſpec: Carm: T. 1. n. 2397.*

Jedna kula przechodzi przez Pancerz y inne ſuknie, iednego Zołnierza, zoſtaiącego w Bractwie Szkaplerza S. iednak ciała nie naruſza.

65. FIlip Adryan Kareon Zołnierz, będąc ná woynie, przedtym ániżeli ná nię wyſzedł, wpiſał ſię y przyiął ná ſiebie Sukienkę N. M. P. Szkaplerz S.

ágdy

á gdy nadſzedł dzień utárczki, ktory był 18. Maja, R. 1656. nie daleko Beturyi, zalecił ſię gorąco Teyże Matce Boſkiey, od ktorey doznał ſkutku y Jey Protekcyi: albowiem iedna kula wyſtrzelona z Muſzkietu, mierząc do rażenia go proſto w pierſi, przeſzła przez zbroię y inne ſuknie áż do ciała, y na nim ſtanęła, iuż daley nie idąc; á dla pamiątki onego fawo ru, ta zbroia tak podziurawiona, znayduie ſię wiſząca w Kościele N. M. P. Pocieſzenia, u Kármelitanek we Flandryi, w Mieście Wilwordia. *ſpec: Carm: T. 1. n.* 2401.

Drugi przypadek podobny.

66. W Mieście názwanym Niceą w Prowincyi, ſtrzelono z fuzyi do Młodzieńca pewnego, ktory był w Bráctwie Szkáplerza S. y noſił Go na ſobie, kula prześzywſzy przez wſzyſtie ſuknie, przyſzła áż do Szkaplerza S. á nie idąc daley, áni ſię ciałá tykaiąc, zoſtała przylgniona do Szkaplerza, właśnie iákby woſk rozgrzany. O ktorym kazuſie, Xiądz Jan Babtyſta Verax Jezuita dał rzetelną informacyą w liście do Xiędza Jana Bollando piſanym, tákże Jezuity, ktory na tenczas piſał łacińſkie Zywoty Swiętych Pańſkich. *Idem ſpec: Carm: T. 1. n. 2393.*

Inny podobny.

67. W Hiſtoryi obleżenia Miaſta Walencyany we Flandryi, R. P. 1656. y o innych rzeczach, ktore ſię w tenczas trafiały, piſaney od Jakoba de

Bantre

Bantre, á potym drukowaney w tymże ſamym Mieście to tez ieſt nápiſano: Jż dniá 16. Lipca kule z Muſzkietu wypádłſzy leciáły do Mikołaiá d' Avvoin Zołnierza konnego proſto w pierſi mu godząc, z tákim impetem wielkim, ze go w tył do konia náknoniły. Zapamiętáł ſię w tym przez niektory czás Mikołáy, lecz przyſzedłſzy do ſiebie, á ſzukaiąc ná pierſiách rány, ználazł kule ſplaſzczone, ktore przeſzedłſzy przez wſzyſtkie ſuknie, uczyniły mu ná wierzchu ſkory mały znaczek, koloru czárnego y czerwonego, bez inſzey wewnętrzney rany. O czym wſzyſtkim byłá publiczna atteſtacya, przy prezencyi Notaryuſza dnia 30. Sierpnia tegoż Roku ſamego, przez Bártłomieia de Vince Chorążego teyże Káwaleryi, y innych Officyerow Pierwſzych Woyſkowych, ktorzy ná to patrzyli, á potym od ſamego Mikołáia, ktory ſię proteſtował, że doznał łáſki N.M.P.Szkáplerzney, dlá tego iż zawſze noſił ná ſobie Jey Sukienkę Szkáplerz S. ſpowiadaiąc ſię przed tym dniem, kiedy ſię miáła zaczynáć woyná, y podczas niey, zawſze ſię od daiąc N.M. PannieSzkáplerzney maiąc na pamięci, że dzień ten, to ieſt dzień 16. Lipca, był to dzień Jey Solenney Uroczyſtości. *Jdem Spec. Carm: T 1.n.1813. & n. 2478.*

Jeden rażony od ſtrzelby, zachowány zoſtaie od śmierci.

68. MIchał Teſtolina w Weneeyi Straznik. Dnia 28. Páździernika we Srzodę R. 1676. maiąc

z rana potrzebę iść ku S. Jualinowi (mieyſce to odległe od Wenecyi ná 4. mil Włoſkich:) gdzie rewiduiąc barki, poſłał ſługę do widzenia niektorych zwierząt, ktore miały bydź wprowadzone do Miáſtá, w tym poſtrzegł że Szkáplerz S. N.M.P. Kàrmelitáńſkiey, ktory miáł ná ſobie, rozerwał mu ſię, co widząc Zona Jego, zdięła ſwoy z ſiebie, y dáłá go Mężowi, mowiąc: *Weście ten! á ia proſzę Boga y N. M. Panny, áże by was broniła, àlbowiem czynicie iednę ſztukę bardzo niebeſpieczną:* Wdziáwſzy ná ſiebie Szkáplerz S. od Zony dany, poſzedł z Piotrem Piniatta y Baptyſtą Kanini ſwoiemi Towárzyſzami. *S*tanąwſzy ná mieyſcu o godzinie 17. Włoſkiey, ſiadł za ſtołem, do piſania, á widząc że náprzeciwko niego Piniatta chędożył Muſzkiet turecki, ktory był nábity dwiema kulami, od Kaniniego, rzekł Piniaccie áżeby przeſtał chędożyć tego Muſzkietu, dla uchronienia ſię iakiego kázuſu, lecz on tego nieſłuchał; nákoniec ſpuścił ſię kurek, proch zápalił, wyſtrzeliło ſię z Mużkietu, rażąc Teſtoliniego w lewe rámię, ktore mu rozerwawſzy, poſzły kule áż do pierſi. W takim przypadku zawołał Teſtolina; *Matko Náyświętſza ratuy mnie: Spowiedzi.* Zaraz go odprowadzono do Domu, gdzie przyſzedłſzy Cyrulik, á opatrżywſzy mu ramię, rzekł raniony. *Obaczcie mi ieſzcze y pierſi, bo czuię żem ieſt raniony, y ſupponuię że wewnątrz weſzła kula;* uchyliwſzy mu tedy zwierzchniey y ſpodniey ſuknie, á potym y dwoch

koſzul

koſzul (co wſzyſtko było podziurawione y poſzarpane:) nie znalażł ná ciele zadney rany, áni żádney kule, z wielkim zadziwieniem: Szkaplerz S. także cáły y nie naruſzony prawie nád ſercem ználażł, gdzie były ſuknie popalone, y między Szkáplerzem á ſwoim ciáłem, byłá iedna kula ſplaſzczona, bez żadney rany Pacyenta, ktory z drugiemi płacząc z radością wołał: *Cud wielki N. M. P. Szkaplerzney, moiey Patronki:* drugą zaś kulę potym znaleziono w łożku. Názaiutrz poſſał zaraz ná Mſzą S. ażeby ſię odprawiła, ná podziękowanie tey łaſki odebraney, á potym w krotkim czaſie był uzdrowiony ná ramię, nie maiąc nigdy żadnego bolu. *Ex relati: impreſſa Venet Simon Graſſi cap: 2. n. 68.*

Jeden Nabożny do N. M. P. obroniony od kule z piſtoletu.

69. WZiemi Karoleyſkiey w Kálabryi, o 4. mile Włoſkie odległey od Miáſtá Koſencyi, trafiło ſię R. 1686. że ſtoiąc na ulicy S. Kátarzyny Oktawiuſz Grek w kompanij z drugiemi Przyiacioł ami, przyſzło do wielkiego cháłaſu z Jgnacym Raguſa, Medykiem tamteyſzey Akádemij; Ten trzymaiąc ſię bydź ubliżonym ná honorze, nabiwſzy piſtolet, kiedy ſię odwrocił od niego Oktawiuſz, ſtrzelił do niego Raguſa. W tym razie zawołał Grek: *Matko Nayś: Szkáplerzna ratuy mnie;* y upadł ná ziemię, ták od ſtrachu; iáko y od uderzenia kule ták bliſko wyſtrzeloney: przybiegło zaraz kilkoro ludzi, do podnieſienia

nia Jego z ziemie, ktorzy trzymaiąc go prowadzili powoli do domu. Przyſzedłſzy do iedney Fontanny ktora była na teyże ulicy, ſtaneli trochę dla odpoczynku, áżeby prędzey mogli ználeść ſpoſob do uleczenia iey. Zdeymuiąc tedy z niego ſuknie, znalezli ná nim kaftan ſpalony y poſzarpany od kul, w ktorym ſię ich wiele z nálazło, lecz kiedy przyſzło do odkrycia mieyſca w ktore był poſtrzelony, rozumieli wſzyſcy, że było rozſzarpane od kul, y tenże ſamOktawiuſz myślał o śmierci, dyſponuiącſię do niey, przez Akty Chrześciańſkie, y publicznie deklaruiąc, że od puſzczał wſzyſtko nieprzyiacielowi ſwemu, lecz znaleziono, że roſtopiwſzy ſię one kule y razem ſię z ſobą złączywſzy, uczyniły z ſiebie niby blachę ołowianą, ktora ſię za ſtanowiłá pod Sukienką N. M, P. Szkáplerzem S. nie obraziwſzy w niczym ciáła iego, zkąd wſzyſcy przyználi ow Cud. N. M. P. Szkáplerzney. *Maſtellonus. Tom: 4. Exempl: pág. 282.*

Jeden Xiądz rażony 3. kulami w żołądek, niebył obrażony.

70. NIe wiele lat temu, iáko w Neapolim pewny Xiądz, będąc w amorach utopiony, ku iedney niewieście, o co ſię y inni ſtarali, zniożſzy ſię z nią, przychodził do niey w nocy. Tá iego nocna konwerſacyá, odkryła ſię przed Jego przeciwnikiem, ktory go umyślił zabić, dla czego czekáiąc ná niego iedney nocy, á zobaczywſzy idącego, ſtrzelił do niego zbliſká. Widząc co ſię z nim ſtáło, á ieſzcze w nocy, zawołáł. *Náyśw: M. P. Szkaplerzna, ratuy mnie.* Poſtrze

lony

lony 3. kulámi w brzuch, nic więcey mu nie uczyniły tylko 3. ſiności z wierzchu ná ciele; á weſrzodku káżdey, rozdarty maleńki kawáłeczek ſkory, kule záś iákoby w iaki náymocnieyſzy mur uderzywſzy, przed nogami Jego pádły. Oddálił ſię o podál nieprzyiáciel, on też powrocił do ſwoiego domu, gdzie całą noc ſtráwił ná dziękczynieniu N. M. Pannie zá łáſkę odebraną, deklaruiąc odmienić życie. Názáiutrz we Srzodę, dzień poświęcony N. M. P. Szkáplerzney, ráno zároz, poſzedł do Jey Kościołá, podziękowáć zá powinne fawory, y opowiedzieć, ná Jey honor ten Cud, nie kontentuiąc ſię, że go uſtnie publikowáł przed X. Zàkryſtyanem, y innemi Zákonnikámi, ktorzy ná ten czas w Zákryſtyi byli, ále też zaraz z autentykiem ukázuiąc Jm znáki pozoſtáłe ná ſwoim ciele od kul, ktore powinny były, nie tylko przeyść przez niego, ále też będąc ziednoczone y złączone, powinny mu były brzuch rozſzarpáć, y wnętrzności w nim potargáć: zkąd ſię pokázało iż N. M. Pánna oczywiście odebrałá moc owym kulom, áżeby mu nie ſzkodziły. W ten czas kiedy pátrzyli náte znáki, ktore on z wielą łzami opowiadał, kilka razy powtarzáł te ſłowá: *Jeżeli iá, nie maiąc y nie noſząc na ſobie Szkáplerza S. y nie uczyniwſzy żadney rzeczy ná przyſługę Tey Pani, á miałem Ją ták łaſkawą na ſiebie, á coż ſobie mogę obiecowáć, ieżeli ſię Jey oddam na iaką uſługę.* Tegoż ſamego rana kázáł ſobie pobenedykowáć Szkáplerz S.

y wpi-

y wpiſał ſię w Bráctwo Jego, proteſtuiąc ſię, iże chciał bydz do śmierci nábożnym do Niey, y żyć dobrym Xiędzem. *Idem Maſtellonus. T. 2. Exempl: pag: 308.*

Drugi podobny.

71. NAyiaśnieyſzego Krolewicza Delfina we Francyi, ieden Trębacz Gwardyi Jegoż, będąc w Námiocie Margrabie della Face, przemowił ſię z iednym Jego Dworzaninem, y dobywſzy ſzpady chciáł go przebić. Ten nie maiąc nic przy ſobie, obáczywſzy ná Stole piſtolet Paná ſwoiego, wziąwſzy go dlá wſzelkiey oſtrozności, wyſzedł z Námiotu, áżeby ſię uchronił nieſzczęścia ktoreby mogło náſtąpić, lecz Trębacz roziadły, pobiegł za nim, á że ſzeleſt uczynili, niektorzy Officyerowie, ktorzy w ſwoich Námiotach byli, między ktoremi też był Márgrabia di S. - - - powychodzili, coby ſię za rozruch ſtáł. A widząc że Trębacz z gołą ſzpádą, náſtępowáł ná owego Dworzaniná, ſkoczyli áżeby ich rozbronili, lecz Dworzanin miarkuiąc że iuż bliſko niego był Trębacz, obrocił ſię, y wymierzył piſtolet do niego, o 4. tylko kroki będącego. Nátychmiáſt Margrabia zawołáł áżeby nie ſtrzelał, on tego nie uważaiąc ſtrzelił, y trafił go w brzuch Trębacz zágłuſzony ſtrzeleniem, położył ręce na tym mieyſcu, w ktore był trafiony. W tym Margrabia ſpytał go ſię, ieżeliby był raniony, odpowiedział że był bárdzo rániony. Poczęli zaraz ſzukać rány, y znaleźli, że kula ude-

uderzyła w Szkáplerz, ktory miáł ná ſobie, y tam ſię zaſtánowiwſzy bez dotknienia ciáła, żadney mu ſzkody nieuczyniłá. Margrabia ſam wziął kulę, y dáł ią zobáczyć wſzyſtkim Officyerom. Ten cud doſzedł áż do Konwentu OO. Franciſzkánow Obſerwántow w Mieście Brugielet, gdzie Oboz ſtáł, zkąd dwoch Zakonnikow poſzło, dla odebrania átteſtacyi y dokumentu od J. Officyerow, ktorzy ſię náto podpiſali, opowiadaiąc iak ſię co ſtáło. *Joan: Craſſet Tract: 6. pag: 646. Joſeph: á Jeſu fol: 66.*

N. M. Panna Szkáplerzna, broni po dwa razy, iednego ſwoiego Dewotą od ſtrzelby.

72. PIſze O. Dominik Márya Ricci, że w R. 1702. z Kárábinu ſtrzelono do Jego Brata Jozefa Ricci, Doktora Jurydycznego bárdzo nábożnego do N. M. P. Szká: przez ktorey intercesſyą, żádney nie odnioſſ Rany. Potym R. 1708. dnia 28. Czerwca, w Wigilią Swiętych Apoſtołow Piotra y Pawła, będąc tenże pomieniony Jozef Ricci w Mieście Kapaccio, w Kroleſtwie Neapolitańſkim ſtrzelił do niego, nieiáki Jan Concili, gdzie dwiema kulami rážony, iedná zoſtáła ná S. Szkáplerzu, á druga trochę mu náruſzyła ſkory, ktora powinna byłá nawylot przeyść; w krotce potym przez intercesſyą M. Nayś: był uzdrowiony, dlá ktorey darował winę temu ſwoiemu nieprzyiacielowi. *Maſtell: T. 5. Exempl: pag: 302.*

Szkáplerz S. N. M. P. broni od kul iedney Niewiaſty nábożney

73. DOminik Lipary Oracz, rodem z Picco w Kalabryi znáyduiąc ſię w Mieście nazwanym Monteleone R. 1702. wziął ſobie za Zonę iednę Wdowę zwaną Anella Kiarello, dobrze ſię maiącą, lecz podeſzłą dużo, bo około 60. lat maiącą, on zaś tylko miáł lat 28. Pomięſzkał z nią kilka mieſięcy, á utraciwſzy poſag, y onę ſobie zbrzydziwſzy, że była ſtára, wreście iey odſzedł, á tułaiąc ſię po rożnych kráiach, żył nákſztałt młodziana ſwawolnego, żałuiąc że był obowiązany ślubem Małżeńſkim, ktore było przeſzkodą do iego złych z natury nałogow. Po 13. latach, w iednym mieyſcu, rzeczonym Kaſal nowy, zakochał ſię w iedney Pannie, y proſiwſzy Rodzicow o nię, była mu przyobiecana, umowiwſzy ſię czego potrzeba było do ślubu y Małżeńſtwa; á że między innemi rzeczami, potrzebny był dokument, iáko był ieſzcze wolnym Młodzianem, po ten dokument trzeba mu było iść áże do Miaſta Monteleone, iákoż y poſzedł; lub dla tego, ażeby zobaczył y dowiedział ſię, czyli żona Jego ieſzcze żyie; lub dla tego áżeby ſzukał ſpoſobu, iákoby dokumentu doſtáć, że był wolnym, ieżeliby żona iego ieſzcze nieumarła. Tam przyſzedłſzy R. 1715. w Máiu, záſtał żonę ſwoię ieſzcze żyiącą, gdzie ſię z nią powitawſzy, udał że miał wolą powrocić ſię do ſwoich Rodzicow do Picco ſwoiey Oyczyzny, á tam árędą doſtawſzy czego, napotym żyć ſobie w pokoiu. Przyſtała na iego mowę

Zona

Zoná, y tam ſię przenieśli zaraz, tam kilká dni przemięſzkáwſzy, powiedział Zonie że ználazł dobrą okazyą do arendy pewnego mieyſca pobliſkiego, ktore miał wolą iść zobáczyć, y miał byto ſobie przyiemno, zeby też y oná poſzłá z nim obáczyć toż mieyſce. Dnia 31. Maia puścili ſię oboie wziąwſzy z ſobą Synaczka, zwánego Santy, ktorego miáła z pierwſzego Męża. Szli tedy rożnemi mánowcami, á oddaliwſzy ſię od drogi publiczney, o poł mile odległey od mieyſca Picco, ſtanąwſzy między płotami w Winnicy iedney, Dominik wprzod roſkázał iść Zonie ſwoiey, ktora iak tylko kilka krokow uſzła ſtrzelił do niey, y trafił ią w ramiona. W tym upádła náziemię Anella, mowiąc: *N. M. Szkaplerzna ratuy mnie.* A czuiąc ſię na mocy, że ſię mogłá podnieść, wſtałá, y obrociwſzy ſię do Mężá rzekłá mu: *A cożem ci zrobiłá Mężu moy?* A widząc uboga Anella, iże ſię ieſzcze bardziey na nię rozgniewał, że iey nie zabił za pierwſzym razem, y znowu nábiiał fuzyą, poczęłá przed nim uciekáć, on ſkoczywſzy zanią, ſtrzelił do niey drugi raz. Tu znowu ná ziemię upadłá ſtaruſzká á rozumieiąc że iuż umarła, obawiaiąc ſię ázeby kto z ludzi nieprzyſzedł, uciekł prędko wziąwſzy z ſobą owego chłopczyka (ktory po kilku Mieſiącach powrociwſzy do mieyſca Picco, przyareſztowany od Urzędu, opowiedział wſzyſtko iák ſię co działo:) zoſtáła ná ziemi Anella, á czuiąc że iey ſię paliły w ty-

le ſuknie, iak mogłá przygaſiła prędko, co uczyniwſzy gdy poczęła z mieyſca wſtáwáć, ználazłá dwie kule, między ſukniami y między ciáłem, zkąd ie wyięła y włożyłá do kieſzenie. Zmięſzaná tak dlá przypadku nieſpodziewanego, iáko też y dlá boiaźni, nie widząc nikogo kto by na nię czatowáł, powoli powrociła ſię do Picco, daiąc znáć Urzędowi o wſzyſtkim, ktorą wziąwſzy ná examen, obáczono że ſię páliło kawał płotná, ſuknie, y koſzula, bez żadney rany w ciele od kul owych: Jedná tylko kula, traſiła w rog Szkáplerza, y uczyniłá w ciele, maleńką ſkazę; á druga trafiła w ſam Szkaplerz S. ná ktorym ſtánąwſzy wpadła między lędzwie przy paſie, zoſtawiwſzy iednák na ciele, iednę málenką ſiność ná znák. Wſzyſcy mowili, iż był oczywiſty Cud, iże ták od iedney, iáko y od drugiey kule, zachowaná była, przez interceſſyą N. M. Panny wezwaney ná pomoc. Urząd wziął kule, dlá proby tego wyſtępku; á Anella nie potrzebuiąc Cyruliká, ani Medyka, názaiutrz w Sobotę, poſzła do Kościołá Kármelitańſkiego, obtoczona wielą ludzi, ná podziękowanie odebraney łáſki, od N. M. P. Szkáplerzney, powieſiwſzy w Kościele ow káwáł płotná, koſzulę, y Szkáplerz S. *Maſtello: T. 8. Exempl: pag: 299.*

Jeden Zołnierz maiący bydź rozſtrzelany, zoſtaie wolnym od śmierci przez interceſſyą N. M. Panny.

74. NIektorzy Zołnierze uſzedłſzy z Miaſtá Girony

ny w Hiſzpanij, zoſtali przyareſztowani w ziemi tegoż ſamego miaſta zwáney Klágoſtera, od dywizyi Trupp Francuſkich y Hiſzpańſkich, ktora byłá wyſzłá z onego Miáſtá, Dniá 8. Maiá R. P. 1713. onych tedy areſztownych Zołnierzow, według trybu Zołnierſkiego dekretowano, áżeby byli rozſtrzelani. Zádoſyć uczyniono dekretowi, powiązano wſzyſtkich, ktorych było 6. y rozſtrzelano. W tym między niemi ieden, rzeczony Mikołay Eſtravello Neapolitanczyk, nieuſtánnie wzywał nápomoc N. M. P. Szkaplerzney, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. miáł na ſobie Jey ſię zupełnie oddáiąc, y poruczaiąc. Zoſtawiwſzy ich tedy wſzyſtkich ſześciu zá umarłych, powrociły ſię owe Truppy Zołnierſkie do Girony, áż nie długo potym ználeziono owego Mikołaiá żywego, z wielkim podziwieniem, ktoremu krew obficie płynęłá z ran, y mieyſc tych, w ktore był poſtrzelany; innych záś wcále umárłych. Dwoch Xięży aſſyſtowało do dyſpozycyi Duſz owych Zołnierzow, ktorzy obaczywſzy Mikołaia żywego, kázali go zanieść do ſzpitala, y dáwſzy mu Wiatyk *N.* SAKRAMENTU, obaczyli że mu ſię natychmiaſt polepſzyło, ták dalece że w krotce zoſtáł zdrowy, iedno tylko oko ſtrácił, y w iedno rámię zoſtał rażony, proteſtuiąc ſię ná káżdym mieyſcu, gdzie tylko był, że zdrowie y życie otrzymáł, przez interceſſyą N. M. P. Szkáplerzney; iáko było wſzyſtko Autentykowano przez ręce Notary-

uſza, zá świadectwem wzwyż pomienionych Xięży Plebanow, á potym z Hiſzpańſkiego ięzyká przetłomaczono ná Francuſki y Włoſki, á teraz ná náſz Polſki. *Ex relatione conteſta: Simon Graſſi cap: 2. n. 73.*

Szkaplerz N. M. P. Kármelitańſkiey, zachowuie iednego Dewota ſwoiego, od rażenia ze ſtrzelby.

75. DNia 13. Grudnia we S. Łucyą, w Pucoli Mieście wyſzedł z Domu ſwoiego P. Jan Antoni di Koſtanco Doktor, á dochodząc do Kościoła, męczyli káplice, pod tytułem Duſz w Czyſcowych mękach zoſtaiących, za Miáſtem będącey, zoſtał rážony od ſtrzelby, trzema kulami nábitey: w tym zaraz we zwał ná pomoc N. M. Panny Szkaplerzney, y Duſz w Czyſcowych Mękach zoſtaiących Jan Antoni, á obrociwſzy ſię, obáczył że uciekał Jozef Karuſo, y rzekł mu: *bądź błogoſławiony.* Ztamtąd powrociwſzy do Domu, zbiegło ſię do niego wiele ludzi, między ktoremi przyſzedł y Franciſzek Kaſtyello Cyrulik, ktory zdiąwſzy z niego ſzaty, obaczył że ná prawym ramieniu było trzy ſinośći, ná kuli záś ná ziemi znalezioney, ktora zniego wypádła, z nák był, niby wyryſowania Szkáplerza S. Karmelitańſkiego, ktory on na ſobie noſił. Co zobaczywſzy ludzie, wołali wſzyſcy: *To ieſt Cud wielki.* Podziękował potym Jan Antoni N. M. Pannie, za wyświadczoną łaſkę, á Piotr Cavalcante Biſkup tego Miaſta, przykazał, áżeby to było Autentycznie zeznano, co ſię tak ſtáło, przy prezen-

cyi

cyi Notaryuſza Apoſtolſkiego Leonarda Scala, kto ry ręką ſwoią wſzyſtko podpiſał. *Maſtellonus T. 8. Exempl: pag: 297.*

Jedna kula z Muſzkietu wyſtrzelona, na Szkaplerzu S. zoſtała ſplaſzczona.

76. Nietylko dawnych, ále też y naſzych terazniey ſzych czaſow, nie uſtaie M. N. Szkáplerzna ſwoich Dewotow ratować y cieſzyć, ukazuiąc to wſzyſtkim, że Sukienka Jey, to ieſt Szkaplerz S. ieſt wybawieniem y uwolnieniem ludzi z rożnego niebezpieczeńſtwa, iáko ſię pokazuie ná tym przykładzie. R. P. 1720. w Mieſiącu Marcu, w Mieście Barcellonie ieden Zołnierz, będący w Bractwie Szkaplerza S. dnia iednego, ániżeli miał iść ná wartę, chędożył ſobie fuzyą, ktorą wychędożywſzy, poſtawił ná ziemi, á ſam ſię na niey wſpar rurą do gory obrociwſzy. Wtym fuzya, ktora byłá nábita, wyſtrzeliła, gdzie trafiwſzy Zołnierza w pierſi kula, zaraz ná ziemię w tył upadł, z tákim impetem, ze rozumieli wſzyſcy, iż umarł: ále ſię ták nie ſtáło; álbowiem powſtawſzy ná nogi Zołnierz, z nalazł dużo rozdartą ná ſobie Suknią od owey kule, y inne tákże ſzaty, kula záś ná Szkáplerzu S. zoſtała ták ſtłuczona y ſpłaſzczona, że ſię zdáłá niby iáki pieniądz. Zaprowadzono ták Zołnierza owego, przed Biſkupa zwanego Dydak Eſtorga, á potym Arcy-Biſkupa Toletańſkiego, ktory obaczywſzy ten Cud, á czuiąc ieſzcze fetor pro-

chu

chu, ktory wychodził z sukien przepalonych, nie mogł się wstrzymać od płaczu. Powrociwszy potym w Kwietniu ow Zołnierz zaraz poszedł do Kościołá Karmelitańskiego na Processyą, ktora się każdego Miesiąca po całym świecie, w Kościołach gdzie iest Bractwo Szkaplerza S. publicznie po Mieście odprawuie, maiąc na sobie ow Szkaplerz S. na ktorym też była y tá kula splaszczona, zawieszona, áżeby wszyscy ten Cud widzieli, z czego poruszyli się do wielkiego Nábożeństwa ku N. M. P. Szkaplerzney y Sukience Jey Szkaplerza S. Poskończoney Processyi, oddał Zołnierz on Szkáplerz S. y z kulą, do Bractwa tego, gdzie mu záraz inszy dano, áżeby go nosił na mieysce tamtego. *Ex Relatione Adm: R. P. Mgri: Francisci Solà. Provincialis Cathalauniæ. Simo: Grassi cap: 2. n. 76.*

CUDA y ŁASKI.
PODCZAS PIORUNOW
ROZDZIAŁ III.

N. M. P. Szkáplerzna, zachowuie od piorunu, iednę Niewiastę nabożną do siebie.

77. DNia 23. Sierpnia R. 1594. zwieczora w Neapolim, przypadła taka gwałtowna y strászna náwalnica, z wiatrem, błyskawicami, grzmotami, y Piorunami, że rozumiano iż to iuż miał bydź koniec świáta. W tym nieiáká Santella Gvidone, klęknęłá przed Obrazem M. N. Szkáplerzney, y z ferworem bardzo wielkim y nábożeństwem, prosiła Jey o pro-

tekcyą,

tekcyą, áżeby ią chciáłá zachować od Piorunu. Skończywszy swoie modlitwy, położyła się náłozku, z dwiemá swoiemi wnukami, dla lepszego spoczynku, iáki mogł bydź, podczas owey trwogi, lecz postrzegłszy że nie ma ná sobie Szkaplerza S. wstała, wzięła Go, y włożyła na siebie, á wrociwszy się do łożka, położyłá się znowu między onemi swoiemi wnukami; lecz gdy ieszcze gorzey y strasżniey grzmiało, ona nieustawała w swoich Supplikach, wzywaiąc zawsze y sercem y ustami na pomoc N. M. P. Szkaplerzney: á w tym wpádnie piorun do izby, y okrążywszy kilká razy łożko, zabił owych dwoch iey wnukow, onę samę zostawiwszy zdrową, y nie naruszoną; zkąd uznáła ták wielkie dobrodzieystwo, od N. M. P. Szkaplerzney, ktorey się oddała. Wiedzieć potrzeba, iże tá Santella, napominała y perswadowała owym swoim wnukom, áżeby na siebie włożyli Szkaplerz S. co oni przestąpiwszy, zostali od pioruna zábici, á ona zachowaná. *Caputus ubi supra cap: 5. Carm: Thaum: Spec: Carm: T. 1. n. 1377.*

Jeden Zołnierz zostaie wolnym od pioruna.

78. W Roku 1602. Dnia 27. Sierpnia Bartłomiey Lopet Hiszpan, Zołnierz z Zamku S. Erma w Neapolim, ktory nosił z wielką dewocyą Szkaplerz N. M. P. Karmelitáńskiey, stoiąc na iedney Sali, á mowiąc 7. *Pacierzy y 7. Zdrowaś M.* iak zwyczaynie zwykli mawiać, ktorzy są wpisani w Bractwo Szkaple-

rza

rza S. po wielu błyſkawicach ſpadnie zwielkim ſzumem ſtraſzny piorun, ktory uderzywſzy go w ramię żadney mu ſzkody nie uczynił, tylko mu zoſtawił krzyż wybity, ktory potym w iednę Niedzielę pokazał go wſzyſtkim publicznie, na Chwałę Boga y Matki Jego Nayświętſzey, podczas Mſzy ktora ſię odprawiała ná podziękowanie odebrania łaſki, tákowego cudownego przypadku. *Idem Caputus cap: 5. Auguſt. Gvardius in Theſauro Cœleſti &c: Spec: Carm: T. 1. n. 2376. & Ann: Memo: Carm: T. 2. pag: 165. col: 2.*

Spalone Suknie od pioruna ták wierzchnie iako y ſpodnie iednego Zakonnika Karmelity ſam tylko Szkáplerz S. nienaruſzony zoſtał.

79. W Manreſie Mieyſcu Biſkupim di Vich w Hiſzpanij, powſtawſzy wielka náwałność z wiatrem, błyſkawicami grzmotami, y piorunami, ieden Zakonnik naſz Karmelita, począł czytać exorcyzm y mowić modlitwy zwykłe w takiey okazyi; á mowiąc ten Pſalm: *Niechay powſtanie Bog, á roſproſzeni niechay będą nieprzyiaciele Jego*, uderzył piorun w niego, y rzucił go o ziemię, iakoby umarłego zoſtawiwſzy. Po krotkim czaſie, przyſzedłſzy do ſiebie, uczuł wielki upał w prawym kolanie, y ſmrod iákby z ſiarki: á leżąc tak rościągniony na ziemi, nadſzedł tym czaſem ieden Zakonnik, ktory go zobaczywſzy od pioruna uderzonego, Habit y inne ſuknie na nim popalone (procz iednego Szkaplerza S. ktory był

cały y nienáruſzony:) pobiegł do Przeora, daiąc mu znać otym, ktory záraz z Oleiem S. przybył, dla dánia mu Sakramentu oſtatniego pomazania: wyſzedłſzy potym ogień powoli, zoſtało kolano martwe, y ruſzać ſię nie mogące, lecz przy łaſce Boſkiey y Jego M. Nayśw: po dwoch godzinach, wſtał z mieyſca ow Zakonnik, zupełnie od wſzyſtkiego wolny, y zdrowy. Wiele innych Zakonnikow w tymże ſamym Konwencie, byli rażeni od pioruna, lecz żaden niezabity, ieden tylko Mieſzczanin, ktory ſię tam znaydował bez Szkaplerza, ten umarł. Ten cud był approbowany od Biſkupa Barcellońſkiego, á potym w tymże ſamym Mieście drukowany. *Joa. Bonet in Horto Carm: lib. 3. cap. 6. & ſpec. Carm. T. 1. n. 2379.*

Drugi záchowany od pioruna.

80. W Pewney Włoſkiey Ziemi, powſtawſzy grzmoty y błyſkawice wielkie z piorunami, Zakryſtyan Kościoła owego mieyſca, pobiegł do dzwonu dzwonić, á dzwoniąc przypomniał ſobie, że zoſtawił Domu Szkaplerz S. Karmelitańſki, poſłał czym prędzey iednego chłopca, áżeby mu Go przynioſł, ktory odebrawſzy, pocałował Go y włożył ná ſiebie: áż w krotkim czaſie, uderzył w niego piorun, wſzyſtkie ſuknie ná nim popálił, zoſtawiwſzy ná ciele wiele mákuł, iednák iego zoſtawił wolnego y zdrowego. Tę łaſkę przypiſał N. M. P. Szkaplerzney, ktorey bybył podobno niedoſtąpił, gdyby był nie miał ná ſobie,

bie, Szkáplerza S. *Spec: Carm: T. 1. n. 2379.*

Drugi obroniony od pioruna przez Szkaplerz S.

81. Nie bardzo dáleko od Miáſta d' Aix, w Prowincyi Narbońſkiey, ieden Winiarz, maiąc ná ſobie Szkáplerz S. N. M. Panny Kármelitańſkiey, żadney nie odniosł ſzkody od pioruna, ktory bliſko niego uderzył, pozabiiawſzy Towarzyſzow Jego, ktorzy nie mieli náſobie Szkaplerza S. *Theoph: Raynaud: ubi ſupra par. 1. cap: 6.*

Cud oſobliwſzy, podziwienia godny, z rożnemi tákże cudownemi okolicznościami, ná iedney oſobie, w Bractwie Szkáplerza S. zoſtaiącey, praktykowany, w Hiſzpanij Solemnie àpprobowany.

82. JAkob Kalpe, Obywatel y Ławnik Miáſta Kaſtelmonteńſkiego w Hiſzpanij, w Graffſtwie Nowey-Wſi, Diecezyi Segoweyſkiey, Człowiek bardzo nábożny, do N. M. P. Szkáplerzney, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. ná ſobie zawſze noſił, będąc w polu Dnia 21. Páździernika R. P. 1656. a idąc do ſwoiey poſſeſſyi, tam go zaſtała bardzo wielka nawalnica, gdzie będąc znędzniony deſzczem, wiatrem y gradem, ná koniec uderzył w niego piorun, ták mocno, że około niego, głęboko ziemię wydrożył, á połámáwſzy ſię ná maleńkie części, tenże piorun, iáko iſkry iákie, przepadł w ziemię, poſzarpawſzy ná nim ſzaty y ſuknie popalone, procz tey części ſuknie ná ktorey był Szkáplerz S. y onych cząſteczek ko-

ſzule,

ſzule, ná ktorych były wſtąſzki lub taſiemki od Szkaplerza S. á ſam Szkáplerz S. był cały, nie náruſzony, wolny od fetoru y ſpalenia wſzelakiego, chociaż ciáło iego cáłe było popálone, y fetorem ſiarczyſtym zarażone, procz cząſtki pierſi, ná ktorey był Szkáplerz S. Ták nági, z ſzat obnażony y pokaliczony od głowy áż doſtop, ſtraſznym ſtáł ſię widowiſkiem: nád to, ogniem otoczony, y gęſtą kurzawą, wydaiąc z ſiebie ſiarczyſty fetor, około poł kwadranſa ſtał nieporuſzony, przy dobrey iednák reflexyi będąc, y uſtáwicznie wzywáiąc ná pomoc N. M. P. Szkaplerzney, z tákim głoſem rzetelnym y wyraźnym, że chociáż byłá ſtraſzna náwalnica, przy wichrach wielkich y grzmotach, przecię go iednak ſzłyſzeli, y rozumieli ludzie co od niego uſzli, wſzyſtko ſupponuiąc że on tylko żártuie, y chce ich zwieść, ážeby ſuknie ná deſzczu pomaczali. W ták mizernym y żáłoſnym ſtánie zoſtáiący Kaipe, y będąc popalony, znácznie poraniony, ſtawſzy ſię nie widomym, plecy maiąc powielu częściah poſzarpane, kość pácierzową złamaną, ſtopę u prawey nogi, y zpalcem iednym oddzieloną; przecię ſię ruſzył z mieyſca, y przez drogi, pełne ciernia y kamieni, ſam bez żadnego wodza poſzedł, y owſzem za poł kwandranſa zaſzedł, ná mieyſce to, gdzie ſię też y X. Pleban tamteyſzy z innemi, przed deſzczem y ową nawalnicą ſchronił. Tam dopiero od nich z miłości Chrześciańſkiey, ile

było możności przyodziany, zaraz z osobliwey dobroczynności M. N. Szkáplerzney, przed tymże Kápłánem, grzechow się wyspowiadał, y odebrawszy ábsolucyą, zaraz się począł gorzey mieć, ták dalece, że głos utraciwszy, mowę zámknąwszy, ták się ſtáł zimnym, że ná nogach ſtać nie mogąc, zdał się iuż bydź konáiącym, dla czego muſiano go czym prędzey do domu zanieść: gdzie pierwszey nocy modląc się y ná śmierć dysponuiąc, przed Obrazem N. M. P. Szkáplerzney przed ktorym się zwykł był często modliwać, wzrok odebrał. Potym dyspozycyą domu y familij uczyniwszy, Spowiedź S. kilka razy ponowiwszy, Sakramentami S. opatrzony, znáki piękne pobożności pokazywał, osobliwie ku N. M. P. Szkaplerzney, wdzięcznym będąc dobrodzieystwa od Niey odebranego. J ták przez dni 15. trwaiąc, á obawiaiąc się y dubituiąc, ázeby się swoim domowym y sługom nie náprzykrzył, zwykł do nich mawiać: *Dlá miłości Boskiey, mieyciesz politowanie ná demną ieszcze do Soboty; bo ten dzień ieſt Matki moiey Kármelitańskiey N. M. P. Szkáplerzney:* y ták się w punkcie spełniło; albowiem w Sobotę dnia 15. od owego kazusu, bardzo rano P. Bogu Ducha oddał.

Ten kazus, ieſt bardzo cudowny, zamykaiąc w sobie, nie ieden, ále wiele cudow, ktore wszyſtkie były solennie publikowane y do druku podane, náyprzod w Walencyi R. P. 1657, potym w Barcellonie

R.P.

R. P. 1660. y po innych mieyſcach, nákoniec po Francuſku, potym po Flandryiſku, á teraz po Polſku przetłomaczone; dla zachęcenia do więkſzey dewocyi, ku N. M. P. Szkáplerzney ktorey approbacyi ieſt tenor táki.

My Franciſzek Gavalda, z Boſkiey y Apoſtolſkiey Stolice Łaſki, Biſkup Segrobieńſki Konſyliarz y Miniſter Krolewſki, Sędzia deputowany w tey ſprawie, od S. Stolicy Apoſtolſkiey &c. Obaczywſzy, y rzetelnie zważywſzy ze znania Swiadkow wiary godnych, wyſłuchawſzy zdania Doktorow, Medykow, y Cyrulikow, przy ápprobacyi Teologow y kanoniſtow, do tey ſprawy oſobliwie potrzebnych, záchowáwſzy wſzyſtkie rzeczy do nieyże náleżące, á wezwawſzy Náyświętſzego Jmienia Jezuſa, y Mátki Jego Náyświętſzey MARYI Panny ogłaſzamy.

Náyprzod. Ze kiedy Jakob Kálpe, Obywatel Miáſta Kaſtelmonteńſkiego, w naſzey Dyecezyi R. P. 1656. Dnia 21. Października ſtraſznym piorunem uderzony y rażony zoſtał, ták cięſzko że około niego ziemię wydrożywſzy, ná części niby połamany, iák iſkry iakie w ziemię przepadł: ten zaś pomieniony Jakob Kalpe, od głowy áż do ſtop poſzarpany, popalony, ſtraſznym ſtawſzy ſię widowiſkiem, ogniē y gęſtym kurzem otoczony, około poł kwadranſa, nieporuſzony zoſtał, y był przy dobrey reflexyi, tak dálece, że mogł N.M.P. Szkáplerzney na pomoc wzywać, y że zaraz ná mieyſcu nie umarł, co ieſt znaczna

y bár-

y bárdzo rzecz cudowná! co ſię za Boſką ſtało dyſpozycyą, za interceſſyą N. M. P. Szkaplerzney, gdyż każda z oſobna okoliczność z wyrażonych, doſyć mocy miáła, do odebrania życia, pomienionemu Jakobowi.

Ogłaſzamy potym, iż to był oczywiſty cud, kiedy wſzyſtko tego Człowieka odzienie, iáko to: kapeluſz, płáſzcz, kamizelka, kaftan, koſzula, ſpodnie, pończochy, trzewiki ná kawałki poſzarpane y popalone, procz máłego kawałka koſzule z ſercem y pierſiami, ná ktorych był Szkáplerz S. cáły y nie náruſzony, od fetoru y ſpalenia wolny, cáłe záś ciáło, popalone y fetorem żarażone było; y ták był obnáżony, że miłoſierna ręka, cudzemi pokryć go muſiała ſzatami.

Ogłáſzamy tákże; y więcey do wiadomości podaiemy: Ze nowy był cud, kiedy ten człowiek przeſtraſzony, ná całym ciele popalony, y tak znacznie poraniony, ná poł prawie upieczony, nieznośnym fetorem zarażony, mogł przy dobrey reflexyi, pomocy N. M. Panny wzywać.

Ogłaſzamy nád to za cud: Ze ten człowiek w tákim razie będący, ogołocony z widzenia, rámioná gołe, plecy poſzarpane, kość pacierzową złamaną, ſtopę u práwey nogi, y z palcem iednym oddzielone maiący, w tákim mowię będąc razie, mogł przez drogi kamieniſte y cierniſte, bez wodza prędko bieżeć

y przez poł kwadranſa godziny, áż ná mieyſce gdzie iego Pleban z innemi ſchronił ſię przed deſzczem y náwalnicą, zayść, y tam z oſobliwey dobroczynności N. M. P. Szkaplerzney, grzechow ſię wyſpowiadać. Potym iednak, cięźſzych nieſzczęścia ſwoiego doznał ſkutkow, gdyż mu y mowa uſtawáć poczęła, cały zimnem ogarniony y ztrętwiały zoſtał, żadną miarą na nogach ſtáć nie mogąc, zdał ſię bydź konaiącym; gdzie go do Domu czymprędzey zanieść muſiano; tam dyſpozycyą uczyniwſzy, y Spowiedź S. razy kilka ponowiwſzy, innemi S. Sakramentami opatrzony, piękne pobożności znaki pokazał, oſobliwie będąc wdzięcznym dobrodzieyſtwa N.M. Panny Szkaplerzney, y w ták opłákanym ſtanie, przez dni 15. przebył.

Ogłaſzamy potym, nie tylko za część Cudu pryncypalnego, lecz za oſobliwy Cud, że tey nocy w ktorą, przerzeczony Jakob Kalpe był do Domu przynieſiony, modląc ſię y ná śmierć ſię dyſponuiąc, przed Obrazem N. M. Panny ktory miáł u ſiebie w oſobliwſzym poſzánowaniu, cale wzrok otrzymał, bo piorun ták mu oczy zepſował y popalił, że żadna ſztuka, induſtrya, y inwencya ludzka, w to potrafic nie mogła, áżeby oczy iego, do dawney ſwoiey przyſzły perfekcyi.

Ogłaſzamy y to zá oſobliwſzą rzecz: Jz ten pobożny wzwyż pomieniony Jakob, w takich zoſtaiący

iący dolegliwościach przez dni pietnaście, statecznie twierdził, y w tenczas kiedy się zdał iuż bydź konaiącym, że nie miał umierać w inny dzień, tylko w Sobotę nástępuiącą; (ktory dźień iest osobliwie poświęcony N. M. Pannie Karmelitańskiey, to iest Szkáplerzney:) gdy się zaś obawiał, ażeby domowym swoim, zbyt się nie naprzykrzał, zwykł mawiać: Dla miłości Boskiey, mieycie cierpliwość w tych moich usługach, aż do Soboty, bo ten dzień, iest dzień Mátki moiey z Gory Kármelu N. M. P. Szkáplerzney. Gdy záś ten pobożny sługa MARYI, przy ták dobrey zostaiący reflexyi, od zmyślania tez był daleki, powinniśmy słowa iego mieć zá cudowny skutek, Protekcyi N.M.P. przypisany, ktora wielowładną swoią mocą y pomocą, tego sługę swoiego utrzymywałá, poki w Sobotę następuiącą z tego więzienia doczesnego, do żywota wiecznego, iego nie zaprowadźiła.

Ogłászamy ná koniec: Jż wzwyż pomienione rzeczy, przez Proces wyprowadzone, jurydycznie ápprobowane są bardzo cudowne, z Opatrzności Boskiey y przyczyny N. M. Panny z Gory Karmelu, to iest Szkaplerzney.

Náostatek, ten Biskup, Cud ten, ktory wiele Cudow w sobie zamyka, roskazał publikować po Farach y Ambonach, iże to wszystko zá prawdziwą rzecz było przyznano, y áżeby w sercach ludzkich nabożeństwo y dewocya do N. M. P. Szkáplerzney,

by-

była zalecona; y żeby Sukienkę Jey, to ieſt Szkáplerz S. wſzyſcy ná ſobie noſili, ktorzy ſię prawdziwemi y wiernemi liczą bydź Chryſtuſa y Matki Jego, ſługami y dewotami.

CUDA y ŁASKI. NA WODACH

ROZDZIAŁ IV.

Ná Morzu.

S. Ludwik Krol Francuſki z całym ſwoim woyſkiem, uwolniony od zatopienia ná Morzu, dla ślubu uczynionego N. MARYI Pannie Szkáplerzney.

83. WSiadłſzy w Okręt z całym Woyſkiem ſwoim, kiedy powrácał z Ziemie Swiętey do Kroleſtwa ſwoiego, S. Ludwik dźiewiąty Krol Francuſki, trzeciey nocy tey podroży, powſtał wiatr bárdzo przeciwny, wielka náwałność y burza na Morzu, z'niebeſpieczeńſtwem pewnym zatonienia: albowiem Okręt w ktorym był Krol S. Ludwik, ták bardzo był od fale morſkiey uderzony, że Zeglarze, y inni wſzyſcy ktorzy tam byli, rozumieli, że ſię rozdzielił y rozſtąpił, y że iuż miáł zatonąć ze S. Krolem. Zátrwożeni wſzyſcy Xiężą y Miniſtrowie krolewſcy, ſtráciwſzy śmiáłość, odwagę, y ánimuſz Zołnierſki, poſzli wſzyſcy boiáźliwi ná rádę y konſylium do Krolá S. ktorego zaſtáli ná Modlitwie klęczącego, y Boga błagaiącego, áżeby go wybawił od tego niebeſpie-

czeństwa. A kiedy wszyscy supponowali że zapewne potoną, w tym usłyszeli ieden dzwon w Konwencie nászym Karmelitáńskim, dáwaiący signum, álbo znak ná iutrznią, támteyszym Zákonnikom. Spytáł S. Krol Zeglarza, cobyto był zá dzwon w ktory dzwoniono, odpowiedział że to był z Kláśztoru N. M. Panny z Gory Kármelu, to iest Szkáplerzney. Co usłyszawszy Krol S. ucieszył się, á położywszy wszystkę swoię nádzieię w Mátce Boskiey, uczynił ślub náwiedźić Jey tenże Kośćioł, y Zákonnikow támteyszych, ieżeliby go uwolniła, y z woyskiem, od tego niebespieczeństwá. Jeszcze nie dokończył ślubu y modlitwy Krol S. á iuż ná tych miast ustáła náwałność morská, uspokoiło się Morze: y Niebo się wypogodziło, gdzie nie tylko Krol S. lecz y wszystkie Jego Okręty z Woyskiem, widźieli się iuż bydź zápewne bespiecznemi. Záraz Krol kázał do brzegu przyciągnąć Okręty, wyszedł ná Ziemię, y z niewymownym nábożeństwem, poszedł ná Gorę Kármelu do Kośćioła, pod tytułem N. M. Panny z Gory Karmelu, to iest Szkáplerzney zostaiącego, gdźie wysłuchawszy Jutrznie, podźiękowáł swoiey Uwolnicielce N. M. Pannie, za odebraną łáskę: potym nawiedził Zákonnikow, á prosząc Przeorá, áżeby Jch mogł mieć w swoim Krolestwie otrzymał Jch sześciu, z Národu Francuskiego, á powrociwszy szczęśliwie do Páryża, wyfundował dlá Nich bárdzo wspániały Konwent, y Ci sześciu Kármeli-

melici, náypierwſi byli ſprowadzeni do Francyi z Gory S. Kármelu, od Krola S. Ludwika dziewiątego. *Arnoldus Boſtius de Patr: Virg: cap: 7. Philippus Ribotti lib: 9. cap. 6. & Joannes de Malinis, cap. 8. citati in Spec: Carm: T. 1. n. 438. 922. & 1607.*

Jeden Kupiec w Morze wrzucony. zoſtaie wyprowadzony z niego od N. M. P. Szkaplerzney.

84. W Roku 1420. pewny Kupiec wſiadłſzy do Okrętu, popłynął do cudzych kraiow, dlá ſprowadzenia towarow. Marynarze koniekturuiąc że miał z ſobą wielką ſummę pieniędzy, uradzili między ſobą, zábráć mu wſzyſtko, y iego w Morze wrzucić. Poznał ich nie dobre zàmyſły kupiec, á myśląc bardziey o zdrowiu y życiu ſwoim, á niżeli o złocie y pieniądzach, całym ſercem oddał ſię N. M. Pannie, y proſił Jey iż ieżeliby ſzło o utratę bogactw, niechay ták będzie, ále przynaymniey ážeby ieſzcze nie utracił życia. Záślepieni tedy pieniężnym intereſem, niecnotliwi Marynarze, związali owemu mizernemu Kupcowi ręce y nogi, á zdiąwſzy z niego wſzyſtko co miał ná ſobie, wrzucili go w Morze, áżeby tam w tey wodzie y śmierć y grob razem miał. W tym znayduiąc ſię nieſzczęściu, wſpomniał ſobie ná M. Nayś: Szkáplerzną, ktorey ſukienkę Szkáplerz S. ná ſobie noſił, y Oney ſię zalecił, z tákim ferworem y ducha gorącością, iákiey owa potrzeba wyciągała. Wyſłuchała Mátká Miłoſierdzia ſługę ſwoiego, od ktorey

żądał pomocy, ktorą też dałá y Sukience ſwoiey Szkáplerzowi S. będąc znakiem wybawienia z rożnego niebeſpieczeńſtwa: pokazałá mu ſię oczywiście ná głębiznach onych Morſkich, rozwiązáła go całego, y wziąwſzy go za rękę, prowádziła po morzu, y przyprowadziła aż do brzegu. Kupiec ználazłſzy tam przyiacioł ſwoich, opowiedział im wſyſtko, co mu ſię przytrafiło, á oni poſzli wraz z nim, ná podziękowanie za odebranie ták wielce Cudowney łáſki N. M. Panny Szkáplerzney, ktora ták prędko ná pomoc przybywá, y ratuie tych, ktorzy ſię do Niey cáłym ſercem uciekaią, y ktorzy nábożnie noſzą ná ſobie Jey Sukienkę Szkáplerz S. *Henricus Jonghen Ord: Min: Lect: Jubil. in lib: de Confrater. par: 2. exhort: 11. & alij multi: cit: in Carm: Thaum. lib. 1. cap. 4.*

Z łáſki N. M. P. Szkáplerzney Okręt nie utonął, ktoremu Ryba przeſzkodziła do zatonienia

85. W Roku 1573. w ktorym Náyiáśnieyſze Xiąże Auſtryi Jan, chciáł tentowáć ſzczęścia, y y doſtáć Miáſta Tunetu, dla czego wyſłáł z Neapolim wiele Okrętow, á między innemi byłá iedna Galera bardzo wielka, wſzelakiemi nápełnioná y náładowaná prowiantami. Skołatane morſką náwałnością owe Nawy, gdy iuż nie máłą drogę upłynęły, Galera iáko bardziey cięższa, poczęła ſię rozdzieláć ſpodem, ták bárdzo, że ſię prawie waliłá w nię wodá; y lubo wſzelkiey pilności używali do ratowania iey,

pompo-

pompowali, wodę wylewali, ále więcey iey przybywało, iák ubywało, y ták żadnego ſpoſobu wynaleść nie mogąc, zdeſperowawſzy, á ludzką opuściwſzy pomoc, uciekli ſię do Niebieſkiey, to ieſt do N. M. Panny Szkaplerzney, w ktorey wſzelką ſwoię nadzieię położywſzy, w krotce doználi ſkutku Jey łaſki; álbowiem nie uſtaiąc pompować y wylewać wody z Galery, poczęło iey ubywać, ták że mogli zobaczyć dziurę owę náywiękſzą, ktorą ſię do Galery woda waliła, w tę dziurę niewiedzieć zkąd wſzedłſzy wielka ryba iedna, á nie mogąc nazad z niey wyniść, zatkałá ſobą owę dziurę, ták że iuż woda przez nię nie mogłá więcey poyść do Galery; dla czego mieli czas inne dziury pozatykáć, y należycie Galerę opatrzyć: co uczyniwſzy powrocili ſię názad do Neapolim D. 4. Września. Na pamiątkę zaś y ná podziękowanie tákiego Cudu, zanieśli odmalowaną ná tablicy Galerę z ową rybą, do Kościoła Karmelitańſkiego, ktorą y temi czaſy każdy widzieć może. *Thomas de Coſta in Hiſt: Regni Neapol: par. 3. Caputus cap: 7. Michael à Fonte Joa: Bonet. & alji.*

Náyświętſza M P. Szkaplerzna, uwalnia iednę Niewiaſtę Nabożną od zatonienia w Morzu.

86. LElia imieniem, Wiolá zaś przezwiſkiem w Neapolim ſługa Alfonſa Menes Kapitana Galery, pokilka razy byłá ſtymulowana y námawiana od iednego Zołnierza, ſłużącego, u tegoż ſame-

go

go Pana, áżeby mu byłá powolną, lecz ona zawſze rekuzowała. Ow tedy Zołnierz zamieniwſzy miłość w nienawiść, myślił iákoby ſię zemścić ná niey tego, y ták ználazłſzy ſobie iednego dnia okazyą, w ktory Kapitan odſzedł był do lądu názwanego Pozylipo (co ſię ſtało dnia 4, Czerwca 1584:) rzekł do Lelij, áżeby wzięłá chuſty biáłe Páńſkie, y żeby ie za nim zanioſła, gdyż táki miał rozkaz. Uwierzyła temu Lelia, wzięła chuſty, poſzła z Zołnierzem, wſiadła z nim do Barki, ktory ią wiozł niby do Pana ku Pozylipo: á przeiechawſzy za Zamek rzeczony Sovo, znowu ią począł námawiać, y naprzykrzać ſię iey, lecz ona będąc ſtateczną, na nic mu nie zezwoliła, ták że wſzyſtkie iego ſztuki prożne zoſtały, gdzie ſtraciwſzy iuż wſzelką nádzieię, rozgniewany wrzucił ią w Morze, ſam powrociwſzy nazad do Domu. Ubogá Lelia, widząc ſię w takim nieſzczęściu nigdy nieſpodziewanym, ogołoconá od wſzelkiego ſukkurſu ludzkiego, oddała ſię N.M.P.Szkáplerzney, ktorey Sukienkę ná ſobie noſiłá, proſząc Jey o pomoc: iákoż nie były daremne te iey modlitwy y prożby; albowiem będąc przez połtory godziny w wodzie, gdy przechodziła iedna Feluka, to ieſt łodź morſká, powracaiąca z Pozylipo, zawołáła Lelia ná Pana owey Feluki, to ieſt Barki mowiąc: *Jędrzeiu Cennomi, ratuy mnie bo tonę*. Uważaiąc Jędrzey, ieżeli niebył wołany od ktorego ze ſwoich Marynarzow, á widząc że nie, o-

bro-

brocił oczy ku wodzie, aż obaczy iędnę Niewiaſtę tonącą: wzruſzony kompaſſyą, wſkoczył w Morze, y uchwyciwſzy ią z pomocą inſzych Marynarzow, wyciągnął ią z wody, y włożywſzy do Feluki, záwiozł do Domu, więcey umarłą, niż żywą. Po niektorym czaſie powoli, przyſzła do ſiebie, y z onego wielkiego weſela, poczęła płákáć rzewliwie, błogosławiąc, ſławiąc, y wychwalaiąc N. M. P. Szkaplerzną, dziękuiąc Jey, z iáką tylko mogła expreſſyą, że za pomocą Jey nie utonęła w morzu. Pytał ſię potym Lelij ow zeglarz Jędrzey, iakby go poznała, y iák wiedziała o iego Jmieniu, odpowiedziała Lelia: *Jedna Niewiaſta, uſtroiona w Habit Karmelitańſki, okryła mnie ſwoim płáſzczem białym, ażebym nieutonęła, mowiąc mi, áżebym wołała wielkim głoſem: Jędrzeiu Cenomi, ponieważ on mnie miał wyciągnąć z owey wody.* Náoſtatek widziawſzy ſię Lelia zdrową y bez żadnego niebeſpieczeńſtwa, poſzła zaraz do Kościoła Karmelitańſkiego, oddáć powinne dzięki ſwoiey Uwolnicielce, gdzie zanioſła y tábliczkę, ná ktorey wymalowany był wſzyſtek kázus. A ażeby to dłużey trwało y było w pamięci potomney, Jan Donátus Fiuro Doktor, kazáł ten cud odmálowáć ſwoim ſumptem, ná murze Chorowym, w tymze ſamym Kościele w Neapolim. *Caputus cap. 7. ſpec. Carm. T. 1. n. 2326.*

Jedná Panna będąc w Morzu kilka godzin, za interceſſyą M. N. Szkáplerzney nie utonęła.

87. MA-

87. MArya Nattery w dzień drugi Zielonych Swiątek w Roku 1618. wybieraiąc ſię z ziemie názwaney Lowano, do ziemie názwaney Araſſyo, dalekiey o dwanaście mil włoſkich, maiąc náwiedzić Obraz N. M. P. Szkaplerzney, dla deſzczu y nawalnice, ktora przez cały dzień y noc trwała, muſiała odłożyć drogę ná Wtorek, w ktory wybrawſzy ſię, ſzła brzegami około Morza, gdyż niepodobna było iść drogą, dlá błota niezmiernego. Poſzłá znią tákże y Matka iey, przed ktorą Marya ſzła zdaleka około krokow 25. obiedwie po brzegu Morſkim idąc. W tym Marya nie poſtrzegłſzy ſię, że rzeczka malinka Antoniano zwána, z owych deſzczow zebrałá, y impetem ſzła do Morza, weſzła nieuważnie w nię, wołaiąc ná Mátkę, ktora zdaleka ſzła za nią, ále dla ſzumu morſkiego, niepodobna było uſłyſzeć głoſu. A tu w iedney minucie, ták ſtraſzny y ſzypki owey rzeki impet przypadł, że tęż Maryą, nazad ſię wracaiącą ku Matce, y uciekaiącą, porwała, y do Morza zaniosła, do ktorego wpadałá. Mátka widząc to, y onę iuż prawie umieraiącą, á nie mogąc ley ratowáć, wołała, wzywáiąc M. N, Szkáplerzney, co też toż ſamo czyniłá y owá iey Corka Marya Natteri. Była ta dzieweczka oſobliwie nábożna do Naſzey Pani Szkaplerzney: á chcąc bydź pewną, ážeby iey ta uſługa była przyiemná, Matce Náyśw: dnia iednego przedtym, wymowiła ſię z tym, bardziey z płochości y ułomności,

ści, niż z iakiey prezumpcyi, że iey ſię widziało, iż Matka Nayświętſza nie kochała iey ták, iák uſługi, ktore czyniła dla Niey, wyciągały: lecz ta prawda, iáko dáleka była, pokazała iey to teraz Matka Nayświętſza Szkaplerzna, kiedy ledwo co poczęła wzywać ná pomoc Matki N. nátychmiaſt uczuła folgę; álbowiem widziała ſię bydź ná wodzie morſkiey rozciągnioną, z rękami y ramionami otwartemi, z twarzą obroconą ku Niebu, z nogami razem złożonemi, ták ściśle, że iakobybyły związane. W takim położeniu będącą nioſła woda coraz to daley w morze, do uſt iey iednak, nic nie wpadaiąc: Wzywała na pomoc N. M. P. Szkaplerzney Marya ták dla tego, że coraz to daley do morza woda ią nioſła, iáko też dlá tego, iż miáła ſkrupuł, przypomniawſzy ſobie one ſłowa, ktore była powiedziała, wiele ſię ważąc, y ták rozumiała, że z tey przyczyny, zaſłużyła ſobie ná tę kárę u Matki N. Krolowey Niebieſkiey, wzywała ná pomoc tákże y Swiętych, ktorzy iey tylko ná myśl przychodzili, co czyniąc uczuła wielką ufność, ku S. Jgnacemu, nie tylko dlá tego, że miała w tymże Zakonie, dwoch Braci Jezuitow, ále że ſobie przypomniała, iż przed 6. dniami śniło iey ſię, iakby w morze wpadła y że iey ſię pokazał S. Jgnacy z Nayś: P. Szkáplerzną, ktory ią wyratował, y wyciągnął z morza ná brzeg; co ſobie w tenczas maiąc za imaginacyą ſenną, teraz iednak wpadł iey w ſerce wielki affekt

ku temu Swiętemu, zkąd poczęła Go wzywać temi słowy: *O Błogosławiony Jgnacy, ratuy mnie, álbowiē wiesz że ia mam dwoch braci w twoim Zakonie.* Gdy to wymowiłá, w tym punkcie (á iuż była omilę w morzu:) znikneło iey z oczu morze, y ziemia, y cały świat, y iuż się nie widziała bydź w niebespieczeństwie, w ktorym byłá; gdyż iákby w zachwyceniu, bardzo piękne widzenie zobaczyła, ktore było to: Widziała się obtoczoną bardzo iasnym obłokiem, ták wielkim, że był aż do samego Nieba długi, á iasny tak, iák Słońce, kiedy wschodzi ná pogodę, y chociaż owa iasność była daleko świętnieysza, przecięż ią iednak mogła oczy ma ſtrzymać. Ten obłok formował niby iakie Teatrum lub Maiestat pełny Aniołow stoiących, bardzo pięknych, iaśnieyszych nad Słońce. Między Niemi zobaczyła dwoch, z ktorych, ieden trzymał szatę koloru włosowego, á drugi szatę koloru bardzo białego, y zrozumiała że to był Habit Karmelitański, ktorego Ona od wielu lat używała, uczyniwszy ślub; w tym zdało iey się, iákoby uczuła zmocnienie oczow, dla lepszego widzenia, że też y światłość była większa y iaśnieysza. Podniosłszy tedy oczy w gorę, obaczy zdaleka bárdzo, iednę śliczną Niewiastę, z ktorey łona wychodziła, iásność iak rzeka iaka, tákdalece że mogłá bardzo dobrze rozeznać y widzieć twarz Jey: Ná ten czas wezwała ná pomoc S. Jgnacego, zdaiąc się iey, żeby iey ieszcze bardziey mogł zmocnić oczy,

áże-

áżeby lepiey ieſzcze mogłá widzieć, tę tak piękną bardzo Niewiaſtę: y iák tylko wezwała Swiętego, nátychmiaſt uyźrałá Go nád Aniołami, z rozłożonemi rękami, z Twarzą roziaśnioną y weſołą, ktory patrząc ná nię, á nic nie mowiąc, ſpuścił ſię ku niey y zbliżył ták, że mogła bardzo dobrze rozeznáć figurę Twarzy Jego. W tym zobaczyła że M. N. Szkaplerzna, palcem ſkazałá ná S. Jgnacego, ſkinieniem pokázuiąc, że to On był, ktorego wzywała, áżeby mu ſię poruczyła. Oná podnioſłſzy głoſu, dla nowego ſkrupułu ſumnienia rzecze: *O Błogoſławiony Jgnacy, daruycie mi; álbowiem mi teráz ná pamięć przychodzi, iżem kilká razy mawiała, iáko niewierna y niedowierzaiąca, náprzeciw waſzey Swiątobliwości, o co mnie ſtrofował X. Jan Antoni Brat moy, iże wſtąpił do Zakonu takiego, ktorego Fundator nie był Kanonizowany.* Ná tenczas N. M. P. Szkáplerzna, pokazałá iey chwałę S. Jgnacego, mowiąc do niey: *Otoż patrz, iáko on ieſt Swiętym, y iako z tyle innych Swiętych, ktorycheś wzywała, On ſam przyſzedł ci ná pomoc, y przez iego inſtancyą będzieſz wybawiona.* To ſłowo *wybawiona*, Panienka rozumiała o ſwo iey Duſzy, albowiem, iák potym powiedziała, że w tym niebeſpieczeńſtwie w ktorym była, nie widziała ſię bydź w nim, á maiąc nadzieię że przez Swiętego, miała bydź zbawioną, poczęła Go proſić o interceſſyą, y chociaż Swięty, żadnego ſłowa do niey nie mowił, iednak patrząc ná nię weſołą bardzo Twa-

rzą, á uśmiechaiąc śię, nápełniał ią konsolacyą y pociechą. Było iuż około czterech godzin, co śię tym widzeniem cieszyła, á iey śię zdało, iákoby bardzo mały moment czasu był. Tym czasem Matká Jey niezmiernie boleiąc, widząc w morzu Coreczkę swoię, prawie iuż zatopioną, biegała około brżegu, wołaiąc y szukaiąc kogo, áżeby Corki iey ratował, y ználazł śię ieden człowiek, bardzo biegły w pływaniu, ten poruczaiąc śię M. N. Szkáplerzney, wskoczył do morza, z wielkim swoim niebespieczeństwem, álbowiem ieszcze niebyło zupełnie morze uspokoione, á dopłynąwszy ná mieysce gdzie była, uchwycił ią za ramię; á wtym znikneło widzenie owo, y przyszła do śiebie, y widząc śię bydź znowu ná morzu w wielkim niebespieczeństwie, rozumiała, że dopiero w niego wpadła. A gdy zobaczyła człowieka, chwytaiącego ią za ramię, supponowáła, że była oddana Czartom, tym bardziey, że iak ią ow człowiek uchwycił, obodwoie razem zanurzyli śię w morzu, dlá czego ią puścił, á oná znowu wypłynęła na wierzch, iák przedtym byłá, wołaiąc, á oddaiąc śię Bogu W. N. M. P. Szkáplerzney y S. Jgnacemu, áżeby ią wyrwali z rąk Czartowskich. Lecz ow Pływacz doświadczony, widząc w iakim położeniu byłá ná wodzie, że náwznak leżała (co nigdy nie mogło bydź náturalnie:) umyślił ią przyprowadzić ná brzeg y wziąwszy ią niby iáką táblicę, y tego sposobu za-

żywszy,

żywſzy, ktory mu ſię udał ták dobrze, y ták ſzypko płynąć, że to miáł u ſiebie, za cud oczywiſty. Przez ten czas, iák w Morzu była Panienka, á Matká iey chodziła wołáiąc y proſząc o pomoc, zbiegło ſię wiele ludzi, nie ktorzy, ázeby ratowali iákby mogli tey Panienki, drudzy dla widzenia, co też tego będzie zá koniec. Między ktoremi Piotr Marya Torre de Albenga widział nád Panienką wielką świátłość, á w tey świátło ści wydawáły ſię niby gwiazdy, álbo perły bardzo świętne y iaſne, y myślił że to była rzecz nádprzyrodzona, y że Bog W. chciał ią obronić od śmierci; álbowiē koniecznie trzeba było, áżeby náturalnie mowiąc, była utonęła, gdyż iuż o dwie mile była w morzu, iáko powiadał wzwyż pomieniony Pływacz Tomaſz Moreno, ktory ią z morza wyprowadził ná brzeg. Gdzie przybywſzy klęknełá, upraſzaiąc o toż ſamo wſzyſtkich przytomnych, áżeby podziękowali N. M. Pannie Szkáplerzney, y S. Jgnacemu, od ktorych tego Cudu doznała. Był tam ieden táki człowiek, ktory ią upraſzał, coby to była za świátłość nád nią, y czyli niemiáła iakiego widzenia? lecz oná zamilkła y nic ná to nie odpowiedziała. Przebrawſzy ſię potym, iák lepiey mogła, zaprowadzona do Kościoła S. Franciſzka z Paule, gdzie widząc Matkę, że za nią poſzła, poruczaiąc ią Panu Bogu, pierwſzą rzecz, ktorą Matce powiedziała, że ow ſen, o ktorym iey przed 6. dniami, námieniała, zupełnie ſię ſprawdził,

niby chcąc powiedzieć, że Matka Nayświętſza Szkaplerzna, z S. Jgnacym, z Morza ią wybawiła. Rozgłoſzony ten nowy y oczywiſty cud, OO. Kármelici z Loanu, poſtarali ſię, o jurydyczną y Autentyczną informacyą, w ktorey przecię Panienka, powiadaiąc, iáko była uwolniona, od M.N.Szkaplerzney. y S. Jgnacego, o owym widżeniu, czyli zachwyceniu, nic nie powiedziała, ták dlá ſkrupułu, iako też dla boiaźni, y prożney chwały. Atoli iednak przed niektoremi Zakonnikami wſzyſtko opowiedziała, ále pod wielką obligacyą y ſekretem. Lecz ona potym w krotkim czaſie, modląc ſię iedney nocy, á dziękuiąc Bogu W. y Matce N. Szkaplerzney że S. Jgnacym, za otrzymaną łaſkę, pokazała iey ſię w obłoku N.M.P. Szkaplerza, lecz z ſurową y bardzo gniewliwą Twarzą, grożąc iey palcem. Przeſtraſzona tym widzeniem, poczęła bardzo rzewliwie płakać, nie wiedząc, dlá iakiego by nowego grzechu, zaſłużyła ſobie na ten gniew, y od grażanie u ſwoiey uwolnicielki, y proſiła Jey długo, áżeby iey to wyiawiłá y odkryła; lecz Matka N. zaraz zniknęła; á widząc że daremna iey proźba była, uciekła ſię do Syna Jey, á Zbawiciela Naſzego JEZUSA Chryſtuſa, będąc ná modlitwie przez trzy godziny. Ná koniec zeſłabiona, wſparłá głowę ná rękach, y zaraz uczuła w duchu iakieś weſele, y głos do ſiebie po trzy razy mowiący, uſłyſzała: *Corko, wyznay wſzyſtkę prawdę o moiey Matce, y widzenie ktoreś miała, opowia*

day

day: Co oná zrozumiawſzy, iżoto Matka N. Szkáplerzna, była na nię rozgniewaną, iż zamilczała owego widzenia, potym wſzyſtkę prawdę ták iák ſię z nią ſtáło, y iakie widzenie miała, jurydycznie y autentycznie zeznała, y oznaymiła. *Joſeph á Jesu fol:* 69.

Jeden młodzieniec wpadłſzy w Morze, zoſtaie uwolniony, od zatonienia, dla Szkaplerza S. ktory miał na ſobie.

88. ODbiwſzy ſię raptem od Portu ieden okręt ná Morzu, w nim będący młodzieniec maiacy lat 13. ná czternaſty, wypadł z niego do morza, á że był ná ten czas wiatr bardzo wielki, y morze dużo wzburzone, nie mogli go Zeglarze ratowáć, áni widzieć. Atoli poruſzeni bardziey miłością Chrześciańſką, ániżeli żeby wyratowania iego, iaką nádzieię mieli, zagrodzili mu z drugiey ſtrony, y przeprowadzili Okręt ná drugą ſtronę. Co czyniąc, obaczyli Dzieciucha onego przed okrętem, z kąd go wziąwſzy, wciągneli ná Okręt, znalażſzy na nim ſam Szkaplerz S. N.M.P. Karmelitáńſkiey. Spytany, dla czegoby, będąc w takim niebeſpieczeńſtwie, nie utonął, odpowiedział: *Jż N.M.P. ktorey miáł ſukienkę Szkaplerz S. zachowała go od utonienia, y fali morſkich.* Ktory ná zawdzięczenie y odebranie tey łaſki, uczynił ślub, wſtąpić do Zakonu Karmelitáńſkiego, ktory potym wypełnił. *Joſeph à Jesu fol:* 76.

Przez intercesſyą N. M. P. Szkáplerzney, wiele Oſob zoſtaie wolnych od utonienia. 89.

89. PŁynąc Jan Antoni Donnaruma,, z innemi 26. Osobami, w łodzi, czyli barce ku Neapolim, ták się straśznie w zburzyło morze, że przewrociwszy y zatopiwszy owę łodź, wszystkich uczyniło, w oczywistym bydź niebespieczeństwie życia. W ták wielkim niebespieczeństwie, nie maiąc żadnego ludzkiego ratunku: wszyscy uciekli się z wielkim nábożeństwem, do N. M. P. Szkaplerzney, upraszaiąc Jey o pomoc, áż cudownie wszyscy wypłyneli y wybawieni zostali od zatonienia. Cud prawdziwie bardzo wielki y znaczny, kiedy wszyscy będąc w wodzie y z łodzią wywroceni przez godzin 4. przecię nie potoneli, ále uwolnieni zostali od utonienia, y ná ten świat przywroceni. *Fran: Rosa: Capu: cap. 7. & Spec. Carm. T. 1. n. 2325.*

Jeden Młodzieniec zachowany, tak od utonienia, iáko też y od wielu ran.

90. WSiadłszy w Barkę ieden Młodzieniec, z pewnym przyiacielem swoim zmyślonym, popłyneli na spacyer ná morze, gdzie ieżdząc po morzu, ow zmyślony przyiaciel, wszczął z niczego zwadkę, á odkrywszy w sobie zmyśloną przyiaźń, rozgniewány ná Młodzieńca, zadał mu wiele ran, między ktoremi, tę niepoślednią, że mu szyię ná wylot przebił, y ieszcze tym nie będąc nasycony, owego Młodzieńca więcey umarłego, niżeli żywego, wrzucił w morze. Zmaczany mizerny młodzieniec, nie tylko w włásney

krwi

krwi ſwoiey, ále też y w wodzie morſkiey, ſtráciwſzy wſzyſtkę nádzieię ludzkiey pomocy, maiąc ná ſobie Szkaplerz S. z nabożnym ſercem proſił N. M. Panny o pomoc, w owym nieſzczęściu. Zoſtał wyſłuchany, od miłoſierney ſwoiey protektorki, álbowiem, od iedney mocy potaiemney, cudownie przenieſiony zoſtał ná brzeg morſki, ná ktorym odpoczywaiąc ſobie, widziany był od niektorych ſwoich znáiomych przechodzących, od ktorych zaprowadzony do Domu, gdzie przez zaſługi N. M. Panny, w krotkim czaſie, od ran zadanych, zoſtał uzdrowiony. *Caput. cap. 7. Spec: Carm: T. 1. n. 1327.*

Drugi uwolniony od zatonienia.

91. W Roku 1633. Szlachetnie urodzony de Montigni Chorąży, puściwſzy ſię przez morze do Tolonu w iedney barce, powſtała w krotce táka náwałność ná morzu, że Barka zatoneła. Potoneli Zeglarze ze ſwoiemi Towarzyſzami; ná Barce będącemi, á on chociaż pływać nie umiał, był wybawiony, przez zaſługi N. M. Panny Szkaplerzney, ktorey Sukienkę Szkaplerz S. noſił na ſobie, wzywaiąc Jey pomocy y protekcyi, podczas tego niebeſpieczeńſtwa. *Raynaudus ubi ſupra cap. 6.*

Niektorzy Karmelici z drugiemi dewotami do N. M. Panny Szkaplerzney, wolni od zatonienia.

92. ROku 1642. dnia 9. Lutego, wyiechawſzy z Wenecyi, niektorzy Zákonnicy ZakonuKar-

 meli-

melitańskiego, z innemi Osobami, będąc iuż blisko Portu, powstał wiatr, ták mocny y impetyczny, że skołatawszy Okręt, złamawszy maszt, poroździerawszy Zagle, wiosła na kawałki połamawszy, y ster złomawszy, żadney nie mieli nádzieie do wybawienia. Będąc w tak wielkim niebespieczeństwie, tym bardziey strasznieyszym że w nocy, wspomnieli sobie ná Cuda N. M. P. Szkaplerzney, y wszyscy iednostaynie z nábożnym sercem, y mocną ufnością wezwali na pomoc Tey Wielowładney Pani, nie tylko w Niebie, ále y ná ziemi. J ledwoco Jey przełożyli swoie proźby y suppliki, ciż Dewoci Maryanscy, nátychmiast doznali skutku, kiedy w momencie stanąwszy Okręt, ták został ustanowiony, y ugruntowany, że go ruszyć niemogło 20. ludzi, áni też owa náwałność morska, ktora ustawszy, konczyli daley swoię podroż, maiąc wszystkie rzeczy w całości: co przypisuiąc N. M. P. Szkaplerzney, ná podziękowanie tey łaski, oddàli tabliczkę do Kościoła Oycow Kármelitow w Mantui na ktorey był ten Cud odmalowany. *Seraphi. Georgius. & Paulus ab Omnibus: SS. ubi supra Spec: Carm: T. 1. n. 2337.*

Jedna Niewiasta y z Synem swoim, bedąc w Morzu przez 3. dni, nie utoneli, ále zdrowi wyszli.

93. W Roku 1652. kiedy armatę woienną Wenecí, podczas woyny w Kandyi, nápędzali do Miasta Argentyny ná morzu, trafiło się, że powstała

wſtáła bardzo wielka burza, iy zatopiła ieden Okręt ze wſzyſtkiemi ludźmi y żeglarzami. Między temi ludźmi, znaydowała ſię iedna uboga Niewiaſta, y z ſynem ſwoim, ktora była w Bractwie Szkaplerza S. Ta będąc trzy dni w wodzie, ná dnie morſkim, wyſzła potym y z ſynem ná rámieniu, cała, zdrowa, Szkáplerz S. maiąc w gębie, Ci ktorzy byli przytomni, ſtáneli martwi od zadziwienia, y pytali ſię Niewiaſty, iáko przez tak długi czas będącey w wodzie nie zalała iey wodá, y z Synem, kiedy innych wſzyſtkich zalała, y potoneli; odpowiedziała ták: *To ſię powinno przywłaſzczyć N. M. P. Szkaplerzney, ktorey protekcyi oddałam ſię, y uczyniłam ślub ná początku burze morſkiey, to ieſt, iák ſię poczęło burzyć morze, y w tenczas zdięłam z ſiebie Szkaplerz S. y włożyłam Go ſobie w gębę, ſpodziewaiąc ſię, że ten zamknie, y przeſzkodzi weyściu wody, do moiego ciała, y iakom ſię ſpodziewała, ták ſię ſtało; co oczywiście teraz widzicie ná mnie, y ná moim Synie: niechayże Ona będzie na zawſze od wſzyſtkich, y nąd wſzyſtkie rzeczy, błogoſławiona. Carm: Thaum: lib. 1. cap. 50. & Spec. Carm. T. 1. n. 2338.*

Szkaplerz N. M. P. broni iednego Dewota ſwoiego tonącego.

94. DNia 30. Czerwca. R. 1675. iedna Galera z Korſyki, płyneła po morzu Neapolitańſkim Zeglarz teyże Galery, ktoremu imię było Wawrzeniec, ſporządzaiąc ieden żagiel, zoſtał wrzuconym

w morze od wiatru, ktory na tenczas ták mocny y ſtraſzny powſtał. Nie poſtrzegli tego drudzy, wten czas, kiedyby go mogli byli ieſzcze ratować, y tak konczyli ſwoię drogę, á oddaliwſzy ſię bardzo daleko, zoſtawili go w wodzie opuſzczonego. Ratował ſię iak mogł przez nie mały czas, lecz zmocowawſzy ſię y zfatygowawſzy, nie mogł dopłynąć do brzegu, á widząc że nie miał żadnego ſukkurſu ludzkiego, uciekł ſię do N. M. Panny Szkaplerzney, do ktorey był bardzo nábożny, y Sukienkę Jey Szkáplerz S. noſił ná ſobie. Wziąwſzy tedy ow S. Szkaplerz, włożył Go do uſt, y tak w zębach trzymał: áż w tymże ſamym czaſie uczuie, iákby go ktoś wziął z tyłu, y trzymał go nád wodą. Z tą pomocą, trzymał ſię ná wodzie Morſkiey przez reſztę onego dnia, y przez całą noc náſtępuiącą, odpoczywáiąc ták w protekcyi Matki Boſkiey. Názaiutrz bardzo rano, znayduie ſię y widzi bliſko iedney ſkały, czyli wyſpy ktorey ſię uchwyciwſzy, tam ſobie odpoczął, y tchu nábrał. Nie bardzo dalego była odległa od ziemie, owa ſkáła, á czuiąc ſię ná mocy, że iuż dopłynie do ziemie od oney ſkały, wſkoczył w Morze, y ſzczęśliwie przypłynął do brzegu. Była tam iedna wieża, w ktorey Zołnierze ſtraż odprawiali, między ktoremi ieden, bedąc naten czas Sentynellą, ták był miłoſierny, że poznawſzy y widziawſzy człowieka, w tákim nieſzczęśliwym przypadku, nie puścił go ztamtąd,

pu-

pokąd zupełnie do ſiebie nie przyſzedł. Ztamtąd poſzedł do Neapolim, gdzie w Kościele Karmelitańſkim, podziękował N. M. Pannie, zá odebraną łáſkę, y táblicę, ná ktorey był námalowany ten kazus, przynioſł y powieſił. *Maſtelonus in T. 3. Exempl: pag: 293.*

Wiele inſzych podobnych Cudow y Łaſk odebranych ná Morzu od N. M. P. Szkaplerzney, znayduie ſię w pierwſzey kſięgze názwaney Karmel Cudowny, między ktoremi ſą też y te.

95. W Roku 1424. Jan Baptyſta Aveno w Roku 1636. Ján y Dominik Fontana w R. 1638. Krzyſztof Zegocki naſz Polak, y ták wiele innych ludzi doznawali łaſki N. M. P. Szkaplerzney, że nie byli zatopieni w ſtraſznych náwáłnościach morſkich. *Simon Graſſi cap. 4. n. 94. 95. 96. 97.*

CUDA y ŁASKI.
NA RZEKACH

Jedno dziecię wpadłſzy w rzekę, zanieſione pod koło młyńſkie, zoſtaie wybawione przez intercesſyą N. M. Panny Szkaplerzney.

96. DNia 1. Stycznia, to ieſt, w ſam Nowy Rok, 1560. R. Szczepan Rummo, poſzedłſzy do pewnego Przyiaciela ſwoiego, we Młynie mięſzkaiącego, ná dywertyment, wziął z ſobą y ſwoiego Wnuczka, ná imię Franciſzka; ten, iako to zwykły dzieci, począł igrać y ſwawolować z wodą, przy

Mły-

Młynie. nákoniec wpadł w nię. A gdy czas przyſzedł ná Szczepana, áżeby ſię wrocił do Domu, nie widząc Wnuczka, począł go pilnie z innemi ſzukać, lecz widząc nad wodą iego kapeluſz, dorozumieli ſię, że muſiał w wodę wpaść; y zaraz go z oſękami y kotwicami poczęli ſzukać, w Rzece, zawſze wzywaiąc ná pomoc N.M.P. Karmelitańſkiey. *Ná* koniec znalezli go pod kołem młyńſkim, y wyciągneli żywego, zá protekcyą N. M. P. Szkaplerzney, chociaż był więcey, niżeli przez godzinę w owey Rzece pod kołem. *Franc: Roſa. Caput. ubi ſupra cap 7. Joan: Bonet: &c. Spec. Carm: T. 1. n. 2331.*

Dziecię, utonąwſzy w Rzece, po 3. dniach, znalezione żywe, z łaſki N. M. P. Szkaplerzney.

97. FRanciſzek Della Motta, Mieſzczánin Aurelianenſki we Francyi, iadąc z Synem ſwoim ná koniu, zá nim záś ſzła Zona piechotą, gdy przeieżdżał moſt Rzeki Loirè, ktora ná ten czas bardzo wielką będąc, dla deſzczow obfitych, ktore były ſpadły, z wielkim impetem y ſzumem ſzła; koń owego ſzumu wody, ták ſię przeląkł, że niby ſzaleiąc, zrzucił z ſiebie onego ſynaczka, y wpadł w rzekę. W tak załoſnym przypadku Rodzicy, będąc ogołoceni, ze wſzelkiego ludzkiego ſukkurſu, wſpomnieli ſobie ná wielkie cuda, y nieſkończone łáſki, o ktorych częſto ſłyżeli N. M. Panny Karmelitańſkiey w Neapolim, á uciekłſzy ſię do tey Matki miłoſierdzia, go

rąco

rąco Jey zalecili onego ſynáczka ſwoiego, tym czaſem z płaczem ſzukaiąc go, á chodząc około Rzeki, lecz nic nie znalazłſzy, bardzo ſtroſkani, odeſzli do Domu. Po 3. dniach, iak woda opadła, trafiło ſię, że niektorzy Rybacy oſękami w owey Rzece ſieci, ktore byli pogubili, kiedy wylała, wyciągneli ná brzeg y dziecię żywe, maiące ranioną twárz od oſęki. Co zobaczywſzy Rybacy, potruchleli, á widząc że ieſzcze żywe było dziecię, ratowali go. Rozgłoſił ſię prętko ten kazus, áż doſzedł y do Urzędu, gdzie Rybacy wzięci y do więzienia wtrąceni; á rozumieiąc o nich, że zamyślali o życiu tego dziecięcia, dla tego ſkazani ná tortury, y męki, ktorych nie mogąc wytrzymać, powiedzieli, że byli winnemi tego grzechu, ktorych dekretowano ná ſzubienicę. Gdy ich wyprowadzono, y iuż miano wieſzać, nádeſzli też y Rodzice onego dziecięcia, á wypytawſzy ſię, y wyrozumiawſzy, dla czego mieli bydź obwieſzeni ci Rybacy, ták ſię ſtárali, iż przewlekli czas exekucyi śmierci, pokąd nie zobaczyli owego dziecięcia, ktore zobaczywſzy, poználi y wyznali, iż to ich właſny Syn był, ktory przed kilką dniami, wpadł do rzeki teyże y że go oddali y zalecili N. M. P. Kármelitańſkiey w Neapolim będącey. Co uſłyſzawſzy Urząd, á iawnie niewinność Rybakow uznáwſzy, że ſię tylko dlá bolu y męki przyználi, do tego, w czym ſię nie czuli, nátychmiáſt zoſtali uwolnieni. Dziecię záś, gdy iuż

po-

potym doſkonale przyſzło do ſiebie pytane, iákby żyło w owey wodzie przez dni 3. odpowiedziało. *Jedna Niewiaſta, przyodziana Szatą białą, mnie ſtrzegła y karmiła, y powiedziała mi, że nie umrę w tey wodzie, álbowiem moy Ociec, y moia Matka, zalecili mnie iey protekcyi. Henricus Jongnen. Minorita in lib: de Confrat: par 3. exhort: 14. Cap. 7. Spec: Carm: T. 1. n. 2322.*

Jeden Człowiek uwolniony od utonienia w rzece.

98. SZlachetny di Meſnil Moryn, będąc na koniu, y chcąc przeiehać iednę rzekę ná nim, ktora była łátwa do przeiechania, nágle wpadł y z koniem, w iednę głęboką przepaść, y ták będąc w wodzie, iák przez kwadrans, áż iednym rázem znayduie ſię przy brzegu rzeki, bynaymniey nie zmaczany: czemu ſię bardzo dziwuiąc, nie mogł ſię dowiedzieć ktorędy, iáko, y od kogo był wyciągniony z wody, y wybawiony od oczywiſtey śmierci, tylko od N. M. Panny Szkaplerzney, ktorey ſię oddawał, y noſił ná ſobie Jey Sukienkę Szkaplerz S. *Theoph. Raynaud. ubi ſupra cap. 6.*

Jeden Połkownik, będąc godźin 2. w Wodzie y z koniem, nie utonął.

99. W Hiſzpanij nowey, przeprawiaiąc ſię Woyſko, przez rzekę Nort. Wincenty di Zoldibar Połkownik, wpadł w nię z koniem, y zanurzył ſię. A będąc zupełne dwie godziny w wodzie, wypłynął ná koniu, y wyſzedł bez żadney ſzkody. Pytany po

tym,

tym, iákby był uwolniony, od ták wielkiego niebeſpieczeńſtwa, odpowiedział: *Ze iedna miła y bardzo piękna Dama, ktora była N. M. P. Szkaplerzna, położyła mu rękę ſwoię ná uſtach, w tenczas kiedy on Jey Sukienkę, Szkáplerz S. maiąc ná ſobie, upraſzał Jey, ażeby nie utonął.* Potym, o tym wſzyſtkim w obecności całego Woyſka, uczynił publiczną atteſtacyą. *Joſeph à Jesu fol:* 76.

Jeden uwolniony od utonienia, wyſzedł z wody, ze Szkaplerzem S. ſuchym y nic nie zmaczanym.

100. BAron de Valerieu, człowiek otyły, y ná podagrę choruiący, nágle wpadł w iednę głęboką rzekę, w ktorey był nie mały czas: ná koniec wyciągniony z wody żywy y zdrowy, miał zmoczone wſzyſtkie ſuknie, y koſzulę: procz Szkaplerza S. ktory miał ná ſobie, ktory był ſuchy ná nim, y nic nie zmaczany, *Theoph: Raynaud: ubi ſupra.*

Jeden Młynarz uwolniony od zatonienia.

101. ANtoni del Baille Młynarz w nocy dnia 3. Września. Roku 1620. gdy nágle przybyło wody bardzo wiele, z dezſzcow padáiących, poſzedł do Młyna ze ſługą ſwoim, zobaczyć, ieżeli woda nie uczyniła iákiey ſzkody: á że noc ciemna byłá, Zona Antoniego, prowadziła ich z latarnią: gdzie przyſzedłſzy ſtanęli obadwa, ná iedney deſzczce; w tym znagła z wielkim impetē przypadłſzy woda, porwałá ich y z deſzczką, y zániosła ná wielką głębiznę.

Sługa Antoniego utonął y umarł: Antoni záś widząc śię bydź w oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie, raz ná doł upadaiąc, drugi raz ná wierzch wypływaiąc, wzywał ná pomoc N. M. P. Szkáplerzney, toż ſamo czyniłá iego Zoná, z niezmiernym płáczem, aż nieſpodziewanie w ten czas, kiedy iuż miał utonąć znayduie śię bydź wolny od wody, y śiedzący na oweyże deſzczce, nie wiedząc iákim ſpoſobem, y kto go tam poſadził. Co wſzyſtko, nietylko Zákonnicy Kláſztoru Badyiſkiego, do ktorych nàleżał ten młyn, ále też y wſzyſcy ludzie oſądzili, że to cud był N. M. Panny Szkáplerzney ktorey śię oddał w protekcyą. *Martinus de Hooghe in lib. de Scapul. cap. 8. & Spec. Carm. T. 1. n.* 2332.

N. M. P. Kármelitańſka wyciąga z wody, iednego Młodzieńca żywego.

102. W Roku 1636. ieden Dzieciuch, maiąc lat 12 ná imię Jerzy, w Bawaryi, Mieście Stołecznym Mnichowie wyſzedłſzy zá Miaſto, w okopę czyli w foſſę, ktora śię ciągnie około Miaſta, wpadł, tám gdzie głębſza woda bywa; dowiedziawſzy śię o tym Mátká iego, przybiegła ſtrapioná y ſpłakana na mieyſce, gdzie iey Syn wpadł, á nie widząc go, gdyż był w wodzie zanurzony, całym ſercem udała śię do M. N. Szkaplerzney, wzywaiąc razem z przytomnemi, Jey pomocy y protekcyi, zá owym Synáczkiem, nie były odrzucone te ſuppliki; álbowiem

będą-

będącemu w wodzie przez poł godziny, pokazała ſię N. M. Panna, y wziąwſzy go za Szkáplerz S. ktory miáł ná ſobie, wyprowadziła go żywego z wody, zá co oddane były potym dzięki N. M. Pannie *Carm. Thaum. lib. 1. Spec. Carm. T. 1. n.* 2341.

Jedna Niewiaſta ze ſwoim Synaczkiem, zachowana od utonienia w rzece.

103. WMieście Liecie w Apulij, R. 1647. iedna niewiaſta, ktora trzymałá ná ręce dziecię ſwoie, przewożąc ſię przez rzekę Moſella, á nieoſtrożnie przechodząc z iedney Barki, do drugiey, wpadła w nię, á uderzywſzy o dno, niżeli w gorę wypłynęła, ták ſię złączyły z ſobą one barki, iż ſię zdawáło, iakoby tylko iedna bárka była, á oná pod nią zoſtała. W kwadrans, zobaczono ią pływaiącą po wodzie y z dziecięciem, y zaraz Zeglarz uchwyciwſzy ią, przyciągnął do barki żywą, y przy dobrych zmyſłach. Zadumieni wſzyſcy, ktorzy tam byli przytomni, zoſtali, co widząc Niewiaſtá rzekła do nich: *Jż kiedy leciała do wody, zaleciła ſię N. M. P. Szkaplerzney, ktorey Sukienkę Szkaplerz S. ná ſobie noſiła, że od Niey tę łáſkę otrzymałá, że nie utonęła y z dziecięciem ſwoim. Carm. Thaum. ubi ſupra cap. 50. & Spec. Carm. T. 1. n.* 2339.

Szkáplerz S. zaſtanáwia y zatrzymuie impet ſtraſzny wody.

104. NA końcu Liſtopada w Roku tymże ſamym

1647. rzeka Leno, w Roweredzie, mieyſcu odległym o mil 3. od Miaſta Trydentu, z uſtawicznych deſzczow, ták wylałá, że wſzyſtkie polá, ogrody, Winnice, zalałá, drzewa y Domoſtwa wywracała, ludzi y bydlęta zábieráłá, zgołá ták ſię wydawáłá, że drugi potop świátá náſtępował. Sciśnieni ták wielką mizeryą y powodzią obywatele támteyſi, widząc że żádná ludzka pomoc temu nie poradzi, uciekli ſię do Niebieſkiey, modląc ſię áżeby ta plága byłá od nich oddaloná, lecz nic niepomagáło, álbowiem co raz to większe deſzcze były, á zatym y wody więcey przybywáło. Widząc ták wielką mizeryą owego ludu Wielebny Ociec Hieronim Syniori, to ieſt de Dominis, Przeor Konwentu Kármelitańſkiego w Roweredzie wziąwſzy Szkáplerz S. w kompánij Zákonnikow, y innych bárdzo wiele ludzi, wyſzedł przed owe wody ſtraſzne, ktore iuż groziły zátopieniem, całey owey Nácyi, y począł ſupplikowáć z wielką gorącością duchá, Boga Wſzechmogącego, y Náyłáſkawſzey Matki Jego N. M. Panny, áżeby raczyłá pokazáć, w tákim niebeſpieczeńſtwie, że Sukienka Jey, Szkaplerz S. Kármelitáńſki ieſt: *Znákiem zbáwienia, y zachowaniem od wſzelakiego niebeſpieczeńſtwa.* Tą wiárą będąc zmocniony, wrzucił w owę wodę, ktora byłá niby drugie morze, Szkáplerz S. Ledwo co ſię dotknął Szkáplerz S. (rzecz prawdziwie bárdzo cudowná, y podziwieniá go-

dná:)

dná:) nátychmiáſt poczęłá wodá znácznie opadáć, tákdálece, że w krotkim czáſie opádłſzy, wodá owey rzeki, do ſwoich brzegow przyſzłá. *Idem Carm: Thaum: ubi ſupra cap. 50. & Spec: Carm: T. 1. n. 2340.*

Jedna Niewiaſta zátrzymaná w Wodzie od Szkáplerza Swiętego.

105. MIędzy innemi ápprobowanemi Cudami ktore ſię trafiáły w Lotaryngij, opiſuie też y ten, iuż pzedtym cytowány Barteloto, że pewná Niewiaſtá Małgorzatá Dinier, iádąc ná koniu do pewney Wśi, wpádłá w rzekę y z koniem, w to mieyſce prawie, gdzie rzeká byłá, y náywiękſza y náygłębſza; koń po wodzie ſpłynął, oná záś porwaná od wody, y zánieſioná dáleko ná krokow 60. w ktorym czáſie wſpomniáłá ſobie, iże miáła ná ſobie Sukienkę N. M. P. Szkáplerz S. uczyniłá rekurs do Niey, wezwałá Jey ná pomoc, y záraz od Mátki miłoſierdzia doznáłá ſkutku; álbowiem ledwo co uciekłá ſię do N. M. Panny, zaráz unieſioná zoſtałá w wodzie do połowy, to ieſt dotąd, pokąd Szkáplerz S. zaſtępował, y ták w połowicy w rzece ſtáłá, chociaż rzeká w tym mieyſcu, y wielká, y głęboká byłá, do tego y ſzypko z impetem ſzłá, Oná iednak Małgorzáta ſtáła mocna y nieporuſzona przez kwádrans, poty, poki ieden człowiek umieiący pływáć, nie poſzedł po nię, y wziąwſzy ią za rękę, wyprowádził ią ná mieyſce, z ktorego ſię iuż mogła ſama ratowáć;

y ták

y ták byłá obroniona od N. M. P. Szkáplerzney od utonieniá, iáko potym było approbowano, y autentykowano. *Comp. Mirab: S. ſcap. par. 2. n. 16. &. Spec. Carm: T. 1. n. 2334.*

Podobny przypadek.

106. NA końcu Mieſiąca Stycznia R. P. 1650. Bartłomiey Jooſo będąc ná koniu, bliſko Mechlinu we Flandryi, ſpadł z moſtu tyłem do wody w tym oddał ſię N. M. Pannie ktorey ſukienkę Szkaplerz S. noſił ná ſobie, y ták on, y koń, wyſzli z wody zdrowi, zanioſſ potym do Kościoła Kármelitáńſkiego Votum, czyli tabliczkę máłowáną, ná ktorey było napiſano: *Uczynił votum y odebrał łaſkę. Spec: Carm: T. 1. n. 2335.*

Drugi podobny.

107. W Roku 1654. oblężenia Miáſta Atrebateńſkiego we Francyi, Woyciech Ladan, Officyer w Woyſku Krola Hiſzpańſkiego, podczas ſamey bátalij, przechodząc z drugiemi ná koniu przez moſt, dlá impetu uciekaiących, był prawie zepchniony y zrzucony w rzekę ze wſzelką bronią, ktorą miał przy ſobie ná woynę, gdzie koń ſpłynął, lecz on pływáć nie umieiąc, y nie maiąc tego nigdy w używániu, ogołocony z ludzkiey pomocy, uciekł ſię do N. M. P. Szkáplerzney, ze wſzyſtkich ſił wzywaiąc Jey ná pomoc, áż oto czuie ſię bydź trzymanym w wodzie, áże popas, poty, poki ſię nie uchwy-

cił tyłu ſiodłá owego koniá, ktorego ſię trzymaiąc mocno, był od niego wyciągniony ná brzeg, y ták wybawiony *Ibidem.*

Jedna Panna wpadłſzy w wodę, zanieſiona pod koło młyńſkie, z tamtąd wyciągniona żywá ze Szkáplerzem S. nie umáczanym.

108. WE Flandryi w Miaſteczku rzeczonym Gory Gerardowſkie R. P. 1655. Petronella de Boxtalle, Panienka około lat 19. maiąca, wpiſała ſię w Bráctwo Szkaplerza S. á nie długo potym w Wigilią S. Wáwrzeńca, poſzła práć chuſty za Miaſto nie daleko młyná: á będąc to mieyſce ná ktorym práła chuſty, trochę śliſkie, nieſpodzianie wpadła w Wodę, gdzie dla byſtrości wody, zanieſiona była aż ná młyńſkie koło, ktore w tenczas aktualnie obracáiąc ſię przynágliło ią, że byłá ná drugą ſtronę koła przerzucona y pod koło młyńſkie wepchnioná, z kąd cudownie wyciągniona żywa obnázoná z ſzat, wſzyſtkie pokazały ſię zmoczone do nitki, nawet y ſamo ciało, wyiąwſzy ſukienkę N. M. P. Szkáplerz S. ktory ták był ſuchy, że ſię wydawał iákby nigdy niebył w wodzie. *Spec: Carm: T. 1. n. 1333*

Jeden wyciągniony z pod lodu zdrowy, ze Szkaplerzem S. nie zmaczanym.

109. W Mieſiącu Lutym Sekretarz Graffa de Bercka w Czechach, przechodząc rzekę Moldawę w Pradze, ktora była ná ten czas dlá mrozow

za-

zamarzła; będąc iuż ná ſrzodku, załamał ſię lod pod-nim, gdzie wpadł w wodę po ſzyię, wołaiąc iakiego ſukkurſu, lecz nadaremno, bo nikogo niebyło ná tenczas. W tak niebeſpiecznym będąc razie, przyſzło mu ná pamięć, iż miáł na ſobie Szkaplerz S. y że prze zeń wiele Cudow y łáſk doznawali ludzie od N. M. Panny, dlá tego z wielką gorącością ducha oddáł ſię Tey M. N. Szkáplerzney, maiąc nádzieię y żywą wiárę, iże mu będzie pomocą. Wyſłuchała Krolowa Nieba y ziemie N. M. Szkáplerzná, ſwoiego dewotá, kiedy w tym momencie zeſłała iákiegoś człowieka, ſtatury wyſokiey, iák olbrzym, ktory idąc po owym lodzie, przyſzedł do niego, y wziąwſzy go za ramię, ták od boiázni, iako też y od zimna prawie w poł umarłego, wyciągnął zdrowego, y záraz zniknął. A ieżeliby ieſzcze tu kto powątpiewał, że to nie był cud N. M. Panny, pokazuie ſię z tąd, iż to łáſka Jey była, że go uwolniła od śmierci, álbowiem wſzyſtkie ſuknie ná nim były zmaczane, ſam tylko Szkáplerz S. ſuchy, iakoby nigdy nie był w wodzie. *Carm. Thaum lib. 2. cap. 5. & Spec. Carm. T. 1. n. 2341.*

Jedno dziecię wpadłſzy w wodę pod koło młynſkie zdrowe zoſtało.

110. OKoło Roku 1718. w Dyecezyi Turońſkiey dziecię w pięciu leciech, á ſyn Janá Michała y katarzyny Dziugalich, bawiąc ſię przy młynie, wpadł w kánáł, czyli rynnę tę ktoią woda n[a] koło

młyń-

młyńſkie idzie, y wpadłſzy pod koło, nápadł znowu na drugie koło, ſporządzone do robienia Oleiu, ktore ſię zaraz zatamowało. W tym ludzie wyſzli upatruiąc, dla czegoby ſię koło nie obracało, aż pomałym czaſie obaczyli dziecię, w wodzie, ze Szkaplerzem Swiętym ná ſzyi, ták ſporządzonym, że ſię zdał niby go utrzymował S. Szkáplerz od fale, ążeby nie utonęło. Porwane potym było to dziecię od wody impetem idącey, y zanieſione, áż do palu nie daleko zoſtáiącego, ktorego ſię dobrze rękami uchwyciło: woda záś tylko mu pod ſame wargi była, daley nie wychodząc nád wargi, iákby ſukienka M. N. Szkáplerzney, utrzymywała go od dalſzych inſultow, áżeby pod wodę nie poſzło: á dziecię tym czaſem, iák by w żadnym nie było niebeſpieczeńſtwie, wołáło: *Ach mnie, moia kartka!* ſzukał kartki, ná ktorey ſię uczył, bo mu wypadła z ręki, kiedy był pod kołem: *Ach mnie, moia kartka!* Wyrwane nákoniec z wody, ziębło mizerne dziecię, y zdáło ſię, że iuż w nim duchá nie było, y zanieſione ták do domu, od iednego z patrzących ná to. Obáczywſzy ſwoiego ſyna ná połumarłego Mátká, zbladła, y oná tákże, iákby nápoł iuż umárła, przecię z nábożeńſtwem iakim mogła, poleciła go N. M. P. Szkáplerzney; tym czaſem poſłano po cyrulikow, ktorzy zrewidowawſzy go, nieználezli żadnego znáku, álbo złamania iakiey kości, tylko trochę zaśniałey nogi z iedney ſtrony, y

nosa ná samym końcu, y dlá tego żadngo mu nie ordynowali lekarstwa, tylko go rozg zali, y w krotkim czasie był zdrow; co wszyscy przypisali Łásce N. M. P. Szkáplerzney, y osądzili, że Jey sukienka Szkáplerz S. utrzymáł go áżeby nie utonął. Karol Augustyn delle Lancie, Hrabia di Sales, kiedy to dziecię wpadło pod koło młyńskie, przechodził się po swoim ogrodzie, ná przeciwko młyná będącym z kawalierem Morettą, á widząc co się stało, zadziwił się, że nie umarło: y będąc ciekawym, áżeby wiedział, czyli to była Łaska N. M. P. Szkáplerzney, w tym, czyli nie, kazał wrzucić psa, w toż samo mieysce, ktorego porwawszy woda, ták iáko y dziecię, á zaniosłszy pod koło, zaraz na drobne części potargało; zkąd poznał że to była Łaska osobliwsza N. P. Szkáplerzney, ktorą Jey wszyscy przypisali. *Joseph à Jesu fol. 78.*

CUDA y ŁASKI. W STUDNIACH.

Jeden Dzieciuch, wrzucony w studnią, zarzucony kamieniami, zachowany od śmierci.

III. W Roku 1551, Dnia 20. Czerwca w Kazoryi, mieyscu Krolestwa Neapolitáńskiego, ieden dzieciuch lat 12. maiący, imieniem Dominik, swawolował ná drodze. Trafiło się że człowiek ieden iechał ná koniu, za ktorym szło kurczę, ten dzieciuch uderzył chabiną owo kurczę, ktore biega-

iąc y tam y ſam, odegnał go od onego człowieka, co on poſtrzegłſzy, zſiadł z koniá, y bieżał za onym dzieciuchem, ktorego nie mogąc dogonić, począł kamieniami rzucać ná niego, ták dalece, że dzieciuch muſiał ſtanąć, y ták go dogoniwſzy począł tłuc, kopać, deptáć nogami, áż mu ſię krew, y gębą y noſem puściła. Jeſzcze ſię tym nieukontentował zaiádły człowiek, ále iák zágniewany Tyran, wziąwſzy go za barki, wrzucił w głęboką ſtudnią ná łokci 45. y ieſzcze kamieniami przywalił, áżeby ták umarł: mizerny dzieciuch, nie maiąc żadney ludzkiey nádziei y pomocy, y we dnie y wnocy, wzywáł N. M. P. Karmelitáńſkiey ná pomoc, zoſtaiąc w ſtudni przez kilka dni y nocy, nie iedząc nic, y nie piiąc. W tym Rodzice Dominika zaturbowani, nie wiedząc gdzie im ſię podział: poſzli go tedy ſzukáć, pytaiąc ſię pilnie wſzędzie o niego, lecz nie ználazłſzy go, nie wiedząc co dáley czynić mieli, udali ſię do N. M. P. Karmelitáńſkiey, ślubuiąc, że iezeliby ſię ich ſyn ználazł, zaraz go mieli oddáć, ná Jey uſługę, do Zákonu Kármelitáńſkiego. Po uczynionym ślubie, tráfiło ſię, á lepiey powiem, ták ſię upodobało Bogu y Mátce Jego Náyświętſzey, że paſząc owce ieden Paſterz, nie dáleko owey ſtudnie, ná imie Anibal, iedna mu ſię z nich odłączyła, y przyſzła nád owę ſtudnią, w ktorey był Dominik, á boiąc ſię paſterz, by owca w ſtudnią nie

P2 wpa-

wpadła, bo była bez cębrzyny, przybliżywszy się, począł wołać ná nię, y odganiać ią od studnie. W tym usłyszy głos wychodzący z oney studni. *Annibalu, Annibalu.* Zadumiały pasterz, poyzrzał z boiaźnią do studnie, y poznáł po głosie, że to był Dominik, iemu dobrze znaiomy, y ták długo y dawno szukany, á do tego czasu, nie znaleziony, zaraz pobiegł do Wsi, daiąc znáć wszystkim, y zaraz bardzo wiele ludzi przyszło z powrozami, y inszemi instrumentami, ktoremi go z owey studnie wyratowali, y wyciągneli: lecz iák się tylko ná *świat* pokazał, ná tychmiast w ich rękach zemdlał, gdzie supponowano że iuż umarł. Ták tedy zaniesiony do swego domu, tám zaraz ciepłemi chustami, y innemi rożnemi rzeczami ratowany, przyszedł do siebie, y ná zaiutrz rano wstáł, Czerstwy y zdrowy. Powinien był umrzeć ten dzieciuch, dla samego wrzucenia, do ták głębokiey studnie; powinien był umrzeć, będąc w wodzie zatopiony przez kilka dni; powinien był umrzeć od głodu, będąc 8. dni y 8. nocy, bez pokarmu; powinien był umrzeć, przez to samo, iż w tákich boleściach y ranach, w ták głębokiey y ciemney zostawáł studni; nákoniec, powinien był umrzeć, pod tákim ciężarem kamieni, ktoremi był przywalony, á prawie ukamienowany; á że nie umarł, toć że iest oczywisty cud, y łaska N. M. P. Szkáplerzney, ktoż nie przyzna. W niedzielę tedy

po-

potym, z Proceſſyą ſolenną, przy wielkim konkurſie ludzi oboiey płći, był przyprowadzony do Neapolim, á wprowadziwſzy go do Kośćiołá większego Karmelitańſkiego Rodzice iego ślub wypełnili, oddawſzy go ná usługi Zakonne, ktory potym przyſzedłſzy do lat, przyiął Habit Karmelitańſki, wſtąpiwſzy do Zakonu, y zoſtał Xiędzem. *Michael à Fonte in Compend. histo. lib. 4. cap. 21. Cap. cap. 8. Carm. Thaum: & Spec. Carm. T. 1. n. 2305.*

Jedna Dziewczynka, w padłſzy do ſtudnie, nie utonęła

112. W Neapolim Roku 1589. dnia 16. Lipca, w dzień ſolenney Uroczyſtośći N. M. Panny z Gory Karmelu, to ieſt, Szkáplerzney, Antonella Ruſcinia, maiąc pragnienie, rzekła Coreczce ſwoiey, zwaney Porcya, maiącey lat 7. áżeby iey wody przyniosła, usłuchała zaraz Matki, poſzła po wodę do ſtudnie, á znalazłſzy wiadro pełne wody, náchyliła go, áżeby nálała w náczynie wody; lecz że wiadro duże było, przeważywſzy ſię wciągnęło ią za ſobą, y w padła do ſtudnie. Nie wiedząc Mátka, co ſię ſtáło, czekała corki z wodą, lecz nie mogąc ſię doczekać, wyſzła przed nię, á przyſzedłſzy do ſtudnie, zaſtaie że w padła do niey, y że ná głowie w wodzie ſtáła. Co zobaczywſzy Matka, poczęła krzyczeć y wołać pobliſkich, áżeby iey Coreczki ratowali, lecz że nie zaraz ludzie ſię zbiegli, tym czaſem udała ſię do Modlitwy, á wſpomniawſzy ſobie,

że

że to ten dzień był N. M. P. Szkaplerzney, poczęła Jey z płaczem prośić o pomoc, áżeby wybawiłá coreczkę iey, z tego nieszczęścia, y zdiąwszy z śiebie Szkáplerz S. spuściła go do studnie mowiąc: *Nayświętsza M. P. Szkáplerzna, niech ći assystuie y ratuie.* Wyszła godzina, áníżeli ią poczęli ratowáć, z ktorych ieden wstawiwszy drabinę do studnie, wszedł po niey, y wyniosł dziewczynkę, żywą y zdrową, z wielkim podziwieniem ludzi przytomnych, á radością Matki. A rozumieiąc wszyscy, że iuż była umarła widząc ią żywą, pytano śię iey, iákimby sposobem do tego czasu, żywą została, odpowiedziała: *Jedna piękna Niewiasta, ktora miałá manto białe, zawiązała mi głowę iedną szatą, koloru ná kształt czarnego, y ták woda nie przyszła mi do gęby, áżeby mnie zalała. Cap. cap. 7. Carm. Thaum. & Spec. Carm. T. 1. n. 2329.*

Jeden Obraz N. M. P. Szkaplerzney tak od ognia, iáko y od wody w studni, zostaie nienáruszony.

113. DNia 2. Września. R. P. 1593. wysiadłszy z Okrętow Woysko Tureckie ná ziemię, nie spodziewanie wpadło do Kalabryi ná rabunek, do Miasta názwanego Reggio, to iest Reddzio, w ktorym kamienice pustoszyli, Kościoły palili, co czynili: nie tylko w tym Mieście, ále też y po innych Miásteczkach, Wśiach, w okolicy leżących. Dowiedziawszy śię o tym przyiściu Tureckim Mieszczanie, zaraz y oni y inni Zakonnicy, powychodzili z Miá-

sta.

ſta y ſchronili ſię ná gory, ukrywaiąc ſię tym czaſem: Turcy zaś tey złości, ktorey nie mogli wywrzeć ná ludzi, wywarli ią ná Kościoły y Obrazy S. w Kościele OO. Karmelitow Miaſta pomienionego Redździo, był w wielkim Ołtarzu ſtarodawny Obraz N. M. P. z Gory Karmelu, to ieſt Szkaplerzney. Ten Obraz Turcy wzięli, y ze złości, nałożywſzy ſtus drew, położyli Go ná nim, drwa podpaliwſzy, áżeby Obraz ſpalili, w popioł y perzynę obrocili: lecz ogień reſpektuiąc ná Matkę ſwoiego Stworzyciela, nie dotknął ſię Obrazu bynaymniey. Co widząc oni bezbożni Swiętokradzcy á prawie ſię targaiąc od złości, porwali Go z wzgardą, y zwielkim gniewem do ſtudnie wrzucili; áżeby tam zaginął, przyrzucili y przywalili Go błotem, gnoiem, kamieniami, y innemi rożnemi ſzpetnemi y ſmrodliwemi śmieciami. Odſzedłſzy Turcy od Miaſta, powrocili też y Mieſzczanie, powrocili y Zakonnicy do ſwoiego Konwentu Karmelitańſkiego, á zobaczywſzy dezolacyą Kościoła, poczęli upłakiwáć ále nádewſzyſtko bardzo ſię zaturbowali, nie widząc Obrazu Matki ſwoiey, y ozdoby Karmelu N. M. P. Szkaplerzney. Po wielkim tedy y pilnym ſzukaniu, przynaymniey iakiego kawałka lub znaku, nie rychło potym, ználeźli Go w ſtudni, zkąd Go zwielką pilnością wyciągnąwſzy, niewypowiedzianą nigdy radość mieli, kiedy Go z fetorow y ſzpetności oczyściwſzy, cały y

nie nárufzony zobaczyli. Z wielką potym uroczystością applauzem ludu, y z osobliwą dewocyą, postawili Go znowu ná swoim mieyscu w wielkim Ołtarzu, gdzie aż do tego czasu, nie ustaie pokazywać Cudow y łask swoim Dewotom. *Mastelonus T. 8. pag. 276. Simon Grassi. Cap. 4. n. 113.*

Jedno dziecię zachowane przez wiele dni w studni.

114. Znaydowało się w iedney Wśi Neapolitáńskiey dwoch Sąsiadow, dobrze się maiących w dobrey konfidencyi, y przyiaźni z sobą żyiących. Jeden człowiek z teyże samey wśi, zazdroszcząc tego między niemi szczęścia, usłyszawszy że się coś mało z sobą poroźnili, áżeby ich tym bardziey posomentował y pogniewał, pobudzony od swoich myśli w prawdzie diabelskich, iednemu z tych Przyiacioł, wrzucił syna do studnie, y przywalił go kamieniami, supponuiąc, iż wszystko porozumienie będzie ná tego Sąsiada zapewne, zkąd powstaną większe nienawiści y gniewy między niemi, á potym ná stąpiwszy niezgody, chałasy, prawa, mogliby przeż to przyiść, do ostatniego ubostwa. Szukali wszędzie Rodzice strapioni syna swoiego, á nigdzie go nie ználazłszy, złe mieli podeyzrenie, ná owego sąsiada, ták iáko sobie umyślił, ow trzeci, ná diabelskim mieyscu będący człowiek. Lecz iáko prawdziwi Dewoci N. M. P. Szkáplerzney, do Niey się uciekli, całą ufność w Niey położywszy, y nie oszu-

kali

kali się ná nadziei; álbowiem po kilku dniach, iedna ich corka, zaszedłszy do owey studnie zobaczyła w niey iakieś dziecię, á poznawszy że to iey Brat był, nie ták bieżała, iák leciała do domu, opowiadaiąc Rodzicom to, co widziała, poszli zaraz razem do studnie, y wyciągneli synaczka żywego y zdrowego. Pytali go potym, iakimby sposobem w padł do studnie, y ták długo był konserwowany żywy; opowiedział wszystko co się y iák z nim stało, y rzekł: *Ze kiedy leciał ná doł N. M. P. Szkáplerzna weyzrała ná niego, y opatrzyła go, áżeby go woda nie zalała, y kamienie odwaliła od niego, konserwuiąc go potym żywego aż do tego czásu.* A zatym Rodzicy będąc wdzięczni odebranego dobrodzieystwa od Matki Boskiey, zaprowadzili go do Neapolim, ná podziękowanie łaski odebraney. Ják się tylko ludzie dowiedzieli o tym cudownym przypadku, ták się wielki konkurs zebrał, że przez wiele dni, musieli go pokazywać ludziom, áżeby go widzieli, gdzie go pokazywali w przysiąnku kościelnym na iednym palu; został potym w krotce Zakonnikiem, y zwany był pospolicie *Brat Jan Cudowny. Simon Croellus in Chron. Carm. lib. 1, cap. 17. Joan. Bonet in Hort. Carm. lib. 3. cap. 2. Spec. Carm. T. 1. n 2307.*

Jeden człowiek uwolniony od utonienia w studni.

115. JAkob di Piedemonte, to iest z Pedemontu, w Krolestwie Neapolitańskim, iadąc przez pole ná koniu, nadiechał nád studnią, ktorey zląkłszy

Q się

się koń, zrzucił go z siebie, y wpadł w studnią nápełnioną wodą: nátychmiast wezwał ná pomoc N. M. Panny Szkaplerzney Karmelitáńskiey, y doznał Jey faworu; albowiem cudownie wyciągniony y wyprowadzony z niey został, uszedłszy śmierci, ktorey się niepodobná było uchronić, bez osobliwey pomocy z Nieba. *Capu. cap. 7. Simon Graffi. cap. 4. n. 115.*

Jedna Panna będąc wrzucona w studnią, trzymana została ná powietrzu od N. M. P Szkáplerzney.

116. NIektorzy Młodziani P. BOGA mało co się boiący, tentowali iedney uczciwey Panny, bardzo nábożney do N. M. Panny Szkáplerzney: lecz oná opponuiąc się y wzbraniaiąc ich nie wstydliwey woli, mocno ich oddalałá, ták słowami, iáko y samą rzeczą, ták dalece że przezwyciężyła ich nierządną miłość. Rozgniewani tedy, że iey nie mogli námowić, tę miłość obrocili w nienáwiść y złość; ná koniec wrzucili ią do głębokiey studnie. Wezwała zaraz ná pomoc Panienka, swoiey Obronicielki N. M. P. Szkaplerzney, w tak oczywistym niebespieczeństwie, ktora Jey się pokazała, trzymaiąc ią zá rękę ná powietrzu poty, poki ludzie nieprzyszli iey ratować, ktorey podziękowała, za odebraną Łaskę. *Carm. Thau. & spec. Carm. T. 1. n. 2490.*

Jedna Panna wybawioná ze studnie.

117. ROku 1601. rozgniewawszy się iednego dnia ná Nuncyą Brankaccią della Cava, iey Brat, ùde-

uderzył ią kilka razy w głowę kiiem, ták ciężko, że ią zranił: á potym obnażywſzy ią z ſzat, wrzucił w głęboką ſtudnią, ktora była nie daleko mieyſca rzeczonego Torre del Greco, w Kroleſtwie Neapolitáńſkim. *N*uncya ták zraniona, była w ſtudni przez dni 7. nic nie iedząc, tylko ſię oddaiąc N. M. Pannie Karmelitańſkiey, ktorey ſukienkę Szkaplerz S. ná ſobie noſiła: w tey zaś ranie, ktorą w głowie miała od Brata, że iey nie mogła leczyć w ſtudni, robaki ſię zalągły. Po ták długim czaſie, przechodząc ieden człowiek przez onę drogę, uſłyſzał głos wychodzący ze ſtudnie owey Panny, ktorą zobaczywſzy w tey mizeryi, zwołał innych ludzi, z korych pomocą wyciągnął ią ze ſtudnie. Patrzyła ná to Xiężna di Stiliano, ktora ná ten czas mieſzkała w Torre Greco, y rozkazawſzy ią zanieść do Domu Oyca ſwoiego, z wſzelką miłością y wygodą, wiedziała o niey, y opatrowała ią. Potym przyſzedłſzy Nuncya do pierwſzego zdrowia, uznaiąc Cud N. M. P. Szkaplerzney, poſzłá do Neapolim do Kościoła OO. Karmelitow, y podziękowałá za wyświadczoną Łaſkę. *Michael à Fonte lib. 4. cap. 30. Capu. cap. 8. Joan. Bonet lib. 2. cap. 23. Spec. Carm. T. 1. n. 2308.*

Jedna Zakonnica ſzaleiąca, wſkoczyła w ſtudnią, z támtąd cudownie wyratowana za pomocą N. M. P. Szkáplerzney.

118. SIoſtra Nikoletta Sirena Zakonnica w Kon-

wencie S. Franciſzka w Neapolim, lat maiąca 73. życia bardzo pobożnego y przykładnego, nábożna do N. M. P. Szkáplerzney, od wielu lat, poczęła ſzaleć, bo była ták oſądzona od Doktorow y Medykow, dlá ſwoiey zbytniey Hipokondryi. Jnni zaś ſupponowali, że była od złego Ducha opanowana. Dla tey tedy indyſpozycyi, zawſze ſzukała przepaści, chcąc ſię w nie wrzucać, inſtrumentow. chcąc ſię niemi przebiiać, mowiąc że iuż więcey nie mogłá żyć y dla tego życzyła ſobie śmierci. A chociaż zawſze była pilnowana y zamykana, przecię iednák w nocy, dnia 5. Páździernika, Roku 1606. kiedy ſię wſzyſtkie Zakonnice uſpokoiły, y ſpały, uſzła, á z ſzedłſzy po cichu ná doł do kuchnie, w ktorey była głęboka ſtudnia, ná łokci 20. á wody w niey było ná łokci 4. do niey wſkoczyłá. Znáyduiąc ſię nieboga w takim nieſzczęściu, przyſzłá trochę do ſiebie, y poczęła mocno wołáć, ták że ſię Zákonnice pobudziły, ná iey wołanie; czymprędzey pobiegły, ſłuchaiąc po głoſie, gdzie byy kto wołał, á poznáwſzy głos iey, ználazły ią w ſtudni, gdzie zaraz ią napominały, áżeby z wielką ufnością, wzywáłá ná pomoc N. M. P. Szkáplerzney, wielkiey ſwoiey Opiekunki, co y uczyniła zaraz. W tym zádzwoniono ná gwałt, áżeby ią kto z ludzi przyſzedł ratowáć, y wyciągnąć ze ſtudnie: tym czaſem dwie Zakonnice poſzły ná modlitwę, poruczaiąc iey duſzę P. BOGU,

boiąc

boiąc ſię áżeby ſię w wodzie nie záiałá, á ták áżeby nie umárła wprzod, ániżeliby byłá wyratowaná. Wyſzło, iák trzy kwadranſe, á ieſzcze niewidáć było nikogo, ktoby przyſzedł do ratowania: dwie tedy Zakonnice, nátchnione od N. M. P. Szkáplerzney ſpuściwſzy ſznur, rzekły iey, áżeby ſię go uchwyciła, á że onę ná imie N. M. P. Szkáplerzney, chcą ią wyciągnąć ze ſtudnie; co y uczyniły, nie maiąc względu ná to, że ſznur był bárdzo cienki; że kołko było bardzo cienkie, y drewniane; że ſtáruſzka taż Zákonnica była otyła, á tym ſamym ciężka bárdzo; że ich moc nie była po temu, áżeby ią mogły były wyciągnąć; áni też ona taż ſioſtra Nikoletta, nie mogła mieć tey ſiły, trzymáć ſię dobrze owego cienkiego ſznura; ále że znáć wola N. M. Panny Szkáplerzney w tym była, że im z tych rzeczy, żadná nie przyſzła ná pámięć, y ná Jmię N. M. Panny Szkaplerzney, ták ią do gory ciągneły, iákoby iáką wiązkę kwiatow, (iáko one potym ſame, relacyą czyniły:) będąc w w połowie ſtudnie, puściłá ſię iedną ręką ſznura, znáć że iuż nie mogła dotrzymáć, á przecię y ták była uwolnioná od niebeſpieczeńſtwa, wzywaiąc ná pomoc N. M. Panny y z drugiemi Zákonnicami. A mowiąc po ludzku, żadnym ſpoſobem náturalnym, nie mogło ſię to ſtáć, áżeby oná Zakonnica, będąc ná dole w kuchni, á ieſzcze w głębokiey ſtudni, żeby Jey głos miáły ſłyſzeć inne Zakonnice, w Celach

lach ſwoich ná gorze pozamykane y ſpiące; dlá tego trzeba wierzyć, że N. M. Panna, ktora ią wybawiła z tego niebeſpieczeńſtwa, uczyniła to, że ſię Zakonnice pobudziły, y że ią uſłyſzały wołaiącą. O tym wſzyſtkim rzetelną dały informacyą, też ſame Zakonnice, ktore ią też odesłały potym do Kościoła Kármelitáńſkiego, ná podziękowánie N. M. P. za odebraną łaſkę. *Maſtellonus. T. 2. Exempl. pag. 301.*

Jeden Márkieze nábożny do N. M. P. Szkáplerzney, wpada do ſtudnie, y nie odbiera żadnego ſzwanku.

119. W Kroleſtwie Sardynſkim, R. 1634. Markieze di Villacirdo, i dąc prędko ná ſwoim Rumaku za Jeleniem, wpadł y znim do iedney głębokiey ſtudnie, ktora była pokryta rożnym oſtem y cierniem; wſzyſcy ktorzy byli przytomni ná łowach, rozumieli, że zapewne iák on, ták y koń, ná kawałki ſię połámali. Lecz nie było ták; álbowiem w ſamym wpadnieniu Pan udzielny Markieze, wezwáł ná pomoc N. M. P. Szkáplerzney, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. noſił ná ſobie, y ták żadney ſzkody y ſzwanku nie odebrali, y wyciągnieni ze ſtudnie zdrowi, iákoby nigdy w nię nie wpadli. Zkąd zaraz tego wieczora ten można Pan, y ná tymże ſamym koniu poiechał do Kościołá OO. Kármelitow, podziękowáć N. M. Pannie Szkáplerzney,

rzney, zá odebraną Łaſkę, y czyniąc ślub, w káżdą Szrodę ſłucháć Mſzy Swiętey w Jey Kościele, co záwſze obſerwowáł. *Caputus cap. 11. ubi ſupra Carm: Thaum. & Spec. Carm. T. 1. n. 2311.*

Jeden Zołnierz zachowany, od zalania ſię wodą w ſtudni.

120. W Roku 1639. ieden Zołnierz będąc ná uſłudze Krola Hiſzpańſkiego w Woyſku, kiedy iedney nocy powracał z nowey Wśi z Aſti, wpadł w ſtudnią, gdzie było wiele wody, á máiąc przy ſobie fuzyą, ſzpadę, y inne woyſkowe inſtrumenta, nie mogł ſię dlá nich ratowáć, y ták aż ná ſamo dno poſzedł, gdzie był przez godzinę, nie mogąc ſię wyratowáć z owey ſtudnie. Miał ná ſobie Szkáplerz N. M. P. Kármelitańſkiey, ktorey w ták oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie, uczynił ślub, proſząc Jey całym ſercem, ażeby go wybawiłá od śmierci: aż zaraz od kogos niewidomego, czuie ſię bydź podnoſzonym, y wynieſionym ná ſam wierzch wody, gdzie ná cały głos wołáiącemu, pokázały ſię dwie Oſoby nieznáiome, y nigdy od niego nie widziane, ktore ſpuściwſzy mu do ſtudnie powroz, wyciągnęły go, bez żadnego obrażenia. *Lib. Jndul. Carm. impreſ. Mediol. 1647. & Seraph. Georgius ubi ſupra cap. 14.*

Drugi Człowiek uwolniony, od zatonienia w ſtudni.

121. DNia 5. Maja Roku 1645. w Mantuy, Auguſtyn Riva, wpadł w iednę głęboką y peł-

ną wody ſtudnią, ná głowę; áż w tym poruczył ſię N. M. P. Szkâplerzney, wzywáiąc Jey ná ſukkurs, y gdy tám zoſtáwał przez trzy godziny, nie mogąc ſię rátowáć, potym z támtąd był wyciągniony żywy, przez zaſługi y interceſſyą wielkiey ſwoiey Patronki, N. M. P. Szkáplerzney, ktorey ſukienkę, zawſze noſił ná ſobie z nabożeńſtwem. *Seraph. Georgi. ubi ſupra. Carm. Thaum. &. Spec. Carm. T. 1. n. 2330.*

Jedna Panienka w padłſzy w ſtudnią, z niey bez żadney ſzkody wyciągniona, Szkaplerz S. maiąc ſuchy ná ſobie.

122. W Mieście ſławnym Malta dnia 3. Września, R. 1657. o godzinie 2. po południu, iedná Panienka lat 5. maiąca w padła w ſtudnią, w ktorey było wody, więcey niżeli ná 3. łokcie. O czym dowiedziawſzy ſię ludzie ſzukali powrozow, drabiny, y człowieka takiego, ktory by ſię ſpuścił do ſtudnie, y wynioſł ią z niey. Wyſzło więcey iák poł godziny, niżeli ſię o to wſzyſtko poſtarano: ſpuſzca ſię tedy ieden człowiek po nię, á ſupponuiąc, że ią iuż umarłą zaſtanie, áż o to ná ſamym dnie w ſtudni, żywą znayduie, zkąd wſzyſcy zaraz oſądzili, że to náturalnie bydź nie mogło; álbowiem Panienka ná ſamym dnie w ſtudni, więcey iák przez poł godziny była, á nie zalała iey woda. Trafił ſię ten kazus, nie daleko Pałacu Biſkupiego, zkąd przybywſzy też tam ſłudzy Biſkupi, ieden z nich, widząc

dząc wielki żal y utrapienie Matki, tey dziewczynki, wzruſzony miłością bliźniego, wſzedł w ſtudnią, á przyſzedłſzy aż do ſamego dna, obaczy Panienkę ſtoiącą, á głowę ręką ſobie podpieraiącą, iákby ſpała. Wziąwſzy ią tedy, á obwiązawſzy powrozami, wyciągniono ná wierzch żywą, bez żadney ſzkody, y ták zdrowa Matce ſtoiącey oddaná, á Coreczki ſwoiey, iuż iák umarłey, opłakiwuiącey: ktorą obaczywſzy żywą, uradowała ſię y poznáła Cud N. M. Panny Szkáplerzney, ktorey ią zaleciłá. Rozebráwſzy ią potym, z umoczonych ſzat, znáyduie ná niey Szkáplerz S. ſuchuſieńki, á wſzyſtkie inſze ſuknie mokre. Zdziwili ſię wſzyſcy bardzo, ktorzy tam byli przytomni, y widzieli to wſzyſtko co ſię ſtało, że rzecz była niepodobná náturalnie: inni záś, ktorzy ſię zbiegali do widzenia oney dziewczynki, iuż ią maiąc za umarłą, obaczywſzy ią żywą y zdrową, wſzyſcy wielkim głoſem, nie ták wołali, iák krzyczeli: *Cud, Cud, N. M. P. Szkáplerżney,* oddaiąc Jey nieſkończone dzięki y chwały zá tę Łaſkę. *Joan Bonet. Spec: Carm: & Joan. Ange. Serra. ubi ſupra.*

Podobny Cud.

123. W Wenecyi, nie daleko S. Bazylego dnia 7. Września w Sobotę w nocy, będąc bardzo ciemno, poſzła Juſtyna Bozza do ſtudnie, dlá wyciągnienia wiadra wody, á poſzedłſzy z nią iedna iey wnuczka Helena, poczęła ſkakáć, około ſtudnie; y

kiedy iey Stryienka ciągneła wodę, dziewczynka chcąc iey pomoc, y podáć linę, ták ſię wſpięła y wyciągneła, żę na głowę do ſtudnie wpadła. W wpadaniu do ſtudnię, wezwała ná pomoc N. M. Panny Szkáplerzney, to ieſt, Kármelitáńſkiey. A dopadłſzy aż do ſamego dná w ſtudni, nie mogła ſię áni obrocić, áni wybić, áni podnieść, dlá ſzczupłości wielkiey ſtudnie, y dla wielkości wody, ktorey było ná połtrzęcia łokcia. Ná krzyk Stryienki y Matki iuż przytomney z głoſu iey, zbieżeli ſię ludzie pobliſcy; á że iuż było nie rychło, ciemno, y dużo zimno, nie bardzo ich ſię wiele zeſzło: lecz ná głos wſzyſtkich wołaiących ratunku, więcey ludzi przy było, nie więdząc coby ſię ſtało: potym zrozumiáwſzy przyczynę z płáczu ich, ſpuſzczono drabinę, chcąc áżeby ſię obrał iáki człowiek, ktoryby wſzedł do ſtudnie, y wynioſł owę dziewczynkę; iákoż ſię iuż ieden tákowy obrał, y ſzukał ſpoſobu, do ratowania iey; lecz ták dla wielkości wody, iáko tez y dlá boiáźni, áżeby nie poſtawił drabiny, ná owey panience, poprzeſtáł wſzyſtkiego: á uważaiąc czas, przez ktory była w wodzie tá Panienka, iż więcey niżeli 3. kwadranſe, oſądzili wſzyſcy że iuż była rzecz niepodobna, áżeby ieſzcze żywą była, y ták tylko ſpuścili ná powrozach kotwicę, y oſęki, dla wyciągnienia iey, ſupponuiąc zapewne że iuż umarła. Aż ſię pokazał ſkutek Łaſki N. MARYI Panny Szkáplerzney; albowiem iák

ſpu-

ſpuścili kotwicę y oſęki, ázeby ią mogli uchwycić za iáki członek, y ták wyciągnąć; tedy y od tego ſzwanku wolną zoſtałá. Gdy zaś záchwycił ieden z tych inſtrumentow za fartuch, wytrzymało owo płotno w wodzie, lecz iák z wody wyſzło, dlá cieżaru, rozerwało ſię y ták upadła do wody Panienka. Drugi raz tedy znowu, poczęli ſzukáć owego ciáła, bez żadnego względu y reſpektu, ſupponuiąc wcale, że iuż bez Duſze; ále iák pierwſzy raz, ták y drugi, uchwyciwſzy ią za fartuch, płotno ſię rozerwało, y znowu wpádła ná doł do ſtudnie: Nákoniec, znáć ſię ták Bogu podobáło, za trzecim razem, wyciągnioná zoſtáłá, y do domu iak umárła zánieſioná, co pokázywały y ſáme znáki, oczywiście. A gdy z niey zdięli ſzaty, ználezli ná niey Szkáplerz S. ták przylgniony do rámieni y pierſi, że dlá zdięcia, muſieli przerzynáć táſiemki. Nie położyli iey tedy ná łożku, dlá ſuppozycyi, że iuż byłá umarła, átoli potym poznali, po máleńkim znáku, ze ieſzcze wcale Duſza z niey nie wyſzłá, z kąd názbierawſzy, od ſąſiadow pobliſkich, chuſt ciepłych, á náłożywſzy więkſzy ogień, używali ſpoſobow rożnych, do otrzyźwienia iey, nie przeſtaiąc wzywáć ná pomoc N. M. P. Szkáplerzney, zá ktorey interceſſyą, po 3. godzinách, przyſzła do ſiebie owa Panienka, y tak podziękowali Panu Bogu, y Matce Jego Nayświętſzey. Ex *relat. impreſſ. Venet. Simon Graſſi. cap.* 4. *n.* 123.

Podobny kazus.

124. W Mieście nazwanym Kosenca w Kalabryi, dnia 10. Maia, R. 1683. we Szrodę, Dominik Syn Patroná Jana Falvo, maiący lat 8. y mieśięcy kilka, swawoluiąc ze swoiemi drugiemi rowiennikami, y w piłkę graiąc, w ambićie swego Domu, piłka wpadłá do studnie, ktora była blisko schodow. Zaturbowany o piłkę, chcąc iey dostáć wiadrem, á nie mogąc iey zobaczyć, uchwyciwszy się iedną ręką liny u wałka, ták się wyciągnął ná studni, że przeważywszy się, nie mogąc się ratowáć liną, nieszczęśliwie wpadł do studnie. Cała familia tego Patrona, y ze sługami, była bardzo nábożna do N. M. P. z Gory Karmelu, to iest Szkáplerzney, y mieli u siebie Obraz Teyże Matki Nayś: z wielką weneracyą y nábożeństwem. Mały Dominik nápoiony tym nábożeństwem, w wpadaniu do studnie, wezwał ná pomoc N. M. P. Szkáplerzney, gdzie nie tylko się zanurzył w wodzie, ále też uderzywszy głową o skałę, okaliczył się bardzo. Dysponowała ták M. N. ktora go chciała ratowáć, że w tenże sam czas do Domu przyszedł pewny iego krewny, ktory usłyszawszy o tym przypadku, zachęcił y poruszył niektorych ktorzy tam byli, y z inszemi ludźmi, áżeby go czymprędzey wyciągneli ze studnie: Co y uczynili z wielką pilnością, y z wielką pracą; álbowiem studnia byłá głęboka ná 60. łokci; y ták go wyciągneli, iuż ostygłego, zimnego, y od zmysłow odeszłego, ktore-

go

go ſkutecznemi ſrzodkami y lekarſtwami otrzezwiwſzy, powiedział: *Ze wezwawſzy N. M. Pánny Szkáplerzney ná pomoc, widział Ją w tyle, w tákiey poſturze y formie, iaką mieli námalowaną u ſiebie w Domu, y że Ona trzymaiąc go nád wodą, nie ſpuściła go z oka, poki z Jey rąk nie wzięli go ci, ktorzy go wyciągneli ze ſtudnie.* Będąc przytomnych wiele Panow, przy tey powieści, y Rodzicy iego, wſzyſcy oſądzili za Cud: náoſtatek y ſami Medycy, Doktorowie, y Cyrulicy, ktorzy go opatrowali, toż ſamo przyznali, ták dla młodocianych członkow, iáko y dla bardzo ciężkiego ſkaliczenia głowy, w ktorey, potrzeba było wyrzynáć ſkorę, dlá wſtawienia kości w tym mieyſcu: ktorego potym oddawſzy doſkonale zdrowego Rodzicom, oni z drugiemi krewnemi w kompanij, zaprowadzili go do kościoła N. M. P. Szkaplerzney, zoſtawiwſzy tam tábliczkę, ná ktorey tenże Cud wyrażony, y ſuknie iego. *Maſtellonus T. 2 Exem. pag. 266.*

Jeden nábożny do N. M. P. Szkáplerzney, wpadłſzy w ſtudnią, zoſtaie z niey wyciągniony, bez żadney ſzkody, y z ſuchym Szkaplerzem S.

125. DOminik Kurcyusz z Kazoryi, o 2. mile odległey od Neapolim, w Mieſiącu Czerwcu, Roku 1708. był ſprowadzony do kopania ziemie, około bagniſk y przykopow pobliſkich tegoż Miaſta Neapolim, á kopiąc od rana áż do południa, zemdlony y zfatygowany od pracy, odpoczął ſobie y ſiadł

y ſiadł ná ſtudni, iednym kamieniem nadkrytey! y ſłomą bardzo mało: ten kamień nie zakrywał zupełnie owey ſtudnie, ále tylko prawie wiſiał na wierzchu cembrzyny, tak dalece że Dominik zamyśliwſzy ſię ſiedząc ná nim, tábaki ſobie zażywał, kamień ow wpadł w ſtudnią, około 30. łokci głęboką á on zá nim. W ſamym ſpadku, wezwał ná pomoc N. M. P. Szkaplerzney, ktorey ſukienkę miał ná ſobie. Jakoż mu nie omięſzkała dáć pomocy; álbowiem wpadłſzy w wodę, áż ſię widzi bydź otoczonym, od wielkiego iakiegoś Swiatła, y głos wychodzący táki: *Nie wątp, gdyż ia cię wybáwiła.* J ná tychmiaſt znáyduie ſię klęczący przy ſtudni ná ziemi, wſzyſtek zmoczony, wyiąwſzy Szkáplerz S. ktory miáł ná ſobie ſuchy. Zdięty ſtrachem, dla ták wielkiego niebeſpieczeńſtwa y przypadku, á przyſzedłſzy do ſiebie, podnioſłſzy ręce do Nieba, dzię kował N. M, Pannie. Jeden iego wſpoł robotnik, ktory bliſko niego tákże robił, obrocił ſię w tym przypadku y ſpadku do ſtudnie, áż go obaczy klęczącego, z rękami wyciągnionemi ku Niebu, zadziwiwſzy ſię, zbliżył ſię ku niemu, á uſłyſzawſzy od niego o wſzyſtkim co ſię z nim ſtáło, poczęli obydwa płakać, y dziękować N. M. P. Szkáplerzney, za odebraną Łaſkę. *Idem Maſtellonus T. 2. Exempl. pag. 299.*

CU-

CUDA y ŁASKI.

W Spadnieniach.

ROZDZIAŁ V.

Jeden mały dzieciuch, ſpadłſzy z wielkiey wyſokości nie náruſzony zoſtaie.

126. DNia 22. Lipca Roku 1577. w Neapolim, ná drodze zwaney Pennino, zaiąwſzy ſię ogień w iedney Aptece, Oktawiuſza Roſſo, Młodzieniec we 13. leciech, ktory mięſzkał tamże ná gorze, chciał wynieść wor z iedwabiem, aż go w tym otoczył bardzo wielki ogień, ktory nieſpodziewanie wpadł w iego ſtancyą, y tak widząc ſię bydź otoczonym od ognia, oddał ſię N. M. P. Karmelitańſkiey, ktorey ſukienkę Szkáplerz S. nábożnie noſił ná ſobie; á nie wiedząc iakimby ſię ſpoſobem mogł wyratować z onego ognia, pełen ſtrachu, niewidząc inſzego ſpoſobu, pobiegł do iednego okna, ná zbyt wyſoko będącego, zkąd wezwawſzy ná pomoc Teyże Matki Boſkiey, ſkoczył, á obiwſzy ſię o iednę kratę, ktora była w oknie niżſzego appartamentu, tym ſwoim uderzeniem, oderwał ią, y tak za nią ſpadł, z wielkim impetem ná ziemię, (wzywaiąc zawſze ſercem N. M. Panny:) gdzie bez żadney ſzkody y ſzwanku, znalazł ſię ná drodze, tak iakoby nigdy, z ták wielkiey wyſokości nie ſpadł: á potym chcąc od wdzięczyć tę łáſkę M. Náyś: zanioſł do Kościoła Karmelitań

litańſkiego tabliczkę, dziękuiąc Jey, za dobrodziey ſtwo otrżymane. *Frang. Roſſa. Capu: ubi ſupra cap. 5. Auguſti. Gvardius in Celeſti Theſauro Spec: Carm: T. 1. n. 2374. & Ann. Mem. Carm. T. 2. pag. 165. col. 1.*

Jeden Mularz uwolniony od przepaści.

127. W Roku 1590. w Neapolim Piotr Paweł Conſuorto, muruiąc iednę wyſoką Fabrykę, zmiarkował, iże miał bydź wielki y mocny wiatr, á boiąc ſię áżeby go nie zrzucił z ruſztowania, gdyż ná tey ſtronie murował, determinował ſię zeyść z ruſztowania, áżeby uſzedł tego niebeſpieczeńſtwa, co y uczynił: ſpuſzcaiąc ſię tedy ná doł, á mowiąc 7. *Pacierzy y 7. Zdrowaś Marya*, iáko wpiſany brat w Bractwo Szkaplerza S. zobaczył Magiſter, że zroboty ſchodził, y począł na niego wołać áżeby czaſu ná daremno nie tracił, y tak był przymuſzony ubogi Piotr, powrocić ſię názad do roboty, ktorą kończąc, zawſze ſię poruczał N. M. P. Szkáplerzney, áżeby go chciała obronić, od tak welkiego niebeſpieczeńſtwa. Nie długo potym tak ſtraſzny powſtał wiatr, że oderwawſzy deſzczkę z mieyſca, ná ktorey ſtał Piotr, iego y z nią zrucił ná ziemię, y zanioſł o 10. krokow daleko: w tym zawſze wzywał ná ſukkurs *N.* M. Panny Szkáplerzney, ktorą (uchroniwſzy tego nieſzczęścia y niebeſpieczeńſtwa bez żadney ſzkody:) iako powiadał, widział; że w tenczas kiedy leciał, pomagała mu, trzymaiąc go za

ſzyię

ſzyię, w tym ſamym mieyſcu, ná ktorym miał Szkáplerz S. potym ná podziękowanie tey łaſki, zanioſł Wotum do Jey Kościoła. *Capu. cap. 5. Carm. Thaum: & Spec. Carm: T. 1. n. 2349.*

Jeden Mularz ſpadłſzy z wyſokiey fabryki, żadnego nie odnioſł Szwánku.

128. W Konwencie Kármelitáńſkim, w Mieście Terraga, w Katalonij, ſtawiano pewną Fábrykę, gdzie było wiele Mularzow, ktorzy około niey robili: ieden pomocnik, robiąc ná iedney ſtronie, więcey nád inne wyſokiey, ſpadł z ruſztowania ná ktorym ſtał, co widząc Mayſter mularzow y z innemi, wſzyſcy poczęli wołać: *N. M. P. Szkaplerzna Niech cię broni*, Spadł ná ſzrodek Klaſztoru, z tákim impetem y uderzeniem ſię o ziemię, że wſzyſcy rozumieli że umarł. Przybiegli czymprędzey Zákonnicy, z inſzemi ludźmi, á powoli podnoſząc go, z wielkim zadumieniem obaczyli go żywego, y bez żadney lezyi członka, tylko trochę przeſtraſzonego: y tak dawſzy mu trochę wina dlá poſilenia ſię z owego przeſtrachu, zaraz do ſiebie przyſzedł: dlá czego poznawſzy iż to był cud N. M. P. Szkáplerzney podziękował Jey za to. Niedziele potym náſtępuiącey, ze świecą goreiącą ſzedł pod czas Proceſſyi, ktorą zwyczaynie mewaią Bracia y Sioſtry Bractwa Szkáplerza S. raz w Mieſiąc, z wielkiemi Odpuſtami nádanemi, od Stolice S. Apoſtolſkiey, tym ktorzy

ná tych Proceſſyach bywáią. Nákoniec przyſzedłſzy ná to mieyſce gdzie ſpadł, á zważywſzy wyſokość, bardzo ſię zadziwił, y z drugiemi, iáko nie umarł zaraz. *Michael à Fonte ubi ſupra lib. 4. cap. 18. Hortus Carm. lib. 2. cap. 31.*

Jeden Młodzieniec ſpadłſzy z wyſokości, zoſtaie wolny od śmierci dla N. M. P. Szkáplerzney.

129. W Neapolim dnia 25. Czerwca Roku 1596. w Niedzielę, Filip Moretto, wſzedłſzy ná ſam wierzch iednego Teatrum, czyli Bramy tryumfalney, ktora była wyſtawioná pięknie, y adornowana przy Kościele Karmelitańſkim, z cyrkumſtancyi y okazyi Uroczyſtości S. Jana, ktora ſię tam odprawiáłá. Gdy był ná ſamym wierzchu tey wyſokiey á wſpaniałey Bramy Tryumfalney, nie mogąc ſię utrzymać, ſpadł ná doł ná wznak; y w tym nie tylko Filip lecący, ále też y wſzyſcy przytomni, wołáli o pomoc do N. M. P. Szkáplerzney: ſtáło ſię, że lecąc Filip, trafił na ſznury y powrozy, ktoremi była przez ſzrodek związaná owa Bramá, y tam zaſtanowiwſzy ſię, wzywaiąc zawſze ná pomoc N. M. Panny, utrzymał ſię ná nich, po ktorych powoli, ſpuſzczaiąc ſię, zeſzedł ná ziemię, bez żadney ſzkody, y ták uznawſzy za Cud, tę łaſkę Matki Nayś: Szkáplerzney, zánioſł do iey Kościoła Wotum. *Idem cap. 6. & ſpec. Carm. T. 1. n. 2350.*

Jedna Panna, zachowana od śmierci, podczas wielkiego y ciężkiego ſpadnienia. IE-

130. JEdna młoda Panienká, ná imię Angela, urodzona w Mieście Włoſkim Nociero, tá ſłużyła w Mieście Sorento, chcąc tedy że ſłużby powrocić do ſwoich krewnych, zkąd była urodzoná, iednego wieczora ná początku Czerwca, wyſzła za Miaſto, kiedy go iuż zamykano, áżeby była gotową názaiutrz z rana iść do barki, y płynąć morzem do ſwoich, myśląc ſię przenocowáć tym czaſem ná przedmieściu w Auſteryi; do ktorey gdy ſzła, ſpotkał ią ieden nieznaiomy, pytaiąc ſię iey dokąd by ſzła, odpowiedziała mu Angela, iże ſzła do Auſteryi ná przedmieście: *Ty nie idzieſz tędy dobrze.* odpowiedział iey on: *ciemność nocy, nie da ci rozeznáć drogi, idź tamtędy* Był ná ten czas R. P. 1598. y było to w tych dniach Czerwca, kiedy Gora Wezuwiuſz zwaná, wybuchałá y wyrzucała z ſiebie ognie, burze ná powietrzu z popiołu wzniecała, ktore cmiły Niebo, dla tego máło co widzieć było we dnie, tym bardziey w nocy Chodząc oná między ták grubemi y gęſtemi ciemnicami, że nie było nic rozeznać drogi, á chcąc ſię obrocić do onego podobno zmyślonego Człowieká (ktorego, iák przedtym, ták y potym iuż więcey nigdy niewidziała:) áż w tym ſpádła ná głowę do iedney głębokiey foſſy, ktora mury Mieyſkie, z oney ſtrony otacza. z ták wielkim impetem że ná ziemi zoſtawiła znák, czyli wyrażenie Oſoby ſwoiey. A że przepaść bardzo wielka y

głęboka była, procz ſtłuczenia ciáła, połamały ſię y potrzaſkały kości w ramieniu, udzie, y kolanie prawym. Powinna była zaraz ná mieyſcu umrzeć, iako wiele innych, ktorzy tam byli powpadali, áże ſię w niey kości potrzaſkały, toć przyzwoita było, á żeby ſię była y głową ſtrzaſkała, ponieważ ná nię wpadła: lecz wzywaiąc ná pomoc Naſzey N. M. P. Kármelitáńſkiey, to ieſt, Szkáplerzney, otrzymałá to od Niey, że nię umarła. Jeden Kupiec z tegoż przedmieścia, będąc bliſko moſtu, przez ktory wchodzą do Miaſta, uſłyſzał głos iakiś płaczliwy, z owey głębokiey foſſy wychodzący, ratunku y Spo wiedzi potrzebuiący: á oſądziwſzy że ták w ſamey rzeczy bydź mogło, poſzedł prędko do Konwentu Karmelitańſkiego, bliſko ná tymże przedmieściu zoſtaiącego, y dał wiadomość o tym Przeorowi, kto ry zaraz ſam przyſzedł, á wſzedłſzy ná moſt, uſły-ſzał głos płączący, y poznał że był głos niewieści, ktora tam muſiała wpaść; nápominał ią zaraz, áżeby żałowała za grzechy, y proſiła BOGA Wſzechmo-gącego, o odpuſzczenię ich, y ták dał iey abſolucyą. Rozniosła ſię prędko wſzędzie tá nowiná, ták dale-ce że ſię ludzie pozbiegali z przedmieścia, chcąc ra-towáć mizerney Angele, zeſzli z pochodniami ro-ſpalonemi do owey głębokiey foſſy, między niemi y Przeor Kármelitáńſki, dla pomocy Duſze, bar-dziey potrzebnieyſzey. Zadziwili ſię wſzyſcy, gdy

ią

ią obaczyli ſiedzącą, maiąc nogę ná nogę założoną, y bardzo ſtrzaſkaną, podpieraiącą ſobie głowę ręką, y ná kilka krokow iuż oddaloną od owego mieyſca, gdzie była ſpadła, y gdzie był znák iey głowy ná ziemi w foſſie, ná ktorą padła. Spytana iak ſię to ſtało, odpowiedziała Angela: *Ze wtenczas kiedy leciała, polecila ſię N. M. P, Szkaplerzney, ktorey Sukienkę, to ieſt, Szkáplerz S. noſiła; á że iak wpadła do owey foſſy głębokiey, iedną Pani bardzo piękna, y z Twarzą poważną, podnioſła ią ſwoiemi rękami z ziemie, y poſadziła ią ná tym mieyſcu gdzie teraz ieſt, y oraz ią animowała, áżeby wołała, y że będzie uſłyſzana, y ratowana.* Spuſzczono tedy ną doł krzeſło, ná ktorym poſadzona y przywiązana Angela, potym powoli, wywindowaną ną moſt, uſzła owego niebeſpieczeńſtwa śmierci. Z tamtąd była znanieſiona do Kościoła OO. Karmelitow, tam bliſkiego, gdzie ponowiwſzy Spowiedź S. Náyś: Wiatyk przyięła. Tak opatrzoną Náyś: SAKRAMENTEM, dali ná wypoczynek do pobliſkiego domu, gdzie była z wielką miłością opatrowana y leczona: lecz ze ſtarania, około kości ſtrzaſkanych, potrzeba było lepſzego, gdyż w tamtym mieyſcu, nie było człowieka ná tym ſię znáiącego, kiedy iuż była zdrowſza, że mogła bydź poſłaná morzem gdzie indziey, Panowie Miaſta Sorrentu, wyſłali ią ſwoim ſumptem, do Neapolim, y opatrzyli pieniądzmi, ále że iuż nierychło była ſprowadzona

wadzona, nie mogli iey doſkonále wyleczyć: bo kość w udzie, ná wiele części była potrzaſkana, y ták muſieli ią oderznąć, á inſzą z drewna zrobioną, ná to mieyſce wprawić: procz tego, żadnego innego, nie miała defektu, lecz do ſwoiego pierwſzego zdrowia przyſzła doſkonále á potym podziękowałá N, M. P. Szkáplerzney, zá odebraną łáſkę, ktorey ſię nigdy nie ſpodziewała.

Wiele Cudow potrzeba tu w tym przypadku uważać. 1. Ze nie umarła zaraz ná mieyſcu, wpadłſzy głową do głębokiey foſſy, lecz żywązoſtała wyciągniona. 2. Ze wpadłſzy ná iedno mieyſce, ználeziona byłá z niego ruſzoną, y ſiedzącą, gdzie nie podobna iey było ſamey, żadnym ſpoſobem przeyść ták dla pochyłego pagorka w foſſie, iáko y dlá kości potrzaſkanych, y nogi złamaney: dla tego może ſię beſpiecznie wierzyć, co oná nie raz powtarzałá, że iedná Pani bardzo piękná, tam ią poſadziła. 3. Ze od boleści ſamych kości, y rznięcia ich nie umarłá. 4. Ze ná koniec wyiąwſzy, iednę nogę, y części uda, ktorym nie podobná było iuż więcey poradzić, áni ich uleczyć, mogła ták prędko ozdrowieć y wſtáć z łoſzka.

Dydak Pietra Arcy-Biſkup Miáſta Sorentu, zupełnie będąc informowany o tym przypadku, zádziwiwſzy ſię ták cudownemu kazuſowi, y z takiemi okolicznościami, poſłał do OO. Kármelitow, á-

żeby

żeby to wſzyſtko zapiſali, dlá wieczney pamiątki. *Maſtellonus T. 2. Exempl. pág. 93.*

Jeden Kapitan ſpadłſzy y z koniem z wyſokiey ſkały, zoſtaie zachowany od śmierci.

131. WIncenty de Amato Kapitan z Neapolim, dnia 3. Sierpnia, R. 1610. idąc ná pole ze ſwoiemi Zołnierzami, á oddaliwſzy ſię trochę od nich, poznał że zbłądził z drogi, ták że iuż godziná 3. była w noc, kiedy ſię zobaczył ná iedney gorze bardzo wyſokiey, y rozumieiąc, że daley iuż był gośćieniec bity, iachał, áż trafił ná iednę ſkáłę bardzo wyſoką, pod ktorą była przepaść bardzo ſtraſzna: á że noc bardzo ciemna była, á koń nie wiedząc y nie widząc gdzie daley ma iść, názad chciał ſię wracać, lecz ściśniony oſtrogami od Kapitana, ruſzył ſię, ſpuſzczaiąc ſię po ſkale; na oſtatek koń y z Kapitanem ſpadł ze ſkały, y wpadł do owey przepaści, gdzie niepodobna było, ążeby on z koniem, nie mieli ſię byli pozabiiać. Wſpomniał ſobie Wincenty, że iák wyieżdzał z Neapolim, przyiął ná ſiebie Sukienkę N.M.P. Karmelit: y w piſał ſię w Jey Bractwo Szkáplerza S. gdzie iák leciał, wezwał Jey ná pomoc, y zaraz iey doznał; albowiem w takim ſpadku, gdzie potrzeba było życiem zapieczętować, żadnego nie odebrał ſzwanku, tylko trochę ramienia ſtłuczonego Bawił ſię przez reſztę owey nocy, w tey przepaści, prawie iak w poł umarły ſiedząc ná kamieniach; ná

zą-

zaiutrz iák ſię dzień uczynił, ruſzył ſię z mieyſca, obaczył konia ná iedney ściefzcze, przez ktorą ſię wchodziło, ná pagorek. Wſiadłſzy tedy ná konia, á wolno mu puściwſzy cugle, przeiechał ná nim, przez drogi bardzo złe, y przepadliſte, áż nákoniec, przyiechał ná bity gościeniec, ktory go prowadził do iego kompanij, z ktorą daley w drogę ſię zabrał, opowiedziawſzy im wſzyſtko, co ſię z nim ſtáło. nátych miaſt y on, y wſzyſcy dziękowali N. M. Pannie, zá łaſkawy fawor, y ták wielkie dobrodzieyſtwo odebrane. *Capu. cap. 6. & Spec. Carm. T. 1. n 2351.*

Jeden Zołnierz ſpadłſzy z wieże wyſokiey, uwieſił ſię ná Szkáplerzu S.

132. W Roku 1619. w Apulij, w Mieście názwanym Nicca, ieden Zołnierz będąc ná warcie, ná iedney wyſokiey Wieży, przechodząc ſię po niey, zle ſtąpił nogą, y ták z niey ſpadł; w ſamym ſpadnieniu, oddał ſię N. M. P. Szkáplerzney, ktorey Sukienkę miáł ná ſobie, y doznáł ſukkurſu od Matki Boſkiey; álbowiem iak leciał, wyśliżnął mu ſię z pierſi Szkáplerz S. ktory zawieſiwſzy ſię ná kamieniu, ktory był wypuſzczony z Wieże, utrzymał Zołnierza, ná powietrzu wiſzącego przez godzinę, zawſze wzywaiącego ná pomoc N. M. Panny: potym nádſzedłſzy ludzie, dodali mu ratunku, że mogł zniść ná ziemię y zdrowy podziękować N. M. P. Szkaplerzney, za odebrane łaſki y dobrodzieyſtwo wy-

Swiad-

świadczone. *Capu. cap. 11, Carm. Thaum. & Spec. Carm. T. 1. n. 2352.*

Jeden człowiek spadł z wielkiey wysokości, y nie odebrał żadnego szwánku.

133. W Mieście názwanym Lukká, R. 1630. kiedy ubierano Kościoł u OO. Karmelitow, ná Fest Matki Nayś: Szkáplerzney, ieden człowiek, na imie Jan, ubieraiąc tenże Kościoł, á będąc blisko sklepienia, chcąc tam obicie przybiiáć, wstąpił nieuważnie ná deszczkę, ktora nie była przybitá, ta się z nim zważywszy, Jan upadł ná posadzkę kościelną. Miáł Jan Szkáplerz S. ná sobie N. M. P. á iák leciał. wezwáł Jey całym sercem ná pomoc, y został wysłuchany; ponieważ áni z owego tak wysokiego spadnienia. áni o posadzkę z uderzenia, żadney ná członkách nie odniosł szkody; owszem powstawszy zdrowy z mieysca poszedł przed Obraz N. M. P. Szkaplerzney, y tam klęknąwszy podziękował swoieyDobrodzieyce, za otrzymane dobrodzieystwo. *Seraphi Georg. ubi supra. cap. 14.*

Jeden Foryś wpadłszy w przepaść, doznát sukkursu N. M. Panny Szkáplerzney.

134. ROku 1633. w Mieście Sorencie, iedna Kareta z cugiem koni, Xiężney di Butera, przeieżdzaiąc przez most drewniany, koniowi pod forysiem idącemu nieostrożnie wpadła noga między drzewa, ktorą chcąc z tamtąd wyciągnąć, z takim ią

impetem y mocą wyrwał, że przewrocił śiodło pod foryśiem, á on wpadł w onę głęboką przepáść, pod mostem będącą, ná on czas wodą nápełnioną, y zaraz począł prośić o pomoc N. M. P. Szkáplerzney. Zostawał ták godzinę, w onym głębokim dole, áże ludzie nádeszli, ktorzy spuściwszy śię tám, supponuiąc że go znáydą umárłego, znalezli żywego, y oddaiącego śię N. M. P. Szkáplerzney; ták go z tamtąd z wielką pracą wyciągneli, y od M. Nayś: iako sam iawnie powiadał, uwolnionego od śmierci, nie będąc w niczym obrażony, tylko troszkę w nogę. Poszedł potym oddać dzięki swoiey Uwolnicielce N. M. P. Szkáplerzney. *Caputus ubi suprá cap.* 6.

Jeden ślepy spadłszy z wielkiey wysokości zachowany od śmierci.

135. W Mieście Włoskim Lukka dnia 11. Listopada, R. 1642. Wawrzyniec Monti: Niozij ślepy, chodząc pod iednym przykryciem, około nowych murow Miasta, gdzie nie był bardzo wiadomy, przechodząc z iednego ná drugi, á rozumieiąc że bespiecznie, niespodziewanie spadł z owych murow w Fossę, uderzywszy cáłym ciałem o kamienie, ktore tam były. Miał na sobie Sukienkę N. M. Panny, Szkápłerz S. y w samym spadnieniu zawołał do N. M. Panny, y został wysłuchany; álbowiem, chociaż ták wiele ludzi, tam wpadaiąc tam że zaraz pomarli, on iednak został żywym, á maiąc

bo

boleść w ramieniu y kości, dla ſtłuczenia ſię, przez intercesſyą iednák N. M. P. Szkáplerzney, w krotkim czaſie odebrał zupełne zdrowie, y ná podziękowánie tego, zanioſł do OO. Kármelitow Wotum ná táblicy malowane. *Seraph. Georgius ubi ſupra cap. 14.*

Jeden Eremita ſpadłſzy z wyſoka w Kościele Kármelitańſkim, żadnego nie odnioſł ſzwanku

136. W Ziemi názwaney Torre di Greco, o ośm mil włoſkich leżącey od Neapolim, będąc Kościoł ieden Kármelitańſki zruynowany, od ogniſtych pożarow, uſtawicznie wybuchaiących z gory Wezuwiuſza, dali tám iednego Eremitę, ktory ſię názywał Brat Jozef Colucyo z Kalabryi. Obiąwſzy tedy posſesſyą w Kościele Eremitá, ználazł Kościoł y Ołtarze bardzo zdezolowane; tylko ieden wielki Ołtarz, gdzie była N. M. Panna zoſtał ſię przy ſwoim ornámencie. To mu náygorſza było, y náywięcey przykrości czyniło, że okien w Kościele nie było, y ták kiedy wiatr wiał ze ſtrony gory Wezuwiuſza, zawſze náwiał dużo piaſku y popiołu z tey że Gory, dlaczego nie tylko miał pracą, ále mu ſię też zdawało, że niepodobna było trzymáć kościoła, w czyſtości y ochędoſtwie dlá tego. Począł tedy myśleć o iakim ſpoſobie ná to, á zebrawſzy cokolwiek pieniędzy z iałmuzny, kazał zrobić okiennice z płotna woſkowanego, áżeby ſię zawierały przed wiatrem. Co zrobiwſzy, przecie do Kościoła wia-

ło, y piaſek z popiołem náwiało. A że ſtolarz, nie przychodził wprawić ram do okien, ſprzykrzyło ſię to Eremicie, y ták rezolwował ſię ſam w ſtáwić ná ſwoie mieyſce też okná y ták poſtarawſzy ſię, o gwoździe y młotek, przyſtáwił drabinę, ktora że krotka była, podſtáwił ſkabellum, y ná nim drabinę utwierdził, y ſzedł po niey, w iedney ręce trzymaiąc roma, á drugą ſię drabiny trzymaiąc. Wſzedłſzy ná gorę, biorąc owo płotno woſkowane do obiiania ram, ſkabellum ſię cafn eło, drabiná ſię wywrociła, á Eremita ſpadł ná ziemię. Podczas ſamego ſpadnienia zawołał: *N. M. P Szkaplerzna, ratuy mnie, wſzakże to ieſt uſługa twoia.* J to było doſyć, álbowiem żadney nie odnioſł rany. Zaraz wſtał z ziemie zdrowy, á klęknąwſzy, podziękował N. M. Pannie, że go uwolniła od ták wielkiego niebeſpieczeńſtwa. *Maſtellonus T. 4. Fxempl pag. 303.*

CUDA y ŁASKI.

Z dekretowanemi ná Smierć.

ROZDZIAŁ VI.

Jeden Człowiek wiſząc ná Szubienicy przez nie mały czas, potym odcięty, żywy ználeziony.

137. Xiądz Jan Bonifaciuſz Jezuita, w ſwoiey Hiſtoryi, y X. Benedykt Gonone, w kronice o N. M. Pannie około Roku 1587. piſzą że w Paryżu ieden człowiek był dekretowany ná Szubienicę, dlá

ro-

rożnych swoich zbrodni y występkow, á będąc wykonana sentencya, nie daleko Konwentu Kármelitańskiego obwieszony, ták wisząc przez nie mały czas ná szubienicy, potym odcięty; áż go znayduią żywego y zdrowego, ták iákoby go kto dopiero ze snu bardzo wielkiego obudził: y ták gdy mu dano wolność, powiedział: Ze wprzod nizeli go kat miał zepchnąć z drabiny, polecił się z wielkim nábożeństwem N. M. P. Szkaplerzney, ktora była w owym Kościele bliskim Karmelitańskim, wielką część maiąca w obrazie, y dla tego od Niey uznaie ten Cud y żywot, ktory potym oddał się ná usługi, Tymże OO. Kármelitom, u Nich zostaiąc y usługuiąc Jm aż do śmierci.

Tenże X. Jan Bonifaciusz, w tey Historyi, wiele innych opisuie Cudow y przykłádow, że przez intercessyą N. M. P. Szkáplerzney, było wiele ludzi uwolnionych od podobney śmierci *Spec. Carm. T. 1. n.* 2347.

N. M. Panna uwalnia od szubienice iednego Dewotá swoiego.

138. ANtoni Piscone urodzony w Cylencie w Krolestwie Neapolitańskim, Młodzian w 18. roku, nábożny do N. M. P. Szkáplerzney, nosząc ná sobie Sukienkę Jey, poszedł do Benewentu, dlá widzenia się ze swoim Bratem, ktory tám był ná wygnaniu, áż go znayduie będącego Towarzyszem,

mię-

między dwonáſtą zboycami, y tàk żeby ſię od niego nie oddalał, umowił ſię znim, że tym czaſem będzie u niego ná wikcie: bywſzy tedy z niemi, 3. albo 4. razy ná obiedzie, dali mu, wrękę ſiekierę, mowiąc mu áżeby z niemi poſzedł do laſa,drew urąbać. Antoni nie imaginuiąc ſobie nic złego, z wielkiey proſtoty wziąwſzy ſiekierę,poſzedł z niemi do laſa,gdzie przyſzedłſzy, połapano ich, pobrano, á potym y do więzienia wtrącono, z niewinnym Antonim. Názaiutrz przyprowadzono ich przed Bramę Benewentu, gdzie były ſzubienice dla nich wyſtawione, áżeby byli ná nich powieſzani. Między niemi był y Antoni obwieſzony, á przypadaiąc do obwieſzeniá czwarty; zawſze rzewliwie płakał y gorąco proſił N. M. P. Szkáplerźney, áżeby go chciała ratowáć, wiedząc że był niewinnym. Wciągniony ná ſzubienicę, wołał ná drabinie wielkim głoſem, oświadczaiąc ſwoię niewinność, y proſząc N. M. Panny, áżeby ią chciała odkryć, iako niebył i razu zniemi ná zaboyſtwie. Nie dopuściła M. *N*ayś: áżeby ná darmo poſzły owe łzy Dewota ſwoiego do ſiebie; álbowiem iák iuż był zepchniętym od kata z drabiny nie bez cudu, rozerwał ſię ná 4. części poſtronek: á zatym drudzy winni, ktorzy po nim, mieli bydź wieſzani, wſzyſcy zeznali, áżebygo nie tracono, gdyż był niewinny. Zważywſzy tedy roſtropnie, ten cudowny kazus, y to co o nim powiadali ſami dru-

dzy

dzy zboycy, że był niewinny, puszczono go, y wolnym uczyniono; ktory áżeby niebył bezpamiętnym tego dobrodzieystwa, y niewdzięcznym, poszedł do Neapolim, á zaszedłszy do konwentu OO. Karmelitow, iednego z ośmiu, prosił áżeby go przyięto do Zakonu S. y otrzymał, w ktorym w wielkiey zakonności z wielkim zbudowaniem y przykładem, żył aż do śmierci. *Capu, ubi supra cap. 6, & alij. ut in Spec, Carm. T. 1. n. 2346.*

Jeden osądzony ná śmierć, nie mogł umrzeć, że miał na sobie Szkaplerz Swięty.

139. W Mieście nazwanym Nocera dei Pagani, w Krolestwie Neapolitańskim, gdy w Roku 1606. prowadzono na śmierć troie ludzi, Zołnierze przechodząc około Kościoła Karmelitańskiego z niemi, ieden z nich, ktory się nazywał Cęzary di Falcone, przypomniawszy sobie, że się niedawno wpisał w Szkáplerz S, w Neapolim, zatrzymał się trochę przed Kościołem tymże, gdzie się polecił N, M. P. Szkaplerzney, potym przyprowadzeni na mieysce stracenia, on był pierwszym, ktory miał bydź obwieszonym. W ten czas, iák go iuż kat spychał z drabiny, przytomni wzywali Jmienia JEZUS, á on sam w tym zawołał. *JEZU N. M. P. Szkáplerzna ratuy mnie;* ná ktore słowa zerwał się postronek dosyć gruby, a on upadł ná ziemię. Co obaczywszy Zołnierze, zaraz go obstąpili, tym czasem zeszedł

do

do niego kat, á dobywſzy miecza, ktory miał przy ſobie, ciął go cztery razy w ſzyię, a nie mogł áni kroplekrwie puścić, ani go sciąć: w tym mu powiedział Cezary, że żadnym ſpoſobem umrzeć nie może, bo ma Szkáplerz S. ná ſobie: co kat uſłyſzawſzy zaraz mu go zdiął, y iák go potym tylko raz ciął, zaraz mu ſzyię uciął, y ták ten kazus był przypiſany N. M. P. Szkáplerzney *Capu. cap. 11.*

N. M. P. Szkaplerzna, żadnym ſpoſobem nie dopuſzcza katowi ściąć człowieka, że Jey ſię oddał y poruczył.

140. JUliuſz Roſſello z Arbicole, będąc w R. 1606. w Mieście Saſſello, był udany (nieſprawiedliwie: że wykroczył ná przeciw Máieſtatowi Ceſarſkiemu, dla tego oſądzony, ázeby był ścięty. Dnia tedy 12. Liſtopada wyprowadzony ná plac, ktoremu aſſyſtowali OO. Kapucyni, dla dyſpozycyi duſze iego ná drogę wieczną, do ktorey z wielką cierpliwością y ſtatecznością gotował ſię, zdaiąc ſię zupełnie y zgadzaiąc z wolą y dyſpozycyą P. BOGA. W tych iednak wſzyſtkich ſwoich uciſkach, zawſze ſię oddawał N. M. P. Szkaplerzney, ktorey ſukienkę ná ſobie noſił, ſpodziewáiąc ſię od Niey pomocy, w tey ſwoiey potrzebie. Przyſzedłſzy ná mieyſce naznaczone, znowu uczynił trochę modlitwy, gorąco ſię polecaiąc Bogu Wſzechmogącemu, y Matce Nayświętſzey Szkáplerzney, potym chcąc mu kat

zawiązać oczy rzekł do niego Juliuſz: *Dla czego mi chceſz przeſzkadzać, ážebym ia niepatrzał ná Boga moiego.* to ieſt na Krucyfix, ktory miał przed ſobą, lecz tego kat nie ſłuchał, y oczy mu zawiązał. Położywſzy Juliuſz ſzyię ná pniaku pod *Mannaią*: (Potrzeba wiedzieć iż we Włoſzech w niektorych Miaſtach, nie maſz tego zwyczaiu, ážeby ſam kat miał ścináć człowieka, lecz ieſt inſtrument táki, iuż ná to zrobiony: to ieſt miecz, ieſt wprawiony w drzewco, ná ktorym drzewcu, ieſt ołowiu fontow około ſta, to zaś drzewo ieſt ſporządzone ná kſztałt piły, ktora deſzczki y tarcice rznie, to też y to drzewco, w ktore ieſt miecz wprawiony, ták ſię ſpuſzcza ná doł, y do gory podnoſi ná ſznurze, pod tym zaś drzewcem, ieſt inne drzewo, iuż ták akkomodowane ážeby było prawie ná ſzyię położenie człowieka klęczącego; gdy tedy ieſt kto oſądzony ná ścięcie, tedy kat pociągnie do gory ſznurem owo drzewco, w ktorym ieſt ná ſpodku miecz wprawiony, á ná wierzchu ołow. y uwiąże ná boku ſznur; maiący záś bydz ścięty, klęká, y kładzie ſzyię ná dolnym drzewie, ktore ieſt rowno zrobione, ná przeciwko miecza, ktorą położywſzy, towarzyſz katowſki, to ieſt chyclik przerzyna ſznur, owo drzewco uwiązane ná ſznurze, w ktorym ieſt miecz, á na wierzchu ołowiu fontow ſto, ſpada proſto ná ſzyię onego człowieka, y przeciná ią, głowę ná iedney, á ciało ná drugiey zoſtawſzy ſtronie: to tedy drze-

wco z mieczem y ołowiem, ktore człowieka ścina zowie ſię po włoſku *Mannaja*, co opiſawſzy dla wyrozumienia Czytelnikowi, co znaczy *Mannaja*, wracam ſię do cudu:) Położywſzy tedy głowę Juliuſz pod Mannaią, chyclik ſznur przerznął, ná ktorym wiſiała; ſpadła we mgnieniu oka Mannaia ná ſzyię Juliuſza; lecz przeciwko náturalnemu y ordynaryinemu ſwoiemu duktowi; álbowiem każda rzecz cięż ka, ná doł ciągnie y upada, owa zaś Mannaiá, ktora miała ná ſobie około ſta fontow ołowiu, iák ſię tylko dotkneła ſzyie Juliuſza, na tychmiaſt chociaż ták cięſzka, ſama ſię w gorę caſneła, nie obraziwſzy w niczym Juliuſza. Co widząc kat, rękami ſwoiemi właſnemi, z wſzyſtkiey ſiły, y co tylko miał mocy, ſpuścił Mannaię z impetem na ſzyię Juliuſza, y przyciſkał ią: lecz nádaremnie; bo mu y tak nic nie zaſzkodziła, owſzem iak tylko kat odiął ręce, zaraz Mannaja, z tak wielkim ciężarem, názad ſię w gorę podnioſła. A zatym chcąc kát, wſzelkim ſpoſobem ściąć głowę owemu Juliuſzowi, wziąwſzy drąg żelażny, uderzył cztery razy w owę Mannaią, ſpodziewaiąc ſię że ták przynaymniey według woli iego ſtanie ſię; lecz za káżdym razem Mannaia w gorę ſię wracała, żadney rany mu nie uczyniwſzy: á uderzywſzy ieſzcze piąty raz w Mannaię wyſzła ze ſwoich mieysc za piątą razą, z woli BOGA W. Pewna rzecz, że chociażby miecz, nie mogł był ſzyię przeciąć owego

człowieka

człowieka, sam iednak ciężar ołowiu, ktorego było około sta fontow, powinien był przciąć lub zgruchotáć szyię, bez żadney inszey potencyi y mocy, ktorey używał kat, àżeby go mogł był zgładzić ze świata, átoli przecię nic mu nie mogł uczynić, procz krwie kilka kropel małych, ktore mu ze szyie wyszły, zostawuiąc mu ten znák: (iák się może pobożnie wierzyć:) dla iawnie odebraney łaski, ktorą mu N. M. Panna, w tym nieszczęściu pokazała. Oycowie Kapucyni, będąc przy dyspozycyi Juliusza, zadumieni dużo zostali, dla tak wielkiego Cudu, á wziąwszy go za ręce, podnieśli. y chustkę ktorą miał oczy związane, zdięli. Jak się tylko Juliusz podniosł y stanął, rzekł: *Ze N. M. P. Szkaplerzna wyświadczyła mu tę łaskę, że nie zginął od miecza, y nie umarł:* ludzie zaś ktorzy tam byli przytomni nie mogąc się utrzymać od płaczu, wszyscy płaczący wołali: *Miłosierdzie Cud, Cud.* Sędzia zaś, ktory ná to tákże patrzał, nie uważaiąc że ták wielkie miłosierdzie BOG W. pokazał nad Juliuszem, chciał koniecznie, áżeby był ścięty, łecz (znáć że się ták BOGU podobało:) nie mogli siekiery znaleść, y ták kazał znowu sporządzać ową Mannaię, áżeby Juliusz znowu głowę pod nię włożył, y żeby koniecznie ścięty umarł, ieżeli to bydź może. Co słysząc y widząc ieden Doktor Jurydyczny, rzekł Sędziemu, że *de jure*, to iest przez prawo, przez sprawie-

dliwość y ſłuſzność, nie może tego czynić, czego y Gubernator potwierdził, ratuiąc niewinnego Juliuſza: atoli iednak roſkazał go Sędzia odprowadzić nazad do Zamku do więzienia, Juliuſz zaś mowił: *N. M. Panna Szkaplerzna, wyświadczyła mi tę łaſkę, żem nie zginął, y nie umarł; á oni chcą, ażebym ia zginął y umarł:* y proſił Poſpolſtwa Miaſta Saſſello, ażeby mieli nad nim miłoſierdzie, y za nim inſtancyowali. O tym przypadku nieſłychanym y extraordynaryinym, zaraz dano znáć Ceſarzowi, ktory nie chcąc bydź w niczym przeciwnym, roſkazáł Auguſtynowi Spinoli, Burgrabiemu Miaſta tegoż Saſſello, áżeby ſię prawdziwie y należycie wywiedział o wſzyſtkim, iák ſię co ſtało, co zrobiwſzy, uczynił zupełną y náleżytą relacyą, y informacyą Ceſarzowi, ktorą zważywſzy Ceſarz, widząc że Juliuſz, nie náturalnie, lecz cudownie, był uwolniony od śmierci, Ordynował áżeby był wypuſzczony z więzienia, y przywrocony do ſwoiey pierwſzey wolności, co y ták ſię ſtało, ná chwałę BOGU W. y Matce Jego Nayś: Szkaplerzney, dla ktorey zaſług, wſzyſtko cudownie otrzymał Juliuſz. A*uguſtinus Gvardius in Cæleſti Theſauro Jndulg. Carm.*

N. M. Panna, uwalnia iednego od Szubienice, y zachowuie od ścięcia.

141. DNia 14. Marca, Roku 1622. w Mantui, wyprowadzono pod Szubienicę czterech ludzi

ludzi, áżeby dla swoich występkow, byli ná niey powieszani. Naypierwszy, ktory był rodem z Bergamu, był bardzo nábożny do N. M. Panny Szkaplerzney, ná ktorey honor, zwykł pościć każdą Sobotę o chlebie tylko, y o wodzie. Ten przyprowadzony pod szubienicę pierwey niżeli miał wniść ná drabinę, zmowił nabożnie Antyfone: *Witay Krolowa*, poruczaiąc się gorąco N. M. Pannie Szkáplerzney, y Jey Obrazek w ręce trzymaiąc. Wszedłszy ná drabinę, á maiąc iuż powroz ná szyi, wielkim głosem zawołał. *Miłosierdzia miłosierdzia, N. M. P. Szkáplerzna: á wy Oycowie y Matki starayie się ażeby Synowie y wasze dziatki, nie grzeszyli przeciwko Nayś: Pannie*, co wymowiwszy pocałował nábożnie Krucyfix. Chciał kat wziąść mu zręki Obrazek N. Panny Szkáplerzney, lecz go ták mocno trzymał, że żadną miarą, niepodobna mu Go było wyiąć. Nákoniec zrzucony z drabiny, zostaie żywy, iákby nie obwieszony; ludzie się temu dziwuią, kat záś zły, y gniewa się, á uderzywszygo w kark wszelkiemi siłami, áżeby mu go złamał, y zadusił go, tym czasem drzewo poprzeczne szubienicy, ná ktorey wisiał, chociaz było bardzo mocne, złamało się; Pacyent ná ziemię spadł, ná kolana, y ták klęczący zawołał: *Takie fawory odbieraią ci, ktorzy są nabożni, do N. Panny Szkáplerzney.* Ażeby ten cud nie był przyrownany, do iakiego przypadku, chciała N. M. Panna, áżeby

by był potwierdzony, przez inſzy drugi cud: albowiem iák zeſzedł kat z drabiny, widząc owego delinkwenta klęczącego, wyiąwſzy miecz ktory miał przy ſobie, chciał go ściąć pod ſzubienicą klęczącego; w tym część ſzubienice, padła ná ramię prawe katowi, y zgruchotała mu go, y ták przeſzkodziła owemu zamachowi iego, á tu, drugi raz znowu, zoſtał cudownie uwolniony, ow że Pacyent. Odprowadzony názad do więzienia, y zdrugiemi trzema, rozkazano, ázeby był rewidowany od Medykow y Cyrulikow, ktorzy upuścili mu trochę krwie, ktora była bardzo piękna, y pokazuiąca to, że iakoby nic nie cierpiał: potym rewidowano mu kark, lecz y tam nic nie ználeziono, tylko málinki znák ná ſzyi od powroza, ktory był wkrotce uzdrowiony. Názaiutrz w Sobotę zrana, odprowadziło go Bractwo śmierci, do N. M. Panny Szkáplerzney ná podziękowanie, ktory przyſzedłſzy do drzwi Kościelnych, zaraz klęknął, y ták klęczący ná gołych kolanach, ſzedł do Káplice N. M. Panny Szkáplerzney, z powrozem ná ramieniu, chwaląc BOGA y Matkę Jego Nayś: Szkáplerzną, że go uwolniła od śmierci, gdzie od Kapele Xiążęcia onego, była ſolemnie grana Mſza S. po ktorey zákończoney, zoſtawił ná Ołtárzu powroz ow człowiek, dla wieczney pamiątki tego Cudu, á potym poſzedł dziękowáć Xiążęciu, ktoremu dziękuiąc za uwolnienie, uſłyſzał táką odpowiedź:

powiedź: *Nie powinieneś mnie dziękowáć, ktorym cię roſkázał obwieśić, lecz N. M. Pannie Szkaplerzney ktora cie uwolniła od śmierci.* A potym ten Xiąże, y drugich trzech uwolnił, roſkazuiąc im ſłużyć w Miaſteczku Caſale. J ták dlá iednego nábożnego do N. M. Panny Szkáplerzney, inni trzech byli wybawieni od okrutney śmierci, z Łaſki N. M. Panny. *Carm. Thaum. lib. 1. cap. 24. Spec. Carm. T. 1. n. 2348. & alij in eodem.*

Drugi Cud podobny w Kremonie.

142. BĘdąc w więzieniu powiązany w Kremonie Mieście dla wyſtępku ná gardło Jan Baptyſta Boſio, rzeczony Zamarino, po kilku mieſiącach owego więzienia, uważaiąc niebeſpieczeńſtwo náſtępuiące ták Duſzy iáko y ciáła, żałuiąc ſwoich błędow, uciekł ſię do Boſkiey pomocy, ážeby iey mogł łátwiey doſtáć, zaczął pościć Szrody, ná honor N. M. Panny Szkáplerzney, ſpodziewaiąc ſię że Jey Sukienkę Szkaplerz S. przyimie ná ſiebie, y wpiſze ſię w Bractwo Szkáplerza S. w ktore niebył do tychczas wpiſany, oraz proſząc Teyże M. Nayś. z wielkim nábożeńſtwem, àżeby mu uproſiłá u BOGA W. áby nie umierał śmiercią katowſką, ná ktorą záſłużył, przez ſwoie zbrodnie. Kontynuował tę ſwoię dewocyą przez lat 3. áż ná końcu uſtał; lecz znowu ią powziął, ſtáraiąc ſię przez ludzi przychylnych, áżeby mogł doſtáć Obrazka Náyświętſzey M. Panny

Szkáplerzney, ále że mu tym czaſem byłá oznaymioná oſtatnia Sentencya y dekret, iże miał bydź ná ſzubienicy obwieſzony, żáłowáł bardzo, nie tylko za ſwoie zbrodnie y wyſtępki, áłe też y za to, że poprzeſtał owey dewocyi, to ieſt poſtu we Szrody do N. M. Panny Szkáplerzney; ſtárał ſię iednak o inſtancyą, ażeby mogł bydź wpiſany w Bráctwo Szkáplerza S. y przyiąć ná ſiebie Sukienkę M. N. Szkáplerz S. ktorą otrzymáł przez X. Zakryſtyana S. Bartłomieia Karmelitę w Kremonie, y w tymże S. Szkáplerzu z więzienia był wyprowadzony, y pod ſzubienicę zaprowadzony, dnia 22. Marca Roku 1625. Podczas tego krotkiego przeciągu czaſu nie przeſtawał z całego ſerca polecać ſię N. M. P. Szkáplerzney, proſząc Jey z wielkim płaczem o miłoſierdzie y ſukkurs, w tym wielkim niebeſpieczeńſtwie. Przyſzedłſzy ná mieyſce exekucyi dekretu, y wſzedłſzy ná drabinę, włożył mu kat obadwa powrozy ná ſzyię, zepchnął z drabiny, y wſtąpiwſzy ná niego, począł mu kręcić y łamać kark, áżeby prędzey umarł; lecz z łaſki Boga, zerwawſzy ſię y ſtargawſzy obadwa powrozy ná kawałki, on ſpadł ná ziemię, zkąd wſtawſzy o ſwoiey mocy, ſiadł ſobie, z wielkim zadziwieniem wſzyſtkich ludzi, ktorzy tam byli przy tomni; á gdy go ſię pytano o przyczynę, odpowiedział: *Ze ſię polecił Nayś: M. Pannie Szkáplerzney, ktorey też miał na ſobie Sukienkę Szkaplerz S. ktorym ſię*

ná-

nayprzod, ániżeli miał poyść ná śmierć, ufortyfikował, y w ten czas kiedy go prowadzono ná ſzubienicę, z wſzelką gorącością wzywał ná pomoc N. M. P. Szkaplerzney, áżeby mu była ſprzyiaiącą, w tak wielkim iego niebeſpieczeńſtwie. Co ſłyſząc Gubernátor Miáſta Milanu, darował go gardłem, á potym w Niedzielę był odprowadzony w Proceſſyi do Kościoła N. M. Panny Szkáplerzney, gdzie ná podziękowanie Łaſki odebraney, záśpiewano *Te DEUM laudamus*, y Mſzą S. z krotką Exhortą, czyli Kázaniem do ludzi *Lezana. Spec. Carm. T. 2. n. 2342. & alij multi in eo citt.*

Jeden obwieſzony, wiſiał żywy, potym od śmierci uwolniony.

143. OKoło R. P. 1650. ieden Zołnierz Hiſzpan, będąc oſądzony za ſwoie zbrodnie ná ſzubienicę, proſił z wielkim płaczem y affektem N. M, P. Szkáplerzney, ktorey Sukienkę noſił ná ſobie, o przedłużenie życia, áżeby mogł żáłować za grzechy ſwoie opłakiwáć one, y pokutę czynić. Tymczaſem go w polu obwieſzono ná ſzubienicy. Trafiło ſię że Arcy-Xiąże Auſtryi Leopold, będąc ná łowach, á pędząc za zwierzęciem, nádiechał ná to mieyſce (z woli y dyſpozycyi P. Boga:) á widząc onego Zołnierza ná ſzubienicy wiſzącego, ieſzcze żywego, wzruſzony tym Cudem, roſkazał go odciąć od ſzubienice, zoſtawiwſzy go ze wſzyſtkim wolnym: y ták on ná podziękowanie odebraney łaſki od Boga W. y

Matki Nayś: Szkáplerzney, y za ſwoie grzechy, poſtanowił iść do Kompoſtelle. Ten Cud był oznaymiony y opowiedziany od tegoż ſamego Leopolda Arcy-Xiążęcia Auſtryi, dnia 24. Czerwca R. 1655. ná tenczas OO. Karmelitom w Konwencie N. Panny Bonæſpei, niedaleko Miaſtá Walencyi zoſtaiącego. *Magius in Carm. Mar, pag. 148. & ſpec. Carm. T. 1. n. 2401.*

Drugi zoſtał uwolniony od ſzubienicy.

144. PAſkwinus Chochi di Bibola, będąc w więzieniu w Mieście Podencana, dla dopuſzczenia ſię Bratoboyſtwa, był dekretowany ná śmierć, dnia 15. Lutego. R. P. 1716. niżeli miał wniść ná ſzubienicę upraſzał o iednę tylko łaſkę. gdzie mu odpowiedziano, że mu wſzyſtko będzie pozwolono, procz śmierci iedney. Zaraz począł prośić O. Sebaſtyana z Genuy, Kapucyna, ktory przy nim był dlá dyſpozycyi iego, o Sukienkę N. Panny Szkaplerzney, będąc iuż w iey Bractwo wpiſany, y miał do Niey wielkie Nabożeńſtwo, lubo w Szkáplerzu przez kilká czaſow niechodził: á nie maiąc Go Ociec Kapucyn, upraſzał ludzi przytomnych, áżeby mu znich kto wyświadczył tę łáſkę; co uſłyſzawſzy iedna Panna, ná imię Magdalena z Podencany, zdiąwſzy ſwoy z ſiebie, dała Go owemu Pacyentowi, ktory pocałowawſzy z wielkim nábożeńſtwem upraſzał, áżeby mu Go włożono ná niego, to uczyniwſzy, rzekł:

Już

Już teraz idę z chęcią y weselem ná szubienicę. Tam zaprowadzony, y z drabiny od kata zepchniony, w tym momencie zerwały się obydwa powrozy, á on upadł ná ziemię, żadnego nie odebrawszy szwanku. Gdy to obaczyło Bractwo Miłosierdzia, ktore assystuie przy káżdego Delinkwenta śmierci, rożne Modlitwy odprawiaiąc za niego, Ciż Bracia rozwiązali go, y zaprowadzili do Kościoła Farnego, ná podziękowanie BOGU y Matce Jego N. Szkáplerzney, za takie cudowne uwolnienie, gdzie go też zostawili u Proboszcza tamteyszego Kościoła. Ex *relatiane & testimonio. D. Franc. Bolestri. Rect: Podent. & aliorum.*

CUDA y ŁASKI.

Podczas Obalin y Ruin

ROZDZIAŁ VII.

Wiela zostaie zachowanych od śmierci, podczas zwalenia się iedney kamienice.

145. W Roku 1578. W zimie Gospodarz iedney kamienice, uspokoiwszy się y poszedłszy spać z Małżonką y z dziećmi, niespodziewanie wiatr ták wielki y gwałtowny powstał, z deszczem y náwálnicą że kamienicę obalił, ktora ich wszystkich przywaliła kamieniami, stragarzami, y innemi budowniczemi rzeczami. Znáyduiąc się tedy w tak nieszczęśliwym y opłakanym stanie owi ludzie, ogołoceni ze wszelkiey ludzkiey pomocy, ile podczas ciemney no-

cy, náwalnice z wichrem, uciekli ſię do N. M. Panny Szkaplerzney wſzyſcy, nie uſtaiąc Jey iednoſtaynie upraſzać o pomoc, á maiąc ná ſobie Jey Sukienkę Szkaplerz S. Aż zaraz pokazała im ſię N. M. Panna, otoczona cudownym ſplendorem y światłością, ktorą oświeciwſzy owo mieyſce, wſzyſcy od Teyże Matki Miłoſierdzia zoſtali wyciągnieni zdrowi: dla tego ná znak wdzięczności, y ná podziękowanie łaſki odebraney, od N. M. P. Szkáplerzney, zoſtawili w Kościele Karmelitáńſkim wiekopomną pamięć. *Franc. Roſa cap. 16. Capu. cap. 8. Auguſtinus Gvardius & Spec. Carm. T. 1. n. 2314.*

Jeden mularz przywalony, w niczym nieobrażony.

146. BArtoletus w zebraniu przedziwnych Cudow Szkaplerza S. autentycznie approbowanych ten między innemi opiſuie: Iż nie iáki Piotr Liege Mularz, kiedy murował, mur pewny, wyſoki ná łokci 60. upadł owże mur, á z nim y Piotr, ktory pod owym rumowiſkiem, zoſtał zagrzebiony, y nim przywalony: w tenczas kiedy leciał, wezwał ná pomoc y ratunek N. M. P. Szkáplerzney, ktorey ſukienkę miał ná ſobie, będąc nábożnym do Teyże Matki N. Gdy potym odwalono kamienie, cegły, y inne rumowiſko, ználeziono go żywego, á to, co náybardziey dziwno każdemu było, że go znaleziono, trzymaiącego w prawey ręce Szkáplerz S. nie mogąc tego zrozumieć, iakim ſpoſobem z pod ſuknie wyſzedł; y ták ze

Szká-

Szkáplerzem S. w ręku trzymáiącym był wyciągniony, y wyratowany z owego rumu, bez wſzelkiey urazy y ſzwanku *Spec. Carm. T. 1. n. 2312.*

Wielu zachowanych pod przywalinami.

147. OCiec Paweł, w ſwoim kluczu złotym, opiſuie inne podobne łaſki, ktore odbierali ludzie nábożni do N. M. Panny Szkáplerzney. *Pierwſza* Ze ieden Mularz, dobywaiąc iedney foſſy głębokiey, ná fundament ſtawiania Klaſztoru, ſztuka ziemie urwała ſię znim, y przywaliła go, on iednak zoſtał zdrowy, za pomocą M. N. Szkáplerzney. *Druga.* Ze ieden Neapolitanczyk, kopiąc ziemię ná ſtudnią, zoſtał nią przywalony, á po trzech dniach, żywy bez żadnego ſzwanku ználeziony, za interceſſyą N. M. Panny Kármelitáńſkiey. *Trzecia.* Ze ieden Zołnierz Włoch, niedaleko Pragi w Czechach, będąc kiiami dobrze zbity, potym do dołu wrzucony y ziemią zaſypany, był zachowany żywy, zá łáſką N. M. Panny z Gory Karmelu, to ieſt Szkáplerzney. *Spec. Carm. T. 1. n. 2313.*

Jeden zachowany od śmierci, podczas obalenia ſię muru.

148. JĘdrzey Fiorello, ſiedząc pod iednym murem ktory iuż był bliſki obalenia ſię, á niemaiąc ſobie tego za nic, począł mowić pácierze zwyczayne, ktore mawiáią Bracia y ſioſtry Szkáplerza S. ile że on też był w toż Bráctwo wpiſany, w tym, zwalił ſię ow wſzyſtek mur ná niego, przecię iednak w

ni-

niczym mu nie ſzkodził, á ni go też ranił; dla czego podziękował za ten fawor N. M. Pannie Kàrmelitáńſkiey, w Neapolim zoſtaiącey. *Capu. cap. 8. Paulus ab OO. SS. Citt. in Spec. Carm. T. 1. n. 2464.*

Obraz N. M. Panny Szkaplerzney, zachowuie ſwoich Dewotow, podczas trzęſienia ziemie.

149. ROku P. 1638. dnia 17. Marca, w Sobotę kwietnią, kiedy iedna y druga Kalabrya, była poruſzona wielkim y niezwyczanym trzęſieniem ziemie, procz innych Miaſteczek, Ziem, y mieyſc, dwa Miaſta Metropolitáńſkie, *Koſenca*, y Katancaro, ták zoſtały zruynowane y zwalone, że tylko, iák kupa kamieni, wydawały ſię. Między ták wielą mieyſcami y ziemiami, ktore ſię poruynowały, y poupadały, iedna była ziemia, zwaná, S. Błazeia, w ktorey iák wiele ludzi pogineło y wymarło, tu ſię nie wſpominá lecz ſię tylko opiſuie tych ludzi, ktorzy pozoſtali żywemi, za łaſką M. N. Szkáplerzney. W wigilią oſtatniego dnia Roku Swiętego, to ieſt Jubileuſzu S. od Oyca S. Urbana tego Jmienia VIII. onym ludziom pozwolonego, kiedy ſię dnia tego iákoby iuż oſtatniego, wiele ludzi poſchodziło, do rożnych Kościołow, dla doſtąpienia odpuſtu, w ktorych, podczas owego trzęſienia ziemie, wielu zoſtało potłomionych, przywalonych, y pomarłych. Kościoł ſzczegulnie ieden Karmelitáńſki, to ieſt N. M. Panny Szkáplerzney, zoſtał uprzywileiowany, w

tey-

teyże ziemi S. Błazeia; albowiem ktorzy tám w nim byli aż do końca, żaden z nich, żadnego ſzwanku nie odebrał. Spiewali ná ten czas, Zakonnicy Komplettę w Chorze, po ktorey zakończoney, wyſzli ná ſzrodek Kościoła śpiewáć Antyfonę *Salve Regina Witay Krolowa.* (ná ktorą Antyfonę *Salve.* wſzędzie we Włoſzech wiele ludzi przychodzi do náſzych Kościołow, we Szrody, Soboty y we Swięta, dla doſtąpienia Odpuſtu pozwolonego od Oycow Swiętych ludziom tym, ktorzy ná tey Antyfonie bywaią, nie ták, iák unas w Polſzcze, gdzie y powielkich Miaſtach chociaż y we Swięta, máło co ludzi bywa, znać że o Odpuſty nie dbaią, y do N. M. Panny Szkáplerzney mało ſą nábożnemi:) iak tedy śpiewali *Salve*, otworzono Obraz N. M. Panny, á po zakończoney *Salve* Litanią o Nieyże poczęli śpiewáć Zakonnicy. Trzęſła ſię ziemia w ten czas, á podczas tego trzęſienia upadła y zwaliła ſię prawa ściana Kościoła ná ulicę; niektorzy ludzie ktorzy ſię zatrworzyli y zlękli, poczęli uciekáć, y ták przytłumieni y przywaleni zoſtali; inni záś wſzyſcy, ktorzy ſię w Kościele zoſtáli, ták Zakonnicy, iáko też y świeccy ludzie, á z wielkim płaczem proſząc N. M. Panny o pomoc, żywi, zdrowi, y nienáruſzeni zoſtali. Dla muru ktory ſię zwalił, wiele potym wypadało y ſpadało cegieł y kamieni, do Kościoła; á będąc nágotowany krzyż ſrebrny ná Proceſſyą ktora miáła bydź w Kwietnią Niedzie-

lę

lę názaiutrz, ſpadł kamień, y padł ná gałkę wyzłoconą owego Krzyża, ták że ſię zagięła, ktorą ták zagiętą, aż do dnia dziſieyſzego, dla pamiątki konſerwuią, y pokazuią. Wiele innych kamieni y cegieł poſpadało ná Obraz N. M. Panny, y w wielu mieyſcach podziurawiły, y popſowały malarſką ſztukę, iáko po dziśdzień, widzieć to wſzyſtko; Twarzy iednak N. Panny, ani Paná JEZUSA, ktorego piaſtuie ná rękach N. M. Panna, áni rąk, bynaymniey nie náruſzyły, y nie tknęły, á to cudowná, żego áni podarły. Wierzono temu, y mowiono, że dla tego M. N. te bliżny odebrała; ażeby ſwoich Dewotow, do Szkáplerza S. od śmierci zachowała, ktorzy klęcząc przed Jey Obrazem, z płaczem wielkim, Jey protekcyi oddawali ſię. To trzęſienie ziemie trwało przez dwa Mieſiące, bywaiąc po kilka razy wednie, y wnocy; ále oſobliwie w tę noc, po ktorey názaiutrz, ták nieſzczęśliwie y ſtraſzliwie miała ſię trząść ziemia, w tę noc mowię, trzęſła ſię ziemia, dwadzieścia y cztery razy, z wielkim ſtrachem ludzi. Po zakończonym trzęſieniu ziemie, większe nábożeńſtwo powzieli ludzie do owego Obrazu N. M. Panny Szkáplerzney, dlá ták wielkiego Cudu doznanego, ktore nábożeńſtwo aż po dziśdzień trwa, kiedy do tegoż Kościoła Kármelitańſkiego, uſtawicznie ludzie uczęſzczaią, udaiąc ſię do Teyże Matki Boſkiey, ze ſwoiemi potrzebami. *Maſtellonus T. 8 pág. 282.*

Dwoch

Dwoch nábożnych do N. M. P. Szkaplerzney, ziemią przywaleni, po trzech dniach, żywo wyciągnieni zostaią.

150. OKoło R. 1670. w iednym Páńſtwie Abrucco, chcąc Baro w ſwoiey poſſeſſyi, ſtudnią ſobie kázáć wybić, zwołał trzech ſtudniarzow, y zlecił im tę robotę, krorzy robiąc około niey, przez wiele dni, dobili ſię wody: ucieſzeni tedy, że ſię wody dokopali, ſzukali náczynia iákiego, ktoreby było mogło wiele wody wyciągnąć, za iednym razem, aż nie ſpodziewanie ziemia poruſzona ná gorze, upadła, y przywaliła owych ná dole będących. Dano znać Baronowi o tym kazuſie nieſzczęśliwym, ktory czym pręd zey ſam przybiega, y roſkazuie odkopywać ziemię. Kiedy iuż wiele ziemie wynieſiono, poczęli ſię odzywáć owi Młodzianie z pod ziemie, y poznáno że byli żywi ieſzcze, y ták z więkſzą gorącością y pilnością poczęli pracowáć, ázeby ich mogli byli wyratowáć. Czynili to zwielkim pieczołowaniem, w tym drugi ráz zwaliła ſię inſza ziemia, y ich przywaliła, á tym ſamym trudne ich wybawienie pokazała. Atoli że tego miłoſierdzie Baronowe znieść nie mogło, áżeby tam pod ziemią zagrzebieni zoſtali, przyczynił więcey ludzi, áżeby y wednie y w nocy, pracowali. Będąc znowu nie daleko dna, uſłyſzeli ich głos pod ziemią, ratunku y wybawieniá oczekiwuiący, dla czego ſię poſpieſzyli ieſzcze bar-

dziey do roboty. Táż ſama wielkość liczby, prędkość y uwiianie ſię, ſprawiło, że trzeci raz znowu upadła ziemia, y zaſypała owych trzech mizernych ſtudniarzow, y tak zgubili wſzelką nádzieię, do dania im pomocy. Jákoż iuż byli przeſtali wſzelkiey roboty y pracy, płacz iednák Rodzicow tychże ſtudniarzow, poruſzył Baroná, że po inſzych świeżych robotnikow poſłał, ktorzy mocniey obwarowawſzy ziemię, áżeby nie mogła upáść, przy uſtawiczney pracy, wywiezli ziemię. Po trzech dniach owey ſwoiey uſtawiczney roboty, doſtali dna w ſtudni, á odkrywſzy mieyſce, gdzie byli ci trzey ſtudniarze, znalezli iednego z nich umarłego, á drudzy dway, nie tylko żywi, ále y bez żadnego ſzwanku byli wyciągnieni z ochotą y radością ná wierzch, ſpytani; iákoby uſzli tey iáwney y oczywiſtey śmierci odpowiedzieli: *Ze ſię to ſtało, przez N. M. P. Szkáplerzną, do ktorey byli nábożni, y noſili ná ſobie Szkáplerz S. potym że upadaiąc ziemia pierwſzy raz ná nich, á wzywaiąc M. N. Szkaplerzney ná pomoc, iedna Niewiaſta ſpoyzrenia poważnego, w ſzacie koloru włoſowego, maiąca ná wierzchu Manto białe, ſtaneła nad niemi, niby odwalaiąc ziemię, áżeby ich nie potłumiła: á co większa że iakimſiś łagodnym oleykiem ich poſiliła; dlá tego głodu przez te trzy dni, nie cierpieli.* Oglądano potym y Trupa, á towarzyſza ich trzeciego, iuż umarłego, lecz nie ználeziono ná nim Szkaplerza S. czym ſię bardziey ugrunto-

gruntowali y uwierzyli, iże to była N. M. P. Szkáplerzna, ktora ich uwolniła, y záchowała od śmierci. J ták ow Baro, á Pan tamtego mieyſca, roſkazał, áżeby w Kościele Farnym, publiczne y ſolemne były oddane dzięki za to, N. M. Pannie Szkáplerzney, co ſię ták ſtało, przy konkurſie wſzyſtkiego ludu owey ziemie. *Maſtellonus. T. 2. Exempl. pag. 306. Simon Graſſi cap. 7. n.* 153.

Jeden kamieniarz zoſtáie zachowany od przywalenia ſię wielkim kamieniem.

151. WJeku przeſzłego, gdy murowano Kościoł, ná chwałę Obrazu bardzo Cudownego N. M. Panny Szkáplerzney, ná murze malowanego, w Powiecie S. Seweryna, Dyecezyi Salernitańſkiey, maiąc robić około węgarow czyli odrzwi kamiennych, ukazał ſię im, kamień w gorze ná iedney ſtronie, áże był bardzo wyſoko, kamieniarz chcąc zobaczyć, ieżeliby był do ich miary, wſzedł po drabinie. A kiedy młotem probował z rożnych ſtron, owego kamienia, wzruſzył ſię upadaiąc z wielkim trzaſkiem ná doł; kamieniarz widząc że ná niego chciał paść, áżeby nie był przywalonym, wyciągnąwſzy rękę, chcąc go przytrzymać, rzekł: *N. M. P. Szkáplerzna ratuy mnie.* Jakoż wybawiła go; álbowiem ow kámień, ważąc trzynáście tyſięcy fontow, (iako potym z podziwieniem obſerwowano:) w zamiaſt co ná kamieniarza proſto miał paść, y iego przywalić,

ná bok upadł, iego ſię nie doktnąwſzy. Zeſzedłſzy potym ſam z drabiny, podziękował z wielkim affektem N. M. Pannie, że go zachowała od śmierci. *Maſtellonus T. 4. Exempl. pag. 286.*

CUDA y ŁASKI.

W Zwierzętach.

ROZDZIAŁ VIII.

Jedna Niewiaſta uwolniona od Piiawek.

152. ROku P. 1442. trafiło ſię że iedna Niewiaſta z nowego Miaſta Dyecezyi Spirenſkiey, nápiwſzy ſię wody z iednego zrzodła w polu, bliſkiego iednego ieziora śmierdzącego, w ktorym było dużo piiawek, nie wiedząc iák, wypiła razem gniazdo, czyli náſienie piiawek, ktore potym uroſły iey w brzuchu, dla ktorych przez lat 4. będąc ſpuchłą, dziwnemi boleściami dręczoná była. Niebyło żadnego Medyka Doktora w tamtym kraiu ani człowieka, ktoryby mogł był rozeznać tę chorobę, lub iakie ſkuteczne dać ná nię lekarſtwo. Nákoniec uciekła ſię do N. M. Panny Szkaplerzney, y ślub Jey uczyniła, aż zaraz z niey wypadło żywych piiawek 150. y zdrową zoſtała *Spec. Carm. T. 1. 2466.*

Jedno dziecię uwolnione y wybawione od Lwa

153. OKoło Roku P. 1510. we Flandryi w Mieście Bruſelles, był ieden Lew, ktory przy długim przebywaniu y wychowaniu ſię między ludźmi,

mi, z dzikiego okrutnego przemienił się w domowego y łaskawego, tákdalece, że nie miał więcey tylko postać lwa, dlaczego z samey experyencyi, za den się go nie bał. Chodząc po drogach y ulicach w owym mieście, widziano że był Lew, lecz w samey rzeczy pokazywał się iak Baranek. Jednego dnia, wspomniawszy sobie (że ták rzekę:) że był lwem, stał się okrutnym, y porwał dziecię małe imieniem Daniela, ktorego widząc w paszczy lwiey Matka iego, á nie śmieiąc Synaczka ratować, zawołałá mowiąc: *Och MARYA Panno Szkáplerzna, ieżeli obronisz syna moiego, iá Ci go chcę darowáć, áżeby został Zakonnikiem, Twoiego Zakonu, Karmelitą.* Jak tylko te słowa wymowiła ná tych miást Lew położył owo dziecię ná ziemi, y odszedł, żadney mu szkody nie uczyniwszy. Gdy potym dorosło lat dziecię, uczynili zadosyć obietnicy, iego Rodzicy, oblokłszy go w Habit Kármelitański; á że byli bogaci, sprawili ornat bardzo bogaty y piękny, ná ktorym, chaftem y innym rożnym szyciem, była wyszyta cała Historya, reprezentuiąca to, co się z nim stáło, kiedy był mały, y N. M. Panna Szkaplerzna w Habicie Karmelitańskim między Obłokami, nad ową Historyą, z temi słowami: *De ore leonis, libera me Domine* to iest: *z Paszczeki lwa, wybaw mnie Panie: Maggius in Carm. Mari. pag. 227.*

Jeden zostaie uzdrowiony od iadu Krzeczka.

JAn

154. JAn Dominik Pereż Neapolitanczyk, maiąc pewną kommissyą, do ziemie názwaney Otranto w Apulij, tam idąc, spoczął sobie trochę, pod iednym drzewem oliwnym pod ktorym y zasnął, w tym zwierzę zwane Krzeczek, podobne do Jaszczurki, ukąsiło go, czego on nie czuł. Skutki owego ukąszenia, dopiero się w rok pokazały, kiedy się począł rzucać y trząść, iák by był szczarowany, álbo utrapiony. Nie wiedząc co by mu się stáło, dawano mu wiele, y rożnych lekarstw, lecz mu żadne nie pomogło. Nákoniec uciekł się do prawdziwego uzdrowienia chorych N. M. Panny Szkáplerzney, wzywaiąc Jey ná pomoc, y uznał iey w krotkim czásie; álbowiem zaraz uczuł, że mu się um nieyszyło bolu, á osobliwie że nie dáleko serca, w tym práwie mieyscu, gdzie była raná niewidoma od ukąszenia krzeczka, y gdzie był Szkáplerz S. ktory zawsze ná sobie nosił, odkryła mu się, á potym nie długo zginęła, á on od wszelkiego bolu uwolniony, zaraz został uzdrowiony, oddawszy potym Wotum do Kościoła, zá odebraną łáskę. *Capu. cap. 9. citt in Spec. Carm. T. 1. n. 2468.*

Jeden człowiek uwolniony od zapalczywości Byka.

155. W Roku 1546. Francissek Antoni Petrone Neapolitanczyk, iadąc do Sycylij ná Mule, niedaleko ziemie Alkamo zwaney, przeieżdżał przez iedno mieysce, gdzie było wiele krow y bykow; ieden tedy z między owych Bykow, widząc człowieka

ná

ná mułę iádącego zaſtąpił mu, á uderzywſzy muła rogami w brzuch, roſpłatał mu go ná dwoie, y ták y on, y muł upadł ná ziemię. Ow byk powrocił ſię znowu do Antoniego, á uderzywſzy go rogami, w bok prawy, wziął go ná nie, y rzucił nim ná powietrze; Antoni widząc ſię bydź w takim kazuſie, á nie maiąc żadney ludzkiey pomocy, uciekł ſię do Niebieſkiey to ieſt do N. M. Panny Karmelitańſkiey, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. miáł ná ſobie. Wezwawſzy tedy ná pomoc M. N. Szkáplerzney Antoni, zaraz byk powrocił ſię między bydło, ták iákoby go kto powrozem odciągnął, á Franciſzek Antoni, ták zraniony, z wnętrznościami bokiem mu wychodzącemi, poſzedł do Ziemie rzeczoney Alkamo, nie przeſtaiąc ſię polecać N. M. Pannie, w ośmiu dniach potym zoſtał uzdrowiony, á powrociwſzy do ſwoiey Oyczyzny, podziękował N. M. Pannie za dobrodzieyſtwo otrzymane, y tábliczkę ná papamiątkę zoſtawił. *Capu. cap. 9. citt. Spec. Carm. T. 1. n. 2470.*

Jeden zoſtał uzdrowiony od ukąszenia pſa wściekłego.

150. Łukaſz Saſſo z Neapolim Roku 1580. ukąſzony od pſa wſciekłego á nie wiedział żeby był wściekłym. Po kilku dniach, począł Łukaſz czyli Lucyuſz ſzaleć, y iako wściekły biegáć, bez żadney pomocy, lekarſtw mu dawanych. Ociec iego Piotr Saſſo, będąc tym bardzo ſtrapiony, uciekł ſię po pomoc

moc y lekarſtwo do N. M. Panny Karmelitańſkiey, gdzie ſprowadziwſzy Syna do Kościoła, y padłſzy krzyżem przed Jey Cudownym Obrazem, proſząc Jey, áżeby go ratowała: dano potym przez gwałt ſynowi iego nápić ſię wody, ktorey nápiwſzy ſię počął piany toczyć, ktore mu uſtawſzy, zaraz zdrowym zoſtał, y uwolnionym od tey choroby: podziękowali potym obadwa M. Nayś: za odebrany fawor. *Capu. cap. 9 cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2471.*

Jeden maiący bydź pożarty od Niedźwiedzia wolny.

157. BArtłomiey Fajella z Ziemie Farino w Krolestwie Neapolitańſkim, dnia, 12. Stycznia Roku 1583. poiechawſzy ná łowy, gonił zaiąca, á zbliżywſzy ku gorze S. Seweryná, noc go zaſzła, ták-dalece, że dlá ciemności, y wielkości śniegu, nie widząc gdzie iechał, zgubił drogę, ktorey ſzukaiąc, wzywał N. M. Panny Karmelitańſkiey, noſząc ná ſobie Jey Sukienkę Szkaplerz S. proſząc Jey áżeby mu pokazała drogę, y áżeby wyſzedł z onego śniegu, ktory dla wielkiego wiatru, zawiewał drogę. Około trzeciey godziny w nocy, ſchodząc z gory, potkał ſię z Niedźwiedziem Bartłomiey, dla wielkiey ciemności, nie widząc gdzie miáł uciekać, álbo iák mu ſię bronić fuzyą, ná to przyſzło, że ſię ták ku niemu zbliżył, iż go mogł ręką dotknąć, y prawie mu w oczy wſzedł. Niedźwiedź widząc, że ſię do niego zbliża człowiek, ſkoczył ná niego, y uchwycił go za

ſzy-

ſzyię, á Bartłomiey począł wołać: *N. M. P. Szkáplerzna ratuy mnie.* Aż zaraz Niedźwiedź, iákoby od pioruna uderzony, zdiął łapy ze ſzyie, y odwróciwſzy ſię od niego, począł uciekáć, daiąc mieyſce Faiellemu, áżeby mogł ná ktore drzewo wniść, co y ták uczynił, wſzedłſzy ná dąb, obawiaiąc ſię áżeby niebył pożarty. ná ktorym całą noc przebył. Uczyniwſzy ſię potym dzień, proſto poſzedł do Neapolim, ná podziękowanie M. Nayś: za odebraną łaſkę, przynioſłſzy do Kościoła táblicżkę czyli Wotum. *Capu. cap. 9. ubi ſupra. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2472.*

Jeden od Muła raniony, zoſtaie uzdrowiony.

158. W Roku 1590. Filip Sanſonetto, chcąc podnieść nogę tylną Mułowi, dla podkucia iegoż, kopnął Filippa nogą Muł, z tákim impetem że mu uczynił w czole, bardzo wielką ranę, ktorą przez wiele dni lecząc, á żádnego ſkutku nie odbieraiąc, ná reſzcie był opuſzczony od Medykow y Cyrulikow, ktorzy o iego zdrowiu y dalſzym życiu iuż zdeſperowali. Do ták mizernego będąc przyprowadzony ſtanu Filip, wſpomniał ſobie, o dobroczynney Matce z Gory Karmelu, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. miał ná ſobie; zdiąwſzy Go tedy z ſiebie; przywiązał ná owey ranie w czole, upraſzaiąc M. N. o pomoc. Jakoż nie były daremne te prozby y Suppliki iego; álbowiem teyże ſamey nocy, uczuł bardzo znaczną pomoc, y ták powoli w cale był u-

zdrowiony. A áżeby nie był niewdzięczny tego Dobrodzieyſtwa, dnia 12. Lipca, zanioſł Wotum do N. Panny, y upraſzał áżeby zaśpiewano Mſzą S. ná tę intencyą. *Capu. ubi Supra cap. 9. & Spec. Carm. T. 1. n. 2467.*

N. Panna Szkáplerzna, uwalnia człowieka od piiawki wypitey w wodzie.

159. DNia 22. Sierpnia Roku 1602. Juliuſz Manacio z Miaſta Aſcoli, przyciśniony wielkim pragnieniem, poſzedł do iednego źrzodła, czyli wody ſączącey ſię, ktorą piiąc, weſzła mu do gęby piiawka, ktorą też y połknął, nie poſtrzegłſzy iey: tá przypiąwſzy mu ſię do wnętrzności, ſprawiła to, że krwie z niego wychodziło obficie, y ſamą tylko krwią pluł; ták będąc przez dni 8. á nie wiedząc co ſię z nim dzieie, uciekł ſię do N. Panny Szkáplerzney, ktorey Sukienkę miał ná ſobie, poruczaiąc ſię Jey Protekcyi; á nieuſtaiąc w tey prożbie, przyſzło ná to, że za intercessyą N. M. P. owa piiawka wyſzła z niego noſem, y ták zoſtáł uwolniony od niey, y uzdrowiony, ktorą włożywſzy w iednę ſzklaną ampułkę, zanioſł do Kościoła przed Matkę Nayś: ktora piiawka była potym długo konſerwowaná, y pokazywana. *Capu. cap. 9. & Spec. Carm. T. 1. n. 2465.*

Jeden od Zmiie ukąszony, zoſtáł uzdrowiony.

160. W Mieſiącu Maiu Roku 1604. Antoni Ferraro w Neapolim, idąc przez ieden Zamek

do morza, obaczył zmiię ná płocie, ktora pokazowała, iákby ná niego chciała wſkoczyć; on zaś będąc przymuſzony tamtędy koniecznie przechodzić, chciał ią zegnáć kamieniami, ázeby uſzła z tego mieyſca, lecz Zmiia nic ſię tego nieboiąc, nie ruſzyła ſię z mieyſca, á iak był iuż bliſko niey, wſkoczyła ná niego, y ukąſiła go w gębę pod lewym okiem, ták dalece że mu twarz ſpuchła, á wzrok zaraz utracił. Powrociwſzy do Neapolim zażywał lekarſtw iákich tylko mogł, lecz mu nic niepomagały, owſzem więkſzey boleści dodawały, ták że mu prawie umieráć przychodziło, od wielkiego bolu. Nákoniec niewiedząc co iuż miał daley czynić, uciekł ſię do N. M. Panny Karmelitańſkiey, ktorey ſię poleciwſzy, rzekł Zonie, ázeby poſzła do Kościoła OO. Karmelitow, y ázeby mu przynioſła trochę Oliwy z lampy, ktora ſię świeciła przed Obrazem Matki *N*ayś: ktorey gdy mu przynioſła, náſmarował ſobie tą Oliwą głowę, y twarz, co uczyniwſzy, nátychmiáſt bol uſtał y cudownie we mgnieniu oká puchliná uſtąpiła, zoſtawiwſzy go zdrowego, y od owych ciężkich boleści uwolnionego. Uczynił potym publiczne świadectwo tego Cudu Antoni, zanioſſſzy tábliczkę do Kościoła, wyrażaiącą iego przypadek. *Capu. cap. 9. cit. Supra. Spec Carm. T. 1. n. 2469.*

Jedna Zakonnica nie pożarta od dwoch Brytanow, dlá Szkáplerza S. ktory miała ná ſobie.

161. SIoſtra Maryá Martyna Zakonnica, ná ow czas Podprzeoryſza w Konwencie Krolewſkim, ná Gorach Męczennikow názwanym w Paryżu, dnia 8. Grudnia, w ſam dzień Nayś: Panny Niepokálanie Poczętey, idąc z dolnego ná wyżſzy Dormitarz, nieſpodzianie napádła ná dwoch Brytanow, ktorzy byli ſpuſzczeni ná noc, dla Złodzieiow, y innych nocnych niebeſpieczeńſtw. Ci tedy Brytani, poruſzeni niezwyczayną wściekłością y zaiadłością, ſkoczyli ná tęż Zakonnicę, ktora ſtrwożona bardzo, ſzukáła ſpoſobu, iákby ſię im mogła obronić. Lecz roziadłe pſy, o ziemię nią uderzywſzy, Habit y wſzyſtkie ſzaty ná Niey poſzarpawſzy, nágą y obnażoną po ziemi włoczyli, y zaieść chcieli, iednego tylko Szkáplerza S, ktory miała ná ſobie, żadnym ſpoſobem poſzarpać nie mogli, chociaż kilkánáście ra zy, oto ſię kuſili. Gdy ią tedy ták przez kwadrans włoczyli y ſzarpali, do ſzyie Jey ſię rwąc, á chcąc Ją zaduſić y zagryść, á nie mogąc dlá Szkáplerza S. tym bardziey roziadli, wciągneli Ją po ſchodach, do ciaśnieyſzego mieyſca, ażeby Ją tám zamordowali. Widząc tedy Zakonnica, że iey pſy nie mogły życia odiąć, dlá Szkaplerza S. poczęła zaraz w Nim mieć nádzieię, że zoſtanie uwolnioná od owych Brytanow, przez Szkáplerz S. y nátychmiaſt uciekła ſię do N. Panny Szkáplerzney, uczyniwſzy Jey ślub: áż w tym punkcie opuſzczona była od Brytanow,

now, ktorzy poczęli wyć; Oná zaś położona zostáła w iednym mieyscu bardzo bespiecznym w Konwencie, gdzie iuż psy doyść niemogły, lecz kto ią tam położył, ktorą drogą, y iákim sposobem, sama nie wiedziała. Wyrwana y obronioná od ták wielkiego niebespieczeństwa, owszem od oczywistey śmierci, dlá tego ázeby przez cały czas żywota swoiego wysławiała y ogłaszała pomoc cudowną Szkáplerza S. Ten Cud, procz attestacyi y świadectwa Doktorow, Medykow, Cyrulikow, y Zakonnic, wyświadczaią; długa Jey choroba, przez Miesięcy 6. dwadzieścia blizn, czyli znákow, gdzie była pokąsaná od Brytanow, ktore się pozostały ná osobie siostry Maryi Martyny, Teyże Zakonnice. *Theophi: Raynau. in lib. de scap. par. 1. cap. 6. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2464.*

N. Pannie Szkáplerzney, iák się podoba Offerta czyli iáłmużna, mizerney kury.

162. W Mieście názwanym Nocera de' Pagani, w Krolestwie Neapolitańskim, o 20. mil Włoskich od Neapolim, procz Kościoła OO. Karmelitow, iest drugi Kościoł w tymże Mieście Nocera, pod Tytułem N. Panny Szkáplerzney, w ktorym iest Bractwo, czyli Kongregacya liczná y sławná Bractwa Szkáplerza S. ktorzy to Brácia maią staranie otym Kościele y nim záwiaduią, z powinną y należytą przystoynością, ochędostwem y urzędami. Ciż Bracia odprawuią dwarazy do roku Uroczystość

Niy-

Náyświętſzey Panny Szkáplerzney ſolemnie, pierwſzy raz, dnia 16. Lipca, w ſam dzień N. M. Panny z Gory Karmelu, to ieſt Szkáplerzney, drugi raz, w oktawę Wielkanocy, to ieſt w przewodnią Niedzielę. Ná dozor zaś, utrzymywanie, potrzeby, y ná te Uroczyſtośći, nie tylko ludzie z gromadzeni, dokładaią ſię, ále też y oni ſami z między ſiebie, wyſyłaią ludzi ná kweſtę, po wſiach w okolicy zoſtaiących, y zbieraiąc znáczną iáłmużnę między ktoremi, ieſt też y tá wprowadzoná iáłmużna y kweſta kokoſzy, czyli kur. Niewiaſty, ktore kładą, iaia pod kury, z tą ufnnścią, ážeby im Nayświętſza P. Szkáplerzna, konſerwowała kurczęta y kokoſzki, odkłádaią, czyli náznáczaią iednę kurę N. M. Pannie, y onę oſobno chowaią y karmią, dlá N. Panny ná offertę. W ſamę Wielkanoc wychodzą náznaczeni od Bractwa ná kweſtę, y iák wiele ich zbiorą, wſzyſtkie ſkładaią w przyſionku kościelnym, iákoby w iákim koycu, czyli kurniku. Tá iáłmużna, chociaż ſię zda bydź małą rzeczą, ieſt iednák znáczna; álbowiem iák owe kury ſprzedadzą, znáczną ſummę zbiorą, ktorą ná porządek Kościelny obracaią. Przybyło potym cutey iáłmużny y offerty kokoſzey, z przypadkiem cudownym, ktory to kazus w Liście ſwoim opiſał Jan Karaffa tamteyſzy Biſkup Miaſta Nociery, do pewnego Zakonniká Karmelity w Neapolim zoſtaiącego, dnia 24. Marca. R. 1714. piſanego w ten ſpoſob.

Znay

Znayduie się w tym Mieście Nocera, ieden Kościoł, dedykowany N. Pannie Szkaplerzney, rządzony od Swieckich Osob. W nim káždego Roku w Niedzielę Przewodnią, odprawuie się Solemna Uroczystość, ná honor N. P. Teyže, z wielką pompą, applauzem y tryumfem, z iałmužny kur pobožnych Niewiast, ktorę przed kilką dniami ludzie kwestuią, iuž ná to wysadzeni. Subministruią y da ią tę iałmuznę kokosz y kur, z wielkim y wszelkim affektem y nábožeństwem wszyscy, dla wielu cudow y łask ktore się trafiały, á prawie každego Roku trafiaią się rzeczy dziwne z temiž kurami. Między innemi, około Roku 1699. trafiło się že iedna Niewiasta, z tegož samego Miasta Nocery, maiąc potrzebę iść do pewnego mieysca, daleko od Miasta zostaiącego, à niemogąc bydź przytomną ná ten czas, kiedy miáła bydź kwesta kokoszy, álbo kur, oddała iedney swoiey niewieście znáiomey, rožne kury, ážeby miáła o nich staranie, pokądby się nie powrociła, między ktoremi, wyznaczyła iey kurę, ážeby tę á nie inszą dała ná iałmužnę N. Pannie Szkaplerzney. Ta tedy Niewiasta, konserwuiąca owe kury, gdy przyszli ludzie po kweście ná kury, nie dała tey ktorą wyznaczyła y kazała Gospodyni, ná iałmužnę, lecz inną ná to mieysce. Názaiutrz w Sobotę, to iest w Wigilią tey Uroczystości z rana, owa kura náznáczoná od Gospodyni ná iałmužnę, wyszła, sama zdomu owey niewiasty, u ktorey zostawała dalekiego od Kościoła ná krokow 50 y przyszła do Kościoła, á chodząc po Kościele bez žadney boiažni, przez cały czas, poki się

Msze

Msze S. odprawiały potym weszła do Choru mnieyszego, gdzie spokoynie siedziała, nie zostawuiąc żadney makuły, áni plugastwa po sobie, áż do pierwszych Nieszporow, tey Uroczystości, ktory to Nieszpor, niby zaczynáć, sama wyszła z Choru, chodząc po Kościele, y ná dwor nie wychodząc, chociaż mogła, gdyż było zawsze drzwi otwartych dwoie. Aże lud zgromadzony na tę Uroczystość, bardziey się przypatrywał tey kurze, niżeli się bawił nábożeństwem, wzięto ią, bez żadnego chałasu, y była konserwowana w iednym domu, ná Cmentarzu zostaiącym. Dano znáć o tym wszystkim Antecessorowi moiemu, á Biskupowi togoż Miasta Nocery, ktory się zwał Sebastyan Perissi, urodzony w Sennie, ktory roskazał, áżeby tá kura, była wystawiona, ná mieysce publiczne, w Przewodnią Niedzielę, to iest w dzień Uroczystości, dla większego tryumfu, Łask Nayświętszey Panny Szkáplerzney, y ták przez cały dzień Niedzielny była wystawiona publicznie, ná około wszystkim ludziom, w iednym koycu, we drzwiach Kościelnych. A to co w tey kurze uważano cudownego y dziwnego iest: że ta kura przez cały dzień obrociwszy się ku Wielkiemu Ołtarzowi, gdzie był Obraz N. Panny Szkáplerzney, ták stała patrzaiąca ná Niego. Zyła tá kura w tym Kościele przez wiele lat, y ná każdą Uroczystość wystawiono y pokazowano ią ktora zawsze stała obrocona do Wielkiego Ołtarza, y patrząca na Obraz Matki N. w Wielkim Ołtarzu, będącey. Jaia tey kury, czyniły dziwne y cudowne skutki, osobliwie w ludziach chorych, ktorych

rych

rych wiele uzdrowiało; iako też y piora iey. Rozgłosiwszy się záś ten cudowny kazus, przychodziło wiele ludzi obcych dla widzenia tey kury, y słuchania historyi o niey ták dalece, że tak dla tego przypadku, iako też y dla innych cudownych rzeczy, ktore się prawie káždego roku trafiaią z kurami, urosło wielkie nàbożeństwo między ludźmi, poblískosci w okolicy, po Miasteczkach y Wsiach rezyduiących, że ná tę iałmuznę, żaden kury nie żałuie, ná offiarę N. M. Pannie, ták dalece że w Roku 1713. názbierano z kwesty y iałmużny kur 1300. Aż dotąd relacya listowna tego Prałata.

Obserwowano ieszcze y to, że kiedy ktora Gospodyni, náznáczyła iuż była kurę ná tę offertę N. M. Pannie, á potym iey niedała, w tey że samey kurze, robaki się zalągły, y tak zdycháć musiała. Trafia się y to wiele razy, że ieżeli ktora Niewiasta, álbo odmawiaiąc, álbo odmieniaiąc, intencyą nie daie teyże samey kury, ktorą umyśliła dáć ná iałmużnę N. M. Pannie, tedy w tey kurze, zalągną się robaki; á potym gdy taż niewiasta znowu odmienia intencyą, á rezolwuie się znowu tęż samę kurę dać, na iałmużnę, ktorą obiecała y umyśliła, nátychmiást owa kura uwolnioná zostaie od robactwa, y ták się trafiło w Roku P. 1714. *Mastellonus T. 5. Exempl. pag. 281.*

CUDA y ŁASKI.

Podczas Rozboiow.

Z RO-

ROZDZIAŁ IX.

Jedno dziecię, maiące bydź zabite, od Matki Nayświętſzey uwolnione.

163. W Neapolim poroźnili ſię byli między ſobą, nieiaki Aureliuſz Kampanile, y drugi Bartłomiey, á nie mogąc ſię ináczey według ſwego umyſłu, ieden na drugim zemścić, ieden od czarta podiurzony, ſwoię złość wypełnił na Synaczku ſwoiego nieprzyiáciela, maiącym lat 7. kiedy dnia 14. Lipca. R. 1557. ſpotkawſzy ſię z owym dziecięciem, w dobry ſpoſob ná pozor, lecz zdradliwym w ſercu, rzekł mu, áżeby ſię z nim przeſzedł w pole ná rekreacyą, co ono uczyniwſzy, zaprowadził go do ogrodu bliſkiego Margrabie di Vico, y tam wziąwſzy za rękę to niewinniątko, wrzucił go przez mur do ogrodu, między náſienie kopru włoſkiego y czymprędzey przybiegłſzy do niego, ściſnął mu ſzyię, á biiąc go y kopiąc, nie tylko mu ramienia połamał, ále też nogi y lędzwie: gdzie widząc iuż krotki żywot dziecięcia, wykopał doł ná niego, w ktory go wrzucił; á zrobiwſzy wiązankę z kopru włoſkiego zatkał mu nią gębę, áżeby ſię ták zaduſił. W tym uſłyſzawſzy, iákiś głos ogrodnikow, boiąc ſię áżeby ſię to nie wyiawiło, wziąwſzy niektore ſzaty tego dziecięcia, uciekł, zoſtawiwſzy go prawie iak zabitego: Dziecię w ták mizernym ſtanie zoſtaiąc, wołało do N. Panny Szkáplerzney o pomoc, ktorey

Sukien-

Sukienkę Szkáplerz S. z rozkazu Rodzicow, nosiło y iuż prawie mdlało, á od sił ostatnich odchodziło, áż w tym N. M. Panna, ustroioná po Kármelitańsku, pokazuie się, (trzymaiąc ná ręce malinkiego JEZUSA:) nieiakiey Tomaszowey Sardynieli, gospodyni tego ogrodu, ktora w inszym domostwie spała, przykazuiąc iey, áżeby czymprędzey poszła do ogrodu. Obudziwszy się, zaraz z wielką boiaźnią, poszła do ogrodu, á będąc zmordowaną zprędkiego bieżenia, stanęła sobie trochę dla spoczynku; w tym usłyszała głos bardzo załośnie odżywaiący się, y poczęła po ogrodzie patrzyć, coby to było, aż obaczyła owo mizerne dziecię, ták nieludzko traktowane, przybiegła do niego spieszno, y wyiąwszy go z dołu, zaniosła z pomocą drugich do Domu swoiego, ratuiąc ze wszelkim miłosierdziem, affektem y miłością Chrześciańską. Ociec y Matka szukaiąc Synaczka przez dwie godziny iuż w noc, nie znalazłszy go, uciekli się do zwyczayney Ucieczki Neapolitanczykow, to iest, do N. Panny Szkáplerzney. Rozgłosiły się zaraz, te lamenta y płacz Aureliusza po Mieście, co usłyszawszy ieden ich sąsiad, dał im znać, co się z Synaczkiem stało, nie wymieniaiąc osoby. Pobieżeli zaraz do Domu oney Tomaszowey, á znalazłszy go ná łożku, iuż w połumarłego, przybyło im żalu, ktory iednak nie trwał długo; álbowiem zaniozłszy go do siebie, zaraz názaiutrz, został zdrow

doſkonale, przez zaſługi, Pocieſzycielki utrapionych, to ieſt N. P. Szkáplerzney. *Franci. Roſa. Capu. cap. 8. Spec. Carm. T. 1. n. 2306.*

Jeden zachowany od ran y poſtrzelenia zadanego mu od zboycow.

164. DNia 10. Sierpnia Łukaſz Romano, z Neapolim idąc po ſwoiey potrzebie do Lancyanu, obſkoczyli go zboycy, á zabrawſzy mu, co miał przy ſobie, 36 ran w nim zoſtawili, y dwa razy do pierſi mu ſtrzelili, kule zaś że ná Szkáplerz S. trafiły, iák ſię Go tylko dotknęły, zaraz zmiękły, ták iákoby były robione z błotá: á ſupponuiąc owi zboycy, że go iuż zabili, zoſtawili go ták ná mieyſcu leżącego, za umarłego: ktory potym we dwie godziny podniozłſzy ſię krwią zbroczony, z kulami ná pierſiach, między Szkáplerzem S. y kaftanem, konczył podroż do Lancyanu, gdzie przyſzedłſzy, wyleczony, y w krotkim czaſie zoſtał uzdrowiony. Powrociwſzy potym do Neapolim, powiadał: że w ten czas kiedy mu rany zadawali, y do niego zboycy ſtrzelali, widział pułk Zakonnikow ſamych Karmelitow, ktorzy od niego odbiiali kule S. Szkáplerzem y ták potym zanioſł ſtatuę zwoſku do Kościoła OO. Karmelitow, kulę y koſzulę zekrwawioną, ná podziękowanie łaſki odebraney od Matki Nayświętſzey. *Capu. cap. 11. ubi ſupra Spec. Carm. T. 1. n. 2391.*

Jeden nábożny do N. P. Szkáplerzney wolny od nie-

ſpo-

165. DNia 2. Liſtopada, Roku 1633. we Szrodę, Jan Dominik Marciano, wyſzedł przed Kościoł N. Panny z Gory Karmelu w Neapolim, odmowić ſwoie pacierze, iuż byłá godziná w noc; przyſzedłſzy ku Kaplicy Krzyża, gdzie tárgi bywaią, potkał ſię ze czterema oſobami, z ktorych dwoch, mieli ſzpady, á dwoch nie; widząc tedy że ku nim ſzedł, przyſzli do niego, a dobywſzy ſzpády, pchnęli go nią kilka razy, ktorym ſię bronił iák mogł, wzywaiąc zawſze N. Panny Szkàplerzney ná pomoc; zraniony dużo zwłaſzcza po lewey ſtronie, w tym mieyſcu prawie, gdzie był Szkáplerz S, gdzie wſzedłſzy koniec ſzpady, przebił y przeſzył płaſzcz, ſuknią wierzchnią kamizelkę, kaftanik, aż do ſamego Szkáplerzą S. y tu ſię zaſtanowił, chociaż z takim zamachem był, że aż náwylot miał przeyść. Powiedział potym tenże Jan, że poznał y uczuł, iakoby ná iego pierſiach był iaki puklerz żelazny, dla tego nie był obrażony: owſzem co ieſt rzecz bardzo cudowna, y uwagi godna; że to phnięcie ſzpady w iego ciało: iako on potym publicznię dał oglądać: ták było mocne y impetyczne, że wſzatach ták wielką uczyniło y rozerwało dziurę, iákoby wſzyſtka ſzpada weſzła w ciało; ktory Cud przypiſany N. Pannie Szkáplerzney, ktorey potym podziękował za to uwolnienie. *Capu. ubi ſupra. cap. 11.*

Je-

Jeden uwolniony z rąk Graſſantow.

166. JUliuſz Cezary de Bardys, z Miaſta Tryrentu, będąc w Neapolim w ſwoiey potrzebie dnia 13. Marca Roku 1634. w Poniedziałek poſzedł do Kościoła N. M. P. z Gory Karmelu, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. noſił ná ſobie, polecaiąc ſię Jey, y oddaiąc, z wielkim Nábożeńſtwem. Tegoz ſamego wieczora, przechodząc ſię po ſali w Pałácu Xiążęcia di Barea, razem z Goſpodarzem tegoż Xiążęcia, zna gła obſkoczeni zoſtali obydwa od dwoch Graſſantow, maiących w rękach gołe ſzpady, ták że nie moſię gli ani ſłowa wymowić od ſtrachu, dla czego chcąc w tył caſnąć, wywrocili ſię ná ziemię; gdzie Juliuſz od nich odebrał wiele ran. W takim niebeſpieczeńſtwie będąc, á niemaiąc żadney pomocy, uciekł ſię do ſwoiey Protektorki, N. Panny Szkáplerzney, upraſzaiąc Jey ſerdecznie, áżeby go raczyła uwolnić od niego. Zaraz odſtąpili graſſanci, zadawſzy mu cztery śmiertelne rany; lecz y od tych, przez interceſſyą N. M. Panny uwolniony, y doſkonale uzdrowiony. ná podziękowanie tey łaſki, zanioſł do Jey Kościoła, Tabliczkę wyrażaiącą ten przypadek. *Capu. ubi ſupra. cap. 11.*

N. M. Panna uwalnia człowieka z rąk Zboycow.

167. PIotr Dongelbergiuſz Kommiſarz Wilwordyiſki we Flandryi, zamierzchnął ſię w polu, gdzie go też y noc zaſzła. Tam był wzięty od Zboy-

Zboycow, ktorzy związawszy mu ręce y nogi, prowadzili go, áżeby go ná drzewie (iáko mu sami powiadali:) ktoreby pierwsze znalezli, obiesili. Strwożony Piotr, polecił się całym sercem N. Pannie Szkáplerzney, mowiąc z Himnu owe słowa: *Pokaż się bydź Mátką &c.* Wysłuchała prożbę iego M. Nayś: álbowiem w tenże sam czas, zobaczył iże miał rozwiązane ręce dla czego mogł sobie y nogi rozwiązać, co y uczynił, á wziąwszy konia swoiego, że żaden ze Zboycow niewidziáł, uszedł rąk ich, y powrocił do Wilwordyi; gdzie poszedł do Kościoła Karmelitanek Zakonnic, y tám zaśpiewały *Te DEUM Laudamus*, ná podziękowanie łáski odebraney, dokąd oddał y Wotum ná tábliczce, całą historyą reprezentuiącey, sztuką malarską. *Augustinus Vichmans Abb. Premonstr. ex relat. Spec. Carm. T. 1. n. 1805.*

Jeden Człowiek wpadłszy w ręce Bannitow, uszedł z nich przy pomocy N. P. Szkaplerzney.

168. WIeku przeszłego Bannici w Krolestwie Neapolitańskim, maiąc wiádomość o iednym człowieku bogatym z Ziemie zwaney Martyna (temi czasy zowie się ziemia Baru:) w Apulij, ktory często w podroży zostawał, dla swoich interessow, pilnowali y strzegli ná niego wiele razy, áżeby go mogli dostáć. Nákoniec nie uszedł ich rąk; álbowiem uchwyciwszy go, zaprowadzili do karczmy; czyli czasu nie maiąc, zaraz go obedrzeć, czyli też

dlá żádania mu większych mąk y boleści, y tam go uiedney baby ſtarey, ná tákie oſoby z niemi umowioney, y iuż przez kilka czaſow w tym wyprobowaney, zoſtawili. Trzymaiąc go tam, á mniemaiąc że beſpiecznie, poſzli ná inſzy połow, daiąc ſobie parol, że ſię mieli powrocić w nocy, dla uchronienia ſię, y nie poznania ich uczynku. Nieborak więzień widząc ſię bydź w rękach ludzi, nie maiących ludzkości, ni miłoſierdzia, á o rzeczy doczeſne ktore miał przy ſobie, mniey dbaiąc, tylko ſię obawiał, o zagubienie życia, y że miał zginąć bez ſpowiedzi, bez Xiędza, y bez Sakramentow Kościelnych. Atoli że był ná bożny do N. Panny Szkáplerzney, ktorey Sukienkę nośił ná ſobie fundował mocno nádzieię ſwoiey ucieczki, ná Jey protekcyi, poruczaiąc ſię Jey całym ſercem, iako Pocieſzycielce utrapionych, á z płaczem zebrząc Jey miłoſierdzia, ażeby go uwolniła, z ták ciężkiego niebeſpieczeńſtwa; w tym ſpoyźrzał do okna, lecz wyſoko było, á dotego ſkakáć z niego potym niebeſpieczná, ták dlá zdrowia, iáko y dlá Bannitow, ażeby go nie złapali, á cięższą śmiercią y męką za to nie ſkarali. Te y tym podobne imaginacye, układaiąc ſobie, dyſſymuluiąc iednak, miał ie w ſobie, ażeby ſię nie podał w ſuſpicyą, owey ſtarey Niewieście Goſpodyni, ktora ſtraſznym marſem ná niego patrząc, nigdy go z oka nie ſpuściła. Tym czaſem noc przyſzła, ktora bardzo ciemna była, bo

mie-

mieśiąc nie świecił á im bardziey czas śię przybliżał, do iego zamordowania, tym bardziey rosła mu nádzieia, że Matka Miłośierdzia, nie miała go w tey wielkiey iego potrzebie opuścić. W tym ośmieliwszy śię, wstał, á przeżegnawszy śię y wezwawszy N. Panny Szkáplerzney ná pomoc, zbliżywszy śię ku oknu, wszedł ná niego, á potym y wyskoczył z niego. Stara to widząc, á nie maiąc czasu y sposobu do przeszkody, wyszedłszy, poczęła krzyczeć y wołáć, lecz nie było ná ten czas nikogo, ktoryby usłyszawszy, przybył iey ná pomoc. Aż nierychło w noc, nádeszli owi Zboycy, ktorzy wyrozumiawszy wszystko, czym prędzey rozeszli śię szukáć owego więźnia. Wiadomi będąc wszelkich drog y gośćieńcow, ná wszystkie trakty śię udali, lecz dla ciemney nocy, nie mogli zobaczyć śladu uciekaiącego tego człowieka; y chodzili ták długo, áż śię zmordowali, á żadnego znaku ucieczki znaleść nie mogli. On iednák, że z całą ufnośćią w Nayś: Pannie Szkáplerzney, y z wezwaniem Jmienia Jey, wyskoczył z okna, iákoby był utrzymany, od ręki iákiego przyiaciela, stanął ná ziemi, bez żadnego szwanku á máło wiádomy będąc owey drogi, z tąż samą ufnośćią, uprasza łaski Matki Miłośierdzia, áżeby mu rękę podała, áżeby uszedł y uniknął rąk owych Zboycow. Aż w krotkim czaśie pokazáła mu śię wielka gwiazda, ktora szedłszy przed nim, świeciła mu, y pokazowała

drogę, á poznawszy, że to była osobliwa łaska Matki Boskiey, szedł za nią, ktora mu nigdy z oczu nie zeszła potąd, pokąd nie przyszedł do ziemie ludziami osadzoney, y widział że iuż był ná drodze bespieczney. Powrocił do Oyczyzny, y oddał dzięki N. Pannie Szkáplerzney, swoiey Uwolnicielce; gdzie Zakonnicy wziąwszy autentyczną informacyą y attestacyą, tego przypadku, kazali wszystko odmalowáć w Klasztorze dla pamiątki. *Mastello. T. 3. Exempl. pag. 289.*

Jeden kupiec uwolniony od Zboycow za intercessyą Nayświętszey Panny Szkáplerzney.

169. OKoło R. 1650. w Kalabryi niedaleko Miasta Kosency, w iednym mieyscu żostawał Jan Paweł Gabrieli Garbarz. Ten zwykł był często chodzić ná iarmark do Miasta Nikastro, ktory tam bywa przez Niedziel dwie, począwszy od 1. aż do 15. dnia Listopada. Ten tedy Jan, poszedł tam, iednego roku, náładowawszy ná trzech czyli ná czterech mułach skor, przy ktorych szła iego czeladź. Przyszedłszy ná iarmark, á sprzedawszy towar, y ułatwiwszy interessa swoie, powracał się do swoiey Oyczyzny y z czeladzią, Wszedłszy w ieden las áż mu Zboycy w oczy zachodzą: á krotko mowiąc, powiązali go, y z ludźmi iego, zaprowadziwszy iego samego, w gęstwinę y mieysce odlegleysze, gdzie go obdarłszy, pieniądze ze wszystkim zabrali, tylko go w koszuli zosta-

zoſtawuiąc. Oddaliwſzy go tedy od ludzi, to ieſt od czeladzi iego, ktorzy z nim ſzli, á zaprowadziwſzy go, ták daleko od nich, ázeby go nie mogli widzieć, przywiązali go mocnemi powrozami do trzech drzew w ten ſpoſob. Było w tym leſie, drzewo iedno bardzo grube, we ſzrodku, między dwiema drugiemi tro chę cieńſzemi, nie daleko iedno od drugiego oddalone. Przyprowadziwſzy tedy tego mizeraka tam, przywiązali go tyłem, do owego drzewa grubego ſzredniego, powrozem długim, ktorym go obtoczywſzy áże po pas, reſztą przywiązali mu nogi u kolan, y ſzyię, ázeby mocno ſtałá, kilka razy okręciwſzy, y kilka węzłow uczyniwſzy, ázeby ſię nie mogł y ruſzyć. Po tym rościągneli mu ręce ná kſztałt krzyża y przywiązali mu ie, do owych dwoch drzew pomnieyſzych; ná koniec dlá więkſzego beſpieczeńſtwa, zawieſili mu ná ſzyi bardzo ciężki kamień. Ták upewnieni y ubeſpieczeni o nim Zboycy, odeſzli niedaleko od niego, y uſiadłſzy ná ziemi, weſoło poczęli ieść y pić. Gabryelli ták mocno pokrępowany y związany, że ſię nie mogł áni ruſzyć, wiele przezto cierpiał, co może każdy przyznáć, tym więcey ſię obawiaiąc, że między owemi Zboycami widział iednego ſwoiego nieprzyiaciela głownego. Tym czaſem zbliżyła ſie noc: á że ciężar wielkiego kamienia, zniżył mu głowę, tym bardziey ią ieſzce náchylał Gabryelli, zeby mogł widzieć Sukienkę Matki N. Szka-

plerz S. ktory miáł ná pierſiach. Prawie w ten dzień byłá Szroda, ktorą on ná honor N. M. Panny, náleżycie obſerwował, poſzcząc y Pacierze zwykłe mawiaiąc: zkąd w tym punkcie począł mieć nádzieię, że Matka Boſka, miała go uwolnić z rąk owych Łotrow: á ażeby tym gorętſzą z nábożeńſtwem wzbudził ufność y wiarę, ku Matce Nayś: wyciągnął iák tylko mogł ſzyię, y ták głowę zniżył, że mogł Szkáplerza S. wargami doſtáć, y wziąść Go do gęby. Maiąc tedy Szkáplerz S. w gębie, iákoby miał w ręce iáki upominek, lub zadatek ſwoiego uwolnienia, podnioſł do Nieba bardziey ſerce, áni żeli oczy, ſupplikuiąc z płaczem Matki N. Szkáplerzney, áżeby go nie opuſzczałá, ále żeby chciała dodáć ſwoiego ſukkurſu, w ták wielkim niebeſpieczeńſtwie. Kiedy ſię ták modli, áż widzi przed oczyma, iákieś błyſzczące ſię nieſpodziewane Swiatło, niby iáką ranną iutrzenkę, á ta nie inſza była, tylko ſama Matka Nayświętſza, uſtroioná w Habit Karmelitáńſki, y Mantem białym przyodziana: y ták iuż niby w zachwyceniu dziwuiąc ſię, zdawało mu ſię, że ſię do niego zbliżała; y niby ożywiony, widzi że wziąwſzy kray Płaſzcza, czyli Manta ſwoiego, dotkneła ſię zwolna onych powrozow, ktoremi był przywiązany, aż nie wiedząc iákim ſpoſobem, w tym momencie, uczuł, ſię bydź wolnym Gabryelli, od owych ciężkich więzow y węzłow, mowiąc mu, áżeby ſzedł za Nią. Gabryelli

bryelli nie wiedząc, iáko drugi Piotr, czyli to we śnie, czyli ná iáwie było, álbo iák Pawłowi drugiemu trafiło ſię, czyli w zachwyceniu, czyli w rzeczy ſamey, poſzedł za Nią. A gdy iuż był oddalony od Matki Nayś: z onego mieyſca, y ná bok ſprowadzony, nátychmiaſt zniknęła N. M. Panna, dopiero w tenczas poznał Gabryelli, że iuż był ná ściefzcze, ktora go prowadziła do Scilianu, wielkiego mieyſca Miaſta Koſency czyli Koſencyi, w Kalabryi. Poſpieſzywſzy tedy, przyſzedł mrokiem do Scylianu, y proſto poſzedł do Gubernátora, uczynić mu relacyą, y wſzyſtkim, co mu ſię przytrafiło. Názaiutrz bardzo rano Gubernator wziąwſzy ludzi więcey niżeli dwieście poſzedł z niemi, wziąwſzy Gabryella z ſobą, ná owo mieyſce, z nádzieią ználezienia onych Łotrow támże, ktorzy podpoieni winem, mogli byli ieſzcze ſpać, lecz ich iuż nie znalezli, tylko wiele rzeczy do iedzenia, ktore ſobie byli przygotowali wieczorem, ná kolacyą, á przy tym wiele ſztuk oręża rożnego, y pieniądze zabrane Gabryellowi, rzeczy, y muły poprzywiązywane, czeladzi iednák iego iuż nie zaſtali, znáć że muſieli uciec. Chodzili po leſie długo, y obchodzili, ále nikogo ználeść nie mogli: á poſzedłſzy do owego mieyſca, gdzie był przywiązany Jan Paweł Gabryelli, znalezli (z wielkim bardzo zádziwieniem:) wiſzące około drzewa owe powrozy nie rozwiązane, áni nie ſtargane, ále wſzyſtkie całe, z temiż ſamemi więzami,

mi, węzłami y wiązaniami, y tak powiązane, pokręp owane, iáko były przedtym: ktory cud zobaczywſzy wſzyſcy przyznali,, że nie ludzką ále Boſką mocą to ſię ſtáło, y że Mátká Nayś: Szkáplerzna, ktorey on ná pomoc wzywał, uwolniła go, od owych więzow y zboycow. Ten przypadek ták cudowny, rozgłoſił ſię po całey Kalabryi, á Biſkup Moſtarański, w ktorey Dyecezyi, to ſię trafiło, wziął autentyczną informacyą, y w áktach ſwoich położył, co wſzyſtko konſerwuią w Archiwum Biſkupim. Po nie długim czaſie, złapano nie ktorych z owych Łotrow, ktorzy, wprzod á niżeli ich obieſzono, rzetelnie wyználi, y przyználi ſię ná torturach, że iák powiązali y przywiązali Gabryellego, niebędąc kontenci z tego, co mu zábrali, mieli intencyą męczyć go ná záiutrz, dla wyciągnienia y przyznánia ſię więcey pieniędzy, á potym dlá zadoſyćuczynienia woli iedne go między niemi Towarzyſza, ktory był wielkim nieprzyiacielem Gabryella, zabić go mieli. Powiedzieli ieſzcze y to, że tego ſamego wieczora, łotroſtwa ſwoiego, w ten czas kiedy náylepiey iedli, ukazało im ſię wielkie mnoſtwo czyli Rota Zołnierzow, ktorym nie mogąc dáć odporu, áżeby ſię nie doſtali w ich ręce, pouciekali; opuſzczaiąc to wſzyſtko co mieli y iedli, z przeſtrachu y prętkości, o tym tylko myśląc, áżeby iáko nayprędzey uciekli, á śmierci ſię uchronili. Tá Rotá, przez ktorą rozumieli Zboycy

że

że to byli Zołnierze, nie inſza była tylko Rota Niebieſka, ktorą Matká Nayś: poſłała ná obronę Dewota ſwoiego, Jana Pawła Gabryellego, ktory powrociwſzy do Oyczyzny, w Kościele Farnym, wyfundował Káplicę Matce Náyś: Szkáplerzney: kázał odmalowáć Obraz wielki, y całą Hiſtoryą, iáko był przywiązany, konſerwuiąc go długo u ſiebie, á potym Go oddał do Kościoła OO. Karmelitow w Mieście Monteleone, ážeby ſię ná ten cud wſzyſcy zapatrywali. Nákoniec przyſzedłſzy do ſtarości, maiąc łat 70. á dzieci nie maiąc, ná zawdzięczenie tego Cudu, y innych łáſk, ktore odbierał od N. Panny Szkáplerzney, Tęż ſamę Matkę N. uczynił Dziedziczką całey ſwoiey fortuny, wyfundowawſzy Jey Konwent dla Karmelitow w Mieście Koſenca, P. BOGU ſzczęśliwie ducha oddawſzy Roku. 1675. *Maſtelonus. T. 5. Exempl: pag. 140.*

Jeden Młodzieniec Kamieniami przywalony, zoſtaie zdrowy przez intercesſyą N. M. P. Szkáplerzney.

170. W Mieście Kampredon, pewny Młodzian, imieniem Jan, bardzo nábożny do N. P. Szkáplerzney, zoſtawał w Klaſztorze Karmelitańſkim, ktorego, niektorzy iemu nie nawiſtni, ſzukali ná śmierć; z ktorych dway od czarta pobudzeni, wieczorem przyſzli do Forty, á zadzwoniwſzy proſili Fortyana, ážeby ſię zobaczyli z Janem, maiąc nie co z nim do mowienia. Wyſzedł do nich, nic złego

o nich

o nich nie rozumieiąc, od ktorych będąc proſzony, áżeby z niemi za Miaſto wyſzedł, co y uczynił: Zaprowadzili go tedy do iedney Fontanny, przy rzece Ritort będącey, gdzie bezbożnie y okrutnie go zamordowawſzy, y zaduſiwſzy wrzucili w rzekę, y kámieniami przywalili. Zoſtawał tám Jan przez całą noc, bez żadney nádzieie ludzkiey pomocy, tylko ſercem oddawał ſię N. Pannie Szkáplerzney, ktorey Sukienkę miał ná ſobie. Aż oto rano ludzie z Mułami przechodzący, uſłyſzeli głos płaczliwy, z pod onych kamieni wychodzący, ná ktorych ſiedząc Jaſkołka, śpiewała, czemu ſię przypatruiąc, obaczyli tákże y rękę wyciągnioną z pod tych kamieni, y rzetelnie ſłyſzeli te ſłowa: *N. Panno Szkaplerzna ratuy mnie.* Dali o tym zaraz znáć do Urzędu, gdzie przy obecności wielu ludzi, wyratowano Jana, y przyprowadziwſzy do Miaſta, do Szpitala S. Krzyża go oddano, tam w krotce wykurowany, rany tylko około ſzyie ná dokument pozoſtały. Ná podziękowanie zaś M. Nayświętſzey za odebrane dobrodzieyſtwo, Szkáplerz S. publicznie noſił ná ſobie; y zwany był potym poſpolicie od wſzyſtkich ludzi *Jan zabity.* Ten Cud po wyſłuchanych Swiadkach approbowany ieſt od Biſkupa Barcelońſkiego Roku 1658. Dnia 23. Września. *Spec. Carm. T. 1. n. 2310.*

Jeden nabożny do Szkáplerza S. od Zboycow wolny.

SZla-

171. SZlachetny Mąż Florimundus, w leſie od Zboycow obſkoczony, ze wſzyſtkiego odzienia od nich obnażony, ták dalece że tylko w iednym Szkáplerzu S. (ktorego ſobie żadnym ſpoſobem nie dał zdiąć:) zoſtał. Ludzie owi nie ludzcy, poczęli do niego ſtrzelać, y ták go zabić, lecz żadna ſtrzelba ognia dáć niechciała, za oſobliwą P. BOGA dyſpozycyą, owſzem uciekaiącego gdy gonili, y za nim ſtrzelali, żadna go kula nie trafiła. Tym czaſem noc nádeſzła, gdzie przez ſkryte y cierniſte mieyſca uciekaiąc, w nienáruſzonym zoſtał zdrowiu. Całą tedy owę noc ták nági, ná ciężkich zimnach y mrozach przebywſzy, názaiutrz rano człowiek drwa zbieraiący, iego nágiego znalazſzy, zaprowadził do Zamku, gdzie od Staroſty mile przyięty, y przyodziany, wyznał, że ták wielkie dobrodzieyſtwo, od N. Panny Szkáplerzney, ſzczegulnie odebrał. *Spec. Carm. T. 1. n. 2271.*

Matka Nayś: Szkaplerzná, uwalnia iednę Niewiaſtę od wielu y ciężkich przypadkow, iák ná ziemi, ták y ná Morzu.

172. OLimpia Arena, z Miaſta názwanego Brindiſi, w Apulij zoſtaiącego zoſtawała w Neapolim, przy Mężu ſwoim Dominiku Tryfonie, z Prowincyi Lickiey, tákże z Apulij. Ten będąc człowiekiem bardzo nieobyczaynym, y roſpuſtnym koſterą, y lubieżnym, w krotkim czaſie wſzyſtek poſag za Zo-

ną dany, utracił; á nie kontentuiąc ſię tym, że ią ták oſierociáłą zoſtawił, ſłowami ſzpetnemi, biciem, y innym morderſtwem ią traktował. krotko mowiąc: w obyczaiach co raz to gorſzym będąc, patrzał ná Zonę, iákby ná iakiego nieprzyiáciela ſwoiego á ná Coreczkę ktorą tylko iednę mieli, iákby ná cudzą, nie ſwoię. Nie ſtarał ſię o nic dlá nich, ni o wikt, ni o odzienie, lecz przez ten czas krotki, kiedy do Domu przyſzedł, chodził, á upatrował, ieżeli nie było czego do ſprzedania, áżeby iey zarobkiem, zadoſyć uczynił, ſwoim ſkrytym á złym zamyſłom. Ogołocona ze wſzyſtkiego ſprzętu domowego, ták dálece że tylko iedno łoſzko zoſtało. Zapamiętały Małżonek, kiedy iuż nie miał co wziąść, áżeby iey y to wydarł udał przed nią, że ią miał ſprowadzić do Oyczyzny, gdzieby im ná niczym nie zbywało (iáko on mowił:) z wygodą wſzelką będą żyli, á to łożko ná ktorym ſypiała, gdyżby im w drodze zaſtępowało, áżeby ſprzedała; iákoż ią do tego przyciſnął, że go muſiała przedáć. Przyprowadzona do tego, że muſiała ná gołey ziemi y z dziecięciem ſypiać, łagodził zdradliwie, że w krotkim czaſie poiadą. Droga z Neapolim do Brindiſium, bliżſza przez ziemię, ánizeli przez Morze, lecz on Zonie powiadał, ktora nie wiedziała, bo malinką z tamtąd przywieziona do Neapolim, ze krotſza y beſpiecznieyſza droga przez morze. W Sobotę tedy rano po-

wie-

wiedział iey, áżeby ſię názaiutrz w drogę wybierała, co ſię dźiało w Roku 1680. maiąc oná łat ná tenczas dwadzieścia, Coreczka zaś, rok ieden, y Mieſięcy dwa. Zmyślił tedy, że ſię iuż umowił z Zeglarzami, y że łodź czyli Barka, byłá gotowa, przy brzegu za Miaſtem. Wziąwſzy Olimpia coreczkę, bo nie miała co więcey bráć, y poleciwſzy Matce Nayświętſzey ſwoię podroż, z niepoiętym żalem ſerdecznym, poſzła za Mężem. Z ulicy Toletańſkiey, obrocili ſię ná wielką ulicę, gdźie ieſt rynek, y Kościoł tákże N. Panny Szkáplerzney, tam przyſzedłſzy w ſamo południe, Olimpia opowiedziawſzy ſię Mężowi, wſtąpiła do przyſianku kościelnego, áżeby zmowiła *Zdrowaś MARYA* znowu ſię Jey oddaiąc w protekcyą, Mąż zaś przed Kościołem ſtanął, y tam ſię bawił. Przeczuła podobno Olimpia, ſwoy przyſzły przypadek, álbowiem nie mogła ſię z mieyſca ruſzyć, czyli niechciało iey ſię wyniść, lecz przymuſzona od Męża, muſiała zá nim poyść. Wyſzli tedy przez Bramę Karmelitańſką, y przyſzedłſzy ná miey ſce oſobne y puſte, iuż ſię też w tenczas zmraczało, pokazował obłudnik, iákieś cudowne uprzykrzenie, że barki nie było widać. Olimpia ſfatygowaná, ták dla długiey drogi, iáko też y dla upałow ſłonecznych gdyż to było w lecie, w Mieſiącu Lipcu, uſiadła ſobie ná piaſku, coreczkę ná łonie trzymaiąc. Tym czaſem Małżonek nieſpokoyny, chodził y tam y

ſam, iákoby upatrywał barki, álbo czyli ktorego Zeglarza nie widáć, ále w ſamey rzeczy, bardziey uważał, ieżeliby go kto nie widział, y żeby nie był świadkiem iego złości, y niecnoty ktorą miał w ſercu. Poczęło ſię iuż dobrze ćmić, y noc nádchodźić, á niebędąc nikogo, ktoby miał tamtędy przechodźić rzekł do Zony, ążeby ſię położyła, y uśpiła: Ona wpadłſzy w podeyrzenie, że iey ſię niechce ſpać; lecz on kilka razy iey toż ſamo powtarzał, á widząc że iey nie mogł námowić, diabelſkim gniewem zapalony, porwał ią za włoſy, y włoczył długo po ziemi, powinna była w tey okazyi umrzeć owa malinka Coreczka, ktorą piaſtowała Olimpia, lecz podobno Anioł ſtroż, wziąwſzy ią z rąk Macierzyńſkich, y od niosłſzy ná ſtronę zdaleka zachował ią zdrową. Zaiuſzony Małżonek, rościągniąwſzy Zonę, kopiąc y depcząc nogami, w ſkronie ią pięściami bił. W ták ciężkim razie wzięła Olimpia, Sukienkę Matki N. Szkáplerza S. ktory miała ná ſobie, y począwſzy Go całować, polecała ſię całym ſercem Tey Niebieſkiey Protektorce; lecz w krotkim czaſie ogłuſzona, od częſtego bicia w ſkronie, iuż ſobie więcey rady dać nie mogła. Przyprowadziwſzy ią, do ták opłakanego ſtanu ow nieludzki y okrutny Małżonek, okręcił iey ſzyię y kolana powrozem, nogi przyciſnąwſzy y przywiązawſzy do brzucha, y ták ią chciał koniecznie zaduſić. A potym zbiwſzy ią znowu pięściami,

mi, y obwiązawszy powrozem, supponuiąc że iuż umarła, wziąwszy koniec powroza, y nim ściągnąwszy iey obydwa pulsy, á sam się do nága obnażywszy, wziął ią ná siebie, y iák tylko mogł daleko wniść w morze, wszedł, á potym ią wrzucił w morze, ták powiązaną y pokrępowaną. Zostawiwszy ią iuż w morzu utopioną, powrocił ná brzeg, á ubrawszy się w suknie, nie myśląc o niczym odszedł. Niewiasta oná, z łaski BOGA Naywyższego, tym czasem przyszła do siebie, y westchnąwszy serdecznie do N. Panny Szkáplerzney; nátychmiast widzi iakiś iásny promień, ktory spuszczawszy się z Nieba stanął w tym mieyscu, gdzie oná byłá w morzu. W pośrodku owey iásności, pokázała iey się iedna Niewiásta, niewidaney piękności, w białe ustroiona szaty, ktora łaskawie ná nię poglądaiąc, nápełniła ią, niezwyczayną kontentecą. Kiedy się tedy delektowała tym widzeniem Olimpia, uczuła iakoby iey ktoś ręce odwiązał, y w tym punkcie wzięta od ręki niewidomey, czuła że ią ktoś wyprowadził, z onych głębokości morskich, ná brzeg. Wyprowadzoná z morza, poczęła oddychać, stoiąc ná brzegu, z myślą przecię zawsze obroconą do Matki Nayś: słyszy głos wołaiący. *Mama, Mama:* á ta była ona malinka coreczka iey, opuszczona od swoiego bezbożnego Rodzica, á z Opatrzności Boskiey, y protekcyi Matki Nayświętszey zachowana.) *Coreczka*

moia kochana: (odpowiedziała Matká:) y poſzła do niey z ſiłami, iákie miała ná tenczas, wziąwſzy ią z płaczem z ziemie ná ręce, powoli poſzła z tamtąd, y przyſzła iuż popołnocy, ná przedmieście Neapolitáńſkie, do iednego kowala, ktory bawiąc ſię robotą, ieſzcze nieſpał, gdzie łaſkawie od niego przyiętá: á uſłyſzawſzy o tákim przypadku, w połżałoſny, przywołał ſwoiey Zony, y opatrzywſzy ią inſzemi ſukniami, kázał iey ſię zagrzać, ſtaraiąc ſię iak mogł, ażeby przyſzła do zdrowia. Názaiutrz ten kazus, rozgłoſił ſię wſzędzie, dokąd zbiegłſzy ſię ludzi wiele ná przedmieście, prowadzona była do Kościoła Większego OO. Karmelitow Dawney obſerwancyi, gdzie powieſiła ow powroz, y z wielkim płaczem podziękowałá *Nayświętſzey* Pannie Szkáplerzney, za odebraną łaſkę. *Maſtellonus Par.* 4. *Exempl. pag.* 235.

Jeden nábożny do N. P. Szkáplerzney, żadney ſzkody nie odnioſł od Zboycow.

173. BErnardyn Brunaccy, z Dyecezyi Kremońſkiey, dnia 8. Czerwca, Roku 1695. w Sobotę w nocy powracaiąc z ogrodu do Domu, napadłſzy ná drodze Kapliczkę, gdzie dotego czaſu ieſt Obraz Nayświętſzey Panny Szkaplerzney, zatrzymał ſię przed nią á klęknąwſzy zmowił przed Tymże Obrazem Antyfonę *Salve Regina Witay Krolowa*, á potym wſtawſzy, chcąc iść dáley, uſłyſzy że z tyłu

ſtrze-

ſtrzelono do niego, gdzie kule trzy dziury mu w ſukni uczyniwſzy, ciała máło co ſię dotknęły, y znák tylko mały zoſtawiły: potym zaraz, przyſkoczyło do niego ludzi pięciu nie znáiomych, ktorzy wywrociwſzy go ná ziemię, zrewidowali náleżycie, y pieniądze zabrali. Podniozłſzy ſię Bernardyn z ziemie, á dobywſzy ſzpady, ranił mocno iednego z nich: ktorzy widząc ten affront, ſupponuiąc wſzyſcy, że go iuż byli uſpokoili ze ſtrzelby, pełni gniewu rzekli: *Co za diabła maſz przy ſobie, że nie możeſz umrzeć?* y odpiąwſzy mu kamizelkę á znalazłſzy ná nim Szkáplerz S. przydali. *To ieſt, dla czego nie może umrzeć*, y zwielką bardzo wzgardą y gwałtem, zdarłſzy mu Go z niego, zaraz zbliſka ſtrzelili z piſtoletu do pierſi iego, gdzie kula iedna przeſzywſzy y przedziurawiwſzy ſuknie y koſzulę, nic mu inſzego nie zrobiła, tylko małą ſiność ná ſkorze zoſtawiła. Nie uſtawał Brunaccy: wzywac ná pomoc Matki Nayświętſzey Szkáplerzney; łotrowie zaś owi roziadli, znowu do niego z piſtoletow poczęli ſtrzelać, bez żadney iednak ſzkody y rany, kule tylko podziurawiwſzy mu ſuknie y koſzulę bardzo małe znaczki, pozoſtawiały ná ciele. Poſtrzegłſzy tedy, że go nie mogli ze ſtrzelby zabić, poczeli go ſzablami rąbać, gdzie poprzecináwſzy mu ſuknie y koſzulę, żadney rany w ciele nie uczynili. A że mocno ná nogach ſtał Brunaccy, oni ſię zaś iuż zmordowali, rzekł z

nich ieden: *Daymy mu pokoy, bo ten ma diabła przy ſobie*, á na to drugi odpowiedział, to ieſt ten, ktorego Brunaccy okaliczył: *Nie ieſtem ia kontent, muſzę mu to oddáć, y więcey niżeli on mnie uczynił*, lecz wyperſwadowawſzy mu to drudzy, rozeſzli ſię. Zoſtał ſię tedy ſam Brunaccy, więcey umarły, niż żywy od ſtrachu ſupponuiąc że bardzo był zrąbany y zranióny, á powziąwſzy ſwoię drogę do Domu, dziękował Matce Nayświętſzey, że go cudownie obroniła od zabicia y śmierci. Nie dáleko odſzedłſzy, poſtrzegł, że nie ma kápeluſza, ktory że był drogi, żal mu go było ſtracić, nic nie reflektuiąc żeby mu ſię znowu co miało trafić: powrociwſzy, począł kapeluſza ſzukáć, á ználazłſzy go bliſko owey Kaplice, w tymże ſamym czaſie, z obaczy nie daleko Graſſanſotow, ktorzy ſkupiwſzy ſię, dyſzkurowali między ſobą, nic ſię z mieyſca nieruſzaiąc: gdzie znowu ſtrachem zdięty, uſzedł do Domu Jana Báptyſty Mombryná; tam mile przyięty, z ſzat obnażony, nic inſzego nie znaleziono ná ciele iego, tylko znaki czerwone, ná tych mieyſcach, gdzie był poſtrzelony, y ſzablámi rąbany. A przyznaiąc y przypiſuiąc ten Cud N. M. Pannie Szkáplerzney, wſzyſtko dobrowolnie opowiedział Biſkupowi Kremońſkiemu, ná większą chwałę Boga y Matki Nayś: z Gory Karmelu, to ieſt Szkáplerzney. *Ex Relat. impreſſa Cremonæ & Maſtell. T. 1. pag. 216.*

Jedna

Jedna Niewiasta uwolniona od dwoiakiey śmierci.

174. NA końcu wieku przeszłego, ieden człowiek z Neapolim ożenił się; lecz w krotce wdawszy się w amory z iedną niewiastą lubieżną, názwaną Gracya z Amoru, nie dotrzymał wiary Małżeńskiey, ktora widząc się bydz sposponowaną od Zony, roziadłszy się od gniewu, trapiła ią rożnemi urąganiami y słowami. Starał się Małżonek rozmaitemi sposobami, ážeby ią uspokoił, ále że nie ustawał w złey konwersacyi y komitywie z Gracyą, nie mogł uspokoić Zony. Że zaś z drugiey strony Mąż pragnął pokoiu, y cichey głowy, kilká razy powiadał Zonie, że chciał opuścić przyiáźń z Gracyą; lecz tego nie wypełniaiąc, Zona ieszcze większe gniewy y furye wywierała. J ták raz obiecał iey, że nie odmiennie, onę niegodziwą opuści konwersacyą; ná to mu Zoná replikowała, że mu nigdy kredytu nie da, pokąd Gracyą żywą będzie widziała y do tego Męża przywiodła, że Gracyą przyobiecał zabić: y kiedy się iuż tak umowili, poczęli między sobą radzić, iákimby sposobem to mieli uczynić. Niewiasta, że z nátury chytra, y to Mężowi doradziła, zmyśliła pokoy z oną swoią przeciwniczką y nieprzyiaciołką, poiednawszy się z nią powierzchownie: po kilku zaś dniach, umyśliła sobie iakieś nábożeństwo, náwiedzić Kościoł w Awellei między gorami Matki Náyświętszey di Monde Vergine, to iest, z Gory Pa

nieńſkiey, zoſtaiącey, y proſiła iey, áżeby z nią y Małżonkiem poſzła w kompanij, ná co zezwoliwſzy Gracya, poſzła z niemi. Odbywſzy dźień ieden, oney ſkaliſtey y gorney drogi, nádeſzli ná iedno mieyſce, oſobne y od gośćieńca odłączone, á nie widząc nikogo, poſtawili Gracyą między ſobą, założyli iey powroz ná ſzyię, y ciągnąwſzy obydwa zá końce powroza, duſili ią, á maiąc ią iuż za uduſzoną, Małżonek, ktory ſię ná to przygotował, y przyniosł z ſobą ſztylet, doſtáwſzy go, zádał Gracyi wiele ran, y ſkłuł ią bardzo: á obaczywſzy między owemi ſkałami y gorami, iedno mieyſce, nákſztałt iámy, tám ią potym wrzucili obodwoie, y przyrzuciwſzy ziemią, odeſzli. Nátrafił ſię nie długo potym ieden Xiądz, támtędy przechodzący, ktory ſłyſząc iákiś płacz y lament, idąc potym głoſie lamentuiącym, y uważaiąc z kądby wychodził, zdáło mu ſię, że niby z pod ziemie, gdzie przyſzedłſzy, widząc ziemię świeżo poruſzoną, począł odgarnować, lecz nie wiele pracuiąc, odkryła mu ſię niewiaſta, iuż maiąca umierać, á zwoławſzy czymprędzey ludzi, proſił áżeby ią ratowali, ktorzy wykopawſzy ią z oney iamy, náyprzod iey wyſłuchał Spowiedzi; á dziwuiąc ſię, iak by mogła żyć do tego czaſu, maiąc gardło powrozami związane, y nie mogąc oddychać, á do tego będąc ſkłotą bardzo, y zranioną, y ieſzcze ziemią przywaloną, odpowiedziała mu: *Ze N. M. P. Szkáplerzna,*

plerzna, do ktorey, chociaż wielka grzeſznica, była bardzo nábożną, y noſiła ná ſobie zawſze Sukienkę, Jey Szkáplerz S. záchowała ią, ażeby nie zgineła ná ciele, á potym y ná Duſzy, dlá tego ſamego. Uczyniwſzy tedy Xiądz to, że ią iákokolwiek do ſił przyprowadził, poſtarał ſię, ażeby ią zanieſiono do Neapolim dlá kuracyi, gdzie wyleczona, przyięła ná ſiebie Habit Karmelitáńſki trzeciego Zakonu, y zoſtała tercyarką Karmelitańſką, á poſzedłſzy do Kościoła OO. Karmelitow, oddała ślub ſwoy Matce Nayś: y zá odebráne łaſki podziękowała, *Maſtell. T. 2. Exempl. pag. 310.*

CUDA y ŁASKI.

Podczas Ran Smiertelnie Zadanych.

ROZDZIAŁ X.

Jedna Niewiaſta miawſzy 29. ran od Brata ſwoiego zadanych, zoſtaie uzdrowiona.

175. W Neapolim ná Przedmieściu názwanym Kiaia, był pewny Młodzian, ktory złe porozumienie począł mieć o Dyanie ſwoiey Sioſtrze iákoby konfuzyą y dyshonor miała czynić, y iemu, y cáłey Familij ſwoiey: przeto dnia iednego, to ieſt 15. Kwietnia Roku 1603. znagła przyſkoczywſzy do niey z puginałem w ręku, zadał iey wiele ran. Zapierała ſię y negowała wſzyſtkiego Dyana, nie czuiąc ſię w niczym, y ná pokazanie niewinności ſwoiey, wzywała ná świadectwo N. Panny Szkáplerzney,

ktorey ſukienkę noſiła ná ſobie, áż zaraz ná pierwſze wezwanie MARYI, złamał ſię w puł puginał; dlá czego ſię bardziey ieſzcze rozgniewawſzy, porwał ſztylet, áżeby ią zgładził z tego świata; á powątpiewaiąc (nie bez fundamentu:) áżeby Szkáplerz S. niebył przeſzkodą do śmierci Sioſtrze, wſzelkiemi ſiłami ſtarał ſię o to, áżeby go zdarł z niey, lecz żadnym ſpoſobem nie mogł: bo go trzymała bardzo mocno, y zębami y rękami: dlá czego ieſzcze bardziey roziadły, zadał iey ran po większey częśći śmiertelnych, 29. ſztyletem, y ták ią zoſtawił ná ziemi zá umarłą, y niby w ſwoiey właſnęy krwi, kąpiącą ſię. Ná ten ſzeleſt y krzyk, przybiega Mátka, á obaczywſzy ták nieſzczęśliwą komedyą y widowiſko, poczęła krzyczeć y płakáć, z wielką ufnością mowiąc: *N. Panno Szkáplerzna ratuy ią.* Aż oto ledwoco te ſłowa Mątka wymowiła, nátychmiaſt wſtała z ziemię Corka, á potym w krotkim bardzo czaſie wyleczona, zoſtała zdrową, przez łaſkę N. M. P. Szkáplerzney. *Roſa. Bonet. Caputus. & alij citati in Spec. Carm. T. 1. n. 2492.*

Dwoch ludzi zranionych śmiertelnie od Turkow Matka N. Szkáplerzna uzdrawia.

176. ANtoni z Ales będąc obſkoczony od Turkow, był okrutnie od nich włocznią w gardło pchnięty ná śmierć, iednák on częſto wzywał ná pomoc Matki N. Szkáplerzney, noſząc ná ſobie Jey Sukienkę Szkáplerz S. ktora oczywiście pokazawſzy

mu

mu się, uzdrowiła go. Drugi Jan Piotr Francicze, podobnie obskoczony od Turkow, odebrał wiele ran w gardle, w piersiach, y iedno bardzo wielkie cięcie kordem w głowę, lecz wzywaiąc ná pomoc Naymiłosierniey szey Matki Szkáplerzney, od Niey był tákże widomie wizytowany, y uzdrowiony. *Capu. cap. 11 ubi supra.*

Jeden człowiek 36. razy pchnięty, zachowany od śmierci y uzdrowiony.

177. DNia 10. Maia. Roku 1609. w Mieście *Noli*, w Krolestwie Neapolitańskim, niektorzy nieprzyiaciele, iednego dewota do N. Panny Szkáplerzney, zebrawszy się ná niego, 36. ran mu zadali, á supponuiąc że go iuż zabili, zagrzebli go w dole, przywaliwszy wielkiemi y ciężkiemi kamieniami. Tenże nie był zupełnie zabity, z tą trochą ducha, ktory ieszcze miał, widząc się bydź ogołoconym z ludzkiey pomocy, uciekł się do Niebieskiey, to iest do N. Panny Szkáplerzney, ktorey sukienkę miał ná sobie, supplikuiąc Jey, o sukkurs, w ták wielkiey y ostatniey potrzebie. Jakoż wysłuchała Matka Nayś: suppliki swoiego Dewota, dodaiąc mu sukkursu, przez ktory był uwolniony z onego mieysca, y wybawiony od śmierci: z kąd dla ták wielkiego Cudu, zaprowadzony w processyi do Kościoła Karmelitańskiego gdzie wszyscy á wszyscy, dziękowali Matce N. Szkáplerzney, za ták znácznie wyświadczony fa-

wor

wor, ktory uczyniła przez ſwoię ſukienkę Szkáplerz S. Ten Cud był drukowany w Barcellonie, iáko wyraża Fenix Catala *Jo. Ange. Serra. ubi ſupra.*

Matka N. Szkaplerzna ukázuie ſię iednemu będącemu w Bractwie Szkáplerza S. ktorego śmiertelnie zranionego y od Cyrulikow opuſzczonego, widzeniem ſwoim cudownie uzdrawia.

178. W Mieście Tolecie, trafił ſię kazus náſtępuiący. Dway ſługzy, dwoch Panow znácznych, z máłey bardzo przyczyny, porożnili ſię między ſobą, y trwało to przez wiele dni między niemi porożnienie: aż ná koniec, ieden z nich, názwany Jan Garcya, odprawił ſię pięknie od Pana, y ożenił z iedną Panienką, názwaną Marya z O. żyiąc z ſobą w zgodzie, y zobopolney miłości Małżeńſkiey, noſząc obodwoie Szkáplerz S. ná ſobie záwſze, w ktorego Bractwo wpiſani byli. Nie zápomnieli przecię, nieprzyiaciele Garcyi, o przeſzłym rankorze y gniewie, y ſzukali záwſze ſpoſobności do zemſty: Trafiło ſię że nápodkáwſzy go w nocy ſamego Dnia 16. Czerwca Roku 1613. w Wigilią Bożego Ciała, á dobywſzy ſzpad z tą intencyą, ázeby go zabili, pchneli go dwiema w pierſi, ktore przedziurawiwſzy Płaſzcz, kaftan y koſzulę, doſzedłſzy do Szkáplerza S. ktory miał ná ſobie, zaraz ſię one ſzpady zwinęły, do ciała nie dochodząc, áni Szkáplerza S. nie tykaiąc: *Ja widziałem:* (mowi Ociec Michał del

la Fonte, ktory opisuie ten cud:) *dziury te w płaszczu, ktorych było cztery, álbowiem on był, od czterech szpad pchnięty.* Będąc tylko sam ieden Garcya, onych zaś czterech, ieden z nich, pchnął go w bok lewy ták bardzo, że mu áż do muszkułu przeszyła ciało, szpada, drugi z drugiey strony, ták ciężko, że mu aż ná wylot do barkow szpada przeszła. Z tákiemi okrutnemi y boleiącemi ranami, upadł ná ziemię Garcya, ktorego widząc nieprzyiąciele ná ziemi, bez pamięci leżącego, á maiąc go za zabitego, odeszli. Powrociwszy potym Garcya do zmysłow, począł wołać, ná ktory głos, zeszło się do niego ludzi wiele, ktorzy go wzięli, y do szpitala zanieśli; gdzie zszedłszy się Doktorowie Medycy, y Cyrulicy, á obaczywszy ták straszne rany, powiedzieli, że były śmiertelne, z tym wszystkim opatrowali go z wszelką pilnością. Przy paroxyzmie owych ran y razow, przystąpiła gorączka, dla ktorey się, rany zawarły, á choroby się przyczyniło, ták dalece, że mu ledwie 7. dni życia tuszyli Medycy. Ták nieszczęśliwą słysząc nowinę Garcya, uciekł się do N. M. Panny Szkáplerzney, y opłakuiąc grzechy swoie, á żałuiąc że złe prowadził życie, upraszał BOGA W. áżeby mu go raczył przedłużyć, dla poprawy; y ustawicznie łzy tocząc, supplikował N. M. Panny Szkáplerzney, o tęż łaskę: deklaruiąc, że ieżeli mu BOG. W. da zdrowie, tedy przez całe życie swoie, żadnego dnia

y no-

y nocy, nie opuſzczaiąc, będzie ná ſobie noſił, z wſzelkim nábożeńſtwem, Jey ſukienkę Szkáplerz S. y że punktualnie będzie obſerwował uſtawy y obligacye, ktore maią Bracia y Siostry Szkáplerza S. Tym czaſem nádeſzła pułnoc, aż mu ſen przyſzedł, y zaſnął: gdzie ſpiąc, uſłyſzy głos wołaiący ná ſiebie, włáſnym iego imieniem, y mowił, ážeby ſię obudził y pilnie ſię przypatrywał á uważał; iákoż obudziwſzy ſię, obſerwuiąc zkądby ten głos wychodził, obaczy iedno światło, ktore mu ſię pokazało, nie wiedząc zkądby ſię wzieło, od ktorego zoſtała ſtancya oświecona, ták iákoby było ſamo południe. Dziwuiąc ſię ták niezwyczayney nowinie, áż widzi, że z boku iednego oney ſtancyi, wychodziła Proceſſya ſamych Zakonnikow Karmelitow, á za Niemi ſzła N. M. Panna Szkáplerzna, przyſtroiona w takiż Habit Karmelitańſki, iáko y Zakonnicy, z puklerzem ná pierſiach; uroda zaś y piękność Matki Nayświętſzey, była niewypowiedziana, y niepoięta. Spoyzrawſzy tedy N. M. Panna Szkáplerzna na niego, w tym że ſamym momencie, począł ſię mieć lepiey Garcya: Szła daley owa Proceſſya, áż do głowy łożka iego, y tam przyſzedłſzy, zniknęła oraz y z światłem. Taką wizytą Niebieſką, Garcya nápełniony, ták zoſtał uweſelony, y w chorobie podparty, że piątego dnia po owym widzeniu, ſam z łożka wſtał y chodził, á potym doſkonále uzdrowiony zachował y

wypeł-

wypełnił obietnicę Matce N. Szkáplerzney, oraz y z ſwoią Máłżonką. *Michael de Fonte cap. 5. & Joa. Ang. Serra. ubi ſupra.*

Jeden Młodzian, uwolniony od rany śmiertelney.

179. W Piedemoncie kroleſtwie Neapolitańſkim Roku 1633. zoſtawſzy zabity brat rodzony Filippa de Benedictis, tenże Filip y Rodzice Jego, chcąc ſię tego zemścić, zabili oyca iednego Młodzianá, ich nieprzyiaciela. W tenczas kiedy Ociec zabity zoſtał, Zołnierze wzieli Syná do więzienia, do ktorego iák go zaprowadzono, Filip przypadł, á niemaiąc względu ná Zołnierzow, chcąc go tamże za bić, pchnął go ſztyletem troygraniaſtym w pierſi, właśnie w to mieyſce gdzie była Sukienka Matki N. Szkáplerz S. ále mu żadney ſzkody nie uczynił; ál bowiem ſztylet zwinął ſię y ſkrzywił, nákſztałt chaká, y nie mogł go ranić, áni przeyść przez Szkaplerz; co oſądziwſzy zá cud, do tego czaſu konſerwuią ten ſztylet, ná świadectwo tego co ſię ſtáło. *Capu. ubi ſupra cap. 11. Simon Graſſi Cap. 10. n. 183.*

Jeden zoſtáie uwolniony od wielu ran.

180. W Neapolim dnia 4. Maiá Roku 1635. Franciſzek Cenſio, wyſzedłſzy z domu, trafił ná iednego zboycę, ktory go 12. razy pchnął wgłowę nożem, y wiele innych razow po ciele ſzpadą zadał, co wſzyſtko widzieli ci ktorzy go przyſzli ratowáć, lecz z łaſki N. M. Panny Szkáplerzney, kto-

rey ná ſobie noſił Sukienkę Jey, Szkáplerz S. nie miał żadnego ſzwanku, áni rany, tylko znáczek bardzo maliński, od końca ſzpady, ná iednym ramieniu, kápeluſz záś bardzo nożem poprzecinány, y w nim dziury wielkie, głowę maiąc zupełnie zdrową, y w niczym nienáruſzoną; dla czego poſzedł do Kościoła Matki N. Karmelitáńſkiey, gdzie podziękował Jey za łaſkę odebraną y kapeluſz dla pamiątki zoſtawił. *Capu. ubi ſupra cap. 11.*

Jeden zoſtaie uzdrowiony od wielu ran śmiertelnych, mocą Szkáplerza S.

181. OKoło Biennu pod Bryxyą Mieſiąca Sierpnia Roku 1637. Ian z tego ſamego mieyſca Bienno, iadąc z iednym człowiekiem w kompanij, o ktorym ſupponował że był iego przyiacielem, znagła był od niego cięty ſiekierą w prawe ramię; á widząc ten zdrayca, że go nie trafił w głowę, gdzie zmierzał, znowu go począł rąbać, áż ná oſtatek y w głowę śmiertelnie ranił; wſzyſtkich ran ciężkich y niebeſpiecznych było 8. z ktorych każda, według atteſtacyi Cyrulikow, była śmiertelná. Nie miał ten człowiek mizerny, inſzey obrony, tylko Habit Karmelitańſki, to ieſt Sukienkę N. M. Panny, Szkáplerz S. ktorym ſię zaſtawiał, iák tylko mogł, y miał táką pomoc; że ow iego przyiaciel zmyślony, chociaż rozgniewany, ráiuſzony, y ná to rezolwowany, áżeby go zgładził z tego świata y zabił, przecię ie-

dnák

dnak, od mocy iakieyſi niewidzianey odwiedziony, muſiał zadość nie uczynić ſwoiey intencyi: á Jan z podziwieniem tych wſzyſtkich, ktorzy te rany oglą dali, w krotkim czaſie uzdrowiony. *Ex lib. Jndulg. Carm. impreſſ. Mediol. & Seraphinus Georgius in Jnfor. pro Confr. Carm. cap. 14.*

N. M. P. Szkáplerzna, uzdrawia iednę ſwoię nábożną Niewiaſtę, ranioną 27. razami.

182. W Hiſzpanij, w ziemi názwaney d' Olot, trzech ludzi od czartá podbudzeni, niewiedzieć z iakiey przyczyny, poſzli do domu iedney niewiaſty, názwaney Marya Lorecella, á zaſtawſzy ią ſamę w izbie, Męża iey wprzod zabiwſzy, oney tákże zadali ran śmiertelnych pugináłami, 27. dla czego upadła ná ziemię we krwi zbroczona, gdzie poczęła wołać, ſercem zaś poruczała ſię *N.* M Pannie Szkáplerzney, do ktorey była bardzo nábożną, y noſiła ná ſobie Jey Habit, to ieſt Szkáplerz S. Ná to wołanie, powątpiewaiąc oni záboycy, ázeby ich nie poznano, y nie złapano, uciekli, zoſtawiwſzy ią za umarłą: Mizerná záś Niewiaſta, obawiaiąc ſię ážeby ſię nie powrocili, ſiląc ſię bardzo, iák mogła, zbliżyła ſię do okna, z ktorego ſpuściwſzy ſię, ſuknie ſię iey zawadziły ná gwoździu, y ták zawieſzoną zoſtáła ná powietrzu, przecię iednák uſłyſzana od Sąſiadow, zaraz zratowana była inaczey toby była muſiała ták umierać. Wzięto ią z mieyſca, y przywo-

łano zaraz Medykow y Cyrulikow, áżeby ią opatrzyli; ktorzy obaczywszy ią bardzo skłotą y zranioną osądzili zá umarłą, y że wszystkie medykamenta y lekarstwa, maiące bydź iey dawane, byłyby daremne. Dowiedziawszy się o tym boleiąca niewiasta widząc że iuż żadney nádziei y zdrowia, y życia nie miała, z wszelkim affektem, y gorącością serca, uciekła się do N. M. Panny Karmelitańskiey, to iest Szkáplerzney, supplikuiąc Jey o pomoc y protekcyą, áżeby iey uprosiła u Syna swoiego, przedłużenie żywota, dlá poprawy tegoż, y pokuty czynienia za grzechy; y z płaczem á wzdychaniem uczyniła ślub że ieżeli BOG Wszechmogący przez intercessyą M. N. Szkáplerzney, przywroci ią do pierwszego zdrowia, miała nosić z większą dewocyą y nábożeństwem Jey Sukienkę Szkáplerz S. y że miała chodzić w Habicie Karmelitańskim, trzeciego Zakonu, to iest, że miała zostáć Tercyarką Karmelitanką, áż do śmierci. Nie były daremne prozby, áni ślub odrzucony, tey strapioney niewiasty; álbowiem w tymże samym punkcie, poczęła się mieć lepiey, à z podziwieniem wszystkich, w krotkich dniach, została zupełnie zdrową. Potym dla pamiątki kázała odmalować cały sukces, y ślub wypełniła. Żyła potym przez lat 26. w wielkiey dewocyi y nábożeństwie ku N. M. Pannie Szkáplerzney, adhortuiąc y nápominaiąc inszych,

do te-

do tegoż nábożeństwa. *Hortus Carmeli ubi supra &
Joa. Ange. Serra ubi supra.*

N. M. Pan na Karmelitańska, mocą Sukienki swoiey Szkáplerza S. zachowuie od śmierci, iednego Dewota swo iego, uzdrawiaiąc go doskonale, od wielu ran.

183. W Roku 1659. żył w ziemi názwaney Mantoler Dyecezyi Barcellonskiey, ieden człowiek, zwany, Jan Pratz, ten nálegał, ná pewnego Urzędnika owey Ziemie, áżeby mu wydał papiery, bardzo iemu potrzebne. Zapomniał o tym Urzędnik, że mu przyobiecał, á do tego, że iuż był dawno oto prosżony. Rozgniewany Jan, dlá ták długiey odwłoki, y przedłużenia czasu, wiedząc, że w iednym mieyscu, dla pewnych okkurrencyi, zwykł był bywáć, ten Urzędnik, tamże przyszedłszy, strzelił do niego z pistoletu, y ranił go. Supponuiąc że go bardzo ranił, á przy tym, uważaiąc ná klęskę ktoraby mogł popaść, to iest, że mogłby bydź wziętym do więzienia, á potym śmiercią przypłacić, umyślił sobie poyść do Kościoła, do ktorego prętko śpiesząc, upadł ná drodze: O czym Rodzice Urzędnika ranionego dowiedziawszy się, poczęli go gonić, áżeby się zemścili krzywdy, á ználazłszy go w takiey sposobności, z wielkim gniewem skłuli y zranili go ná ziemi, ták bez bożnie, że się giął puginał ná kościach y niechciał w nie dáley wniść. W ták nieszczęśliwym y mizernym będąc Jan k azusie, wołał wielkim głosem *spowiedźi* y kiedy

Spo-

Spowiednik przyſzedł, w tákiey złości y zawziętości byli, ciż nieprzyiaciele, że kiedy ſię ſpowiadał P. Boga ſię nie boiąc, áni żadney uczciwości y uſzanowania, ták Sakramentowi S. iáko y Spowiednikowi nie daiąc, kłuli go po plecach, y rany mu zadawali ktore ták ciężkie były że wiele z nich, mogły mu śmierć oczywiście przynieść, widząc ſię bydź ták zranionym bardzo y ſkłutym, á nie maiąc żadney nádziei dalſzego życia, wzywał ſercem, uſtami nie mogąc, N. M. Panny Szkáplerzney, dufaiąc w Jey inſtancyi, y protekcyi, że mu wyświadczy łaſkę ſwoię, ktorą tákże czyniła ſwoim Dewotom, ktorzy byli wpiſani w Bractwo Szkáplerza *S.* ktory y on ná ſobie noſił: owſzem w ten ſam czas, kiedy go nieprzyiaciele kłuli y zabiiali, nim ſię zaſłaniał; y chociaż zawiſtni ná niego, uſilnie ſię o to ſtarali, ażeby go ze świata zgładzili, pokądby nie nadſzedł Cyrulik (ktory też woli ich czyniąc zadośyć, zamknął mu rany przed czaſem, ták że potym, z wielkim niebeſpieczeńſtwem życia, otworzyły mu ſię:) lecz przecię nie mogli tego dokazać, ná co ſię uſadzili. Uporczywi iednák y ná iego życie zawzięci, inſtancyą wnieśli, ażeby w oney ziemi, był do więzienia wzięty, rozumieiąc, że dlá mizeryi y biedy, muſi w więzieniu, zycie zakończyć. BOG iednak W. ktory rady ludzkie rozſypuie, y prożnemi ukazuie, ſprawił, że ſię wſzyſtko inaczey ſtáło, zá protekcyą M. N.

Szká-

Szkáplerzney, ktora ſię za nim przyczyniała, iáko zá ſwoim konfratrem; álbowiem go z więzienia wyprowadziwſzy, z niebeſpieczeńſtwa nieprzyiacioł uwolniła, y doſkonale uzdrowiła. Co widząc Jan, że ieſt od wſzyſtkiego wolnym, wyſzedł z owey ziemie, y poſzedł ná mieſzkanie do Barcellonu, gdzie publicznie wyznáwał y głoſił ten cud oſobliwſzy, N. M. Panny Szkáplerzney, ktory potym był ápprobowany od Biſkupa tamteyſzego urzędownie dnia 4. Grudnia Roku 1659. *Joa: Ange Serra ubi ſupra.*

Jeden człowiek, w obyczaiach uprzykrzony y obmierzły do N. M. Panny Szkáplerzney nábożny, od wielu niebeſpieczeńſtw, zoſtaie uwolniony.

184. PO przepędzoney połowie wieku ſześnaſtego znaydował ſię Zołnierz w Preſidium Apulſkim Miaſta názwanego Weſty z Oyca Hiſzpan, w tymże ſamym iednak Mieście Weſty urodzony imieniem Franciſzek Perez. Ten był wpiſany w Bráctwo Szkáplerza S. y ták pilny y pamiętny, w záchowaniu nábożeńſtwa y oblig tego Bráctwa, że áni we dnie, áni w nocy, nie zdeymował z ſiebie Szkáplerza S. nád to w tákim rygorze y ſurowości obchodził Srody, że nie kontentuiąc ſię poſpolitą od mięſa abſtynencyą, chociaż przy naywiękſzey okazyi, żadnego nie záżywał pokarmu áni trunku. W każdą Srodę, zaraz rano náyprzod z Zamku poſzedł do Kościoła OO. Karmelitow, będacego zá Miáſtem,

tam

tám odmowiwſzy zwykłe Pacierze do N. Panny Szkáplerzney, odchodził ná ieden pagorek, obtoczony y przyozdobiony rożnemi ziołami y drzewami, ná przeciw kościoła zoſtáiący, y tam ſię przechodził, ſiedział, leżał, ná przemiany, áże do wieczora: y tak wſzyſtkie Szrody odprawiał; dlá tego owo mieyſce było od inſzych przez żárt názwane; *Gaik czyli láſek Fránciſzká Perez.* Będąc ták nábożnym do náſzey Pani Kármelitáńſkiey, to ieſt N. P. Szkáplerzney Perez, z drugiey ſtrony, był człowiek bardzo nieſpokoyny, obmierzły, y uprzykrzony; dlá czego wzbudziwſzy nienáwiść u wielu ná ſiebie, miáł duſzo nieprzyiacioł, z ktorych nie ieden mu odgrażał. A áżeby go ſię mogli pozbyć z owego Miáſtá, w ktorym żył nieſpokoynie, ſkarżyli ſię ná niego, y kilká razy czynili rekurs do Wice-Reia w Neapolim; iákoż wiele razy był wokowany przed Sąd, áżeby ſię ſprawił y emundował z tego; kiedy zaś w tey ſprawie wychodził z Miaſtá, do Neapolim, záwſze wprzod wſtąpił do Kościoła Karmelitáńſkiego, gdzie poruczywſzy ſwoie ſprawy, N. M. P. Szkáplerzney, proſto z támtąd odchodził śmiały, maiąc nádzieię, w protekcyi Matki N. od ktorey umocniony, záwſze przewyżſzył y przekonáł, wſzyſtkie akkuzacye przeciwko niemu uczynione, powracaiąc do Oyczyzny, z weſelem y wiktoryą, tá iednak wiktorya byłá mu okkazyą większey rozpuſty y ſwa-

woli,

woli, ták że nikogo nie aprehendował· Miáł zawſze zwyczay, że wziąwſzy w rękę Szkáplerz S. (ktory częściey noſił ná kamizelce:) mawiał: *BOG mi świadkiem, że mi żaden nieprzyiaciel nic nie uczyni, y iá ſię nie boię nikogo, przy tey Obronie.* Tá mowa częſta y ſwobodná, bárdziey pobudziła nieprzyiacioł iego, ktorzy nic z nim nie mogąc dokázać, áni przez ſąd y prawo mieć ſprawiedliwości z niego, zamyślili ią, ſami ſobie uczynić. Jednego tedy dnia, idąc po ſwoim intereſie Perez, á nie myśląc o niczym, nieſpodziewanie obſkoczony impetycznie od nieprzyiacioł; przeciwko ktorym dobył ſzpady, chcąc im ſię bronić; lecz od nich w tył do ſtudnie ná drodze bez cębrzyny zoſtaiącey wepchnięty, krorey nie widząc Perez, wpadł w nią, y ták ſię zakończyła bitwa. Odeſzli zátym nieprzyiaciele á ludzi zbiegło ſię wiele, do ratowania iego. Mogł był Perez w ſtudni beſpiecznie umrzeć álbo ſię wodą zalać, álbo ſię okaliczyć, dlá ciaſności ſtudni, lub że ſzpadę w ręce trzymał, ktora ſię mogła obrocić, y ranić go; lecz mu ſię nic złego nie trafiło, y iak wpadł, ták go wyciągniono zdrowego, y w niczym nienáruſzonego, przez protekcyą Matki N. Szkáplerzney, ktorey pomocy, y ſercem y uſtami wzywał w tym kazuſie, y Jey doznawſzy łaſki, wprzod poſzedł do Kościoła Karmelitáńſkiego ná podziękowánie, ániżeli do Domu. Nie przeſtał iednák Perez, iákiego tákiego wyzywać

ná poiedynek, dla czego wielu zaſadzali ſię y zmawiali ná niego. Jákoż w krotkim czaſie, ták go poſtrzelono, że mu trzeba było umierać, lecz on, nie opuſzczaiąc N. Panny Szkáplerzney, wzywáć ná pomoc, uczuł ſię bydź w tákich ſiłach, że mogł o ſwoiey mocy powrocić ná Zamek do Domu, y tam ſię opatrzyć, gdzie przelękniony powrociwſzy, mniemaiąc że wſzyſtkie ſuknie będą ſkrwawione, y ciáło ſkáliczone, aż w ſamey rzeczy, znalazł ſkorę tylko poznákowaną iákąś ſinością y zaśniedziałością. Rzeczywiſty cud obaczywſzy Perez, podziękował Matce N Szkáplerzney, ktorey ſukienka Szkáplerz S. był mu obroną, y puklerzem przeciwko nieprzyiaciołom iego, y kulom. Już też tu nieprzyiaciele iego, roziedli ſię ná niego, á że on ich nie uſtawał wyzywać ná poiedynek, oni wzaiemnie, nie uſtawali ná zaſadzkach. Jeden tedy z nich, potkawſzy Franciſzka ſamego tylko, iuż mrokiem ſamym, widząc że nikt nie patrzył, uchwyciwſzy go za ſzyię, rzucił nim o ziemię, y przyſiadł mu głowę ná ziemi, á dobywſzy ſztyletu, ták wiele mu ran zadał, y kłuł go, że zmordowawſzy ſię, iuż więcey nie mogł. Ná koniec widząc go ná ziemi rozciągnionego, y bez pamięci leżącego, rozumiał że go iuż zabił, z tey racyi, uſzedł do Kościoła OO. Karmelitow. *Nazaiutrz* wyglądał y ſłuchał, ieżeli iakiey nowiny z Miaſta nie będzie o Franciſzku, álbo ieżeli nie będą

dzwo-

dzwonić, od niego zabitemu Perezowi, y więcey nic nie słyszał, tylko znáki zwyczayne Zołnierskie ná Zamku. W tym przyszedł do niego ieden iego Syn, szukaiąc go, ktorego z prętkością począł pytáć: *Co tam w Mieście słychać? nic*, odpowiedział Syn. *Nie masz iákiey nowiny* powtarza Oćiec; á Syn odpowiedział: *żadney*. Ná ták niespodziewaną nowinę zdumiał się Oćiec, á supponuiąc że ow syn, nie był ieszcze dobrze informowany, wysłał go nazad, áżby się dobrze wywiedział y wypytał, osobliwie o Franciszku Perez, ieżeli czego o nim słychać nie było. Skoro odszedł syn, począł się bardzo dziwowáć Oćiec, á chodząc, wychodził kiedy nie kiedy z Kośćioła, obserwuiąc, ieżeli kto po niego nie idzie z Urzędu, lub ieżeli iákiey nápaśći mieć nie będzie od Zołnierzow. áż w tenże sam czas, kiedy to obserwował, sprętka zobaczy iákiegoś człowieká ná pagorku onego Gaika przed Kośćiołem Karmelitańskim, á to był tenże sam Franciszek Perez, ktory że była środa, poszedł był na ono mieysce, według zwyczaiu swoiego nábożeństwa: ktorego zobaczywszy, prawie iák od siebie odszedł, nie wiedząc co mowić: Boi się, przypatruie, rozumie że iákie Fantazma, czyli cień iákiego człowieká zabitego: nie długo iednák trwała, tá iego boiáźń; álbowiem Perez sam do niego przyszedłszy, y w oczach mu stanąwszy, zartował sobie z niego, że go nie mogł zabić;

á odpuściwſzy mu wſzyſtko, powiedział y wyznáł przed nim, że maiąc ſwoię oſobliwſzą Protektorkę N. M. Pannę Szkáplerzną, y Sukienkę Jey Szkáplerz S. wolnym z rąk iego wyſzedł, y śmierci uſzedł. Ten był oſtatni kázus y cud, ktory Matka N. Szkaplerzna uczyniła z tym Franciſzkiem Perez, potym nie maſz wiadomości co ſię znim działo, tylko tá rzetelna y doſkonáła prawda; że náturalną y właſną chorobą zdięty, ná ſwoim łożku, potym nierychło umarł, przy zwykłym nábożeńſtwie do N. M. Panny Szkáplerzney, y pogrzebiony w Kościele Katedralnym, tegoż Miaſta Weſty w Apulij. *Maſtel: T. 4. Exempl. pag. 203. Simon Graſſi. Cap. 10. n. 188.*

Jedna Oblubienica, á Sioſtra Bractwa Szkáplerza S. śmiertelnie ranioná, ſzęścią puginałámi, od ſwoiego właſnego Oblubienca, zaraz nie umarła przez poſzrednictwo Szkáplerza S.

185. W Madrycie Rezydencyi Krolewſkiey, Hiſzpańſkich Monarchow, żył ieden człowiek, rzeczony Marcin Fort; ten miał iednę Coreczkę, imieniem Agatę, doroſłą, wſzelkim przykładem y cnotą od Rodzicow ſwoich przyozdobioną, á oſobliwie nábożeńſtwem ku N. M. Pannie Szkáplerzney, noſząc ná ſobie zawſze Jey Sukienkę Szkáplerz S. z ſurową obſerwancyą tego wſzyſtkiego, co ieſt opiſano dlá Braci y Sioſtr Bractwa Szkáplerza S. owo zgoła, chwalebnie y ſkromnie żyiąc. Tey ako mo-

komodował się ieden Młodzian, ktory dla swoiey uniżoności y ludzkości, w ktotkim czasie otrzymał łaskę u iey Rodzicow, y dnia 17. Lutego, R.P. 1698. zaręczył się y záślubił z ową Panienką, z uweselemiem y konsolacyą wszystkich krewnych. Uprasząła Agata swoich Rodzicow, o ieden obraz N. P. Szkáplerzney, w ktorym miała wszelakie swoie konsolacye; ten otrzymawszy, przeniosła Go do Domu nowego Oblubieńca. Po odprawionym zwyczaynym Weselu, Goście poodchodzili do swych Domow, á Oblubieńcowie zostali się u siebie, gdzie iak tylko Agata położyła się y spoczęła ná łożku, áż zaraz począł ná nię wywierác swoię furyą, złośliwy Oblubieniec, y wszelkiego rodzaiu nieuczciwemi słowami lzyć, mowiąc: *Wierzysz podobno, że iá iestem kontent iżem się z tobą postanowił? ále się mylisz, álbowiem na ciebie, kiedy spoyzrę, widzi mi się, że iákoby ná iákie monstrum brzydkie, lub straszną poczwarę: á iakże iá cię mam kochać, kiedy ty ták szpetną iesteś, maiąc ia insze ták piękne Damy, ktore dla mnie prawie umieraią? ále co kiedym pobłądził, postaram się dlá ciebie o lekarstwo.* Te y inne, przechodząc się po izbie, zuchwałe mowił słowa: ktoremi strwożoná uboga Oblubienica, poczęła wzywać sercem ná pomoc, N. M. Panny Szkaplerzney Agata; w tym spytał się Oblubieniec, á bardziey nieprzyiaciel iey, ieżeliby iuż spała, ktora gdy mu odpowiedziała że ieszcze nie spała, zaraz doby-

wszy

wſzy puginału, á zbliżywſzy ſię do łozka, ná ktorym leżała, pchnął ią razy ſześć, śmiertelnie, w głowę y w pierſi, gdzie doſzedłſzy Szkáplerza S. niemogł Go ná wylot przebić, niby znak daiąc N. M. Panna Szkáplerzna, że ieſzcze nábożna do Niey Agata, tey godziny umrzeć nie mogła, ktora dla ran śmiertelnych, powinna była w tym punkcie umrzeć, ážeby iey Szkáplerz S. był puklerzem niedobytym. Zoſtawioná iednák za umarłą od owego bezbożnego Oblubienca, długo zemdloną będąc, przyſzła do ſiebie, y znowu upraſzaiąc Matki N. o pomoc, iey doznała, kiedy do ſił przyſzedłſzy, wyſzła z łożka, chociaż z wielką fatygą, y poczęła ná ludzi wołać, áżeby ią ratowali, lecz od nikogo nieſłyſzaná, zwlekła ſię do okná, iako mogła y poczęła żałośnie ięczeć, ktore ięczenia gdy były uſłyſzane od pobliſkich Sąſiadow, zbiegli ſię, y znalezli ią ták iáko ſię wyżey opiſało. Przywołano potym iey Rodzicow ktorzy obaczywſzy ták ciężkie rany, nie tylko oni, ále też y inni ludzie, wielce iey żałowali, ktorych żalow wypiſać nie podobna. Zyła potym cudownym ſpoſobem dni 20. zawſze ſię poruczaiąc y oddaiąc Matce N. Szkaplerzney, opatrzona Sakramentami S. ſzczęśliwie zeſzła z tego świata. Ten cud był drukowany, w tymże ſamym Mieście R. P. 1698. á potym w Katalony. *Joa: Ang. Serra ubi ſupra.*

Szkáplerz S. Karmelitáńſki, zachowuie od śmierci

iedne

iednego prawie umieraiącego człowieka, dla wielu ran iemu zadanych.

186. MIesiąca Września R. P. 1710. w Kalabryi, Jan Báptysta Aściuga, urodzony w Mieście Katancaro, strzegł y pilnował Winnic z drugiemi dwiema strożami. Owi dway strożowie, nie kontentuiąc się żywnością, ktorą mieli z tey zapłaty, że pilnowali Winnic, zmowili się zobopolnie, ná iednego stroża bogatego, ážeby go ze wszystkiego złupili, y ogołocili. A będąc ten punkt do wypełnienia trudny, y z konsekwencyami niebespiecznemi, żeby go iednák do skutku przyprowadzili bespieczniey, spuścili się tego, przed Janem Baptystą, námawiaiąc go z sobą; lecz on im się wyexkuzował, że im nie mogł dopomoc kompanij. Te exkuzy Jana Baptysty, wzbudziły umysł podeyzrany, owych iego towarzyszow, ktorzy powątpiewaiąc, ážeby z nich ktorego nie wyiawił, umyślili go zabić. J ážeby tego, pod iakim pretextem oraz y pomocą, do kazali, postarali się o to, że go pogniewali, z iednym owych okolicznych granic Winclerem, reprezentuiąc mu, iákoby miał przyiaźń nie godziwą z iego Zoną. Człowiek chociaż prosty, zważywszy to, za palił się gniewem, y przysiągł, że się tego będzie mścił, á żeby tego tym łatwiey dokazał, owi dway złośliwi strożowie, sami mu się offertowali, że mu dopomogą kompanij, y żeby wszyscy trzech razem

iego

iego zabili. Tym czaſem oczekiwali czáſu y ſpoſobności do tego; áż iednego wieczora, przyſzła z Miáſtá do niego, iedná niewiáſtá, owi widząc, że po temu czas dobry y ſpoſobny, dali znáć owemu Winclerowi, czyli Windemiarzowi, przed ktorym zmyślili owo podeyzrenie y ſuſpicyą, formuiąc y udaiąc przed nim, że to iego Zoná mogła bydź, ktorey rozeznać nie podobna było, dlá ciemney nocy, y tak go wzburzyli y námowili, że wſzyſcy trzey ziednoczeni, poſzli ná mieyſce, gdzie ſię znaydował Jan Baptyſta, z ową niewiáſtą, ktora go przyſzła náwiedzieć w dobry ſpoſob. Pierwſze impety ich, były ná Niewiáſtę, ktorą zaraz ná mieyſcu zábili: potym rzucili ſię ná Jana Baptyſtę, ktorego dway trzymali, á trzeci go kłuł ſztyletem, ták dálece, że mu 17. ſztyletow, czyli ran zadał; widząc iednak, że chociaż ſię z niego krew toczyła, przecię nie mogł umrzeć, ieden z nich dorozumiał ſię, iż to dla tego, że Szkáplerz S. miał ná ſobie z gniewem zdiąwſzy włożył mu go do kieſzenie. A áżeby mizerak pręd zey umarł, wprzod go włoczyli po ziemi, á potym do ſtudnie wrzucili, gdzie wrzuciwſzy go, ſtrzelali do niego: y żeby go zoſtawili zupełnie zamordowanym, náciſkali kamieni ná niego, niewiáſtę zabitą wrzucili, y ták odeſzli. Názaiutrz Paſterze paſząc woły, uſłyſzeli ięczenia wzdychania, y lamenty owego człowieka, ktory z płaczem proſił o ratunek:

poznáwszy pastuchowie, że głos z oney studnie wychodził, zbliżyli się y zayzreli do niey, áż go zobaczyli oraz ze Szkàplerzem S. krwią zbroczonego, y błotem splugawionego, ktory pomocy wzywał. Spuściwszy się tedy Pasterze do studnie, náyprzod wyciągneli owę Niewiastę zabitą, á potym onego, iuż więcey umarłego, niżeli żywego, ktory o tym tylko myślił, ázeby przecię po katolicku, przy S. Sakramentach umierał; lecz przez intercessyą *N.* M. Panny Szkáplerzney, nie tylko nie umarł, ále w krotkim bardzo czasie, uzdrowiony doskonále został, z wielkim podziwieniem wszystkich. *Mastellonus T. 8. Exempl. pag.* 294.

CUDA y ŁASKI.

W rożnych Chorobach.

ROZDZIAŁ XI.

Ażeby się wszystkie Cuda y Łaski, miały wypisywać, ktorych ludzie doznawali, przez intercessyą N. M. Panny Karmelitańskiey to iest Szkáplerzney, podczas rożnych paroxyzmow y chorob, foliałow by ná to osobliwych y obszernych potrzeba; dla tego tu się tylko co znacznieysze, y to ieszcze nie wszystkie opisuią, po inne łaskawego Czytelnika odsełam do rożnych Autorow, tàk nászych, iáko też y obcych, ktorzy w tey materyi, dosyć obszernie piszą.

Jeden będąc kaleką, przez długi czas w iednym punkcie uzdrowiony, od N. M. P. Karmelitańskiey.

187. R. P. 1500. w Neapolim Tomaſz Sakkone Kaleka przez wiele lat, leżał ná drodze publiczney, proſząc o iałmuznę ludzi około ſiebie przechodzących. Ten ubogi widząc, że ſię zbliżała Proceſſya Bractwa Szkáplerza S. idącego do Rzymu z Obrazem N. M. Panny Karmelitańſkiey, tegoż Miaſta Neapolim, dlá doſtąpienia Odpuſtu, podczas Jubileuſzu Wielkiego; napełniony affektem ku Matce N. podnioſłſzy oczy ku Niey począł gorąco ſupplikować y proſić Krolowey Niebieſkiey, ażeby mu tę łaſkę wyświadczyła, żeby mogł w teyże kompanij z drugiemi iść do Rzymu, dla doſtąpienia Odpuſtu Jubileuſzowego. Jakoż wyſłuchane były iego ſupplikі; álbowiem nátychmiaſt odebrał zdrowie, z oczywiſtym cudem wſzyſtkich; y tak z wielką radością y pociechą ludzi, wypełnił czego żądał, kiedy zdrowy z niemi do Rzymu poſzedł, na doſtąpienie ták wielkiego Skarbu, Odpuſtu S. podczas Jubileuſzu wielkiego. Rozgłoſił ſię ten cud, po rożnych kraiach (iáko opiewaią Hiſtorye Neapolitáńſkie:) gdzie potym chromi, kulawi, ślepi, y inni chorzy, ktorzy ſię tylko zbliżyli do Onego Obrazu, zoſtawali uzdrowieni. *Capu. ubi ſupra cap. 2.*

Ja ktory te Cuda na polſki ięzyk explikuię, będąc w tym Konwencie Neapolitańſkim przez lat 3. zupełne, widziałem ten Obraz, ktory codzień niezliczonemi Cudami ná cały świat ſłynie. Daią tego dowod, nie tylko

Nay-

Nayiaśnieyſze kroleſtwo Karol VI. Krol Neapolitańſki y Sycyliyſki, y Marya Małżonka Jego, á Corka Nayiaśnieyſzego AUGUSTA III. Krola Polſkiego á Pana Naſzego Miłościwego, ktorzy z wielkim zbudowaniem y przykładem ludu w każdą Niedzielę, do Kościoła Naſzego Karmelitańſkiego, przychodzą, dla ktorych bywa wyſtawienie Przenáyświętſzego SAKRAMENTU, y Litanią Zakonnicy o N. M. P. śpiewaią, Kroleſtwo zaś Jmć bardzo nábożnie przed tymże Obrazem Matki N. w wielkim Ołtarzu będącym, przez cały czas, klęcząy modlą ſię, ktorzy ſzczęśliwy ſukces Panowania ſwoiego, przez intercesſyą tey Wielowładney Krolowey Nieba y Ziemie, do tychczas maią; ále też daiąc świadectwo, ták ſrebrne iako y malowane Wota.

Jeden paralizem zarażony, zoſtaie wolny.

188. PEtryllus Soſſo, nieſpodziewanie zarażony paralizem zoſtał w lewym biodrze: ná ktorego uleczenie wſzyſtkie ſmarowania, y częſte kąpania za nic były; ktory widząc że mu te nie pomagaią, uczynił rekurs do oſobliwey pomocy, N. M. Panny Karmelitańſkiey, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. ná ſobie noſił; y nie darmo. Gdy bowiem według Obrządku Karmelitańſkiego, we Szrody od mięſa wſtrzymuie ſię, áż iednego wieczora, iego dzieci własne, we Szrodę podaią mu ná zaſilenie ſię pieczone kurczę, lecz pomieniony Petryllus zażywać nie chce: z wielkim tedy nieukontentowaniem iego, ſtrofuią go, y ná oczy wyrzucaią niepomiarkowane, y niby

że zbytniego nábożeńſtwa, umartwienie. Te nátar czywe dzieci ſwoich urągania, cierpi Ociec, y z wielką ufnością zdeymuie z ſiebie Szkáplerz S. á z wielkim nábożeńſtwem, przykłada do biodra ſchorzałego, ták ſię modląc. *N. M. Panno Szkaplerzna, ratuy mnie, wſzak że możeſz.* Rzecz dziwna, ledwo co wymowił te ſłowa. nátychmiaſt uczuł ſię zdrowym y złożka wſtał. *Capu. cap. 12. cit. in Spec. Carm. T. 1. n.* 2450.

Drugie dwa podobne.

189. XIądz Jan Bonet, w ſwoim Dziardynie Karmelitáńſkim, podobne dwa wſpomina przykłady. Jeden o niewieście lat 70. maiącey, ktora przez lat 3. ná nogi chodzić nie mogąc, gdy iey żadne nie pomagaią lekarſtwa, udaie ſię do N. M. Panny Karmelitáńſkiey, gdzie w Kościele przed Jey Ołtarzem, zdrowe ze wſzyſtkim otrzymuie nogi. Drugi przykład o Męſzczyznie,ktory podobnym ſpoſobem będąc ſtrapiony, tákże przez przyczynę Matki N. Szkáplerzney, pocieſzony zoſtał. *Idem lib. 2. cap. 39. & 40. cit. in Spec. Carm. T. 1. n.* 2451.

Jeden uwolniony od śmiertelney choroby.

190. ROku 1620. ieden znaczny człowiek, będąc przez długi czas chorym, po wielu zażywanych lekarſtwach, od rożnych Medykow iemu dawanych, gdy mu nic nie pomagały, ná koniec był od tychże Doktorow y medykow opuſzczony. Przy-

po-

pominaiąc sobie przecię, ile mozności o lekarstwach Duchownych, kazał sobie przywołać iednego Zakonnika Karmelity, ktory za licencyą Przełożonego poszedł do niego,, á wszedłszy do izby, gdzie chory leżał, zástał go iuż konaiącego, zbliżywszy się do łożka ow Zakonnik, rzekł głośno: *Panie moy naymilszy, BOG W. niechay ma miłosierdzie nad wami, y niechay wam da zdrowie, y ciała y Duszy; o to ia niosę z sobą prawdziwe lekarstwo waszego zdrowia.* Na te słowa niby się ocuciwszy chory, z głosem płaczliwym pytał się, coby to było za lekarstwo, ktore mu przyniosł: ná co odpowiedział Zakonnik: *Lekarstwo iest nie insze, tylko Sukienka N. M. Panny, Szkaplerz S. ieżeli ten przyimiecie z nábożeństwem, to wam da zdrowie, ieżeli nie ná ciele, to ná Duszy.* Rzecz nader dziwna że iák tylko wyrzekł te słowa Karmelita, nátychmiast z wielką żyżwością y czerstwością, podniosł się z łożka chory, á pełny radości y wesela, przyiąwszy Sukienkę N. M. Panny z Gory Karmelu, Szkáplerz S. zostal ze wszystkim zdrowy y podziękował Bogu W. y N. M. Pannie, ktorá iest uzdrowienie chorych. *Ex Alphon. apud Thes; Carm. cap. 24. cit. á Caputo cap. 12.*

Jeden Medycyny Doktor, do ostatniego terminu życia przyprowadzony, przyiąwszy Szkáplerz S. odbiera zdrowie zupełne.

191. ROku 1622. w Mieście Bruges we Flandryi. Al-

Alfons Plancke Medycyny Doktor, ciężką złożony będąc chorobą, ktorey żadnym ſpoſobem trzey Doktorowie, uleczyć nie mogąc, dla czego go odſtąpili, iuż ſię ná śmierć, przez kościelne Sakramenta, gotował. á nie maiąc żadney nádziei pomocy ludzkiey, udał ſię do P. Bogá, y N. M. Panny, proſząc áżeby w Szkáplerz S. był wpiſany, co y otrzymał. Nie długo potym, całe od zmyſłow y rozumu odſzedłſzy, leżał iak umárły przez poł godziny, y iuż od wſzyſtkich za umarłego, miany. Potym, iákoby z twardego ſnu obudzony, z wielkim około ſiebie ſtoiących ludzi podziwieniem, począł wychwalać N. M. Pannę Szkáplerzną, wyznáiąc Jey protekcyą y dobrodzieyſtwo nád ſobą; od ktorego czaſu, zoſtawſzy wolnym, od tey choroby, począł przychodzić do ſił y zdrowia doſkonáłego. *Marti. Hooghe in lib. de ſup. cap. 8. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2461.*

Jedna Niewiaſta będąc ślepą przez 12. lat, przyiąwſzy Szkáplerz S. w tym momencie odbiera wzrok przed Obrazem Matki N. Szkáplerzney.

192. NA Sląſku, Barbara Gebevarim, w Roku 1626. maiąca lat 44. ná oczy wcale oślepła. Kiedy przez długi czas, áni Doktor, áni Okuliſta żaden nie mogł nic poradzić: áni iey uleczyć, trafiło ſię że R. P. 1638. przyiechał do Sląſka ná Jarmark Okuliſta bardzo ſławny; nie chcąc opuſzczać Barbara tey okazyi, kazała ſię do niego zaprowadzić,

dzić, iuż lat 12. ślepą będąc, ktory przypatrzywszy się dobrze iey oczom, uznał y powiedział, że zadnym ludzkim y náturalnym sposobem, nie mogła przyiść do zdrowia oczow. Tę ták smutną usłyszawszy odpowiedź Barbara, opuściwszy ludzką, do Boskiey uciekła się pomocy: rozkazała się tedy zaprowadzić do Kościoła, gdzie przy usilnym nábożeństwie z mocną wiarą, y stateczną nádzieią klękneła, żebrząc z Nieba łaski, y ślub czyniąc, że się wpisze w Bractwo Szkáplerza S. ieżeli áby ná iedno przynaymniey oko przeyzry, iakoż w samo Swięto Wniebowzięcia N. M. Panny, po odprawioney Spowiedzi y Kommunij S. wykonáła tenże ślub, nie przestaiąc przez nástępuiące 9. dni prosić P. BOGA, y N. M. Panny, o przywrocenie wzroku. Więc dnia 25. Września, Roku wzwyż pomienionego 1638. będąc w Kościele z rana ná Nábożeństwie, wielki bol w oczach uczułá, iákoby iey kto przewiertywáł, y zmieysca swoiego, oczy wyimował. Aż oto cudownym sposobem lewe oko nágle się otworzyło, iuż żadney nie czuiąc boleści, ále iasno naypierwey obaczyła Obraz N. M. Panny, potym Kapłana Mszą S. maiącego, na ostatek wszystkich ludzi, ktorzy ná ow czas w Kościele byli. Po wysłuchaney Mszy S. podziękowawszy P. BOGU y N. M. Pannie, z radością wszystkich, bez żadnego przewodnika, wesoło do Domu powrociła. *Paulus ab omnibus SS. in Carm Thaum cit. in spec Carm. T. 1. n. 2455.*

Jeden ślepo urodzony, wzrok odbiera

193. Łukaſz Tramontanus, od narodzenia ślepy, maiąc lat 25. przyprowadzony przed Obraz Cudowny N. M. Panny w Neapolim w Kościele karmelitańſkim, upadłſzy ná kolaná, począł ſię modlić, proſząc Pana BOGA, y N. M. Panny, ktorey ſukienkę, Szkaplerz S. ná ſobie noſił, o oświecenie oczow; y ieſzcze modlitwy nieſkończył, aż oto nágle, otworzyły mu ſię oczy, ktoremi naypierwey Obraz Cudowny N. Panny, y iaſny dzień po tym zobaczył; za ktore dobrodzieyſtwo wdzięczności pełne, dziękował wielce N. M. Pannie. *Micha. à Fonte lib. 4. cap. 24. Roſa cap. 3. Capu. cap. 12. & Joa. Bonet. cap. 12.*

Jedno Dziecię, wodą wrzącą oblane, dla ślubu od Matki uczynionego do N. P. Szkáplerzney, wzrok utracony odbiera, y uzdrowione zoſtaie.

194. Andreana Kuomo, wyimuiąc y odſtawiaiąc od ognia kocieł zwodą wrzącą ná potrzeby domowe, zawadziła o drewno, przy ktorym ſynaczek iey, maiący lat 3. bawił ſię, y wſzyſtka woda wrząca, wylała ſię ná owo dziecię, gdzie zaraz wzrok utraciło, y ſkora złazła z niego, widząc Matka táki nieſzczęśliwy przypadek, płacząc y boleiąc Synaczka przyrzeka y ślubuie Matce N. Szkáplerzney, że ieżeli ſynaczek ozdrowieie, oblecze go w Szkáplerz S. á oná ſama że będzie pościła, o chlebie tylko y o wodzie każdą Srodę áż do śmierci. Rzecz

bar-

bardzo dziwna: ledwie tylko ten ślub uczyniła, nátychmiaſt dziecię uzdrowione, y wzrok utracony odebrało. *Capu. in ſuo M. Carmelo Spec. Carm. T. 1. n.* 2375.

Jeden Karmelita Zakonnik, utracony wzrok odbiera

195. BRat Jan Dolz Karmelita, w Klaſztorze Rubiolſkim w Hiſzpanij, był poſłany ná kweſtę, do mieysc pobliżſzych, w tym czaſie ták nagła náwalnica ſpadła, że w krotce drogi y ſtrugi, zamieniły ſię w rzeki obſzerne, y z takim impetem woda pędziła, że konia, ná ktorym ow Brat Jan kweſtarz ſiedział, wywrociła; obawiaiąc ſię tedy, áżeby nie utonął, oddawał ſię y poruczał N. M. Pannie Szkáplerzney, y doznał pomocy od Matki N. że był uwolniony od owego niebeſpieczeńſtwa, lecz wzrok utracił. Wiele medykamentow, lekarſtw, y Doktorow zażywał, lecz mu nic nie pomogło. Sprzykrzyło ſię nákoniec Zakonnikowi, że ſię iuż więcey do uſług Zakonnych nie zdał, y iednego czaſu upadł ná kolana przed Obrazem Matki N. gorąco upraſzaiąc Oneyże, áżeby przez Jey zaſługi, mogł mieć przywrocony, wzrok utracony, y wraz uproſił; dla czego z wielkiey radości począł ná cały głos wołać: *M. Matko Nayswiętſza, iuż Cię widzę, z zupełną rzetelnością.* Uſłyſzawſzy głos Zakonnicy zbiegli ſię do Jego Cele, y znalezli go nád to weſołego, á widząc cudownie y zupełnie uzdrowionego, wſzyſcy razem

dziękowali za odebraną łáſkę, Matce N. Pocieſzycielce utrapionych. *Joa. Bonet lib. 2do cap. 13.*

Jeden Człowiek uzdrowiony od powietrza.

196. ROku P. 1636. Jan Paludanus zarażony powietrzem maiąc około ſiebie iakie tylko mogło bydź náylepſze ſtaranie, á gdy mu nic nie pomagało, owſżem choroba bardziey ſię ſzerzyła, tak że nádzieie żadney życia dalſzego nie było, radzono Zonie iego, áżeby ſię z tey izby, dla zarazy, wyniosła: opuſzczoną tedy od ludzi udała ſię do Pana BOGA y N. M. Panny, odmawiaiąc Rożaniec. Wſpomniawſzy ſobie potym, że wiele razy ſłyſzała Kazania o ſkutkach y mocy Szkáplerza N. Panny Karmelitańſkiey, w ktory dawno y z Mężem wpiſana była, z wielką ufnością powrociłá ſię do Męża, y poodeymowawſzy mu plaſtry, zdiąwſzy z ſiębie Szkáplerz S. przyłożyła ná mieyſca zarażone powietrzem, áż w tym zobaczyła, że iuż prawie umarły Mąż Jey, oczy otwiera, około ſiebie pogląda, y nieco mowić poczyná: zkąd wziąwſzy otuchę, nápomniała Męża, áżeby wzywał pomocy N. M. Panny Szkáplerzney. Rano przychodzi Doktor Medyk, ktory go kurował rozumieiąc że iuż umarł, áż oto z podziwieniem, znáyduie go pięknego y czerſtwego. Pyta ſię Zony o przyczynę, áz ona mu opowiedziała o ſkutku y mocy Szkáplerza S. N. M. Panny, co on uſłyſzawſzy

rzekł:

rzekł: *Niech będzie błogosławiony BOG, y Panna N. Szkáplerzna, ktora wysłuchała wasze prośby.* Zdrowym tedy doskonale zostawszy Jan, Szkáplerz ow w srebro kazał oprawić, y oddał do Kościoła N. M. Panny Szkáplerzney, ná znák wdzięczności, y wieczney pamiątki. *Daniel à virg. Maria in Spec. Carm. T. 1. n. 2462.*

Coreczka we cztereh latach, zostaie uzdrowiona, od choroby prawie śmiertelney.

197. LUdowika Emanuela, Coreczka we 4. leciech zachorowała w Roku 1664. ták ciężko, że iuż ani ieść, áni pić nie mogła. Co widząc Rodzice, á nie mogąc się postarać o ludzkie posiłki, uciekli się do Niebieskich, to iest do N. M. Panny Szkáplerzney. Matka obligowała się pościć Nowennę, to iest 9. dni, ná honor Matki N. Szkáplerzney, á potym ią oblec po Karmelitańsku. Rzecz dziwna! ieszcze nie zakończyła postu Nowenny, áż się pokazuie Matka N. Szkaplerzna z wielką assystencyą, chorey Coreczce, ktora dotknąwszy się iey swoią ręką, przywrociła ią do pierwszego zdrowia nie zostawuiąc żadnego naymnieyszego znaku choroby: ktorą obaczywszy zdrową Oycowie, publikowali wszędzie z wielkim weselem, ten Cud Matki N. Szkáplerzney. *Joseph á Jesu fol. 88*

Jeden Szlachetny Mąż żartuiąc z nábożeństwa Szkáplerza S. zachorował y oślepł: przyiąwszy Szkáplerz

S. odbiera zdrowie y wzrok, ták według duſze, iáko y według ciała.

198. JAn Baptyſta Kaſtellus, Szlachetnie urodzony, Radzca Miaſta Pragi w Czechach, wziąwſzy za Małżonkę Barbarę Miſeronin, tákże Szlachetnie urodzoną, y w cnoty bogatą: poſtrzegł że noſiła ná ſobie Szkáplerz S. Nayświętſzey P. Karmelitańſkiey, y z wielkim czwiczeniem pobożności, poſtami, y mortyfikacyami, chwaliła Matkę N. Szkáplerzną. Aże Mąż iey, nie miał ieſzcze żadney wiadomości, o nábożeńſtwie Szkáplerza S. nie podobało mu ſię to partykularne Zony nábożeńſtwo: dla czego chcąc od tego odnęcić y odwieść, żartował z niey y kiedy niekiedy, ſłowami uſzczerpliwemi przegarłał; co czynił przez długi czas: ná koniec raz ſtrofuiąc go Zona, rzekła mu: *Patrzaycie ážebyśćie temi waſzemi náśmiewiſkami y żartami, nie ſprowadzili gniewu Boſkiego, y zemſty ná ſiebie.* Jakoż nie wyſzło wiele czaſu, że złożony ciężką y śmierteiną chorobą zoſtał, R. 1645. ták że wcale oślepł, y nie widział przez połtora Mieſiąca: á gdy zadne za ſtáraniem Medykow, Cyrulikow; y Okuliſtow, nie pomagały leki, udał ſię do Boſkiey y N. M. Panny pomocy, y modląc ſię zaſnął: gdzie weśnie pokazała mu ſię N. Panna, upominaiąc go, áżeby Szkáplerz S. ná ſiebie przyiął, á ták y wzrok, y zdrowie odbierze. Ocknąwſzy ſię oznaymił zaraz o tym Zonie ſwoiey, ktora ná-

nátychmiast prosiła o Spowiednika iego, Karmelitę áżeby doniego przyszedł. Przyszedłszy Spowiednik, wysłuchał go Spowiedzi, y w Bractwo Szkáplerza S. wpisał: gdzie zaraz Jan, y zdrowie y wzrok zupełny odebrał, dnia 16. Stycznia, wzwyż Roku wyrażonego, ták że od onego dnia, doskonale y náleżycie urząd swoy mogł sprawowáć. *Paulus ab omn: SS. in Carm. Thaum. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2456.*

Jedna Coreczka, cudownie uzdrowiona od paralizu

199. OCiec Ludwik Granata Dominikan, w swoim Katechizmie pisze, że za Iego czasu w Liszbonie, Rezydencyi Krolow Portugalskich, Katarzyna Taide Coreczka we 14. latach Hrabie di Villaverde, zapadła w ciężką bardzo chorobę, z tákiemi znakami, że ią prawie do śmierci przyprowadziły, y umarłą się bydź zdawała. Połczwarta Miesiąca będąc w tey chorobie, potym przez intercessyą N. Panny do ktorey z płaczem y modlitwami uczyniła rekurs, powzięła zdrowie; ále coż kiedy do w poł ciała całego, po lewey stronie, paralizem została zarażona; z takim drzeniem ciała, że chociasz ią kto trzymał pod pachy, przecię iednak drzała. Trwało przez dziewięć Miesięcy: á chociasz wszyscy Doktorowie, Medycy sławnieysi ná tenczas w Liszbonie applikowali lekarstwa, ktore tylko wynáleść mogli, żadne iednak iey nie uzdrowiło. Oná przecię, miała zawsze nádzieię, że ią Matká N. razem doskona-

le uzdrowi. Po przepędzonych 9. Mieſiącách, będąc w Pałacu w ſwoiey ziemi rzeczoney Kontea, iednego dnia zrana, kazała ſię zaprowadzić do Kościoła OO. Karmelitow, w ktorym była N. M. Panna, zwana N. Panna Relikwij, y tam upadłſzy do Nog Matce N. Karmelitańſkiey, z wielką pokorą y nabożeńſtwem modliła ſię: áż w tym poznała, że od Tey Pani, odebrała zdrowie, ktora ieſt Matką miłoſierdzia; zkąd ták ſię zatrwożyła, y zadumiała, że nie wiedziała gdzieby była. Nakoniec z wſzelką łatwością zaraz wſtawſzy ná nogi, poſzła ſama o ſwey mocy do Rodzicielki Hrabiny ſwoiey w tymże ſamym Kościele będącey: Ktora prawie ſię zapomniała, dla zadumienia y ták nágłego Cudu: y wſzyſcy ktorzy tam byli, dziwuiąc ſię kazuſowi, poczęli wołać głoſem wielkim: *Cud, Cud,* co ſłyſząc Zakonnicy w Klaſztorze, zbiegli ſię, á zobaczywſzy ſukces, kázali zadzwonić we dzwony, ſami śpiewaiąc *Te Deum laudamus*, ná podziękowanie Bogu y Matce N. za odebrane łaſki. Nazaiutrz od wſzyſtkich Zakonnikow, y innych Xięży Duchownych ktorzy ſię tylko w tey Ziemi znaydowali, uczyniona była ſolemna bardzo y nábożna Proceſſya, do kościoła OO. Karmelitow ná zawdzięczenie łaſki odebraney: ná ktorey była y táż iuż zdrowa Hrabianka, idąc o ſwey mocy, wolna, y doſkonale zdrowa, bez żadney pomocy, kto-

ra

ra przez 9. Mieſięcy, áni ná ieden krok ſama nie mogła poſtąpić, tylko ią trzeba było z iedney ſtrony trzymáć, á z drugiey kulą ſię podpierała. Potym ná pamiątkę ták znácznego dobrodzieyſtwa, każdego roku z wielkim weſelem ſolemnizowała taż Katarzyna Hrabianka, Anniwerſarz, to ieſt dzień ten, w ktory zdrowie odebrała, ná honor ſwoiey Niebieſkiey Dobrodzieyki, ktory też dzień (dla konſerwacyi pamięci, tego cudu:) od poddanych y od całego Dworu tego był obſerwowany y święcony, ták iák Swięta Kościelne. *Ludovicus Granata lib. 2. cap. 27. n. 11. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2448.*

Jednę Niewiastę chorą, uzdrawia Matka N. że była nábożną do Jey Sukienki, Szkáplerza S.

200. W Mieście názwanym Lucená, Marya Recio, bardzo nábożna do Matki N. Szkáplerzney, poſtanowiła ſię z Janem Marqvez; w Roku tedy 1684. doſtała choroby w pierſiach, ktorą zowią rakiem, á nie mogąc iey żadne lekarſtwa uzdrowić, applikowane od Doktorow, Medykow, wyſpowiadała ſię, y przyięła oſtatnie Sakramenta, ná wieczną podroż; ktorą iuż opłakiwano, iákoby umarłą gdyż za taką była oſądzona od Doktorow, Medykow. Podczas tey turbacyi y lamentow, otworzy chora oczy, porwie ſię z łożka ſama o ſwoiey mocy, y pocznie ná głos mowić: *A zkądże mi ta łaſka, y fawor, że Matko Boga y Pana moiego, raczyłaś wniść do tego liche-*

lichego domu, y mnie náwiedzić, będąc Krolową Nieba? Zadumieni przytomni, pytali iey, co ſię ieyto pokázało? ktorym ona odpowiedziała: że iey ſię N. M. Panna Szkáplerzna ukazała we ſzrodku między dwie ma chwalebnemi Dziecinámi (ieden był Jey Syn á drugi Wnuczek.) y rzekła do niey z Wſzelką łaſkawością: *Dla nabożenſtwa ktoreś miała do moiey Sukienki Szkáplerza S.- - -zſtąpiłam z Nieba, dla dania ci życia y zdrowia: lecz z tą kondycyą, ażebyś noſiła przez ieden cały rok tę S. Sukienkę, ktorą maſz nad łożkiem.* Ták ze znała pod przyſięgą. Sukienka zaś, to ieſt Szkáplerz S. ktory miała nád łożkiem, był to Szkáplerz, co iey byli przynieśli OO. Karmelici, áżeby ią byli w Bractwo Szkáplerzne przed śmiercią wpiſali, o czym oná niewiedziała będąc bardzo chorą. Procz tego N. M. Panna dała iey błogosławieńſtwo, á potym znikneła. Po zakończoney owey wizyi, z wielkim appetytem poczęła ieść, y w krotkim czaſie w dziawſzy Szkáplerz S. ná ſiebie, publicznie ſię w nim ukazała ludziom; dla czego dała wſzyſtkim ochotę, y zachęcenie do większego nábożeńſtwa ku N. M. P. Szkáplerzney. To mieyſce zaś czyli Dom, w ktorym ſię ten Cud ſtał, názywa ſię *Dom Cudowny. Joſeph à Jesu fol. 86.*

Jedna Niewiaſta prawie umarła, zoſtaie zdrowa.

201. W Neapolim Białogłowa Jmieniem Porcya Troiana przyciśniona długą y śmiertel-

ną

ną chorobą była: do tey choroby, ktora żadnym ſpoſobem uleczona bydź nie mogła, przyczyniło ſię zbyteczne, przez dwa Mieſiące, krwi płynienie; ták dalece, że do oſtatniego życia przyſzła niebeſpieczéńſtwa, y iuż iey gotowano apparency ná pogrzeb. Dzieci, kochaiące Matki, żałuiąc Jey y oſierocenia ſwoiego, poſzły do Kościoła N. M. P. Karmelitáńſkiey, y z wielkim płaczem proſzą o pomoc, Matki miłoſierdzia, ślubuiąc że przez cały rok, będą pościć Szrody, o chlebie tylko, y o wodzie. Dziwná rzecz, gdy dzieci ślub czynią, Matká, nie tak ze ſnu, iáko bardziey z śmierci obudzoná y wſkrzeſzoná, pyta ſię gdzie ſą Dzieci? ktorey gdy powiedziano że ſą w Kościele N. Panny Karmelitáńſkiey, rzecze: *Bardzo dobrze; álbowiem przez zaſługi N. M. Panny, ktorey Sukienkę, chociaż niegodnie, noſzę ná ſobie, y obſerwowałam wſtrzęmięźliwość od mięſa we Szrody, ieſtem uwolniona od śmierci.* Potym nie co zaſiloná, do doſkonáłego przyſzła zdrowia, y ſama, wraz z ſynami, N. Pannie Karmelitáńſkiey, powinne oddáła dzięki. *Capu. cap.* 12. *cit. in Spec. Carm. T.* 1. *n.* 2460.

Jeden iuż prawie umieraiący człowiek, do zdrowia przyprowadzony.

202. JEden Szlachetny Mąż w Hiſzpanij, będąc we Wśi ſwoiey za Miaſtem názwanym Majorka, w ciężką zapadł chorobę, gdzie za poradą

Medykow, krew mu puſzczono: za niedozorem iednák ſługiego, gdy zaſnął, ták ſię krew z żyły puściła, że iey żadnym ſpoſobem zatamowáć nie można było. Więc kazał ſię zawieść do Miáſta, gdzie by Medycy mogli go rátowáć, ále y tám nic poradzić nie mogli. Gdy iuż bliſkim był śmierci, y nie o zdrowiu, ále o pogrzebie iego ſtaranie było, w tym náwiedził go pewny Pan, ktory miał Siostrę ſwoię w trzecim Habicie Karmelitańſkim, to ieſt, Tercyarkę Karmelitankę; tá gdy ſię za niego modliła, radziła o raz, przez Brata ſwoiego, áżeby w BOGU y N. M. Pannie miał nádzieię, ślubuiąc Jey że przyimie Szkaplerz S. co zaledwie uczynił àż zaraz krew ſię uſtanowiła, y lepiey ſię począł mieć chory: nie długo potym ozdrowiawſzy doſkonále, ſam podziękował N. Pannie, uznaiąc nie omylny cud nád ſobą. Ten zaś cud, był ſolemnie approbowany od Szymoná Bauki, Biſkupa tegoż Miaſta Majorka: á potym ná zawdzięczenie łaſki odebraney, od Niebieſkiey Dobrodzieyki, odprawiona była bardzo ſolemna Uroczyſtość w Kościele Karmelitáńſkim, y z Kazaniem, ná ktore była zaproſzona wſzyſtka ſzlachta tego Miaſta Majorki. *Michael à Fonte in Comp. Hiſt. lib. 4. cap. 4. cit. in Spec. Carm T. 1. n. 2458.*

Jedna Dziewczynka, dwa razy uzdrowioná, dla ślubu uczynionego od Rodzicow, przyięcia Szkáplerza Swiętego.

AN-

203. ANna Merla, Kupca pewnego Coreczka, maiąc lat 4 ciężko zachorowała. Rodzice widząc niebeſpieczną y niezwyczayną chorobę, ślub uczynili, wpiſać ią w Bractwo Szkáplerza N. M. Panny, áż zaraz nátychmiaſt Coreczka ozdrowiała: gdy zaś przez lat 7. obiecanego ślubu zaniedbali, Coreczka też w tąkąż ciężką chorobę zapádła, y żadnym ſpoſobem uleczoná bydź nie mogła, ták że od Medykow, Doktorow opuſzczona była: więc czymprędzey Rodzice ſtarali ſię, przyobiecany ślub do ſkutku przyprowadzić, co iák prędko uczynili, natychmiaſt zdrową oglądali Coreczkę: y ná znák odebrania łaſki, przez oſobliwſzą przyczynę N. M. Panny Szkáplerzney, wotum álbo táblicę ofiarowali do Kościoła N. Panny Karmelitańſkiey. *Theoph. Rayna. T. 7. pag. 270. Spec. Carm T. 1. n. 2457.*

Szkáplerz S. N. M. Panny daie iedney Pannie zdrowie ták cieleſne iáko y duſzne.

204. PEwna Szlachetna Panienka (ktorey Jmię dla ſłuſzney racyi, tu ſię nie wyraża:) w Bawaryi, ciężką złożona chorobą, gdy żadne niepomagały lekarſtwa, do pewnieyſzey udała ſię pomocy, ślubuiąc Sukienkę N. M. Panny, Szkáplerz S. przyiąć, y zawſze Go ná ſobie nośić: y bynaymniey ſię nie zawiodła; álbowiem po uczynioney Spowiedzi, po przyiętey Kommunij S. iak tylko ná

nię Szkáplerz S. włożono, zara wſzyſtkie bole uſtały, y do doſkonałego przyſzła zdrowia. To dziwnieyſza, że za przyięciem Szkáplerza S. nie tylko od powierzchownego, ále też y od wnętrznego, uwolniona zoſtała, paroxyzmu: gdyż przez długi czas, z rodzoną ſwoią ſioſtrą, w ták wielkiey zoſtawała nienawiśći, że iedná ná drugą, y patrzyć nie mogła: częſtokroć upomináli Spowiednicy, Rodzice, y Pokrewni, ážeby ſię ſzczerze z ſobą poiednały, ále nic dokazáć nie mogli, dopiero za przyięciem Szkáplerza S. (ktory N. M. Panna, podaiąc S. Szymonowi Stokcyuſzowi, Sama názwáła *Przymierzem pokoiu:*) do prawdziwey zgody, y ſtatecznego przyſzły pokoiu. *Paulus ab omni: SS. in Carm. Thauma. Spec. Carm. T, 1. n. 2491.*

Jeden Dzieciuch chory, zá przyięciem Szkáplerza S. natychmiaſt zdrowy.

205. W Miaſteczku Manakor, Bartłomiey Franciſzek Dzieciuch w ſzeſnaſtu leciech, ták ciężko zachorował, że ſię iuż zdał bydź, bliſko konáiącym, iák tylko przyiął ná ſiebie Sukienkę M. Szkáplerz S. nátychmiáſt całe ozdrowiał, y to głoſił, że życie y zdrowie iego, nie komu inſzemu przyczytane bydź powinno, tylko N. M. Pannie Szkáplerzney. *Spec. Carm. T. 1. n. 2455.*

Jedna Szlachetna Pani, wſzyſtka ſchorzała, y ruſzyć ſię nie mogąca, odbiera pierwſze zdrowie, od N. M.

Pan-

Panny Szkáplerzney.

206. W Roku 1679. Szlachetna Pani, Anna Marya di Wiko, Margrabina dla upław zbytecznych, cała od głowy do ſtop zbolała, záwſze ná łożku z wielkim uprzykrzeniem leżała, w długiey będąc kuracyi, y cierpiąc wiele, nigdy nic ſkutecznego od wielu Medykow Doktorow nie otrzymała, owſzem zamiaſt polepſzenia, co raz to w większe choroby zapadała. Chodził do iey Pałacu, ieden Karmelita kweſtarz, z ziemie názwaney Torre del Greco, ośm mil włoſkich dalekiey od Miaſta Neapolim, po kweście, ktorą odbierał záwſze obficie: á będąc nábożną Margrabina, y Sioſtra iey Katarzyna di Viko, do N. M. Panny Szkáplerzney, każdego rázu, kiedy kweſtarz przyſzedł, obligowała go Katarzyna, áżeby zalecił modlitwom Zakonnikow, Sioſtrę iey chorą Margrabiną, áżeby przez ſwoie Modlitwy, mogli Jey wyiednać zdrowie, u N. M. Panny Szkáplerzney: co y czynili záwſze prywatnie; Dama też nieuſtawała zalecac ſwoiey ſioſtry, owemuż Zakonnikowi kweſtarzowi, ktory námienił raz Katarzynie, áżeby ią ſprowadzono do Kościoła tamteyſzego, gdzie N. Panna, będąc ták ſzczodrą w ſwoich łaſkach y faworach, mogła by ią pocieſzyć, według miary Jey wiary. Co wſzyſtko opowiedziała Katarzyna Margrabiny, ktora z ochotą ná to zezwoliła, tylko że bardzo

wielka

wielka trudność była, do wypełnienia tego ſkutkiem: álbowiem owa Margrabini chora, nie mogła ſię ſama żadnym ſpoſobem áni ruſzyć, áni wſtać áni żadnym członkiem władnąć, czego potrzeba było w drodze. áż nákoniec, pragnienie zdrowia nálegauie Sioſtry, y wiara żywa, obodwoyga, przewyżſzyły wſzyſtkie trudności. Naznaczywſzy tedy dzień, przyſpoſobili Margrabinie chorey, umyślny ſtołek lub krzeſzło ná to w karecie, przy kompanij dwoch iey ſioſtr, to ieſt Katarzyny y Beatryki z ich Mężami, Frącymerem, y całym Dworem, wyiechali do oweyże Ziemie Torre del Greco. Tam przyiechawſzy, zaraz proſto iechali do Kościoła OO. Karmelitow, gdzie wyniozłſzy z krzeſzła Margrabiną, trzymaną pod pachy, od dwoch niewiaſt, prowadzono do Kaplice, Matki N. Karmelitáńſkiey, y rościągnąwſzy kobierzec z wielą poduſzkami, ták ią położono, iák tylko mogli, dlá iey choroby. J zaraz dla niey, Zakonnicy otworzyli Obraz N. Panny kilka Mſzy Swiętych odprawili, y Litanią o N. Pannie zaśpiewali: Margrabina záś z wylaniem łez, oddawała ſię Mátce N. czego też Jey dopomagały owe Jey Sioſtry, y z całym Dworem. Troſzynkę iey ſię zaraz ulżyło, y appetyt do iedzenia, ktorego przez długi czas nie miała, przypadł iey z guſtem dobrym. Po Nieſzporach, znowu ią drugi raz znieſiono do Kościo-

ścioła y Kaplice Matki N. Szkáplerzney, y tákże Obraz otworzono, przed ktorym gorąco ſię modląc, Zakonnicy tákże śpiewali Litanią o N. M. Pannie; á kiedy przyſzli do tego wierſza. *Swięta MARYA modl ſię za nią*, uczuła ſię bydź w tym czerſtwieyſzą Margrabiná; zkąd zaraz poczęła wyciągać nogi, ramionami ruſzać, y ſił nábywać. A poznawſzy po ſobie, że ieſt uzdrowioná, krzyknęłá wielkim głoſem mowiąc: *Matka Boga W. uczyniła ze mną łaſkę*. Co uſłyſzawſzy drudzy, wſzyſcy poczęli płakáć, ták dalece, że przerwali Litanią Zakonnikom śpiewaiącym. Pobiegli wſzyſcy do oney Wielmożney Pani, y widzieli Cud niewidany, gdzie z wielkim płaczem kontynuowali y konczyli Litanią o N. M. Pannie, iuż ná podziękowanie łaſki odebraney. *Ná* głos ktory wydawali owi przytomni, wołaiąc *Cud, Cud*, zbiegło ſię wiele ludzi, y rozniosło ſię to po całey oney ziemi, gdzie poprzychodziwſzy do Kościoła ludzie, dziękowali BOGU W. y Matce N. za te fawory: Margrabiná będąc iuż zdrową, wſtała ná nogi, położyła ſię ſama krzyżem ná ziemi, y dziękowała Matce N. Karmelitańſkiey, za odebrane zdrowie. Maiąc wieczorem powracać do Neapolim, Margrabina, ktora ſmętna, ſpłakana, y boleiąca, przynieſioná była; zdrowa, weſoła, o ſwoiey mocy odeſzła y poiechała, z wielką radością całego ſwoiego dworu,

y applau-

y ápplauzem Sioſtr ſwoich. Zegnaiąc ſię z Zakonnikami, (co uczyniła z oſobliwſzą expreſſyą zawdzięczenia, ku nim:) rzekła Jm. *Oycowie zobaczemy ſię w krotkim czaſie.* Jakoż w ſamey rzeczy, po dwudzieſtu dniach do nich powrociła, z wielką apparencyą, w ſuknie przybrana bogate, á wſzedłſzy ze ſługami do Kaplice M. N. Szkáplerzney, tam zdięła z ſiebie owe ſuknie, á w inne iuż ná to przygotowane, ubrała ſię, tamte ná pamiątkę odebrâney łaſki, zoſtawiwſzy. *Maſtellonus T. 4. Exempl. pag. 306.*

Jeden możny Pan, prawie umarły, cudownie uzdrowiony od Matki N. Szkâplerzney.

207. PEwny Baro, imieniem Rogieryuſz Caciafelicie, Kawalier Salernitańſki, około Roku 1684. rozchorował ſię bardzo ciężko, tak że powziętey gorączki, y maligny, żaden z przednich Doktorow Medykow, z przyłożeniem ich pilności y induſtryi, nie mogł uſpokoić y wyprowadzić. Był w Pałacu tego Pana, nieiáki człowiek Jmieniem Hieronim, nábożny y boiący ſię Pana BOGA, ten był bardzo nábożny do N. M. Panny Szkáplerzney w ktorey protekcyi, wiele duſał. Ten doradził, owemuż choremu Kawalierowi, áżeby ſię N. M. Pannie poruczył, z żywą wiarą, á Ta, nie odmowi iego prozbie y zdrowiu. Niebyło wielkiey trudności, nákłonić go do tego, bo też y on był tákże nábożnym,

bożnym, do Teyże Matki Boſkiey, Szkáplerzney, y Sukienkę Jey Szkáplerz S. noſił ná ſobie, ſam obſerwuiąc y zachować rozkazuiąc, w całym ſwoim Dworze punktualnie abſtynencyą od mięſa we Szrody do *N.* Panny Szkáplerzney, y obrocił całe ſwoie ſerce, do Teyże Krolowey Niebieſkiey; co też uczyniła y Zoná Jego Marya Magdalena Manganaro, z wielką gorącością y ferworem, poruczaiąc Matce N. chorego Małżonka ſwoiego. Owo zgoła, wſzyſcy trzey zgodnie, to ieſt, chory, Zona, y ow ich przyiaciel Hieronim, rekurs uczynili, do N. Panny, y to, czyli z proſtoty, czyli z gorącości wiary, uczynili że nieomylne zdrowie we Szrodę, dzień *N.* Pannie Szkáplerzney konſekrowany, choremu Baronowi ominowali, przez intercesſyą N. M. Panny. Tym czaſem, tak ſię choroba rożſzerzyła, że w Niedzielę ták były oczywiſte znáki, bliſkiey śmierci chorego, że go przymuſiły do prętkiego przyięcia Wiatyku oſtatniego, *N.* SAKRAMENTU; y tegoż ſamego wieczora, były mu adminiſtrowane wſzyſtkie Sakramenta, náleżące do człowieká katolickiego, ná oſtátnią y wieczną podroż; álbowiem nie było żadney nádziei, ázeby miał dnia Poniedziałkowego doczekáć, y iuż wyſłali byli do Neapolim, po rzeczy náleżące do pogrzebu; náwet o niczym we Dworze nie dyſzkurowali, tylko o Exekwiach y pogrzebie. W Poniedzia-

łek rano, zdało mu ſię, że mu ſię choroba odmieniła, bo ſię trochę obaczył, lecz wieczor w recydywę wpadłſzy, iuż go mieli zá umarłego we Wtorek, iuż bez ſił, y bez pamięci, niczego nie brakło, tylko Duſzę P. BOGU oddać. Nadeſzła potym noc, á Hieronim poſzedł ſię do izby uſpokoić; w tym podczas pierwſzego ſnu, przychodzi do Hieronima z płaczem Zona Barona, á obudziwſzy go, mowi: *Ah Hieronimie, Rogeryuſz moy, iuż umarł.* Ná ták nieſpodziewaną nowinę, záląkł ſię Hieronim, lecz nábywſzy ánimuſzu, rzekł: *Jak to może bydź? ktora godziná teraz?* od powiedziała mu Wielmożná Pani, że ieſzcze nie maſz połnocy: áż odpowie Hieronim: *Myśmy upraſzali, y ſpodziewaliſmy ſię łaſki od N. M. Panny we Szrodę, ten dzień ieſzcze nie ieſt zaczęty. Ale iák to może bydź, ponieważ iuż umarł* odpowiedziała Dama; on iey ná to rzekł: *Podźmy go zobaczyć.* Poſzli do Pokoiu, gdzie iuż wyciągniony, ná wſzyſtkich członkach zimny, ná czole tákże pot zimny, y śmiertelny, twarz zbladłą maiąc, leżał Rogeryuſz Baron: przy nim záś będący iedni mowili, że iuż umarł, drudzy, że ieſzcze, ále że iuż koná. Stoiąc między temi rożnościami, u derzyła godziná 12. w ktorą ſię poczyná Szroda, áż w krotkim czáſie Rogieryuſz, iuż prawie umarły, iákoby ſię ze ſnu porwał, odetchnął, ták głośno, że od wſzyſtkich był ſłyſzany. A tu nábyli ánimu-

ſzu

ſzu y śmiałośći wſzyſcy, y iednoſtaynym głoſem, przy obfitych łzách, poczęli wzywać ná pomoc N. M. Panny Szkàplerzney. W tenczas kiedy ſię tak ziednoczeni modlili, płakali y ufność mieli w Matce N. Rogeryuſz konáiący, iakoby od śmierci do żywotá przywrocony, rozgrzewaiąc ſię, y ſił nábywaiąc, powoli, począł ſię ruſzać, ſłyſzeć, y mowić. Medycy Doktorowie, ktorzy dnia wczorayſzego, zoſtawili go iako umarłego, mniemali, że dotego czaſu, iuż zapewne umarł, lecz iák zraná uſłyſzeli, że ieſzcze żył, zdziwili ſię bardzo,ktorzy przywołani, ználezli Rogeryuſza, uwolnionego od gorączki: uwiadomieni potym od Rogeryuſza, że zdrowia doſtał, przez interceſſyą Matki N. Karmelitáńſkiey, to ieſt, Szkáplerzney; wkrotce potym doſkonále uzdrowiony, podziękował N. M. Pannie Szkáplerzney za odebraną łáſkę. *Maſtellonus T. 4. Exempl. pag. 265. Simon Graſſi cap. 11. n. 223.*

Jedna Niewiaſta, przez długi czas, głucha, w punkcie uzdrowiona.

208. ZUzanna Karpini z Sulmony, maiąc lat 70. przez wiele czaſu nie ſłyſzała, dlá czego ſię wielce turbowała, y alterowała. A pragnąc bydź uwolnioną, od ták ciężkiego utrapienia, uciekła ſię do N. M. Panny Szkáplerzney, y chodząc częſto do Kośćiołá, upraſzała ázeby iey raczyła ſłuch przywrocić. Roku tedy 1685. iák ſię przybliżało Swię-

to Matki N. Szkáplerzney, w ſamę Jey Uroczyſtość z wielką gorącością ducha. y żywą wiarą, ku Matce Náyświętſzey, rzekła: *Pani całego świata, ktora możecie, co tylko chcecie, dziſiay, kiedy wasz ieſt dzień, muſicie mi uczynić łaſkę*, y z tym poſzła do Kościoła, ſłuchać Mſzy S. gdzie ſię ſpowiadała, y kommunikowáłá, lecz żadney konſolacyi, nie odebrała. Bynaymniey iednák przez to, ánimuſzu nie traciła, ále ſię ná Nieſzpor powrociła. Wyſzedłſzy tedy Proceſſya, oná poſzła tákże wraz, modląc ſię nábożnie: idąc zá proceſſyą, á poruczaiąc ſię Matce N. Szkáplerzney, áż poczęła ſłyſzeć ſzeleſt ludzi ná ulicy: to zdaiąc iey ſię coś nowego, ſtanęła trochę, á pytaiąc ſię cobyto było, uſłyſzała wſzyſtkie ſłowa, y odpowiedź tey Oſoby, ktorey ſię pytała: áż nátychmiaſt pocznie wołać: *Ja ſłyſzę, N. M. Panna Szkáplerzna, uczyniła mi cud y łaſkę*. Zaraz ſię rozgłoſił ow cud, podczas tak wielkiego gminu ludzi, z wielkim weſelem wſzyſtkich. Po ſkończoney proceſſyi, Zuzanna upraſzała o Oyca Przeora, przed ktorym klęcząc wyznáła y opowiedziała mu cud z nią uczyniony, przez łaſkę N. Panny Szkáplerzney; ktory zwoławſzy Zakonnikow, rozkázał zaśpiewać przed Jey Obrazem Antyfonę: *Salve Regina* to ieſt: *Witay Krolowa*, z Modlitwą y dziękczynieniem odebrania tey łaſki. *Maſtello. T. 7. Exempl. pag. 249. Simon Graſſi cap 11. n. 224.*

Jeden

Jeden maleńki Obrażek N. M. Panny Szkáplerzney przyłożony ná wielu Konáiących, uzdrawia ich.

209. W Mieście názwanym Tody, Jan Baptyſta Kiaravalli Szlachetnie urodzony w tymże Mieście, maiący lat 24. ná początku Mieſiąca Pazdziernika. R. P, 1701, cieżką złożony zoſtał chorobą: y chociaż przy wſzelkiey applikácyi, nayſławnieyſzych Medykow owego Miaſtá, przecię go gorączká trzymała, áże do dnia 14. y do tego przyſzło, że mu iuż nie tuſzono życia, ále śmierć pewną y nieodmienną. W poł Mieſiąca Liſtopada, opatrzono go NN. Sakramentami, á pokazuiąc ſię na nim, znáki człowieká konaiącego, przywołano Zàkonnikow y Xięży, áżeby mu áſſyſtowali przy śmierci, y Duſzę iego Bogu W. zalecali. W tym przypadł mu bardzo głęboki letarg, ktory go trzymał przez godzin 40. gdzie przez ten czas, iuż iák umarły, nie widział, nie mowił, y nie ſłyſzał. Szláchetna Pani Marya Durycya, Jego Rodzicielká, bardzo ſtrapioná, maiąc znaki ogołocenia kochanego Syná ſwoiego, nie przeſtawała go przecię polecać Matce N. Szkáplerzney, będąc y oná y on bardzo nábożnemi, do Teyże Mátki Boſkiey, y noſząc ná ſobie záwſze Szkáplerz S. dnia tedy iednego, ktorego Doktorowie Medycy oſądzili, że ſię z tym pożegnáć muſi światem, y iuż gotowano wſzyſtko, ná pogrzeb y exekwie, nádiechał pocztarz, ktory

do-

do Rodzica owego iuż prawie konaiącego Syná, Liſty przywiozł, od Korreſpondentow ſwoich; gdy ieden liſt otworzył, áż widzi że z niego wypadł O- brażek maliński M. Nayświętſzey. Zadziwił ſię, y záráz uwierzył że Szlachetnie urodzony Jego kon- fident, *F*ulwiuſz Antoni Anſidei, ktory do niego piſał, poſłał mu go. dlá iákiey racyi; lecz w Liście żadney wzmianki o owym Obrazku nie maiąc, przyſzło mu ná myśl, że bardziey z Prowidencyi P.BOGA, doſtał mu ſię ten obrazek, Uważaiąc tedy, y obſerwuiąc nábożnie, cò by był zá Obrazek, obaczył że był N. Panny Szkáplerzney, ná pargaminie malowany: ktory zobaczywſzy, zaraz mu uroſła w ſercu iákáś wiára że ten podarunek, był mu po- ſłany z Nieba, ná uzdrowienie iego Syná. J ták poſzedł z nim zaraz do niego, y rzekł mu: *Synu, N. M. Panna Szkàplerzna przyſzła do Ciebie, uzdro- wić cię.* Uſłyſzał chory głos Oycowſki, otwo- rzył oczy, ktory miał zawarte, wziął Obrazek, po- całował, y położył Go ſobie ná pierſiach. w tym ſamym punkcie, uſtała gwałtowná chorcba, á obu- dziwſzy ſię Młodzieniec z letargu, przywrocony do zmyſłow, począł ludzi znáć, ſłyſzeć, y dyſzku- rowáć: á potym powiedział, że kiedy był w owym ták ciężkim letárgu, czyli mu ſię śniło, czyli zdáło że w nogach łożka ſwoiego, widział iákąś Panią ſto- iącą przybraną w ſzaty białe, ktora ná niego mile

patrzá

patrzáła, y iemu ſię przypatrywáła. Powziąwſzy ſię tedy Młodzieniec, Doktorowie Medycy, ktorzy go iuż byli odſtąpili, y o nim zdeſperowali, znowu ſerca nábrali, á widząc y wierząc (iáko uczynili w ſwoich atteſtacyach, ná to poprzyſiężonych:) że to było dzieło nádprzyrodzone, y cud oczywiſty, powſtánie z choroby tego Młodzieńca, dlá pewności tylko, ále nie dlá tego, áżeby mu mieli dáć iákie lekarſtwo prawdziwe, poczeli go rátowáć, pokąd nie wyzdrowiał doſkonále. Jednoſtayne były zdánia, wſzyſtkich Doktorow Medykow, że to była łaſka oſobliwſza y Cud N. M. Panny Szkáplerzney, przez ow Obrázek malińki poſłany: dlá tego nie tylko ow Dwor, ále też y całe Miáſto, odprawiło ſolenne nábożeńſtwo, czyniąc tryumf wielki N. M. Pannie, zá łáſki odebráne. Tym czaſem Rodzic był bardzo ciekàwym, dowiedzeniá ſię, ktoby mu ow Obrazek Matki N. przyſłał, dlá czego piſał do onego ſwoiego Korreſpondenta, w tey materyi: potym do O. Magiſtra Piotra Antoniego Landego, Przeora w konwencie Miaſta Peruſcyi, z ktorym w ściſłey konfidencyi żyiąc ſupponował że on mu go poſłał lecz nie odebrawſzy żadney pewności (iáko było probowano potym, przez publiczne teſtymonia:) y znikąd potym, żadney nie máiąc wiadomości, wſzyſcy dali wiarę, że to z dyſpozycyi BOGA W. był poſłany regał z Nieba od N.

Panny

Panny Szkáplerzney, ktorey znowu powtornie, uczynili dzięki, za odebráne fáwory.

210. PO Roku tego przypadku, umyślił ſobie ten że Młodzieniec Jan Baptyſta, do Niemiec iecháć, do iednego ſwoiego ſtryiá, ktory tám żył w godności. Nie zezwalała ná to Mátká; á nie mogąc ſyná odwieść od iego zamyſłow, ná koniec muſiała mu pozwolić, y oná ſámá dyſpozycyą czyniła wſzyſtkiego, czego tylko było potrzeba, ná ták dáleką podroż. Wieczorem przed wyiázdem, poſzła Matka do ſtancyi ſyná, ázeby ſię z nim oſtatni raz pożegnáła, gdzie żegnáiąc ſię z nim, zemdlała, ſyn uchwyciwſzy ią ázeby nie padła ná ziemię, z innemi niewiaſtami, zaprowádził ná łożko. Ten paroxyzm, ták był ciężki że wiele boiáźni uczynił, ázeby w nim nie umarła; y byli tácy, ktorzy ſądzili, że táká ápoplexya, prętko przyprowádza do śmierci. A ázeby ią zratowano, przywołano Cyrulika, ktory iák tylko mogł, ták ią ratował, lecz wſzyſtko nádaremno: gdy tedy w tákim zamięſzaniu y turbacyi, wſzyſcy w Domu byli, przypomniał ſobie ſyn, że miał ná ſobie ow Obrazek malińki N. Panny Szkáplerzney, ktory z ſiebie zdiąwſzy, z wielkim nábożeńſtwem y żywą wiarą, przyłożył Matce ſwoiey kochaney do uſt, áż w tym punkcie zaráz oczy otworzyła, y miłoſiernie ſpoyrzawſzy ná Obrazek, nábożnie Go pocałowała; po

ſię bydz w tákim nieſzczęściu, y żadney nádzieie nie maiąc, ážeby ią kto miał ratować, fraſowała ſię y trapiła. W tych boleściach turbacyah zoſtaiąc wſpomniała ſobie, że Matka Nayświętſza z Góry Karmelu, to ieſt, Szkáplerzna, zwykła część ratować, y pomocy ſwoiey dodawać tym, ktorzy Jey wzywali protekcyi, więc y ona będąc ſioſtrą Bractwa Szkáplerza S. poczęła Jey wzywać ná pomoc, często powtarzaiąc te ſłowa: *Matko Boſka Szkáplerzna, ratuyże mnie też w tey ciężkiey potrzebie moiey, w ktorey ſię teraz znáyduię, daymi pomoc Matko nayoſobliwſza, w tym wielkim utrapieniu:* kiedy ſię ták poruczała Matce N. znágła nie widząc przed tym nikogo (gdyż tákiego mieyſca ſzukała, áżeby widziana nie była:) w onych ogrodach, ſtanęła przed nią iedná Niewiaſta, ktorey przedtym áni widziała, áni Jey znáła, Suknie maiąca Szaiowe koloru Karmelitańſkiego, Statury mierney, troche czarniawa, y wieku podeſzłego, ktora wziąwszy ią za ramiona, rzekła: *Bądź ſerca dobrego Corko, bo wnet zoſtanieſz wolną, od tych bolow.* Zadziwiła ſię Magdalena, dla nieſpodziewanego przybycia Tey Matrony, oraz ſię y ucieſzyła z nie, że: w tym bole ieſzcze większe przyſtąpiły, dlá czego powtarzała Magdalena: *N. Panno Szkáplerzna, ratuy mnie.* Ona zaś Matrona odpowiadała iey náto: *Niepowątpieway Corko, N. M. Panna Szkáplerzna, będzie*
cię

cię ratowała. Przyszła godzina porodzenia (było to w dzień S. Marciná Biskupa:) á stoiąc obiedwie, ona nieznaioma matroná, odwiązała rzeczy, ktore Magdalena niosła, y położywszy ie ná ziemi, tákże y Magdalenę, zaraz porodziła, prawie bez żadnego bolu. Porodziwszy tedy dziecię Magdalena, Matroná oná, służyła we wszystkim Magdalenie, ták iáko insze w tákim razie zwykły służyć. Nád to miała przy sobie, wszystkie potrzeby, ktore náleżące były do oney choroby y usługi: á chociaż Magdalena czuła się bydź zdrową, z tym wszystkim oná nieznaioma Matrona, dała iey ciasta czyli Pasztetu, ktory ią posilił y ożywił. Będąc dziecię ná chustach, wyięła owa Matrona chustę, y uwinęła go w nię, położywszy mu poduszkę, ktorąby go broniła od zimna. Ná koniec poszły obiedwie, Magdalena z dziecięciem ná rękach, á Matroná z koszyczkiem Magdaleny: ktora, ták się zapomniała, że áni podziękowała za tę usługę owey Matronie, áni się Jey spytała zkądby była, álbo zkąd przyszła; y ták idąc w milczeniu, potkáły człowieka, ktorego Magdalená znáła, y spytała go się: *Jàk się máſz?* odpowiedziała Matroná. *Dobry człowieku, idźcie w swoię drogę:* á kończąc Obiedwie pdroż, przyszedłszy nie daleko Domu Magdaleny, rzekła iey Matrona nieznáioma: *Jużeś iest blisko swego Domu, kołacz, á otworzą ci.* A zostawiwszy

wiwszy koszyczek, pożegnáła się z nią mowiąc: *Bywáy zdrowá Corko, bądź dobrey myśli.* Kołacze Magdalená, á że iey zaraz nie otworzono, miała ciekawość widzieć, ktorą drogą szła owa Matrona, y obaczyła, że tąż samą ktorą przyszły. Tym czasem otwarto do Domu, do ktorego przyszedłszy, opowiedziała wszystko, co iey się przytrafiło, y zaraz wszyscy powiedzieli, że to cud osobliwy, dla tego potym byli bardzo nabożnemi wszyscy w tym Domu, do Nayświętszey Panny Szkáplerzney. Był examinowany potym jurydycznie ten kazus w Barcellonie, y za mandatem Biskupa tamteyszego był za cudowny approbowany, y do druku podany R. 1681. *Ex relat. impress. Barcin. & X. Ange. Serra, ubi supra.*

CUDA y ŁASKI.

Przeciwko Czarom y opętanym

ROZDZIAŁ XIII.

Jeden człowiek, nie mogł bydź uduszony od Czarta że miał ná sobie Szkáplerz S.

216. PEwny Człowiek, będąc w grzechu śmiertelnym, àżeby go się nie spowiadał, Czart mu przeszkadzał, ták że go chciał udusić; ále chociaż wszystkiey swoiey mocy, dobywał na niego, nic nie mogł wskorać, dla Szkáplerza S. N. Panny Karmelitańskiey, ktory miał ná sobię ten grzesznik,

ſznik, y do ktorego był nábożny: co było approbowano. *Jacob. Marcantius in ſuo Horto Paſtorum. Forn. T. 2. pag. 160.*

Uwolnienie Człowieka, od pokuſy Czartowſkiey.

217. PIſze Philocalus Caputus, o nieiakim Jędrzeiu Piro: ten za poduſzczeniem ſzatańſkim, ná wieżą wyſoką wſzedłſzy, chciał z niey ſkoczyć, y ták ſię zabić: w tym Swiętna iakaś Matrona, w Habicie Karmelitańſkim pokazała mu ſię oczywiście; y ſtrofuiąc go, nápominała, áżeby za nie godziwy umyſł żal ſerdeczny w ſobie wzbudził, y do kościoła Karmelitańſkiego (Kościoł ten ſwoim bydź mieniąc:) áżeby poſzedł, rozkazała: gdzie ſzczerze ſię wyſpowiadawſzy, życia poprawił. *Capu. cap. 10. Spec. Carm. T, 1. n. 2425.*

Jeden chory, ſtraſznemi w dowiſkami czartowſkiemi ſkołatany, za położeniem mu Szkáplerza S. ná oczach, zoſtaie uſpokoiony.

218. NIektory Kapłan Zakonu Karmelitańſkiego, gdy aſſyſtował choremu, będącemu w Bractwie Szkáplerza S. poſtrzegł że iak począł konáć, w tym ſię też zaraz począł lękać, á to dla tego, że mu ſię rożne ſtraſzydła czartowſkie prezentowały, ták dalece że ſię roznemi ſpoſobami rzucał y ciſkał, kryiąc oczy, áżeby ſię ich mogł pozbydź: chcąc go tedy w tym ratowáć Kapłan, położył mu na oczach Szkáplerz S. co iák tylko uczynił, cho-

ry

tym powoli przychodząc do śiebie, doſkonále o-
zdrowiała. Ozdrowiawſzy, znowu poſzła do ſyná
ná pożegnanie, ktory odwdzięczaiąc Matce owe
boleśći, áżeby Jey więcey nie turbował, odſtąpił
imprezy ſwoiey do podroży oney, y dał Matce ſło-
wo, że Jey iuż więcey nie opuśći, y nie odiedźie;
y ták śię w Domu wſzyſcy ucieſzyli, y podzięko-
wali Matce N. zá wſzyſtko.

211. NIe długo potym, idąc iednego czáſu zrana
do Kośćiołá S. Praxedy táż ſzlachetna Pa-
ni Marya Durycya, potkała śię z nieiáką tákże Szla-
chetną Panią Cecylią, ktorą obaczywſzy dużo ſtur-
bowaną y ſtrapioną, ſpytała śię iey, dlácego by
była ták ſmutná? odpowiedziała iey Cecylia, że z
okkazyi ſyná, ſmućiła śię, ktory maiąc lat 9. za-
chorował iey bardzo ćiężko, ták że go iuż Dokto-
rowie Medycy odſtąpili. Co uſłyſzawſzy Marya
Durycya, rzekła iey: *Mośćia Pani, miey WCPani do-
bre ſerce, áni nie trać umyſłu, odday go WćPani N.
Pannie Szkáplerzney, ktorey ia Obrazek mam cudowny
y poślę go WćPani, ażebyś Go WćPani położyła ná tym
dziecięciu chorym, á iá mam nádzieię w Tey Matce Bo-
ſkiey, że iáko mi przywrociła do zdrowia ſyná moiego,
ták y WćPanią tymże udaruie.* J powrociwſzy do
Domu Marya Durycya, zaraz poſłała oweyże kon-
fidentce, tenże obrazek N. Panny Szkáplerzney,
ktory czymprędzey z płaczem y z żywą wiarą, ap-

plikowała owemu Synaczkowi, iuż iuż y oddychać nie mogącemu, áni ſił nie maiącemu: y iák tylko ná nim położyła ow Obrazek, záraz ſię począł lepiey mieć, głowę podnióſł, y ktory wgębę nie mogł wziąść żadney potrawy, dlá womitow ciężkich, z podziwieniem wſzyſtkich, proſił, áżeby mu dano ieść, y zaraz mu iadło przynieſiono, ktore ze ſmakiem ziadłſzy, powiedział że iuż ieſt zdrowy, iákoż w ſamey rzeczy, w kilká dni, doſkonále ozdrowiał.

Po tych przypadkach, iednego po drugim, znacznie przybyło nábożeńſtwa w owym Mieście Tody, do N. MARYI. P. Szkáplerzney, ktorey tenże Obrazek, ciż Szláchetni Páńſtwo, kázali w ſrebro oprawić, y z wſzelką weneracyą, iáko ſkarb wſzelakiego Błogoſławieńſtwa Boſkiego, w ſwoim Domu konſerwuią. *Maſtellonus T. 3. Exempl. pag. 197. Simon Graſſi ubi ſupra n. 225.*

CUDA y ŁASKI.

Z Rodzącemi Niewiaſtami

ROZDZIAŁ XII.

Jedna Niewiaſta, noſząc przez 9. dni, dziecię umarłe w żywocie, rodzi y zdrową zoſtaie.

212. ROku P. 1605. w Hiſzpanii Białogłowa iedná, imieniem Antonia, przy porodzeniu całe 9. dni mordowała ſię zwłaſzcza że dziecię w niey nie żywe było, gdy żadney nie odbiera pociechy

ciechy y pomocy, udaie ſię z wielką ufnością, do N. Panny Szkáplerzney, proſząc áżeby przed Jey Ołtarzem odprawiona była Mſza S. podczas tedy tey ſamey Mſzy S. ſzczęśliwie porodziła. Podziękowawſzy tedy P. BOGU, y N. M. Pannie Karmelitáńſkiey za świadczoną łaſkę, nábożnieyſzą potym była do Szkáplerza S. *Jn Thes Carm. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2489.*

213. OCiec Leo od S. Jana, w ſwoiey Kſięďze piſze, o iedney Niewieście ktora nie mogąc porodzić, co było z wielkiemi bardzo iey boleściami, iák tylko ślub uczyniła, że ſię wpiſze w Bractwo N. Panny Karmelitáńſkiey, y przyimie Szkáplerz S. záraz porodziła ſzczęśliwie. *Simon Graſſi cap. 12. n. 226.*

Jedna Niewiaſta, dla ślubu uczynionego N. Pannie Szkáplerzney, uchodzi śmierci y z Dziecięciem

214. ROku 1637. w Pradze Niewiaſta iedna, imieniem Criſilla, tak ſię przy porodzeniu mordowała, że z wielkich boleści, y Matki y dziecięcia, życie w wielkim niebeſpieczeńſtwie było. Widząc tedy Criſilla, że bárdzo zle z nią, udaie ſię do Tey Matki, ktora bez boleści BOGA porodziła, obiecuiąc dziecię ſwoie, ieżeli żywe ná świat wynidzie, przez lat ſiedm w Habicie Karmelitáńſkim noſić, y wnet bez wſzelkiey porodziła trudności. A gdy dwa roki wyſzły, zápomniawſzy o tym, co

Matce Nayświętſzey przyobiecała, zdięła z dziecięcia Hábit Karmelitáńſki, ále razem z nim y zdrowie, bo dziecię zachorowało ciężko: poſtrzegłſzy ſię tedy Matka, obłuczy znowu Synáczka po-Karmelitańſku, aż dziecię do zdrowia przychodzi. Co gdy y trzeci raz uczyniła, dopiero uznawſzy błąd ſwoy Criſilla, według uczynioney obietnice, do naznaczonego czaſu, w Habicie Karmelitáńſkim noſząc dziecię zdrowe y czerſtwe oglądała. *Paul. ab omni SS. lib. 2. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2489.*

N. M. Panna aſſyſtuie przy porodzeniu iedney ſwoiey Dewotce.

215. W Roku 1680. Magdalena, Zona Jozefa Puig ze Wſi Barcellońſkiey w Katalony, będąc ciężarną mieſięcy 9. dnia 11. Liſtopada, tegoż Roku poſzła do Miaſta, ázeby ſobie niektore rzeczy potrzebne do połogu poſprawiała: w tym poczęły ná nię bole zwyczayne przed porodzeniem nádchodzić, dlá czego poſpieſzała ſię czym-prędzey do Domu, obawiaiąc ſię ážeby gdzie w drodze nie nádeſzła iey choroba. Wyſzedłſzy tedy z Miaſta, ſzła ſobie drogą publiczną, lecz ią muſiała opuścić, á w pobliſkie ogrody wkroczyć, dlá bolow, y bliſkiego płodu. J ták upatrzywſzy ſobie mieyſce między owemi ogrodami, áżeby niebyła widziana od ludzi, ſtrapiona y ſturbowana, widząc

ſię

ry zaraz od onych ſtraſznych diabelſkich poczwar uwolniony zoſtał, y łagodnie uſpokoiwſzy ſię, Panu BOGU Ducha oddał. *Henricus Joanghen &c. cit. in ſpec Carm. T. 1. n. 2431.*

Jedna Niewiaſta miotana od czartow, wolna.

219. ANdryella z Witulanu, ták była od Czartow miotana, że ani we dnie ani w nocy, áni w Domu, áni w Kościele, pokoiu od nich nie miała. Rożnych ná to ſzukano ſpoſobow; náoſtatek przyprowadzona do Kościoła Karmelitańſkiego, przed Obraz Cudowny N. M. Panny Neapolitáńſkiey, doznała łaſki: gdyż mocą Szkáplerza S. zwyciężony Czart przeklęty, z wielkim nárzekaniem uchodzić muſiał, iuż więcey teyże Białogłowie nie ſzkodząc. *Capu. cap. 10. & Fran. Roſa cap 10.*

Drugi, podobny.

220. PОdobnym ſpoſobem w Paſtranie, Białogłowę przez długi czas Czart dręczył, gdy rożnych na to zażywano ſpoſobow, á nic nie pomagało, naoſtatek włożono ná nię Sukienkę N. Panny, Szkáplerz S. co iák tylko uczyniono, nátychmiaſt z ſtraſznym wrzaſkiem, przy obecności wielu ludzi, Czart od niey uſtąpił. *Martinus Hooghe lib. de S Scap. cap. 7. cit. in Spec. Carm T. 1. n. 2432.*

Jnny podobny.

221. Jedna Szlachetna Matrona Neapolitanka, połozywſzy ſię w nocy, według zwyczaiu,

ná łożku, zaſnęła; w tym ią Czart opanował, gdy żadney od ludzi nie doznawała pomocy, udała ſię do N. M. Panny, uſilnie Jey ratunku żebrząc: y nie darmo; álbowiem N. M. Panna, iako Pocieſzycielka Utrapionych, dała ſię widzieć y ſłyſzeć łagodnemi ſłowy mowiąc, owſzem rozkazuiąc, áżeby Szkáplerz S. ná pierſi włożyła, co iák tylko uczyniła, wolną od czarta zoſtała. *Capu. cap. 4. Fran. Roſa & alij. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2432.*

Jednemu Człowiekowi, perſwaduie Czart, áżeby zdiął z ſiebie Szkáplerz S. czego gdy nie uczynił, wolny od czarta zoſtaie.

222. W Hiſzpanij, w Ziemi Gibralem, Piotr Limon Piekarz, przyzwyczaiony do przeklinania, poiachał dnia iednego do laſa po drwa; powracaiąc nazad do Domu, uwiązł w błocie, zkąd żadnym ſpoſobem, wydobyć ſię nie mogł, y oſła nie miłoſiernie biiąc przeklinał: gdy y ták nic wſkorać nie mogł, wielkim zaślepiony gniewem, Czartow ná pomoc wzywał: *J niemaſz że żadnego Diabła żeby mi przyſzedł ná pomoc?* Co wymowiwſzy, áż mu ſię zaraz pokazał w poſtaci człowieka ſtarego, z brodą długą, y bogato przybranego, mowiąc do niego: *Lemonie czego chceſz odemnie.* Zadumiały Piotr, pyta ktoby był: odpowie Diabeł: *Jeſtem ten ktoregoś wzywał, y oto przyſzedłem ci ná pomoc; y nietylko oſła tego, ze drwami wyratuię, ále*

y ciebie

y ciebie z tey ták wielkiey prace uwolnię: y dam ci wszystko, czego tylko odemnie będziesz żądał, tylko mi iednę rzecz uczyń, co będzie z wielką moią satysfakcyą y ukontentowaniem, to iest, ażebyś Szkáplerz, ktory masz ná sobie, zdiął Go z siebie. Piotr to usłyszawszy, wziąwszy w rękę Szkáplerz S. odpowiedział: *Przysięgam P. BOGU, że choćbyśmi cały Swiat dawał, tego nie uczynię. O Nayświętsza MARYA Szkáplerzna bądź Ty moią pomocą.* Ktore słowa powtarzaiąc, Czart zniknął, Piotra zturbowanego, y wielką boiáźnią przerażonego, zostawiwszy: ktory zdiąwszy ciężar z osiełka, poszedł do Domu: z ktorego wyszedłszy poszedł prosto do Konwentu Karmelitańskiego, w teyże Ziemi będącego gdzie Oycu Magistrowi Ludwikowi Velasco, ná tenczas Przeorowi, y wszystkim Zakonnikom, opowiedziawszy co się znim stało, wszyscy razem P. BOGU y N. M. Pannie, za to dobrodzieystwo podziękowali. Nápomniony potym, áżeby życia poprawił: co gdy uczynił, w wielkiey pokucie, po przyięciu Sakramentow SS. w poł roku potym szczęśliwie z szedł z tego Swiata. *Michael à Fonte cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2434.*

Jeden Młodzian, uwolniony od obieszenia się

223. W Walencyi Młodzian Pericco Moles, nie mogąc się ná swoim krewnym zemścić, z desperacyi, umyślił się obiesić; y gdy w komorze drabinę do balki iuż przystawił, zadziergnąwszy ná

ſzyię powroz, zruca ſię z drabiny: w tym niewidoma ręką zatrzymuie go, ná co ſię Młodzian bardzo zdumiał, iednak za poduſzczeniem ſzatańſkim drugi raz toż ſamo powtarza: myśląc ſobie tedy Pericco, co by to była za przeſzkoda, áż mu przychodzi ná pamięć, że Sukienká N. M. Panny, Szkáplerz S. ktory miał ná ſobie, Ten mu przeſzkadzał do obieſzenia ſię. W tym obaczywſzy ſię, pocznie żałować ślepoty ſwoiey: áż mu ſię pokazuie N. M. Panna, ſurowo náſtępuiąc na niego, y oraz przykazuiąc, áżeby czym prędzey do Sakramentalney pośpieſzył Spowiedzi, y ten grzech przez pokutę zgładził, á nápotym, áżeby ſię wyſtrzegał, ták wielkiego dyſhonoru Sukience Szkáplerza S. J ták Młodzian, za admonicyą Matki N. poprawił życia. *Capu. cap. 10. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2436.*

Jedna Niewiaſta, uwolniona od tentacyi, zabicia Męża ſwego.

224. W Barcellonie Filippa Trabieſſa, maiąc Męża przyſurowſzego ná ſiebie, pewną rzecz, rękami właſnemi zrobioną, oddała ná ozdobę Obrazu N. M. Panny. O czym mąż dowiedziawſzy ſię, rozgniewany, ták ią w głowę ranił, że rozumiał iż ią zabił: tym czaſem Filippa trochę do ſiebie przyſzedłſzy, zawlokła ſię iak mogła do łożka, proſząc N. M. Panny o cierpliwość. Wieczorem, przychodzi Mąż, ieſzcze nieutemperowany

w gniewie, y poszedł spać, wziąwszy z sobą puginał, gdy záſnął; Filippa z dopuszczenia szatańſkiego, myśli, iáko ſię zemścić krzywdy swoiey: aż w tym czart widomie iey ſię pokazuie, y w rękę daie puginał, radząc áżeby Męża zabiła. Filippa iednak, dobrego sumnienia będąc, tym ſię Czartu oparła: wzięła Szkáplerz S. oczy swoie nimże zasłoniła, áżeby szátana niewidziała, y wzywała pomocy *N.* M. P. ktora zaraz w Habicie Karmelitańskim, stanęła iey w oczach, cieſząc ią: y gdy Szatana wygnała, y kraiem szaty swoiey, ran iey dotkneła ſię, doſkonale Filippę, uzdrowiła. *Joa. Bonet in Horto Carm. lib.* 1. *cap* 6 *cit. in Spec. Carm. T.* 1. *n.* 2437.

Czart przeklęty, prezentuie ſię w rożney postaci, niektorym Osobom, lecz za widzeniem Szkaplerza S. zaráz ucieka.

225. OCiec Michał della Fonte, dla konſolacyi Wiernych katolikow, opiſuie 3. náſtępuiące kazusy, ktore zachęcaią y pobudzaią do więkſzego nabożeństwa, ku N. M. Pannie Karmelitańskiey, to ieſt, Szkáplerzney, y dodaią ufności, do zwyciężenia tentacyi y pokus Czartowſkich: tákże do rozgromienia y ucieczki widowiſka y fantazmow szatańſkich.

226. W Mieście Medynie, Człowiek wielkiey świątobliwości, nie mnieyszego nábożeństwa

ſtwa do N. M. Panny Szkáplerzney, rożnemi był od Czarta nagabany pokuſami, á naybardziey w tym, áżeby odrzucił od ſiebie Szkáplerz S. Nocy iedney wſzedłſzy do ſtancyi iego czart, w poſtaci czarnego kota, z oczami iſkrzącemi ſię, z pazurami Lwa, wſkoczył ná niego, y chciał go koniecznie udusić: ále pobożny człowiek do N. M. Panny, y do Szkaplerza S. udał ſię; gdzie zaraz od owey piekielney beſtyi, wolnym zoſtał, ktora to beſtya Czart przeklęty, uciekaiąc od niego, á zębami zgrzytaiąc, wołał: *Zdeym, zdeym ten Szkáplerz, ktorym nas uſtawicznie dręczysz* Uwolniony tedy od tey pokuſy, padł ná Ziemię, y podziękował N. M. Pannie, za odebraną łáſkę *Cap. lib. 4. cap. 15. Spec. Carm T. 1. n. 2439.*

227. DRugi podobny temu przykład, o iednym pobożnym Człowieku z wielkim nábożeńſtwem Szkaplerz S. ná ſobie noſzącym, ktory częſto od Szatana, rożne miewał przeſzkody: álbowiem rozmaitemi od niego, bywał przeſtraſzony lárwami. Pewney tedy nocy, gdy ſię w Rezydencyi ſwoiey modlił, pokazał mu ſię czart, w poſtaci kruka, ktory około niego lataiąc, á zgrzytaiąc, w twarz go ſkrzydłami bił. Sługa Boſki przeſtraſzony, do N. M. Panny uciekł ſię y wziąwſzy w rękę Szkáplerz S. piekielnego kruka onymże wygnał. Jnſzego czaſu z rana, gdy, wdziewaiąc ná ſiebie Szkáplerz

S. cało-

S. całował Go, Czart ná niego począł wołać: *Włoż włoż, ná ſiebie ten złoty łancuch, wiele podobno za niego, pieniędzy doſtanieſz. Rzuć, rzuć go raczey bo ci ſię ná nic nie przyda, tylko ná to, żebyś nas dręczył. Jbidem ut ſupra cap. 22. Spec. Carm. T. 1. n. 2439.*

228. TRzeci także przykład o iednym pobożnym Człowieku, ktory częſto od diabelſkich tentacyi, fantazmow, y larw piekielnych był nágabany: iedney nocy, gdy idąc ſpać, rozbierał ſię, nieoſtroznie zdiął z ſiebie Szkáplerz S. nátych-miaſt owo diabelſtwo, obſkoczyło go, ſtraſząc y ſkakaiąc około niego, z więkſzą śmiałością y mocą, ániżeli inſzych czaſow, poty, poki ſię nie poſtrzegł, że Szkaplerza S. ná ſobie, nie ma; ktory czymprędzey włożywſzy ná ſiebie, diabelſtwo też owo, zaraz pouciekało. *Jbidem cap. 30. Spec. Carm. T. 1. n. 2451.*

Jeden Młodzian, wpadłſzy w deſperacyą, przez moc Szkàplerza S. obaczył ſię, y wolny zoſtał od Czarta.

239. ROku 1549. ieden Młodzian Neapolitańczyk, imieniem Petryllus Rocco, zoſtawſzy Dziedzicem fortuny Oycowſkiey, iáko drugi marnotrawny ſyn, wſzyſtkę tę ſubſtancyą, ná rożnych grach, ſwawolach, bieſiadach, y nieuczciwych konfidencyach utracił, ták że w krotkim czaſie, iałmużny u ſwoich przyiacioł, ſekretnie proſił; á że od

iedne

iednego z nich, był raz ſurowo ſtrofowany o to, że Oycowſką fortunę roſproſzył y przetyrał; ten w táką deſperacyą wpadł, że wyſzedłſzy raz za miaſto ku młynowi, począł wielkim głoſem wołać ażeby go y z Duſzą y z ciałem Diabeł porwał: á gdy diabła niebyło widać, rozgniewany, począł załomywać ręce, y zębami ſię kąſać: aż w tym pokazuie mu ſię diabeł, w ſtraſzney bardzo poſtaci, bardzo wyſoki, w ſukniach czarnych, pytaiąc go ſię, czego by żądał od niego? Zatrwożony Petryllus, y od ſtrachu drzący, cichym głoſem odpowiedział mu: *Że z deſperacyi, y z wielkiey tęſchności, chce ażeby go porwał*, Czart mu ná to rzekł: *I ia otym dawno myślę, y iużbym był z chęcią wypełnił to twoie pragnienie, gdybym nie miał przykazano, áżebym tego nieczynił; iednak ci ſię zaraz w tym przyſłużę, tylko zruć z ſiebie ten płatek, ktory maſz ná ſobie, moiey wielkiey Nieprzyiaciołki.* Uſłyſzawſzy Petryllus, o mocy y ſkutku Szkáplerza S. zá łáſką BOGA W. y przyczyną N. M. Panny, ſkruſzony ná ſercu zoſtał, á biiąc ſię w pierſi za ten wyſtępek żałował y całuiąc Szkáplerz S. Czarta od ſiebie odpędził. *Henricus Jonghen lib. Veræ Fratern. par. 2. exhorta. 17. Capu. cap. 10. & alij.*

Jeden uwolniony od pokuſy, dopuſzczenia ſię zaboyſtwa

240. ROku 1603. Jędrzey Fagiolus Sykulczyk, maiąc od jednego w Meſſynie krzywdę,

ták

ták mocno był kuſzony, ázeby mſzcząc ſię ſwoiey krzywdy zabił ſwoiego ukrzywdziciela, ná co y zezwolił: miał iednak we zwyczaiu, polecać ſię N. M. Pannie Szkáplerzney, ktorey ſukienkę ná ſobie noſił. Za poduſzczeniem tedy Szatańſkim 4. razy ſię zapędzał, ná wykonanie zamyſłu ſwego, áżeby zabił Człowieka onego, ále zá każdym razem potykał ſię z kweſtarzem Karmelitańſkim, ktorego iałmużnę dawał, y nieco z nim rozmawiał, á tym czaſem, nieprzyiaciel iego uchodził. Więc umyślił w nocy zaſtać go śpiącego; y gdy za poduſzczeniem ſzatańſkim, w nocy ſię wybrał, áżeby nieprzyiáciela zabił, ſpodkał ſię z człowiekiem nie widanym, ktory go przynáglał àżeby ſię poſpieſzał, gdyż teraz nieprzyiaciela zaſtanie wolnego, w tym mu ſię pokazuie N. M. Panna Szkáplerzna: ktorey ſię zwykł poruczać, y o pomoc upraſzać, noſząc ná ſobie Sukienkę Jey, Szkáplerz S. pocznie go ſtrofować, że czarta uſłuchał, przytym nápominá y przykazuie, ázeby zaraz názaiutrz, ták cężkim grzechem uwikłaną Duſzę, przez żal ſerdeczny, y ſpowiedź S. uwolnił, co gdy uczynił, żadney potym w tey mierze pokuſy od Szatana nie miał. *Cap. cap. 10. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2435.*

Jeden Młodzieniec niecnotliwy, porwany od Diabła y do piekła nieſiony, za wezwaniem Matki N. Szkà-

plerzney, zostaie od Diabła pusczony.

231. W Roku 1604. w Mieście Lucenie, żył ieden Młodzieniec bardzo zuchwało, Rodzicom nieposłuszny, y ták ná wszelkie zbrodnie ná gry, wyuzdany, że w krotkim czasie, większą część substancyi, przegrał; dla czego Matka, z żalu wielkiego, umarła. Ten niecnotliwy Młodzieniec, coby się miał uspokoić, y z Matczyney śmierci smucić, to on, przepysznie ustroiwszy się w suknie bogate, poszedł zaraz w karty grać, gdzie w krotkim czasie, przegrał 1000. szkutow to iest, 500. Czerwonych Złotych. Zapalony gniewem, z ták duzey straty, powrocił do domu, prawie iák wściekły, gdzie potkawszy się z Oycem swoim własnym, połaiał go y skonfundował, y poszarpawszy nánim suknie, rzucił go o ziemię, gdzie zadawszy mu dwie śmiertelne rany puginałem, zostawił umarłego. Widząc się tedy bydz, ten niesczęśliwy Młodzian, Dziedzicem y Panem wszystkiego, poodbiiał skrzynie, y wziąwszy 4000. szkutow, powrocił się znowu do gry, gdzie wygrawszy z iednego Gościa 100. szkutow, nátychmiast ie przegrał, do drugiego tákiego niecnoty, iáko y sam był. Zadziwiwszy się nad tą zgubą y stratą, pchnął sztyletem tego, ktory go ograł, á obawiaiąc się áżeby nie był wzięty w sekwestr, uciekł ná mieysce dalekie,

y odległe od Miasta Luceny. Tam przebrawszy się, założył Dom, ná rożne gry, dokąd w nocy zgromadzał Chultaiow y graczow. Jedney tedy nocy, uprzedziwszy wszystkich, weszła do tego Domu Osoba, z twarzą zakrytą, y nákształt obcego człowieká, ktory go przywitawszy, rzekł: *Jestże tu kto, ktoryby się czuł ná mocy, grać zemną, o 4000. szkutow?* odpowiedział ow Młodzian y zaboyca Oycowski, że *Jest.* y zamknął drzwi. Wszedłszy tedy do iedney izby, poczęli grać, według ákordu y umowy między sobą, lecz z tákim nieszczęściem owego Młodziana y zaboycy, że z desperacyi, począł się bardzo strasźliwie przysięgać, przeklináć, bluźnić, wzywaiąc diabłow ná pomoc, y nárzekaiąc ná nich, że mu nie przychodzili ná pomoc, y nie porwali do piekła. W tym tákim bluźnierstwie, spoyzrał ná twarz owego obcego człowieka, aż zobaczył go ták szpetnego y strasznego, że go się zaraz przeląkł; włosy mu też ná głowie powstały, zbladł, począł się pocić y mdleć. Ná ten czas Czart, zdiąwszy maszkę, y szaty obcego człowieká, pokazał mu się w straszney bardzo postaci, y stawszy się zupełnie czartem, przed owym Młodzianem, rzekł mu: *Wiedzże o tym, że ia iestem Szatan, y przyszedłem tu, ážebym cię porwał do piekła, ná ukaranie twoiego zaboystwa, y innych popełnionych występkow y niecnot.*

To wyrzekłſzy, y pogaſiwſzy świátło, wziął go, przy aſſyſtencyi drugich Czartow, ktorzy poprzerywali y popſuli powałę, ſtragarze y dachy tego Domu, z tákim trzaſkiem y wrzaſkiem, że ludzie po bliſko mieſzkaiący, pobudzili ſię y polękali. Młodzian widząc ſię bydź w ták nieſzczęśliwym y oſtátnim niebeſpieczeńſtwie ſwoim, weſtchnął do N. M. Panny Szkáplerzney, y wezwał Jey ná pomoc á wziąwſzy w rękę Szkáplerz S. ktorego przed tym zanic ſobie niemiał, proſił Jey, ażeby go z tych rąk Szatańſkich uwolniła. Wezwał ná pomoc, N. P. Szkáplerzney, áżeby uwolnionym z rąk Szatáńſkich, w iedney minucie, y mgnieniu oká ſtáło ſię: álbowiem iák tylko wezwał ná pomoc N. M. Panny Szkáplerzney, owże Młodzian, nátychmiaſt zobaczył, iednę bardzo świętną świátłość, ktora wſzedłſzy iednym oknem do izby, wypędziła Czarta z iego Miniſtrami y aſſyſtencyą, ktorych widział ná tenczas Młodzian. Ta świátłość bardzo wielka, była N. M. Panna Szkáplerzná, ktorey do nog upadłſzy potym Młodzian, ſkruſzony żalem ſerdecznym podziękował Jey, za tę prędką obronę, w tym iego nieſzczęściu y potrzebie, á potym przyobiecał wſtąpić do Jey Zakonu Karmelitańſkiego, iákoż wkrotce pötym, zoſtał Karmelitą. *Joſeph à Jesu fol. 112.*

Jeden Młodzieniec opętany zostaie uzdrowiony, mocą Szkáplerza S.

232. OCiec Cypryan w swoim Skarbie Karmelitáńskim pisze, że w Kolony Mieście Roku 1621. pewny Młodzieniec był ták dręczony, iákąś potaiemną chorobą, że go iedni mieli, za szalonego, drudzy zá opętanego, inni za sczarowanego; rożni rożnie onim mowili, ktoremu applikowano rożne lekarstwa, lecz nádaremno. Ználazł się ieden Medyk Doktor, ktory obiecał Rodzicom Syna ich wykurować, ieżeliby mu dali pieniędzy tyle, ile on powie: Rodzice chcąc mieć syná zdrowego, dali mu pieniędzy wiele chciał. Owtedy Doktor wziąwszy iákiegoś oleyku, násmarował nim całego owego Młodzieńca chorego; ktoremu przez mały czas, zdało się niby mu pomogło owo smarowanie oleyku: lecz po niektorych dniach, znowu się powrociła, táż sama choroba; y ták Rodzice, opuściwszy ziemskie medykamenta, udali się do niebieskich: dla tego poszli do Konwentu Karmelitáńskiego, upraszaiąc o iakiego Zakonnika, ktory by przeczytał exorcyzm, y wyrozumiał, czyli z czarow, czyli też z inszey racyi, ta choroba dręczyła syna ich. Poszedł zá licencyą Przeora ieden do Jch Domu, ktorego iák tylko zobaczył chory Jch syn, záraz począł oczy wywracać, szpetnie patrzyć,

piia-

piany z gęby toczyć, ciſkać ſię y łamać, y ſtraſzliwie ryczeć: Zakonnik upewniony będąc z takich znakow, że choroba iego nie inſza była, tylko że był opętanym: wprzod ániżeli począł czytać nád nim exorcyzm, y zwyczayne modlitwy mowić, ukazał mu Sukienkę Matki Naś: Karmelitańſkiey, Szkáplerz S. ktory takim ſię ſtáł ſkutecznym lekarſtwem, onemu mizernemu Młodziencowi, że nic więcey nie mowiąc Karmelita, tylko te ſłowa: *Ja cię poprzyſięgam ná Jmię N. M. P. Szkáplerzney, y na moc Tey Swiętey Sukienki Szkaplerza S. áżebyś ty złośliwy Duchu, wyſzedł z tego ſtrapionego ſtworzenia.* y iák tylko położył Szkáplerz S. ná tym opętanym Młodzieńcu, nátychmiaſt wyſzedł zły Duch z niego, te wydaiąc głoſy: *Dla tey Sukienki wychodzę,* y ták zaraz ow Młodzieniec zoſtał uwolniony od Czarta y uzdrowiony, *Capu. cap. 10. & alij cit. in Spec. Carm. T 1. n. 2433.*

Jeden ſługa uwolniony od utopienia ſię, y od wiecznego potępienia.

233. PEwny ſługa w Neapolim R. P. 1622. zgubił koſztowny y piękny płaſzcz Pańſki, á obawiaiąc ſię áżeby od Pana niebył karany, y nie kazał mu go płacić, wzywał czarta ná pomoc z deſperacyi, mowiąc: *Diáble dáy mi znaleść płaſzcz á ia ci dam Duſzę moię.* Jákoż niebył głuchy ná tenczas

Dia-

Diabeł, álbowiem názaiutrz pokazuie mu ſię w poſtaci Szlachetnego Męża, z liczną aſſyſtencyą, y mowi do niego: *ſtoy Młodzianie, powiedz mi, czyś ty nie zgubił płáſzcza? Ták ieſt Mości Panie:* odpowiedział ſługa: *Jeżeli ty potwierdziſz,* rzekł diabeł, *obietnicę twoię, ktorąś mi czynił, kiedyś mnie wzywał na pomoc, nie tylko tę ſzatę Páńſką ále też y inſze rzeczy więkſze, będzieſz miał odemnie.* Poznał ſługa, że to ieſt Czart w poſtaci ludzkiey, y nie myśląc o niczym więcey, przyrzekł mu, iże mu chciał dać Duſzę ſwoię: *Otoż bądź dobrey myśli* powiedział mu Diabał: *iutro wieczorem otey ſamey godzinie, wynidź nad morze, á ia ci dam to coś ty zgubił.* Nazaiutrz tedy ow Młodzieniec poſzedł wieczorem nád morze, y obaczył Czarta chodzącego po morzu ze ſługami, ktory mu rzekł: *Otoż maſz zgubioną ſzatę, ktora leży ná wodzie podź co prędzey, á weźmij ią.* Zdięty chciwością ſługa, zdeymuie z ſiebie ſzaty, chcąc po Pańſką ſuknią w morze wſkoczyć, álić koſzule ná ktorey miał Szkáplerz S. żadnym ſpoſobem, zdiąć nie może, chociaż wſzyſtkie ſiły y moc ná to obrocił, y czym bardziey ią ciągnął przed ſiebie, tym bardziey czuł, że mu ią ktoś wtyle przytrzymuie; dla czego obrocił ſię, ktoby mu przeſzkadzał, obaczył N. M. Pannę, ktora iedną ręką trzymała go za koſzulę, á w drugiey ſuknią Pańſką, mowiąc do niego

go: *Bardzo zle poradziłeś ſobie, o Synu, polecaiąc ſię, wierząc Czartu zwodzicielowi, y żebyś nie był moim de wotem, noſząc ná ſobie Habit moy Karmelitańſki,* to ieſt Szkáplerz S. *tedy byś był w morzu utonął; dla tego patrz dobrze áżebyś mnie nie opuſzczał, y nábożeńſtwa do moiey Sukienki, Szkáplerza S. otoż twoy płaſzcz, idź w pokoiu: ſpowiaday ſię tego grzechu, y z żalem á ſkruchą, czyn pokutę.* To powiedziawſzy, znikneła Matka N. Zapomniał ſię y od ſiebie odſzedł; lecz potym przyſzedłſzy do ſiebie, oblokłſzy ſię w ſzaty z wielkim płaczem, odſzedł y wykonał przeſtrogę N. M. P. wyſpowiadawſzy ſię grzechow ſwoich ze wſzelkiemi okolicznościami. Nie przeſtawał potym wychwalać ſwoiey obronicielki życia y Duſze aż do śmierci. *P. Simeon Sixtus cap. 9. & alij. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2417.*

N. M. Panna Szkaplerzna uwalnia iednego Cyrulika, ktory był zwiedziony od czarta.

334. W Mieście Malaga w Hiſzpanij, iedna bardzo nábożna, do N. M. Panny Szkáplerzney, noſząc ná ſobie Jey Sukienkę, do tego, rożnemi ſpoſobami, Męża ſwoiego Piotra Lopez, przyciſnęła y námowiła, że ſię też y on wpiſał w Bractwo Szkáplerza S. Ten potym, do tákiego ubo ſtwa przyſzedł, że ſię nie miał czym y z Zoną zywić dla czego wpadł w melancholią y wielki ſmutek:

kiedy

kiedy ták był bardzo ſmutny, ſpytał go ſię raz przy iaciel iego, dla czegoby był ták melancholiczny? odpowiedział Piotr: *Czego ſię mnie pytaſz, oto ieſtem w moim rzemieśle bez błogoſławieńſtwa Boſkiego, ták nieſzczęśliwy, że przez ten tydzień, nie zarobiłem ani iednego ſzeląga, nie przyſzedł do mnie żaden ogolić ſię, ani ſam Diabeł; niechay będzie przeklęty ten, ktory mnie nauczył tego rzemieſła.* Napomniał go oto przyiaciel, y życzył áżeby Bogu dufał, ktory nikogo nie opuſzcza w potrzebie. Ale Piotr iáko deſperak rzekł: *Gdyby przyſzedł y ſam Diabeł, y chciał mnie za prowadzić z ſobą do piekła, poſzedł bym y ſłużyłbym mu; ponieważ ſię iuż widzę bydź opuſzczonym od wſzyſtkich, w tym moim nieſzczęściu: niechay przyidzie Szatan, y iego náśladowcy, á znáydą mnie zawſze gotowego, tylko mi niechay dadzą pinię dzy.* Widząc że nie mogł z nim nic wſkorać przyiaciel, owſzem co raz to ſtraſznieyſze mowił bluźnierſtwa, odſzedł od niego, Ledwo co od niego odſzedł przyiaciel, áż zaraz przyſzedł do niego Młodzian, bogato uſtroiony, y rzecze: *Panie Mayſter, podźcie ogolicie Pana moiego.* Ucieſzony Piotr, rozumiał że iakiegoś wielkiego Pana ſługa, wziąwſzy czego potrzeba, ſzedł za nim po rożnych ulicach, ták dalece że ſupponował, iże to inſze Miaſto, y gdy przyſzli do Pałacu, ktory dlá wielkości y wſpaniałości, zdawał ſię bydź iák Kro

lewſki, otwarto Bramę, gdzie Piotr był prowadzony przez rożne ulice, ściany, Sale, á wſzędzie byli Zołnierze w czarney barwie, y poobiiano wſzędzie obiciem czarnym, dla czego ſię wielce zatrwożył, Nákoniec przyſzedł do iedney wſpaniałey Sali, ná ktorey było pełno krzeſzeł, ſtołkow, kanap, y bardzo wiele paziow, á miedzy niemi ſiedział ieden, iákby Xiąże iaki, ktoremu uczynił Piotr bardzo niſki ukłon: ktory z powagą y pychą rzekł mu: *Witay Panie Mayſter; ieżeli mi dobrze będzieſz ſłużył, nie będzie ci zbywało, ná dobrey zapłacie.* ktoremu odpowiedział Piotr: *Przyſzedłem tu, do uſług waſzych, o Wielmożny Xiążę, y przynioſłem z ſobą wſzyſtko, czego potrzeba, y wody náwet ciepłey y wonieiącey, ażebym wam ſię lepiey przyſłużył.* Gdy ſię tedy przygotował że wſzyſtkim, do golenia, patrzy aż on ogolony: nie wiedząc kto by go ogolił, czy on, czyli inſzy Cyrulik. J ná ten czas rzecze mu Czart: *Kochany Magiſtrze, dobrześ mi uſłużył, y ta uſługa twoia, ſpodobała mi ſię: ieżeli mi chceſz ieſzcze ná przyſzły czas ſłużyć, za wdzięczne ſobie będę miał. Z wielką ochotą;* odpowiedział Piotr, y podpiſał ſię ná to, ſwoią właſną ręką, obliguiąc ſię mu ſłużyć, y zaraz mu dał Xiążę, to ieſt Czart, 200. ſzkutow. Zadziwiwſzy ſię Piotr, tákiey ſzczodrobliwości, nie tylko mu podzię-

podziękował, ale też przyklęknąwszy, pocałował go w nogi, y wesoły poszedł do Domu. Powrociwszy do Domu, opowiedział wszystko Zonie, ktora rozumiała że mu się to śniło; ále obaczywszy pieniądze, zadziwiła się, y nápominała Męża, áżeby kazał záśpiewać Mszą S. ná podziękowanie P. BOGU, y Matce Jego Nayś: przyobiecuiąc to wypełnić, zamkneli do skrzynie pieniądze. Przyszedłszy tedy ten dzień, w ktory mieli kazać śpiewać Mszą S. poszli do skrzynie wziąść pieniędzy, ile było potrzeba ná to, y nie ználezli áni iednego szeląga. Ná ten przypadek, zadumieli się obodwoie, y poszli do Gubernatora, opowiadaiąc mu co się y iák stało ktory im poradził, áżeby się udali do P. BOGA, áżeby im dał znaleść pieniądze, gdyż on nie wiedział co z tym ma czynić. Prosili y żebrali, ále nic nie ználezli. Po niektorym czasie, otwieraiąc Zoná skrzynię, áż ná wierzchu zobaczyła pieniądze: y zaraz záwołała Męża: przychodzi Piotr, á zobaczywszy pieniądze, z wielkiey radości, y zadumienia wymowił JEZUS. ktory ledwie co wymowił To N. Jmię, nátychmiast znikneły pieniądze, y trzask ná ksztalt pioruná, usłyszeli. strwożeni, patrząc ná siebie, á słowa wymowić nie mogąc, P. BOGA tylko y N. M. Panny sercem wzywali. Názaiutrz poszli do Kościoła Karmelitańskiego, y X. Kazno

dziei tegoż Zakonu, wszystko co się tylko stało oznaymili. Ten dawszy im náukę, powiedział że to było Szatańskie omamienie, y nápomniał ich, ázeby się do Spowiedzi y Kommunij S. przygotowali, P. BOGU, y N. M. Pannie się poruczaiąc. Následuiącey tedy nocy, táki usłyszeli głos: *Obudź się Piotrze, obudź się, á usłuchay głosu MARYI. Ja się nie wzbraniam dawać pomocy, ktorzy są nábożnemi do moiey Sukienki*, Szkáplerza S. *ktorzy we mnie nádzieię pokładaią, y mnie się poruczaią: kto ci dał piniądze, był to Diabeł zwodziciel. Od tego czasu, miey większą ufność w Synu moim, y we mnie. To pisanie, ktoreś ręką swoią pisał Diabłu, znaydziesz pod wezgłowkiem, wydarszy iá z ręki, tego nieprzyiaciela piekielnego: zedrzey że go, á ná potym żyi ostrożnieyszy, y z większą boiaźnią BOGA.* Spoyzry Piotr pod wezgłowek, áż znayduie swoie pismo; ktore zaniozłszy do Klasztoru OO. Karmelitow, oddali go X. Kaznodziei, ktory zaraz podarł wszystko; á oni też P. BOGU podziękowali, za te dobrodzieystwa. Nie długo potym, przedawszy wszystkie swoie rzeczy, za spolnym zezwoleniem, Piotr do Karmelitow wstąpił, á Zona Zakonnicą została. Tá Historya była approbowana od Biskupa Barcellońskiego, y támże drukowaná Roku 1633. y 1660. y po innych mieyscach w Hiszpanij. *Joa. Bonet. in Horto Carm. l.b. 2. cap. 28. cit. in Spec. Carm. T, 1. n. 2438.*

Jeden przyiąwszy Szkáplerz S. Karmelitańſki, uwolniony od trucizny.

235. ROku P. 1636. Michał Baut Cyrulik przez czary trucizną zarazony, w ciężką wpadł chorobę; gdy ſię owa trucizna po całym rozchodziła ciele, począł znácznie ſłabieć, ták dalece, że go muſiano karmić, iák máłe dziecię. Rożnych ná to zazywano ſpoſobow, ále nic zgoła nie pomogło: gdy ſię iuż widział bliſkim śmierci, proſił o Szkáplerz S. N. M. Panny Karmelitańſkiey, ázeby ták pod Protekcyą Oneyże, beſpieczniey z tego świata zeſzedł; Uczyniwſzy tedy Sakramentalną Spowiedź, z zwyczaynemi ceremoniami, przyiął Szkàplerz S. áż zaraz nád ſpodziewanie, oſobliwego doznał ſkutku y mocy Sukienki N. M. P. kiedy náтychmiaſt, czary odpędzone zoſtały, czerſtwe przywrociły mu ſię ſiły, y zupełne zdrowie. Bez omięſzkania tedy, pośpieſzył do Kościoła Karmelitańſkiego, y tam za ták wielkie dobrodzieyſtwo, Panu BOGU, y N. M. Pannie, podziękował. *Paulus ab omn. SS. in Carm. Thaum. Spec. Carm. T. n. 1. 2440.*

Jedna dziewczynka, wdziawſzy ná ſiebie Szkáplerz S. uwolnioną była od widowiſka Czartowſkiego

236. W Konimbryi, iedney Dziewczynce, pokazywał ſię często czart przeklęty; raz iey podchlebiaiąc, drugi raz grożąc, ázeby ią ták, lub prze-

przez głaſkanie y podchlebſtwo, lub przez boiazń, wprowadził do ſwoiey wiary, álbo raczey, do ſwoiego oſzukańſtwa. Poznała ſwoie niebeſpieczeńſtwo Dziewczynka, y ták oświecona od BOGA, wdziała ná ſiebie Habit Karmelitańſki, to ieſt, Szkáplerz S. áżeby iey był Tarczą y obroną, przeciwko ták uprzykrzonemu nieprzyiacielowi, Czartu przeklętemu. Ledwo co wdziała ná ſiebie Tę ſukienkę, áż ſię iey znowu pokazał Diabeł, y z ſurową á zagniewaną twarzą, rzekł iey: *To Sukno mi przeſzkadza z tobą konwerſacyi y towarzyſtwa, zruć Go z ſiebie.* Lecz ona znalazłſzy dla ſiebie obronę pewną, bardziey poczęła wyſtawiać Sukienkę Karmelitáńſką, to ieſt, Szkáplerz N. M. Panny. *Joſeph à Jesu fol.* 103.

Jeden Zołnierz od Czarta opętany, za włożeniem ná niego Szkaplerza S. zoſtał uzdrowiony.

237. W Teyże ſamey Prowincyi, graiąc w karty ieden Zołnierz, przegrał wſzyſtie pieniądze. Rozgniewany począł ſię przeklinać, bluźnić przyſięgáć, áż ſię y Diabłu oddał. Diábeł, ktory nie ſzuka czego inſzego, tylko áżeby miał przyſtęp do człowieka, nie czekáiąc drugiego razu, áżeby mu ſię oddáł, za pierwſzą razą, zaraz wſtąpił w niego; wykonywaiąc y ſprawuiąc w nim, ſwoie pańſtwo y potencyą; J náтychmiaſt począł, iuż ow opętany Zołnierz, piany toczyć z gęby, zębami zgrzytać, y od rozumu odcho

dzić

dzić: zkąd wſzyſtkim ná to patrzącym, czynił, nie tylko ſtrach, ále też kompaſſyą y politowanie nad ſobą. Jeden iego towarzyſz y konfident, maiąc na ſobie Szkáplerz S. zdiął Go z ſiebie, y ná niego Go wdział, wzywaiąc Matki N. rzecz dziwna! zaraz w tey minucie uciekł Diabeł, y opuścił owego Zołnierza, przez moc Szkáplerza S. wyrzuciwſzy z uſt iego, iákis znák ryby. *Idem qui ſupra fol. 104.*

Nawrocenie iedney Czarownice, ktora nie mogła oczarować, iednego Zakonnika Karmelity, że ná ſobie zawſze noſił ſukienkę N. M. Panny z Gory Karmelu, Szkáplerz S.

238. W Iedney Wioſce Kroleſtwa Neapolitáńſkiego, była iedna Wdowa, ktora miała ſekretne pakta z Czartem. Ta każdego wieczora, chodziła do iedney izby w ſwoim Domu, dla ſzpetnych ſpraw z Czartem, z ktorym przez długi czas tey praktyki doznáwała. Miała iednę coreczkę, ktora doroſłſzy lat, w ktorych mogła rozeznać, złe y dobre, wzruſzona ciekawością białogłowſką, Matkę poczęła obſerwować, y podglądać, po co chodziła do owey izby; y za czaſem, zrozumiała wſzyſtko, co matka robiła: lecz czyli dla boiaźni, czyli też dlá ſubiekcyi macierzyńſkiey, nic nie mowiła. Tá będąc nábożną do N. Panny Szkáplerzney, pragnęła przyiąć Habit Karmelitańſki Trze-

ciego Zakonu, y chodziła częſto, do Kościoła Karmelitańſkiego; gdzie ſię zwykła ſpowiadać, przed Przeorem owego Klaſztoru, ktory ią informował y uczył, nábożeńſtwa, do Nayś: M. Panny Szkáplerzney, prowadząc ią drogą zbawienną. Powziąwſzy tedy konfidencyą duchowną, owa coreczka, ze ſwoim Oycem Duchownym, otworzyła mu ſekret wſzyſtek Duſze ſwoiey; y áżeby mu wſzyſtko wyiawiła, ſpuściła mu ſię też owey ſuſpicyi, ktorą miała o Matce ſwoiey. Na ták nieſpodziewaną nowinę zadziwił ſię dobry ſpowiednik y Przeor, gdzie oſtrożnie y roſtropnie ią powoli examinuiąc, zoſtał upewniony, y zapewne uwiadomiony, że Matka iey była Czarownicą; dla tego ią przeſtrzegł, áżeby ſię Jey, nie dawała zwieść, owſzem áżeby ią donioſła do Urzędu Duchownego, według obligacyi ſwoiey, żeby ſię albo poprawiła, albo ſprawiedliwą zapłatę otrzymała. Nie była w tym poſłuſzną Coreczka, Oycu ſwoiemu Duchownemu, uważaiąc konſekwencye, ktore ią czekały, gdyby była Matkę donioſła do Zwierzchości Duchowney: áże S. Przeor denegował iey abſolucyi, za to nieposłuſzeńſtwo; oná też nie ukontentowana y ſturbowana, odeſzła od konfeſſyonału y ták do Domu przyſzła. Poznała Matka po niey, że ſię o coś turbowała, y pytała iey ſię o przyczynę: nie

odpo-

odpowiedziała iednák nic ná to, y przez niektory czas, dyſſymulowała; lecz potym czyli z boiaźni, czyli też, ſama ſobie wyperſwadowawſzy, powiedziała wſzyſtko, co uczyniła. Ná táką nowinę, rozgniewana ſtraſznie Matka, á prawie ſzaleiąc od gniewu targała ſię, y palec ſobie ukąſiła, odpowiedaiąc owemu Przeorowi, y mowiąc: *Przeor mi to wſzyſtko zapłaci, zaraz ia mu to uczynię, że tego będzie żałował.* Wieczor tedy, gdy przyſzła godziná w ktorą miewała, kongres z Czartem, obligowała go, áżeby przybrawſzy ſobie drugich do kompanij, opanowali y opętali owego Przeora: co obiecał Czart; tentował tego ze ſwoiemi towarzyſzami, y upatrywał ſpoſobności czaſu, lecz zawſze bez pożytku; albowiem moc Sukienki N. M. Panny, Szkáplerza S. (iáko ſam Czart wyznał, ze ſwoim wſtydem:) nie dopuściła y przeſzkodziła temu. Czarownica to uſłyſzawſzy, bardziey ſię roziadła, ſkarżąc ſię ná Czarta, że iey ſłowa nie dotrzymał, y onę daremnie uwodzi: co ſłyſząc Czart, dał iey nádzieię, że iák ow Przeor będzie ſię mutował, y koſzulę przewdziewał, zdiąwſzy z ſiebie Szkáplerz S. w ten czas ſwego dokáże, y opętá go: lecz y ták Czart nic nie wſkorał; ponieważ ow Swiątobliwy Przeor, będąc bardzo nábożny, y we dnie, y w nocy, nigdy z ſiebie nie zdeymował Szkáplerza S. y dla tego Czart nie

miał mocy do niego, y obietnice ſwoiey nie dotrzymał. Tá okázya była pobudką, do wyznania ſwoiey winy, owey Czarownicy; álbowiem żałuiąc tego co czyniła, y wypełnić chciała, wziąwſzy z ſobą onę Coreczkę, poſzła do Przeora, y upadła mu do nog; przed ktorym wyznawſzy ſwoię winę, y błąd, upraſzała o odpuſzczenie: ktorą mile Przeor przyiąwſzy, przyprowadził do tego, że ſię wyrzekła wſzyſtkich paktow, z Czartem uczynionych, y wyprzyſięgła ſię błędow ſwoich: á potym ią poiednał z Kościołem y Bogiem. *Maſtello: T. 2. Exempl. pag. 304.*

Jedna Panienka, świętokradzko zeſzedłſzy z tego świata, po Karmelitáńſku ná pogrzeb ubraná, z woli BOGA W. nie była w moc Czartowſką oddana poki miała ná ſobie Habit Karmelitáńſki.

239. JAko ſię Samemu P. BOGU podoba, Habit y Sukienka Karmelitáńſka, iaśnie ſię pokazuie, z tego przykładu. w Kronikach OO. Karmelitow Boſych czytamy: Że w iednym Mieście w Hiſzpanij, znaydowała ſię pewna Panienka, ktora będąc zawſze przy Mątce, prowadziła żywot, bardzo przykładny y pobożny, chodząc obiedwie, z budowaniem drugich, do Nayś: SAKRAMENTU, w Kościele OO. Jezuitow, gdzie miały ſwoiego Spowiednika. Nieſzczęście! przyſzły z tąd ná corkę

myśli

myśli, upodobania ſię ſobie, że ieſt Cnotliwą, y Swiątobliwości pełną; z kąd wzamiaſt poſtarania ſię o większą, tym czaſem mizernie wpadła w ſidła ſzatańſkie. Trafiło ſię, że z pewnym ſwoim krewnym miewała częſte konferencye duchowne y do zbawienia Duſze należące, gdzie potym z duchowieńſtwa, przyſzło do cieleſności, kiedy nieoſzacowany ſkarb czyſtości, z nim utraciła. Po krotkiey delektacyi, do ták wielkiego w ſtydu przyſzła, że ſię ſama ſiebie wſtydziła, y tego wſtydu, ktorego podczas aktualnego grzechu nie miała, przed Spowiednikiem używała, z kąd do większey turbacyi przyſzła. Nie chodziła przez kilka dni do Spowiedzi ani do Kommunij S. co iey przypiſali, ták, Matka, iàko y Spowiednik, ſkrupułom niepotrzebnym; dla czego iey radzili, áżeby uczęſzczała do S. Spowiedzi y Kommunij, reprezentuiąc iey, że to ieſt iedyne lekarſtwo, ná uſpokoienie ſumnienia. Przyciśniona ná koniec owemi perſwazyami, poſzła do Spowiedzi trzy razy, lecz zawſze zataiła grzechu, przyimuiąc Swiętokradzko pokarm Anielſki, to ieſt Nayświętſzy SAKRAMENT, Ciała y Krwie, Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa: ále (oh ſtraſzne Sądy BOGA W.) iák tylko trzeci raz przyięła Kommunią S. zaraz na tymże ſamym mieyſcu, padła y umarła: gdzie twarz iey, ták zaiaśniała, że

ludzie, ktorzy w Kościele byli, poſchodziwſzy ſię ná ono widzenie, poczęli ią głośić zá Swiętą: y wzamiaſt czynięnia kondolencyi nád Matką, wſzyſcy iey winſzowali, tego ſzczęścia, że BOG iey Corkę iuż ukanonizował, kiedy ták ſzczęśliwie zeſzła z tego świátá. Powiadała táż iey Corka, ieſzcze zá żywotá, że po śmierci, pragnęła bydź pochowaną po karmelitáńſku, dlá czego poſzli do OO. Karmelitow, upraſzaiąc Jch o Habit dla niey; OO. Jezuici zaś, ofertowali ſię z uſługą, że ią chcieli pochować w ſwoim Kościele, ile że tám umarła, y tam ſwoiego Spowiednika, y Oyca Duchownego miała. Ubraną po Karmelitańſku, y przyſtroioną, rożnym kwieciem, z wielkim tryumfem, po bliſkich ulicach noſzono, á potym ſolemny pogrzeb odprawiono: piękność zaś ná twarzy iey wydaiąca ſię, y iáſność wielka około niey, nie zginęła, z ktorą to iáſnością, byłá y pochowana. Nocy náſtępuiącey, będąc ſam w Celi, ieden z Zakonnikow owego Kollegium, á podobno, ieyże Spowiednik, przyſzło dwoch Aniołow, w poſtaci, pięknych bardzo Młodzianow, do iego Cele, á wołaiąc go po imieniu, zaprowadzili do Zakryſtyi. zadumiałego y ſtrwożonego, nie wiedząc coby był za koniec tego, widzenia. Gdzie przyſzedłſzy ieden z nich drzwi otworzył, y weſzli z wſzelką rewerencyą y ludzkością,

ścią, ubrali go w komżą y ſtułę, á rozkazuiąc mu wziąść kielich, y kluczyk od Cyboryum, zapaliwſzy dwie pochodnie, poſzli z nim do grobu, w ktorym była pochowana, owa nieſzczęśliwa Panna. Tam przyſzedłſzy, y kamień odwaliwſzy, wyſzła zaraz z grobu umarła, y klęknęła: Rrzekli Anieli Xiędzu, ażeby ſię zbliżył, y kielich pod uſta podłożył, á uderzywſzy ią za kark, wypadły z niey trzy partykuły Hoſtyi, Przenayświętſzey, to ieſt, trzy Komunikanty, do kielicha: áż nátychmiaſt, oná iaſność z twarzy wynikaiąca zginęła, krora do tych czas trwała; a od ludzi przywłaſzczona była, iey zaſługom y świątobliwości: á to tylko był ſkutek prezencyi Kommunij, Nayś: SAKAMENTU, ktory trzy razy przyimowała, y do uſt, świętokradzko trzykroć, brała. Odprowadzili potym Anieli Xiędza do Ołtarza, ktory w Cyboryum poſtawił, owe trzy Kommunikanty: Powrocili ſię znowu, nad grob, gdzie ieſzcze klęczała owa zmarła Panna, w Habicie Karmelitańſkim, y rzekli do Xiędza Anieli, ażeby z niey zdiął, Sukienkę Swiętą, Matki N. Szkáplerzney, to ieſt, Habit Karmelitańſki; ázeby trup iey nie był przyſtroiony, ſzatami ták pięknemi Jch Krolowey, N. M. Panny, y ták zadoſyć uczynił, ſprawiedliwości Boſkiey, ktora do tychczas ieſzcze była wytrzymana, dla weneracyi y po-
ſza-

ſzanowania Habitu karmelitańſkiego, y Sukienki Matki N. Szkáplerzney. Ják tylko zdiął z niey Xiądz Habit Karmelitańſki, zaraz ſię ták zmieniłá, y ták brzydką ſtała, że ſtrach z ſiebie wielki wydawała, á zatym pokazało ſię dwoch czartow, w poſtaci dwoch wściekłych pſow, ktorzy ią porwali, z owego Swiętego mieyſca, y zanieśli z ciałem y z Duſzą (według koniektury:) do piekła. Po tym wſzyſtkim, położyli Anieli kamień ná grobie, zaprowadzili Zakonnika do Zakryſtyi, rozebrali, y odprowadzili go do cele, á pożegnawſzy ſię z nim, przykazali áżeby oddał Habit, Przeorowi Karmelitáńſkiemu, co ták uczynił, y opowiedział wſzyſtko, co widział. *Chron. Carm. Diſcal T. 3. l. 10.*

Sztuka Czarta przeklętego, áżeby przeſzkodził àbſolucyi generalney od Szkáplerza w godzinę śmierci, iedney konaiącey, będącey w Bractwie Szkáplerza S.

240. POwrociwſzy OO. Karmelici do Konwentu ſwoiego, w Ziemi názwaney Torre del Greco będącego, w Kroleſtwie Neapolitańſkim, roſchorowała ſię śmiertelnie w Roku 1689. iedna niewiaſta, iuz dużo podeſzła w latach, imieniem Wincencya. W oſtatnim terminie życia, krewni poſłali do Klaſztoru po Xiędza, ktoryby iey dał ábſolucyą generalną od Szkáplerza S. iáko Sioſtrze tegoż Bractwa. Przeor poſłał Zakonniká, ktory po

ſzedł

ſzedł prawie w ſamo południe Mieſiąca Sierpnia, á uſzedłſzy kilka ſtaian, ſpotkał ſię z iednym Młodzianem, przy ſzpadzie, ktory rezolutnie ſpytał ſię Zakonnika, *gdzie ſzedł*? odpowiedział: *że idzie dać abſolucyą generalną od Szkaplerza S. iedney Niewieście.* Młodzián ná to replikował: *Nie potrzeba żebyście ſię fatygowali Oycze daley; álbowiem iuż ta Niewiaſta umarła, ia idę, z tamtąd, y widziałem ią umarłą.* Wracaiąc ſię ow Zakonnik do Konwentu, gdy iuż był bardzo bliſko, mowił ſam do ſiebie: *Mam ia wierzyć temu, ktory niewiem, kto to ieſt, y nie zdaie mi ſię, żeby był tuteyſzy? czyli żywa czyli umarła, poydę dla dania informacyi y racyi moiemu Przeorowi.* Wraca ſię tedy znowu do Domu, owey chorey Niewiaſty, y przyſzedłſzy, ná to ſamo mieyſce, gdzie y pierwey, ználazł tegoż ſamego Młodziana, ktory go znowu ſpytał: *gdzieby ſzedł*? á odpowiedziáwſzy mu gdzie, wpadł w cholerę, y głoſem odmienionym rzekł: *To tedy ia nie mam kredytu? powiedziałem że iuż umarła, á przecię tam chcecie iść.* Ná to Zakonnik odpowiedział: *Ze chciał zadoſyć uczynić poſłuſzeńſtwu á że do niego nie należało, w tym mu przeſzkadzać:* y kończył ſwoię drogę: á ow Młodzian ſzedł przy nim, przegaduiąc ſię, y otrochę ſię ná Xiędza nie porwał, nie będąc nikogo ná drodze, ktoryby go bronił. J tàk obydwa przyſzli ná mieyſce, gdzie z

wiel-

wielkim utęſchnieniē, wyglądała oknem iedna Niewiaſta, owego Xiędza, ktorego obaczywſzy zawołała: *Oycze, Oycze, ſpieſzcie ſię, bo Wincencya, iuż prawie kona.* W tym obrocił ſię Zakonnik, do owego Młodzianá, áżeby mu wyrzucił ná oczy iego kłamſtwo, lecz go iuż nie zobaczył, y niewiedzieć iák mu zniknął. Dużo zadumiały y przeſtraſzony, zaledwie wſzedł po ſchodach, gdzie chciał trochę odpocząć, áżeby ſił náby ł, lecz czaſu nie maiąc, wſzedł do izby owey iuż prawie konáiącey niewiaſty, dał iey ábſolucyą generalną od Szkáplerza S. y udzielił odpuſtu Zupełnego, ktory maią w godzinę śmierci nádany, ci ktorzy noſzą ná ſobie Szkáplerz S. Opowiedział potym wſzyſtko, co mu ſię trafiło z owym Młodzianem, lecz że go żaden nie znał, y nie widział, wſzyſcy uwierzyli, że to była ſztuka diábelſka, álbo ſam Czart w oſobie Młodziana, ktory chciał przeſzkodzić, áżeby byłа oná niewiaſta, nie doſtąpiła abſolucyi generalney od Szkáplerza S. á przy tym y odpuſtu S. lecz Matka Nayświętſza nie dopuściła tego. *Maſtello. T. 5. Exempl. pag. 323. Simon Graſſi cap. 13. n. 252.*

Jedna Niewiaſta, ſkołatana y poſzarpana od Czarta mocą Szkaplerza S. odbiera pomoc.

241. NA koncu Wieku Przeſzłego, w iednym Mie

ście Włoskim, żyła iedna Panna, ktora iák była boga ta w urodę y fortunę, ták w cnoty y boiaźń P. BOGA, bardzo ubogą. Ta náktoniona do zmysłow cielesnych, nie mogąc, bez uszczerbku, swoiego honoru y urodzenia Szlacheckiego dla oka ludzkiego, za dosyć uczynić we wszystkim woli swoiey, uczyniła paktum z Czartem przeklętym, zapisuiąc mu Duszę, áżeby od niego miała wszelakie satysfakcye, y kontentece cielesne. Przeszło lat 20. tego diabelskiego nałożnictwa y pomięszkania; po ktorych BOG W. ktory nie opuszcza żadnego grzesznika, daie do serca inspiracyą teyże Pannie; y z osobliwego faworu Nayświęt: M. Panny, idzie do Spowiedniká zaraz, upada mu do nog, opowiada wszystko, ktorey z cierpliwością słuchaiąc, przyprowadził do tego, że się wyprzysięgła przyiaźni niegodziwey z Czartem, y owego życia bezbożnego: á nápomináiąc ią iáko sobie miała postępować, poiednał z Bogiem, y pokazał iey osobliwą drogę, do pokuty S. Przyięła tę drogę statecznym y odważnym sercem Panienka, á poruczaiąc się, osobliwszey Protektorce grzesznikow, N. M. Pannie, umacniała się w tymże nábożeństwie do Niey, y we dnie y w nocy nie ustaiąc Jey prosić z wylaniem łez, áżeby ią przywrociła do łaski Syna swoiego. Uwolniona tedy z pazur Lwa drapieżnego Czarta przeklętego została, ktory ią iuż dobrze nie

mi trzymał: przecię iednák tę kárę miała, że iey przez wiele lat, widomie y uporczywie aſſyſtował áże iey ſię w poſtaci ſtraſzney y lubieżney pokazywał y prezentował, dla takiego widowiſka, przychodziły na nię; nieczyſte y cieleſne pokuſy wewnętrzne: ktorym gdy mocno odpor dawała tak przez uſtawiczne modlitwy, iakoteż y mortyfikacye z oſobliwey łaſki Nayświętſzey MARYI Panny, umnieyſzona y ulzona iey była ta tak cięſzka kara tylko zoſtało powierzchowne widzenie Czarta, to ieſt opętał ią, przeciwko ktoremu, ratowała ſię przez pokuty czynienie y modlitwy, ále oſobliwie przez interceſſyą N. M. Panny, u ktorey ſię ſtarała, o miłość y łaſkę wſzelkiemi uſługami, ktore wiedziała y mogła wypełnić. Przyſpoſobiała ſię, obſerwowáć ſolemnie, Swięta Matki Nayświętſzey y Jey Syna poſzcząc, y rożne mortyfikacye czyniąc: dla czego w nadgrodę tych uſług, poczęła bydź wolną od owych náiazdow Czartowſkich od pierwſzego Nieſzporu, áż do drugiego, we wſzyſtkie Swiętá, oddane y poświęcone ná uſługę BOGU W. y M. P. ktorą łaſkę, potym miała udzieloną przez Nowennę to ieſt przez dni 9. ktore wprzod odprawiała: ná koniec przez wſzyſtkie Swięta, y z Oktawami, ktore Kościoł S. odprawia z temiż Oktawami. W te dni Czart przeklęty, nie mogł do niey, áni bliſko przy-

ſtąpić,

ſtąpić, áni ſię dáć zdaleka ſłyſzeć, iákoby była wol ná od wſzyſtkiego dręczenia, przez ktory czas, nà bywała ſił y odpoczywała, ſpodziewaiąc ſię dalſzey utarczki. J kiedy w te Swięta zwykła odbieráć te łaſki, nadeſzło też Swięto N. M. Panny z Gory Karmelu, to ieſt Szkáplerzney, (ktorego Swięta, Ociec iey duchowny, nie obſerwował, áni liczył między Solemnemi Swiętami:) áż ią widzi bydź wolną, ták iáko y w inne Uroczyſte Swięta; zadziwił ſię tym bardziey, iż wiedział, że ſię do tego Swięta nie przygotowała, ták iáko do innych. Obawiaiąc ſię tedy, áżeby iakiego oſzukaniá nie było, przykazuie Czartu, áżeby wyznáł, co ſię ſtało, odpowiedział Czart: *Ze miał przykaz y rozkazanie tákie, od Matki Naywyżſzego, á to dla tego; álbowiem kiedy żyła w grzechach cieleſnych, kuſił ią kilka razy, áżeby zdięła z ſiebie Szkàplerz S. ktory ieſzcze z małości, noſiła na ſobie, (co gdyby była uczyniła, zarazby ią był nátychmiaſt zabił, y Duſzę porwał do piekła:) lecz oná ná to nigdy nie zezwoliła, y dla tego N. Panna w ten czas ią zachowywała od kary doczeſney y wieczney, y w ten dzień po tym ſię náwrociła, dla tego nie dopuſzczała Matka N. áżeby w Jey Swięto była od Czartow dręczona.* Po krotkim czaſie, trafiło ſię, że ſię iey zerwała taſiemka u Szkáplerza, ktory zdięła z ſiebie, áżeby Go ſporządziła, czego że nie uczyniła zaraz, y chodziła bez

Niego, Czart przeklęty ták ią ſtraſznie dręczył, że przedtym y razu tego nie miała. Czymprędzey tedy pobiegła do ſwoiego Oyca duchownego z płaczem, ktory roſtropnie to ſądząc, że iey ſię to nie trafiło bez okazyi, ſpytał ſię iey, ieżeli by w czym nie wykroczyła. Odpowiedziała, że nie wiedziała w czym. Tą odpowiedzią zadumiany Spowiednik, nie wiedział co czynić: wiedząc iednák bardzo dobrze, że Czart nie mogłby iey był ták mocno dręczyć bez okazyi. W tym nátchniony od BOGA W. ſpytał ſię iey, ieżeli ma na ſobie, Sukienkę N. M. Panny Karmelitańſkiey, Szkáplerz S. ná ten czas ſobie przypomniała, że go była zdięła, y zaraz nie náprawiwſzy, zaniedbała Go, dla tego ták ciężko od Czarta dręczoná była, y zaraz żałuiąc za to, z rozkazu Spowiedniká poſzła, y wdziała Go ná ſiebie, gdzie w tym punkcie wolną zoſtała od Czarta. *Maſtello. T. 6. Exempl. pag. 279.*

Czart nie mogł wſtąpić do iedney Niewiaſty, poki ná ſobie miała y noſiła Szkáplerz S.

242. W Neapolim Roku 1700. iedna niewiaſtá ná imię Ludwika, opętana od czartow, ktorzy ią dręczyli y trapili, ná oſtatek oddana do exorcyzmu była. Będąc iednego dnia, dla otrzymania tego ſkutku, w Kościele Karmelitańſkim názwanym la Concordia, Zakonnik tamteyſzy, kto

ry

ry przed Obrazem Matki N. Szkáplerzney, przy assystencyi wielu innych Zakonnikow y Swieckich osob, zaklinał ią y exorcyzmował, wyrzucaiąc Czartu ná oczy, iáko śmiał opętáć kreaturę oddaną na usługi Matce N. Szkáplerzney, ktora Jey Sukienkę Szkáplerz S. nosiła ná sobie. Odpowiedział Diabeł: *Ze długi czas nád tym strawił, áżeby ią opętał, á nie mogł tego nigdy dokazac: áż ná ostatek, kiedy iednego dnia wyszła ná rekreacyą ze swoim Mężem, powrociwszy do Domu spocona, gdy odmieniała koszulę, zdeymuiąc ią zdięła też z siebie y Szkáplerz S. y w ten czas dopiero w nię wstąpił:* Co usłyszawszy ludzie przytomni, zaraz przyięli Szkáplerz S. maiąc Go za osobliwy puklerz, przeciwko náiazdom Czartowskim. Niechay służy ten przykład ludziom, ktorzy są wpisani w Szkáplerz S. áżeby Go zawsze ná sobie nosili y ani we dnie, áni w nocy, z siebie go nie zdeymowali. *Mastello: T. 6. Exempl. pag. 283.*

Obaczywszy Szkaplerz S. N. M. Panny Czart, ná tychmiast zniknął.

243. JEden Xiądz z Miasta názwanego S. Agaty w Kalabryi, ktoremu imię było Sebastyan, iednego wieczora w zimie, Roku 1701. szedł z Miasta, ná gorze położonego, do rezydencyi swoiey. Wyszedłszy tedy za Bramę, áż się czuie bydź wszystek zmięszany y oziębiony, nie maiąc śmiałego ser

ca iuż dáley poſtąpić, koniecznie iednák zwyciężaiąc ſię, y dodaiąc ſobie śmiałości, kończył ſwoię drogę, y przyſzedł do mieyſca ktore ſię názywa *l. Ficarelli Selvaggi*, to ieſt, *Figi leśne*. Nie daleko tego mieyſca, był tam plac załoſney y nieſzczęśliwey pamiątki; álbowiem przed kilką lat, panowały tam niezgody y nieprzyiaźni ſtraſzne, ktore tárgały y rozrywały Miaſto opłakane; tákże tegoż ſamego czaſu, ná tamtymże mieyſcu, były zabite dwie oſoby, to ieſt, Ociec y Syn. Tam tedy zaſzedłſzy Xiądz ſtanął iák ſkamieniały, nie mogąc áni oddychać, áni ſłowa wymowić do wezwania kogo ná ratunek. Poglądaiąc y tu y owdzie, áż widzi ná tym mieyſcu gdzie owych ludzi zabito, iednego ſtraſznego Olbrzyma, wſzyſtkiego czarnego, ktory ſtoiąc z wielką oſęką, nie dał mu daley iść, áni ſię názad wrocić; dla tego drząc, począł ná niego pot zimny wychodzić, y ſam od ſiebie począł odchodzić. W ták nieſzczęśliwym będąc ſukceſſie, przypomniał ſobie o N. M. Pannie Szkaplerzney, do ktorey był bardzo nábożny, á wiedząc iáko ſkuteczná była Jey protekcya, w podobnych kazuſach, drzący, odpiął ſobie ſutannę y káftan, áżeby odſłonił Szkáplerz, ktory miał na ſobie. Ják tylko owo piekielne ſtraſzydło Czart przeklęty obaczył Znák *N.* M. Panny, Szkáplerz S. nátychmiaſt

począł

począł ſtraſznie wyć, y ſchyliwſzy ſię ná ziemię ſkoczył z owey gory, wydaiąc tylko ogień z dymem, w ktory ſię obrociło to piekielne ſtraſzydło. Stał długo Xiądz potym nie mogąc ſię obaczyć od przelęknienia, lecz powoli przyſzedłſzy do ſiebie, trzymaiąc w ręce Sukienkę N. M. Panny Szkáplerz S. à wzywaiąc Jey ná pomoc, z wielką boiaźnią, powoli do ſwoiey Rezydencyi powrocił, więcey umarły, iák żywy. Przez wiele dni (ná znák tego co widział:) twarz miał dużo wybladłą, y znák iákiś ſtraſzny ná pierſiach, ktore mu zoſtawiło, ono fantazma piekielne. Publikował potym y opowiadał łaſkę odebraną od N. M. Panny Szkáplerzney, zkąd wſzyſcy owi Mieſzczanie, wpiſali ſię w Bractwo Szkáplerza S. maiąc zá oſobliwſzą tárczą, ten Oręż Sukienki Matki N. Szkáplerza S. *Maſtello: T. 3. Exempl. pag. 294.*

Jeden Człowiek oddaiąc ſię Diabłu, nie mogł bydź porwany od niego, dla Szkáplerza S. że Go miał ná ſobie.

244. OKoło Roku 1719. był w Genuy ieden Człowiek, zoſtaiący w Bractwie Szkáplerza S. ktory chociaż noſił náſobie Szkáplerz S. nie náśládował iednák Mátki N. w dobrych uczynkach y cnotach. Miał ten Człowiek zwyczay, że za ládá małą okazyą, ſiebie ſamego przeklinał, mowiąc:

Niech

Niech mnie Diabeł porwie, co ſię ták ſtáło; álbowiem raz, iák poſzedł ſpać, Czart przyſzedł do niego, y porwawſzy go z łożká, zanioſł ná iednę publiczną ulicę, gdzie była woda, chcąc go w niey koniecznie utopić: lecz żadną miarą nie mogł tego dokazać. Nákoniec rzekł do onego Człowieká: *áżeby zdiął co ma ná ſobie*, to ieſt Szkáplerz S. lecz on niechciał ná to zezwolić maiąc wſzelaką nádzieię w N. M. Pannie Szkáplerzney, że mu będzie aſſyſtowała y broniła: iákoż ná to przyſzło, bo on trzymaiąc zawſze Szkáplerz S. w ręce, żadnym ſpoſobem nie mogł go Czart zatopić, y tak go opuścił y zoſtawił w ten czas, kiedy ſię począł dzień robić, y ludzie też iuż, po teyże ulicy, poczęli chodzić. Zachorował zaraz ná mieyſcu, ták od ſtrachu, iáko też y od ſkołatania czartowſkiego, przecię iednák miáł táką ſiłę, że mogł powoli zawlec ſię do Szpitala wielkiego w tymże Mieście będącego, y tam ſię położył ná łożku. Był ná ten czas Spowiednikiem chorych, X. Proſper Antoni Biſcone, Zgromadzenia Klerykow Regularnych Jnſtytutu, ten przyſzedłſzy do tego chorego, ktory uſzedł rąk Czartowſkich, uſłyſzał od niego, całą hiſtoryą, co ſię z nim ſtało. Zadziwiwſzy ſię nad tym Spowiednik, dla lepſzego wyrozumienia, pokazał ſię nie daiącym wiary, temu. Na ten czas

chory, rzekł te słowa: *Zapewne że to iest prawda, álbowiem byłem przedtym bardzo zdrowy, á teraz nie z inszey żadney racyi iestem chory, tylko dla strachu wielkiego, ktory mi sprawił: y dla tego nie opuszczay opowiadać tego cudu, dla większey Chwały y Nábożeństwa, ku Sukience Karmelitańskiey, Szkáplerzu S.* Uwierzył zaraz temu Spowiednik, y on sam potym rozgłosił ten Cud N. M. Panny Szkáplerzney. *Joseph á Jesu fol. 115.*

CUDA y ŁASKI.
W Uwolnieniu Niewolnikow
ROŹDZIAŁ XIV.
Jeden Książe, uwolniony od więzienia, dla ślubu uczynionego N. M. Pannie Szkáplerzney.

245. W Roku 1419. Jan Książe Armorykow w Brytannij, od swoich krewnych, zdradą wzięty, y do ciężkiego w pewnym Zamku był w trącony więzienia. W ták nieszczęśliwym widząc się bydź sukcessie, y nieznośnym utrapieniu, nie maiąc żadney nádzieie pomocy ludzkiey, udał się y uczynił rekurs do N. M. Panny Karmelitáńskiey, ślubuiąc (że ieżeli go uwolni z tego utrapienia y więzienia:) do Jey Kościoła, niektore donatywy y podarunki oddá. J iák tylko ten ślub uczynił, cudownie z podziwieniem wszystkich, został od

wſzyſtkiego, wolny: Gdzie potym poſzedł do Kościoła OO. Karmelitow, w Klaſztorze Nanneteńſkim będących, y wypełnił zupełnie ślub, iáko świadczą dwie ſtatuy, iedna tegoż ſamego Xiążęcia, á druga Zony iego, y inne tablice, zawieſzone w Kaplicy N. M. Panny, do tego czaſu widziane. *P. Leo à S. Joanne. Lezana in Maria Patrona. in Spec. Carm. T, 1. n. 2303.*

Karol Graff. Weroneńſki, uwolniony z niewoli Tureckiey.

245. GRaff. Weroneńſki imieniem Karol, złapany od Turkow, w ciaſne był wſadzony więzienie, do iednego bardzo mocnego Zamku, wednie y wnocy, żelażne maiąc ná rękach y ná nogach kaydany. Ten wiadomy będąc, iáko N. M. Panna, tym ktorzy Sukienkę Jey Szkáplerz S. ná ſobie noſząc, w gwałtowney potrzebie, ná pomoc przybywać zwykła, udał ſię do Niey, gorąco ſię modląc, o miłoſierdzie nád ſobą proſząc. Jeſzcze nie zakończył Modlitwy, áż mu ſię pokazuie N. M. Panna, y połamawſzy kaydany, wyprowadziła go z owego ſmrodliwego więzienia, y zaprowadziła ná drogę táką, ná ktorey był wolny, od wſzelkiego niebeſpieczeńſtwa. Po tym Graff przyſzedłſzy do Neapolim, w Kościele Kármelitáńſkim, publicznie wyznál co ſię z nim ſtało, y tam

ſole-

solemnie podziękował swoiey Uwolnicielce. N.M. Pannie, *Spec. Carm. T. 1. n. 2304. & multi alij in eo cit.*

Jeden Kawalier zostawszy niewolnikiem, okuty w kaydany, rozwiązany y cudownie uwolniony, przez intercessyą N. M. Panny Szkàplerzney.

247. PIsze Trydemiusz Opat Zakonu S. Benedykta, iáko wspomina X. Jan Anioł Serra w swoiey Xiędze o Cudach Nayświętszey M. Panny z Gory Karmelu, to iest, Szkáplerzney; że ieden kawalier zostawszy niewolnikiem, w kaydany ná ręce y ná nogi okuty, ták do iedney Fortece był oddany ná więzienie. Usłyszawszy tedy o Cudach bardzo wielkich, ktore Bog czynił, przez intercessyą N. M. Panny Szkáplerzney z temi, ktorzy do Niey byli nábożnemi: wzruszony iednego dnia widząc się bydź ták bárdzo ściśnionym, a ná wieczną niewolą y bardzo podłą usługę skazanym, począł z płaczem wzywać łáski Teyże Krolowey Nieba y Ziemie N. M. Panny, iáko Pocieszycielki, utrapionych, obiecuiąc Ją náwiedzić w Kaplicy, ieżeliby został uwolniony. Po zákończoney Modlitwie, do N. Panny, widzi się bydź odkutym, y zaraz poodpadały kaydany, ták z rąk iáko y z nog, ktore on nieraz z wielką pilnością z siebie zdiąć usiłował. Ználazłszy się iuż wolnym, pozdeymował z siebie szaty, y powiązawszy ie, uczynił z nich, ni

by powroz, po ktorym ſię z okna bardzo wyſokiego ſpuſzczał, konfiduiąc w protekcyi y pomocy Mátki N. Szkáplerzney: lecz, kiedy ieſzcze było więcey niżeli *20*. łokci do ziemie, dlá ſłabego wiązania, zerwał ſię z nim tenże powroz gdzie upadł ná ziemię: lecz za wzywaniem Matki *N*. Szkáplerzney, żadnego nie odebrał ſzwanku: podniozłſzy ſię z ziemie, teyże ſamey nocy, ták daleko uſzedł, że náturalnym ſpoſobem, y przez wiele dni náwet tey drogi niepodobna było odprawić, ktorą on, *oweyże* nocy uſzedł: á przyſzedłſzy do iednego Konwentu Karmelitáńſkiego, opowiedział wſzyſtko, co ſię z nim ſtáło, y ślub ſwoy wypełniwſzy, Mátce N. Szkáplerzney, za odebrane łaſki podzię kował. *Joa. Ange. Serra ubi ſupra. Simon Graſſi cap. 14. n. 268.*

Dwie Zakonnice, będąc w niewoli u Turkow, po 7. latach, powracaią do wolności zá pomocą N. M. Panny Szkáplerzney.

248. W Roku P. 1558. ſławny Rozboynik Turecki ná Morzu Ariademo Barboroſſa, żegluiąc ſzczęśliwie ze ſwoim Okrętem, ná ktorym miał armat ſztuk 160. procz inney obrony, przebywſzy odnogę morſką, czyli żatoki morſkie, Salernitáńſkie, wieczorem dnia 12. Czerwca, do granic Miaſta názwanego Sorento przybył, y ze wſzyſ-

tkim

tkim ludem swoim tam wysiadł. Złupiwszy y spustoszywszy Miasto názwane Massa w nocy, názaiutrz iák poczęło świtáć, w padli niespodziewanie ciż rozboynicy morscy do Miasta Sorrento, ktore widząc bez obrony, rozgościli się w nim, nie maiąc żadnego odporu ani rezystencyi. J ták, kto mogł uciekáć, to uciekł; więcey iednák z Męszczyzn ániżeli z Niewiast pouciekało: álbowiem będąc wiele urodziwych y pięknych Panienek, owi Zboycy, mieli ie ná oku, y ná nie czatowali. Między wszystkiemi iednák Zakonnice były ná celu, Te bowiem będąc za klauzurą, nie mogły uciekáć, z ktorych ktore chcieli to sobie wybierali, owi rozboynicy: Między innemi dwie Szlachetnie urodzone Zakonnice Benedyktynki, to iest, Siostrę Julią Brancyą y Siostrę Małgorzatę Domini Narte, z sobą zabrali. W tey okazyi Chrześcianie, ktorzy byli od nich pozabierani, zostawszy ich niewolnikami, niektorzy byli sprzedani, niektorzy po rożnych kraiach rosprusżeni: ále te dwie Zakonnice, y z innemi więźniámi, były zaprowadzone ná brzeg S. Maury gdzie mieli rozboynicy Tureccy swoy odpoczynek, ná morzu Adryatyckim. Miasto owo Sorrento, odległe od Neapolim 24. mil włoskich, ná owczas, ieszcze nie miáło, áni Kościoła áni Konwentu Karmelitáńskiego, odprawiało iednák solemnie,

Uroczystość N. M. Panny Szkáplerzney, y wszyscy ná sobie nosili Szkáplerz S. Te tedy dwie Zakonnice, iáko prawdziwe Corki swoiey Oyczyzny, były tákże bardzo nábożne, do Teyże Matki Boskiey Szkáplerzney: á gdy lat iuż 7. zostawały w oney mizeryi y niewoli, opuszczone y zapomniane od wszystkich, nie spodziewaiąc się więcey, ludzkiey pomocy y ratunku, uciekły się do swoiey osobliwey Protektorki, y mocney Patronki, N. M. Panny z Gory Karmelu, to iest, Szkaplerzney. Nie była bez skutku ta ich ucieczka y prośba, álbowiem bez żadney przeszkody, lecz też, y nie bez cudu, osobliwszego, od Nich doznànego, y wyznanego, miały sposob uciec, z dziewiącią innemi Katolikami niewolnikami, ktorzy wszyscy wsiadłszy ná iednę łodkę, y to złą, ázardowali życie własne, ná ták wielkie niebespieczeństwo morskie, zwłaszcza pod czas Zimy, gdzie często burza y nawałność morska bywáć zwykła. Jedenaście osob na iedney złey łodce, szczupłey, nie opatrzoney, bez wioseł y bez przewodnika, gdzie potrzeba było koniecznie wiosłami robić, dwa Morza to iest Adryátyckie y Europeyskie przebyli: niechay każdy sądzi, ieżeli mogli byli przyiść do lądu, bez partykularney y osobliwszey assystencyi M. N. Szkáplerzney. Ta ich prowadziła, (iáko się niżey powie:) y we dwa-

dzie-

dzieścia cztery godzin, szczęśliwie do Miasta Sorrento, zaprowadziła; gdzie od tamteyszych Parentelatow widziane y poznáne, z niewypowiedzianym zadumieniem y rádością, w prowadzone były do Jch Klasztoru, w ktorym same dzwony (iáko iest tradycya:) dzwoniły, niby witaiąc y solenizuiąc Jch powrot, y Matkę N. Szkáplerzną, lubo niewidzianą, ktora ich szczęśliwie przeprowadziła przez niebe pieczeństwa rozne, przez dwá Morza, ieszcze w Zimie námizerney, małey y złey łodce: Jak tedy usłyszano w Mieście, że w tamtym Klasztorze, same dzwoniły dzwony, ták zaraz po całym Mieście, we wszystkie dzwony, wszędzie po Kościołach dzwoniono. Ná pamiątkę tego dobrodzieystwa odebranego, Siostra Julia y Siostra Małgorzata, kázały odmalować Obraz N. M. Panny Szkáplerzney ták iák im się była ukazáłá, y wystawiły Jey Ołtarz z nápisem y opisaniem wszystkiego, iáko były przeprowadzone, y uwolnione z niewoli, w te słowa: *Siostra Julia Biange, y Siostra Małgorzata Domini Márte, będąc niewolnicami ná brzegu Swiętego Maury przez lat 7. bez żadney pomocy, oddaiąc się N. Pannie Szkáplerzney, uciekły bez żadnego szwanku y przeszkody, z dziewięcią Osobami Dnia 14. Lutego. Roku 1565.* Ten Obraz, wraz y z inskrypcyą, przez długi czas tam był, przy odnowieniu potym y wybielaniu,

prze-

przenieſiony zoſtał do Klaſztoru Jch wewnątrz, ktory z wielką weneracyą Zakonnice obſerwuią. Taż Sioſtra Małgorzata przy pomocy ſwoich krewnych, ná wieczne zawdzięczenie y odebranie tey łaſki, uczyniła fundacyą Nowey Kaplice, áżeby tam we Swięto N. M. Panny Szkáplerzney. Dnia 16. Lipca, ſolennie y z tryumfem była ſpiewana Mſza S. co rocznie. ktorą dewocyą obaczywſzy Miaſto, tákże Kanonicy Katedralni, to ieſt Kapituła cała, ſami ſię ofiarowali y obligowali, áżeby tam co rocznie chodzili z Proceſſyą wiecznemi czaſy, y ſpiewali Mſzą S. Solennie, co podziśdzień obſerwuią, chociaż tam ieſt Kościoł y Klaſztor OO. Karmelitow, w ktorym tákże ſolennie tegoż dnia, odprawuie ſię Uroczyſtość N. M. Panny Szkaplerzney. *Maſtello. T. 4. Exempl. pag. 192.*

Trzey Niewolnicy, powracaią cudownie przez Morze, z niewoli.

249. ROku P. 1590. Łukaſz Antoni złapany ná Morzu od Turkow, przez lat 6. w niewoli zoſtawał, w ktorey ſprzykrzywſzy ſobie, N. M. P. Karmelitańſkiey, uſilnie y uſtawicznie ſię polecał. Kontynuiąc te ſwoie Modlitwy, iednego dnia we Szrodę, zmowiwſzy ſię z drugiemi dwiema niewolnikami, ktorzy tákże życzyli ſobie bydz uwolnionemi, poſtanowili między ſobą nie opuſzczać ſię;

wzią-

wziąwszy tedy potaiemnie łodkę w nocy, puścili się w niey ná morze, bez wiosła y żagla, dwie tylko z sobą maiąc zerdzi. Gdy im iákokolwiek wiatr sprzyiać począł, rozdarszy koszulę, ná iedney zerdzi zawiesili ią, zamiast żagla, drugą miasto wiosła maiąc: áż oto cudownym sposobem gdy dniało, obaczyli się bydź nie daleko Drepanu, teyże sámey nocy, ź niemałym podziwieniem: nocy zaś na stępuiącey, przypłyneli do brzegu szczęśliwie, zdro wie swoie N. M. Pannie przypisuiąc. Towarzysze Łukasza oddali łodź do Kościoła OO. Karmelitow N. M. Panny Zwiastowania w Drepanie będącego: á Łukasz do Neapolim przyszedłszy, tam w Kościele Karmelitańskim, podziękował N. M. P. zá odebrane łaski. *Philocalus Caputus in Monte Carm. cap. 11. & Carm. Thaum. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2328.*

Dwieście Niewolnikow, uwolnieni zostaią, z rąk Tureckich.

250. OKoło Roku P. 1615. będąc ná Galerze Tureckiey, 200. niewolnikow Chrześciáńskich, ktorzy wiosłami zawsze musieli robić. Gdy Turcy iednego dnia, prawie iak wszyscy wyszli z Galery, ná ziemię, mało ich w Galerze zostawszy; ieden z onych niewolnikow pobudził do tego wszys tkich onych swoich socyuszow áżeby mogli uciec,

y od nich wſzyſtkich uczynił ślub N. M. Pannie Drepáńſkiey u OO. Karmelitow w Krolestwie Sycyliyſkim zoſtaiącey, że wſzyſcy poydą, y nawiedzą Jey Kościoł, á zamiaſt regału, zoſtawią tám onę Galerę, ieżeli odbiorą wolność y łaſkę. Jakoż ſtało im ſię wſzyſtko ſzczęśliwie; álbowiem pozabiiawſzy owych niewiele pozoſtałych Turkow, uciekli: y lubo ich goniono, przecięż nie mogli ich dogonić. Przybyli ſzczęśliwie do Meſſany, lecz dla powietrza, ktore w ſchodnich Kraiach panowało, muſieli odprawiać kwarantanę, á potym Galerę ſpalić, dlá zarazy: y ták nie mogąc dać Galery, ktorą mieli dáć zá wotum, dáli dwoch Turkow, Przeorowi, ná uſługi Klaſztorne, ktorych ieſzcze żywych zoſtawili byli, y podziękowali Matce N. zá łaſkę odebraną. *Thomas Auriemma Soc. Jesu in mutuo amore T. 2. cap. 8.*

CUDA y ŁASKI.

Ná Zwycięſtwach odebrane

ROZDZIAŁ XV.

Edward Krol Angielſki, zwycięża Nieprzyiacioł.

251. KRol Angielſki Edward, około R. P. 1320. w ciężkich był turbacyach; álbowiem ták od Xiążąt ſwoich włáſnych, w Krolestwie ſwoim, iáko też y od Szwedow, był perſekwitowany; ktorzy ma-

maiąc czas ſpoſobny, podczas domowey woyny, gwałtem y mocą wtargneli do Anglij. Krol chcąc im ſię bronić, dwa razy ſtoczył woynę, lecz zawſze przegrał: więc mu iuz niczego nie doſtawało, tylko álbo ſię nieprzyiaciołom poddać, álbo im Kroleſtwo w poddańſtwo oddáć, á ſamemu z konfuzyą, uchodzić z Kroleſtwa. Gdy do ták nędznego ſtanu przyſzedł Krol, wſpominaiąc ſobie ná utarczki, ták nieſzczęśliwie odprawione, uczynił ślub N. M. Pannie, że ieżeliby go uwolniła od tey mizeryi, będzie fundował Klaſztor ną Honor Jey, z intratą y dochodami náleżytemi, ná 24. Karmelitow. Jàkoż nie zawiodł ſię, otrzymał czego żądał, przez zaſługi Matki N. álbowiem z małą liczbą ſwoich Zołnierzow, wielkie Woyſko nieprzyiacielſkie zwyciężył: gdzie będąc wdzięcznym tego dobrodzieyſtwa, wyfundował Klaſztor w Mieście nazwanym d' Osfold. *Lezana in Maria Patrona cap.* 5. *n.*23. *& alij.*

Malta, zoſtaie wolna od Turkow.

252. BArdzo oſobliwſza była łaſka, ktorą otrzymała Wyſpa Malta, przez interceſſyą N. M. Panny Karmelitáńſkiey w Roku 1566. iáko piſze Franciſcus de Roſſa Neapolitanczyk. Turcy z niezmiernym Woyſkiem przypłynąwſzy pod Wyſpę Maltę, chcieli iey koniecznie doſtać. Szturmowali

y attakowali ią przez 4. Mieſiące, dawſzy ognia do niey, 78000. razy: ále N. M. Panna, będąc Protektorką Kawálerow y Obywatelow Malty, do ktorey ſię uciekali, to ſprawiła że Turcy, nie tylko z konfuzyą, ále też y z znaczną klęſką ſwoią odſtąpić muſieli. Ná tę pamiątkę, znáczney wielkości kulę żelazną, od ſtrony nieprzyiacielſkiey wyſtrzeloną pomienieni Obywatele Malty, oddali do Kościoła Karmelitáńſkiego w Neapolim, dziękuiąc zá obrone N. M. Pannie. *Capu. cap. 11. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2474.*

Miaſto Geldrya, obronione od Olędrow,

253. DOwiedziawſzy ſię Olędrowie, że Miaſto Geldrya we Flandryi, bez náleżytego zoſtawało preſidium y Zołnierza, nieſpodziewanie ſię wybrali w nocy, y obtoczyli Miaſto. Dał znać Zołnierz ná ſzylwachu będący, Gubernatorowi o Gościu przybytym nágle, ktory widząc, że náturalnie niepodobna im ſię było bronić, oſądzili wſzyſcy, że nie możná wychodzić na mury, áni Miaſta bronić, lecz lepiey do Kościoła OO. Karmelitow iść, y tám Matki N. Cudowney upraſzać o pomoc. Co ták uczynili: á Gubernator porzuciwſzy ſię y padłſzy krzyżem, przed Obrazem Matki N. położył przed Jey nogami klucze od Miaſta, gorąco Jey ſupplikuiąc o łaſkawą protekcyą, temi ſłowami:

wami: *Och MARYA Panno Chwalebna, prawdziwa y naypewnieyſza Obrono Chrześciańſkiego ludu, bądźże nam miłościwa, á wybaw to Miaſto, od tego niebeſpieczeńſtwa.* Aż oto w iednym punkcie, ſpadła wielka náwalnica, y dała ſię widzieć N. M. Panna, ze ſzpadą w ręku, za ktorą 20000. Zołnierzow gotowych ná woynę było, odpowiedaiąc, y obiecuiąc nieprzyiacielom ſtraſzną śmierć, ieżeli nie odſtąpią od ſwoiey imprezy. Przeſtraſzeni przeciwnym Woyſkiem nieprzyiaciele, pouciekali, zoſtawiwſzy wſzyſtkie inſtrumenta woienne, ktore z ſobą mieli, z ktorych nie ktore do Miaſta powprowadzano: Chorągwie zaś pozawieſzali w Kościele Karmelitańſkim, przed Obrazem Matki N. ná znák odebraney wiktoryi y wolności. *Magius in Carm. Mariano pag. 148.*

Zwycięſtwo Kalabreyczykow, odebrane z Turkow, mocą Szkáplerza S. N. M. Panny.

254. SŁawetne y pamięci godne było y ieſt zwycięſtwo z Turkow odebrane w Kalabryi R. 1601. ná początku Mieſiąca Września, w ten ſpoſob. Zygala Generał Turecki, Woyſka Morſkiego, wybrawſzy ſię z Konſtantynopola z ſześćdzieſiąt y czterema Galerami, ktore były nápełnione rożnym orężem woiennym, do Kairu, dla tego áżeby tám utrzymał ſwego Syná y uczynił Baſſą: da-

ło

ło mu się słyszeć, że ná morzu były Okręty Kawálierow Maltańskich, ktore wyszły do Satalij: Dodało to animuszu Zygalowi, á ażeby się mogł zemścić ná Chrześcianach náturalney Tureckiey zawzię tości, y tryumf z nich odebrać, dla tego Okręty swoie, obrocił ku Włoskiemu Państwu, y zbliżył się ku Kalabryi, gdzie wysiadł z 6000. swoich Zołnierzow. O czym dowiedziawszy się Hieronim Hurruytener Kawaler Jerozolimski; Gubernátor Kalabryi, czymprędzey zgromadził 600. Zołnierzy konnych, y 500. piechotnych, ánimuiąc ich, áżeby się odważnie z Turkami spotkali, y mocno ná nich uderzyli. W tym ieden między niemi Kapitan, ktoremu się zdawało, że im niepodobna było, ná takie woysko uderzyć, rzekł: *Mości Panie Gubernatorze, á iakąż nádzieię mamy, ążebyśmy się z temi potkáć mieli? chyba żebyśmy pogrzebieni od nich zostali.* A tu Jmć Pan Gubernator, zdiąwszy z siebie Sukienkę N. M. Panny Szkáplerz S. y ná szpadzie Go powiesiwszy, á wysoko w gorę wyniozłszy, zawołał głośno: *Ta iest násza nádzieia przyszłey wiktoryi, y nászey wygraney.* J ták chociaż daleko mnieysze miał woysko. áńiżeli nieprzyiaciel, z wielką iednak ufnośćią y nádzieią ku N. M. Pannie Szkáplerzney, poszedł spotykáć się z Turkami, z ktorych 600. zabił, 300. żywo w niewolą zabrał, inni strwożeni,

żeni, pouchodzili y pouciekali do Okrętow. Jeszcze tu nie stracił serca Generał Turecki Zygala,, bo z tamtąd odszedłszy, przyciągnął z Woyskiem, pod Miasto názwane Blanko, tamże w Kalabryi; Gubernator tákże, dobrze obserwował y uważał, gdzie się one Okręty nieprzyiacielskie obrocą á widząc że się do tego Miasta udał, y Ono obległ, Gubernator wziąwszy z sobą 400. konnych, y piechoty 300. przerznąwszy się przez środek woyska Tureckiego, wpadł w Miasto ná sukkurs; tam powtore 600. Turkow zbiwszy, inni pouciekali, ze wstydem Zygale ktory ták skonfundowany, z resztą Woyska odszedł, á zwyciężca Gubernator, podziękował Matce N. Szkáplerzney, za odebrane zwycięstwo z nieprzyiacioł po dwa razy, przez Szkáplerz S. *Gvadalaiara Lib. II. cap. 2do. Joa. Bonet. lib. 3. cap.* 14.

Miasto Walencya, zostaie uwolnione od oblężenia.

255. ROku P. 1656. bardzo ściśło y ciężko oblężone było od Nieprzyiaciela Miasto Walencya we Flandryi, ktoremu przybywszy z woyskiem ná sukkurs Xiąże Jan z Austryi, dnia 16. Lipca, to iest, w samo Swięto N. M. Panny Szkáplerzney, ktorey się ze wszystkim woyskiem oddał, uderzył ná nieprzyiacielski Oboz. W ten czas Oycowie Karmelici byli w Chorze, błagaiąc BO-

GA

GA W. y Matki N. proſząc o zwycięſtwo z nieprzyiacioł. J ledwie co ſkończyli Mſzą Swiętą wielką graną, Litanią o N. M. Pannie, y Antyfonę Witay ranna Jutrzenko, y batalia tákże zakończyła ſię, z zwycięſtwem y tryumfem wielkim nad nieprzyiaciołami, z weſelem niezmiernym Miaſta oblężonego, za pomocą (iáko potrzeba wierzyć:) Matki N. Szkáplerzney. *Jacobus de Rantre cit. in ſpec Carm. T. 1. n. 2478.*

CUDA y ŁASKI

W Rożnych potrzebach.

ROZDZIAŁ XVI.

Woyſko Chrześciańſkie doznaie Cudu na Gorze Kármelu, za Modlitwą Zakonnikow tamteyſzych.

256. ZAraziwſzy Turcy w Roku 1239. wſzyſtkie rzeki w Ziemi Swiętey, Woyſko Chrześciańſkie, nie miało czym ſię poſilić, dla czego iuż im trzeba było umierać od pragnienia: tym bardziey że żrodło Eliaſzowe iuż było wyſchło, dla tego że Turcy powyrzucali z tamtąd, y pozabiiali S. Eliaſza Synow to ieſt Karmelitow. Chrześcianie nie widząc inſzego ſpoſobu, ſprowadzili zkąd inąd, ná Gorę Karmelu, Tychże Eremitow Karmelitow upraſzaiąc Jch, áżeby modlitwę uczynili, żeby BOG Wſzechmogący przywrocił wodę do Zrzodła Eliaſzowego: Ktorzy z wielką pokorą, y żywą wiarą,

po-

poklękneli, prosząc S. Patryarchy Eliásza, y Matki *N.* o przywrocenie wody. Wysłuchała N. M. Panna swoich synow y Braci modlitwy, kiedy nátychmiast, Zrzodło S. Oyca Eliasza, z wyschłego (cud oczywisty:) stało się pełne żywey wody, z wielkim podziwieniem Woyska Chrześciańskiego Dlá ktorego Cudu, byli ciż Oycowie Karmelici sprowadzeni, y wprowadzeni do rożnych Kraiow, á osobliwie do Anglii dla rozszerzenia się ich instytutu y Reguły. *Joa. de Vinota in Sac. Chro. Spec. Carm. T 1. n. 882. Joseph. à Jesu fol. 22.*

Jedna Panienka, nábożna do N. M. Panny Szkaplerzney, doznáie ratunku w swoiey potrzebie.

257. KOnkurował pewny o iednę Panienkę, ážeby ią mogł mieć za Zonę, lecz do konkluzyi nigdy nie przychodziło, dla tego że była ubogą, y posagu nie miała. Będąc oná bardzo nábożną do N. M. Panny Szkáplerzney, z wielką nádzieią Oney się poruczała, swoie potrzeby Jey przekładaiąc, zwłaszcza że się miała postanowić, lecz posagu nie miała. Nie odrzuciła prozby iey Matka N. álbowiem cudownym sposobem, dała iey ználeść, w tymże Domu gdzie mięszkała, pieniędzy tyle, ile iey potrzeba było ná posag; dla czego wszystka uciesżona, podziękowała za łaskę wyświadczoną,

Swoiey Niebieſkiey Dobrodzieyce. *Capu. cap. 11. Simon Graſſi cap. 16. n. 267.*

Przeor Karmelitáńſki, z Opatem Oliwetáńſkim, zoſtáią ratowani od N. M. P. Szkáplerzney.

258. ROku 1642, w Kaſztelu S. Piotra w Galatynij Prowincyi Apulſkiey, Przeor OO. Karmelitow, nie poſtrzegłſzy ſię, zabrał pewną część ziemie cudzego gruntu, ktory był potrzebny ná fabrykę Konwentowi: o czym ſię dowiedziawſzy Opat Kláſztoru S. Katarzyny nowey, Zakonu Oliwetáńſkiego, bardzo ſię rozgniewał; y poſzedłſzy do Przeora, połaiał go bardzo, odpowiadaiąc mu y grożąc pozwem, ieżeliby nie kazał rozrucić tey Fabryki, ktorą poſtawił ná cudzym gruncie. Widząc ſię bydź Przeor w ták wielkiey konfuzyi, nie wiedząc co miał czynić, uciekł ſię do ſwoiey y całego Zakonu Patronki y Obronicielki N. M. Panny, proſząc Jey, ażeby mu użyczyła ſwoiey pomocy, w ták ciężkiey iego turbacyi y utrapieniu. Nie umknęła ſwoiego ratunku, Matka Niebieſka, álbowiem drugiey nocy, pokázała ſię Opatowi, ſtrofuiąc go, że to śmiał uczynić: ktory nadzwyczay przeſtraſzony, żałował ſwego błędu, á rano wſtawſzy, zaraz do onego Przeora poſzedł, y upadłſzy mu do nog, proſił o odpuſzczenie, y wpiſanie ſię w Szkáplerz S. á potym tego dokazał, że

nie

nie tylko ten grunt darowano Konwentowi, ná ktorym iuż fabryka była, ále ſię też poſtarał, że y ogrod ktory był zaraz przy Konwencie, oddano tákże y darowano Konwentowi. Lecz mu to nád grodziła Matka N. álbowiem znáyduiąc ſię w podroży, gdy przez ieden moſt drewniany, iechał ná mule, ſpadł z moſtu y z mułem, á będąc iuż wpiſany w Szkáplerz S. począł wołać, y wzywać ná pomoc *N.* M. Panny Szkáplerzney. Rzecz dziwná! kiedy, iák Opat ták y Muł obydwa zoſtali záwieſzeni, dziwnym ſpoſobem, ná tákim drzewie, ktore nie było podobne utrzymać iednego z nich: y ták poty wiſieli, poki ſię ludzie nie zbiegli do dania im ſukkurſu, y wyratowania ich. *Magius in Carm. Mariano pag. 239.*

N. M. Panna, wyrywa z rąk Katowſkich iednego dewota ſwoiego.

259 OKoło Roku P. 1672. w ziemi názwaney Torre del Greco w *K*roleſtwie Neapolitańſkim, był ieden Człowiek, ktory ſkrycie pieniądze robił. Dowiedział ſię o tym Gubernator, ná tenczas Xiąże di Stiliano, y kazał go zaraz wziąść w kaydany okuć, zaprowadzić do więzienia ná Zamek, Zołnierzow przed ſtancyą áżeby nie uſzedł, poſtawić, maiąc intencyą kazać go obieſić názaiutrz. Ten był wpiſany w Bractwo Szkápl: S. ktory záwſze

ná ſobie noſił: widząc ſię bydź w tákim nieſzczęściu, modlił ſię z wielkim płaczem do N. Panny Szkáplerzney, obiecuiąc iey odmienić życie, ieżeliby go uwolniła z tego więzienia. Osłabiony od płaczu, zaſnął, áż we śnie, pokazuie mu ſię iákaś Pani, ktora patrząc ná niego, zachęciła go y pobudziła, áżeby uciekł do pewnego Kościoła N. Panny Szkáplerzney, ktorym zawiadował ieden Eremita, á ten da mu pomoc y radę, áżeby był uwolniony, y przy zdrowiu zoſtał. Ná to odpowiedział: że to rzecz niepodobna była uciekáć, ponieważ drzwi były pozamykane, á on ſam był okuty w kaydany, y Zołnierze go pilnowali: Ná to mu replikowała ta Pani: áżeby ſię nie bał lecz áżeby uciekł, á to żeby prętko uczynił, to żadney przeſzkody, nie będzie miał. W tym ſię obudził, á uwáżaiąc to, co mu ſię śniło, zrozumiał że to był impuls N. M. Panny Szkaplerzney, ktora go chciała ratować, y ták z wielką ufnością ku Niey, począł ſię probować, ieżeli ſię może ruſzyć; co gdy mu trudno nie było, wſtał ná nogi, á ſtoiąc ták trochę, poſzedł do drzwi, y obaczył otwarte. Przy drzwiach byli Zołnierze, lecz tęgo zaſneli, dla tego przeſzedł y daley poſzedł, á zobaczywſzy że drzwi ná Salą otwarte, począł ſchodzić na doł po ſchodach. Tu iednák począł dubitować, iakim ſpoſobem ná

doł

doł zeydzie, kiedy mu kaydany będą przeszkadzały, y szczeket będą wydawały; lecz mu się zdało, że Matka N. doda mu swoiey łaski, y ták znowu z żywą wiarą prosząc Jey o pomoc, żadney trudności nie uzył: gdzie zszedłszy ná doł do sieni, znowu się zasmucił rozumieiąc że będzie miał drzwi zawarte w Pałacu, lecz zbliżywszy się, widział otwarte, y wyszedł wolno. Będąc iuż wolnym, chociaż y w kaydanach, iák mogł ták szedł, do onego Kościoła, gdzie przyszedłszy iuż bardzo w noc, kołacząc mocno, usłyszany od Eremity, ktory wyizrawszy, y głos iego poznáwszy, zeszedł ná doł, y otworzył mu. Zaraz powiedział Eremicie sen, y sposob tey swoiey ucieczki, y powiedział Eremita, że to był cudowny ten sposob, przy pomocy N. M. Panny Szkáplerzney, gdzie zaraz poszli obydwa, podziękować Matce N. za łaskę odebraną: potym medytuiąc co mieli czynić, osądzili y zważyli, że to mieysce nie było pewne, do schronienia się; álbowiem odkrywszy się tá ucieczka, y dowiedziawszy się, że do tego Kościoła uszedł, obtoczyliby Kościoł Zołnierzami, gdzieby potym iuż nie mogł uciec, y ták się zgodzili obydwą na to, ażeby w tym punkcie uchodził zá granicę do inszego Krolestwa: gdzie zaraz Eremita postarał się o zdięcie z niego kaydan, á opatrzywszy go ná drogę, odprowadził

przy

przy modlitwach. Odſzedł, chwaląc y dziękuiąc Matce N. Szkáplerzney, za łaſkę ták znácznie mu wyświadczoną, y wſzyſtko mu ſzczęśliwie wyſzło; álbowiem nie mogł ſię żadnym ſpoſobem dowiedzieć, iák z więzienia uciekł, áni go nie mogli ználeść. *Maſell. T. 5. Exempl. pag. 317.*

Jeden Młodzian, przez intercesſyą N, M. Panny Szkáplerzney, zachowany od wielu niebeſpieczeństw ták Ciała, iáko y Duſzy.

260. ROku 1699. w *Kościele* OO. *Karmelitow* N. M. Panny, della Concordia zwanym w Neapolim, Zakonnik tamteyſzy, exörcyzmował, iednę Pannę opętaną, ktora udręczoná od Czartá przeklętego, ciężko bywſzy, wiele z nią pracy podeymował ow Exorcyſta. A áżeby miał większą moc y śmiałość, przeciwko diabłu, iednego dnia, kazáł odkryć Obraz N. Panny, bardzo Łaſkawy. Ják zobaczył Obraz odkryty Czart, począł ią bardziey trapić, łamać y rzucać: ſtrofował Czarta ow Exorcyſta, że śmiał ták dręczyć Pannę, y onę opętać, ktora noſiła ná ſobie, Sukienkę Matki N. Szkáplerz S. Uśmiechnął ſię ná te ſłowa diabeł, y rzekł: *Co? Szkáplerz? tá go záwſze ma w domu, y nie wdzieie Go ná ſiebie, tylko kiedy ią wola, y fantazya nápadnie: dla tego miałem do niey wolny przyſtęp, y opętałem ią, że Go nie noſi ná ſobie.* Niechay to ſłuzy ná

przy-

przykład tym, ktorzy ſą wpiſani w Szkáplerz S. á nie noſzą Go ná ſobie.

261. Wiele ludzi było przy onym Exorcyzmie, między ktoremi, był też ieden młodzieniec Rzymianin, lat 15, maiący, ktory ſłużył za Pazia u iedney Xiężny Neapolitańſkiey, názywał ſię Wawrzyniec Buſſolino, Ten uſłyſzawſzy tę Czartowſką odpowiedź począł ią zważać, y eſtymować Sukienkę Náyświętſzey MARYI Panny Karmelitańſkiey, Szkáplerz S. zkąd zaráz iák mu tylko pozwolono poſzedł, y wpiſał ſię w Bractwo Szkáplerza S. noſząc Go ná ſobie zawſze, y we dnie y w nocy. Procz tego z tákim nábożeńſtwem noſił na ſobie Tę Sukienkę MARYI z Gory Karmelu, że Wigilie do ſiedmiu Swiąt N. Panny, ktore 7. Taiemnic w ſobie zamykaią, y wſzyſtkie Soboty o chlebie tyl ko y o winie pościł. Po 7. latach uprzykrzyła mu ſię tá dewocya, ktorey nie tylko poprzeſtał, ále też y przeciw niewinności wykroczył· áż záráz w Roku 1706. poſzcząc Wigilią do Wniebowzięcia N. Panny, nie zachował iednák nocy, iák przynáleżało było, ná ták wielkie Swięto, krory też teyże ſamey nocy, w tákim zoſtał niebeſpieczeńſtwie, że mu trzeba było tracić życie doczeſne y wieczne, poſtrzeżonym y złapanym będąc w pewnym domu, od tákiego do ktorego náleżało ſię uiąć o honor

wła-

właſny. Widząc oczywiście śmierć nád kárkiem, y bydź w ręce człowieka tákiego, ktory go chciał zaraz ná śmierć zabić, wſpomniał ſobie ná N. P. Karmelitańſką, y ná Szkáplerz S. y poruczaiąc ſię Jey całym ſercem, nábywſzy śmiałości, wyrwał mu ſię z rąk y uciekł. W tey boiaźni niebeſpieczeńſtwa ták Duſzy iáko y ciała, przyobiecał y rzetelnie ślubował N. M. Pannie, iuż więcey nie obrażać Syna Jey; ále oſobliwie, we dni Swięte Jey poświęcone, tákże we wſzyſtkie Szrody y Soboty. Uczyniwſzy ten ślub, záraz doznáł łáſki Matki N. Szkáplerzney; kiedy nie tylko uſzedł tego niebeſpieczeńſtwa, ále też y uczynek iego, pokryty zoſtał, o ktorym gdyby ſię było Państwo iego dowiedziało, z wielkim wſtydem ſwoim, wyrzucony by był ode Dworu.

262. DOtrzymywał, w wielu okazyach obietnicy ślubu: ále diabeł nie przeſtawał ſwoich zaſadzek ná niego, kuſząc go, y daiąc mu wiele okazyi w te dni, do przeſtąpienia ich, y do wypełnienia grzechu. Między innemi tentacyami, miał iednę bardzo gwałtowną, pierwſzego dnia Lipca, Roku 1708. w Niedzielę, ták dalece że ſię iuż miał zá zgubionego. W tym przypomniał ſobie, że to była Wigilia N. Panny Nawiedzenia ná ktorey honor, dnia wczorayſzego, to ieſt w Sobotę, odprawił

był

był post. W tym ták w myśli został umocniony, że uczyniwszy ákt rezolutny, y mocne postanowienie, uszedł y oddalony został od okazyi, y niebespieczeństwa do grzechu: y z wielkim swoim ukontentowaniem przewyższył tentacyą, y odebrał zwycięstwo nád czartem.

263. TEgoż samego dnia wieczorem, odprawiwszy swoie posługi domowe, poszedł do swoiey stancyi ná odpoczynek, y nie bawiąc położył się, ták dlá słabości, iáko też dlá samego czasu, bo iuż było około połnocy. Spał w teyże samey stancyi, ná innym łożku, drugi młodzieniec służący tákże za Pazia, maiący lat 18. ktoremu imię było Xawery. Ten miał ten defekt, że weśnie, gadał, chodził, y wszystko to, co ná iawie robił, we snie ieszcze lepiey, y z większą śmiałością czynił. Teyże samey nocy po połnocy, śniło mu się (iáko potym powiadał:) że złodzieie czyli Zboycy, weszli do stancyi, y chcieli uderzyć ná Wawrzyńca; y zabić go; dlá tego wstał z łożka bronić go, y dobywszy szpady, czymprędzey śpieszył ná ratunek, do iego łożka, álbo się tez mścić iego śmierci. (iáko mu się we śnie zdáło:) Ná ten głos obudził się Wawrzyniec, á słysząc że szpadą robi, poznawszy go po głosie, zawołał ná niego: *Xawery Co czynisz?* lecz on nic nie odpowiedział tylko wywiiał szpa-

dą ná oślep; á poſtrzegłſzy że do niego śpiący ſzedł, uchylił ſię przed nim za łożko ále śpiący Xawery, za nim poſzedł, y był mu ze ſzpadą nad karkiem: dla czego obydwa ſię chwyciwſzy, padli ná ziemię: áż w tym upadła ſztuka powały, y okaliczyła Wawrzenca ciężko, w złe bardzo mieyſce. Chciał tu koniecznie obudzić Xawerego, lecz żadnym ſpoſobem nie mogł, wſtawſzy tedy z ziemie z wielką pracą y biedą, wyciągnął Xawerego z onego mieyſca, y od niego z wielką fatygą uwolniwſzy ſię, poſzedł do okna zkrwawiony; álbowiem wyciąwſzy ſię o mur, rościął ſobie ciało, y okaliczył ſię, ták ciężko, że ſię z niego krew prawie lała. Xawery czuiąc, że miał wolną rękę przybliżył ſię ku niemu, y pchnął go ſzpadą w ſam dołek. Powinna była, náturalnie mowiąc, prawie ná wylot przebić, y przez Wawrzenca przeyść ſzpada, w tym impecie, ále (rzecz dziwná) że y ſkory nie tchnęła. Przeſzła przez wſtąſzki u Szkáplerza y w iedney z nich, uczyniła dziurę ſzeroką, że mogł palec wniść, dla czego powinna byłá w ciele, ieſzcze więkſzą dziurę uczynić, lecz tego nie uczyniła; álbowiem Mátka N. zatrzymała ſzpadę, y ná znák Wawrzeńca obrony, Szkáplerz S. obwinął ſię około ſzpady, ták że ſzpada nie mogła daley iść w ciało. Nie odebrał tedy Wawrzeniec żadney rany áni ſzkody, od owe

go pchnięcia, ktore było z gwałtem y impetem wielkim; owſzem wyciągnął rękę, ażeby mogł od ſiebie oddalić ſzpadę; lecz ią ták mocno trzymał Xawery, że z zwielką fatygą, przez długi czas nie mogł mu iey wydrzeć z ręki, áni on ſam, nie mogł ſię názad umknąć, dla muru. J ták ná koniec, otworzył okno, ktore było zawarte, światło blaſk uczyniło, ktore, iak tylko doſzło oczow Xawerego, zaraz ſię obudził, ktory potym doſkonále wyſzedłſzy ze ſnu, poznał niebeſpieczeńſtwo, czego ſam żałował bardzo: dlá czego podziękowali Matce N. á oſobliwie Wawrzeniec, że dlá poſtow, y ślubu godzien był ratunku y pomocy, od Tey Krolowey Niebieſkiey. *Maſtello. T. 4, Exempl. pag.* 272.

CUDA y ŁASKI.

W Rożnych Kazuſach doznane.

ROZDZIAŁ XVII.

Jednego dzieciucha, przeiechawſzy koło, zoſtaie wolny od ſzwanku.

264. W Neapolim, dnia 3. Marca R. 1588. Jozef Kaputus dzieciuch, maiący lat 8. grał w piłkę z drugiemi ſwoiemi rowiennikami, y kiedy piłkę podnoſił z ziemie, w tym woz nápełniony kamieniami iadąc przeiechał przez ſzyię dzieciuchowi, ktoremu ſię zaraz krew rzuciła, y noſem

y gębą; dla czego rozumieli wszyscy, że umarł. Zániesieno go potym do Domu, więcey umarłego, iák żywego; á nie wiedząc uboga Matka, co z nim czynić, zdięła z siebie Szkaplerz S. y z wielką wiarą, położywszy Go ná Synáczku, poleciła go N. Pannie Szkáplerzney. Rzecz dziwna, że przytomni rozumieiąc że w tenczas umrze, áż w krotkim czasie, obaczyli owego dzieciucha wesołego, ktory wstawszy ná nogi rzekł: *Matko moia nie płaczcie; álbowiem N. Panna Szkáplerzna, zachowała mnie od śmierci*, y po dwoch dniach, maiąc przy tym applikowane niektore lekarstwa doskonale ozdrowiał: dlá czego Matka zaprowadziła go, do Kościoła Karmelitańskiego, ná podziękowanie M. N. za łáskę odebraną, gdzie też zostawiła y wotum ná pamiątkę. *Capu. cap. 11. spec Carm. T. 1. n. 2492.*

Drugi podobny.

265. PIsze Bartolletus Opat, w swoiey Kśiędze, intytułowaney Zebranie Cudow M. Panny Szkáplerzney, o tych dwoch nástępuiących cudach, ktore były approbowane od Biskupow. Jż w Mieście Francuskim di Toul, Joanna Kailler, dziewczynka w piątym Roku, odmowiwszy z rozkazu Macierzyńskiego, *7. Pácierzy y 7. Zdrowáś MARYA.* z racyi, że nosiła ná sobie Szkáplerz S. gdy wyszła ná ulicę, ktorą woz wielki całą przeiechał,

lecz záráz wstáła z ziemie, malinką ranę tylko w twarzy odebrawszy, á potym Matce powiedziała: *Ze Szkàplerz N. M. Pánny Kármelitáńskiey, bronił ią że zdrową zostáłá*, y ták podziękowali Matce N. za odebraną łaskę. *Simon Grassi cap. 17. n. 272.*

Jnny podobny.

266. W Remiremoncie Dziewczynka tákże w połpiętym roku, wypadła z wozu, ná ktorym wiele ludzi było, y przeiechawszy ią prze dnie koło, ná głos y wołanie ludzi, stanął zaraz z wozem Furman, áż oto drugie przycisneło y przy tłoczyło owę dziewczynkę. Podniesiono potym koło, y Dziewczynkę wyciągnąwszy, Matce ią oddano, ktorą do Domu przyniozłszy, y ná łożku, iáko chorą, y zgniecione kości maiącą, położywszy Matce N. Szkáplerzney poruczyła: názaiutrz została zdrowa oná Coreczka z wielkim podziwieniem ludzi tych, ktorzy byli przytomni tego kazusu. *Bartolletus ubi supra.*

Materya ná dzwon topi się, zá wrzuceniem kawał ka Szkáplerza S.

267. W Roku 1620. odlewaiąc Rzemieślnicy dzwon do Konwentu OO. Karmelitow Bosych w Atrysku, chociaż był bardzo dostatni ogień, ná rostopienie materyi do tegoż dzwonu, przy gotowaney, z tym wszystkim, nie ktore kawałki,

żaа-

żadnym ſpoſobem roſtopić ſię nie chciały: dla czego bardzo ſię ſmucili ci ludzie, ktorzy ten dzwon odlewali. Jeden tedy z nich, nábożnieyſzy do N. M. Panny Szkáplerzney, przybliżywſzy ſię do iednego Brata Konwerſa, to ieſt, Laika Karmelity w tym że Konwencie rezyduiącego, uſtrzygł mu trochę Szkáplerza, y z wielką ufnością wrzucił w ogień, áż zaraz nátych miaſt, iáko oczywiście widziano, poczęły ſię topić, owe kawałki metalu ná dzwon, ktore przedtym, żadnym ſpoſobem, nie chciały ſię roſtopić: zkąd zaraz dzwon bardzo piękny ſię odlał, prawie cudownie. *Chroni. Carm. Diſcalceat. T. 4. Lib. 14. cap. 35. n. 9. Joſeph. à Jeſu fol. 89.*

N. M. Panna w Uroczyſtość ſwoiego S. zachowuie wielu od śmierci.

268. ODebrawſzy Miaſto Budę w Węgrzech Armata Chrześciańſka, Dnia 2. Września R. 1686. był tryumf bardzo wielki, po całym Chrześciańſtwie. Miaſto Sulmoná w Abrucyum, tákże też chciało ſolennizować to ſzczęśliwe zwycięſtwo z Turkow; y kiedy ná ten akt, rożne przyſpoſobiano apparamenta, w tym trafiła ſię przeſzkoda iákáś, dlá ktorey nie mogli do tego przyiść, potym też Zima náſtąpiła, y ták, ten akt, odłożono ná czas ſpoſobnieyſzy. Zaczął ſię Rok 1687. Miaſto pamię-

miętaiąc o owym Tryumfie rezolwowało, ażeby ſię razem odprawił z tym, ktory ſię corocznie odprawia w uroczyſtość N. M. Panny Szkáplerzney. D. 16. Lipca. Nadeſzło Swięto N. Panny, gdzie w Mieście było roſtargnienie ná tryumf dwoiaki, to ieſt; OO. Karmelici, ſwoiey wielkiey Pani z Gory Karmelu, N. M. Panny Szkáplerzney, dla odebrania łaſk Dobrodzieyſtw, á oſobliwie Szkáplerza S. ludzie zaś świeccy, ſwoiemu Ceſarzowi, dla odebrania zwycięztwa z Miaſta Budy. A dla lepſzey reprezentacyi tego Tryumfu, z zwycięſtwa odebranego, wyſtawiono w Mieście ná wielkiey ulicy Zamek z tarcic y forſztow, figuruiący Fortecę Budy; y dwoiakie woyſko, iedno pod znákiem Tureckim ktore broniło Fortece, drugie Katolickie ktore teyże Fortece dobywało. Wieża záś była opatrzoná dobrze w prochy y w ognie, iáko y Zołnierze w Armatę: y iedni ná gorze oney Wieży czyli Fortece, drudzy ná dole ná ulicy, dla ukazania, dobywania, doſtawania, y odebrania oneyże byli. Przyſzedł ten dzień, áż ieſzcze przed czaſem ulica była nápełniona ludźmi: dlá czego Jnwentor tey ſztuki, zaczął przed czaſem odprawiać tę zmyśloną woynę, y ucieranie ſię woyſk z obudwoch ſtron, ná przeciw ſobie. Było ludzi ſtraſzny gmin ná tym widowiſku, lecz w Kościele OO. Karmelitow,

tow, ktory nie bardzo daleki był, gdzie ſię odprawiała Uroczyſtość Matki N. Szkáplerzney, bardzo mało. Zaczął ſię Nieſzpor ſolenny, gdzie Przeor tamteyſzego Konwentu był bardzo ſmutnym, że podczas ták wielkiey Uroczyſtości Matki N. Szkáplerzney, mało ludzi ná Nieſzporach było, toż ſamo będzie ná Kazaniu y Proceſſyi: dla czego mu doradził, pewny Szlachetny człowiek, ktory ſię modlił w Chorze, áżeby był wyſzedł ná ulicę, y uprałzał o przytrzymanie owych ogniow, pokąd by ſię nie odprawiły funkcye BOGU y Matce Jego N. poświęcone. Poſzedł Przeor, y przez iednego Obywatela tamteyſzego, upraſzał onegoż Człowieka, ktory te ognie y ſztuki wyprawiał, áżeby ſię zatrzymał tym czaſem, pokiby niebyło nábożeńſtwo zákończone; lecz uſłyſzawſzy tę legacyą, rozgniewał ſię, y odpowiedział, że nie przeſtanie tego, co iuż zaczął. Powrocił ſię Przeor umartwiony y ſturbowany, á wſzedłſzy do Kościoła, iuż ſię zaczęło Kazanie, ná ktorym tylko kilkoro ludzi było; ſpytany od Szlachcica coby ſprawił. *Nic* odpowiedział Przeor: On znowu rzekł: *Niechay mu BOG dopomaga, áżeby ſię co nie ſtało.* Nie wyſzło poł kwandranſa, áż przynoſzą do Kościoła iednego Chłopczyká imieniem Dominika da Recco, iuż zaumarłego mianego; álbowiem odſzedłſzy od ze zmy-
ſłow

ſłow, nie dawał żadnego znaku życia ſwoiego. Kiedy go poczęli ratować, w tym wchodzi do Kościoła wielki gmin ludzi, ták Męſzcyzn, iáko y Niewiaſt: á między niemi wielu ranionych, iedni z głowami pokaliczonemi, drudzy z ramionami nie całemi, inni bez rąk, wſzyſcy ſmętni z tákim tumultem y wrzaſkiem, że Kaznodzieia nie mogąc dokonczyć Kazania, muſiał zniść z Ambony. Tu ſię dopiero dowiedziano, że w ow czas kiedy owych ſztuk ogniowych dokazował Jnwentor tychże ogniow, ſpadły wſzyſtkie tarcice, y wſzyſtka Machiná zbudowana z prochami y ogniami, gdzie wiele ludzi przywaliła, y pokaliczyła: między ktoremi, y ten przynieſiony do Kościoła Chłopczyná, ktorego iuż iák umarłego opłakiwano, ſpadł z wierzchu owey machiny á ná niego beczka winá padła, ktora była nágotowaná dlá tych, ktorzy by byli dobrze ſię popiſywali w owey utarczce, y zwyciężyli ſtronę Turecką. J że ulica, nápełnioná była lamentami płaczem, wrzaſkiem y chałaſem: tym czaſem z wielkim tumultem ludzie wchodzili do Kościoła; iedni za poranionych modły czynić, drudzy Matce N. dziękowáć, że ich zdrowo zachowała, ſłowem mowiąc, wſzyſcy ſię w ten czas modlili, wſzyſcy płakali. Chłopczyna záś, ktorego iuż na

marach położono, przed Obrazem N. M. Panny począł dawáć znáki życia, y ták go do Domu zanieſiono. Po uſpokoionym tumulcie, y tey nie pocieſzney tragedyi, odprawiła ſię Proceſſya, z wielkim bardzo nábożeńſtwem y ſkruchą ludzi, ktorzy wſzyſcy przypiſali N. M. Pannie Szkáplerzney za cud, że niechciała ſwoiey Uroczyſtości, odprawić przy ludziach umarłych, iáko ſami przyznawali, że ich owa ſtraſzná machiná po winná była pozabiiać zapewne, gdyby nie łaſka Matki N. Szkáplerzney była. Tákże y to zá oſobliwſze dobrodzieyſtwo mieli, że żaden z ludzi ranionych, chociaż ciężko y ſtraſznie pokaliczeni byli, nie umarł z nich żaden. Wſzyſcy potym prętko wyzdrowieli, iáko y ow Chłopczyná, w krotkim czaſie wyzdrowiał, ktory iuż był miany zá umarłego: dlá czego potym dziękowali N. M. Pannie Szkáplerzney, za tę ták wielkie odebrane dobrodzieyſtwa, y ow Chłopczyná; przyſzedł potym do Kościoła, ná podziękowanie Matcę N. za odebraną łaſkę. *Maſtello. T. 7. Exempl. pag. 250.*

CUDA y ŁASKI.

Z ludźmi nie mogącemi umrzeć bez Spowiedzi S.

ROZDZIAŁ XVIII.

Jeden Zołnierz śmiertelnie ranıony, nie iedząc

przez

przez dni 15. nie mogł umrzeć pokąd ſię nie wy ſpowiadał, maiąc ná ſobie Szkáplerz S.

269. SZedł ieden Okręt Hiſzpańſki, do Wyſpy názwaney Molucha, Kapitan tego Okrętu, widząc wielką potrzebę wody, ktorey im iuż nie ſtało, zbliżywſzy ſię do iednego mieyſca, kazał zniść iednemu Zołnierzowi z Okrętu, z niektoremi ludźmi, ktorzy w tamtymże mieyſcu byli urodzeni, áżeby iáko wiadomi tamteyſzego kraiu, poſzukali wody dobrey do picia. Zeſzli z Okrętu ludzie, á oddaliwſzy ſię, ſkoro ſię widzieli bydź oddaleni od Okrętu, ſkłoli y zranili ſztyletami owego Zołnierza: á zoſtawiwſzy go za umarłego, pouciekali. Widząc Kapitan że nie wracali, rozkazał Zagle roſpuścić, y w dalſzą podroż Okrętowi ſię zabrać, nie czekaiąc ná nich. Leżał Zołnierz śmiertelnie zraniony, á widząc ſię bydź ogołoconym, ze wſzelkiey ludzkiey pomocy, uciekł ſię do Niebieſkiey, y wezwał ná ratunek N. M. Panny Szkáplerzney, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. miał ná ſobie. Ledwie co Supplikę ſwoię poſłał Zołnierz do N. M. Panny, ták mu ſię pokazała bydz łaſkawą, że chociaż miał wiele ran śmiertelnych w ciele, przecięż przez dni 15. bez iedzenia y picia konſerwowała go: do tego, táką mu ſiłę dała, że o niey mogł przyiść do brzegu

morſkiego. Trafiło ſię tedy, że ieden Okręt przechodzący z Chrześcianami zobaczył, krorym dawſzy znák chuſtką białą, obrocili Okręt ku niemu, á zbliżywſzy ſię; zeſzli do niego: między ktoremi był ieden Zakonnik Trynitarz Xiądz; Temu tedy wſzyſtko, co mu ſię y iák trafiło, opowiedział, y iáko mu ſię N. M. Panna Szkáplerzna pokazała,, konſerwuiąc go przez tyle dni, nie iedzącego, áni piiącego. Proſząc tedy Xiędza o wyſłuchanie Spowiedzi, zaraz go wyſłuchał, á dawſzy mu abſolucyą, záraz przy wſzyſtkich ſkonał. *Joſeph á Jesu fol.* 140.

Jeden Szlachcic, maiąc ná dwoie rozwalone ſerce od kule, nie umarł, poki ſię nie wyſpowiadał.

270. ROku 1636. Szlachcic nazwany de Cuge, przebywaiąc rzekę Tycynium, zoſtał w pierſi rażony, iedną kulą z Armaty wymierzoną, ktora mu roztargała y rozerwała ſerce; ále ze taż ſama kula, trafiła wprzod w Szkáplerz S. wtłoczyła Go, razem z ſobą, w ſerce tegoż Szlachcica. Pan ten, mowiąc náturalnie, powinien był, nátychmiaſt umrzeć, maiąc ſerce ſtargane, y ná dwoie rozwalone; átoli iednák, mocą Szkáplerza S. było mu przedłużone życie do trzech godzin, to ieſt, poty poki ſię nie wyſpowiadał, y teſtamentu ſwoią właſną ręką nie podpiſał. Słyſząc

ſząc o ták cudownym przypadku Wiktor Amedeuſz, pierwſzy Xiąże Sabudyiſki, rozkazał ſobie uczynić informacyą należytą, od Arcybiſkupa Turońſkiego, ktorą odebrał, z wielą świadectwami. *Joſeph à Jesu fol. 141.*

Człowiek ieden, będąc poſtrzelony wielą kulami, nie mogł umrzeć, poki ſię nie wyſpowiadał.

271. NIe daleko mieyſca názwanego Rivarolo, w Dyecezyi Jureyſkiey, pewny człowiek, przezwiſkiem Vidallo, około Roku 1657. w Jeſieni, przechodząc przez foſſę pełną wody, áżeby mogł przeyść ná mieyſce, gdzie miał polować za zaiącami, w tym poſtrzelony zoſtał od ſwoich zdradliwych Towarzyſzow, ktorzy nábiwſzy ſwoie fuzye wielą kulami, razili go, y ták zoſtawili iák umarłego, w oney foſſie, nápełnioney wodą. Około połnocy pokazał mu ſię czart w poſtaci człowieka, maiącego kompaſſyą y politowanie nád nim; ktory go też obiecał ratować w tey iego oſtatniey potrzebie, z tą iednák kondycyą, áżeby zdiął z ſiebie Sukienkę Karmelitańſką N. M. Panny Szkáplerzney. Nie chciał tego uczynić Vidallo żadnym ſpoſobem, y powiedział, *że w nim woli umierać, ániżeli Go z ſiebie zdeymować, maiąc ufność w Matce N. Szkáplerzney iże go nie opuści.* Zniknął nátychmiaſt Czart, á on

nie-

nieborak ſam zoſtał w foſie, bez żadney ludzkiey pomocy, owſzem krew, co raz, to więcey go uchodziła. Nákoniec znaleziony iuż prawie y krople krwi w ſobie nie maiący, znieſiony ná iedney deſzcze do ſwoiey Oyczyzny Riwarolo: gdzie zaraz zawołano Cyrulika do niego. Dowiedziawſzy ſię o tym przypadku, Pleban tamteyſzy, czymprędzey poſzedł do tego człowieka ranionego, á widząc że w krotkim czaſie miał umrzeć, zatrzymawſzy Cyrulika, y innych ludzi, wyſłuchał go Spowiedzi: po zakończoney Spowiedzi, opowiedział iako mu ſię Czart pokazał, á odebrawſzy Sakramenta Kościelne, zaraz umarł. Co wſzyſtko przypiſano potym łaſce Matki N. Szkáplerzney, ktora Człowieká tego, przez godzin 24. iuż y krople krwi w ſobie nie maiącego konſerwowała, pokąd ſię nie wyſpowiadał. *Joſeph. à Jesu fol. 147.*

Jeden Zołnierz trzymaiąc w ręce Szkaplerz S. nie mogł umrzeć, poki ſię nie wyſpowiadał.

272. W Roku P. 1674. trzeciego dnia Batalij w Brabancyi, maiąc Krolewſki Ordynans Marſzałek di S. - - - ażeby poſzedł ná pole, gdzie była Batalia y woyna, y ztamtąd Zołnierzow ranionych pozabierał, y do ſzpitala poddawał. Między wielkością umarłych, obaczy iednego

dnego ranionego, iuż nágo leżącego, ktory trzymał w iedney ręce Szkaplerz S. á w drugiey koronkę, y prosił o Xiędza, áżeby się mogł wyspowiadać. Marszałek przybliżywszy się do niego, uważał, że między innemi ranami, krore miał po ciele, wielką także miał ranę w głowie od száble y w czole od muszkietu kulą nábitego, ktora mu czoło przedziurawiwszy, tyłem głowy wyszła, ták dálece, że się zdawało, iákoby muzg z głowy, obiema stronami wychodził. W tym spytał się go Marszałek, czyli wie otym, że iest ták ciężko zraniony? odpowiedział że ták iest, y że miał wielką ranę od szable w głowie, nie wiedząc o tym, że miał głowę przedziurawioną z obudwoch stron, to iest, w tyle y ná czole, przez ktore mu kula przeszła ná wylot. Widząc go tedy Marszałek w takim stánie, rzekł do innych; Ten człowiek iuż iák umarły, trzeba go zostawić, y nie brać go. Co usłyszawszy Zołnierz, bardzo prosił Marszałka, áżeby go kazáł wrzucić ná woz z innemi ranionemi, dokładaiąc, że iákby tylko potkał ktorego pierwszego Xiędza, przed ktorymby się mogł wyspowiadać grzechow, żeby go iuż w ten czas mogli zostawić, chociażby gdzie y ná polu. Tyle mu też tylko, pozwolono było. J iák tylko wyiechali, w krotce się trafił Xiądz,

przed

przed ktorym wyſpowiadawſzy ſię, y odebrawſzy ábſolucyą, ducha Panu BOGU oddał. *Joſeph à Jesu fol. 145.*

Człowiek zabity, zá przyłożeniem Szkáplerza S. wſtaie y Spowiada ſię.

273. MIęſzkáiąc ieden człowiek, nie daleko Miaſta názwanego Tlaxcala, ták go nie przyiaciele iego, puginałami ſkłoli y zranili, że zaraz ná mieyſcu umarł. Jedná Niewiaſta Jndyiſka maiąc kommizeracyą y politowanie nad tym umarłym człowiekiem, przyłożyła mu ná rany Szkáplerz S. ktory ledwo co ſię ran dotchnął, z wielkim podziwieniem wſzyſtkich ná to patrzących przywrocony zoſtał do życia, y wyſpowiadawſzy ſię á przyiąwſzy oſtatnie Sakramenta, znowu Ducha P. BOGU oddał. *Chroni. Carm. Diſcal. T. 4. lib. 14. cap. 35. Joſeph à Jesu fol. 152.*

Zabity Człowiek, zá przyłożeniem Szkáplerza S. wſtaie ſpowiada ſię y znowu umiera.

274. ZAbito przez moc y zakłoto puginałami ſługę Tryſtania de Luna Marſzałka Karſtylij. Ná tę ták nieſzczęśliwą nowinę, wiele ludzi poſchodziło ſię, między ktoremi X. Prezydent Franciſzkańſki, tákże przyſzedł; ktory zobaczywſzy człowieká zabitego, oſądził że nie był ſpoſobny,

ſobny, odebrania abſolucyi. Załuiąc tedy, ták nieſzczęśliwego kázuſu owego umarłego przytomni ludzie, ieden z nich, zdiąwſzy z ſiebie Szkáplerz S. N. M· Panny Karmelitańſkiey, położył Go ná owym umarłym, wgłos mowiąc: *Panno N. pokaż łaſkę temu mizerakowi, áżeby nie zoſtał bez ſpowiedzi.* Aż (rzecz oczywiście cudowna:) w tym punkcie przywrocony do żywota, ow zabity ſługa, wyſpowiadał ſię przed wzwyż pomienionym Zakonnikiem, á odebrawſzy ábſolucyą Sakramentalną, zákończył żywot. *Chroni ibidem. Joſeph. à Jesu fol. 152.*

CUDA y ŁASKI
W Wſkrzeſzeniu Umarłych.
ROZDZIAŁ XIX.
Jedna Niewiaſta umarła, przywrocona do żywota.

275. W Hiſzpanij iedna niewiaſta bardzo nábożna, do N. M. Panny Szkáplerzney, z wielką dewocyą obſerwowała y pościła Szrody ná honor Matki N. Trafiło ſię że ſpadła, z wyſokiey bardzo gory, á ſpadłſzy, zaraz ná mieyſcu zoſtáła y umarła. Przeor Karmelitańſki, idąc tamtędy, obaczył Kobietę umarłą, z ktorą ptzed tym miał znaiomość, położył ná niey Szkáplerz S.

ktory iák iey ſię tylko dotchnął, zaraz wſtałá y podziękowała: że przezzaſługi N. MARYI Panny Szkáplerzney, od śmierci uwolnioná, á do żywota przywroconą zoſtałá. Zkąd potym publicznie dziękowano Matce N. zá odebrane życie. *Ex R. P. Alph. à Matre Dei apud Thes Carm. cap.* 24. *Paulus ab Omni. SS. in Carm. Thaum.*

Jedno Dziecię urodzone nie żywe, położone pod Nogami N. M. Panny Szkáplerzney, ożyło dla odebrania Chrztu S.

276. ROku 1650. w Urlunium Xięſtwie Luxemburgſkim Diecezyi Trewirſkiey, dnia 24. Kwietnia, w ktory dzień przypadła Niedziela Przewodnia, Marya Bande, Zona Jakoba Fermine, porodziła Synaczka nieżywego: ná co wielce ubolewaiąc wſzyſcy, między innemi tá Niewiaſta, ktora odbierała dziecię, żałowała dużo zgubioney Duſze owego dziecięcia; wziąwſzy go tedy, zanioſła do Kościoła Karmelitańſkiego, y położyłá ná Ołtarzu N. Panny, pod tytułem Miłoſierney czyli Boleſney, tam go trzymaiąc przez niektory czas, widząc że żadney nie widać odmiany, przenioſła go y położyła pod nogami N. Panny Szkáplerzney, ktorey Statua, ná ten czas ſtała ná ſzrodku Kościoła, dla Brackiey Niedziele, y włożywſzy ná owo Dziecię Szkáplerz S. poruczała

ruczała go N. M. Pannie. Nákoniec, po długich y gorących modlitwach, owo dziecię począło oczy otwierać, gębą ruszać, y płakać: zkąd wszyscy ktorzy ná to z podziwieniem patrzyli, osądzili, że mogło bydź ochrzczone, iákoż zaraz ochrzczone było, z wielkim weselem y radością Rodzicow y Przyiacioł. Ten kazus potym był ná inkwizycyą Autentyczną wzięty, od Ottoná Biskupa Azotu, Szuffragana Trewirskiego, y za cud prawdziwy od Niego deklarowany, approbowany, y ogłoszony, á potym w Mieście Leodium, kilka razy do druku podany. *P. Daniel T. 1. in Spec. Carm. T. 1. n. 2445.*

Drugie Dziecię nieżywe urodzone, położone ná Ołtarzu N. M. Panny Szkáplerzney, ożyło, dlá przyięcia Chrztu S.

277. W Iedney Wsi, rzeczoney Austricort, Diecezyi Atrebateńskiey, dnia 23 Listopada, R. P. 1655. Mikelina Pollet, Zona Franciszka Bochera, urodziła dziecię bez żadnego znaku życia, nád ktorym nieszczęściem, iák Oycowie, ták y wszyscy domowi ubolewali: a nie wiedząc co z tym czynić mieli, uradzili między sobą, ázeby rekurs uczynili do N. M. Panny; y ták wziąwszy owo dziecię, zanieśli go do Kościoła y położyli ná Wielkim Ołtarzu N. M. Panny

Szkáplerzney, gorąco proſząc Matki Boſkiey, áżeby uproſiła u Syná ſwoiego, życie temu dziecięciu: lecz nie widząc żadnego ſkutku, wzięli go názad, y ſtrapieni przynieśli do Domu. Názaiutrz toż ſamo uczynili, położyli pod nogami Matki N. Szkáplerzney dziecię ále y tu nic nie wſkorali. Atoli iednak, nie ruſzaiąc dziecięcia, włożyli ná nie Szkàplerz S. y dali ná Mſzą S. śpiewaną, ná tę intencyą, áżeby dziecię, mogło mieć przywrocone życie. Ktorą śpiewaiąc, gdy Xiądz przyſzedł, do owych ſłow w pierwſzey Prefacyi: *cum quibus, & noſtras voces ut admitti jubeas, deprecamur*, to ieſt. *Z ktoremi, y náſze prożby áżebyś przyiąc raczył, upraſzamy.* owo ciałko, ktore przedtym było bardzo blade y martwe, poczęło ſię czerwienić ná pierſiach, ná twarzy, y ná innych częściach ciała: inne też wſzyſtkie członki ktore były śniade, ſine, y twarde iako u Trupa; ſtały ſię wolne, ruchome, y władzą máiące, náwet y piana poczęła ſię z gęby dobywać. Co widząc niektore Niewiaſty, zanioſły go do ognia, áżeby rozgrzane dziecię przy ogniu, prędzey mogło przyiść do żywotá, lecz omylili ſię; álbowiem ledwie co go przybliżyli do ognia, zaraz w tym momencie poczęło utracać czerwoność, ciepło, y poczęło bydź zimne, á iákby znowu obumarłe.

Dlá czego go czymprędzey odnioſły ná Ołtarz przed Nogi N. M. Panny Szkáplerzney, y znowu ſię zaraz zaczęło czerwienieć: Widzieli go że ſię pociło, y wydrożałe iunktury w palcach, do ſwoiey perfekcyi przyſzły: miało pulſy dobre, ruſzanie mozgu, y inne znáki życiu ſłużące: iednym ſłowem, ták sliczne, owo Dzięcię ſtało ſię, że nie było tego, ktoryby mu ſię nie dziwował, gdzie ták trwało przez dni iedenaście. W tym uczyniono Konſylium z Doktorami Teologami y Medykami, czyli może bydź ochrzczone to Dzięcię? kto rzy iednoſtaynie zgodzili ſię, ażeby było ochrzczone. Dnia tedy 3. Grudnia, Xiądz będąc ták upewniony, powrociwſzy z Duaku Miaſta, obaczył dzięcię bardzo piękne, y włoſy ſpocone ná głowie, zaraz kazał zaśpiewać Antyfonę *Salve Regina* to ieſt. *Witay Krolowa*; w tym z pierſi Dzięcięcia, zaraz pot wyſzedł, puls czyli ruſzanie mozgu wydawało y inne oczywiſte znaki życia, widziane były: y ták ſolennie było ochrzczone, przy wyſtawieniu N. SAKRAMENTU, y dzwonieniu we dzwony; á potym ná końcu zaśpiewano: *Te Deum Laudamus*, to ieſt. *Ciebie BOGA chwalemy*. Po odebranym Chrzcie S. widziane było owo Dzięcię weſoło y wdzięcznie patrzące, śliny z gęby wypuſzczaiące, á potym powoli,

woli, poczęło mu ſię umnieyſzać znowu owych znákow zycia, y ták trzeciego dnia po Chrzcie S. to ieſt dnia 6. Grudnia, przyiętym umarło.

278. UCzyniono potym bardzo ściſły Examen y inkwizycyą od czterech Doktorow tamteyſzych, tákże od Profeſſorow Medycyny, Anatomij, y Cyrulikow, ktorzy wſzyſcy pod juramentem y przyſięgą Urzędownie uczynioną zeznali, że to żadną miarą nie mogło bydź, ážeby ono Dziecię náturalnie do ſiebie mogło było przyiść, tylko ſię cudownie wſzyſtko ſtało, z woli BOGA W. y za interceſſyą Matki N Szkáplerzney: co za cud to wſzyſtko approbowano w Arcy-Biſkupſtwie Atrebateńſkim Dnia 4. Stycznia. R. 1656. *P. Daniel T. 1. n. 2443. Simon Graſſi cap. 18. n. 277.*

279. DZiecię w Dyecezyi Laodyiſki R. 1643. umarłe národzone, przed Ołtarzem N. M. Panny, Szkáplerzney położone, ożyło potym ochrzczone.

280. POdobnym ſpoſobem we Flandryi Roku 1647. Dziecię národzone nie żywe, ták pogrzebione, potym wygrzebione y wykopane, ożyło y chrzeſt Swięty przyięło. *Paulus ab OO. SS. in Carm. Thaum. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2445.*

Ociec uciąwſzy głowę, ſwoiemu ſynowi, Mátká

N.

N. Szkáplerzna ią ſpaia, y przywraca mu znowu życie.

281. W Ziemi nazwaney Mucientes w Hiſzpanij Roku 1661. był ieden oracz podupadły y ubogi, iednak dobrze urodzony, y znáczney Familij. Ten Roku wzwyż pomienionego, dnia 14. Sierpnia, ſiekąc trawę ná polu wraz ze ſwoią Zoną y ſynem, sfatygowany pracą y gorącem, rzekł do ſyna: *Weś dzbanek á idż poſzukay wody, bo prawie umieram przed pragnieniem*, odpowiedział Syn: *á gdzie każecie iey ſzukać* rzekł mu Ociec, áżeby poſzedł do Eremitorium, ktore tam nie daleko było, gdzie też tam był Obraz Matki N. z Gory Kármelu, to ieſt Szkáplerzney, w ktorym to mieyſcu przed laty, pokazała ſię N. M. Panna, y ná tę pamiątkę, wybudowano ná tym mieyſcu Eremitorium. Wziąwſzy tedy dzbanek, poſzedł po wodę do Eremitorium, gdzie wſzedłſzy, przypatrywał ſię pikturom y malowaniu ktore tam było, á chcąc iuż iść, przez nieoſtrożność ſtłukł dzbanek. Boiąc ſię áżeby go Ociec nie bił, nie śmiał mu ſię ná oczy pokazać; Ociec záś widząc, że ſię nie rychło z wodą wraca, rzekł do Zony, áżeby poſzłá po niego, co y uczyniła: áż zaſtaie ná drodze ſyná nioſącego w Kapeluſzu wodę, y zaſzedłſzy ná mieyſce gdzie

był

był Ociec, nie śmiał do niego bliſko przyſtąpić, boiąc ſię ażeby go nie obił: wołał ná niego Ociec áżeby przyſzedł do niego, lecz dla boiaźni nie chciał. Dla czego rozgniewawſzy ſię Ociec, poſzedł ku niemu, lecz on uciekał przed Oycem, ktorego on dogoniwſzy, koſą, ktorą miał w ręce uciął mu głowę. W tym poznał zaraz Ociec błąd ſwoy, y zły uczynek dla czego pełen boiaźni,uſzedł,y ukrył ſię do Kościoła w owym Eremitorium będącego. Matka, ktora ſwoiemi oczyma ná to patrzała, wziąwſzy ná ramię ciało, á głowę w rękę, Syná ſwoiego, będąc więcey umarłą niżeli żywą, zemdlawſzy, padła ná ziemię, potym przyſzedłſzy do ſiebie, á wyiąwſzy z zanadrza Obrazek Matki N. Szkáplerzney (ktory bez wątpienia był przyſzyty do Szkáplerza S.) z wielkim płaczem poczęła Jey proſić mowiąc: *Panno N. Szkáplerzna, Naymiłoſiernieyſza Matko, Orędowniczko ſwoich dewotow, brońże mnie, odday życie ubogiemu Synowi moiemu.* Jak tylko uczyniła tę Modlitwę; obrociwſzy ſię, áż obaczy bliſko ſiebie iednę Niewiaſtę, ktora pytaiąc ſię iey coby ſię ſtało, krotko uwiadomioná zoſtała: áż zaraz Matka N. (ktora zapewne że Oná była, w Oſobie oney Niewiaſty:) wziąwſzy ciało owego ſyna, wraz y z głową á oczyściwſzy ią z błota, y ze krwie, kto-

ra szła z niey, przyłożyła do szyie, gdzie się natychmiast zrosła, á syn też zaraz ożył: y rzekła á żeby znim szła do Kościołá w Eremitorium zostaią cego, á tam zastanie Męża swoiego, á Oyca tego Dziecięcia, y ażeby wszyscy publikowali ten kazus: o czym dowiedziawszy się Chrześcianie, ażeby zmowili trzy razy *Wierzę w BOGA Oyca* y iedno *Salve Regina*, to iest, *Witay Krolowa* ná podziękowanie odebraney łaski, od Syná Jey Nayświęt: co opowiedziawszy, zaraz zniknęła. Poszli z wielką radością Matka z synem do Eremitorium, y iák im powiedziała N. M. Panna ták ználezli Oyca w Kościele, gdzie zaraz dziękuiąc Matce N. Szkáplerzney, za to dobrodzieystwo, z iakim tylko mogli nábożeństwem, y serdecznym affektem, głosili ták wielki cud, ktory uczyniła Matka *N.* nád synem Jch. *Hortus Carmeli ubi supra. Ange. Serra. ubi supra Simon Grassi ubi supra n. 280.*

CUDA y ŁASKI.
W Zachowaniu od wiecznego potępienia
ROZDZIAŁ XX.

Bardzo wielki y zakamiały grzesznik, iuż konaiący, za położeniem Szkaplerza S. przychodzi do zmysłow, Spowiada się y umiera nábożnie. Tenże Cud iest naypierwszy, ktory mocą Szkáplerza S.

N. M. Panny Karmelitáńſkiey, trafił ſię, y ieſt taki

282. SWięty Szymon Stokcyuſz, Generał całego Zakonu Karmelitáńſkiego, potym iák uproſił y odebrał od Matki N. Jey Sukienkę Szkaplerz S. przechodząc iednego dnia, to ieſt 16. Lipca (w ktory dzień Kościoł S. teraz obchodzi Uroczyſtość N. Panny Szkaplerzney:) około Miaſta Wintemij w Anglij, kiedy tam ieſzcze Wiara Katolicka kwitnęła, á potym za Henryka VIII. Krola, zatłumiona zoſtała; potkał ſię S. Stokcyuſz z Piotrem Lintemińſkim Dziekanem Kościoła S. Heleny, tamteyſzego mieyſca, ktory Go bardzo upraſzał, áżeby chciał iść do Jego Rezydencyi, y ratować Jego Brata rodzonego, ktory iuż był bardzo bliſki śmierci, y zdeſperowany o zdrowiu, ták duſznym, iáko y cieleſnym. Temu choremu, było imię Walterus, ktory był bardzo roſpuſtny, niewſtydliwy, zwadliwy, czarownik, pogardziciel N. SAKRAMENTOW, Sąſiadom uprzykrzony, y każdemu ſzkodzący. Ten poſwarzywſzy ſię z pewnym Szlachcicem, zoſtał od niego śmiertelnie raniony; á widząc że ſię potrzeba ſtawić przed Sąd ſtraſzliwy BOGA, diabeł mu począł ná oczy wyrzucać wſzyſtkie iego grzechy y poſtępki: dla czego niechciał ſłuchać mowy o Panu BOGU, áni o Sakramentach, ále

bluźniąc głoſem, iakim tylko mogł wielkim wołał: *Jeſtem potępiony: Diable, ty ſię zemścij za mnie ná moim zaboycy.* Wſzedłſzy S. Szymon Stokcyuſz do rezydencyi, tego chorego y zdeſperowanego człowieka, zaſtał go iuż piany z gęby toczącego, zębami zgrzytaiącego, oczyma iák pies wściekły przewracaiącego á potym zdało ſię niby ná zmyſłach y ſiłach uſtał y począł konáć: S. Szymon Stokcyuſz, widząc człowieka iuż konáiącego, uczynił mu znak Krzyża S. ná głowie, y położywſzy ná nim Sukienkę N. MARYI Panny Szkáplerz S. podniozłſzy oczy ku Niebu, proſił Pana Boga, áżeby ieſzcze raczył przedłużyć trochę żywota, owemu nieſzczęśliwemu człowiekowi, żeby Duſza odkupioná Krwią Zbawiciela naſzego JEZUSA Chryſtuſa, nie była obłowem Czarta przeklętego: aż w tym momencie owemu choremu ktory iuż tylko miał ducha wypuścić, przywrocone mu były, ſiły, zmyſły, y mowa: á żegnaiąc ſię wyrzekał ſię y przeklinał Czarta, y płaczliwie lamentuiąc rzekł: *Ach mnie mizernemu! iáko ieſt wielka moia boiaźń, o wiecznym potępieniu! więcey niżeli piaſku w morzu, znayduie ſię grzechow moich. Moy Boże, ktorego miłoſierdzie, przewyżſza ſprawiedliwość, mieyże miłoſierdzie ná demną; á wy Oycze S. dopomagaycie mi, bo ſię chcę ſpowiadać.* Po zakoń-

czoney Spowiedzi S. wyrzekł ſię publicznie wſzelkiey umowy y przymierza, ktore miał z Czartem, potym dopiero przyiął Nayświę: SAKRAMENT, z wielkiemi znákami żalu za grzechy, y pokuty. Nakoniec uczynił Teſtament, y odebrawſzy z przyſięgą obietnicę od Xiędza Dziekana á Brata ſwoiego, upraſzał go, ażeby to wſzyſtko pooddawał, co zle ponabywał, krzywdy y urazy krore poczynił, áżeby pouſpokaiał, y ták ſpokoynie około godziny oſmey w noc, ſkonał, przy aſſyſtencyi y bytności S. Szymona Stokcyuſzá. Niedługo potym, obiawił ſię X. Dziekanowi á Bratu ſwoiemu, ktory w boiaźni P. BOGA prowadził żywot, oznaymuiąc mu, że pomocą Krolowey Anielſkiey, y mocą Szkáplerza S. iáko ſákim Puklerzem náymocnieyſzym, zwyciężył pokuſy Czartowſkie, dla czego zoſtał zbawionym. Zkąd tenże JmC X. Dziekan, dla cudu ktory oczywiście widział, ná oſobie Brata ſwoiego, przez pomoc N. M. Panny, y Szkaplerz S. Karmelitańſki, chcąc dokumentem y wieczną pamiątką to odwdzięczyć, wyfundował Klaſztor wſpaniały, dla Zakonnikow, tegoż inſtytutu Karmelitańſkiego, w tymże Mieście Wintemia ná zwanym. *P. Daniel. T. 1. n. 2078. Simon Graſſi cap. 19. n. 281*

Jeden

Jeden zboyca, maiący głowę odciętą od Ciała, dostępuie przez intercessyą Matki N. Szkaplerzney, że się mogł wyspowiadać, y uyść wiecznego potępienia.

283. PIsze Kartagena, że w pewney Ziemi, był ieden człowiek ktorego życie tylko było zbiiać, y odzierać ludzi. Jednego dnia, wybrał się tenże zboyca, zabić pewnego swoiego przyiaciela, lecz mu się przeciwnie stało; álbowiem chodząc po gorach, wpadł w ręce swoich nieprzyiacioł, ktorzy mu zaraz głowę ucięli y oddalili od ciała. Głowa ták będąc oddalona od ciała, poczęła wołać wielkim głosem: *N. M. P. Szkáplerzna ratuy mnie, day mi czas, ážebym się wyspowiadał.* Ná ten głos, cudownym sposobem, z głowy wypuszczanym, ieden z tych iego nieprzyiacioł, bardzo się zadziwiwszy poszedł po Xiędza ktory przyszedłszy, uważaiąc głos, ktory wydawała głowa osobno y zdaleka od ciała leżąca pokilka razy wołaiąc: *Spowiedzi.* zatrwożony, nie chciał przystąpić, tylko powiedział, że się nie przybliży poty, poki głowa będąca osobno nie ziednoczy się z ciałem. Co wyrzekłszy Xiądz, źaraz głowa, ktora była oddalona od ciała, y zdaleka od niego leżała, poczęła po ziemi skakáć, y przyszłá do Ciała, z ktorym się też złączyła: ná

ten

ten czas dopiero Xiądz przyſtąpił do niego, y wyſłuchał go náleżycie Spowiedzi. Zádumiały Xiądz, nád ták nieſłychanym kázuſem, ná końcu Spowiedzi ſpytáł go ſię, coby ták dobrego uczynił, ná tym oſtátku żywotá ſwoiego, że mu BOG W. ták bardzo znacznego y bardzo oſobliwego, użyczył faworu ſwoiego. Odpowiedział zboyca á iuż ſzczęśliwy Łotr: *Będąc ná máłym ieſzcze dziecięciem, ſłyſzałem iż powiadano, że nie umrze bez Spowiedzi ten, ktory nà honor Panny N. Szkáplerzney, noſiłby ná ſobie Sukienkę Jey, Szkáplerz S. y pościłby Szrody y Soboty, każdego tygodnia: ià to obſerwowałem, y pościłem punktualnie: á chociaſz y razu ieſzcze ſię nie Spowiadał, iáko WC. ſłyſzał, y żadnego dobrego uczynku nie uczyniłem, procz tego poſtu, dlá tego przyczyniła ſię za mną N. M. Panna Szkáplerzná, że mi uproſiła przez ſwoie zaſługi, ten fawor, u Syna ſwoiego, ážebym umarł wyſpowiadawſzy ſię, y żałowawſzy za grzechy moie.* Uſłyſzawſzy te ſłowa Xiądz, dáł mu ábſolucyą, y zaraz z wielką ſkruchą, umarł tenże Zboyca: ukazuiąc przez to Matka N. Szkaplerzna, iż nádgrodę wielką daie tym, ktorzy noſzą ná ſobie Jey Sukienkę, Szkáplerz S. y obſerwuią poſty, we Szrody y w Soboty. *Cartagena T. 4. Joa. Ange. Serra ubi ſupra.*

Jeden Żołnierz zraniony, ná ktorym ciało iuż prawie

wie zgniełe, nie umiera bez ſpowiedzi.

284. W Ten czas, kiedy Zygmunt Ceſarz, wſzedł z ſwoim Woyſkiem, w Kraie Tranſalpeyſkie, przechodząc przez ieden las, uſłyſzano głos bardzo żałoſny, ktoremu ſię dziwuiąc, porozbiegali ſię dla widzenia, coby to za głos był; á pilnie ſzukaiąc, w gęſtwinie onego laſu, ználezli ciáło człowieka, ták zgniłe y śmierdzące, że ſię żaden nie odważył do niego przyſtąpić, dla fetoru. J chociaż wiele znákow, tego ciała było, że iuż było bez Duſze, ieden tylko ſzczegulnie był ten, że ſłyſzeli głos, á potym ſłowa ták do nich wyraźnie mowiące; *Jeżeliby też nie było, dla przypadku iakiego między wámi Xiędza? ah Panowie moi, dla miłości bliźniego, podźcieſz po niego, y każcie mu tu przyiść: y ia tákże nie dawno byłem Zołnierzem u tegoż ſamego Ceſarza Zygmunta, co y wy teraz ieſteście, y w tym mieyſcu Batalij umarłem, będąc w grzechu śmiertelnym: lecz ze za żywota byłem wpiſany w Bractwo Szkáplerza S. y byłem Bratem tego Bractwa N. M. Panny Szkáplerzney, obſerwuiąc nàkazane nábożeńſtwo; dlá tego, przez zaſługi y Jey interceſſyi, ieſtem tu cudownie zachowany, y Duſza moia w tym cielſku iuż zgniłym y śmierdzącym zatrzymána, pokąd nie znaydę tákiego, ktory mnie wyſłucha ſpowiedzi.* Co uſłyſzawſzy z wielkim

podzi-

podziwieniem, przyprowadzono mu Xiędza, przed ktorym wyſpowiadawſzy ſię odebrał abſolucyą, y zaraz umarł, zoſtawiwſzy całe woyſko nápełnione, ták znácznym y oſobliwym cudem y podziwieniem. *Pomor. Cartha. Joa. Ange. Serra ubi ſupra.*

Jedna Niewiaſta maiąc ſzyię przeciętą, przez 3. dni w leſie żyła pokąd ſię nie wyſpowiadała.

185. ZOłnierz ieden Karwat, żarliwością Małżeńſką, á bardziey zawziętością y nienawiścią podbudzony, zmyśliwſzy przed Zoną pretext, zaprowadził ią do laſa; y tam proſto w ſerce iey wymierzywſzy, ſtrzelił do niey, á potym Szablą ciął w ſzyię, ták głęboko, że tylko ná iedney ſkorce głowa ſię utrzymała. W ták nieſzczęśliwym przypadku, zoſtaiąc nieboga, przez dni 3. proſiła P. BOGA, y Matki N. o tę łáſkę á żeby ſię mogła wyſpowiadać. Potym ludzie, dowiedziawſzy ſię o tym, poſzli zobaczyć, ten ták niemiłoſierny uczynek, gdzie Spowiedniká iey ſprowadziwſzy, wyſpowiadała ſię, Oley S. przyięła, y proteſtuiąc ſię że tę łaſkę otrzymała, przez inſtancyą N. M. Panny Szkáplerzney, mocą Jey Sukienki, ktorą ná ſobie noſiła, Ducha P. BOGU oddała. *Bartholettus pag. 3. n. 9. Simon Graſſi cap. 19. n. 284.*

Ná-

Náwrocenie iednego Zyda, y iednego grzesznika.

286. OKoło Roku P. 1260. przedtym niżeli náśi OO. Karmelici, mieli Klasztor w Mieście Tolosie, był tam ieden Zyd bardzo bogaty, do ktorego Domu, często przychodzili inni Zydzi. Miał ten Zyd, blisko swoiego Domostwa Ogrod, do ktorego zwykł był chadzać ná dywertyment: trafiło się iednego czasu, że będąc w tym ogrodzie tylko sam, á patrząc ná iedno drzewo, ná wierzchu tegoż drzewa, zobaczył bardzo piękną Niewiastę, z iednym tákże bardzo pięknym Dziecięciem ná ręku. Zadumiały ná takie widowisko, wziąwszy drabinę przystawił do drzewa, y poszedł po niey, ażeby tym lepiey mogł widzieć: lecz ledwie co ná drabinę wszedł, nátychmiast owo widzenie zniknęło. Zszedłszy z drabiny, podniosł oczy w gorę, znowu widział tęż Osobę, znowu ná drabinę wchodzi, znowu zaraz Osoba zniknęła. Co gdy mu się po kilka razy trafiło, nie mogł spać przez wiele nocy, myśląc o owym widzeniu, coby znáczyło. Był w tym Mieście ieden Xiądz bardzo nábożny, zwłaszcza do N. M. Panny, o ktorym słysząc wzwyż pomieniony Zyd, poszedł go szukáć, á ználazłszy, opowiedział mu wszystko widzenie; odebrał respons od Xiędza, że to był znák, iż N. M. Pan

ná Matka Boſka, urodzona z pokolenia Dawidowego, chciała ázeby miała honor wieczny, w iego Ogrodźie, gdźie bardzo część była bluźniona, że Synem ſwoim: y pytaiąc ſię Xiędza coby miał czynić, odpowiedział mu (nie bez Boſkiego nátchnienia:) *W tym Mieście Zakonnicy Karmelici, ktorzy ſą Synami przyſpoſobionemi N. M. P. nie maią Klaſztoru, dla tego daſz im ſwoy Ogrod, áżeby ſobie mogli wyſtawić Kláſztor, á ty ſię ochrzciſz.* Uczynił to wſzyſtko Zyd, ſprowadził Karmelitow, y ochrzcił ſię z Zoną y z dziecmi. Wyſtawiwſzy tedy Oratorium y Hoſpicium, przyſzli tám Zakonnicy, y poſtarali ſię, áżeby ſekretnie było poświęcone to mieyſce. Po niektorym czaſie, uſły ſzawſzy iedney Niedziele, Krolewſki Kommendant Miaſta, dzwony onego Oratorium poſzedł tam, y przykazał Zakonnikom, áżeby zaraz bez odwłoki z tamtąd wyſzli: czego oni nie chcąc uczynić, odpowiedźieli mu, że ná tym mieyſcu z woli Boſkiey zoſtawali: kazał Jch pozamykáć zewſząd, ták sciſło, że żaden z nich nie mogł z tam tąd wyniść. Ták zamknięci trwali przez kilka czaſow, tym tylko żyiąc, co Jm w nocy po drabinach niektorzy ludzie pobożni, kryiomo przynośili. Jeſt zwyczay w całym tym Zakonie Kar melitańſkim, że zawſze mawiaią Antyfonę ſkom

pono-

ponowaną od S. Szymona Stokcyusza, ktora się zaczyna: *Ave Stella matutina*, to iest, *Witay Jutrzenko zaranna*: gdy tedy tę Antyfonę, przed Obrazem Matki N. mowili, przyszedłszy do owych słow: *Tu nos in hoc carcere, solare propitia. Ty nas w tym więzieniu pociesz miłosierna*, kilka razy te słowa powtorzyli. W tym upadły ná ziemię wszystkie owe instrumenta, ktoremi byli zatarasowani, y pozamykani: y w tymże samym czasie, oczy onego Kommendanta, ktory Jch kazał pozamykać, że swoiego mieysca wypadły, y tylko ná żyłkach wisiały. Poznawszy tedy grzech swoy, y karę Kommendant, ktorą na niego N. M. Panna zesłała, dla tego, że Zakonnikow Jey zle traktował, żałował tego y upokorzony, kazał się zaraz záprowadzić do owego Oratorium, y tám klęcząc przed Ołtarzem, prosił Zakonnikow áżeby mu to odpuścili, oraz ażeby za niego modlitwę uczynili. Zakonnicy, nie pamiętaiąc swoiey krzywdy, z wielkim weselem y nabożeństwem, poczęli wzywać Matki Nayś: przez Antyfonę *Salve Regina*, to iest, *Witay Krolowo*, á przyszedłszy do onych słow: *One Twoie miłosierne Oczy, do nas nawroć*, w tym momencie (o Cuda Boga y Matki N.) ná co wszyscy przytomni patrzyli, oczy one Kommendanta ktore ná żyłkach

wisiały, ná swoie mieysce się wrociły: czego on będąc wdzięczny, Dobroczynney Pani Nieba y Ziemie, dał wszystkę swoię substancyą, ná fundowanie owego Klasztoru: á potym sam, z Niedzwiedzia stał się Barankiem; z Nieprzyiaciela, Przyiacielem, ż Prześladowce Obronicielem; z Kommendanta nád Zołnierzami, Zołnierzem Chrystusowym, przyiąwszy tenże Habit Karmelitańtański, stawszy się Zakonnikiem. *Baldoinus Lacertius lib. de Mira. B. V. M. cap. 9. Jo. Bapt. de Lezana cap. 5. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 1615. & seq.*

Jeden Turek zostaie Katolikiem, za rozkazem Nayś: MARYI Panny,

287. ZE dwoch Turkow ktorzy byli darowanemi OO. Karmelitom do Klasztoru Drepańskiego w Sycylij R. 1615. dla Cudu doznánego, iáko się powiedziało w Rozdziale XIV. ieden nazywał się Mustafa. Ten będąc bardzo starym, nie mogł pracy cięzkiey wydołać, dla tego tylko mnieysze podeymował: między innemi też tę, że zawsze zamiatał Kaplicę N. M. Panny Cudowney Drepańskiey támże; y kiedy Zakonnicy odprawiali swoie nábożeństwa, w Kaplicy, w niey się zatrzymywał Mustafa, pokąd go nie zakończyli: y táką ufność potym miał do N. Panny, że kiedy mu się trafiła iáka przykrość, álbo prze-

przeciwność, zwykł chodzić do oney Kaplice, gdzie obrociwszy się do Matki N. uskarżał się przed Nią, mowiąc, *Patronko moia; ia Ci zamiatam Twoy Dom, á oni mnie za to zle traktuią:* z tym wszystkim, bardzo uporczywy trwał w swoiey sekcie Tureckiey, chociaż Zakonnicy, wszelkiemi sposobami nákłaniali go, ażeby Katolikiem został; odpowiadaiąc im zawsze: *kto się rodzi Turkiem, umrze Turkiem.* W lat 5. potym, zachorował śmiertelnie, gdzie ieden z onych Zakonnikow, usługował mu w chorobie, z wielką miłością nápominaiąc go, áżeby Katolikiem został, lecz on w swoim uporze trwaiąc, odpowiadał: *Że chcę umierać Turkiem*, y wzywał ná pomoc Machometa. Lecz Matka N. chcąc mu pokázać swoię Macierzyńską Miłość, y rekompensować mu one usługi iego, ktore podeymował zamiataiąc Jey Kaplicę, ukazawszy mu się rzekła: *Mustafa? iáko? Tyś iadł przez pięć lat chleb w moim Domu, á teraz nie chcesz zostać Katolikiem?* Ná te słowa, ustąpiło zaraz od niego zaślepienie rozumu; y odpowiedział: *Pani, Patronko, MARYA, ia wam obiecuię zostáć Katolikiem.* Zniknęła Panna Nayś: á Mustafa ták skruszonym ná sercu został, że żewliwie zaraz począł płakáć za grzechy: W tym nadszedł ow Zakonnik, ktory mu usługiwał, y rzekł mu:

Ty płaczeſz Muſtafa? co maſz? coż to za nowina? odpowiedział: *Proś WC. prędko Oyca Przeora.* ktory przyſzedłſzy zaraz, Muſtafa mu wſzyſtko opowiedział, y upraſzał Go, áżeby go ochrzcił, y ná Chrzcie S. áżeby mu dał Imię *Marianus*, gdzie záraz po daney inſtrukcyi do Chrztu S. y artykułow náleżących do Wiary S. Katolickiey od Przeora ſamego był ochrzcony, y názwany *Márianus* iáko ſam upraſzał, y zaraz iák ſię tylko ochrzcił, począł konáć, y ſzczęśliwie umarł. *Thomas Auriemma Soc. Jesu in mutuo amore T. 2. cap. 8.*

Jeden chory Kupiec zdeſperowany o zbawieniu ſwoim, mocą Szkáplerza S. náwraca ſię, y zbawiony zoſtaie.

288. JEden bardzo bogaty kupiec, w tym tylko był utopiony, áżeby iáko naywięcey pieniędzy zgromadził, nie ſtaraiąc ſię bynaymniey o zbawienie Duſzy ſwoiey; záchorowawſzy bardzo ciężko, przywołano do niego Doktora, ktory powiedział, że to ieſt choroba śmiertelná, dla czego nápominał, áżeby ſię wyſpowiadáł y opatrzył Duſzę, ná wieczną drogę. Co mu Zona perſwadowáwſzy, rozgniewał ſię bardzo ná nię, odpowiadáiąc, że niechciáł y ſłyſzeć o Spowiedzi gdy iuż był potępiony. Zona wſzyſtka ſtrápioná, przywołała wielu Xięży, ktorzy by mu

per-

perſwadowali, y przełożyli miłoſierdzie BOGA W. lecz wſzyſtko u niego było zá nic, álbowiem y ná nich rozgniewawſzy ſię, oddalił Jch od ſiebie, mowiąc, że iuż był potępiony, dlá tego ſię nie chcę Spowiadać. Załoſna Zona nad utratą *Duſzy* Małżonka ſwoiego, będąc bardzo nábożną do N. M. Panny Szkáplerzney, y do Jey Sukienki Szkáplerza S. pilná około zbawienia Duſzy Męża, widząc daremne perſwazye ludzkie, uciekłá ſię do Krolowey Niebieſkiey N. M. Panny, iáko do Ucieczki grzeſznikow, od ktorey ná tchnioná, nápominálá Máłżonka, áżeby ſię uciekł pod protekcyą N. M. Panny Szkáplerzney, á przy naymniey, áżeby Jey Sukienkę Szkáplerz S. przyiął: ná to odpowiedział: *że to wſzyſtko uczyni, tylko że ſię Spowiadać nie będzie.* Poſłała tedy czymprędzey, do Klaſztoru OO. Karmelitow, po Zakonnika, áżeby do chorego iey Męża przyſzedł, ktory przyſzedłſzy, rożnemi ſkutecznemi mowami y exhortacyami ſtarał ſię, áżeby wzruſzył ſerce chorego do Pana BOGA, y N. M. P. Szkáplerzney, á wpiſawſzy go w Bractwo Szkáplerza S. włożył Go ná niego. O nieſkończoná dobroci BOGA! o wielká łáſka N. M. Panny Szkáplerzney! o dziwná mocy Szkáplerza S.! ledwie co włożył ná chorego Szkáplerz S. nátychmiaſt wiel-

kim

kim głoſem, ow chory Kupiec, począł wołać po trzy razy. *Spowiedzi, Spowiedzi, Spowiedzi*, y zaraz uczyniwſzy pokorną á generalną Spowiedź, y Sakramenta S, tákże ze znákiem oſobliwey pobożności, Ducha P. BOGU oddał. Gdy potym nieśli ciało iego do grobu ſłyſzano bliſko drzwi Kościelnych wielki ſzeleſt, y głoſy czartow przeklętych ktorzy wołali: *O Szkáplerzu iák wiele Duſz nam wydzieraſz y zabieraſz. Joa: Bonet. in Horto Carm Lib. 2. cap. 10. Simon Graſſi cap. 19. n. 287.*

Jeden Młodzieniec z deſperacyi chcąc ſię przebić, nie mogł, dla Szkáplerza S.

289. W Padwie, pewny Młodzieniec, ná ſwawolne y rozpuſtne udawſzy ſię życie, ſzpecił ſwoie imię, rożnemi wyſtępkami y zbrodniami: przecię iednák, chociaż był ták niecnotliwy, tyle dobrego miał, że noſił ná ſobie Szkáplerz S. w ktorego Bractwo był wpiſany. Ten iednego dnia, z deſperacyi że pieniądze przegrał powrociwſzy do ſwego domu, rozebrał ſię do ko ſzule, y porwawſzy puginał, z mocą iáką tylko mogł, pchał go w pierſi, w tym mieyſcu gdzie był Szkáplerz S. Rzecz wprawdzie bardzo dziwná; álbowiem ze wſzyſtkich ſił, pchaiąc w ſiebie oſtry puginał, żadney ſzkody ani rany, nie odnioſł. Powtore znowu, począł pchać w ſie-

bie,

bie, ten że puginał, lecz y tu żadnego ſzwanku nie odebrał. Zapamiętały y zatwardziały Młodzieniec, ieſzcze trzeci raz kuſi ſię y wſzelką ſiłę wywiera, ážeby ſię mogł przebić, ále coż? zapomniał, że ták rzekę, ſwoiey nátury, oſtry y konczyſty puginał, nie przebił go, nie okaliczył, żádney rany nie uczynił. W tym, zá pomocą N. M. Panny Szkáplerzney, przyſzedł do ſiebie Młodzieniec, y zreflektował ſię, że zle uczynił; á uderzywſzy ſię w pierſi, żałował za to, poſzedł do Kościoła Karmelitáńſkiego, á ſkruſzonym ſercem wyſpowiadawſzy ſię przed Karmelitą, opowiedział wſzyſtko, co ſię ſtało, y podziękował Matce N. że mocą Szkáplerza S. uwolniła go od śmierci, ták Duſze, iáko y Ciała. *Capu. cap. 11. Lezana in Maria Patrona cap. 9. n. 4.*

Jeden Człowiek umarły, przez inſtancyą N. M. Panny Szkáplerzney wſkrzeſzony, ſpowiada ſię, pokutę czyni, y wolny od wiecznego potępienia.

290. JAn Sans z Kalataiud w Kroleſtwie Arragońſkim w Hiſzpanij, będąc Zołnierzem w Medyolanie nágle umarł. Jak go nieśli do grobu, zmartwych wſtał, lecz ták zeſłabiały, że ſię ſam nie mogł ratować, Zaprowadzono go tedy do Szpitala, y położono ná łożku, ktorego náwiedzaiąc niektorzy iego Przyiaciele, pytali go ſię, co

ſię to z nim ſtało? ná co im odpowiedział: *Wiedźcie Panowie Bracia, y Przyiaciele moi, żem ia umarł w grzechu śmiertelnym, á ſtanąwſzy przed trybunałem Boſkim, BOG ſprawiedliwie ſkazał mnie do piekła: po wydaney Sentencyi, N. M. P. Szkáplerzna, upraſzała Syná ſwoiego JEZUSA Chryſtusa, áżeby uczynił zemną miłoſierdzie, żem noſił ná ſobie Szkáplerz S. y byłem wpiſany w to Bractwo. Natychmiaſt BOG W. z Sędziego ſprawiedliwego y ſurowego, ſtał ſię miłoſiernym, ná proźbę Matki ſwoiey, dopuſzczaiąc, áżeby ſię Duſza moia powrociła do ciáłá, y grzechow ſię wyſpowiadawſzy, áżebym pokutę czynił, w przeciągu czaſu dwochdniowego, iże mi tylko tyle czaſu pozwolono.* Zadziwili ſię przytomni, ſłyſząc o ták oſobliwym fáworze N. M. Panny Szkáplerzney: á dziękuiąc Jey, zá odebraną łaſkę tak bardzo znáczną, wołáli y publikowali po ulicach, to ták wielkie dobrodzieyſtwo Matki N. Szkáplerzney: y ták przywrocony do żywotá Jan, z prawdziwą ſkruchą, y doſkonałą Spowiedzią, czyniąc pokutę przez 2. dni, ktore mu były dozwolone, z podziwieniem wſzyſtkich, ſzczęśliwie umarł. *Felix Catala cap. 2. Joa. Ange. Serra. ubi ſupra.*

Drugi człowiek przywrocony do żywota, àżeby uſzedł wiecznego potępienia.

291. PIſze Ociec Symeon Sixtus Zakonu Swiętego

tego Auguſtyná, w Traktacie o nábożeńſtwie do N. M. Panny, iż Roku 1612. Agnellus Tramontana Neapolitanczyk, maiąc kontrowerſyą y ſprzeczkę, z iednym ſwoim wſpoł-Mieſzczaninem, o kawałek ziemie, czyli grontu dziedzicznego,po długim czaſie, iednego dnia z rana,ow iego adwerſarz ſtrzelił do niego, y zabił go; ktorego ták zabitego, zanieſiono do Domu. Pokrewni iego płacząc go, áż Agnellus oczy otwiera, y żałoſnym głoſem rzecze: *áżeby zawołano Spowiednika do niego; álbowiem Matka Miłoſierdzia N. M. Panna, maiąc ná pamięci iego nabożeńſtwo y poſty, ktore obſerwował do Niey we Szrody, względem Jey Sukienki Szkáplerza S. uproſiła mu u Syna ſwoiego, áżeby powrocił ná ten świat, y żeby ſię mogł wyſpowiadać grzechow, dla ktorych miał bydź ſprawiedliwie potępiony.* Przyſzedł Spowiednik, przed ktorym z wielkim nábożeńſtwem z żalem y ſkruchą za grzechy wyſpowiadał ſię, przyiął Swięte Sakramenta, á potym uczyniwſzy teſtament poſzedł w pokoiu ná tamten świat, z wielkim podziwieniem ná to patrzących, chwalących y wielbiących Matkę N. Szkáplerzną, że mu uproſiła łáſkę ták oſobliwą, u Syná ſwoiego. *Caput: cap. 10. Lezana cap. 9. n. 7. & alij.*

Szczęśliwa śmierć iednego dewota do N. M. Panny Szkáplerzney.

292. W Roku 1619. Jędrzey Bekkarya z Lombardyi Szlachetnie urodzony, lecz z pobożności więcey Szlachetnieyszy, bardzo nábożny do N. M. Panny Szkáplerzney noszą̨c ná sobie Jey Sukienkę, y obserwuiąc z wszelką pilnością y dewocyą wstrzemięźliwość od Mięsa we Szrody. Ten od pewnego Kapitaná, ktory przez wiele lat, táił w sercu nienáwiść przeciw niemu, znágła był zaskoczony, gdzie mu zadawszy wiele ran śmiertelnych, zostawił ná ziemi, zá umarłego: á obawiaiąc się, ążeby ieszcze mogł żyć, wrocił się do niego, y znowu zaiuszony nie iák człowieka, ále iáko bydlę kłuł: ktoremu cichym y żałosnym głosem rzekł Jędrzey. *Ach Mości Panie Kapitanie, Przyiacielu, y kochany Bracie, odpuście mi proszę Was, odpuście mi, iuż mnie więcey nieranijcie dla zasług N. M. Panny Szkáplerzney, ktorey noszę S. Sukienkę gdyż iuż iest tych dosyć, do odebrania mi życia, ktoreście mi zadali; idźcie z P. Bogiem w pokoiu, kiedy was proszę, niech wam odpuszczą w Niebie, iako iá wam z całego serca tu odpuszczam ná ziemi.* Poszedł ow nieludzki człowiek, á Jędrzey z tákiemi siłami, iákie mogł mieć zá pomocą Matki N. powoli, pomykaiąc się, y niby czołgaiąc, przyszedł do Do

mu

mu ſwoiego: gdzie zaraz upraſzaiąc o Spowiednika Karmelitę, opowiedział mu wſzyſtko, co mu ſię trafiło, y z wielkim żalem y ſkruchą, wyſpowiadał ſię grzechow, odpuſzczaiąc całym ſercem dla miłości JEZUSA y Jego Matki N. ſwoiemu nieprzyiacielowi, y odebrawſzy ábſolucyą, odprawił pokutę, y ták ſzczęśliwie Ducha ſwoiego Stworzycielowi oddał. *Idem Simon Sixtus. Capu. cap. 10. & alij.*

Jeden będący w Bractwie N. M. Panny Szkáplerzney, maiąc głowę odciętą, żył poki ſię nie wyſpowiadał, áżeby nie był potępiony.

293. W Roku 1626. Mieſiąca Maja, Jan Baptyſta, z Ziemie názwaney Moniga w Lombardyi, nie daleko ieziora Gardy, wyſzedłſzy z Ziemie ſwoiey, z drugim Towarzyſzem do Walkamoniki, á przyſzedłſzy do Gory S. Zenona, sfatygowany w drodze dla gorąca, zaſtanowił ſię, dla odpoczynku, y ſiadłſzy, á ſparłſzy głowę ná kolanach, zaſnął: Towarzyſz iego, widząc go bydź w tey pozycyi drzymiącego, umyślił go zabić, á rzeczy zabrać, y ták dobywſzy Szpady, wyciął go w kark, ták mocno że mu głowę prawie uciął, y tylko mu ſię ná fiſtule, ktorą ſię oddech puſzcza, trochę zöſtała: á zabrawſzy mu pieniądze, y rzeczy, ktore mu ſię podobały, ſupponuiąc że

iuż

iuż umarł, wrzucił go w doł bliſki, ktory był pełny ciernia. W tym dole, całą noc był Jan, w ktorą ſię trafiła ták wielká náwalnica, żeby była y zdrowego człowieka zalała. Nazaiutrz prze chodząc tamtędy ludzie, ſłyſzeli płaczliwy głos, ktory wydawał z dołu y proſił *Spowiedzi*: poſzli tedy tam, y ználezli Jana iák umarłego; chcieli go ruſzyć z onego mieyſca, lecz mu głowa upadała, dla czego mu ią muſiano przywiązać. Kiedy go ták opatrzyli, ieden z nich, widząc że miał ná ſobie Szkáplerz S. złotem chaftowany, chciał mu Go wziąść, lecz go Jan upraſzał dla miłości BOGA, áżeby Go nie brał; álbowiem, iákby mu Go tylko wziął, zarazby umarł, y ták mu Go zoſtawił. Zanieśli go potym do iednego Domu bliſkiego, gdzie ſię wſzyſcy zadziwili, iako by mogł życ, y gadać táki, ktory miał głowę prawie wſzyſtkę odciętą od ciała: y zaraz przywołano Xiędza, ktory go wyſłuchał Spowiedzi, z wylaniem wielu łez odprawioney. Potym proſił o trochę wody, ktorą piiąc, wychodziłamu przez ranę, y weſtchnąwſzy rzekł: *Biada mnie! tá woda nie ieſt dobra ták, iáko oná, ktorą iá piłem tey nocy.* Spytany od ptzytomnych, ktoby mu dawał tey wody, odpowiedział: *Ze kiedy ſię ſmucił o śmierc, krew mu ſię wſzyſtka wytoczywſzy z oney rany, wſpomniał*

ſobie,

ſobie, że miał ná ſobie Sukienkę N. Panny Karmelitáńſkiey, Szkàplerz S. tedy ſię uciekł, do Teyże Matki Boſkiey, upraſzaiąc Jey, áżeby go raczyła ratowáć w ták ciężkim utrapieniu: y zaraz mu ſię pokazała Niewiaſta bardzo piękna y wdzięczna, w Szatach Karmelitáńſkich, ktora mu podawſzy wody rzekła, àżeby pił, y ochłodził ſię trochę, áżeby nie wątpił, bo nie umrze bez Spowiedzi. Potym znnieſiony do Szpitala, żył ieſzcze przez 3. dni, w ktore powtarzaiąc Spowiedź, zawſze ſię ztym proteſtował, że łaſki tey doznał, przez interceſſyą Matki N. Szkáplerzney, ktorey ná ſobie noſił Szkáplerz S. y zaſnął w Panu BOGU. *Seraphi. Georg. in Jnform pro Confr. & ex alio libro impreſſo Mediol.*

Jeden przez 3. dni wiſiał ná ſzubienicy, àżeby wyſpowiadawſzy ſię uſzedł wiecznego potępienia.

294. W Roku 1628. obieſzonym będąc ná ſzubienicy, ieden złoczynca, w polu między Wenecyą y Padwą, po trzech dniach od Exekutora ſprawiedliwości, ználeziony ieſzcze żywy, zadziwiwſzy ſię nad tym Miſtrz, chcąc áże by ten defekt mogł bydź nádgrodzony, dobywſzy ſzpady, zadał mu wiele ran, co czyniąc, odezwał ſię ow obieſzony mowiąc: *Nadaremno ſię morduiecie; álbowiem nie mogę umrzeć, pokąd ſię wprzod nie wyſpowiadam, gdyż mi dla tego przedłużo-*

na

na śmierć, á to przez intercesſyą N. M. Panny Szkáplerzney, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. mam ná ſobie. Zaraz go tedy odcięto od ſzubienice, y zaprowadzono do Wenecyi, gdzie w Kościele OO. Karmelitow wyſpowiadawſzy ſię, y przyiąwſzy wſzyſtkie Sakramenta, umarł. *Capu. cap. 11. Spec. Carm. T. 1. n. 2419.*

Jeden Turek, zoſtoie kátolikiem, że miał affekt do N. M. Panny Szkáplerzney.

295. ROku 1632. w Mieście Kaliary, w Sardynij, między ſługami Jana Baptyſty Seſtrilia, był ieden niewolnik murzyn, ten miał iaki táki affekt, czyli nábożeńſtwo, do Habitu Karmelitańſkiego, dlá tego, iák tylko zobaczył kweſtárza Karmelitę upraſzaiącego o elemozynę, ná Jmię N. Panny Karmelitańſkiey, to ieſt, Szkáplerzney, dawał mu zawſze iałmuznę, á kiedy nie miał co dać, tedy ſię pożyczał u ſwoiego Pana, áżeby Kweſtarzowi onemu Karmelicie, iáłmużny nie opuſzczał. Trafiło ſię że człowieka iákiegoś zabił, dla czego uciekł, lecz wkrotce złapany, do więzienia dany, y ná śmierć dekretowany zoſtał. Było u niego wiele Zakonnikow, ktorzy mu perſwadowali áżeby ſię ochrzcił, lecz zatwardziałego nie podobna było námowić. Przed czwartym dniem, ániżeli miał bydź traconym, zaſnąwſzy,

przez

przez ſen ſłyſzy o godzinie 9. w noc, mowiący do ſiebie głos: *Wſtań, bo ci powiem to, co maſz czy nic.* Ochnąwſzy ſię niby w poł rozeſpały, obaczył iednę śliczną Panią, w białą Szatę przybraną, całą iaśnieiącą iáko Słońce, ktora mu znowu rzekła, áżeby wſtał; lecz że ieſzcze nie był przy ſobie, nie uſłuchał głoſu owego, dla czego trzeci raz do niego rzekła: *Podnieś ſię á nie boy ſię.* Dopiero ſię odezwał Turek: *Kto ieſt Waszmość* Odpowiedziała Matka Boſka: *Jeſtem MARYA Panna Szkáplerzna y mowię ci, áżebyś zoſtał Katolikiem, bo ci ták przyſtoi, dla zbawienia Duſzy Twoiey.* y zniknęła. Lecz y ták był niedbały, do wypełnienia tego rozkazu: N. Panna, maiąc ſtaranie o Duſzy iego, znowu mu ſię drugiey nocy pokazała, y mowiła mu, áżeby Katolikiem zoſtał, y áżeby proſił, żeby iego ciało było pochowane w Kościele Karmelitańſkim. Rozwidniwſzy ſię wypełnił co mu Matka Nayświętſza przykazała, opowiadaiąc wſzyſtko co mu ſię trafiło, y iáko mu ſię Matka N. pokazowała. To też było w wielkim podziwieniu u wſzyſtkich, że on we dwoch dniach náuczył ſię y wiedział wſzyſtkie rzeczy, ktore każdy Katolik powinien wiedzieć, ták iákoby od urodzenia był wychowany w Wierze Katolickiey Nákoniec ochrzcił ſię, y odbywſzy śmierć ścię-

tą, ná ktorą był dekretowany, znnieſiony do Kościoła OO. Karmelitow, przy aſſyſtencyi ludzi, z całego prawie Miaſtá: co ſię ſtało dnia 9. Września, Roku wzwyż pomienionego. Wſzyſtko to, dla wieczney pamiątki było opiſano, przez publicznych Notaryuſzow, ták, iák od niego ſłyſzeli, á potym do druku podano. *Capu. cap. 11. Spec. Carm. T. 1. n. 2420.*

Jeden Zboyca, zadaiąc ſobie śmierć po kilka razy, nie mogł umrzeć, áżeby ſię wyſpowiadał, y nie był potępiony.

296. PAweł Brakko, rzeczony Lada, z Montycellu Bannit, z drugiemi ſobie podobnemi, naywięcey przebywał ná publiczney drodze názwanéy Valtrampia, nie daleko mieyſca rzeczonego il cingolo battuto, bardzo ciaſnego, z racyi, że tam była ná iedney ſtronie wyſoka bardzo gora, ná drugiey zaś rzeka bardzo głęboka, rzeczona Mella, tam rozbiiał ludzi przechodzących, y do wody wrzucał. Trafiło ſię, że przeiezdzaiąc tamtędy Jan Andrzey Wenecyanin ow Zboyca mu zaſtąpił, áżeby go obrawſzy zrzucił z gory do rzeki, działo ſię to w Mieſiącu Sierpniu Roku 1633. W tákim ſpotkaniu, Wenecyanin ſtrzelił do Zboyce, y trafiwſzy go w iednę kość, zgruchotał mu ią, po tym z konia zſiadł, chcąc mu

życie

życie odebrać. Co widząc Zboyca, uprafzał go, áżeby dla miłości BOGA, y Matki N. Szkáplerzney, dał mu pokoy, pokąd by fię przynaymniey nie wyfpowiadał, ná to iednák Wenecyanin nie chciał zezwolić: poftrzelony tedy Zboyca, nie maiąc innego fpofobu bronienia fię, oddawfzy fię N. M. Pannie Szkáplerzney, y przez gwałt mocy fobie dodawfzy, piftolet ktory był upadł ná ziemię Wenecyaniemu, wziął, y ftrzelił do Wenecyaniego, gdzie go ták ciężko ranił, że wkrotce umarł. Lada dubituiąc o fwoiey ucieczce, dlá rany zadaney, á boiąc fię też áżeby nie wpadł w ręce Sądowe, chciał fobie fam śmierć zadać, y dla tego wfkoczył ná wielki odment owey rzeki Melle, gdzie będąc w wodzie, przez godzin 5. nie mogł fię zalać áni utopić, owfzem od teyże famey wody, zoftał wyrzucony ná brzeg. Co widząc, pofzedł do lafa pobliſkiego, gdzie narwawfzy gałęzi, przykrył fię niemi y ták przykryty przez 5. dni, y 5. nocy bawił, nie maiąc nic do iedzenia, tylko poł bochenká chleba małego: y ták nie mogąc umrzeć, á w tym uporze trwaiąc, áżeby fam fobie śmierć zadał, znalazłfzy w lefie długi łyczak, obwiązał fobie nim fzyię bardzo ciafno, refztę uwiązawfzy u drzewa, fam fię potym z niego zrzucił: ciſkaiąc fię tedy ták przez 2. go-

 dziny,

dziny, áż uſłyſzy głos: *Czyń co tylko chceſz; nie umrzeſz, poki ſię nie wyſpowiadaſz.* Ná ten głos zreflektował ſię Zboyca Lada, y żałuiąc za ten błąd, á proſząc BOGA W. o odpuſzczenie, y oddaiąc ſię N. M. Pannie Szkáplerzney, odwiązał łyczak od ſzyie. Nie długo potym, nie ktorzy podrożni ludzie, tamtędy przechodzili, ktorych upraſzał Lada, áżeby mu przywołali ſpowiednika, lecz oni poznawſzy, że był Zboyca, dali znáć do Urzędu; gdzie go zaraz kazano wziąść. Przyprowadzony Lada, obaczywſzy u niego na ſzyi znáki czarne y zákrwawione, gardło tákże nápuchłe, pytano go, coby to były za znáki, odpowiedział Lada, y opowiedział wſzyſtko, co ſię z nim działo, y iáko doznáł łáſki N. Panny Szkaplerzney, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. miał ná ſobie. Wyſpowiadał ſię potym, y záprowadzony będąc do Miaſta Breściańſkiego, tam oſądzony ná ſzubienicę, ktorą śmiercią maiąc umierać, á iuż pod ſzubienicą będąc, wielkim głoſem te ſłowa mowił: *Dziękuię Matce N. Szkáplerzney, ktora mi uczyniła táką łaſkę, żem nie mogł umrzeć, chociaz dawałem ſobie okazyą po kilka razy do śmierci; á to dla tego, żebym ſię mogł wyſpowiadać, Sakramenta S. przyiąć, y uyść wiecznego potępienia.* Y ták przy dobrey dyſpozycyi, umarł. *Ex Lib. Jndulg. Carm. impreſſ. Mediol.*

Jeden

Jeden raniony śmiertelnie, nie mogł umrzeć bez Spowiedzi, ázeby uſzedł potępienia.

297. WAwerſie Mieście Kroleſtwa Neapolitańſkiego, Roku P. 1634. w Czerwcu Jan Politani, bardzo nábożny do Nayświętſzey MARYI Panny Szkáplerzney, raz we Szrodę, wyſłuchawſzy Mſzy S. w Kościele OO. Karmelitow (co też miał we zwyczaiu, zawſze tamże we Szrody, ſłuchiwáć Mſzy S.) wyſzedłſzy z Kościoła, ſpotkał ſię z niektoremi ſwoiemi Przyiacielami, lecz zmyślonemi, ktorzy go wyprowadzili za Miaſto ná mieyſce oſobne od ludzi, tám go obſkoczywſzy, gardło mu poderzneli, głowę ná cztery części rościeli, y dużo zranionego zoſtawili. Tu Politani, ktory powinien był zaraz umrzeć, nie umarł, lecz wielkim głoſem począł wołáć: *Spowiedzi, Spowiedzi.* Co ſłyſząc iedna Oſoba, ktora trafunkiem, około owego mieyſca, z daleka przechodziła, poſzła tam, á zobaczwſzy tákie ſpektakulum, czym prędzey poſzła do Spowiednika, ktory przybywſzy, muſiał koniecznie, głowę ná cztery części rozwaloną związać, ázeby mogł wyſpowiadać ſię. Z wielkim żalem y ſkruchą, grzechow ſię wyſpowiadawſzy, Oley S. przyiął: kommunij S. iednak, niepodobna mu było przyimować, ták dlá głowy rozwaloney, iáko y dla krwie toczą-

toczącey ſię z uſt y ſzyie. Proteſtował ſię potym że dlá záſług N. M. Panny, dla nabożeńſtwa do Jey Sukienki Szkáplerza Swiętego, y dlá záchowania poſtu, to ieſt, wſtrzymania ſię od mięſa we Szrody, ná honor Szkáplerza S. BOG W. cudownie, dał mu tyle czaſu, że ſię mogł wyſpowiadać: co wymowiwſzy zakończył żywot w łaſce P. BOGA. Ci wſzyſcy, ktorzy oglądali rany, powiadali y zeznáwali, że bez oſobliwſzey pomocy Boſkiey; Politani żadnym ſpoſobem nie mogł żyć y poł kwadranſa, á przecię żył więcey iák godzin cztery. *Seraph. Georg. in Jnfor. Confr Carm. Spec. Carm. T. 1. n. 2421.*

Jedna Niewiaſta, maiąc gardło poderznięte, áżeby uſzłá wiecznego potępienia, żyie pokąd ſię nie wyſpowiadała.

298. W Bononij dnia 4. Września 1638. Małgorzata Fabbri Niewiaſtá, ſprofanowawſzy ſwoy honor, przez uwikłanie ſię w amorach z pewnym Konfidentem, od tegoż ſamego konfidenta wyprowadzoná była za Miaſto, ktory ią też námowił, áżeby ſię przyſtroiła w ſuknie náybogatſze, w perły y pierścienie, ktore miała: ták ią wyprowadziwſzy ná przedmieście, nayprzod kámieniem wgłowę ranił, á potym brzytwą gardło poderznął; ták bardzo, że oddechu nie mogła

gła puſzczać uſtami, lecz gardłem, przez to mieyſce, ktore było poderznięte: á obnáżywſzy ią, y wſzyſtko zabrawſzy, wrzucił do dołu, zoſtawuiąc ią tam za umarłą. Przebyła w dole przez całą noc y poł dnia, názaiutrz, zawſze wołaiąc ratunku: Tá chociaſz grzeſznica, noſiła ná ſobie Szkáplerz S. y była nábożną do *N.* M. Panny, Tymże S. Szkáplerzem, zatykaiąc ſobie ranę, y ták mogła oddychać y mowić. Krotko mowiąc, uſłyſzeli ludzie iey lamenta y płacz, z kąd ią wyratowawſzy, zanieśli do Bononij do ſzpitala, gdzie maiąc czas do pokuty, wyſpowiadała ſię, Nayś: SAKRAMENT przyięła, y z żalem za grzechy umarła. Tey Nieweście, była znaczna łaſka wyświadczona; álbowiem, maiąc gardło poderznięte, ták dalece, że y pary przez uſta, puſzczać nie mogła, zapewne potrzeba iey było umierać, á ták Duſzę ná potępienie poſłać; lecz Matka N. tego nie dopuściła, áżeby tá, ktora noſiła ná ſobie Szkáplerz S. y była nábożną do *Niey*, bez Spowiedzi umierała. *Seraph. Georg. in Jnform. pro Confr: Carm. cap 14.*

Jeden Zołnierz, wpiſany w Bractwo Szkaplerza S. nie mogł umrzeć pokąd ſię nie wyſpowiadał.

299. PIſze Raynaudus, iż pewny Zołnierz z Kroacyi, z innemi dwunaſtą ſwoiemi Towarzyſzami, nic nie robił, tylko kradał. Jdąc tedy

wſzy-

wſzyſcy ku Lotaryngij, byli przyareſztowani, á potym wzięci, y trybem Zołnierſkim rozſtrzelani. Ten tedy chociaż ſto razy do niego ognia dali, z głową porąbaną, y czaſką w głowie, ná dwie części rozwaloną, rzekł do Zołnierzow, áżeby ſię daremnie nie mordowali, álbowiem nie mieli tey mocy, żeby mu życie odebrali, potąd, pokąd ſumnienia nie oczyści przez Spowiedź S. według obrzątku Katolickiego, y ták oczyſzczony, ſtawił ſię przed obliczem BOGA W. Odpowiedzieli mu ná to, iże mu doſyć było ná ſkruſze, y żalu ſerdecznym za grzechy, lecz on wołał: *Jeſtem Synem Matki Boſkiey Szkáplerzney, y ieſtem przybrany w Sukienkę Jey Szkáplerz S. dla tego, nie wynidzie nigdy Duſza z moiego ciała, poki ſię wprzod nie wyſpowiadam grzechow moich.* Te ſłowa mowiąc: áż oto, nie bez oſobliwſzey prowidencyi P. BOGA, y pomocy N. M. Panny Szkáplerzney, trafunkiem przechodził Xiądz przez ono mieyſce; przed ktorym wyſpowiadawſzy ſię, y odebrawſzy abſolucyą, zaraz umarł. To ſię trafiło, dnia oſtatniego Stycznia Roku 1640. *Teoph. Rayn. in lib. de S. Scapu. Mariano p. 1. cap. 6.*

Jeden Zołnierz raniony śmiertelnie, nie umiera bez Spowiedzi.

300. W Tymże Roku 1640. tákże Kroat Zołnierz

nierz, ná batalij niedaleko Miaſta Muſſypontu, obtoczony od nieprzyiacioł, śmiertelnie od nich raniony, na wielu częściach ciałá, á widząc ſię bydż między niemi w wielkim niebeſpieczeńſtwie śmierci rzekł: *Czyńcie mi co tylko chcecie, ále ia nie umrę nigdy bez Spowiedzi, álbowiem ià ieſtem Synem N. M. Panny Szkáplerzney, y noſzę ná ſobie Jey Sukienkę Szkáplerz S.* J ták ſię ſtało, kiedy iuż prawie bez krwie zoſtaiący, trzy mile uſzedł, zá pomocą N.M.Panny, y ználazłſzy Xiędzá, przed nim uczynił Spowiedź á odebrawſzy ábſolucyą, ſkonáł. *Lezana in Maria Patroná cap. 9. n. 8. Spec. Carm T. 1. n. 1788.*

Jeden przebiwſzy ſię ſam, nie umiera bez Spowie dzi, ážeby nie był potępiony.

301. ROku 1643. dnia 28. Maia, Szlachetny Franciſzek Markiezy Kapitan, nábożny do N.M. Panny Szkáplerzney; będąc po intereſie w Mieście Breścia, ták był zdementowany od czarta, że z deſperacyi, ſam ſię chciał zabić: co áżeby ſkutkiem wypełnił, wyiął ſzpadę, y ná ziemi rękowiść ſparſzy, ták mocno przyciſkał oſtrze do ciała, w tym mieyſcu gdzie ieſt ſerce, że ſamo ſerce chciał przebić: gdy mu ſię ták nie poſzczęściło, rzuciwſzy ſzpadę ná ziemię, porwał ſztylet, y nim razy trzy pchnął ſię śmiertelnie; á widząc że

y ták nie umiera, znowu wziął szpadę, y nią gardło sobie przebił, gdzie dla krwie zbytecznie z niego płynącey, padł ná ziemię obumarły y martwy: w tym nádeszła sługa, ktora ták nieszczęśliwy sukces zobaczywszy, poczęła wołać ná ludzi, y z pomocą drugich; zániosła Pána swoiego ná łożko. Przyszedłszy potym powoli do siebie Kápitán, y poznáwszy po sobie, że iest bliski śmierci, uprászał o Spowiedniká, przed ktorym się, z wylaniem łez wyspowiadał, y z wielką skruchą uprászał o pokutę y absolucyą, Boga zaś o odpuszczenie grzechow: deklaruiąc y z tym się protestuiąc, że dla tego nie mogł umrzeć, áni się przebić ták, iák go czart tentował, że Sukienkę Matki N. Szkáplerzney, miał ná sobie, y ten mu był Tarczą nie przebitą, że się nie mogł przebić ták, iáko sam chciał, y szpadą y sztyletem: y że tę łaskę otrzymał od N. Panny Szkáplerzney, że nie umarł w grzechu śmiertelnym, y do piekła nie poszedł. *Ex lib. Jndulg. Carm. impres. Mediol. Seraph. Georg. in Jnform. pro Confr. Carm.*

Jeden Człowiek, raniony kilká rázy w serce, nie umarł, poki nie przyiął N. SAKRAMENTU.

302. PIsze Ociec Jan le Jeune w swoim Missyonárium, o iednym Cyruliku Francuzie, imieniem Leonárdzie Tamin, ktory w Miesiącu

Pa-

Pazdzierniku Roku 1653. będąc raniony w ſerce kilka razy ná drodze, poruczał ſię N. M. Pannie Szkáplerzney, upraſzaiąc Jey opomoc, ażeby nie umierał ták ná drodze bez ſpowiedzi. Wyſłuchała go N. M. Panna, otrzymawſzy mu, u ſwoiego Syna, 9. godzin życia, w ktorym czaſie, nie tylko przyiął N. Sakramenta, ále też y Teſtáment uczynił. *Joan. le Jeune in Miſſio. par. 4. ſerm. 118, Spec. Carm. T. 1. n. 2423.*

Jeden Zołnierz ciężko raniony, nie umarł, poki ſię nie wyſpowiadał, ażeby nie był potępiony.

303. Łaſka oſobliwa y przypadek ſzczęśliwy, trafił ſię Baltazarowi Margè Zołnierzowi konnemu Woyſka Krola Hiſzpańſkiego, pod kommendą Kapitaná Engelberta Serdich. Ten Roku 1654. w obleżeniu Miaſta Atrebateńſkiego we Francyi, podczas podiazdu ná potyczce był raniony śmiertelnie w głowę oſobliwie, ták ciężko, że mu iedno oko wyſzło, á drugie dlá krwie płynącey, á potym zſiadłey, zawarło ſię, y w tym razie był zrzucony z konia w zboże, gdzie nie mogąc ſię ruſzyć, áni gadać, ták przez trzy dni, y trzy nocy, nie iedząc nic áni piiąc przeżył, nie wiedząc nikt o iego nieſzczęściu. Po trzech dniach, trafiło ſię że ieden Zołnierz Hiſzpan wſzedł w owo zboże, á obaczywſzy go, rozumiał

że trup leży, ktorego chcąc obnażyć, poſtrzegł że ieſzcze oddech wypuſzczał, y ták odſzedł od niego, y uczynił wiadomość Officyerowi, ktory rozkazawſzy go przyprowadzić, oddał do woyſka, z pod ktorego był znáku: gdzie zakropiony winem począł mowić: y przy prezencyi ſwoiego Kapitana Engelberta Serdich, tákże wielu innych przytomnych, rzekł: *Ze zrzucony z konia ogołocony z mowy, z oczu, y z ſił, wzywał ſercem N. M. P. Szkáplerzney, w ktorey Bractwo był wpiſány, y noſił ná ſobie Szkáplerz S. upraſzaiąc Jey o łaſkę, ażeby ſię mogł wyſpowiadać przed śmiercią, y uyść wiecznego potępienia.* A potym z wielkim Zalem za grzechy, wyſpowiadał ſię, publicznie ſię proteſtuiąc, że łáſkę odebrał, przez zaſługi y przyczynę N. M. Panny Szkáplerzney, y w tey proteſtacyi umarł. *Spec. Carm. T. 1. n. 2433.*

Drugi podobny.

304. OCiec Leo od S. Jana w ſwoiey Kſiędze piſze, że mu powiadał Arcy-Biſkup Burdygaleńſki, iż ſię Jemu Samemu trafiło, ze muſiał z konia z ſiąść, y Spowiedzi ſłuchać, iednego Zołnierza śmiertelnie ranionego, ktory trzymał mocno, że nie mogł umrzeć bez Spowiedzi, będąc wpiſany w Bractwo Szkáplerza S. Jeſzcze więcey námienia tenże Ociec Leo, że między

Cu-

Cudami, ktore przez moc Szkáplerza S. czyni BOG W. ieſt wiele tàkich ludzi, ktorzy przed śmiercią bez Spowiedzi umrzeć nie mogą, áżeby uſzli wiecznego potępienia, á zbawili Duſzę ſwo ię, iáko dáią náto świadectwo, nietylko ciż ſami żyiący ludzie, ktorych ſię wielu znáyduie wybawionych od śmierci, ále też y Kapellanowie Woyſkowi, ktorzy im adminiſtrowali N. Sakramenta: y dlá tego w Woyſku Francuſkim, większa połowa ludzi, nośi ná ſobie Sukienkę Matki N. Szkáplerz S. *Jbidem T. 1. n. 2423.*

305. PIſze tákże Ociec Maciey, że ſłyſzał do tegoż Arcy-Biſkupa Burdygaleńſkiego, iż w ten czas kiedy był Generałem Woſka Francuſkiego ná Okrętàch, będącego ná morzu, poiechał był, dlá ślubu uczynionego do Kościoła S. Anny, w Brytannij Armoryce, gdzie ieſt mieyſce bardzo cudami wſławione, y Konwent náſzych Zakonnikow przed ktoremi tenże Arcy-Biſkup powiadał rożne cuda, ktore ſię za czaſu Jego trafiały w Woyſku, mocą Szkáplerza S. czynione; iáko to: iż kule z armaty, wnętrzności wyrywały, iż odcięte ramioná, ręce, golenia, iż ranioni śmiertelnie bywali, ták że nátychmiaſt powinni byli umierać, álbo tez mowę utracić; á przecię im było życie przedłużone, dla Szkáplerza S. pokąd

kąd nie oczyścili Duſze Spowiedzią S. á niektorzy z nich odebrawſzy ábſolucyą, od tegoż Arcy-Biſkupa, ſzáraz poumierali.

306. NA potwierdzenie tego, piſze o iednym Zołnierzu, w ktorego kula uderzywſzy połowę mu ciała urwała, y zanioſła gzieindziey: po trzech godzinách, z wielkim podziwieniem przytomnych, otworzyła oczy, owa połowa człowieká poczęła tchnąć, y poruczać ſię P. BOGU, y Matce N. Szkáplerzney, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. miała ná ſobie, á nie mogąc żadnym ſpoſobem doſtać Spowiedniká, upraſzała, áżeby iey dali do ręki Szkaplerz S. ktory z wielkim nábożeńſtwem całuiąc, y ákty prawdziwey ſkruchy czyniąc, ſkonała. Ktory cud, wſzyſcy przypiſali N. M. Pannie Szkáplerzney. *P. Mathias ut ſupra Spec. Carm. T. 1. n. 2424.*

Jeden maiąc ran 33. nie umiera bez Sakramentow, przez inſtancyą Matki N. Szkáplerzney.

307. W Ziemi názwaney Mataro, Dyecezyi Barcelońſkiey, trzech przyiacioł, lecz fałſzywych y zdradliwych (o ktorych temi czaſy nie trudno:) w nocy, wyprowadzili z Domu iednego człowieka, bardzo nábożnego do N. M. P. Szkáplerzney, tą intencyą, áżeby mu życie wzieli: y za prowadziwſzy go ná mieyſce do tego ſpoſobne,

ſobne, podobywali puginałow: co zobaczywſzy ow ubogi człowiek przelękniony, upraſzał ich bardzo, ążeby go nie zabiiali, deklaruiąc im, że ich przed nikiem nie wyiawi: lecz oni w ſwoim trwaiąc uporze, ieden z nich pchnął go puginałem on zaś ná ten czas rzekł: *To przyimuię dla Was Matko N. Szkáplerzná:* á odebrawſzy ran 5. ofiarował P. JEZUSOWI, ná honor piąciu ran Jego Nayświętſzych, polecaiąc mu duſzę ſwoię, iáko też y ſwoiemu S. Aniołowi Strożowi, N. M. Pannie Szkáplerzney: oni tym czaſem, nie przeſtawali go ranić puginałami; y pchnąwſzy go 30. razy, upadł ná ziemię, y zamknął mowę. Tak leżącemu ná ziemi, iuż śmiertelnie ranionemu y rażonemu, nie dowierzaiąc ieſzcze, położyli mu rękę ná uſtach, ieżeli oddech miał, á widząc że iuż nie oddychał, zabrali mu pieniądze, ktoremi ſię podzieliwſzy, ążeby bardziey byli upewnieni o iego śmierci, ieſzcze go 3. razy pchneli puginałem, y ták zá umarłego zoſtawili. Bedącemu w ták opłakanym ſtanie człowiekowi, pokazuie ſię N. M. Panna Szkáplerzná, ktorey ſię polecał, y w Niey miał wſzelką nádzieię y ufność, mowiąc mu: *Coż to tu robiſz? á czemu nie wſtanieſz?* *Ach Pani,* odpowiedział żałoſnym głoſem, *nie mogę; álbowiem nie mam ſił:* á od iáſności N. Panny umniey

ſzało

ſzało mu ſię bolu owych ran: odpowiedziała Matka N. *Ja ieſtem Panna z Gory Karmelu*, to ieſt Szkáplerzná, *ktora zſtąpiłam z Nieba, ážebym ratowała twoiey Duſze, wroć ſię do ſwego Domu, ſpowiadayſię wſzyſtkich grzechow, ktorycheś ſię dopuścił, powiedź kto cię zranił; álbowiem ták ci przykazuie Syn moy kochany: przyimij z nabożeńſtwem Swięte Sakramenta, bo cię tenže Syn moy czeka: á wiedz o tym, że tę łaſkę maſz dla Sukienki moiey Szkáplerza S. ktory ci ieſt ozdobą y obroną: y ten ci ieſt mocną y nie przebitą tarczą, znákiem Zywota y łaſki, kto w nim nábożnie żyie, po śmierci poydzie do Chwały Niebieſkiey.* Wyrzekłſzy te ſłowa, znikneła Panna N. á on wſtawſzy, za Jey pomocą poſzedł do Domu, gdzie przyſzedłſzy, począł wołáć: *Spowiedzi, Spowiedzi.* Przybył Xiądz, przed ktorym ſię wſzyſtkich grzechow ſwoich z żalem y ſkruchą ſerdeczną wyſpowiadał, á potym, iák mu przykazała Matka Boſka, wyiawił owych, ktorzy go zranili. Potym proſił wſzyſtkich o odpuſzczenie ieżeliby ko go w czym uraził; on też ſam odpuśćił wſzyſtkim, ktorzy go czym obrazili; ten ákt Katolicki odprawiwſzy, z podziwieniem wſzyſtkich, że maiąc ciało ták ciężko y śmiertelnie zranione, mogł ták długo żyć, Ducha Panu BOGU oddał. Wyiawił ſię ten cud y rozgłoſił zaraz w Xięſtwie Katalon-

tálońſkim, gdzie przybyło wiele nábożeńſtwa, ku N. M. Pannie Szkáplerzney. *Joa. Ange. Serra. de Admir. B.V.M. de Mon. Carm. lib. 2. cap. 1.*

Ciało iedney Niewiaſty w izbie ná gorze będące, głowa záś od tego ciała odcięta; ná dole w ſieni przy drzwiach zoſtaiąca, proſi o Spowiedź áżeby Duſza uſzła wiecznego potępienia.

308. OKoło Roku 1660. w Neapolim iedney nocy, powracaiąc do Konwentu Xiądz Jędrzey Pius Karmelita, ktory był poſłany od Przeora, do dania ábſolucyi generalney od Szkáplerza S. iedney oſobie, w godzinę śmierci, prze chodząc przez iednę ulicę nie bardzo ludną, uſłyſzy że go ktoś głoſem płaczącym woła: *Oycze Piuſie, Oycze Piuſie:* zaſtanowił ſię trochę, y obſer wuiąc ze światłem, ktore miał z ſobą, kto by go wołał ták nie rychło, á nie widząc nikogo, trochę ſię ſtrwożył myśląc, czyli miał daley poyść, czyli názad wrocić. Po krotkiey deliberacyi oſądził, że lepiey poſpieſzyć do Konwentu, y konczyć drogę; co y uczynił: áż w tym znowu drugi raz tenże ſam głos ſłyſzy ná ſiebie wołaiący: *Oycze Piuſie, Oycze Piuſie:* Zatrzymał ſię znowu Karmelitá, á obrociwſzy ſię do tego mieyſca, z ktorego wychodził głos, obaczył drzwi małe, ktorych ſię dotknąwſzy, ſame ſię otworzyły. A gdy tam

wſzedł, áż oto bliſko drzwi, widzi ná ziemi ſamę tylko głowę, świeżo od ciała iedney Niewiaſty odciętą, wſzyſtkę zekrwawioną, ktora oczami otwartemi, iák w tęczę, w niego patrząc, żałoſnym głoſem do niego rzekła: *Och Oycze Puſie, przez Sukienkę N. Panny Karmelitańſkiey Szkaplerz S. nie wzbraniaycie ſię wyſłuchać Spowiedzi, ubogiey grzeſznice, ktora noſząc Tę Sukienkę ná ſobie, od nieyże ſamey odebrała tę łaſkę, że nie może wprzod umrzeć, poki nie będzie rozgrzeſzona y abſolwowana, od ſwoich wyſtępkow y grzechow.* W Jákiey na ten czas zoſtawał boiaźni Zakonnik, patrząc ná ták ſtraſzne y cudowne widowiſko, może ſię każdy domyślić. Ośmieliwſzy ſię potym, y nábrawſzy ſerca, do ſłuchania iey ſpowiedzi, áżeby to niebyło ukryte przed drugiemi: zwołał ludzi pobliſko mięſzkáiących, áżeby mu byli ná świadectwo y oney ná pomoc. Jákoż zbiegło ſię ludzi wiele, á ſzukaiąc ciała, znalezli go ná gorze w izbie. Sama tylko głowa bez ciała, zeſzła po ſchodach, zoſtawuiąc po ſobie znáki krwawe, aż do ſamych drzwi w ſieni, ktore ſzły ná ulicę, áżeby mogła upraſzać o pomoc y ratunek. Nie był to ten ſkok náturalny, táki iák czaſem bywa, kiedy kogo ścináią, lecz cudowny, w ktorym ſię wiele cudow zamyka: Jdzie głowa od ciała odcięta ſama

z miey-

z mieyſca: Schodzi po ſchodach, gdzie było wiele piętrow: przychodzi áż do drzwi, ktore były ná ulicę: mowi: proſi o ſukkurs: woła po imieniu Oyca Piuſa: ktorego podobno y nie znáła: á chociażby go y znáła: nie widziała go: bo była za drzwiami: w nocy: nie wiedziała, czyli to on ſzedł, czyli kto inſzy: więcey iák godzinę, od ciała odcięta żyła. Wſzyſtko to ſprawiła oſobliwſza łaſka Matki N. Szkáplerzney. Przybliżono potym głowę do ciała, gdzie Zakonnik ſłucha ſpowiedzi, daie dyſkretną pokutę, á potym ábſolucyą Sakramentalną, tákże y abſolucyą generalną od Szkáplerza S. táką z nią dyſpozycyą doſyć piękną, uczyniwſzy y umocniwſzy y pocieſzywſzy ią; zákończyła mowę głowa, á Niewiaſta żywot, kiedy zaraz potym umarła. Mąż iey własny to uczynił że iey głowę uciął, dla czego iey to uczynił, przed nikim tego nie powiedziała, tylko przed Spowiednikiem, ktory niemogł tego wyiawić, y nam też wiedzieć nie potrzebna; *Maſtell. p. 4. Exempl. pag. 222.*

Jeden Zołnierz umiera w grzechu śmiertelnym. powraca do żywota, ſpowiada ſię ázeby nie był potępionym.

309. W Okręcie Hiſzpáńſkim, roſchorowawſzy ſię, ieden Zołnierz z Medyolanu

rodem, Ociec Magiſter Kamillus d' Alzamora Urſino Karmelitá, ná ten czas będąc Kapellanem ſtarſzym, zawſze uczęſzczał do niego, y aſſyſtował mu w chorobie: á widząc że był niebeſpiecznym, zawczaſu go opatrzył oſtatniemi Sakramentami, po ktorych nie długo dnia 20. Września R. 1665. umarł. Przybrano trupa, y według zwyczaiu, związáwſzy mu ręce y nogi, mieli do Morza wrzucić, po dwudzieſtu y czterech godzinach. Zeſzedł ten dzień, áż nocy náſtępuiącey, około połnocy, ſłyſzany był człowiek iákiś ktory wielkim głoſem wołał: *Oycze Magiſtrze, Oycze Magiſtrze:* ná ten głos obudziwſzy ſię Kapelan Karmelita odpowiedział: *kto mnie woła* głos znowu: *Woła was Antoni: ieſtem Zołnierz, ktory dnia wczorayſzego umarłem, y chcę Spowiedzi:* To uſłyſzawſzy Ociec Magiſter, kazáł lampę rozświecić, y poſzedł gdzie zoſtawił Zołnierza umarłego: ktory iák tylko przynieſiono światło, otworzył oczy, y rozwiązany wſtał. Przykazał mu Kapelan, áżeby ſię znowu położył, y w przytomności wielu innych, nápełnionych zadumieniem y ſtrachem, ſpytał go ſię, mowiąc: *Bracie naymilſzy, àżeby żaden nie rozumiał, żeś ty umarł bez Sakramentow, powiedz mi, nie ſłuchałżem cię wczora Spowiedzi, nie ábſolwowałżem cię, nie dałżem ci wſzyſtkich Sakramentow.*

Pra-

Prawda ieſt, odpowiedział Żołnierz, *lecz dlá iednego grzechu śmiertelnego, ktoregom zapomniał, y nie powiedziałem go przez zapomnienie ná Spowiedzi, Sprawiedliwość Boſka, ſkazała mnie do piekła ná wieki: Matka iednak miłoſierdzia, N. Panna Karmelitáńſka, ktorey Sukienkę Szkáplerz S. więcey iák przez lat 20. noſiłem ná ſobie, y ná honor Jey, pościłem wſzyſtkie Szrody y Soboty, uproſiła mi, ážebym ſię wyſpowiadał grzechu zapomnianego.* Co uſłyſzawſzy nie bez wylania łez, przytomni odeſzli ná ſtronę, áżeby ſię wyſpowiadał: co uczynił zaraz, z wielkim żalem za grzechy; y iák tylko zoſtał rozgrzeſzonym, y pokutę odprawił, zwiesił głowę, y Ducha P. BOGU oddał. Poſtawili go potym ná oſobliwym mieyſcu w Okręcie, y trzymali go nie tylko przez 24. godzin, ále przez trzy dni: á maiąc go potym wrzucić do morza, Xiąże d'Aveto, Generał Armaty Krolewſkiey, rozkázał, áżeby mu ſtrzelano, czego tylko używaią, ſamym Generałom, Pułkownikom, y Rotmiſtrzom. *Fran. Maggius in Carm. Mari: & Maſtell. in par. 2. Exempl. pag. 296.*

Jeden rażony śmiertelnie, żyie, poki ſię nie wyſpowiadał.

310. W Iedney Ziemi Kroleſtwa Neapolitáńſkiego, był ieden Krawiec, ná imię

Tomaſz, ktory maiąc, ſwoiego gruntu kawałek, o milę Włoſką, od oney Ziemie dalekiego, w nim mieſzkáł z Zoną, y z całą Familią ſwoią. A chodząc częſto z towarem do oney Ziemi, zawſze ſię powracał do Domu, chociaż w zimie y w nocy. Była przy nim ſioſtra iego rodzona, urody bardzo piękney, ktorą upodobawſzy ſobie Xiąże tamteyſzy áwizował ią przez Niewiaſty; y chciał zezwolenia od niey: lecz ona będąc wſtydliwą y czyſtą Panienką, wzgardziła tym áwizem: á że boiáźliwa była, dała racyą Xiążęciu że dla brata ſwoiego, uczynić tego nie mogła. Zła racya, była przyczyną ruiny Tomaſza; álbowiem upodobawſzy ią ſobie, y w niey ſię zakochawſzy Xiąże wziął nienáwiść przeciwko Tomaſzowi niewinnemu, á Bratu iey rodzonemu: zkąd po wielu y rożnych námowach, ktorym zawſze Panienka dawała odpor: ſupponuiąc Xiąże, że to Brat iey był przyczyną, ktory temu przeſzkádzał: rezolwował ſię zabić go: iákoż dał ordynans ná to ściſły iednemu ſwoiemu, do tego wypełnienia ſpoſobnemu. Ná końcu tedy Mieſiąca Liſtopada Roku 1668. iednego wieczora we Szrodę, iák powracał Tomaſz, z Ziemi oney do Domu, przyſpoſobiwſzy chleba y śledzi ná kolacyą (álbowiem on y z całą familią ſwoią byli nábożnemi do N.

M. Pan-

M. Panny Szkáplerzney, y noſili ná ſobie Szkáplerz S. obſerwuiąc poſty we Szrody:) zaſadził ſię ná niego, ow námowiony od Xiążęcia, ſtrzelił do niego z piſtoletu nábitego kulą, ktora ważyła funt, y trafił go w pierſi: otworzyła mu ſię zaraz rana bardzo wielka y ſzeroka, z ktorey ſię krew prawie ſtrumieniem toczyła. Tomaſz gdy w ſtrzelaniu zobaczył ogień, záwołał: *Matko N. Szkáplerzná ratuy mnie*: y w tym upadł ná ziemię. Nie doſyć ná tym miał, od onego okrutnego człowieka Tomaſz, ále go ná ziemi przyciſnąwſzy, nożem kończyſtym y długim, wiele ran zadał: nákoniec, tenże ſam noż, wbił mu w ucho, ták głęboko, że mu áż ná wylot przez głowę przeſzedł, z bardzo wielkim Tomaſzowym bolem. Rozumieiąc tedy Zaboyca, że iuż Tomaſz umarł, nie tylko dlá ták ſtraſznych y ciężkich ran, ále też że iuż y nie tchnął, oſtrzykł mu włoſy, ná znák Xiążęciu, że go ná drodze zoſtawił. Ják odſzedł Zaboyca, áż Tomaſz, ſłyſzy iákiś głos przyiacielſki, mowiący do niego. *Tomaſzu podnieś ſię*: cudownie prawie, otworzy oczy Tomaſz, dla wielkiey ſłabości y ciężkich ran, iáko káżdy może uważać, áż oto obaczy Panią bardzo piękną z Dziecięciem ná rękach w ſzatách Karmelitańſkich, ktorym widzeniem trochę poſilony, odpowiedział:

A iákże

A iákże mam ſię podnieść, kiedy ieſtem wſzędzie zraniony, y widzę ſię bydź bliſkim śmierci? Nie wątpiy, rzekła, *śil ſię iák możeſz, á poydź zá mną:* y poſzła wprzod. Uczynił ſobie gwałt, á nie mogąc ná nogi powſtáć, ná rękach tylko y ná nogach, iák ná bałyku dziecię, czołgał ſię, y ták ſię za nią pomykał, krew ſię z niego brocząc. Szedł ták więcey iák milę włoſką, to ieſt, więcey iák 1000. krokow; á chociaż deſzcz ze śniegiem padał, y bło ta wielkie były, on przecię ták przez te, y przez rozne bagniſka przeſzedł, áże do pieca Kommunitarſkiego doſzedł, gdzie był Dom. Począł kołátáć Tomaſz do drzwi, lecz Piekarz ſupponu iąc, że iacy graſſanci kołaczą, zmyślił ſię bydź śpiącym, y nic nie odpowiedział, áni nie otworzył. Tomaſz tám przez niektory czas czekaiąc, gdy nić nie wſkorał, poſzedł daley, tymże ſpoſobem, áż do auſteryi, y tám ſię tákże kołacząc, płácżliwym głoſem zawołał ná goſpodarza: *Agnelle*, *Agnelle*, ták ſię bowiem názywał. Ten uſłyſzawſzy kołatanie y płaczliwe ięczenie, kompaſſyą zdięty, wyſzedł z latarnią, y otworzył drzwi á poznáwſzy Tomaſza, widząc całego zranionego, y krwią zbroczonego, zadumiały rzekł: *Tomaſzu, co ci ſię to przytrafiło?* Opowiedział mu wſzyſtko, iáko mogł, co ſię z nim ſtáło, y w ktorym

rym mieyſcu. A tu, ſpytał ſię Goſpodarz, iákby mogł do tego mieyſca, ták dáleko, nie iuż przyiść ále ſię przyczołgać? odpowiedział Tomaſz: *Ta Pani mnie ratowała, y uczyniłá mi táką miłość. Ktora Pani?* rzekł Agnellus, gdyż nikogo nie widział: *A nie widziſz Jey to?* odpowiedział Tomaſz: *oto ſtoi przedemną, nie daleko moiey głowy.* Rozumiał Goſpodarz, że dla uyścia krwie, y dlá wielu ran, ktore miał w głowie, począł Tomaſz ſzaleć; dlá tego opuściwſzy wſzyſtko, zwołał czeladzi, y uſłużył mu we wſzyſtkim, iáko miłość bliźniego wyciągała. Wyſłał zaraz iednego, áżeby dał znáć do Sądu, y áżeby Xiędza przyprowadził z Sakramentami S. do niego. Była iuż godziná iedenaſta w noc, kiedy przyſzedł Xiądz, y z nim ludzi wiele, wyſłuchał go Spowiedzi, y dáł mu N. Wiatyk y Oley S. Ták opatrzonemu Tomaſzowi, kochaiąca Pani, ktora mu záwſze aſſyſtowała, y on Jey też z oczow nigdy nie ſpuścił, rzekła mu: *Tomaſzu, Ciebie oczekiwam w Raiu:* y zniknełą. On też począł iść: czemu ſię dziwuiąc ludzie przytomni, rzekł do nich Tomaſz. *Oto teraz odchodzi moiá Dobrodziká:* z ktorych ſłow, y tego uczynku cudownego, wſzyſcy oſądzili za cud oſobliwy N. M. Panny Szkáplerzney, ktorey ſię To-

masz prezencyą cieszył, y w owym niebespieczeństwie, całym sercem polecił. *Mastello. T. 3. Exempl. pag. 272. Simon Grassi; cap. 19. n. 309.*

CUDA y ŁASKI.

W Wybawieniu Dusz z Czysca w Sobotę.

ROZDZIAŁ XXI.

Jedná Niewiasta będąc nábożną do N. M. Panny Szkáplerzey, Dusza iey wychodzi z Mąk Czyscowych, w pierwszą Sobotę po śmierci.

311. MAgdalena Nikola w Roku 1641, będąc ná usługach Plebana, Kościoła Cerwaleńskiego, w Dyecezyi Barcellońskiey, gdy iedney nocy leżáła ná łożku, uczuła wielki ciężar ná sobie, dlá ktorego miáła wielkie uciemiężenie. Ten ciężar trwał zawsze potym, przez wiele nocy, coraz to przykrzeyszy, ták dalece, że y oddychać nie mogła: uboga Magdalena, nie wiedząc co czynić z tym miała, umyśliła powiedzieć przed Xiędzem Plebanem, co y uczyniła. Pleban supponuiąc że to była Dusza Siostry iego Anny, przed kilką dniami zmarłey, y potrzebowała ratunku, kazał odprawić Wigilie y Msze S. zá nię; podług obrządku Katolickiego: lecz y ták ow ciężar nie ustał, ktory cierpiała Magdalena. Zturbowany dlá tego Pleban, rzekł słudze, áże-

by ſię Imieniem Boſkim ſpytała, ktoby był, co iey ſię náprzykrzał, y czegoby chciał. Tak uczyniła Mágdalená: áż oto táką odpowiedź uſłyſzała: *Ja ieſtem Duſza Katarzyny, ktorá ieſtem w mękach Czyſcowych, zkąd nie mogę wyniść, pokąd nie będą wypełnione tákie y tákie obietnice, zá żywotá uczynione* (wymieniaiąc między niemi ślub, náwiedzić Obraz Cudowny N. M. Panny Montis ferrati:) *y dla tego cię proſzę, chciey mi uczynić to miłoſierdzie prętko, temu wſzyſtkiemu za mnie zadoſyć uczynić, áżebym mogła iść, cieſzyć ſię w chwale Niebieſkiey.* Tá Katarzyna, była to druga Sioſtra tego Plebaná, ktora umarłſzy gdzie dawniey, niżeli Anna, nie ſupponował nigdy, áżeby to była tá dawnieyſza, ániżeli tá, co świeżo umarła:) Obiecała Magdalena wypełnić wſzyſtko, o co była proſzoná, lecz zadziwiwſzy ſię, że to nie była Anna, wzamiaſt tego, co by ſię miała ſtrwożyć, iáko zwyczaynie bywa (ták podobno chciałá Matka N.) ośmieliwſzy ſię, ſpytała ſię Katarzyny, coby ſię też działo z Anną, nie dawno zmarłą, odpowiedziała Duſza Katarzyny: *Anna moia Sioſtra, poſzła do Nieba w pierwſzą Sobotę po ſwoiey śmierći, dla Szkáplerza S. N. M. Panny; dla tego bierzcie ná ſiebie wſzyſcy Szkáplerz S. czegom ià nigdy nie uczyniłá, y nie opuſzczaycie Go; álbowiem to rzecz ieſt prawdziwa,*

że przez zaſługi y interceſſyą Matki N. wychodzą Bracia y Sioſtry Szkáplerza S. do Nieba, w pierwſzą Sobotę, po ich śmierci. Odpowiedziała Magdalena Nikola, że iey temu nie będą wierzyli, dla tego lepiey by było, áżeby to oná ſama powiedziała Plebanowi Bratu ſwoiemu, ná co odpowiedziała Duſza, że iey to nie było dopuſzczono, y wiedziała też, że iey będą wierzyć. Uczyniłá zádoſyć Magdalena, co obiecała; y w drodze do N. Panny Montis Ferrati, widziała záwſze przed ſobą cień, ktory iák tylko weſzła do Kościoła, zniknął: odtąd, iuż potym żadnego ciężaru, áni przykrości nie miała Magdalena. To obiawienie y cud oſobliwy, ieſt konfirmacyą y potwierdzeniem Bulli Sobotniey, názwaney Bulla Sabbatina, ktorą ſię zaſzczycaią Bracia y Sioſtry Matki N. Szkáplerzney: y ten cud był approbowany y autentykowany, ná formę y podobieńſtwo Koncylium Trydeńſkiego, od Biſkupa Barcellońſkiego, iáko pokazuią Akta tamteyſze. *Ex Relat. impreſſa Barcin. & Joa. Ange. Serra ubi ſupra.*

Noſząc ná ſobie Szkáplerz S. ieden człowiek, wyſzedł z Mąk Czyſcowych, w pierwſzą Sobotę po śmierci.

312. W Ziemi Kroleſtwa Hiſzpáńſkiego, názwaney S. Marcina, di Rubiales· Roku 1661.

1661. żył ieden człowiek bardzo nábożny, ták do N. Panny Szkáplerzney iáko y do Nayś: SAKRAMENTU. Ten wpadł w ciężką chorobę bardzo, ták dalece, że Doktorowie Medycy, oſądzili, że w kilku dniach umrze: dlá czego radzono mu, áżeby ſię dyſponował ná śmierć: lecz ułudzony od Czarta nádzieią zdrowia, odpowiedział: *że nie chorował ták ciężko, áżeby miał umrzeć:* będąc w tey prożney nádziei, áż oto w krotce, nágła ná niego choroba przypadła, że chociaſz by był chciał, iuż ſię nie mogł ſpowiádáć, áni przyiąć oſtatnich Sakramentow: tylko upraſzał oto, że ieżeliby z dyſpozycyi BOGA W. umarł, áżeby był pochowany w Szkáplerzu Swiętym, y z Obrazkiem Mátki N. Szkáplerzney, ktory noſił przy Szkáplerzu. Umarł ten człowiek: y iák go przynieśli do Kościoła, y odprawiali zá niego Mſze S. y Exekwie, przy wſzyſtkich ludziach, w Kościele ná ten czas będących, wſtáł z Trumny, z wielkim zadumieniem y ſtrachem wſzyſtkich, y te ſłowa wyrzekł: *Dlá nábożeńſtwá ktorem miał do N. SAKRAMENTU, y przez intercesſyą N. M. Panny Szkáplerzney, ktorey ia, z oſobliwą dewocyą y nábożeńſtwem noſiłem ná ſobie Sukienkę, Szkáplerz S. dopuściła dobroć Boſka, áżeby to nábożeńſtwo było mi pożyteczne y ważne w godzinę śmierci, y áżeby Duſza moia wy-*

ſzłá

ſzła z ciężkich mąk Czyſcowych, w Sobotę náſtępuiącą, dlá tego żem zachował obligacye Bractwa Szkáplerza S. z nábożeńſtwem, y áżebym oznáymił, iáko eſtymuie BOG W. tę uſługę, ktorą czynią Matce N. Szkáplerzney, przychodzę imieniem Jego opowiedzieć y publikowáć wſzyſtkim Katolikom, dlá augmentu y przyczynienia tego ták Swiętego nábożeńſtwa, ku Matce Nayś: Szkáplerzney. To powiedziawſzy, znowu ſię położył, y w Panu Bogu zaſnął. *Joa. Ange. Serra ubi ſupra Simon Graſſi cap. 20. n. 312.*

Jeden Kapitan, dlá mocy Szkáplerza S. nie tylko náwrocony do Spowiedzi, ále też y w pierwſzą Sobotę po śmierci, z mąk Czyſcowych wybawiony.

313. W Mieście Malines, we Flandryi Belgowſkiey, Roku 1655. Juplè Kapitan przy Woyſku, człowiek roſpuſtny, wpadł w ciężką chorobę, w ktorey y umarł. X. Maciey d' Embli Kapelan ſtarſzy iednego Regimentu, perſwadował mu, ázeby ſię ſpowiadał, lecz go nie mogł ná to námowić: á dowiedziawſzy ſię, że był wpiſany w Szkáplerz S. lecz go nie noſił ná ſobie, adhortował go, áżeby Go wdział ná ſiebie; álbowiem przez Niego, byłby uwolniony z mąk Czyſcowych, w pierwſzą Sobotę po śmierci, iáko opiewa Bulla Sabbatyna: y przyobiecał mu do tego, że w pierwſzą Sobotę po śmierci iego, odprawi

zá Duszę iego Mszą S. przed Ołtarzem N. Panny Szkáplerzney. Przystał Kapitan, wdział ná siebie Szkáplerz S. áż nátychmiast, z wielkim podziwieniem, tych ktorzy go ználi, odmienił się, kiedy zaraz prosił o Spowiedź; á potym wszystkie Sakrámenta przyiąwszy, iáko dobry Katolik, w Poniedziałek, dnia 9. Marca, Roku wzwyż pomienionego, umarł. Nocy nástępuiącey, kiedy się iuż Xiądz położył ná łożku, áż czuie bol nieznośny w lewey ręce, nie daleko wielkiego palca, ták, iák by mu ią kto pálił, chociasz nikogo nie było. Ktore spalenie czyli znák ogniem ná ręce wypalony, pokazuiąc Xiądz Kapelan przed temi ktorzy byli obecni ná ten czas, kiedy przyobiecał Mszą S. odprawić zá niego, powiedzieli mu, że to miał przestrogę, ážeby nie zápomniał wypełnić obietnice: y ták záraz w Sobotę, to iest dnia 3. Kwietnia, z temi co byli przy śmierci Karola Kapitaná poszedł do Kościoła OO. Karmelitow, y przed Ołtarzem N. M. Panny, odprawił Mszą S. podczas ktorey Mszy, wzwyż pomieniony bol w ręce, ktory trwał áż do tego dnia, uczynił się ieszcze większym; ále iák prętko Mszą S. skończył, y bol też ustał: znák tylko, ktory był ná ręce, wydał z siebie trochę krwie, y zágoił się: blizna iednak przez kilka miesięcy trwała: Co wszystko tenże

Xiądz

Xiądz Kapelan, pod słowem Kapłańskim: y inni wszyscy, ktorzy to widzieli, pod przysięgą zeznali w Konsystorzu przed Notaryusem. *Spec. Carm. T. 1. n. 2412.*

Jedna Margrabini, otrzymuie od N. M. Panny Szkáplerzney, że w Sobotę umiera.

314. WIelmożna Pani Margrabini di Koriliano, w Ziemi d' Ottranto w Apulij bardzo nábożna do N. Panny Szkáplerzney, ustawicznie się modliła do Teyże Krolowey Niebieskiey, áżeby iey uprosiła u Syná swoiego tę łaskę, żeby w Sobotę umarłá, nie tylko dla tego, że to iest dzień poświęcony Matce N. ále też y dla tego, że przez Jey intercessyą miałá wyniść z ciężkich mąk Czyscowych, zaraz w Sobotę, iáko opiewaią Bulle Oycow Swiętych, iż N. M. Panna, uprosiła to sobie u Syna swoiego, dlá tych ktorzy noszą ná sobie Jey Sukienkę, Szkaplerz S. Stało się, że táż Wielmożna Pani, iuż w leciech dużo podeszła, záchorowała, á gdy się choroba szerzyła, dano znáć Medykom Doktorom, że w tym paroxyzmie, bardzo niebespieczna, y nie długie iey życie, ná co ona odpowiedziała: *Nie turbuycie się bo iá nie umrę, áż w Sobotę.* J ták się sprawdziło; álbowiem po trzech dniach, w Sobotę poszła ná lepszy żywot, y w tęż Sobotę przez intercessyą

N. M.

N. M. Panny Szkáplerzney, uwolnioná z mąk Czyſcowych zoſtała: co wſzyſtko potym, ieden Reformat Zakonu S. Franciſzka, życia pobożnego, Margrabiance Jey Corce opowiedział, gdy go obligowała, áżeby Pana BOGA proſił zá Duſzę Jey Matki. *Spec. Carm. T. 1.n. 2410. Joſeph. Ant. Patrignani Soc. Jesu in medit. ſupra. Litan. B. V. & alij.*

Nayświętſza M. P. Szkáplerzna, nie dopuſzcza, áżeby iedna Niewiaſta, bardzo do Niey nàbożnà, umarła bez Szkaplerza Swiętego.

315. PIſze Michael á Fonte, iż w Hiſzpanij, w Ziemi názwaney S. Krzyża di Garza, była iedná Niewiaſta, bardzo nábożná do N. M. P. Karmelitańſkiey, y do Jey Habitu Szkáplerza S. dla ktorego nábożeńſtwa, czyniła iałmużny, ná honor N. M. Panny, á oſobliwie Karmelitom, kto rzy chodzili do teyże Ziemie ná elemozynę. Służyła Matce N. ta Białogłowa z wielkim ferworem, pragnąć y życząc ſobie całym ſercem bydź wpiſaną w Bractwo Szkáplerza S. lecz że tam nie było Klaſztoru Karmelitańſkiego, áni Bractwa tego, y Karmelici też tám rzadko widywani byli, dla tego nie mogła do tego przyiść. Trafiło ſię, że perſeweruiąc y trwaiąc w tym nábożeńſtwie, BOG W. zeſłał ná nię chorobę, ták ciężką, że Doktorowie Medycy, zaraz z początku ią opuści-

li, y powiedzieli, że w krotkim czaſie umrze. Widząc ſię bydź w ták wielkim niebeſpieczeńſtwie, niczego bardziey nie żałowała, iak tylko tego, że bez Szkáplerza S. umierać będzie, dlá czego upraſzała bardzo przytomnych, ażeby dlá miłości Boſkiey, y Matki Jego Nayświętſzey, poſtaráli ſię o Jey Sukienkę Szkáplerz S. ktorą przez całe życie ſwoie, miała ſobie zá Opiekunkę y Orędowniczkę, y w tey Sukience, życzyła ſobie umrzeć, z tą nádzieią, że przez Jey interceſſyą, byłaby uwolniona z mąk Czyſcowych, w pierwſzą Sobotę po ſwoiey śmierci, gdyż ták ſłyſzała od wielu ludzi. Szukano tedy u káżdego, Szkáplerza S. lecz nigdzie nie ználeziono, gdyż żadnego człowieka nie było w oney Ziemi, ktoryby Go noſił ná ſobie, procz iedney Niewiaſty, ktora była nábożną do N. Panny, y z miłości do Niey, záwſze do ſiebie przyimowałá Karmelitow, wiele razy przyſzli do oney Ziemie, opatruiąc Jch elemozyną. Poſzli tedy do niey, proſząc ażeby użyczyła ſwoiego Szkáplerza chorey, lecz iey nie zá ſtali, gdyż przed dniem, poſzła náwiedzić Obraz Łaſkawey M. N. Bawiła ſię w tey drodze 3. dni, 3. dni też chora, prawie iák konáiąca była, Powrociła potym Niewiaſta do Domu z drogi, áż zaraz konáiąca rzekła, *że Sioſtra Szkáplerza S. powrociła*

z dro-

z drogi, áżeby poſzli do niey, y upraſzali iey przez miłość BOGA, ażeby w Szkáplerzu S. mogła umrzeć: ktory iák tylko przynieśli, ieden Zákonnik Dominikan, trafunkiem przechodząc przez onę Ziemię, włożył Go na nię, daiąc iey benedykcyą, y poruczaiąc ią Bogu, y Matce N. Szkáplerzney. Ják tylko konáiąca odebrała Szkáplerz S. złożywſzy ręce, y oczy wzniozłſzy do Nieba, oddaiąc Duſzę w ręce BOGA y Matki N. Szkaplerzney, zaraz ſkonáła, z podziwieniem wſzyſtkich obecnych, ná to patrzących: co było okazyą, że prawie iák wſzyſcy ludzie oney Ziemi ták Męſzczyzny iáko y Niewiaſty, powpiſowali ſię potym w Bractwo Szkáplerza S. y noſili Go ná ſobie zawſze. *Michael à Fonte cap. 12. Jo. Ange. Serra. ubi ſupra.*

Jedna Panienka, wpiſana w Bractwo Szkáplerza S. zawołana była do Nieba w Sobotę, w ktory dzień miała obietnicę śmierci. od N. M. P.

316. CŻyni relacyą Ociec Alfons, iáko iedna Panienka, rzeczoná Hieronima Erera, chociaſz w młodym wieku, bardzo iednak nábożna, y affekt maiąca do Szkaplerza S. doſkonale y z wſzelką pilnością, obſerwuiąc wſtrzemiezliwość od mięſa we Szrody. Tá zachorowawſzy, przez ieden dzień cały, nic nie mowiła áni ſię nie ruſzyłá, chociaſz ná nię wołano, y ruſzano ią, tylko

głowę obrociwſzy do ściany, zdawała ſię bydź patrzącą, z wielkim affektem y upodobaniem, ná iá kąś rzecz. Spytana potym, dláczegoby przez ták długi czas nie gadała, y nieporuſzoną była, odpowiedziała: *Byłam zatrudniona; álbowiem Panna N. mnie náwiedziła, mnie pocieſzyła, y z wielką moią radością, obiecała powrocić do mnie w przyſzłą Sobotę, àżeby mnie wzięła z ſobą, nà weſele wieczne, do Chwały Niebieſkiey*: y właśnie, iák powiedziała, Soboty náſtępuiącey, wſzyſtka weſoła ſkonała. *Spec. Carm. T. 1. n.* 1409. *Simon Graſſi cap. 20. n. 315.*

Jedna Niewiaſta, żyiąc przez długi czas, z pragnieniem przyiąć Sukienkę MARYI, w tym pragnieniu, záchorowała, tę łáſkę otrzymuie, y zaraz odbiera.

317. WE Wſi rzeczoney S. Krzyża della Zarza, w Hiſzpánij, iedna bardzo pobożna Niewiaſta, pragnęła przyiąć Szkáplerz S. N. Panny Karmelitańſkiey, dlá tego że ſłyſzáła kilka razy, że kto umiera w Szkáplerzu S. Karmelitańſkim, ten z mąk Czyſcowych bywa uwolniony w Sobotę po ſwoiey śmierci; ále że nie było w tamtym mieyſcu Karmelitow, y rzadko tam przychodzili, nie mogła przyiść do ſkutku ſwoiego pragnienia. Wpadła w ciężką chorobę, á widząc ſię bydź bliſką śmierci, bardziey ſię fraſowałá

ſowałá, dla przyięcia Szkáplerza S. áżeby przez Niego, otrzymała łáſkę, w pierwſzą Sobotę po śmierci, wyniść z Czyſca: y w tym pragnieniu, przeżyła trzy dni po ktorych trafiło ſię (bardziey BOG W. ták chciał, y *N.* M. Panna, áżeby tá Niewiaſta, przyſzła do tego, czego przez długi czas, z wielkim utęſchnieniem żądała:) że do tey wśi ieden Xiądz Karmelita przyſzedł, ktoremu iak tylko dano znáć, o intencyi oney niewiaſty, iuż prawie konaiącey, czymprędzey do niey poſzedł Karmelita, y włożył na nię Szkáplerz S. ktory iák tylko przyięła, zaraz umarła. Ten kazus, ták wzruſzył wſzyſtkih do przyięcia Szkáplerza S. że w tey Wśi teraz znáyduie ſię Archi-Konfraternia bardzo ſławna Bractwa Szkáplerza S. *P. Michaël à Fonte in Spec. Carm. T. 1. n. 2411.*

Jedna Xiężna, otrzymuie od Matki N. że umiera w Jey Feſt Szkáplerza Swiętego.

318. JOanna Roſſi, Corka Xiążęcia delle Serre, á Zona Fabrycego Spinelli, Xiążęcia della Caſtellucia, obiedwie Fámilie ſtarodawne Neapolitańſkie, znayduiąc ſię w Ziemi názwaney Palmi w Kalabryi Roku 1685. ná początku Mieſiąca Czerwca, záchorowała ciężko, ták dalece, że przyięła oſtatnie Sakramenta, ná drogę Wieczności: lecz po kilku dniach, poczęła ſię mieć lepiey, y

wkrotce

wkrotce wyzdrowiała doſkonále. Była tá Xiężna bardzo pobożná, ná ubogich, chorych, piel grzymow, bardzo miłoſierna, iáłmuzny w każdy dzień znáczne y choyne czyniąca, ták dalece, że ią poſpolicie zwano Matką ubogich: była procz tego, bardzo nábożną do N. M. Panny z Gory Karmelu, to ieſt Szkáplerzney, ták że ſzaty y Kleynoty drogie porzuciwſzy, tákiey tylko ſzaie ná ſuknie używała, z iakiey Habity noſzą Karmelici. Kiedy ná początku Mieſiąca Lipca, zabawiałá ſię goſpodarſtwem, nádeſzło Swięto N. P. Szkáple rzney. Pamiętaiąc o takiey Solemney Uroczyſto ści Szkáplerza S. do ktorego była bardzo nábożna ták, że y po karmelitáńſku chodziła, iáko ſię námieniło, poſłała elemozynę do Kościoła, áżeby ná Jey intencyą odprawioná była Mſza S. W tym podniozłſzy oczy do Nieba á myśl do BOGA y N. M. Panny, z temi wydała ſię ſłowami: *Och Panno N. iákoby było lepiey, áżebym iá dziś, ználazła ſię w Raiu, y odprawiała Twoię Uroczyſtość z Aniołami Swiętemi: Och iáko ſobie tego życzę, y prágnę, y Ty możeſz to uczynić.* Co wymowiwſzy z gorącym affektem, á w tey intencyi y żądaniu trwaiąc, w tym przyſzła ná nię wielka apoplexya ták, że mdleiąc upadała ná ziemię, co poſtrzegł ſzy Syn, czymprędzey przybiegł, y wziął ią ná

ramio-

ramiona. Zaraz przywołano medykow y Kſięży lecz pierwśi to ieſt Medycy, iuż nic nie poradzili: drudzy tylko Sakrament Oleiu S. dali; po niektorym czaſie, to ieſt, w tęż ſamę godzinę, kiedy ſię odprawiała Mſza S. ná Jey intencyą, ſpokoynie Ducha P. BOGU oddała. *Maſtell. T. 1. Exempl. pag.* 23.

Jedna Białogłowa do Szkáplerza S. nábożná, wychodzi z Czyſca w pierwſzą Sobotę po ſwoiey śmierci.

319. FEnix Katala piſze, iáko w iednym Mieście názwanym Lorka, umarła iedna Białogłowa, bardzo nábożna do N, M. Panny Szkáplerzney ktora z wielkim nábożeńſtwem ná ſobie noſiła Jey Sukienkę Szkáplerz S. Zatrzymana była Duſza tey Białogłowy kilka dni w Czyſcu po śmierci, á potym pokazała ſię ſwoiey ſioſtrze y powiedziała: *Wiedz Sioſtro moia, ze według Sprawiedliwości Boſkiey, powinnam była bydź, przez wiele lat w Czyſcu, lecz przez proźby y interceſſyą Matki N. Szkáplerzney, żem była nábożna do Niey, y noſiłam ná ſobie Habit Karmelitáńſki Szkáplerz S. dziś idę, w Sobotę, zażywać Chwały Niebieſkiey ná wieki: ná wieki: Staray ſię, ażebyś była nábożną do N. M. Panny Szkáplerzney; bo Ona ci dotrzyma obietnice, ktorą uczyniła ſwoim Braci y Sioſtrom Szkáplerza S.* y znikneła.

kneła. *Joa. Angelus Serra. ubi ſupra Simon Graſſi Cap. 20. n. 318*

Duſze Bráci y Sioſtr Szkáplerza S. wychodzą z Czyſca w Sobotę.

320. W Zywocie Wielebnego Xiędza Jana Baptyſty Bertrana, w Rozdziale 9. znáyduie ſię to między innemi rewelacyami, iż on miał zwyczay, w każdy Piątek, chodzić do Kościoła w nocy. Trafiło ſię iednego czaſu, że iák z Piątku Sobota zachodziła, wſzyſtkie dzwonki w Churze mnieyſzym, ſame przez ſię dzwoniły. To dzwonienie ſłyſzeli y ludzie, ktorzy około połnocy, po ulicy chodzili; á dziwuiąc ſię temu, coby ſię ták nowego trafiło, poſzli do drzwi Kościelnych, y ználazłſzy otwarte, weſzli do Kościoła; tám zobaczywſzy Człowieka Swiętego, ná modlitwie zoſtaiącego, pobożnie będąc ciekawemi, ſpytali go ſię o przyczynę, tego niezwyczay nego dzwonienia; á Swięty, oświecony będąc od Pana BOGA, ták im odpowiedział: *Oto że iuż nádchodzi Sobota, Duſze Braci y Sioſtr Szkáplerza S. ktore Krolowa Niebieſka, Jch Protektorka, uwalnia z Czyſca, ſolenizuią, táką muzyką, to ſwoie ſzczęście.* Ten przykład trafił ſię iuż po kilka razy, y świeżo drukowany w Turynie Roku Pańſkiego 1715. *Joseph. à Jesu. fol. 192.*

CU-



CUDA y ŁASKI.

Z temi co ná sobie nie noszą Szkáplerza S.

ROZDZIAŁ XXII.

Jeden Tercyaryusz Karmelitański, zápomniawszy wdziać Szkáplerza S. ná siebie, N. M. P. przynosi mu Go, mianuiąc go Synem swoim.

321. WIelebny Franciszek Gepes, Brat S. Jana od Krzyża, á Tercyaryusz Zakonu Karmelitańskiego, będąc w Medynie, nie wiem z iákiey przyczyny, był bardzo prętko wokowany. Chcąc się czym prędzey wybráć, zapomniał Szkáplerza Swiętego. Przyszedłszy do Olmedu, iák się iuż miał kłaść, postrzegł że Szkáplerza Swiętego nie ma ná sobie; za co bardzo żałuiąc, uprászał Matki Nayświętszey ázeby mu to darowała, ponieważ to niechcący uczynił, y ták zfatygowany położył się y zásnął. Ocuciwszy się rano, patrzy áż przy nim Szkáplerz leży, y obrociwszy się do Nayświętszey MARYI Panny rzekł zadumiały: *A coż to iest o Pani moia, że wzamiast kary ná ktorą zásłużyłem, tákie mi świadczysz dobrodzieystwo y fowor?* *Ja Synu,* odpowiedziała N. Panna, *Przynioslam ci Go z Medyny, gdzie nie postrzegłszy się, zostawiłeś Go.* Drugi raz rozbieraiąc się rozerwał mu się Szkáplerz ná dwoie, á turbuiąc się, że Go niemiał

czym ſporządzić, położył Go ná pierſiach, y uſnął. Obudziwſzy ſię názáiutrz, obaczy ſporządzony, z wielkim podziwieniem ſwoim, y áżeby nie wątpił kto mu ten uczynek wyświadczył, uſłyſzał głos Matki N. *Ja Synu, zeſzyłam y ſporządziłam Staray ſię áżeby wiele ludzi w Nim chodziło, á ia tę wdzięczność ktorzy mi ią daią ci, ktorzy Go ná ſobie noſzą, y ſtrzegą z nábożeńſtwem, nadgrodzę im czaſu ſwego.* Te ſłowa Matki N. przeſtrogę nam daią, áżebyśmy nie zdeymowali z ſiebie Szkáplerza S. nigdy, ták wednie, iako y w nocy, y w żadney okazyi. Z tych tákże dwoch przykładow, może wnieść, że Bracia y Sioſtry N. M. Panny Szkáplerzney, ſą Synami Matki N. *Joſeph à Jeſu fol.* 38.

Matka N. nápominá pewną Panienkę, àżeby wdziałá ná ſiebie Szkáplerz S.

322. KAtarzyna Garzia, Sioſtra Bractwa Szkáplerza S. zachorowawſzy śmiertelnie, wpadła w wielką gorączkę. Matka iey, boiąc ſię áżeby Szkáplerz S. niebył iey przeſzkodą, zdięła Go z niey; gdzie zaraz potym, przyſzedł ná nię táki paroxyzm, ktory trwał przez dwie godziny, że iuż zmyſły wſzyſtkie utraciła. Po dwoch godzinach, powrociwſzy do zmyſłow chora, poczęła ſzukáć około ſiebie czegoś. Matka y z innemi obecnemi ſpytała iey ſię, czegoby ſzukáła?

Szká-

Szkáplerza moiego, odpowiedziała. Rzekli iey inni, ázeby dała pokoy, boby iey było bardziey gorąco; lecz ona nie przestawała Go szukać, mowiąc: *Ze Go wolę włożyć ná siebie, chociaszbym się miała y spalić:* y daiąc tego przyczynę, mowiła: *Ze będąc w paroxyzmie, była zaprowadzona do Nieba, gdzie N. Panna strofowała ią, czemu nie nosiła na sobie Szkáplerza, y powiedziała iey, że ieżeli Go ná siebie nie włoży, nie będzie iey miałá za swoię Corkę.* Ná ten czas, przywrociła iey Matka Szkáplerz, ktory zaraz z wielką czcią y uszanowaniem wdziała Katarzyná ná siebie, á potym szczęśliwie umarła. Co wszystko było urzędownie probowano. *Joseph. à Jesu fol. 37.*

Jednemu Młodzianowi: gdy Szkáplerz S. z siebie zdiął, Diabeł w postaci psa, pierśi rozerwawszy serce pożarł.

323. ROku 1609. w Portugalij, pewny Młodzian, (ktorego Rodzicow y Familij, dla godnego respektu y obserwy, tu się nie kładzie:) wielce utopiony w cielesności, wpisał się w Bractwo Szkáplerza S. lecz Go (ták mowiąc:) bardziey ná sobie nosił dla zwyczaiu, iák dla nábożeństwa, przestępuiąc obligacye y powinności náleżące. Ten chodząc do pewney Jnamorańki, z nieczystemi chuciami: gdy iednego wie-

czora, wychodzi od ſiebie do nieyże, áż przy drzwiach obaczył pſa czarnego, ktory za nim ſzedł, áż do Domu oney iego Amantki, gdzie dawſzy iey znák zwyczayny, pſa owego tym czaſem przybyło, ktory ſię począł łaſić koło niego. Otworzywſzy drzwi, wſzedł pies z Amantem, ktorego zobaczywſzy Amantka, ſpytała ſię Gamrata, czyi by to był, ták ſtraſzny pies? odpowiedział, że ten pies, prowadził go ieſzcze z Domu, dla iego wygody, ile że iuż był wieczor: lecz nie wiedział czyiby był. Poſzli ná gorę, y pies też z niemi wſzedł do izby, w ktorey zdeymuiąc z ſiebie ſuknie Młodzian, dla wykonania lubey chuci, zdiął tákże y Szkáplerz S. áż nátychmiaſt ow pies, przemienił ſię w wilka zaiadliwego, ktory tyrańſko rozſzarpawſzy y rozpłatawſzy pierſi Młodzianowi, wyiął z niego ſerce, y w obecności y prezencyi oney Gamratki, ziadł go; co uczyniwſzy, nie wiedzieć gdzie ſię podział z iey oczow. Ná połumarłą zoſtała Amantka, patrząc ná tákie ſpektakulum, całą noc nie ſpałá; y iák ſię tylko dzień uczynił, zaraz poſzła do Kościoła Karmelitańſkiego, gdzie wyſpowiadawſzy ſię, y opowiedziawſzy wſzyſtko co ſię y iáko ſtało, odmieniła życie.

Ten kazus, pokazuie oczywiście, iáko ieſt rzecz bardzo potrzebna, noſić ná ſobie Szkáplerz S. zá-

S. zawſze, y nigdy Go z ſiebie nie zdeymowáć, chociaſzby też y iáko náywiękſza potrzeba tego była; álbowiem Szkáplerz S. N. M. Panny Karmelitáńſkiey ieſt to puklerzem y obroną oſobliwą, przeciwko czartu przeklętemu, ktory y temu Młodzianowi, nie mogł nic uczynić, poty, poki Szkáplerz S. miał ná ſobie. *Spec. Carm. T. 1. n. 2423. Fornara pag. 170.*

Swięta Tereſa, ſtrofuie Przełożoną o to, że nie uważa, czyli Zakonnice ſypiaią w Szkáplerzu S. czyli nie.

324. BArdzo dobrze wiedząc Swięta Tereſa, że Szkáplerz S. ieſt tarczą y iedyną obroną, przeciwko wſzelkim nátarczywościom Czartowſkim: obawiaiąc ſię, áżeby niektore Jey Zakonnice, bez Szkáplerza S. nie ſypiały, przed śmiercią ſwoią, nákazała Wielebney Sioſtrze Hieronimie, od S. Duchá, nátenczas Przełożoney w Kláſztorze Malagońſkim, áżeby każdey nocy, iák tylko poydą ná odpoczynek Zakonnice, oneż wizytowáłá á ieżeliby ktorą ználazła, bez Szkáplerza S. ſpiącą, áżeby ią ſurowo karała. Czyniła ták Przełożoná, lecz nie z táką pilnością y dozorem, z iakim chciała S. Tereſa; álbowiem tylko ſię we drzwiach ukázawſzy, dáley nie patrzyła, tylko zaraz odchodziła: dla czego S. Tereſa, pokazawſzy ſię

iey po śmierci, w ten czas kiedy wizytowała Zakonnice, wziąwſzy ią zá rękę, wprowadziła do Cele, ſtrofuiąc Ją, czemu nie używała więkſzey pilności, w rzeczy ták wielkiego momentu: przez co dała S. Tereſa adintende y nápomnienie, ázeby nie tylko Bracia y Sioſtry Szkáplerza S. ále też y Zakonnice y Zakonnicy, nie byli nigdy bez Szkáplerza S. *Joſeph à Jesu fol. 94.*

Jedna Karmelitanka Boſa, konaiąc, wielkie ſtrachy cierpiała, poki Szkáplerza S. ná ſobie nie miała.

325. PRzyſzedłſzy do oſtatniego terminu ſwoiego życia Wielebna Matka Katarzyna od JEZUSA MARYI Karmelitanka Boſa, aſſyſtowali iey, dyſponuiąc ią, ná drogę wieczności O.O. Dydak y Antoni. W tym zobaczyli wſzyſcy iákiś cień, y poſtrachali ſię. W tenże ſam czas, wſtała Zakonnica chora, y z wielką mocą poczęła rękami robić y ná tę, y ná owę ſtronę, broniąc ſię bardzo komuś, ktora przez Niedziel 3. nie mogła ſię ruſzyć, tylko ią zawſze podnoſiły dwie Zakonnice mocne. Jeſzcze więkſza boiaźń padła na wſzyſtkich przytomnych, gdzie poczęli ſię modlić, święconą wodą kropić, ále nic nie pomogło. W tym Ociec Dydak poſtrzegł, że ta Zakonnica chora, iuż prawie bez zmyſłow będąca, á táką utarczkę czyniąca, nie miała ná ſobie Szkáplerza S.

y za-

y zaraz iey swoy położył ná niey: áż zaraz w tym momencie, wszystko się zakończyło, y oná się też uspokoiła; á potym w tymże pokoiu, szczęśliwie skonáła. *Chron. Carm. Discal. T. 2. lib. 11. cap 8. n. 8. Joseph. à Jesu fol. 93.*

Ociec Hieronim Karmelita Bosy, zdiąwszy z siebie Szkáplerz S. został przestraszony.

326. W Konwencie Lako OO. Karmelitow Bosych, Ociec Hieronim położywszy się w nocy ná łożku, dlá gorąca wielkiego w lecie, zdiął z siebie Szkáplerz máły, (iáki noszą ná sobie Zakonnicy wszyscy, kiedy idą spać:) W tym momencie, iak Go tylko zdiął z siebie, obaczył nád głową swoią rękę wyciągnioną, ktora trzymała puginał, grożąc mu nim śmiercią: Co widząc Ociec Hieronim, zaraz wziąwszy Szkáplerz S. wdział Go ná siebie. W tym zaraz owa ręka zniknęła, daiąc nam znák, ázebyśmy nigdy z siebie nie zdeymowali Szkáplerza S. *Chron. Carm. Discal. T. 4. lib. 14. cap. 35 n. 7. Joseph. à Jesu fol. 89.*

Brat Konwers, Karmelita Dawney Obserwancyi, że ná noc nie wdział Szkáplerza Swiętego surowo chłostany.

327. ROku 1651. w Konwencie Większym Neapolitańskim OO. Karmelitow Dawney

wney

wney Obſerwancyi(gdzie ieſt Krucyfix Cudowny ktory raz tylko w Rok otwieraią, to ieſt w dzień S. Szczepana, á nazaiutrz w dzień S. Jana Ewangeliſty zawieraią, przy ogłoſie Armat po wſzyſtkich Kaſztelach, Zamkach, y Galerach:)ieden Zakonnik Brat Konwers Podzakryſtyani, dnia 10. Grudnia, położył ſię bez Szkáplerza. Około połnocy, áż widzi wchodzących do ſiebie pięć oſob; y zdawało mu ſię, że to byli Zakonnicy tegoż Konwentu, między ktoremi, pierwſzy, zdawał mu ſię bydź Przeor, ze światłem w ręce, w aſſyſtencyi drugich czterech. Ten, to ieſt Przeor, przyſzedłſzy do niego, ſpytał go ſię, czemuby ſpał bez Szkáplerza? ktoremu odpowiedział Brat Laik, że Go zoſtawił przez nieoſtrożność w Zakryſtyi: lecz On tego nie przyiąwſzy za ſłuſzną wymowkę, kazał mu wſtać y wyniść z łozká: ktory wyſzedłſzy, ſurowo go bili, przykazuiąc mu bardzo y mowiąc: *Pamiętay ná potym, nie zapominác chodzić bez S. Skaplerza.* ktorą chłoſtę odbywſzy, udali ſię ku Zakryſtyi: á idąc zá niemi tenże Brat Konwers obity, w iednym momencie, wſzyſcy mu w oczach znikneli, y drzwi wſzyſtkie znalazł pozamykane. *Názaiutrz*, żalił ſię przed drugiemi, y pokazuiąc znáki, chłoſty, ktora go w nocy potkała, ták dalece, że ſię do Przeora doniosło,

ktory

ktory y z drugiemi przyſięgał ſię, że w iego Ce
li tey nocy nie poſtał. Dopiero Brat poznał że
to BOG ná niego zeſłał tę chłoſtę; przez niego
nás ucząc, áżebyśmy záwſze w Szkáplerzu S. cho
dzili, y nigdy Go z ſiebie nie zdeymowali, cho-
ciaſzby y w naygwałtownieyſzey potrzebie. *P.
Albertus Scachini 99. Miſcell. O. 36. pag. 209. Jo-
ſeph á Jeſu fol. 90.*

CUDA y. ŁASKI

*Z Prześladowcami Zakonu Karmelitańſkiego y Szká-
plerza Swiętego.*

ROZDZIAŁ XXIII.

*Dwoch, ktorzy przed Oycem S. Honoryuſzem III.
chcieli zniſzczyć Zakon Karmelitańſki nágłą
śmiercią ſkarani.*

328. W Roku P. 1226. pokazała ſwoy oſobli-
wy reſpekt N.M.P. ku ſwoiemu miłemu
Zakonowi Karmelitańſkiemu, przed Honoryuſzē
tego Jmienia III. Papieżem; w ten czas albowiem,
kiedy przed Tymże Oycem S. inſtancyowali zło-
śliwi, proſili zazdrośliwi Oyca S áżeby tego Záko-
nu nie approbował: iákoż dla Jch złey y fałſzywey
informacyi, iuż Go nie miał approbowáć, áni kon
firmowáć: owſzem chciał Go zniſzczyć, ſkaſſo-
wáć, wymazáć ze świata, y zágubić w Kościele

woiuiącym, ktory ná ten czas przenioźſzy ſię ze wſchodu Swiata, to ieſt z Ziemie Swiętey, áże by ſię rozſzerzył ná zachodzie, kilku Zakonnikow przyſzło do Rzymu, upadaiąc do nog Oycu S. y proſząc o potwierdzenie tego Zakonu. Kiedy tedy Ociec S. zdawał ſię ná tych, ktorzy tę proźbę examinowali, y rozſądzali, á ciż ſami też mieli intencyą zniſzczyć y zágubić w świecie ten Zakon, ile Ten, ktory z grubych Narodow, bo áż z Turek przyſzedł, niewidany nigdy w tych ſtronach: pokazała ſię Matka Miłościwa Karmelitow N. M. Panna, pomienionemu Oycu S. Honoryuſzowi Trzeciemu grożąc mu, y ſurowo z gniewem przykazuiąc y mowiąc: Ze to Jey Zakon był, y Zakonnicy tákże Jey byli; dla tego áżeby Jch konfirmował, y Regułę Jch y uſtanowienie, iáko ſprawiedliwy Sędzia, potwierdził, mowiąc: *Nie potrzeba ſię ſprzeciwiać temu, kiedy przykazuię: áni pokrywać, kiedy promowuię*: A że táka Jey wola była, powiedziała, że názaiutrz znáydzie umarłych, tych ktorzy Regułę y Jnſtytut Karmelitow potępiali, y niemi gardzili. J ták ſię ſtało; álbowiem ich rano iuż záſtano bez Duſze; á Ociec S. utwierdzony obiawieniem Matki N. w publicznym zgromadzeniu Kardynáłow, opowiedział to obiawienie, y oznaymił wolą BOGA

W. y

W. y N. M. Panny, y ták dopiero potwierdził Regułę y Zákon Karmelitow Ociec S. *Lez. T. 4. Ann. Fornara T. 1. Ann. Memor. & alij multi.*

Jeden Graff, chcąc ſpalić Klaſztor Karmelitom, nátychmiaſt od Matki N. ſkarany.

329. DNia piątego Sierpnia R. 1266. złożywſzy w Tolośie Kapitułę OO. Karmelici, Syn Graffa Ungveryuſza, á ná ten czas Kommendanta Miaſta Tolośy, mięſzkaiąc nie daleko Klaſztoru Karmelitáńſkiego, táką nienawiść przeciwko nim wziął, że wzwyż pomienionego dnia, poduſzczony od Czarta, odważył śię, y przyſzedł ku Klaſztorowi, áżeby Go zapalił, y w perzynę obrocił, nie mogąc iuż więcey cierpieć, y znośić owychże Zakonnikow. W ſamym akcie, kiedy iuż rękę wyciągnął do zapalenia Klaſztoru, N. M. Panna, iáko czuwała o ſwoich Zakonnikach Patronka, z wſzelką ſkwapliwością Jch broni, á owego Młodzieńca, w tym punkcie ſurowo karze, kiedy mu głowę odwraca, to ieſt tył głowy przed śiebie, á twarz zá śiebie obraca. Poznáwſzy tedy ſwoię winę, y ſprawiedliwą Karę, uciekł śię do Matki N. iáko ucieczki grzeſznikow, żałuiąc ſercecznie, ták nieſzczęśliwego wyſtępku, y exceſſu: áż nátychmiaſt uzdrowiony zoſtaie. Ná odebranie y zawdzięczenie tey łaſki N. M. Panny

wyfundował Fortę z wielkim kosztem y pięknym prospektem zkąd miał poczynáć Klasztor palić. *In Chron. Vitæ S. Simon. Stoch. Gvillem. Decatel in Hist. Antiquit. Lingvæ. Occitanæ Lib. 2. Tit. Carmelit. de Tolosa.*

Niektorzy obmowcy nayosobliwszego tytułu Karmelitow, że są Bracia N. M. Panny, mizernie giną, y potwierdzenie tego tytułu od Matki N.

330. W Gestryi Mieście w Anglij, niektorzy nieprzyiaciele Zakonu Karmelitańskiego, mowili, że ten tytuł, to iest *że Karmeliči są Bracia N. M. Panny*, był prożny, błachy y fundamentu żadnego nie maiący; lecz go sobie sami Karmelici skomponowali, y przywłaszczyli. Atoli za to świętokradzkie obmowisko odebrali swoię zapłatę y karę, kiedy ich nágle wielkie choroby poporywały, y niemi y tam y sam, strasznie rzucały y miotały: co widząc ciż detraktorowie sami potym rzetelnie twierdzili y zeznali, że te choroby sprawiedliwie cierpieli, dlá swoiego obmowiska złośliwego, przeciwko Zakonowi Matki N. Karmelitańskiey, gdzie też w tych chorobach mizernie pomarli. O czym dowiedziawszy się Opat Klasztoru Bambergeńskiego, ná ten czas maiący zwierzchność, ták nád Duchownemi, iáko y nád Swieckiemi, Miasta onego, dla ubłaga-

nia

nia Matki N. ták bardzo rozgniewaney, o detrakcyą honoru, Zakonu Jey Naymilszego Karmelitańskiego, nákazał publiczną Processyą: ná ktorą z drugiemi Zakonámi, przyszli tákże y Karmelici, ktorzy w Processyi przechodząc około iednego Obrazu Łaskawego N. M. Panny, mowiąc Zdrowaś MARYA, pokornie się Jey pokłonili. Aż oto (cud wielki: !) ow Obraz Matki N. właśnie iák żywy, nákłonił przed niemi głowy, y ze Synáczkiem swoim JEZUSEM Chrystusem, á wyciągnąwszy rękę ku Nim, y palcem Jch skazawszy, z wielkim zadziwieniem wszystkich ná tę Processyą zgromadzonych, po trzy razy, rzetelnie y głośno, wyraźnym bardzo głosem, te słowa wymowiła: *Ci są Bracia moi:* dodaiąc zá trzecim razem: *Ktoby obaczył iednego z nich, iákby widział iednego z Braci moich.* Ná ktorą attestacyą Niebieską, nie tylko ich uznáno za Braci prawdziwych N. M. Panny, ále też wielu Oycow SS. przy utwierdzeniu tego tytułu, że Karmelici, są Bracia N. P. nadáli Odpusty ludziom tym, ktorzyby z nich obaczywszy Karmelitę lub Karmelitow, mowili; że to są Bracia, lub Brat N. M. Panny. *Spec. Carm. T. 1. Fornara in Ann. Memo. Lib. Jndulg. impres. Venet. Simon Grassi cap. 21. n. 320. & alij quam plurimi.*

Je-

Jeden nieſprzyiaiący Karmelitom, ſkarany od N. M. Panny.

331. KIedy fundowali Oycowie Karmelici Konwent Nannoteńſki we Francyi, między innemi, ktorzy ſię temu ſprzeciwiali, był ieden, rzeczony Cerdo, bardzo zuchwały y niewſtydliwy ktory że nie dokazał tego, czego chciał, zaczepiał owych Zakonnikow ſłowami uſzczerpliwemi, náśmiewaiąc ſię z nich, y rożne fałſze ná nich kładąc. Jednego dnia, gdy zapinał trzewiki, zakłoł ſię od ſprzęczki, gdzie od owego zakłocia, ták mu ſię ręka zepſuła, że záden Cyrulik nie mogł iey zagoić, ále co raz, to mu ſię gorzey ſzerzyła. Co widząc, poſzedł do Kościoła OO. Karmelitow upokorzony, y klęknąwſzy przed Obrazem N. *M.* Panny Szkáplerzney upraſzał Jey, áżeby mu darowała ten iego zły poſtępek; iakoż nie tylko mu to darowała Matka N. ále mu y zdrowie ręki przywrociła: zkąd wſzyſcy oczywiście poználi, że Karmelici ſą bardzo wdzięczni y przyiemni Bogu y N. M. Pannie. *Lezana in Annal. ad Annum 1318, n. 6. Spec. Carm. T. 1. n. 2485.*

Matka N. Konfirmuie tytuł Karmelitow, że ſą Bracia Jey, y ták ſię powinni názywać.

332. ROku 1276. w Montpellier, obaczono wielką ſztukę *Drzewa* Krzyża S. ná polu, tam

zanie-

zanieſioną od wiatrow, z wieże wyſokiey, ná ktorey wierzchu była włozoná. Poſzli po to Drzewo Krzyża S. Kanonicy w Proceſſyi, áżeby Tę S. Relikwią do 'Kościoła przenieśli, lecz Jey nie mogli wziąść, bo zawſze uchodziła z Jch rąk. Poſzło tam tákże wiele z Xięży Swieckich, y Zakonnikow rożnych, po toż ſamo, to ieſt áżeby mogli Tey Swiętey Relikwij doſtać, lecz nie doſtąpili tego, czego żądali; álbowiem zawſze oddalaiąc ſię od Nich, y odſkakuiąc, uchodziła. Karmelici, ktorzy nie dawno w tamtym mieyſcu doſtali Konwentu, ták byli pokornemi, że ſię nie śmieli z tym oświadczyć, áni wyniść, po Tę Swiętą Relikwią. N. M. Panna, ktora chciała wyświadczyć honor miłym ſobie Karmelitom, pokazała ſię w nocy iednemu z Nich, mowiąc: *Chcę áżeby Bracia moi ſami wzięli Krzyż Syna moiego* Ten Zakonnik, ná pełniony radością oznaymił Drugim wolą N. M. Panny, ktorzy ſię wſzyſcy zgromadziwſzy, poſzli ná támto mieyſce, gdzie było Drzewo Krzyża S. około ktorego była wielka iasność, do ktorego z wielką weneracyą zbliżywſzy ſię, iuż więcey Ta Swięta Relikwia nie odſkakiwała, iáko przedtym áłe ſię zaraz dała wziąść Karmelitom. *Baldvin. Luert. in Collectant. Exempl. cap.* 10. *Leza. ad Annum* 1278. *n.* 8.

Piotr

Piotr Jnfant. Aragońſki, dobywaiąc Miáſta Nea polim przy Kościele Karmelitańſkim, zoſtaie zabity od kule z Armaty.

333. ROku 1439. Alfons Krol Aragońſki dobywaiąc Miaſta Neapolim, Brat Jego Piotr Jnfant, uſtawicznie bił z Armat do Miaſta á oſobliwie do murow biiſkich Kościoła Karmelitańſkiego. Trafiło ſię dnia 17. Pazdziernika, że kula z wielkiey Armaty, trafiła y zwaliła ſztukę Kościoła; co gdy ſię nie ſpodobało Krolowi, mowił Bratu, áżeby iuż więcey nie dobywał Miaſta armatami, przy Kościele Karmelitańſkim: lecz Piotr nieſłuchaiąc Krola á Brata ſwoiego, kończył ſwoy attak ze ſtrony murow Karmelitańſkich. Było w tym Konwencie Karmelitańſkim wiele Armat, między innemi była też iedna, ktorą zwano armatą ſzaloną, trafiło ſię że názáiutrz gdy Piotr Jnfant obieżdzał, y oglądał woyſka ſwoie partyą, ieden Zołnierz z Klaſztoru, widząc to, ſtrzelił z owey Armaty ſzaloney: uſłyſzawſzy ſtrzelenie Jnfant, obawiaiąc ſię áżeby go nie poſtrzelono począł uciekáć; ále go to nie obroniło; álbowiem kula uderzywſzy w ziemię, á potym od biwſzy ſię, trafiła Piotra w głowę, y rozwaliła mu ią ná dwie częśći: z czego koń ná ktorym ſiedział przelękniony, począł z nim latáć y tu, y owdzie

ná ko-

ná koniec zrzucił go z ſiebie, iuż umarłego: znáć że ták dyſponował BOG W. mſzcząc ſię ruiny Kościoła y Domu ſwoiey Matki, N. M. Panny. *Petrus Ant. Pinellus & multi alij cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 323.*

Nayś: M. pokazuie ſię bydź oſobliwą Protektorką Zakonu Karmelitáńſkiego.

334. JEden Zakonnik teyże ſamey Reguły, ná imię Tobiaſz, wſzyſtek miłością pałaiący ku N. M. Pannie, kilka razy od Teyże Matki Boſkiey był wizytowany. Roku 1288. będąc w Chorze tenże Swiątobliwy Zakonnik, medytacyą czynił o wielkiey chwale N. M. Panny: áż w tym zoſtał zachwycony, gdzie widział, że N. M. Panna po Karmelitańſku uſtroiona ubrana, z malinkim P. JEZUSEM ná rękach, ná głowie bardzo iáſną koronę maiąca; po bokach záś dwoch Aniołow, trzymaiącvch Jey płaſzcz roſpoſtarty, pod ktory zgromadzała wielu ludzi, ták z Męſzczyzn, iáko y z Niewiaſt, w Szatach Karmelitańſkich będących. Widziáło mu ſię też, że y on między niemi był przyięty: á to wſzyſtko czyniła Matka N. broniąc y ochraniaiąc Jch od wiatrow czyli wichroch wielkich, ktore ná nich wiały. Z ktorego widzenia poiął to, że N. M. Panna, znáczyła ſię przez to, bydź oſobliwſzą y żálliwą Protektor-

ką swoiego Zakonu, y wszystkich Karmelitow. *Promptua. Carm. P. Joa. ab Annun. Dial. 8. n. 147. Arnold. Bost. lib. 7. Spec. Hist.*

N. M. Panna, Klasztoru Zákonnic Karmelitanek broni od insultow Heretyckich.

335. POkazawszy ná wielu mieyscach, swoię bezbożność, Heretycy we Flandryi, dnia 12. Lutego. Roku 1578. poszli do iednego Klasztoru Zakonnic Karmelitanek, nie daleko Miasta Wilwordyi leżącego; y kiedy Zakonnice, obawiaiąc się przpadku iakiego, á nie widząc dla siebie żadney obrony, zgromadziły się wszystkie ná Modlitwę supplikuiąc, y oddaiąc się Matce N. ze wszystkim, wskoczyło 7. Zołnierzow ná mury tego Klasztoru; lecz tam zobaczywszy N. M. P. ubraną po *Karmelitańsku*, szpadę w ręku trzymaiącą y też Zakonnice broniącą, ták się potrwożyli, że z murow onych wysokich pospadali, y karki połamali. Lecz nie tu ieszcze koniec tey Obrony Zakonnic; ponieważ inni Zołnierze, wybiwszy drzwi do Forty, weszli do nich á poszedłszy ná wyższy Dormitarz, y przyszedłszy ná mieysce, gdzie się modliły, owe Zakonnice, táż sama Matka N. ktorą widzieli tamci Zołnierze, y tym się pokazała, y ich rozprószyła. *Petrus Blonder relatus à Leza. in Maria Patrona cap. 10. Simon Grassi cap. 21. n. 324.*

Też

Też sáme Zakonnice, drugi raz są zachowane od Heretykow, przez intercessyą N. M Panny.

336. DNia 13. Grudnia 1582. Roku, wszedłszy sztuką Zołnierską Heretycy, do tegoż samego Miasta Vilvordyi, á biegaiąc y tam y sam, paląc Domostwa, zdzieraiąc y zabiiaiąc ludzi, poszli też, do wzwyż pomienionego Klasztoru Karmelitanek, y wszedłszy gwałtem do Niego, poczęli z wielką pilnością szukáć Zakonnic, ktore na ten czas wszystkie były zgromadzone w Chorze ná medytacyi, nie wiedząc same, coby się z niemi działo. N. M. Panna, iáko Matka Jch, záślepiła oczy Heretykom, kiedy tychże Zakonnic szukaiąc wszędzie, żadną miarą widzieć áni znaleść nie mogli. A widząc się bydź oszukanemi, rozgniewawszy się, ná cztery rogi ogień założyli, y Klasztor podpalili: lecz y ták nic nie dokazali; bo N. M. Panna, zesłała ták wielką ná, ten czas náwalnicę, y deszcz, że ow ogień zalało á Zakonnice zostały uwolnione od wszystkiego. *Jdem ibidem Simon Grassi ubi supra n. 325.*

Ociec S. Paweł V. tego imienia, wszystkie Odpusty Zakonom pozwolone znosi; Odpust iednak Bulle Sabbatyny, náleżący do Szkáplerza S. w swoiey mocy utrzymuie y utwierdza.

337. ROku 1609. kiedy Ociec S. Paweł tegoż

imienia V. wſzyſtkie Odpuſty pozwolone Zakonom, ſuſpendował y rewokował, tey okkazyi będąc radzi niektorzy nieprzyiáźni Karmelitom, poczęli mocno inſtygować przeciwko Szkaplerzowi S. w Liſzbonie, Kroleſtwa Portugalſkiego Stolicy, przed Jnkwizytorami tamteyſzemi, áżeby Przywiley y Odpuſty wielkie Bulli Sabbatyny OO. Karmelitom ſamym tylko od Matki *N.* nádane, od wielu OO. SS. potwierdzone, były zakazane. Dla czego Jnkwizytor Generalny tamteyſzego Kroleſtwa, przykazał ſurowo, áżeby o tych ták wielkich Odpuſtach Bulli Sabbatyny, nic nie mowić y ná koniec nic nie mowić, y ná Kazaniach więcey ich nie głoſić, áni publkować. Zaſmuceni y zatrworzeni Zakonnicy, uczynili rekurs do Rzymu, tym czaſem po całym świecie po ſwoich Zakonach, náznáczyli Modlitwy, áżeby BOG W. przez interceſſyą N. M. Panny, Łaſkę ſwoię pokazał nád niemi, y ſzczęśliwy ſukces w Rzymie otrzymali. J nie tylko ſwoim Zakonnikom Modlitwy te przykazali, ále też y innych ludzi pobożnych, o też upraſzali. Między innemi Prokurator Generalny Kongregacyi Mantuáńſkiey Karmelitow, upraſzał Wielebney Sioſtry Laury Zakonu S. Auguſtyná Zákonnicy ná ow czas w świątobliwości zycia ſławney, áżeby ten

inte-

interes OO Karmelitow P. BOGU y Matce N. poruciła, y za niemi się przyczyniła. Nie odmowiła S. Zakonnica, ále záráz poczęła się gorąco modlić upraszaiąc BOGA W. y Matki Jego N. zà ták znácznym interessem Karmelitańskim: á dlá lepszego swoiey proźby skutku, S. Wawrzyńca Męczennika, do ktorego była bardzo nábożną, obrała zá osobliwszego Protektora tey sprawy, ktory Jey się też pokázáł, y od N. M. Panny przysłany do Niey powiedział: *ażeby Prokuratorowi Generalnemu Kongregacyi Mantuańskiey powiedziała, że Matka Nayświętsza swoiego Zakonu będzie broniła ná Dworze Papieskim, y że doznáią Karmelici, Jey faworu y protekcyi.* Co usłyszawszy Wielebna Siostra Laura Augustyanka, záráz wszystko opowiedziała Prokuratorowi Generalnemu Mantuańskiemu, co się potym spełniło; álbowiem dnia 11. Lutego Roku 1613. Ociec S. Paweł V. wydał Dekret, w ktorym utwierdził nie tylko Zakon Karmelitáńſki, ále zwłászcza Bullę Sabbatynę, w ktorey między innemi odpustami, znayduie się ten osobliwszy, że Dusze Braci y Siostr Szkáplerza S. w pierwszą Sobotę po śmierci, wychodzą z Czyscowych mąk do Nieba, J tak nie przyiaźni y niesprzyiaiący Karmelitom, we wstydzie zostali: *Joseph á Jesu fol. 30.*

Matka

Matka N. pokazuie chwałę, ktorą w Niebie maią Karmelici y Karmelitanki.

337. PRzed Rokiem 1656. Wielebna Matka Kaſſylda od S. Anioła Karmelitanka Boſa, w Wigilią N. M. Panny Karmelitańſkiey, to ieſt, Szkáplerzney, uważaiąc łáſkę ták oſobliwſzą, y przywiley to ieſt Szkáplerz S. ktory całemu ſwoiemu Zakonowi miłemu, dała y wyświadczyła, w tym zachwyconą zoſtała: gdzie widziała Krolową Niebieſką, z wielkim Woyſkiem Zakonnikow y Zákonnic, ktorzy mieli ná ſobie Jey Sukienkę Szkáplerz S. iedni z większą, drudzy z mnieyſzą chwałą, wſzyſcy iednák błogoſławiący y chwalący N. M. Pannę, za te łaſki y fawory, ktore od Niey odebrali: y ták ſię Jey zdawało, że wſzyſcy Dworzanie Niebieſcy, y Zakonnicy z innych Zakonow, ſtali iákoby zadumieni, y dziwuiąc ſię tey łaſce, ktorą N. M. Panna ukazowała, y choynie udzielała, ſwoim náymilſzym Karmelitom, pokazuiąc ſię Jch we wſzyſtkim oſobliwſzą Protektorką y Orędowniczką. *Chron. Carm. Diſc. T. 3. lib. 12. cap. 41. n. 6. Joſeph à Jeſu fol. 32.*

CUDA y ŁASKI.

Od Robaczkow co iedwab robią Szkáplerz S. zrobiony

ROZDZIAŁ XXIV.

Szká-

Szkáplerz S. zrobiony od Robaczkow, co iedwab robią.

338. JEdna Panienka w Sycylij, uczyniła ślub, że będzie nośiła ná ſobie Habit Karmelitańſki Trzeciego Zakonu, á będąc ubogą, áżeby wypełniła co P. BOGU poślubiła, robiła z iedwabiu niektore rzeczy, áżeby ſobie mogła zarobić, ná kupienie materyi, ná tenże Habit Karmelitáńſki. Roku tedy 1615. położyła robaczki, ktore iedwab robią, tak iáko y innych lat zwykła była kłaść, áż oto z wielkim ſwoim podziwieniem, zobaczy, że owe Robaczki zrobiły z iedwabiu bardzo piękny y wielki Szkáplerz Karmelitańſki. Co uważaiąc (iák śię Go dobrze nápátrzyła:) z niewymowną ſwoią radością, á nie mogąc od niey że wytrzymáć, pokázáłá Go wſzyſtkim pobliſkim Sąśiadom. Wielce śię dziwowali wſzyſcy, o czym uſłyſzawſzy drudzy, pozbiegali śię dla widzenia, ták cudowney roboty. Dowiedzieli śię o tym OO. Karmelici w Meſſanie Mieście, á od Nich Jch Prowincyał, ktory ná ten czas był w Katanij. Ten áżeby Go widziáł y áżeby mogł dáć autentyczne świadectwo, piſał, áżeby mu Ten Szkáplerz ukazano. Dali znáć otym Panience, ktory wziąwſzy, ſama Go z Rodzicami ſwoiemi y innemi ludźmi w kompanij zanioſła

do

do Katanij, gdzie ſię ludzi pełno názgromadzało, káżdy idąc do Karmelitow, dziwowáć ſię ták cudownie zrobionemu Szkáplerzowi, y obaczyć Panienkę ták miłą y przyiemną N. M. Pannie: ktora przy pomocy Jey, y innych Szlachetnych osob, nábożnych, mogła wypełnić ſwoy ślub, kiedy Jey bardzo obficie, złożyli ſię ná Habit *Kar*melitáńſki: tá funkcya Jey obłuczyn potym, odprowiła ſię, z wielką pompą, y ápplauzem uniwerſalnym. Ten Szkáplerz znáyduie ſię w *Katanij*, w *Relikwiarzu* srebrnym, u náſzych OO *Karmelitow*. *Joſeph. Fornara in Ann. memor. T. 2. p. 181. Simon Graſſi cap. 20. n. 326.*

Drugi Szkáplerz zrobiony od Robaczkow.

339. W Lat 50. potym, to ieſt, Roku P. 1665. iedná nábożná Niewiaſta z *Katanij* poſtárała ſię o Robaczki, ktore iedwab robią, przy kładzieniu tychże, poleciła ie N. M. Pannie Szkáplerzney z oſobliwym nábożeńſtwem. Pod ták wielką protekcyą Matki N. praca Robaczkow, wyſzła ſzczęśliwie; kiedy przy zbieraniu ich, Niewiaſtá owa, obaczy między gáłąſkami, zrobiony od nichże Szkáplerz, bardzo piękny, táki iákiego zwykli záżywáć y noſić, Bracia y Sioſtry Szkáplerza S. to ieſt dwoyramiennego małego ze wſtą ſzkámi: *Ktory* z wſzelką radością wzięła, y zanioſła

niosła do Oycow *Karmelitow* w *Katanij* tamże zostaiących, ten wdzięcznie od nieyże przyiąwszy, kazali w srebro oprawić, iákoż do tego czasu, ukazuią Go w Ostensoryum srebrnym. *Mastello: T. 5. Exempl. pag. 203. Simon Grassi ubi supra n. 327.*

Jnny Szkáplerz od nichże zrobiony.

340. ROku 1648. kiedy Oycowie Karmelici Bosi starali się o fundacyą Konwentu w Trydencie trafiło się z Boskiey dyspozycyi, że w Pałacu Hrabiny Lućtestein, Zony Hrabie Calassio, á Fundatora *Konwentu* názwanego N. M. Panny di Laste, Tychże samych Oycow, Robaczkowie wzamiast gałeczek, w ktorych iedwabie robią, zrobiły Szkáplerz dwoyramienny bardzo piękną robotą. Tę ták cudowną robotę, darowáła potym táż Hrabiná, iednemu *Karmelicie* Bosemu, On záś z Autentykiem w Trydencie mu ná to danym, przyniosł Go do Kościoła swoiego názwanego di Dovai we Flandryi. *Joseph Fornara in Ann. Memorab. Carm. T. 2. pag. 181. Simon. Grassi ubi supra. n. 828.*

CUDA y ŁASKI

Szkaplerze nieskazytelne y nienáruszone w grobach ználezione

ROZDZIAŁ XXV.

Szkáplerz S. nieſkazytelny w grobie ználeziony.

341. W Mieście názwanym del Rio w Brazylij, iedná nábożná niewiaſta, przed śmiercią, upraſzałą áżeby ią w Szkáplerzu pochowano, co y ták po śmierci uczyniono, z czego ſię niektorzy náśmiewali, y ná to ſzemrali. Tráfiło ſię że w lat 16. potym Jey mąz umarł, gdzie otworzywſzy grob, tenże ſam, w ktorym Zoná Jego pochowana była (ktorego też grobu przez te lat 16. nie otwierano;) áżeby y Jego przy niey ſchowali, ználeźli Szkáplerz ná oney Niewieście á Zonie tego człowieká, cały y nienáruſzony chociaż trup w proch ſię rozſypáł y ſuknie. Zádumieli ſię nád tym Oycowie Jezuici, w ktorych Kościele to ſię ſtáło, uwiádomili o tym OO. Karmelitow, o czym dano znáć Biſkupowi tamteyſzemu, ktory wziąwſzy Autentyczną informacyą, oſądził y deklarował to zá cud; y rozkazáł áżeby z tym że S. Szkáplerzem była uczynioná publiczná Proceſſya, y z Kazaniem o Szkáplerzu S. ktorą odprawiwſzy, Szkáplerz S. oddali Oycom Karmelitom, ktory w ſrebro oprawiwſzy, noſzą Go ná Proceſſyi, w káżdą Niedzielę Bracką. *Martin. de Hoghe & alij citati. in Spec. Carm. T. 1. n. 2315. Simon Graſſi cap. ultimo. n. 329.*

Drugi podobny.

342.

342. ROku 1624. Szkáplerz máły, w iednym grobie Karmelitáńſkim we Francyi, w kilkanáście lat po śmierci iedney Niewiaſty bardzo nábożney, ználeziony piękny y nie náruſzony. *Leza. T. 4. Ann. ad Annum 1352. n. 3. Simon. Graſſi ubi ſupra n. 330.*

Jnny Szkáplerz nienáruſzony.

343. W Aulunie Roku 1635. pochowano Piotra Klleſtaina, Człowieka bardzo nábożnego do N. M. Panny, y do Jey Sukienki Szkáplerza S. po ośiemnáſtu látach, otwożono tenże grob, áżeby tam Zonę Jego pochowano, ktora ná ten czas umarłá, ználeziono Szkáplerz Piotra ták cáły, y bez żadnego znáku náruſzenia, że o tym dano znáć Biſkupowi d' Azato, á Suffraganowi Trewirſkiemu, ktory wſzedłſzy w radę z ludźmi uczonemi, y w tákich rzeczach praktykami, dopuścił, áżeby to głoſili za cud, y po kilka razy to podawano do druku. *Paul. ab OO. Sanctis in Carm. Thaumaturgo. Spec. Carm. T. 1. n. 2319. Simon Graſſi ubi ſupra n. 334.*

Jnny podobny.

344. W Zamku Moſella, będąc pochowana iedna Panienka Szlachetna y pobożná, w Szkáplerzu S. ná końcu Pazdziernika Roku 1643. w 8. lat potym, ciało ſię iey rozſypawſzy y w proch obrociwſzy, Szkáplerz S. w onym prochu był

ználeziony cały y nieſkazytelny: y ten tákże cudowny kazus, był urzędownie autentykowany, dnia 4. Sierpnia R. 1651. we Francyi. *D. Bartholettus mag. Vic. Abb. S. Petri Senon. cit. in Spec. Carm. T. 1. n. 2316.*

Drugi podobny.

345. ROku 1644. dnia 10. Liſtopada, w Kościele OO. Minorytow Franciſzkanow, w Mieście di Toul, we Francyi, gdy otworzono grob, dlá iednego ſzlachetnego człowieka, ktory ſię u Nich miał chować, w tymże ſamym grobie, w ktorym był pochowany Syn Jego, przed 9. lat ználeziono Szkáplerz, w ktorym był pochowany, cáły y bez żadney ſkazy; co tákże było approbowano od Biſkupa. *Idem Bartholettus in eodem Spec. Carm. T. 1. n. 2317.*

346. TEnże Bartholettus piſze tákże o podobnym Szkáplerzu, ktory w grobie bardzo wilgotnym, ználeziono cały, y bez żadnego znáku náruſzenia dnia 3. Liſtopada Roku 1643.

Szkáplerz S. cały ználeziony w grobie.

347. POdobny cud trafił ſię w Farze d' Anor: Jan de la Lode, wpiſany w Bractwo Szkáplerza S. tam erygowane, chciał áżeby go pochowano w Szkáplerzu, dlá nabożeńſtwa, ktore miał do Niego: iákoż dnia 8. Maia, Roku 1631. w *Ká-*

plicy

plicy Brackiey w ſwoim grobie był pochowany, ktorego potym nie otwierano przez 23. lat iako ſię pokaże. Tym czaſem, naſtały Woyny, podczas ktorych ogień bardzo ſtraſzny wſzczął ſię od ktorego kamień grobowy poprzepadał ſię, ták że ſię woda lała do owego grobu, gdzie był Jan pochowany, ktora wſzyſtkie rzeczy zalewała, dla ktorey wſzyſtko pogniło. Gdy Roku 1654. dnia 18. Czerwca, poczęli reparowáć poſadzkę, ow kamień przepadniony wpadł do grobu, y tam wſzyſtko potłukł, ták dalece, że tylko mały kawałek deſzczki z Trumny zoſtało. Gdy weſzli do grobu, ználeżli Szkáplerz pod brodą Trupa, ná ktorym była wſparta broda; ktorą obaczywſzy ludzie ktorzy byli w grobie, y ználi Jána, rzekli: *Oto broda Pana Jana de la Lode wſzyſtka cała*; ále ledwie iey ſię tylko dotchnęli, zaraz ſię rozſypałá w proch; że ſię też, toż ſamo miáło ſtáć, ze Szkáplerzem, ták ſupponowali; ktory wziąwſzy w rękę Antoni Goulart pierwſzy Urzędnik tamteyſzego mieyſca, począł Go w rękach probowáć, miąć, á potym rzekł: *Prawdziwie ten Szkáplerz ieſt lepſzy, y mocnieyſzy, á niżeli moy, ktory mam ná ſobie*: co wſzyſcy potym obſerwuiąc, zoſtawili Go w grobie. Rozgłoſił ſię potym ten kazus, gdzie ná inſtancyą wielu ludzi pobożnych

wyięty był z grobu dnia 2. Lipca w dzień N. Panny Nawiedzenia, á po zákończonym nabożeńſtwie, był wkładany ná wielu nábożnych, wpiſanych w Bractwo Szkáplerza S. *Spec. Carm. T. 1. n. 2319. Forna. T. 2. pag. 106.*

Drugi podobny.

348. ROku 1729. kiedy OO. Karmelici w Turynie, ze ſtarego Konwentu, przeprowadzali ſię y przenoſili do Nowego, Kanonik tamteyſzy, Berlenda Familij godney, umowił ſię z OO. Karmelitami, ażeby Ciało Matki Jego Anny, Franciſzki Berlendy, u nich pochowane, pod Ołtarzem Matki N. w Roku 1722. dnia 14. Stycznia, było tákże przenieſione, do Nowego Kościołá. Gdy otworzono grob, ználeziono Ciało teyże Nieboſzki, wſzyſtko w proch obrocone, ſuknie, Trumnę toż ſamo, niektore tylko Kości pozoſtawały, ktorych ledwoco ſię dotknęli, zaraz ſię rozſypały. Szkáplerz iednák ktory miała ná ſobie, y w nim Ją pochowano, w niczym nie náruſzony, ze wſzyſtkim y z wſtąſzkámi czyli táſiemkami, ználeziono, chociaż w tymże ſamym chodziła tá Wielmożna Pani, niżeli umarła, przez lat 7. *Joſeph á Jeſu fol. 95.*

Jnny podobny.

349. ROku P. 1739. ná początku Mieſiąca Stycznia,

cznia, otworzono grob ſtarodawney y bardzo znácżney Familij d' Caccherani, w Kościele Miaſta d' Aſti, áżeby tám pochowano Ciało W. Pani Etani Caccherana, Margrabiny di Villafranca. Gdy weſzli do grobu, áż ználeźli Szkáplerz cały, nienáruſzony, z wſtąſzkámi iedwabnemi u niego. Ten Szkaplerz był to ieſzcze Oyca Margrabie Caccherano, ktory Roku 1692. umarł, y w tym grobie pochowany; álbowiem od tego czaſu, iuż więcey nie otwierano tego grobu. Wzięli Szkáplerz w ręce, ktorzy byli obecni, y poczęli Go probować, ciągnąć, miąć, drapáć y rozrywáć, ále nic nie mogli uczynić, áni Go rozerwáć. Zadumieni tedy, że Szkáplerz S. z ták ſłabey materyi, bo ſzaiowey, (gdyż tákich nie ſukiennych używaią we Włoſzech:) przez lat prawie 45. nie zgnił, áni ſię w próch nie obrocił, ále ták był mocny, iákoby świeży. co za cud wielki uznali, áżeby przez to, Wierni Katolicy, byli nábożnieyſzemi do N. M. Panny Szkáplerzney, ktora ták ukochała tych, ktorzy Jey Sukienkę Szkáplerz S. noſzą náſobie, że ná znák tego, y pośmierci nie ſkazytelne zachowuie. Uwiadomili potym, o tym OO. Karmelitow w tamteyſzym Mieście zoſtaiących, ktorzy przy prezencyi dwoch Kapłanow Swieckich, w Konſyſtorzu, urzędowną ode

brali

brali approbacyą, przez Notaryuſza Apoſtolſkiego. *Joſeph à Jesu fol. 96.*

350 OCiec Daniel od N. Panny, y Ociec Paweł od W W. SS. piſzą o wielu innych Szkáplerzach, nieſkazytelnych, nienáruſzonych, całych, bez żadnego znáku iákiey ſkazy, ználezionych w grobie, po rożnych mieyſcach y Miaſtach: iáko to we Flandryi, w Awerſie, w Kollegiacie S. Jakoba, w Bruſelles, w Aloście: ktore wſzyſtkie wypiſywáć, y z niemi ſię rozciągać, nie ieſt rzecz potrzebna bardzo.

PRZYDATEK do CUDOW

Z temi co nie noſzą ná ſobie Szkáplerza S.

Nie noſzący Szkaplerza S. N. Panny, ſzatańſkie náiazdy cierpi.

351. R. 1697. w Woiewodztwie, á ParafiiGłębockiey w dobrach dziedzicznych Jch MCiow Panow Suſzyńſkich, á Wſi názwaney Zaſzczęśle, gdzie u Aktualnego ná ten czas Poſſeſſorá imieniem Piotra Suſzeńſkiego, był ſługa imieniem Wyſzyńſki, ſzlachetnie urodzony, ktory dlá pewnych racyi wyiechawſzy z Polſki, przez czas nie mały w tuteyſzych Kraiach rezydował, y gdy zawſze nieznośne prześladowania od ſzatanow cierpiał, ktorzy rożnemi ſpoſobami ſpiącego infeſtowali, że zawſze ſpiąc ięczał, płakał

głośno,

głośno, stękaiąc ratunku wołał, potym, od kollegow przebudzony, y spytany co by się tákiego znim działo? zwykł odpowiadać: *że go Szatani dusili, porywali, związanego prowadzili z sobą.* á będąc strworzony takiemi snami, zawsze porwawszy się, Krzyżem się Swiętym żegnał, wzywaiąc Jmienia JEZUS MARYA ná obronę. Tedy sprzyiaiący Osobie Jego Przyiaciel, y wspoł znim traktuiący dworską sługa, perswaduie mu examen czyli rachunek Sumnienia całego życia uczynić, ieżeli by śmiertelnego grzechu ná sobie nie miał, á Spowiedź S. odprawić, w ktorym zostaiącego człowieka szatani maią moc infestowáć. Odpowiedział: *że się nie poczuwam żebym miał co cięźkiego ná Duszy:* Ktory też do tego iuż był w leciech około lat 60. Człowiek nábożny y statecżny, to tylko wyznáł: *że przez niedbalstwo, będąc w Xięgę Archi-Konfraternij Szkáplerza S. wpisany, Matki Boskiey Sukienki, to iest tegoż Szkáplerza S przez lat 7. ná sobie nie nosił.* W tym mu nie mały skrupuł uczyniwszy perswadował mu, áby do Głębokiey iechał: y tam Szkáplerz S. w Kościele WW. OO. Karmelitow za informacyą Spowiednika wziął ná siebie. Uczynił ták ow Szlachcic poiechawszy do Głębokiey, y tam wyspowiadawszy się, Szkáplerz S. ná siebie włożył: á powrociwszy do sie-

bie pierwſzey nocy ſpiąc, śmieie ſię y raduie. Co zobaczywſzy ow Przyiaciel Jego ktory mu perſwadował, obudziwſzy Go ſpytał, co by za racya była tey weſołości, odpowiedział: *że Czarci ktorzy mnie przedtym duſili, y z ſobą prowadzili, teraz gdy ich przeżegnam Szkáplerzem S. iák piorun w ſwym impecie, prętko odemnie uciekaią.* Mężnie im odpor tym Orężem niezwyciężoney Tarczy przez kilka nocy dawał, y więcey nie miał od nich żadnego prześladowania. *P. Valerianus à S. Richardo Carm. Diſc. in Lib: cui Tit:* Dziewięć Pobudek *P, Adalberti Tylkowſki S. J.*

CUDA y ŁASKI
W rożnych Potrzebach
ROZDZIAŁ XXVI.

Nie tylko że nie wysechł był Wierzchołek Karmelu Naſzego Zakonnego przez mitygacyą Zakonu (iáko ieſt w drugiey części Zywotow SS. Karmelitow wy rażono)ále y owſzem że coraz więcey kwitnie, y ſława Jego pomnaża ſię, ták przez nieuſtanne nigdy Cuda y Łaſki Matki N. Szkáplerzney, (ktora ieſt Matką y Ozdobą Karmelu:) iáko też przez wielu tego wieku z tego świata zeſzłych Swiątobliwością znácznych Zakonnikow y Zakonnic, iáko to W. Maryi Serafiny de Capri ktora umarła R. 1699. W. Jana Dominika

ka Lugheſi ktory w Konwencie Witerbſkim umarł R. 1714. W. Anioła Paoli ktory w Rzymie umarł Roku 1720. W. Hieronima Terſo, ktory umarł. R. 1758. y innych ták wielu B. Aloizego Rondatenſa. B. Nonnuja Alvareſa Pereyra, B. Jana Soreta. B. Archangeli de Trino. B. Joanny Scopelli. B. Franciſzki Amboiſe, B. Baptyſty Hiſpaniolo. B. Bartłomieia Fanti B. Jakoba Cravacorienſa W. Woyciecha Czepiela w Konwencie Lwowſkim z 15. innemi od Kozakow zamęczonego. W. Eliaſza Naymana Polaka w Mieście Stołecznym Krakowie urodzonego. Oczywiście pokazuie ſię. Sławá tedy nigdy nieuſtaiąca y zaſzczyt Zákonu Karmelitańſkiego ták przez SS. tego Zakonu; iáko tym więcey przez świeże y prawie codzienne Cuda y Łaſki Matki N. Szkáplerzney świadczone pomnaża ſię, iáko w náſtępuiących ukazuie ſię Cudach.

Opiſanie nágłego Cudownego Uzdrowienia, ktore ſię ſtało w Florencyi przez przyczynę N. M. Panny Szkáplerzney Dnia 21. Stycznia R. 1755.

Rzecz była zawſze chwalebna podawáć wſzyſtkim do wiadomości dzieła cudowne y niezwyczayne Łaſki dlá Narodu ludzkiego od BOGA świadczone przez zaſługi y przyczynę N. M. Panny, ktore ſą oſobliwym ſzrodkiem do okazania więkſzey chwały y Maieſtatu Wſzechmocności Boſkiey, y do wzbudzenia więkſzego Wiernych

Chryſtuſowych, ażeby ſię zápalili do gorętſzego nábożeńſtwa ku Matce Boſkiey. Ponieważ nie ieſt ták łatwo dlá wielu, ktorzy żądaią wiadomość mieć iuż poſpolitą y urzędowną bo drukowaną od Jmći Pana Doktora Janá Franciſzka Antoniego Viligiardi Medyka Fizyka o prętkim iako mowią in inſtanti w oka mgnieniu uleczeniu cudownym, ktore ſię ſtáło przez przyczynę Matki Boſkiey Maryi Panny z Gory Karmelu czyli Szkáplerzney, zdało ſię Oſobom pobożnym, krotką uczynić wiadomość, nic nieopuſzczaiąc, co by prawdy miało umnieyſzyć, y to wſzyſtko ná większą część y Chwałę Boſką, Jego Przenáyś: Matki, y ná poſpolitą pociechę do Niey nábożnych.

Jednę Niewiaſtę N. M. P. uwolnia od Febry y od puchliny.

351. PAni Anna Corka Pana Konſtantyna Paki, á Zoná Pana Wincentego, del Riccio Obywatela Florentſkiego iuż od Jeſieni Roku 1745. y od dnia 28. Pazdzier: będąc wleciech 17. miała febrę Tercyannę dwoiaką z gorączką nieuſtanną, ktora onę w teyże ſamey porze, áż do dnia dziſieyſzego przez wſzyſtkie te lata trzymała y trápiła. Z tą iednák rożnicą, że tá Febra, ktora z z początku trwała przez Jeden Mieſiąc, potym

każde-

káżdego nástępuiącego roku bardziey się wzmagała, ták dalece iż potym trwała przez 5. álbo 6. Miesięcy, y nie było żadnego sposobu choćby od naydoskonalszych Lekarzow wynálezionego do naymnieyszego Jey ulżenia. Wyiąwszy iż w Marcu bardzo małą w tym miała ulgę Roku 1753. oprocz tey przerzeczoney choroby, Pan Doktor Jan Franciszek Antoni Viligiardi Jey zwyczayny Lekarz doszedł, iż w niey było zátkanie wątroby, iáko Medycy názywaią *Obstructio hepatis:* co iuż w przod poznáł był, náktory defekt iuż pierwey była leczoná bez żadnego skutku od náydoskonálszego drugiego Lekarza. Wszelkich używano sposobow y pilności do poratowania Oney w ták ciężkiey chorobie, ále nádaremnie bez żadnego skutku, y naymnieyszey ulgi z przerzeczonych lekarstw, y owszem w roku 1754. bardziey się wzmagała, tákdalece że naymnieysze dotknienie, niezmiernie było przykre y bolesne. Będąc oná w ták opłakanym stanie, álić niespodzianie w wieczor dnia 25. Pazd: tegoż samego Roku Jey Mąż począł cierpieć Febrę álbo gorączkę zkąd oná bardzo się obawiała, ażeby mu nie przypadła ciężka iáka choroba, y ták była zmięszaná bardzo będąc podległą ciężkim bolom żołądkowym

wym, y tę noc bezſenną przepędziła w uſtáwicznym drzeniu, zkąd názáiutrz ſtáła ſię konwulſyami ſkołataną. Z tey przyczyny przypadła Jey bardzo ciężka gorączka, y pokazało ſię rozciągnienie, cáłego niżſzego żywota, zkąd iaśnie doyść możná było, iż zupełna była puchliná, y do tey wielkości przyſzła, iż około dołka nád żywotem pokazałá ſię kreſka czyli linia okrągła ſiná, ktora wydawała ſię zewnątrz iako nádęty pęcherz iàkoby ſię iuż miał w raz rozpuknąć z tàk wielkim nieznośnym bolem, iż za naymnieyſzym lekſzym przyciśnieniem ręki niezmiernie dręczyło onę. Wiele było paroxyzmow, ktore za czaſem bardzo były náprzykrzone, y nieznośne, z ktorych każdy był doſtateczny Ją umorzyć. Ale ztąd oſobliwie były omdlewania, uſtawiczne nieſpania, obſtrukcya żołądka, uſtawiczne wznak leżenie, bez władzy ruſzenia ſię z mieyſca, ták iż ſię niezwyczayna wydawała czerwoność, y ſpalenie ſkory, y do tey przyſzła nędze, iż náymnieyſzego nie miała w ſwoich boleściach ulżenia, cho ciaż przynaypilnieyſzym ſtaraniu y lekarſtwach P. Jey Doktora, ktory ią leczył. Zaproſzono zatym dwoch nayſławnieyſzych Doktorow tego

Miáſtá

Miasta, to iest JMći Pana Jana Fargiono Tozetti y JMći P. D. Ludwika Scutelary, ktorzy znalazłszy Tę Pacyentkę w ták opłakanym stanie, nie zaniedbali tego wszystkiego używać y radzić cokolwiek w tákim razie naydoskonalsza Doktorska sztuka wymyślić y wynaleść mogła. Ale to nic naymniey pomoc nie mogło y owszem woda názwaná della Villa di Luca, ktore używano ná zatkanie wątroby, była przyczyną większych dla niey boleści nieznośnych, w biodrach, ták dalece, iż tego lekarstwa musieli zaniecháć. Jtak iey lekarz wspomniony widząc wszystkie swoie lekarstwa niepożyteczne chociaż nieszkodliwe, ztąd umyślił iáko nieuleczoną y w życiu zdesperowaną opuścić. Jwsa mey rzeczy co dzień to bardziey choroba wzmagała się, albowiem owe skurczenia, konwulsye okrutne, zyły wnętrzne y lędzwiowe rozszerzyły się y rozściągały, áż do kości Mostkowey y do grzbieta, tákże y do wnętrności, y ztąd były ciężkie mdłości y drzenie serca niezwyczayne z nierownym biciem pulsow. A czasem z omdlewaniem przez nieiaki czas trwaiącym y co godzin 12. z wielką gorączką z przykrym zapaleniem twarzy, z plwaniem krwawym y zgniłym y z tchem smrodliwym, co dało pobudkę lekarzowi do

wi do

wi do podeyzrania o zápaleniu iakim álbo wrzodzie wnętrznym śmiertelnym. J wprawdzie dnia 3. Stycznia nie odchodziła kilka dni uryna, á ieżeli ſię pokazała, to nie było nád poł uncyi, álbo mało co wiecey, y to w kilka godzin, zkąd cierpiała boleści y ſkurczenia nieznośne, y wbiegu 24. godzin niebyło więcey nád 5. álbo 6. Uncyi. Przymięſzało ſię ták opłakaney Chorey nie ugaſzone pragnienie, gdyż według preſkrypcyi Doktorſkiey bardzo ſkąpo nápoiu miała zażywać, ná dzień wody 4. álbo 5. funtow. Febra była w niey uſtawiczna, y iáko ſię pokazywała zapalaiąca do obrzydzenia pokarmu, náſtąpiło to że ná ſpoyzrenie nayzdrowſzego y náylekſzego pokarmu, iáko to náprzykład miękko gotowanego iaia miała wſtręt, bo co więkſza przez całe 2. dni cierpieć nie mogła, gdy do uſt iey przyłożono, chociaż naydelikatnieyſzy kordyał, zkąd tenże Doktor ták rozumiał, iż ta puchlina żołądka iuż ſię przemieniła w wodną puchlinę názwaną, po Włoſku *Aſcite* y miał ſłuſzną przyczynę ták ſądzić y trzymać, gdyż wątpił ieżeliby od gorączki w pęcherzu iáká wilgoć zátrzymaná była. J boiąc ſię áby te przypadki co

raz

raz cięższe nie były, dnia 14. przerzeczonego Mieśiąca roſkazał, áżeby Jey dany był Nayświętſzy Wiatyk, w tym coraz ſzerzyła śię bardziey choroba niebeſpiecznieyſza, gdyż wraz náſtąpił nieznośny bol głowy, naygorętſzy y nieznośny świerzb pierśi z wnętrznemi konwulſyami cięzkiemi bardziey iák przedtym, bez żadnego odpoczynku, niektorych czaſow od rozumu y od śiebie odchodziła, uſtała uryna, zkąd tenże Doktor ſądząc że iuż ieſt bliſka śmierci, roſkazał áżeby 20. dnia Stycznia była uzbroioná y opatrzona Sakramentem oſtatniego pomazania. Dnia zaś 21. tegoż Mieśiąca przypadło śmiertelne łkanie, czkawka, ktorey iuż oſtatni raz odſtąpił o czwartey godzinie y trzech kwadranſach Doktor, (ktory ſtatecznie trzymał iuż oney więcey żywey nie widzieć:) przy przytomności Jmći X. M. Bartłomieia del Riccio Przeora Konwentu Nayś M. Panny z Gory Karmelu, y w przeciągu przerzeczoney choroby całą nádzieię ſwoię położyła w Szkáplerzu S. y pokilka rázy mowiła do ſwoich domowych, że zá przyczyną Tey Panny Nayś: z Gory Karmelu to ieſt Szkáplerzney, od BOGA miała odebráć pierwſze zdrowie y ozdrowieć. Będąc w nieſzczęśliwym y opłákanym wzwyż opiſanym ſtanie zdrowia ſwoiego, myśliła wſo-

bie co by miała naylepſzego uczynić, co by ſię miało podobáć N. M. Pannie, ponieważ w ten czas uznáwała ſię bydź niezdolną do wypełnienia tey uſługi, ktore Jey prawdziwe y gorące nábożeńſtwo podawało, pytała ſię przerzeczonego Oyca Przeora Karmelitáńſkiego iákoby mogła uczynić przyſługę N. M. Pannie, áżeby zá Jey przyczyną wielowładną mogła bydź przywrocona do pierwſzego y pożądanego zdrowia, y pociechy ſwoiego Męża, y innych pokrewnych y przyiacioł, ktorzy ſerdecznie gorąco pragneli, á ponieważ oná z drugiey ſtrony wę wſzyſtkim zgadzała ſię z wolą Boſką. Ná to odpowiedział przerzeczony Zakonnik, że bardzo wiele Oſob otrzymało niezliczone łaſki przez poſrzędnictwo nábożeńſtwa, czyli przez nábożeńſtwo ktore ſię náżywa 7. Szrod, ktore ná tym zawiſło, ażeby bydź w iednym z Kościołow Karmelitańſkich przez 7. nieprzerwanych Szrod, y tám Spowiadáć ſię y Kommunikować, modlić ſię przed Ołtarzem N. M. Panny z Gory Karmelu, odmawiaiąc 7. *Oycze nasz* 7. *Zdrowaś Marya*, 7. Chwáłá Oycu ná część y pámiątkę 7. radości, Ona to wſzyſtko obiecała, ieżeliby zdrowie pożądane z Łaſki Paná BOGA otrzymała, y záwſze roſła w

Niey

Niey nádzieiá do otrzymania onego. W tym iednák choroba gorę brała niezmiernie, áż dnia 21. Stycznia gdy się wrocił dlá náwidzenia P. Doktor maiący o Niey ſtaranie, nie z inſzey przyczyny, tylko dlá zadziwienia się, iáką siłą y mocą ták długą y ciężką chorobę znosiła, będąc tego zdania że w przeſzłą noc po tym dniu poprzedzaiącym miała zápewne umrzeć. Zkąd przerzeczony Ociec Przeor Karmelitáńſki pod wieczor záczął iey rádzić, ážeby wzięła abſolucyą Generalną Bracką Szkáplerza S. w godzinę śmierci, y námawiał, ážeby miała nádzieię w Opiece *Przenayś:* MARYI Panny, w tym tá chora pełná nábożeńſtwa y nádziei razem, wzięła w rękę Szkáplerz S. ktory miałá ná Szyi, z wielką gorącością Ducha y nábożeńſtwem pocałowała y rzekła: że Jey nádzieia zawſze była w Przenayś: MARYI Pannie z Gory Karmelu, y ták mocno trzymałá, że za Jey przyczyną miała otrzymać pożądanego zdrowia łáſkę. Ociągał się przerzeczony *K*apłán dáć rozgrzeſzenie oſtatnie, ážeby się tym czaſem zeſzli Krewni, y inni domowi dla mowienia Litanij y innych Modlitew, ktore zwyczaynie onę poprzedzaią. Słuchała chora mowiących Litànią, ktorą przeſtała w połowie, zmorzoná będąc ſnem ciężkim y głębokim. Nádſzedł w ten czas Pan

Wincenty Mąż oney chorey, ktora wnet ocknąwſzy ſię, iákoby będąc w wielkim zadziwieniu, záczęła mowić. *O iak piękná, włoſy, co to za iedna o iák piękne, zdadzą ſię bydź nici złote.* Rozumiał Mąż że była w manij y pytał ſię Jey co tákiego mowiła, y iák by ſię miała. Oná mu odpowiedziała, że ſię w cale ma dobrze y doſkonále ozdrowiáła. Nie dał Mąż temu żadną miarą wiary, ále oná potwierdzaiąc że była doſkonále zdrowa, kazała ſobie dáć ſuknie dlá odziania ſię, y przekonáć Męża ſwoiego niedowiarſtwo. W tym nádeſzli przerzeczony Ociec Przeor, y drugi Kapłan Brat iey y ſłyſząc oba, iż oná ſtátecznie twierdziła że byłá zdrowa, y że odebrała tę łáſkę przez przyczynę Przenayświętſzey MARYI Panny Matki Boſkiey, widząc piękny rumieniec ná twarzy, weſołą y śmieiącą ſię, w cale inſzą, niż trochę pierwey była, záczęli dáwáć wiarę, dotykali ſię pulſow, nie znayduiąc w nich żadnego zná ku náymnieyſzey gorączki, zoſtali utwierdzeni że w ſamey rzeczy cudownie była uzdrowiona. Pytáł ſię tedy oney Ociec Przeor ieżeliby miała iáki znák wpunkcie ſwego cudownie uleczenia, z początku zbraniała ſię to wyiawić, ále będąc od Przełożonego Oyca Przeora obowiązana, rzekła: że ſię Jey pokazała tey ſamey godziny (była w

ten

ten czas godziná ſzoſta w połnoc, iedna zaś godziná y 3. kwandranſe po odeyściu Doktora:) Jedna náypięknieyſza Pani cała odziana w białe ſzaty, ktora trzymała w ręku bielſzą nád ſame mleko świecę, ktora ſię kończyła ná wierzchu Krzyżykiem, ktorym uczyniła znák Krzyża S. nád Jey ciałem mowiąc: *Tyś ieſt zupełnie, doſkonále y wcale uzdrowiona.* Ale gdy oná w ſobie mowiła, iż to niebędzie prawda, N. M. Panna, ázeby uwierzyła, iż Oná w tey poſtaci iey ſię pokazała to przydała: Każ ſobie przynieść ſuknie y wſtáń á w tenczas prawdy doznáſz. Ná ktore ſłowa przerzeczeni Zákonnicy doſkonále uwierzyli, iż BOG Naywyżſzy cudownie ią uzdrowił zá przyczyną Pańny Przenayś: Wraz oglądały Ją niewiaſty w obecności Jey Męża, y ználazły nie bez wielkiego podziwienia, że znikneła w cale ták wielka puchliná, nie było znáku ſiności, ktora Ją otoczyła: nie było żadney boleſney czerwoności z długiego leżenia, nie czuli thu śmierdzącego, iáko do tych czas miewała, y gdy wyplunęła, śliná była bez krwie, y bez ropy, y ták byli przekonáni, iż uſtały wſzyſtkie znáki choroby przeſzłey: J że to przydało ſię bez żadney po Doktorſku Criſe, to ieſt bez przeſilenia choroby (po polſku tłomacząc:) nie pochodziło to czyli

od potow, czyli od uſtania wiatrow, czy to od uwolnienia żołądka, czy to z obfitości uryny, kto rym mogło by ſię przypiſać tákie uzdrowienie. Uwierzyli iż prawdziwe było Cudowne dzieło Ręki Boſkiey zá przyczyną Przenayś: M. Panny z Gory Karmelu, zkąd z wielkim zadziwieniem razem y weſelem wſzyſcy wykrzyknęli *Cud, Cud*, y oddali pokorne dzięki BOGU śpiewaiąc *Te Deum laudamus* y MARYI Pannie mowiąc do Niey modlitwy, ktore im nábożeńſtwo gorące do ſerca podało. Ten Cudowny przypadek był ſtwierdzony od przerzeczonych Kapłanow, od Pokrewnych, od ſamegoż Doktora, ktory Ją do tych czas leczył, y dwoch innych záproſzonych ná to pod przyſięgą. Ná większą chwałę Boſką ná część Przenayś: MRRYI Panny z Gory Karmelu. Wzięła Ją według zwyczaynego biegu, przez nie iáki tydzień chociaż w cale lekka Febra tercyanna, ále ta choroba daleko rożná od przeſzłey zá świadectwem Doktora, zá używaniem miernym Chiny dlá niey przepiſaney w cále uſtała, zkąd cieſzyła ſię y cieſzy do tych czas przerzeczoná Pani Anna Pacchi z Riccich z doſkonałego zdrowia. Wypełniła ślub uczyniony, y na znák odebraney łaſki poſłała do Kościoła Karmelitańſkiego Obraz ná ktorym odmalowany ten przypadek

cudo-

cudowny, nad to ieſzcze darowała do Obrazu Matki Boſkiey iedno ſerce złote, wkoło wyſadzone rubinámi, na wieczną pamiątkę y świadectwo ſwoiey pobożności, y wdzięczności, tákże y opieki oſobliwey, przez co Przenáyś: MARYA Panna zawſze ieſt przytomna, y broni nábożnych do Jey S. Szkáplerza, ktory ieſt, znákiem zbawienia, zdrowie w niebeſpieczeńſtwach: *Signum ſalututis, ſalus in periculis.*

Ziawienie Obrazu w Rzymie N. M. Panny Cudami ſłynącey.

352. ROku P. 1756. bliſko Miaſta Zydowſkiego ziawił ſię Obraz N. M. Panny Szkáplerzney, około ktorego przechodząc, pewnego wieczora gdzie iuż godzina w noc była, ieden kulawy o ſzczudłach idący, poſtrzegł owże Obraz y w około niego światło nie zwyczayne: zaraz wzruſzony nábożeńſtwem pilnie ſię poruczał N. M. Pannie Szkaplerzney áżeby mu uzdrowienie ziednała, y żeby mogł nie potrzebuiąc więcey ſzczudeł, chodzić: iák tę nábożną modlitwę uczynił, y z całego ſerca polecił ſię: poznáł że iuż żadney boleści nie cierpiał, y probował, czyli by mogł bez ſzczudeł iść; co y ſtało ſię, że poſzedł, zoſtawiwſzy tamże ſzczudła. Do domu z radością przychodząc, oznaymiá otym ſąſiadom

y inſzym ſwoim znaiomym, ktorzy go od dawnych czaſow że był kulawym znali: á drugiego dnia ná zaiutrz, toż urzędownie w obecności tych ktorzy go ználi, pod przyſięgą zeznał; czym poruſzeni Dewotowie do teyże N. M. Panny Szkáplerzney, Kaplicę poſtąwić kazali; ktorą corocznie ozdobnieyſzą pobożne Dewotow iałmuzny ſprawuią; wiele doznaiąc cudow, y uroczyſtość obchodzić z ſolenną Proceſſyą corocznie przy wielkim konkurſie nie zaniedbywaią: z nadanemi od Stolice Apoſtolſkiey wielą Odpuſtami, gdzieprzy nieuſtaiących Cudach codzień większe pomnaża ſię nábożeńſtwo, do Nayświętſzey M. Panny Szkáplerzney.

Robiący w Uroczyſtość N. M. Panny Szkáplerzney ſkarani od Boga zoſtaią.

352. ROku 1757. Dnia 16. Mieſiąca Lipca ſtało ſię w náſzey Parafii Gryſzkabudzkiey w dzień N. M. Panny Szkáplerzney, ktorzy robili y dnia tego Swiętego nie obſerwowali, zaczym BOG Naywyżſzy oczywiście Jch ſkarał, y piorunem náwiedził. We wſi Urwinie Człowiek Luterſkiey wiary ná imię Dawid Brak Szaytis, ktory ſiano woził w dzień N. Panny Szkáplerzney, tedy ſąſiedzi onemu perſwadowali że dziſiay Swięto, á on odpowiedział te ſłowa: że to ieſt białogłowſkie

głowſkie Swięto á nie Męſkie. Zaczym ich BOG Naywyżſzy ſkarał, y iák przyiechał z drugim wozem ſiana do odryny, czyli do ſtodoły, tedy Piorun uderzył, y ſamego zabił, y koni dwa, y dom wſzyſtek ſpalił.

Tákże tegoż ſamego dnia we Wſi Buktyſzki Niewiaſtę zabił piorun ná imię Zofią Geczynowę, ktora tego dnia ciaſto ná chleb rozczyniała, chleb mieſiła, y do pieca drwa kładła, dla upieczenia chleba, zaczym przy ſamym piecu piorun zabił ią, y dom cały zapalił, ledwo co ſąſiedzi obronili, broniąc ſwoich domow, áby daley ogień nie ſzerzył ſię. *Teſtes* Cała Parafia Gryſzkabudzka.

PIESN
O NAYSWIĘTSZEY
MARYI PANNIE
SZKAPLERZNEY
to ieſt
KARMELITANSKIEY

Witay Pani, my poddáni, do Nog pádamy,
Lecz nie inſze mamy czynſze, krore ſkładamy,
Tylko ſerca zebrane,
Y te ieſzcze ſkalane,
Z tákiey dáni, śliczna Pani,
Racz bydź kontenta.
Rzecz to iawná, żeś my zdawna, dług zaciągneli,
Gdyś my z czyſtych, Macierzyſtych, rąk *Szkáplerz* wzieli,

Y dobrze nám w tey barwie,
Bo tych piekło nie zárwie,
Co *Szkáplerzem* iák Puklerzem,
Są uzbroieni.
Ale zá te ták bogáte, Orderu znáki,
Coż Ci damy, gdy nie mamy ziemſkie żebraki,
Tylko Duſzę y Ciało,
Weźże y to choć máło,
A ták będzie głośno wſzędzie
Ześ my poddani.
W tym Orderze kto go bierze, znák má zbáwienia,
Ze nie zginie, owſzem minie, piekła płomienia,
Náwet z Czyſca taraſu,
Ratuie tych záwczaſu,
Szliczna Páni co w otchłani,
W Szkáplerzu ſiedzą.
Nie ták zbroyny, podczas woyny, Zołnierz w ſzyſzaku,
Ják w zbawiennym, dwoyramiennym, MARYI znáku,
Jeſzcze kula nie byłá,
By tę Suknią przeſzyła,
Y Granaty, od tey ſzaty,
Odpádáć zwykły.
Więc Tey PANNIE, nieuſtannie śpiewaymy dzięki,
Ześmy wzięli znák przyięli z Jey Swiętey ręki,
Do tey Suknie gdzie była,
Fortuna ſię przyſzyła,
Toć y Ciebie Pani w Niebie,
Ze Znáku poznáć
Proſzem tedy, w ten czas kiedy, trzeba ſię ſtáwić,
Przed Sędziego, ſtraſzliwego, wſzyſtko wyiáwić,
Niech nam będzie obroną,
Szkaplerz grzechow zaſłoną,
A ták śmieli, y weſeli,
Wnidziem do Niebá, Amen.



RE-



REGESTR

Cudow y Łaſk N. M. Panny Szkáplerzney *W Pogorzeliſkach ROZDIAŁ I.*

W Przypadkach Strzelbiſtych ROZDZIAŁ II.

47. Je-

72. N.

Podczas Piorunow ROZDZIAŁ III.

Ná wodach czyli ná morzu RO: IV.

89. Przez

110. Jedno

131. Je-

Z Dekretowanemi ná śmierć ROZ: VI.

Podczas Obalin y Ruin ROZ: VII.

W Zwierzętach ROZDZIAŁ VIII.

Podczas Rozboiow ROZDZIAŁ IX.

174. Jedna

Podczas Ran śmiertelnie zadanych ROZ: X.

W Rożnych Chorobach ROZ: XI.

211. Dale

Z Rodzącemi Niewiaſtámi ROZ: XII.

Przeciwko czarom y Opętanym ROZ: XIII.

233. Je-

W Uwolnieniu Niewolnikow ROZ: XIV.

250. Dwie-

Ná Zwycięstwach ROZ: XV.

W Rożnych Potrzebach ROZ: XVI.

W Rożnych Kazusach ROZ: XVII.

Z ludźmi nie mogącemi umrzeć bez Spow: RO: XVIII.

15. nie

W wſkrzeſzeniu umarłych ROZ: XIX.

W Záchowaniu od wiecznego potępienia ROZ: XX.

289. Jeden

Ooo drzwiach

O wybawieniu Dusz z Czyscá w Sobotę RO: XXI.

Z temi co ná sobie nie noszą Szkápl: S. RO: XXII.

§ 22.

Z Prześladowcami Zakonu Karmelitańskiego y Szkáplerza S. ROZDZIAŁ XXIII.

338 Matka

Od Robaczkow co iedwab robią Szkaplerz S. zrobiony ROZDZIAŁ XXIV.

Szkáplerze nieskazytelne y nienaruszone w grobach znalezione ROZDZIAŁ XXV.

W Rożnych Potrzebach ROZ: XXVI.

Poprawa Errorow

W liczbie Kart zamiast liczby 265. czytay 365. zamiast liczby 377. czytay 401. W liczbie Cudow. zamiast liczby 51. czytay 50. zamiast liczby 185, czytay 285. zamiast liczby 239. czytay 229. zamiast liczby 240. czytay 230. zamiast liczby 334. czytay 234. zamiast liczby dwarazy położoney 351. czytay 352. zamiast liczby 352. czytay 353. zamiast liczby drugi raz położoney 352. czytay 354.

W Reiestrze zamiast Karty 135. czytay Kartę 136.

W słowach ná karcie 2. zamiast karuso czytay Karuso ná teyże zamiast dałago czytay dała go ná Karcie 10. zborza czytay zboża ná Karcie 15. zamiast czafie czytay czasie

Jnsze zas errory ktore się trafią racz sam poprawić łaskawy Czytelniku.





